

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Wydział Filologiczno-Historyczny

Instytut Filologii Polskiej

Ewelina Mika

Historia i historie w twórczości Marii Czapskiej

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
dr hab., prof. nadzw. AJD Agnieszki Czajkowskiej

Częstochowa 2017

Wstęp	4
I. Jaśniepanienka z kresowej prowincji?	12
1.1. O Marii Czapskiej.....	12
1.2. „Kopciuszek literackich magnifik”?.....	29
1.3. Jaśniepanienka z kresowego gniazda.....	35
1.4. Maria Czapska – historyk i pisarz?.....	58
Historie... „o ducha człeczego wiecznym nieukoju...”	58
<i>Szkice Mickiewiczowskie</i>	64
<i>Ludwika Śniadecka</i>	77
W kręgu literatury dokumentu osobistego.....	85
II. Historia i historie – wstęp do lektury	97
2.1. Historia i egzystencja. Głębokie korzenie XX-wiecznych tekstów.....	97
2.2. „Historia i historie”, czyli między literaturą dokumentu osobistego a historiografią?.....	106
2.3. „Jaki historyk, taka historia”	112
2.4. Obrazowanie przeszłości.....	116
III. Historia z rodzinnego archiwum	123
3.1. Sługa i pan? Refleksja interpretacyjna o <i>Europie w rodzinie</i> Marii Czapskiej.....	123
3.2. „dalekie echa Soplicowa” w historii rodzinnej Marii Czapskiej.....	135
3.3. „Echa wielkiej historii włączone w małą, rodzinną”.....	148
3.4. W galerii przodków. Historie z rodzinnego gniazda.....	160
IV. Dwie historie, dwa świadectwa z czasu wojny	188
4.1. Historia z płonącego Miasta (<i>Kartki z pamiętnika</i> jako świadectwo).....	188
Metaforyzacja wojny.....	203
4.2. „Po cóż sięgać wstecz?” Historia Blumy Shadur (<i>Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny</i>).....	230
Historia o „ludzkim obliczu”.....	248
Zakończenie	264
Bibliografia	269

Wstęp

Pisanie o twórczości Marii Czapskiej (1894–1981), arystokratki, historyk literatury, eseistki związanej z emigracyjnym środowiskiem Instytutu Literackiego i paryskiej „Kultury”, jest czynnością tyleż pasjonującą, co kłopotliwą. A to za sprawą charakteru tej prozy tak blisko, niemal organicznie, powiązanej z nietuzinkowym życiorysem autorki *Europy w rodzinie*. Zaznaczającą się w tej twórczości intencję pisania (o) historii przenika dodatkowo pragnienie ocalenia biografii. W tej optyce historia nieuchronnie łączy się z egzystencją.

Zaproponowana w tytule niniejszej pracy formuła „historia i historie” wynika z takiego spojrzenia na historię, rozumianą zarówno jako dzieje, jak również opowiadający o nich tekst, które docenia w niej wartość pojedynczego życiorysu. Podmiotowy stosunek do dziejów, podkreślający w nich wagę aktywności każdej jednostki ludzkiej, skłania do tego, by historię widzieć przez pryzmat wielu współistniejących w niej biografii. Taki sposób postrzegania dziejów, jak również opowiadających o nich narracji, powoduje zwrócenie uwagi nie tylko na ich aspekt oficjalny, publiczny, polityczny, faktograficzny, ale także na szeroko rozumianą sferę prywatności, eksponującej nie tyle analizę faktów, ile sposób ich doświadczania. Zaznaczająca się w ten sposób bliskość historii i egzystencji daje asumpt do tego, by w refleksjach, ale też narracjach o przeszłości, podkreślać ich wymiar antropologiczny i etyczny.

Wyjątkowość twórczości Marii Czapskiej polega na tym, że stanowi ona swoistą narrację o przeszłości, mającą charakter tyleż „formy pamięci” (Marek Zaleski), literatury dokumentu osobistego, ile pisarstwa odznaczającego się określoną „poetyką pisarstwa historycznego” (Hayden White) ukazującego indywidualną „interpretację przeszłości” (Frank Ankersmit), w której ujawnia się określona intencja odautorska. Maria Czapska nakłada na czynność pisania historii zobowiązania etyczne. Celem narracji o przeszłości jest nie tylko utrwalenie wybranego momentu dziejowego, ale także doświadczenia historycznego silnie zaznaczającego się w biografiiach pojedyn-

czych istnień. Z tego powodu można w niej widzieć cechy świadectwa. Na kartach swojej twórczości pisarka wiele miejsca poświęca także tym uczestnikom historii, których z różnych powodów oficjalna historiografia pomija. Tym samym pisaniu historii Czapska nadaje funkcję historii egzystencjalnej czy też historii „ratowniczej” (Ewa Domańska). Z takim indywidualnym spojrzeniem na zadania dziejopisarstwa łączy się określone widzenie roli historyka. Można zauważyć, że Czapskiej bliski jest taki sposób uprawiania historii, reprezentowany przez historyków XIX-wiecznych (Askenazy, Szajnocha, Lelewel), w której został podkreślony biograficzny aspekt dziejów, a nadto podmiotowy charakter uczestnictwa człowieka w historii opierający się na przeświadczeniu o jego znaczącym oddziaływaniu na przebieg wydarzeń i tym samym wpływaniu na kształt dziejów. W tej optyce istotną rolę historyka jest nie tylko budowanie wiedzy o przeszłości opartej na faktach, ale także pisanie historii użytecznej dla życia.

Oczywistym jest, że w nakreślonym sposobie rozumienia zadań pisarstwa historycznego i historii jako nauki ujawnia się indywidualne podejście historyka do prezentowanego wycinka dziejów. Tak jest i w przypadku Marii Czapskiej. Wymagało to podjęcia w pracy próby odpowiedzi na pytanie o to, jaką historię pisze Maria Czapska? Na ile w jej narracjach o przeszłości zawiera się prywatne doświadczenie pisarki? W jakim stopniu ujawnia swój warsztat historyka literatury XIX wieku? Na ile jest w nim arystokratką? Czy przejawia się w tym sposobie pisania spojrzenie kobiety? By odpowiedzieć na te pytania, zasadne wydało się poprzedzenie interpretacji twórczości zaprezentowaniem sylwetki biograficznej Marii Czapskiej – jej wizerunku jako arystokratki, badacza literatury i pisarki – w świetle zebranych dokumentów archiwalnych oraz ukazanie indywidualnego charakteru jej twórczości poprzez wyodrębnienie zagadnień interesujących autorkę. Nie znaczy to, że w pracy przyjmuje się strategię obrazującą czytanie *stricte* biograficzne; nie jest zamiarem autorki ukazać twórczość Czapskiej przez pryzmat jej „biografii i twórczości”. Intencją jest raczej zwrócenie uwagi na wzajemne przenikanie się „biosu” i „logosu” historii. Celowo zostało przywołane ujęcie zaproponowane przez Włodzimierza Boleckiego w jego badaniach nad twórczością Wacława Berenta. Wydaje się ono bowiem przydatne także w odniesieniu do prozy Marii Czapskiej, inspirowanej do pewnego stopnia sposobem widzenia historii przez autora *Opowieści biograficznych*, co wyraża się także w sposobie pisania jej prac naukowych i układaniu przez nią jej własnych narracji o przeszłości.

Prozę Marii Czapskiej często określa się w sposób nieco ogólnikowy jako oryginalną literaturę wspomnieniową lub szczegółowiej: dokumentalno-wspomnieniową. Najczęściej opisywanym utworem pisarki jest *Europa w rodzinie*; podkreśla się kronikarski i jednocześnie fragmentaryczny charakter tej narracji historycznej, dążenie do obiektywizmu, a część poświęconą dzieciństwu traktuje jak świadectwo¹ lub wskazuje jako gatunek pamiętnik. Ponieważ nie jest to narracja dająca się wpisać łatwo w ramy gatunkowe, badacze dystansują się wobec jednoznacznych dookreśleń², częściej pisząc o wspomnieniach czy „wspominkach”. Maria Danilewicz Zielińska ukazuje pisarstwo Czapskiej jako wyróżniające się na tle emigracyjnej literatury wspomnieniowej, „wspominkarskiej”, pamiętnikarstwa „domowego” – związanych z misją ukazywania prawdziwej przeszłości utraconej ojczyzny³ – jako prezentujące historię wielopokoleniowej europejskiej rodziny. Szereguje książkę Czapskiej m.in. wśród twórczości Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej, Kajetana Morawskiego, Edwarda Raczyńskiego, ks. Waleriana Meysztowicza.

Ponadto w literaturze przedmiotu podkreśla się znaczenie kategorii pamięci i nostalgii w przedstawianym obrazie domu rodzinnego i miejsc autobiograficznych w prozie Czapskiej⁴. Pojawiają się teksty krytycznoliterackie, w których autorzy próbują na podstawie wybranych utworów ustalić stosunek autorki do jej arystokratycznego pochodzenia, czym sugerują, że istotny w badaniu tej twórczości może być kontekst biograficzny⁵. Włącza się ponadto teksty Czapskiej do refleksji na temat historii⁶.

¹ A. Zagajewski, *Wstęp*, [do:] *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2014, s. 5-10; M. Krakowiak, *Rodzina jako środowisko kultury (na przykładzie „Europy w rodzinie” Marii Czapskiej)*, [w:] *Ku antropologii rodziny. Prace interdyscyplinarne* t. VII, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza, red. i wstęp L. Rożek, Częstochowa 2009, s. 168-174.

² O *Europie w rodzinie* Jerzy Kwiatkowski pisze, że to „kronika-pamiętnik”, jednocześnie wskazując, że zawiera ona „udokumentowaną sagę rodzinną i osobisty pamiętnik” – J. Kwiatkowski, *O Marii Czapskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 33, s. 3; Philippe Ariès uzupełnia tę charakterystykę dodając, że to „w równej mierze książka historyczna” (P. Ariès, *Przedmowa* [do:] M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Paris 1972, s. 5-16). Por. też utrzymaną w podobnym tonie ocenę Jerzego Korcozowicza, *Wysokie progi*, „Głos Nauczycielski” 1989, nr 37, s. 12.

³ M. Danilewicz Zielińska, *Wśród pamiętników i „wspominków”*, [w:] tejsze, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989*, wyd. 2, Wrocław 1999, s. 295-307.

⁴ M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych: Florian Czarnyszewicz, M.K. Pawlikowski, M. Czapska, Cz. Miłosz, J. Mackiewicz*, Uppsala 1995, s. 97-122; A. Siomkajło, *Liczy się tylko pamięć*, „Nowe Książki” 2006, nr 12, s. 16-17 (recenzja książki M. Czapskiej *Ostatnie odwiedziyny i inne szkice*); A. Vincenz, *Europa w rodzinie*, „Kresy” 1994, nr 19, s. 252-260; I. Misiak, *Szczęśliwa epoka*, „Zeszyty Literackie” 1990, nr 32, s. 145-146.

⁵ Jacek Łukasiewicz podkreśla osobowy wymiar tego pisarstwa wpływającego na zmienną optykę w ukazywaniu historii i tradycji – J. Łukasiewicz, *Zrozumienie*, „Odra” 1990, nr 3, s. 98-99; J. Łukasiewicz, *Rytm, czyli powinność. Szkice o książkach i ludziach po 1980 roku*, Wrocław 1993 (arty-

Są to prace kreślące podstawy dla badania opisu „doświadczenia historycznego” i sposobu jego uchwycenia, na podstawie których można zarysować obszary dotychczasowego zainteresowania badaczy twórczością Czapskiej, dające inspiracje do dalszych, szczegółowych analiz. Autorzy dotychczasowych prac zajmują się wybranymi aspektami pojedynczych tekstów autorki (najczęściej jest to *Europa w rodzinie i Czas odmieniony*), zwykle bez odniesienia do całej twórczości, jedynie wstępnie określając cechy genologiczne i formalne tej prozy, nie konfrontując jej pod tym względem z refleksją teoretycznoliteracką na temat literatury dokumentu osobistego. Można również zauważyć tendencję do czytania wybranych tekstów Czapskiej jako źródła wiedzy o przeszłości⁷.

Twórczość Marii Czapskiej stanowiąca przykład swoistej narracji o przeszłości, skłania do zbadania jej w kontekście relacji między literaturą i historiografią w oparciu o opracowania metodologiczne podkreślające literacki charakter historiopisarstwa, które traktują narrację o historii jako formę jej interpretacji. Zatem w pracy zaproponowano lekturę wybranych tekstów Czapskiej w ujęciu narratywistycznym. Autobiograficzny, wspomnieniowy charakter tej twórczości pozwala nadto włączyć ją w obszar literatury dokumentu osobistego (Roman Zimand, Małgorzata Czermińska) ze świadomością, że powstaje ona jakby „przeciw powieści”, a jednocześnie uwzględniając wkład rozwoju powieści historycznej w rozwój historiografii⁸, zatem prozy niefabularnej⁹.

kuł dot. Czapskiej). Włącza się tę twórczość w nurt refleksji na temat kulturotwórczej roli rodziny (G. Sieczkowski, *Rodzina Czapskich*, „Ład” 1990, nr 30, s. 5; M. Krakowiak, *Rodzina jako środowisko kultury (na przykładzie „Europy w rodzinie” Marii Czapskiej)*, [w:] *Ku antropologii rodziny. Prace interdyscyplinarne* t. VII, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza, red. i wstęp L. Rożek, Częstochowa 2009, s. 168-174.) – po pierwsze rodziny rozumianej jako grono osób połączonych więzami krwi, a ponadto tworzących wspólnotę kulturową wyznaczaną obyczajowością ziemiańską, stąd częściowo konfrontuje się ją z wzorcem „wielkiej rodziny” szlacheckiej. Po drugie „rodziny” europejskiej jako wspólnoty kulturowej charakteryzującej Stary Kontynent – zarówno ze względu na liczne koligacje, jak również naturalną przynależność do ogólnoeuropejskiego kręgu kulturowego (podobnie kwestię „europejskości” Czapskich traktuje Konstanty A. Jeleński, przywołując jako kontekst dla książki Czapskiej *Rodzinną Europę* Czesława Miłosza – zob. *Dział wód*, [w:] *Zbiegi okoliczności*, Paryż 1982 oraz: *Zamiast wstępu. Dział wód*, [w:] M. Czapska, *Europa w rodzinie*, wstęp P. Ariès, posłowie K.A. Jeleński, Paryż 1972, s. 262-270; *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1992). Pojawia się w tej refleksji wątek wyboru tożsamości narodowej i patriotyzmu (zob. wspomniany artykuł Małgorzaty Krakowiak i recenzję *Europy w rodzinie* Jana Tomkowskiego – J. Tomkowski, *Europa w rodzinie*, „Przegląd Katolicki” 1989, nr 45/46, s. 6.).

⁶ Przykładem mogą być odwołania do *Czasu odmienionego* Marii Czapskiej (zob. *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999.), jak również do *Gwiazdy Dawida. Dzieje jednej rodziny* M. Czapskiej (zob. *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, wybór, oprac. i wprowadzenie I. Maciejewska, Warszawa 1988).

⁷ Zob. T. Czerska, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011.

⁸ Zob. K. Bartoszyński, *Kryzys czy trwanie powieści. Studia literaturoznawcze*, Kraków 2004. Por. też prace dotyczące powieści autobiograficznej – J. Zieliński, *Pepek powieści. Z problemów powieści auto-*

Zbadanie prozy Czapskiej jako przekazu historycznego, będącego zapisem uczestnictwa w historii z perspektywy jednostki, zatem zapisem indywidualnego doświadczenia historycznego przejawiającego się m.in. w świadectwie, wymaga potraktowania tej problematyki w odniesieniu do kategorii doświadczenia i hermeneutyki świadectwa¹⁰, w kontekście refleksji antropologicznej, refleksji o tożsamości¹¹ i kategorii pamięci¹². Specyfika tej prozy skłania nadto do tego, by prezentowaną w niej historię zobaczyć jako: nieoficjalną, nieakademicką, jedną z wielu prywatnych „historii” (jako swego rodzaju mikrohistorię)¹³, jednostkową, „rodzinną”, codzienną¹⁴, w której silnie zaakcentowano świadomość uczestnictwa podmiotu opowiadającego w wydarzeniach historii uniwersalnej, znaczonej przełomowymi wydarzeniami politycznymi. Celem niniejszej pracy jest zatem próba opisu doświadczenia historycznego w wybranych tekstach Marii Czapskiej, określenie statusu genologicznego realizowanych przez autorkę form narracyjnych poprzez skonfrontowanie tej twórczości z założeniami prozy niefikcyjnej o charakterze autobiograficznym i biograficznym w nawiązaniu do refleksji metodologicznej i założeń XIX-wiecznej i XX-wiecznej historiografii (Hayden White, Frank Ankersmit).

biograficznej XIX i XX wieku, Wrocław 1983; Z. Ziętek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

⁹ Zob. B. Owczarek, *Poetyka powieści niefabularnej*, Warszawa 1999.

¹⁰ Refleksja na temat świadectwa została ukierunkowana przez rozważania podjęte w następujących publikacjach: P. Ricoeur, *Świadectwo*, [w:] tegoż, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012, s. 212-219; tegoż, *Poetyka opowieści: historia, fikcja, czas*, [w:] tegoż, *Czas i opowieść*, Kraków 2008, s. 143-331; *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006; A. Zawadzki, *Hermeneutyka śladu i hermeneutyka świadectwa*, tamże, s. 331-344; oraz *Nowoczesność jako doświadczenie: dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*, red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, Warszawa 2008. Ponadto pomocne w zrozumieniu sensu świadectwa, z jakim mamy do czynienia w twórczości Marii Czapskiej, są ujęcia Giorgio Agambena – zob. G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz? Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008 oraz Philippe’a Ariès’a – zob. P. Ariès, *Czas historii*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk-Warszawa 1996.

¹¹ M.in. A. Bielik-Robson, *Słowo i trauma: czas i tożsamość*, [w:] *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, pod red. W. Boleckiego, R. Nycza, Warszawa 2004, s. 14-25; K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2006.

¹² Głównie w ujęciu prezentowanym w następujących pracach, m.in. M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996; K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37-43; E. Donato, *Ruiny pamięci. Fragmenty archeologiczne i artefakty tekstowe*, przeł. D. Gostyńska, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 3, s. 319-339; M. Bugajewski, *Historiografia i czas. Paula Ricoeura teoria poznania historycznego*, Poznań 2002; *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Warszawa 2006.

¹³ W znaczeniu, jakie proponuje Ewa Domańska – zob. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.

¹⁴ Zob. P. Ariès, *Zaangażowanie człowieka nowoczesnego w historię*, [w:] tegoż, *Czas historii*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk – Warszawa 1996, s. 73-92; Z. Mitosek, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. też, W. Grajewski, B. Owczarek, Kraków 2001, s. 175-193.

Szeroką formułę „twórczości” Marii Czapskiej zasygnalizowaną w temacie rozprawy tłumaczy potrzeba lektury i badania wybranych tekstów, a mianowicie: *Europa w rodzinie* (z odwołaniami do wspomnień zebranych w książce *Czas odmieniony*), *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*, *Kartki z pamiętnika* w szerszym kontekście, to znaczy z ustosunkowaniem się do jej prac naukowych, dokumentów archiwalnych, wybranej publicystyki. Wybór powyższych tekstów został podyktowany chęcią ukazania specyficznego charakteru twórczości Marii Czapskiej na przykładzie tekstów opublikowanych, w których w sposób wyraźny zaznacza się indywidualny sposób kreowania narracji historycznej. W pracy zostały ponadto uwzględnione tylko te przykłady prozy, tekstów publicystycznych i prac naukowych Czapskiej, które bezpośrednio łączą się z podjętym tematem. Zarówno liczne teksty publicystyczne podejmujące refleksję nad twórczością i kulturą I połowy XIX wieku, jak również te artykuły dotyczące spraw Czapskiej współczesnych, ale nie mieszczące się w przyjętej formule rozprawy, zostały jedynie wspomniane (choć nie wszystkie). Domagają się one wnikliwej lektury i wnikliwego opracowania, które by porządkowało wiedzę na temat twórczości publicystycznej autorki *Europy w rodzinie*.

Podczas pracy nad rozprawą opierano się na wielu źródłach archiwalnych stanowiących spuściznę po Marii Czapskiej, sprowadzoną z Maison-Laffitte i przekazaną na mocy darowizny Elżbiety Łubieńskiej do Archiwum Józefa i Marii Czapskich w Muzeum Narodowym w Krakowie. Sięgnięto do piętnastu dzienników Marii Czapskiej, a także jej sztambucha, które okazały się źródłem cennych informacji biograficznych, pozwalających na przykład na poznanie środowiska literackiego, z jakim pisarka była związana, ale też przyjrzenie się sferze bardzo prywatnej – związanej z rytmem jej dnia, wykonywanymi pracami, absorbującymi zajęciami, lekturami czy spotkaniami. Dzienniki stały się też źródłem wskazówek, służących stopniowemu rozpoznawaniu intencji pisarstwa Czapskiej i jej sposobu myślenia o literaturze. Lektura dzienników Marii Czapskiej przynosząc korzyści, nastrocza też wielu trudności. Niektóre zeszyty nadszarpnięte zębem czasu i dziejowych perturbacji – jak dzienniki wojenne – zawierają ubytki, które nie pozwalają na całkowite odczytanie notatek. Przyzwyczajenia się wymaga też sposób pisania Marii Czapskiej, poznanie stosowanych przez nią metod wyróżniania istotnych dla niej treści, skrótów, i innych cech składających się na indywidualny charakter dziennika intymnego. W pracy nawiązano też do wybranej korespondencji Marii Czapskiej. Nie udało się jednak sięgnąć do wszystkich źródeł, także do księgozbioru Józefa i Marii Czapskich. Filologicznej analizie i interpretacji nie

poddano wielu tekstów niepublikowanych, pozostających w formie maszynopisu, o różnorodnej problematyce, w sporej mierze związanych z tematyką II wojny światowej. Mijamy nadzieję, że staną się one przedmiotem dalszych planowanych badań nad twórczością autorki *Europy w rodzinie*.

W komponowaniu pracy przyjęto strategię, która odpowiada ujęciu zaproponowanemu w temacie i służy ukazaniu bliskiego związku biografii i historii. Stąd też zdecydowano się na włączenie do pracy rozdziału prezentującego sylwetkę Marii Czapskiej zatytułowanego: *Jaśniepanienka z kresowej prowincji?*. Przede wszystkim intencją tej części pracy jest przybliżenie – jak się wydaje – mało znanego w powszechniejszej świadomości życiorysu Czapskiej poprzez ukazanie go w świetle dokumentów, ale też przywołanie wizerunku pisarki ukształtowanego w środowisku literackim oraz zaprezentowanie Czapskiej jako badaczki literatury. W rozdziale drugim zatytułowanym *Historia i historie – wstęp do lektury* opisano strategię czytania wybranych tekstów prozatorskich autorki. Kolejny, trzeci rozdział zatytułowany *Historia z rodzinnego archiwum* zawiera refleksje na temat historii rodziny Czapskich zawartej w książce *Europa w rodzinie* oraz przenikającego tę historię doświadczenia upadku wielkich rodów arystokratycznych. Celem rozdziału jest ponadto ukazanie sposobu kreowania przez pisarkę narracji o przeszłości. Ostatni rozdział, zatytułowany *Dwie historie, dwa świadectwa z czasu wojny*, obejmuje rozważania nad tekstami *Kartki z pamiętnika* oraz *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*, które zostały ukazane jako przykłady świadectw podyktowanych określoną intencją etyczną.

Przedłożona rozprawa nie aspiruje do pełnego zaprezentowania twórczości Marii Czapskiej. Z konieczności nie jest też jej intencją lektura tekstów Czapskiej w kontekście całej, niezwykle bogatej, problematyki związanej z historiografią oraz literaturą dokumentu osobistego. Zaproponowano w niej taką lekturę prozy Marii Czapskiej, która ma na celu podkreślenie indywidualnego charakteru twórczości autorki *Europy w rodzinie*, wyodrębnienie interesujących ją zagadnień i ukazania etycznych aspektów pisarstwa historycznego ujawniających się w tych tekstach.

„Co nie jest biografią – nie jest w ogóle”

— Stanisław Brzozowski, *Pamiętnik*

I. Jaśniepanienka z kresowej prowincji?

1.1. O Marii Czapskiej

Maria Dorota Leopoldyna Hutten-Czapska urodziła się 6 lutego 1894 roku w Pradze. Została ochrzczona w tamtejszym kościele św. Mikołaja. W jej świadectwie chrztu, dostępnym w postaci odpisu z listopada 1920 roku, tłumaczonym na język polski z niemieckojęzycznego oryginału, czytamy:

Na zasadzie tutejszej Księgi Chrztów i Urodzeń z 1894 roku, strona 10, niniejszem [sic!] zaświadcza się, że w Pradze, Nr 214 – III, dnia 6 lutego 1894 /tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego/ roku urodziła się hrabianka MARJA LEOPOLDYNA DOROTA, ślubna córka Jerzego hrabiego von HUTTEN-CZAPSKIEGO, właściciela dóbr na Litwie, gubernji Mińskiej w Rosji, zamieszkałego w Przyłukach, gubernji Mińskiej, urodzonego w Stańkowie, guberni Mińskiej, ślubnego syna Emericha hrabiego von Hutten-Czapskiego, ces. ros. szambelana i radcy tajnego, i Elżbiety hrabiny von Hutten-Czapskiej, z domu baronówny von Meyendorff, i Józefy Marji Karoliny Sidonji z domu hrabianki von Thun-Hohenstein, urodzonej w Dzieczynie, ślubnej córki Fryderyka hrabiego von Thun-Hohenstein, c.k. austr. rzecz. szambelana i radcy tajnego, i Leopoldyny hrabiny von Thun-Hohenstein, z domu hrabianki von Lamberg, damy krzyża gwiazdzistego i dworu Jej Cesarskiej Mości. Ceremonji chrztu św. dopełnił dnia 8 lutego 1894 r. tutejszy kapłan Wacław Stejšhal w obecności hrabiny Leopoldyny Thun, jako zastępczyni rzeczywistej matki chrzestnej hrabiny Leopoldyny Ledebur-Wicheln. Jako położna czynna była Gabrjela Suda z Pragi Nr. 276-III. – /następują legalizacje w języku czeskim./¹.

Ojciec Marii Czapskiej, Jerzy (1861–1930), był synem hrabiego Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896), dyplomaty w państwowej służbie rosyjskiej, późniejszego wicegubernatora Petersburga. Jerzy Czapski dorastał w Petersburgu (podobnie jak jego brat Karol, późniejszy prezydent Mińska). Matka, Józefa Czapska (1867–1903), była Austriaczką i pochodziła z arystokratycznej rodziny Thunów. Thunowie zamieszkiwali południe Tyrolu, a przybyli do Czech w XVII wieku, po zwycięstwie zjednoczonych sił kontrreformacyjnej katolickiej koalicji Habsburgów (wchodzących w skład rozległej monarchii austriackiej pod panowaniem cesarza Austrii) nad czeskimi protestantami. Matka Marii przyszła na świat w Tetschen, w północnych Czechach, w majątku

¹ W dokumencie widnieje błędny zapis: w Cieszynie, na marginesie odręczny dopisek, wskazujący właściwą nazwę miejscową: Tetschen (dzisiejszy Děčín). Zachowano zapis maszynopisu, poprawiono błędy literowe. Zob. Świadectwo chrztu. Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471, nr 2.

ordynowanym przez dyplomatę Fryderyka von Thun-Hohenstein oddanego służbie monarchii. Poza tym jej rodzina posiadała m.in. pałac w Pradze, gdzie Maria Czapska przyszła na świat. Była czwartą córką Jerzego i Józefy. Miała trzy starsze siostry: Leopoldynę Elżbietę (1887–1969), Elżbietę Marię (1888–1972), Karolinę Marię (1891–1967), jedną młodszą: Różę Marię (1901–1986) i dwóch młodszych braci: Józefa Marię Franciszka (1896–1993) oraz Stanisława Gedeona (1898–1959)². Dzieciństwo Maria Czapska spędziła w majątku ziemiańskim w Przyłukach nad rzeką Ptycz, położonym około 16 km na zachód od Mińska. Pałac Czapskich znajdował się przy brzoźowym „trakcie katarzyńskim” wiodącym ze Stańkowa do Mińska.

Po zakończeniu edukacji domowej pod okiem guwernantek Maria postanowiła kontynuować naukę, by w przyszłości studiować medycynę i wykonywać zawód lekarza, traktowany przez nią jako służba i misja spełniana wobec chorych oraz potrzebujących. Początkowo ojciec przyjął jej decyzję z dystansem, jednak ostatecznie zgodził się na dalsze kształcenie córki i zatrudnił nauczycielkę, która pomogła Marii przygotować się do egzaminu wstępnego do Liceum Żeńskiego Heleny Kaplińskiej w Krakowie w 1909 r. W wywiadzie dla *Radia Wolna Europa* Maria Czapska wspominała:

[...] z największym trudem zdobyłam od ojca pozwolenie przygotować się do matury. Tyle, że ojciec nam przywiózł z W[arszawy] nauczycielkę bardzo ładną i miłą, ale która nie miała pojęcia o tym, jak się w ogóle uczy człowieka i tylko brała te podręczniki i geografię, historię czy literaturę, mówiła: „przeczytasz sobie to zdanie” i tak paznokciem zakreślała. Jutro mi wydasz. Nic więcej. A naturalnie matematyki nie umiała uczyć ani algebry i tego uczył mnie pan Iwanowski, i dobrze uczył. A inne jeszcze przedmioty, jak chemia, to moja nauczycielka ładna i miła, ale zupełnie nieodpowiednia, nie umiała mi nic wytłumaczyć (sic!), a ten podręcznik nie wystarczył, więc własnymi

² Informacje dotyczące rodzeństwa Czapskich pochodzą z serwisu genealogicznego: <http://www.sejm-wielki.pl/>, dostęp: 12.06.2016. Informacje biograficzne, o ile nie oznaczono inaczej, przygotowano na podstawie dokumentów z Archiwum Józefa i Marii Czapskich sprowadzonym z Maisons-Laffitte do Muzeum Narodowego w Krakowie; książek Marii Czapskiej *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, wstęp A. Zagajewski, Kraków 2014; wspomnień, rozmów i fragmentów dzienników Józefa Czapskiego: Czapski J., *Świat w moich oczach*, rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski, t. 6, Seria: Świadkowie XX wieku, red. Z. Modzelewski, D. Szumińska, Ząbki-Paryż 2001; J. Czapski, *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna przy współpracy P. Kłoczowskiego, materiał ilustracyjny zebrał i oprac. P. Kłoczowski, Paryż 1993; J. Czapski, *Wyrwane strony*, Warszawa 2010; J. Czapski, *Tumult i widma*, Kraków 1997; J. Czapski, *Patrzac*, wybór, przedmowa i posłowie J. Pollakówna, Kraków 2006.

siłami gryzłam i gryzłam tę fizykę i tę chemię. Pamiętam, z wielkim trudem dochodziłam do zrozumienia [...] różnych problemów i zdałam na celująco³.

Przyjęta do 7 klasy Liceum Jadwigi Żulińskiej w Krakowie (1910) Czapska zdała maturę (1911), ale bez łaciny, co dawało jej prawa słuchacza nadzwyczajnego na wyższej uczelni. W latach 1911–1918 Czapscy mieszkali w Przyłukach i w Mińsku, gdzie przy ulicy Zacharzewskiej ojciec wynajął rodzinne mieszkanie. W 1914 roku, otrzymawszy pozwolenie ojca na dalsze kształcenie, Maria Czapska wyjeżdża do Krakowa i zapisuje się jako słuchaczka nadzwyczajna, tj. bez pełnej matury, na Uniwersytet Jagielloński.

Z tego okresu zapamiętała wykłady Mariana Zdziechowskiego na temat literatury pt. *Romantyzm, pesymizm i podstawy chrześcijaństwa*, opublikowane w dwutomowej książce pod tym samym tytułem, w której zawiera się filozoficzna refleksja nad zagadnieniami pesymizmu i kryzysu kultury europejskiej rozpatrywana w kontekście myśli religijnej. Prelekcje tego myśliciela, znawcy literatur słowiańskich i mesjanisty wywarły na niej największe wrażenie. W pamięć zapadły jej też zajęcia prowadzone przez prof. Ignacego Chrzanowskiego o literaturze polskiej oraz prof. Jana Łosia o rozwoju języka⁴. Dalsze plany pokrzyżowała Czapskiej wojna. Po wakacjach nie wróciła na studia, ale przez półtora roku angażowała się w prace Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Mińsku, gdzie zetknęła się z polskością i pracą społeczną na rzecz poszkodowanych. I wojna światowa zapisała się w pamięci pisarki jako doświadczenie wygnania, zaś skutki rewolucji 1917 roku, które bezpośrednio wpłynęły na zmianę realiów panujących w domu Czapskich, młoda arystokratka przyjęła – jak twierdziła – „z ulgą”, gdyż postulowany ideał równości społecznej, odpowiadający jej wrażliwości i poczuciu sprawiedliwości, odczytała jako remedium na krzywdę ludzką wynikłą z zależności stanowej.

³ M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio*, b.d., k. 1-37, maszynopis z poprawkami (fragm.), Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2350, k. 4. W cytowanym tekście poprawiono interpunkcję i usunięto usterki edytorskie zmniejszające jego czytelność (mało istotne odręczne skreślenia, poprawki na maszynopisie).

⁴ Zob. *600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Materiały dźwiękowe nagrane do programu okolicznościowego z okazji 600. rocznicy powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: Wspomnienie Marii Czapskiej – o latach spędzonych na UJ. 07.04.1964.* Źródło: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/347029,600lecie%20Uniwersytetu%20Jagiellońskiego>
Dostęp: 12.06.2016.

No i później przyszedł ten exodus straszny, jak ofensywa w 1915 roku była niemiecka; wypłoszyła ludzi z całego Królestwa, później już też z guberni [...] białoruskich, grodzieńskiej, kowieńskiej i to ruszyła fala takich nieszczęsnych ludzi, wygonionych z ich własnych wiosek i z własnych domów, bo to wszystko miało być [odręcznie: spalone przed] oddaniem Niemcom. Zarządzenie takie było. Więc ci nieszczęśliwi ludzie wyjeżdżali, umierali po drogach. To wszystko się działo tam właśnie u nas, na naszym wielkim gościńcu, który przechodził koło naszego [odręcznie: parku] [...]. I to były te pierwsze straszne wrażenia wojenne. Trudno mi nawet porównywać swoje przeżycia do przeżyć Józia, tak były inne. Zdaje mi się zawsze, że on szedł drogą problemów, zagadnień. Wiele bardziej filozoficznie, bardziej był zżyty i wcielony w książki, w problemy, które on poznawał z książek i także z ludzi [sic!], do których z całą odwagą i prostotą podchodził. A ja raczej byłam skierowana na [sic!] – naturalnie ani nie miałam jego inteligencji, ani jego przygotowania, ale podchodziłam raczej do realizacji różnych, bardzo często nieudolnych, ale to mnie pociągało. I ta odpowiedzialność, którą czułam na sobie. Czy to było w domu, czy to było w stosunku do Rózi, czy w stosunku do służby domowej; tak że jak przyszła rewolucja i my byliśmy jeszcze w domu, jak przyszła ta druga rewolucja już bolszewicka, kiedy mieliśmy już takiego komisarza Żyda w czarnej skórzanej kurtce, który o wszystkim miał decydować, kiedy po równym, zupełnie równym, miały być produkty spożywcze rozdzielane, czy to służba folwarczna czy to nas kilkoro, którzy w naszym rodzinnym [odręcznie: domu] siedzieliśmy – to dla mnie to było ulgą, nie żadną krzywdą. I cieszyłam się, że tej nafty jest tak mało, że musimy wszyscy [tak] samo przy kopcilce [sic!] takiej samej siedzieć wieczorami, że służba i my, że jedliśmy zupełnie to samo; bo jeszcze za dobrych, tych bogatych czasów były w Przylukach – aż wstyd powiedzieć – trzy stoły. Myśmy mieli pierwszy, potem ta wyższa służba drugi, a ta najniższa – trzeci. Więc to ostatecznie upadło dzięki rewolucji, tak że w naszym domu był tylko jeden stół i to bardzo skromny [...] ⁵.

Późniejsze losy Marii Czapskiej sprawiają wrażenie przygody. Jeszcze w trakcie wojny, na początku 1918 roku, Maria dołączyła do osobliwego „falansteru” w Petersburgu, współtworzonego z rodzeństwem: Józefem i Karłą oraz przyjaciółmi: Antonim i Edwardem Marylskimi. Okoliczności tego wyjazdu do Petersburga naświetlają wspomnienia Józefa Czapskiego:

I pamiętam takie rozmowy w salonie: Antek stoi – zupełnie jak prorok – a dziewczyny całkowicie w niego wpatrzone! Marynia była o wiele zdrowszego [śmiech] rozsądku, natomiast Karła: „Już, już musimy iść do ośrodka rewolucji, do Petersburga, i tam ogłosić nasz akt wiary”. Też cholera wie! Prawda, że jesteśmy granicą rozdzieleni,

⁵ M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio...*, dz. cyt., s. 15-17.

do Warszawy nie mamy dojścia, bo już Niemcy tam są. Jedziemy więc do Petersburga, bo przecież takie potężne duchy... Musimy świat zdobyć!⁶.

18 lutego 1918 roku Niemcy zajęli Mińsk. Komisarze rosyjscy zaczęli porzucać majątki, które miały wrócić w ręce dawnych właścicieli ziemiańskich. Z niewielkim zapasem żywności na drogę Józef Czapski z Antonim i Edwardem Marylskimi pociągiem wyruszyli do Petersburga. Niebawem dojechała Karla (Karolina Maria). Nie pokrzyżowała ich planów trwająca wojna ani niebezpieczeństwa grożące w rewolucyjnej Rosji. Maria nie chciała w sposób nagły porzucić domu. Wahała się opuścić ojca i najmłodszą z rodzeństwa Rózię (Róża Maria), z którą były zżyte. Ostatecznie postanowiła dołączyć do rodzeństwa i Marylskich później. W Petersburgu przyjaciele szybko znaleźli mieszkanie, które zajęli nieodpłatnie. Od lutego do maja 1918 roku tworzyli „falanster” mający wcielać w życie zasady ewangeliczne i krzewić ideały pacyfistyczne inspirowane tołstojowską ideą „niesprzeciwiania się złu”:

[...] tu zaczęło się nasze dziwne życie. Bo cośmy mieli robić? Będziemy głosić. Głosić sprawiedliwość przede wszystkim. W każdym bądź razie zamieszkaliśmy razem w mieszkaniu u jakiegoś małżeństwa, które wyjechało, ale zachwycone było, żeśmy ich mieszkanie zajęli. Było opustoszałe, bo wszyscy wiali, panował bolszewizm najgwałtowniejszy⁷.

Wspólnie prowadzili życie ideowej gromady, której niczym „prorok” przewodził Antoni Marylski, późniejszy duchowny związany z Zakładem dla Niewidomych w podwarszawskich Laskach. W artykule wspomnieniowym Marii Czapskiej poświęconym Antoniemu Marylskiemu znajdziemy echo petersburskiej przygody:

Czyn odnowy świata miał być poprzedzony pracą wewnętrzną w celu zdobycia łaski apostołstwa i władz nad duszami. Zatrudniony jako stróż nocny, klęcząc na śniegu, modlił się [Antoni Marylski – EM] godzinami, odmawiając pożywienia i odpoczynku. Reszta zarabiała, jak mogła, na śledzie z beczki i kartofle, dostarczane na dworce kolejowe przez chłopów, tzw. „mieszoczników”. Po kilku miesiącach, na skutek nadmiernych wyrzeczeń i skrajnego napięcia nerwowego, Marylski załamał się fizycznie i psychicznie. Szczytne zamierzenia odnowy świata skończyły się chorobą i, po jakimś czasie, powrotem do Polski wyzwolonej⁸.

⁶ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, dz. cyt., s. 33.

⁷ J. Czapski, *Wyrwane strony...*, dz. cyt., s. 210.

⁸ Zob. M. Czapska, *Antoni Marylski*, „Wiadomości” 1973, nr 28, s. 3.

Za zdobywanie żywności – głównie wspomnianych ziemniaków i śledzi, a wcześniej były to kostki bulionowe i resztki żywności przygotowanej na czas podróży – był odpowiedzialny Józef Czapski. Życie w Piotrogradzie wymagało nie tylko pokonywania trudności aprowizacyjnych, ale samodzielnego dbania o środki do życia. Poszukując źródła utrzymania, członkowie komuny nawiązali kontakt z bogatym finansistą Karolem Jaroszyńskim (1878–1929), licząc na jego pomoc m.in. w rozwinięciu ich specyficznej działalności. Jaroszyński zachęcił członków falansteru do spisania swoistego manifestu ideowego, proponując maszyny do pisania i maszynistki, ale ponieważ ten pomysł kłócił się z istotą działań grupy, został odrzucony. Ostatecznie z akceptacją spotkała się idea zorganizowania biblioteki – Maria zajmowała się w niej katalogowaniem książek. Wkrótce przejęła ona także obowiązki domowe – w tym gotowanie – po Karli, która: „uważała, że jeść dobrze, to jest zupełnie nie na miejscu”⁹.

Zauważalny jest dystans Marii Czapskiej do ówczesnych poglądów Antka Marylskiego, która ideę przemiany duchowej widziała, jak się zdaje, nie tyle w oddaniu się mistycyzującym praktykom religijnym, ale – konkretnej aktywności. Stąd wziął się pomysł Marii i Józefa, by – w ramach działalności Czerwonego Krzyża – zorganizować pomoc w sowieckich więzieniach. Zabiegali oni nawet o poparcie dla tej inicjatywy u swego krewnego, Jerzego Cziczera, ówczesnego komisarza spraw zagranicznych. Te usiłowania okazały się jednak bezskuteczne, gdyż Cziczera zignorował ich prośbę. Po kilku miesiącach falanster się rozpadł i jego członkowie opuścili Rosję. W owym czasie ciężko chorował ojciec Czapskich, co było kolejnym sygnałem do ich wyjazdu z Petersburga. Opuszczenie miasta ułatwił rodzeństwu Henryk Przewłocki, ówczesny sekretarz Aleksandra Lednickiego¹⁰, późniejszy mąż Karli. Dzięki swym wpływom Przewłocki zorganizował bilety do Warszawy. Na skutek zerwanych trakcji kolejowych dopiero z Warszawy Maria wraz z bratem mogli udać się do Mińska. Toteż Czapscy przybyli do stolicy z końcem maja 1918 roku, niezorientowani w sytuacji politycznej, jaka panowała w Polsce. Dopiero dzięki pomocy stryja Bogdana Hutten-Czapskiego i prałata Chełmickiego zdobyli dowody tożsamości i przepustki konieczne, by móc jechać do Mińska, odwiedzić ojca oraz poinformować go o zamiarach studiowania w Warszawie.

⁹ J. Czapski, *Wyrwane strony...*, dz. cyt., s. 214.

¹⁰ Aleksander Lednicki (1866–1934), polityk stojący na czele Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, reprezentujący interesy polskie, który przyczynił się do wydania w marcu 1917 roku odezwy o uznaniu niepodległości Polski.

Po powrocie do stolicy Maria jako słuchaczka nadzwyczajna uczestniczyła w wykładach na Uniwersytecie Warszawskim, a jej brat rozpoczął w tym czasie naukę na Akademii Sztuk Pięknych. Ogłoszenie powszechnej mobilizacji do wojska spowodowało jednak zamknięcie uczelni.

W listopadzie 1918 roku Józef podjął się misji odnalezienia żołnierzy 1. Pułku Krechowieckiego, którzy zaginęli w Rosji podczas działań wojskowych. W tym czasie Maria, współpracując z Kołem Polek, była kierowniczką bursy dla chłopców przy ulicy Krochmalnej. Wówczas poznała Marynę Falską, z którą zetknęła się w Domu Sierot Janusza Korczaka. Falska pomogła jej w pełnieniu obowiązków w bursie.

Po raz pierwszy Józef i Maria Czapscy spotkali Starego Doktora w Warszawie w roku 1919. Był dla nich przede wszystkim autorem ulubionej lektury dzieciństwa, jaką było *Dziecko salonu*. Wspomina Maria Czapska:

Teraz – już nie pamiętam w jakim to okresie – trafił do nas Korczak [...], właśnie to *Dziecko Salonu*, od kiedy już – prawda – zaczął też Józio literaturę rosyjską nam przyswajać, a zwłaszcza Tolstoja z początku, ale to były takie pozycje, które już nam zostały na całe życie. Doskonale pamiętam pierwsze moje zetknięcie z Korczakiem, to znaczy z jego książką, nawet pamiętam, że to było w stołowym pokoju i pan Hofman polecał tę książkę pani Szadurskiej [...] ¹¹.

Dlatego też podczas spotkania z Korczakiem zdziwi młodych Czapskich obojętność, z jaką przyjęli ich entuzjastyczne głosy o jego książce. Pisał o tym Józef Czapski w *Wyrwanych stronach*:

Siedział w pokoju ciemnym, banalnym, okna wychodziły na ciemne podwórze i jakeśmy zaczęli mu wyznawać naszą miłość, przyjął to jakoś obojętnie, niechętnie i powiedział: „Proszę pana, mnie te książki już zupełnie nie interesują. Bo ja teraz buduję dom dla najbiedniejszych Żydów, jeżeli chcecie mnie odwiedzić, odwiedźcie mój zakład”. Widać było, że przez wojnę i przez wszystko, co przeżył, już od tego czasu stał się wielkim społecznikiem i te wszystkie jęki dekadence były dla niego rzeczą już minioną, błahą ¹².

Po wielu latach, mieszkając już w Maisons-Laffitte, Czapska w szkicu *Ostatnie odwiedziny* ¹³ opisze znajomość z Korczakiem i swoje ostatnie z nim spotkanie pod koniec

¹¹ M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio...*, dz. cyt., s. 4.

¹² J. Czapski, *Wyrwane strony...*, dz. cyt., s. 177.

¹³ Zob. M. Czapska, *Ostatnie odwiedziny*, [w:] tejże, *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, zamiast przedmowy K.A. Jeleński *Marynia*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006, s. 39-60.

1941 roku, kiedy to udało się jej dzięki fałszywej przepustce przedostać za mury getta. Nawiąże do niego również w recenzji książki Hanny Mortkowicz-Olczakowej zatytułowanej *Janusz Korczak*, przytaczając fragmenty rozmowy ze Starym Doktorem¹⁴. Przywoła w niej Czapska także słowa pożegnania, które Korczak kierował do podopiecznych opuszczających Dom Sierot, a które ona w swoim dzienniku uwieczniła pod nagłówkiem: „Warszawa 1919”¹⁵. Niestety tekst zawiera luki spowodowane zniszczeniem „kajetu” podczas wojny, brakuje nim też wielu kartek. Decydujemy się jednak przywołać ten jego fragment, ponieważ zawiera tekst przemówienia Korczaka w przekazie – jak się wydaje – najbardziej wiernym, ponieważ najbliższym chwili jego wygłoszenia:

Warszawa 1919

Pożegnanie Korczaka zwrócone do wychowawców opuszczających „Dom Sierot” na Krochmalnej:

Żegnamy tych wszystkich, którzy już odeszli lub niezapowiedzianie odejdą, aby nie powrócić.

Żegnamy ich przed długą i daleką podróżą, a imię tej podróży: Życie.

Wiele razy myśleliśmy nad tem jak żegnać, jakich rad udzielić.

Niestety, słowa biedne są i słabe – nic Wam nie dajemy.

Nie dajemy Wam Boga – bo go sami odszukać musicie we własnej duszy,

w samotnym wysiłku, nie dajemy Ojczyzny, bo ją odszukać musicie własną pracą serca i myśli. Nie dajemy miłości, bo nie ma miłości bez przebaczenia [...], to mozół, to trud, który każdy musi podjąć.

Dajemy Wam [...] tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości. Może ta tęsknota doprowadzi Was do Boga, Ojczyzny, Miłości – żegnajcie i nie zapominajcie! –¹⁶.

Przywoławszy powyższe słowa w recenzji, Czapska skonstatuje: „Nie wszyscy zapewne, co przekraczali wtedy próg Domu Sierot, dosłyszeli te słowa Pana Doktora, ale kto je dosłyszał, ten je na pewno zapamiętał i do dziś dnia pamięta”¹⁷.

W Warszawie Czapska mieszkała przy ulicy Szczygłej, po czym przeprowadziła się na Nowy Świat. Od jesieni 1919 roku Maria Czapska pracowała w Szkole Powszechnej Kolejowej nr 4 przy ulicy Żelaznej, uczestniczyła też w wykładach

¹⁴ M. Czapska, *O Januszu Korczaku*, „Kultura 1957”, nr 12 (122), s. 146.

¹⁵ M. Czapska, Dziennik nr I, „Pierwszy Kajet zapisany 1915-1932” wg numeracji Czapskiej, s. 21. Rkps, pol., 21x17cm, opr. sk. uszk., podobnie jak karty. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2477.

¹⁶ Tamże, s. 21-22. Miejsca wykropkowane oddają obecność luk na skutek zniszczenia dziennika.

¹⁷ M. Czapska, *O Januszu Korczaku...*, dz. cyt., s. 147.

przygotowawczych do studiów polonistycznych. W 1920 roku oboje Czapscy postanowili wyjechać ze stolicy zagrożonej bezpośrednio działaniami wojennymi. Udali się do Krakowa. Maria zamieszkała w domu Lubomirskich przy ulicy św. Marka 7 i po dopełnieniu matury, w 1922 roku, rozpoczęła studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W liście z dnia 1 VIII 1951 roku, zawierającym dane bibliograficzne mające znaleźć się w jednym z tomów „Korbuta”, Czapska umieściła swój życiorys naukowy, w którym potwierdziła, iż ukończyła Liceum Żeńskie Kaplińskiej w Krakowie przy ulicy Gołębiej w roku 1911, „dopełniając maturę gimnazjalną w 1921 roku dopiero, po wszystkich perturbacjach wojennych”¹⁸. Zaraz potem w tym samym liście pojawia się zwięzła informacja na temat studiów na Uniwersytecie Warszawskim (od 1921 roku) i Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1922 roku):

Wyższe studia: 1-szy rok na Uniwersytecie Warszawskim, następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim (Wydział Filozoficzny: polonistyka i historia kultury). Ukończyłam studia wyższe w 1925 roku ze stopniem doktora filozofii, jednocześnie przechodziłam studium pedagogiczne i zdałam egzamin nauczycielski¹⁹.

Czapska uczestniczyła zatem w zajęciach nowo otwartego (6 XI 1921 r.) Studium Pedagogicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, które kompensując niewystarczające wówczas przygotowanie zawodowe nauczycieli do pracy w szkołach średnich, oferowało blok zajęć kształcących umiejętności dydaktyczne i przybliżających zagadnienia zakresu metodyki nauczania i pedagogiki²⁰. Z odpisu świadectwa egzaminu na tym studium dowiadujemy się, że:

P. H u t t e n – C z a p s k a M a r j a urodzona dnia 6 lutego 1894 r. w Pradze czeskiej, w r. 1922/1923 uczęszczała jako student na rok studjów pedagogicznych i poddawszy się egzaminom uzyskała następujące postępy: 1) Psychologia pedagogiczna bardzo dobry – 2) Higijena szkolna celujący – 3) Wychowanie fizyczne dobry – 4) Prawodawstwo szkolne bardzo dobry – 5) Dydaktyka języka i literatury polskiej bardzo dobry. W Krakowie dnia 25 czerwca 1923r. [...] ²¹.

¹⁸ M. Czapska, Biografia i bibliografia, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2472, s. 1.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Zob. R. Dutkova, *Studium Pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego 1921-1952 (zarys działalności)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1968, nr 4, s. 444-470.

²¹ Odpis. Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471, nr 3.

Dyrektorem Studium Pedagogicznego był wówczas prof. dr Władysław Heinrich, specjalista z zakresu psychologii doświadczalnej i metodologii nauk przyrodniczych²². Egzaminowali Czapską: Fryderyk Zoll (prawodawstwo szkolne), Zygmunt Wyrobek (wychowanie fizyczne), Henryk Rowid (psychologia pedagogiczna), Tomasz Janiszewski (higiena szkolna), Michał Janik (dydaktyka języka i literatury polskiej). Natomiast w wypisie z książki promocyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdziemy informację, że dnia 20 VI 1925 roku Maria Czapska uzyskała tytuł doktora filozofii – co równało się z ukończeniem studiów na Wydziale Filozoficznym UJ. Obok filozofii studiowała Czapska polonistykę m.in. pod kierunkiem profesorów: Jana Łosia, Stanisława Kotta, Ignacego Chrzanowskiego. Promotorem jej rozprawy doktorskiej był właśnie Ignacy Chrzanowski²³. Funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego pełnił wówczas (tj. w roku akademickim 1924/1925) prof. Tadeusz Garbowski – słynny filozof, zoolog i pisarz. Rozprawa doktorska, na podstawie której Czapska uzyskała tytuł doktora filozofii, nosi tytuł: *Marcin Krowicki jako polemista*.

W okresie studiów w Krakowie Czapską zajmowała także twórczość Mickiewicza, a okazją do rozwijania zainteresowań towianizmem, prelekcjami paryskimi i mesjanizmem były m.in. spotkania „w małym kółku przyjaciół”. Pisarka wspominała po latach:

Wczytani w korespondencje i przemówienia rozważaliśmy z nabożeństwem w latach studenckich, w małym kółku przyjaciół, nauki i wskazania głoszone w Kole towiańczyków, tak bardzo nam one wtedy odpowiadały: »Co tylko jest w dążeniach, nadziejach i oczekiwaniach naszych, trzeba żeby się stało dotykalne«²⁴.

W 1925 roku Maria Czapska, uzyskawszy roczne stypendium Kasy im. J. Mianowskiego z Funduszu Kultury Narodowej, wyjechała do Paryża celem dopełnienia pracy doktorskiej, co zaowocuje publikacją zatytułowaną *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce* (1928). Podczas pobytu w Paryżu w latach 1925–1930 Czapska zajmowała się też badaniem biografii i twórczości autora *Pana Tadeusza*. Efektem tej pracy jest książka *La vie de Mickiewicz* wydana w ramach serii *Le Roman des Grandes Existances* (1931).

²² Zob. B.J. Gawęcki, *Władysław Heinrich (1869-1957)*, „Ruch Filozoficzny” 1958, nr 1-3, s. 2-11.

²³ Wypis z książki promocyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471, nr 4.

²⁴ M. Czapska, *Wstęp* [do:] tejże, *Szkice Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999, s. 5.

W Paryżu pisarka wynajmowała mieszkanie z bratem, Józefem Czapskim. Do południa zarabiała korepetycjami i pracowała naukowo, co jej brat po latach skwituje z właściwym sobie dystansem:

Moja siostra żyła z tego, że dawała lekcje polskiego córce naszego ambasadora. Po tych lekcjach biegła do biblioteki francuskiej, gdzie pisała po francusku swoją pierwszą książkę, *vie romancée* o Mickiewiczu. Książka ta była zresztą, jak dzisiaj myślę, dość słaba. Niemniej po całym takim dniu, objuczona zakupami po drodze, przychodziła i robiła nam wieczorem kolację, Waliszewskiemu i mnie²⁵.

Czapscy mieszkali z jednym z grona malarzy kapistów, Zygmuntem Waliszewskim – Zygą – chorującym już wtedy nieuleczalnie na chorobę Bürgera, w wyniku której stracił obie nogi. Maria, zakochana w malarzu, opiekowała się nim podczas pobytu w Paryżu. Jeśli wierzyć relacji Józefa Czapskiego jego siostra i Waliszewski byli o krok od małżeństwa, do którego nie doszło rzekomo dlatego, że Waliszewski nie miał przy sobie stosownych dokumentów (metryki urodzenia).

Po zakończonym wyjeździe stypendialnym w 1930 roku Maria Czapska wróciła do Warszawy. W okresie międzywojennym współpracowała z redakcjami krakowskich i warszawskich czasopism o charakterze społeczno-kulturalnym i literackim. W tych drugich drukowała recenzje wydawnicze, ale też artykuły związane tematycznie z literaturą i kulturą romantyzmu²⁶. Czapską zajmowały także tematy społeczne: problem nierówności stanowej i narodowej, prawa kobiet, bieda. Regularnie publikowała w zaangażowanej społecznie (oficjalnie apolitycznej) „Kobiecie Współczesnej” artykuły, recenzje i wywiady związane ze sferą kulturalno-literacką, ale też dotyczące spraw kobiet i dzieci w Polsce oraz za granicą, m.in. w Rosji czy we Francji²⁷. Ponadto tłumaczyła z języka francuskiego i rosyjskiego²⁸.

²⁵ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, dz. cyt., s. 60.

²⁶ Maria Czapska współpracowała z redakcją „Kobiety Współczesnej”, pisywała również do czasopism takich jak: „Droga”, „Wiadomości Literackie”, „Czas”, „Pion”, „Bluszcz”, „Przegląd Współczesny”, „Słowo”, „Dziennik Poznański”, „Głos Prawdy”, „Ruch Literacki”, „Przegląd Współczesny”, „Młoda Matka”. Podpisując swoje teksty, nierzadko stosowała pseudonim Dorota Obuchowicz i Dorota Thun.

²⁷ Artykuły Marii Czapskiej poświęcone kulturze to np. *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie – recenzja*, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 1, s. 12-13; *U twórcy pomnika Mickiewicza Ant. Bourdelle'a*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 15, s. 7-8; *Z najnowszej literatury francuskiej*, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 43, s. 15-16; *Młode malarstwo polskie w Paryżu*, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 20, s. 12; zaś na tematy społeczne napisała m.in.: *Zakład dla dzieci kalek we Francji*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 8, s. 2-3, *Poradnia świadomego macierzyństwa*, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 40, s. 11-12; *Bolesne zagadnienie (z cyklu: „Współczesna rodzina”. Głos w dyskusji)*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 18, s. 2-3; *Centralny organ opieki nad dzieckiem w Paryżu (z cyklu „W obronie dziecka”)*, „Kobieta Współ-

Maria Czapska brała udział w spotkaniach niezależnego polsko-rosyjskiego klubu dyskusyjnego „Domek w Kołomnie”, prowadzonego przez Dymitra Fiłosofowa w latach 1934–1936 w jego warszawskim mieszkaniu przy ulicy Chocimskiej 35. Oboje Czapscy byli związani z „Domkiem” od początku jego istnienia – Józef Czapski należał do zarządu tego klubu. W organizowanych przez Fiłosofowa dyskusjach poświęconych zazwyczaj tematyce filozoficznej, religijnej i literackiej uczestniczyło grono warszawskiej inteligencji m.in.: Jewgenia Weber-Hiriakowa²⁹, Rafał Blüth, Lew Gomolicki, Włodzimierz Słobodnik, Maria Dąbrowska ze Stanisławem Stempowskim, Władysław Kornilłowicz, Jerzy Braun, Julian Tuwim, Aniela Zagórska, Karol Wiktor Zawodziński, Bolesław Miciński wraz z żoną Haliną³⁰ czy Władysław Tatarkiewicz³¹. Oboje Czapscy brali też wcześniej czynny udział w zebraniach Literaturnego Sodrużestwa działającego w latach 1929–1935 (zaszczytną rolę honorowego przewodniczącego pełnił w nim właśnie Dymitr Fiłosofow). Maria Czapska wygłosiła podczas nich referaty na temat polskiej emigracji polistopadowej: *Zarys historii emigracji polskiej po roku 1830* oraz *Prądy umysłowe wśród emigracji polskiej*³².

Relacje obojga rodzeństwa z tym rosyjskim publicystą i krytykiem literackim były przyjacielskie. Czapski poznał Dymitra Fiłosofowa w 1918 roku w Petersburgu u Mereżkowskich, zaś jego siostra rok później, kiedy – wraz z Dymitrem Mereżkowskim, Zinaidą Gippius oraz sekretarzem Mereżkowskich, Władimirem Złobinem – Fiłosofow, wyemigrowawszy z bolszewickiej Rosji, dzięki pomocy Józefa Czapskiego zatrzymał się w Warszawie³³. Fiłosofow dostrzegający dużą rolę myśli humanistycznej

czesna” 1928, nr 40, s. 7-8; *O kobietach zamężnych i niezamężnych*, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 11, s. 14-15; *Nędza kobiet i dzieci w Rosji Sowieckiej*, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 4, s. 4-5.

²⁸ Tłumaczenia tekstów ukazują się w prasie i w wydaniach książkowych. Są to: T. Czernawina, *Nasza ucieczka z ZSRR*, przeł. Maria Czapska – tekst drukowany w wileńskim „Słowie” w roku 1937; A. de Saint-Exupéry, *Nocny lot*, przeł. M. Czapska i S. Stempowski – drukowany w warszawskiej „Gazecie Polskiej” w 1933 roku, w formie książkowej (wyd. Gebethner i Wolff) 1935; F. Mauriac, *Życie Jezusa* – fragmenty drukowane w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” w 1936 roku, w formie książkowej (wyd. Rój) w 1937 r.; S. Fumet, *Wkład ideowy Leona Bloy* – tekst drukowany w warszawskim „Verbum” w 1935; F. Mauriac, *Przedmowa do drugiego wydania Życia Jezusa*, przeł. M. Czapska oraz zapowiedź publikacji książki *Życie Jezusa* F. Mauriaca, przeł. M. Czapska – drukowana w „Czasie” 1936, nr 311; T. Czernawina, *Nasza ucieczka z ZSRR*, przekł. M. Czapska, wyd. Biblioteka Polska – 1954.

²⁹ Pisownię nazwiska podaję za Piotrem Mitznerem, który w swej książce (P. Mitzner, *Warszawski „Domek w Kołomnie”. Rekonstrukcja*, Warszawa 2014), używa mniej rozpowszechnionego zapisu Hirjakowa (nie: Chirijakowa), stosowanego przez tę rosyjską pisarkę emigracyjną w prywatnej korespondencji.

³⁰ Halina Micińska-Kenarowa (1915-1998) – pedagog, pisarka.

³¹ P. Mitzner, *Warszawski „Domek w Kołomnie”*, dz. cyt., s. 7 i nast.

³² Tamże, s. 30.

³³ Zob. J. Czapski, *Mereżkowsky i Fiłosofow w Polsce*, „Puls” 1993, nr 1, s. 9-17. Na temat znajomości Mereżkowskich z rodzeństwem Czapskich pisała też w swoich dziennikach Zinaida Gippius – Z. Gippius, *Dzienniki petersburskie (1914-1919). Dziennik warszawski (1920-1921)*, przeł., posłowiem, przypisami oraz indeksem opatrzył H. Chłystowski, Warszawa 2010.

i wartości kulturowych w rozwoju społeczeństwa, ceniący niezależność, sprzeciwiający się jakimkolwiek przejawom reżimu i prześladowań na tle narodowym czy wyznaniowym³⁴, stał się dla Czapskich mentorem. Oboje darzyli go szacunkiem i zaufaniem. Czapska towarzyszyła mu w ostatnich dniach życia (Fiłosofow zmarł 5 VIII 1940 roku), opiekując się nim w sanatorium Zofii Dobrowolskiej „Wiktorówka” w Otwocku. W „Domku w Kołomnie” prawdopodobnie po raz pierwszy spotkała Czapska Jerzego Giedroycia, ówczesnego redaktora „Buntu Młodych”³⁵. Także dzięki Fiłosofowowi poznała Marię Dąbrowską, również uczestniczącą w spotkaniach „Domku”, która w swoim *Dzienniku* pod datą 31 X 1927 r. napisze:

Dymitr Fiłosofow przyprowadza do nas młodych Czapskich – rodzeństwo. Dziwni ludzie. Hrabiowie, upojeni swą nową rolą proletariuszy – rewolucjonistów – lewicowców – bohemy. Ona bardzo miła. Szalenie wysocy³⁶.

Znajomość z pisarką stanie się dość bliska, o czym mogą świadczyć kolejne wzmianki o Czapskich w *Dziennikach* Dąbrowskiej z okresu międzywojnia oraz lat powojennych. Autorka *Nocy i dni* odnotuje w *Dziennikach* spotkania z Czapską, np. wizytę Czapskiej na obiedzie noworocznym u Marii Dąbrowskiej i Stanisława Stempowskiego w 1939 r., wspomni także o przypadkowych spotkaniach. Warto nadmienić, że pisarka odwiedziła Czapskich w Maisons-Laffitte w kwietniu 1960 roku i spędziła w siedzibie „Kultury” Wielkanoc³⁷.

Po powrocie z Paryża Maria Czapska pracowała naukowo nad biografią Ludwiki Śniadeckiej, opublikowaną w 1938 roku, a rok później uhonorowaną nagrodą w plebiscycie „Wiadomości Literackich” na najlepszą książkę poprzedniego roku³⁸. Została ona zgłoszona do konkursu właśnie przez Marię Dąbrowską. W swoim dzienni-

³⁴ Zob. P. Mitzner, *Rosyjski goj w międzywojennej Warszawie*, „Nigdy więcej” 2012, nr 22. Źródło: http://www.nigdywiecej.org/pdf/pl/pismo/22/rosyjski_goj_w_miedzywojennej_warszawie.pdf, dostęp: 26.06.2017.

³⁵ Zob. M. Czapska, „Pamiętniki” *Wacława Lednickiego*, [w:] tejsze, *Ostatnie odwiedziny...*, dz. cyt., s. 159.

³⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1: 1914-1932, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 219.

³⁷ Pisarka odniesie się też do jej publicystyki – m.in. skomentuje artykuł Czapskiej *W obronie człowieka* (*W obronie człowieka*, „Kobieta Współczesna” 1933, nr 38).

³⁸ Przyznanie tej nagrody odnotowała ówczesna prasa – zob. *Nagrodę „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę polską 1938 r. otrzymała Marja Czapska za „Ludwikę Śniadecką”, nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich” Jerzy Andrzejewski za „Ład serca”, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 7/799 (12 II), s. 1-2; Nagrody Literackie „Wiadomości Literackich”, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 25, s. 2.*

ku pod datą 13 I 1939 roku autorka *Nocy i dni* napisze: „[...] podaję Grydzewskiemu kandydatury do nagrody: Czapskiej *Ludwika Śniadecka*, Andrzejewskiego *Ład serca* i Rusinka *Ziemia miodem płynąca*. Te dwie ostatnie *à contre coeur*”³⁹; a już po ogłoszeniu wyników, 30 stycznia 1939 roku Dąbrowska wyrazi w dzienniku zadowolenie z sukcesu „swojej” kandydatki⁴⁰.

W artykule *Wielki los* drukowanym po wojnie w londyńskich „Wiadomościach” Czapska zepnie klamrą swoje wspomnienie o przedwojennej nagrodzie za biografię ukochanej Słowackiego z okupacyjnymi działaniami zmierzającymi do zniszczenia polskiej literatury i kultury:

W kilka miesięcy później w bombardowanej Warszawie patrzałam bezsilna na pożar ogarniający gmach Centralnej Biblioteki Wojskowej. Ileż najlepszych godzin spędziłam tam w czytelni zbiorów raperswilekich! Jednocześnie ginęły Biblioteka Zamoyskich, Przeździeckich, zbiory Raczyńskich, Uniwersytet, Archiwum Oświecenia... Znałam ich pracownie, czytelnie, pamiętałam książki i posyty, do których miałam jeszcze wrócić. W pożarach Nowego Świata spłonął też lokal „Biblioteki Polskiej”, która wydała „Ludwikę Śniadecką”, magazyny „Biblioteki” w kamienicy Kościelskich na Świętojańskiej uchowały się z powstania. Wtedy dopiero padła też zabytkowa kamienica wraz z całym nakładem mojej książki i wielu innych. Pośród dymów pożarnych unosiły się całe roje niedopalonych kartek, opadał sypki, biały popiół⁴¹.

Na podstawie informacji zawartych w kenkarcie (wydanej 14 VIII 1942 r.) można potwierdzić, że Czapska mieszkała podczas okupacji w Warszawie przy ulicy Czackiego 15/17. Jako kolejne w dokumencie widnieją adresy: krakowski – ulica Rakowicka 19/17 (z datą 11 X 1944 r.) oraz Poronin (od 24 XI 1944 r.)⁴². Podczas wojny, przebywając w okupowanej Warszawie, Czapska pracowała nad pamiętnikami Heleny Radlińskiej – przygotowywała jej biografię „z własnych jej wspomnień, przekazanych żywym słowem (rękopis 200 str.)”, planowała też publikację pamiętników Edwarda Czapskiego⁴³. W rękopiśmiennym zestawieniu bibliograficznym opracowanym już na emigracji Maria Czapska podaje:

³⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 2: 1933-1945, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 294.

⁴⁰ Tamże, s. 295.

⁴¹ M. Czapska, *Wielki los*, „Wiadomości” 1955, nr 51-52 (507-508), s. 14.

⁴² Odpis pochodzi z 22 VI 1945 roku. Zachowano zapis maszynopisu – zob. Kenkarta. Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471, nr 5.

⁴³ M. Czapska, „Dodatek do biografii”. Biografia i Bibliografia, rkps, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2472, k. 3.

Materiała przygotowane do biografii Narcyzy Żmichowskiej i generałowej Władysławowej Zamoyskiej, jak również całe moje archiwum prywatne wraz z biblioteką do tych prac zamierzonych lub zapoczątkowanych spłonęło w domu przy ul. Czackiego 17/19 po Powstaniu Warszawskim⁴⁴.

1 IX 1939 roku rozpocznie się dla niej długa rozłąka z bratem, Józefem, z którym spotka się dopiero po wojnie. Tego dnia Czapski opuścił Warszawę jako oficer rezerwy i udał się do Krakowa, by dołączyć do 8-go Pułku Ułanów, a stamtąd na wschód – wypełniając tym samym rozkaz, by zasilić pułk ustępujący pod naporem wojsk⁴⁵. Rodzeństwo miało podczas wojny kontakt listowny, dzięki czemu Maria dowiedziała się o pobycie brata w obozie sowieckim. Wymieniając korespondencję, rodzeństwo posługiwało się kodem, w którym wykorzystywało m.in. znajomość tych samych utworów literackich. Zapowiedź przewożenia więźniów przez Warszawę do Rzeszy wiosną 1940 roku skłoniła Marię do pełnienia dyżurów na stacjach planowanych postojów. Jak się okazało, doniesienia te były fałszywe i daremne, gdyż trwało wówczas, czyli w dniach 3–29 kwietnia, przewożenie więźniów do Katynia. Pisał o tym Józef Czapski:

Już od lutego 1940 roku zaczęła krążyć pogłoska, że nas roześlą z tego obozu. Z kartek, które do nas dochodziły z Kraju, miałem wiadomość, że szereg pań polskich z Czerwonego Krzyża, między innymi żona dra Kołodziejskiego i moje dwie siostry, spędzały na zmianę po parę tygodni na stacjach granicznych między okupacją niemiecką a sowiecką z tysiącami paczek, czekając w największe mrozy na zapowiedziany nasz powrót lub przejazd do obozów niemieckich⁴⁶.

Józef wraz z wybranymi żołnierzami ocalał internowany w Griazowcu pod Wołogdą, skąd w październiku 1940 roku jego siostra otrzymuje od niego wiadomość. W czasie Powstania Warszawskiego Czapski służył w Armii Andersa we Włoszech, zaś młodszy brat – Stanisław – w Armii Krajowej, gdzie spotkał gen. Okulickiego (spadochroniarz z II Korpusu), który powiadomił go o pobycie brata w Griazowcu. Maria dowiedziała się o tych faktach w Krakowie jesienią, w październiku 1944 roku, po upadku Powsta-

⁴⁴ List Marii Czapskiej z 1 VIII 1951 r. Biografia i Bibliografia, rkps, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2472, k.1-2, k.2.

⁴⁵ Maria Czapska, *Wstęp* [do:] J. i M. Czapscy, *Dwugłós wspomnień. Wspomnienia starobielskie, Ostatnie odwiedziny, Kartki z pamiętnika*, Londyn 1965, s. 5.

⁴⁶ J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, [w:] J. i M. Czapscy, *Dwugłós wspomnień...*, dz. cyt., s. 55-56.

nia Warszawskiego, wróciwszy z obozu w Pruszkowie⁴⁷. Należy nadmienić, że Maria Czapska była członkiem polskiej armii podziemnej AK od lipca 1944 do 5 października 1944 roku i brała udział w Powstaniu Warszawskim. W sierpniu 1944, po upadku powstania, wraz z ludnością wypędzoną z Warszawy i jej okolic przebywała w obozie przejściowym dla ludności cywilnej w Pruszkowie, w tzw. Dulagu 121 (Durchgangslager 121) stworzonym przez Niemców na terenie byłych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Z kolei wśród relacji opisujących działalność krakowskiej Żegoty znajduje się także wzmianka o „pisarce Marii Czapskiej”, zajmującej się przechowywaniem dokumentów organizacji⁴⁸. Z zaświadczenia wydanego przez Naczelnika Wydziału Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie z dnia 26 marca 1945 roku dowiadujemy się, że jeszcze w 1945 roku Czapska została oddelegowana do Nowego Targu, by podjąć pracę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Nowym Targu jako nauczycielka języka polskiego⁴⁹.

Od 1945 roku pisarka była na krótko związana z „Tygodnikiem Powszechnym”, należała do komitetu redakcyjnego jako sekretarka Jerzego Turowicza. 27 września 1945 roku dołączyła do Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. W swoim dzienniku z tego czasu Czapska zanotuje:

31 VII 1946 roku

Pierwsze str[ony]. tego zeszytu pisałam jeszcze w Polsce w Krakowie, jako sekretarka w Tyg[odniku]. Powsz[ecznym]. Wezwanie do Italii dostałam we wrześniu od Lula w Italii. Wyjechałam 4 października. 26 X przyjechałam do Ankory, jadąc przez Warszawę – Katowice – Ołomuniec – Pragę (tydzień zatrzymania) – Pilzno – Norymbergę (5 dni czekania – koszary SS) – Monachium – Innsbruck – Brema – Bogen – Werona – Bologna

⁴⁷ M. Czapska, *Wstęp* [do:] *Dwugłos...*, dz. cyt., s. 8.

⁴⁸ Na temat charakteru współpracy Czapskiej z krakowską Żegotą czytamy w relacji Stanisława W. Dobrowolskiego: „Próbowaliśmy też zbierać względnie zachowywać dokumentację, i to nie tylko nasze rozliczenia czy pokwitowania (które zresztą ugrzęzły gdzieś w czeluściach piwnic Biblioteki Jagiellońskiej), ale przede wszystkim informacje o zbrodniach hitlerowskich w stosunku do społeczności żydowskiej, organizacji tej zbrodniczej akcji, jej ofiarach i o bohaterstwie wielu szarych, bezimiennych obrońców. Zatrudniliśmy pisarkę [Marię] Czapską, dostarczając jej moc materiałów. O ile wiem, tylko znikomy procent owych materiałów »przeżył« okupację względnie został odnaleziony” [– podkr. EM]. Relacja zawiera komentarz wyjaśniający, że »wszystkie materiały zebrane przez Marię Czapską spłonęły w powstaniu warszawskim« – S.W. Dobrowolski, *Krakowska „Żegota”*, [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski i Z. Lewinówna, wyd. 2 rozszerzone, Kraków 1969, s. 200.

⁴⁹ Zaświadczenie. Dokumenty osobiste i zdjęcia, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331.

– Faenza – Rimini – Ancora. Potem Rzym. Trzy tyg[odnie]. pierwsze artykuły „Orzeł Biały”, „Ochotniczka”. W grudniu z Lulem do Paryża⁵⁰.

Przeniesiona do II Korpusu Sił Zbrojnych Czapska pracowała do 16 X 1946 roku w Wydziale Prasowym Korpusu we Francji, następnie w Rzymie (do 3 XII 1946 r.) i ponownie w II Korpusie we Francji – do 1 VI 1947 r. Podczas służby w II Korpusie Czapska pracowała jako Public Relation Officer⁵¹. Z Józkiem spotkała się w Paryżu, dokąd przybywa dzięki jego pomocy w grudniu 1945 r. i trafia do Hotelu Lambert – już wcześniej przyjechała tu jej siostra Leopoldyna Łubieńska (Poldzia).

W 1947 roku Czapska wraz z bratem – Józefem, Jerzym Giedroyciem, Zofią i Zygmuntem Hertzami zamieszkała najpierw w opuszczonym domu położonym w podparyskim Maisons-Laffitte, przy avenue Corneille (na tzw. „Korneju”), a potem – drugiej siedzibie „Kultury” przy avenue de Poissy 91. Czapska publikowała w „Kulturze”, pisała prozę beletrystyczną, eseje historyczne i biograficzne, szkice oraz artykuły o charakterze krytycznoliterackim. Pracowała nad artykułami o XIX-wiecznej literaturze i kulturze. Tematyka jej artykułów publicystycznych drukowanych w prasie emigracyjnej wskazuje na ich interwencyjny, reportażowy charakter⁵².

Maria Czapska jest laureatką wielu nagród literackich. Została uhonorowana (wraz z bratem) nagrodą literacką im. A. Godlewskiej w Zurychu w 1972 roku, nagrodą

⁵⁰ M. Czapska, *Dziennik E* – [T.] VIII: wiosna 1945 – zima 1948. 19x13,5cm, opr. płpł, uszk. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2481, s. 15. Wspomniany przez Czapską Lul to Ludwik Hering, przyjaciel Czapskich.

⁵¹ Dane dla WORC. Dokumenty osobiste, Archiwum Marii Czapskiej MNK, sygn. 2471, nr. 7.

⁵² Na emigracji M. Czapska współpracuje z czasopismami „Wiadomości”, „Orzeł Biały”, „Ochotniczka”, „Życie” (Londyn), „Tydzień Polski”, „Kultura” (Paryż), a także – jak twierdziła – „przygodnie” z „Cahiere du Nouveau Monde” i „Table Monde”. Podpisywała się własnym nazwiskiem lub używała zamiennie pseudonimów: Dorota Obuchowicz, Maria Strzałkowska, Tim. Zob. na przykład M. Czapska, *Szkoły i dzieci*, „Kultura” 1951, nr 12 (50), s. 59-72 dotyczący losów polskich emigrantów mieszkających w Wielkiej Brytanii; artykuł jest reportażową relacją z podróży, podczas której Czapska odwiedziła angielskie szkoły dla młodzieży polskiej z rodzin żołnierskich dotychczas rozsianych na szlaku znaczonej miejscami służby wojskowej ich ojców, przybyłej z Nowej Zelandii, Indii, Palestyny, Meksyku, Niemiec, Afryki.

Czapska interesowała się współczesną literaturą rosyjską, ale też zagadnieniami polityki ZSSR, co ujawnia się w jej lekturach i pisanych tekstach krytycznoliterackich, np. w recenzji polskojęzycznej antologii *We własnych oczach*, gromadzącej opowiadania rosyjskie tłumaczone przez Z. Miłoszewskiego, J. Łobodowskiego, i K. Okulicza, ukazujące obraz egzystencji w sowieckim reżimie – zob. M. Czapska, *We własnych oczach*, „Tydzień Polski” 1965 r. numer z dnia 11 VII. Zob. też m. in. M. Czapska, *Bez powrotu*, „Orzeł Biały”, s. 4; D. Obuchowicz, *Spowiedź Krawczenki*, „Orzeł Biały” 1947 z dnia 25 X. Podobny charakter mają artykuły i recenzje zogniskowane wokół tematyki obozów koncentracyjnych: *Z tamtego świata*, „Kultura” 1948, nr 9-10; *Taki ród*, „Życie” 1952, nr 24; *Do samego dna doznań*, „Tydzień Polski” 7 IV 1961; *L'univers concentrationnaire dénoncé par un poète polonaise*, „La Tribune de Genève” 1964, nr 100, z dnia 29 IV. [– art. wyc. prasowy. Archiwum Marii i Józefa Czapskich MNK, sygn. MNK 2351]. M. Czapska interesuje się też kwestią żydowską, zarówno w kontekście holocaustu, jak również wojny izraelsko-arabskiej (tzw. „sześciodniowej”) w 1967 roku.

Fundacji im. A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku w 1974 roku, nagrodą Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w 1976 roku (za całokształt twórczości), a także nagrodą Fundacji Lanckorońskich w 1979 roku.

Pisarka zmarła w Maisons-Laffitte 10 czerwca 1981 roku, nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele pod wezwaniem Świętego Wincentego w sąsiadującej z Maisons-Laffitte miejscowości Le Mesnil-le-Roi. Maria Czapska została pochowana na tamtejszym cmentarzu.

1.2. „Kopciuszek literackich magnifik”?

Ksawery Pruszyński w artykule *Maria o Ludwice*, napisanym z okazji otrzymania przez Marię Czapską nagrody „Wiadomości Literackich” za książkę o Ludwice Śniadeckiej, żartobliwie scharakteryzował laureatkę:

Jest w Polsce dzisiejszej istny *potop kobiecej twórczości*. [...] Każda kawiarnia warszawska ma swoją Safonę, każde pismo tygodniowe swoją własną Migową, każda część Polski swoją rodzoną Mniszchównę, zaś każda z tych bywanych, obecnych i przyszłych wielkości, ma swój seraj przyjaciół, salonowy selamlík, jancarów-wielbicieli, drabantów głoszących jej sławę. [...] Otóż w tym całym świecie kobiet, z których co druga bokami robi sławę, bo coraz jest ciaśniej, panna M a r j a C z a p s k a jest prawdziwym *kopciuszkim z bajki polskiej, szarym kaczącym z duńskiej*. Panna Marja nie króluje w kawiarni, nie posyła telefonicznych ultimatów redaktorom pism w tonie, w jakim w dawnej Warszawie przemawiał co najwyżej gorodowej z Kamionki, a nigdy panie Barbary czy panny Agnieszki.

Panna Marja jest skromnością i szarością samą. Przesuwa się cicho przez ulicę, demokratycznie jeździ tramwajem na swe dalekie przedmieście, w bibliotekach, gdzie przesiaduje chyba tyle czasu, ile tabun jej rodaczek w Simach, Swanach i Ziemiańskich, odzywa się do woźnych tak, jak urzędnik ministerialny nie odzywa się (niestety) do profesora uniwersytetu. Widać w jej oczach zdziwienie, jeśli ktoś bardzo zajęty, a czasem rozchwytywany, zatrzyma się u niej długo, jeśli (gdy w towarzystwie jakimś zdecyduje się coś opowiedzieć!) wszyscy milkną i słuchają nawet wtedy, gdy dawno już zakłopotana, mówić przestała. Jest zażenowana, gdy za jej *hout port de tetē* obejrzy się na ulicy warszawskiej taki cudzoziemski koneser kobiecy, który słyszał o Polsce jak o kraju pięknych kobiet, co w wieku XIX dawały kochanki Napoleonowi i Balzakowi, Listowi i Goethemu, a którego nie zachwycają echtwarszawskie limuzynowe dmimondy, słusznie strojące się w wydry. Jest zażenowana, gdy przed nią w wytartym płaszczyku, nisko się kłonią starzy woźni, wygi

szczwane, cyniki światowe z bibliotek, ci właśnie, którzy po udach nie poklepaliby niejedną „dygnitarke”. Jak to się dzieje, że za panią Marją Czapską, kopciuszkiem literackich magnifik, płynie taki fluid artystycznego wielkopaństwa, kobiecej grandezzy?⁵³

Zdaniem Ksawerego Pruszyńskiego, Maria Czapska wyróżniała się nie tylko wzrostem, ale zachowaniem, które powodowało, że sprawiała wrażenie wyalienowanej. Nie zabiegała o rozgłos ani o uwagę. Wysoka kultura osobista, demokratyczne poglądy i skromność (być może żartobliwy ton Pruszyńskiego wnika z dostrzeżenia u Czapskiej egzaltacji lub przesady w nazbyt powściągliwym zachowaniu?) postrzegane jako rzadkie, zyskiwały w opinii obserwujących cechę wytworności i arystokratyzmu.

Z kolei Marian Hemar w recenzji *Brat i siostra* na temat książki Marii i Józefa Czapskich *Dwugłós wspomnień*, wracając pamięcią do międzywojnia, przywołał anegdotę o imponującym wzroście pisarki. Warto nadmienić, że według danych z paszportu wydanego w 1951 roku mierzyła ona: 192 cm⁵⁴. Pisał Hemar:

Oboje [Czapskich – przyp. EM] znałem w dawnej, wesołej Warszawie, panią Marię pamiętam jako najwyższego chyba wzrostu kobietę, jaką kiedy widziałem. Mira Zimińska powiedziała kiedyś: »Ona ma dni kiedy jej nie widać, bo chmurno«⁵⁵.

Dostrzeżona wcześniej przez Pruszyńskiego alienacja „kopciuszka literackich magnifik” nie będąca wynikiem wielkopańskiej wyniosłości, mogła być tylko (choć nie musiała) wynikiem skromności czy arystokratyzmu ducha (choć niewykluczone, że była), ale kwestią osobowości. W artykule pośmiertnym o pisarce Waław A. Zbyszewski przedstawił bardzo prywatny portret autorki *Europy w rodzinie*. Także on napomknął o arystokracji Czapskiej: „Marynia Czapska, dużo bardziej od brata, pozostała wielką damą sprzed 1914 roku. Była ona antytezą snobizmu, tej plagi jej warstwy społecznej; przeciwnie antysnobizm był jedną z jej cech bardzo charakterystycznych”⁵⁶. W jej usposobieniu Zbyszewski dostrzegł też „pogodny smutek” i zdystansowanie. Jego zdaniem Czapska nie pozwalała sobie na spontaniczne zachowanie. Podkreślił też cechę chyba najbardziej ją wyróżniającą – wzrost:

⁵³ K. Pruszyński, *Maria o Ludwice*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 70, cyt. za: wyc. pras. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2476, nr 2.

⁵⁴ Titre de voyage. Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471-9.

⁵⁵ M. Hemar, *Brat i siostra*, wyc. prasowy z: „Dziennik Polski Tydzień”, Londyn z dnia 29 V 1965, k.1. *Dokumenty osobiste i fotografie z lat 1945-1981*, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331.

⁵⁶ W.A. Zbyszewski, *Maria Czapska*, „Dziennik Polski” (Londyn) 1981, art. pośmiertny, wyc. prasowy, Dokumenty osobiste. Archiwum Marii i Józefa Czapskich MNK, sygn. 2331, k.1.

Jak całe liczne rodzeństwo Czapskich, Marynia był (sic!) bardzo wysokiego wzrostu, wyższa ode mnie, co mnie trochę zaskakiwało, była też ruda, zapewne po Thunach, nosiła wówczas długie suknie po ziemię, i jak jej składałem wysoki ukłon na ul. Wolskiej, odpowiadała zimnym skinięciem głowy: miałem wrażenie, że byłem jej antypatyczny. Uderzał mnie smutek na jej twarzy; nie pamiętam, bym w Krakowie widział ją uśmiechniętą. Wcale nie wydawała mi się ładną, wręcz przeciwnie [...]. Potem siwizna stanowiła idealne obramowanie dla jej gotyckich rysów. Te rysy z każdym rokiem stawały się szlachetniejsze, jak z rysunku średniowiecznego, jakby z litografii czy sztychu, przedstawiających średniowiecznych bakałarzy, krakowskich znajomych, jeden tylko Stanisław Estereicher miał równie gotycką głowę i rysy, co oboje Czapscy⁵⁷.

Zbyszewski zaświadcza o niezwyklej zażyłości łączącej Marię z bratem. Podkreśla także przywiązanie obojga do katolicyzmu – połączone z otwartością i tolerancją – i z humorem napisze, że przypominają mu św. Benedykta i jego siostrę, św. Scholastykę:

Gdyby Czapscy żyli w Wiekach Wiary, *le Siècles de la Foi*, to by zapewne wstąpili do klasztorów. W naszym wieku laickim i pełnym relatywizmu kontentowali się wiarą gorącą, ale dyskretną, cichą, omal kameralną, bez prozelityzmu, bez apostołstwa, jakby godząc się na ducha czasu, choć nie bez żalu⁵⁸.

Akcentowane przez Zbyszewskiego zainteresowanie Czapskiej sprawami religii przejawiało się m.in. w tematyce jej artykułów ogłaszanych w prasie emigracyjnej, poświęconych zarówno sprawom teologiczno-wyznaniowym, jak i religii prezentowanej na przykład w kontekście społeczno-politycznym (a konkretnie – ideologii komunistycznej)⁵⁹. Z jej wystąpień na łamach prasy wynika, że Czapską ciekawiły bieżące sprawy z życia Kościoła. W latach 60. XX wieku należał do nich m.in. Sobór Watykański II, z którym wiązała nadzieje na podjęcie zagadnień ekumenizmu i dialogu

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Zob. M. Czapska, *Drogocenna perła*, „Życie” z dn. 20 VIII 1950. Cyt. za – M. Czapska, Wycinki z artykułami w prasie emigracyjnej, Archiwum Józefa i Marii Czapskiej MNK, sygn. 2351, k. 1.

z niechrześcijanami, w tym z Żydami⁶⁰. Czapska miała okazję być podczas obrad Soboru we Włoszech – w 1964 r. odwiedziła bowiem Lidię Croce-Herlingową w Neapolu⁶¹.

Rodzeństwo Czapskich było ze sobą bardzo związane. Marynia – jak mówili o pisarce mieszkańcy Maisons-Laffitte – przybyła do Francji dzięki staraniom Józefa. Z różnych wzmianek Czapskiego o siostrze wyłania się obraz osamotnionej introwertyczki:

A Marynia przyjechała tutaj z Rzymu. Nie pamiętam jak. Bardzo tu była samotna. Miała swój pokój i tam utrzymywaliśmy najlepsze stosunki z tymi samymi ludźmi, którzy przychodzili do „Kultury”: Miłosz, Haupt itd. Haupta bardzo lubiła, on się zawsze do nas wślizgiwał. Jeżeli chodzi o odpowiedzialność brata za siostrę, to nie mam żadnych wyrzutów sumienia, bo rzeczywiście jej pomogłem. Ale nie miałem dla niej tej czułości, jakiej ona potrzebowała. Ale nie możesz „robić” czułości. Ja miałem czułość dla ludzi, dla niej natomiast miałem przyjaźń koleżeńską. Każdą napisaną rzecz czytałem jej, a ona dwie, trzy uwagi robiła *juste* takie jak trzeba. Ale zawsze była na drugim miejscu po mnie. Mawiała: „Gdyby Józia nie było, to by do mnie nikt nie przychodził”. Nieprawda. Ja najprościej umiem zaczepić ludzi, a ona nie. Ale to nie zawsze od nas jest zależne. I zawsze jest ktoś, kto kocha więcej, i ktoś, kto kocha mniej. Jak ona umierała, to tylko mnie chciała widzieć: „Chcę, mieć tu ciebie, przy łóżku”. A ja miałem Paryż, masę przyjaciół. Ja ją gasiłem. Pamiętam takie momenty, kiedy rozmawialiśmy i mnie wydawało się, że ona za długo gada. Przerzywałem i mówiłem w skrócie. Wtedy się obrażała i mówiła: „No daj czasami i mnie coś powiedzieć”⁶².

Bywało, że wspomniane częste wizyty gości męczyły Czapską, rozleniwiwały, rozpraszały, przeszkadzały w pisaniu i lekturach. Przez mieszkanie Czapskich w Maisons-Laffitte w ciągu blisko 40 lat przewinęły się tłumy gości – rodziny, przyjaciół, których liczne wizyty dokumentuje sztambuch gości⁶³. Jednak, o czym świadczy na przykład fakt odnotowywania ich w dziennikach, te rozliczne spotkania cieszyły – dawały sposobność do wymiany myśli, świadczyły o więzi i prawdziwej przyjaźni, która była dla niej wartością. Wpisywały się one w ten nurt życia odrywający od samotnej pracy, rozmyślań, lektur; wypełniały go nie tylko odwiedziny, ale: sprawunki, korespondencja

⁶⁰ Zob. M. Czapska, *Alleluja*, „Kultura” 1964, nr. 1-2. *Na marginesie ankiety „Kultury”*, „Tydzień Polski” 1966 z dn. 7 VIII 1966. Art. z „Tygodnia Polskiego” cytuję na podst. wycinka prasowego – M. Czapska, Wycinki z artykułami w prasie emigracyjnej, Archiwum Józefa i Marii Czapskiej MNK, sygn. 2351, k. 1-2.

⁶¹ Zob. List M. Czapskiej z 4 grudnia 1964 do NN. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386, s. 1.

⁶² J. Czapski, *Świat w moich oczach*, dz. cyt., s. 150-151.

⁶³ Zob. Sztambuch gości w Maisons-Laffitte, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2494-2496.

(na tę Czapska często i skrupulatnie odpisywała, notując w dziennikach, z kim wymienia listy), liczne starania i zabiegi pisarki wokół spraw tych, którym gotowa była wyświadczyć bezinteresowną przysługę i pomoc; czasem także wyjazdy. Te pomniejsze – na przykład do Paryża czy te nieco dalsze podróże. Te drugie, na ogół skrupulatnie planowane, były okazją do odpoczynku w gronie bliskich znajomych.

Z tych nieco dalszych wypraw warto wspomnieć wakacyjne wyjazdy do przyjaciół Kazimierza i Felicji Kranców. Z Felicją Krance, żoną pianisty Kazimierza Kranca, poznały się w Ambasadzie Francuskiej w 1931 roku na spotkaniu malarzy kapistów. Krancowa zetknęła się ze środowiskiem kapistów w Paryżu, gdzie studiowała malarstwo pod okiem Józefa Pankiewicza. Z Czapską połączyła ją serdeczna zażyłość⁶⁴, miały też wspólnych znajomych, z grona których dość wspomnieć: Karola Stryjeńskiego, Zygmunta Waliszewskiego, Jana i Hannę Cybisów, Jana Tarnowskiego, Adolfa Rudnickiego, Jerzego Łubieńskiego, Zbigniewa Uniłowskiego czy Romana Maciejewskiego⁶⁵. Przedwojenna przyjaźń nie wygasła. Spotkanie po wojnie w 1948 roku w Paryżu wyznaczyło kolejny, nowy etap znajomości między rodzeństwem Czapskich i Krancami. Jak pisze Felicja Krancowa w artykule pośmiertnym poświęconym Marii Czapskiej, pisarka wraz z bratem chętnie spędzali wakacje w letnim domku przyjaciół:

Wiosną 1948 roku odnajdujemy rodzeństwo Czapskich w Paryżu. Mieszkają na Rive Gauche w bardziej niż skromnym hoteliku, w warunkach niemożliwych do pracy. Ale mamy jeszcze, kupiony przed wojną, chłopski domek nad Rodanem, na pograniczu departamentów Ain i Savoie. I tam, w harmonijnym podgórskim pejzażu przypominającym Toskanię, Józio i Marynia powracają tego lata i także następnego, do korzeni swojej twórczości. Marynia zamyka się całymi dniami w swoim pokoju i pisze, pisze – wspomnienia, artykuły, i eseje⁶⁶.

Oczywiście, praca pisarska nie wypełniała Czapskiej wówczas całego dnia. Krancowa wspomina także samochodowe wycieczki nad malowniczo położone Jezioro Bourget i wspólnie spędzane wieczory:

⁶⁴ Na temat znajomości z Czapskimi pisze Felicja Krance także w swoich wspomnieniach – Zob. F. Lilpop- Krance, *Powroty*, Białystok 1991.

⁶⁵ F. Krance, *Dług wdzięczności*, art. pośmiertny opublikowany 27 III 1982 r. w czasopiśmie „Tydzień Polski” (Londyn) – wyc. prasowy. Dokumenty osobiste i fotografie. 1945-1981, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. VIII-rkps.2331/29, s. 8.

⁶⁶ Tamże.

[...] – już nad brzegami jeziora Abbaye de Hautecombe słuchamy pięknych śpiewów gregoriańskich. Wieczorami, na przywiezionym z Lyonu fortepianie, który wypełnia połowę niewielkiej jadalni – Kazik gra nam Bacha i Chopina. Myślę o tych wakacjach z nostalgią i wzruszeniem – należały do najpiękniejszych w naszym życiu⁶⁷.

Felicja Krance przy tej okazji przypominała także, że Czapska niezbyt lubiła być fotografowana, gdyż „[...] fotografie – choć zwykle bardzo udane – nigdy się Maryni nie podobały – uważała, że ją „postarzają!”. W bardziej osobistych fragmentach tego artykułu można przeczytać o usposobieniu Czapskiej:

Górowała nad nami samym sposobem bycia, majestatycznym a równocześnie pełnym prostoty, w którym nie było cienia samoświadomości. [...] żyła tylko samą prawdą – niezdolna do odchylenia w żadnym kierunku. Pionowa⁶⁸.

Tę cechę szczerości i prawdomówności podkreśli także Konstanty Jeleński, pisząc w recenzji *Europy w rodzinie*:

Dla mnie jednak jest Czapska najciekawsza i najbardziej wzruszająca, kiedy opisuje swe własne dzieciństwo. Dzieci bywają nieraz przejrzyste. Ale rzadko się zdarza, aby osoba dojrzała potrafiła przekazać, równie bezpośrednio i bez cienia jakichkolwiek stylizacji, istotę swych dziecinnych przeżyć. Maria Czapska tego dokonuje – gdyż mądrość i przejrzystość idą u niej w parze⁶⁹.

Przywołane wspomnienia o Czapskiej pochodzące najczęściej z wycinków prasowych, z pewnością nie oddają w pełni cech osobowości, ani sposobu bycia pisarki, ale przedstawiają ją cząstkowo. Każde z nich, będąc bowiem odrębnym zapisem indywidualnego wrażenia, ujawnia tylko określoną „prawdę” stanowiącą element jej wizerunku zapamiętanego przez piszących o niej, ale tym samym wizerunku w pewien sposób zniekształconego, poddanego prawom funkcjonowania ludzkiej pamięci. Równocześnie każda z tych reminiscencji staje się dokumentem dookreślającym prywatny aspekt biografii, z której wyłania się nie tylko Maria Czapska, będąca pisarzem, ale przede wszystkim człowiekiem.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ K. Jeleński, *Dział wód*, wstęp [do:] *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 270.

1.3. Jaśniepanienka z kresowego gniazda

W pozostawionych przez Marię Czapską dziennikach, listach, różnorodnych wystąpieniach zamieszczanych w emigracyjnej prasie i radiu czy w uprawianej przez pisarkę publicystyce, tematyka Kresów powraca jako dość częsty wątek jej wypowiedzi. Są to zapisane w jej dziennikach z lat 30. ubiegłego stulecia wzmianki dotyczące rodzinnych Przyłuk na Mińszczyźnie, gdzie pisarka spędziła dzieciństwo i wczesną młodość, są to wspomnienia ze Swojatycz czy Mord oraz krótsze lub dłuższe notatki o pobycie w Nowogródku, Baranowiczach i okolicznych miejscowościach, świadczące o odwiedzaniu przez Czapską tych miejsc już po opuszczeniu domu rodzinnego i zamieszkaniu w Warszawie. Także lektura korespondencji, na przykład z Florianem Czarnyszewiczem, prowadzonej w latach 50., pozwala dostrzec, że przywiązanie Czapskiej do rodzinnych stron jest silne jeszcze na długo po ich opuszczeniu przez pisarkę. Jej zainteresowanie Kresami nie słabnie, wydaje się jednak, że zmienia się nieco jej perspektywa ich postrzegania. Wynika ona naturalnie z osobistych doświadczeń, coraz bardziej złożonych w miarę ich przyrastania wraz z upływem czasu i zmianą realiów politycznych. Wydaje się, że nakreślenie kresowego wątku biografii Marii Czapskiej, z konieczności fragmentaryczne, gdyż ukazane jedynie w świetle zgromadzonych dokumentów autobiograficznych, daje szerszy obraz zainteresowań tej pisarki i pozwala uzyskać rozleglejszą perspektywę spojrzenia na jej twórczość literacką.

Zacznijmy od faktów historycznych. Rodzice Czapskiej, Józefa i Jerzy, otrzymali posiadłość w Przyłukach wraz z XIX-wiecznym pałacem w roku 1886. Wcześniej należała ona do Emeryka Czapskiego (ojca Jerzego), który po zakończeniu służby w rosyjskiej dyplomacji (po Powstaniu Styczniowym) postanowił powrócić do rodzinnego Stańkowa, a w przyszłości (to jest w 1872 roku) także rozszerzyć swoje dobra mińskie – m.in. właśnie o nieodległe od nich Przyłuki. Emeryk Hutten-Czapski zakupił je od Ludwiki Horwattowej. Przyłuki były jej dziedziczną własnością przechodzącą uprzednio z pokolenia na pokolenie w posiadanie rodzin Stetkiewiczów, Iwanowskich i Osztorpów.⁷⁰ Ostatnia właścicielka rozbudowała XIX-wieczny piętrowy,

⁷⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, według planu F. Sulimierskiego, t. IX, Warszawa 1888, s. 221, R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, cz. 1: Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia, t. 1: Województwa mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie, wyd. II poszerz. i uzup., Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 125 i nast.

Informacje na temat wyglądu otoczenia pałacu Czapskich również czerpię z tego źródła, uzupełniając je o analizę opisów, a także fotografii i rysunków zamieszczonych w książkach: M. Czapska, *Europa*

murowany pałac, nadając mu kształt architektoniczny o cechach stylu neogotyckiego. Kupując go, dziadek Marii Czapskiej musiał się liczyć z potrzebą odnowienia budowli, której część spłonęła w 1868 roku na skutek pożaru. Wkrótce po 1872 roku Czapski dokonuje rewitalizacji i przywraca domowi wartość użytkową, choć późniejsi właściciele – jego syn Jerzy z żoną – będą w pierwszych latach zajmować tylko jedno piętro i dopiero z czasem stopniowo będą urządzali resztę pomieszczeń. Roman Aftanazy szczegółowo opisał nowy, także neogotycki, wygląd pałacu, zaznaczywszy następująco zmiany wprowadzone przez Emeryka Czapskiego:

Po 1872 roku pałac odbudował Emeryk Czapski, ale już bez wież. Pozostawił jedynie cztery narożne, ośmioboczne wieżyczki, dołem boniowane, górą rozczłonkowane wertykalnymi płycinami i zwieńczone krenelazem. W siedmioosiowej fasadzie frontowej odbudowany pałac akcentował trójosiowy, wydatny ryzalit, także o podziale płycinowym, przepruty ostrołukowymi lub prostokątnymi otworami w obramieniach profilowanych. Dolna część ryzalitu tworzyła otwarty przedsionek, górna natomiast loggie z żeliwnymi balustradami o skromnym rysunku. Bogate zwieńczenie ryzalitu nawiązywało w jakimś stopniu do epoki baroku. W elewacji ogrodowej dominował także środkowy ryzalit, nieco jednak od frontowego węższy i o trzech kondygnacjach. Na parterze otaczał go taras, a na piętrze ze wszystkich stron balkon, osadzony na mocnych wspornikach. Niewielki balkon zawieszono także na osi środkowej drugiego piętra. Wszystkie otwory okienne, zamknięte łukiem ćwierćkolistym na parterze półkolistym, ujmowały szerokie ramy ostrołukowe. Elewację ożywiały profilowany gzyms międzykondygnacyjny oraz zębaty i profilowany wieńczący. Pałac nakryty został spłaszczonym dachem, pobitym na czerwony kolor malowaną blachą. Pod koniec XIX w. przy prawym boku stała jeszcze, zbliżona rzutem do kwadratu, dwupiętrowa wieża z niskim dachem czterospadowym, a przy lewym krótkie, parterowe skrzydło⁷¹.

Wokół pałacu rozciągał się park krajobrazowy o rozległej powierzchni 4,5 ha pochodzący z drugiej połowy XVIII wieku. Do malowniczo położonego domostwa Czapskich wiodła aleja lipowa, a tuż przed pałacem rozpościerał się ukwiecony gazon zdobiony różami, z owalnym dekoracyjnym klombem w centrum, który tworzył kwiatowy kobierzec. Nieopodal, naprzeciwko pałacu stała imponujących rozmiarów „wieża

w rodzinie. *Czas odmieniony*, wstęp A. Zagajewski, Kraków 2005; Czapski J., *Świat w moich oczach*, rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski, t. 6, Seria: Świadkowie XX wieku, red. Z. Modzelewski, D. Szumińska, Ząbki-Paryż 2001; a także współczesnych fotografii kompleksu pałacowo-parkowego Czapskich w Przyłukach, źródło: <http://www.radzima.org/pl/object-photo/2994.html>, dostęp: 14 IV 2016 r.

⁷¹R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 127.

zegarowa” (30 m wysokości) w neogotyckim stylu, której podziemną część przeznaczono na lodownię.

Tylne wyjście pałacowe prowadziło na niewielki półkolisty parterowy taras okolony galeryjką, skąd koliście usytuowane schodki, łączące dom z ogrodem (jedno z miejsc wykonywania pozowanych, impresyjnych fotografii rodzinnych), sprowadzały do zielonej przestrzeni ogrodowo-parkowej. W tej części rodzinnej posiadłości teren opadający tarasowo wiódł ku stawom, znajdującym się w ich pobliżu oranżeriom i zabudowaniom gospodarczym. Tutaj znajdowały się (a niektóre z budynków są tam po dziś dzień): oficyna, zabytkowy spichrz z arkadami, parkowa piwnica.

W parku na uwagę zasługuje okazała, dość masywna i wysoka (osiągająca prawie 5 – 6 metrów) trójpoziomowa kapliczka z wnęką na figurkę świętego na wysokości drugiej kondygnacji. Wewnątrz znajdowała się figura św. Jana Nepomucena, polichromowana. W dziewczęcych wspomnieniach Marii Czapskiej – jak przeczytamy w *Europie w rodzinie* – kapliczka zapisze się już jako zniszczona⁷². Innym miejscem przywoływanym w *Europie...* przez pisarkę jest Łysa Góra, jak nazywano sąsiednie wzgórze (dawniej cerkiewne – z cerkwią unicką), kryjące pod powierzchnią anonimowe mogiły. Za czasów Czapskiej sakralny charakter tego miejsca sygnalizowała jedynie kapliczka z pustą niecką, która zamiast postaci świętego przechowywała szczątki wydobywające się z ziemi na skarpie, gdzie wzgórze stromo opadało ku rzece. Nieco informacji na ten temat przynosi notka z dziennika Józefa Czapskiego, z datą 16 V 1979 roku:

Te kości i czaszki, które na piaszczystym urwisku naszej góry, tuż przy naszym parku, góry, którą nie wiem dlaczego nazwaliśmy po niemiecku Blumenberg, gdzie kwitły dzikie krokusy, a dawniej, sto czy więcej lat temu, mieścił się cmentarz i coraz to strzępy kości ukazywały się na piaszczystym spadzie. Marynia, ileż miała lat? 18 czy 19, była wtedy zakochana, wybrała się pewnego ranka i te biedne kości zakopała⁷³.

Jak można sądzić, to wzgórze było dla Marii Czapskiej miejscem pamięci. Ukrycie kości w ziemi staje się symbolicznym ponownym pochówkiem i ma zapobiec przed ich znieważaniem. Dodatkowo, wzmianka o młodzieńczym zakochaniu nadaje tej

⁷² M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, wstęp A. Zagajewski, Kraków 2014, s. 138.

⁷³ J. Czapski, *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna przy współpr. P. Kłoczowskiego, materiał ilustracyjny zebrał i oprac. P. Kłoczowski, Paryż 1993, s. 164.

sytuacji bardzo prywatnego charakteru. Co ciekawe, wątek ten powraca w korespondencji z dnia 18 VI 1990 r., słanej przez Czapskiego, już po śmierci siostry, z podparyskiego Maisons-Laffitte do zaprzyjaźnionego poety, Zbigniewa Herberta. Dowodem bliskiej więzi między Czapskim i Herbertem, poza jego pobytami u „przyjaciela malarza”⁷⁴ i jego siostry „na pięterku”, w siedzibie „Kultury”, jest właśnie m.in. listowny dialog dotyczący refleksji o literaturze i powiązanych z nią tematów okołoliterackich⁷⁵. Wymiana listów jest też sposobnością, by pisać o prywatnych sprawach nurtujących Czapskiego. Jedną z nich jest, jak się wydaje, właśnie ów gest siostry chroniącej szczątki ludzkie z osypującej się skarpy przed ich bezczeszczeniem. Czapski, zastanawiając się nad motywacją tego działania, wątpi, by wynikało ono tylko z sentymentalnego „poetyzowania”⁷⁶ siostry. Można domniemywać, że traktuje jej gest nie tylko jako chwilowy, emocjonalny odruch, ale jako wypełnienie zobowiązania wobec umarłych, dyktowanego przez wewnętrzny imperatyw. W liście do przyjaciela-poety Józef Czapski napisze:

Mieliśmy dom na skraju i legenda mówiła, że to był kościół już dawno skruszony, i nazywałem ten świat „Góra na Łysej Górze”. Kochaliśmy to wzgórze, ale ta góra osypywała się obojętnymi czaszkami i kośćmi obojętnymi. Kiedy Marynia jak zwykle kochała się w zupełnym milczeniu, bez słów. Wracając na naszą Górę przecież nie myślała, czuła tylko i cierpiała, i te biedne czaszki, i biedne kości pochowała. Jaki był jej odruch? Ona może nie myślała, ale tylko czuła. Wracam do niej i myślę, jak ją to serce prowadziło. To wszystko czy było bezmyślne?

Ja wiem na pewno, że to była jej głucha pobudka cichego hołdu umarłym. Jej nie przyszło do głowy powiązać cichy wątek, który ją prowadził. Przecież ona mało myślała, ale jakże to wiązało jej ciche, bolesne uczucie ze śmiercią?⁷⁷

Brat pisarki, kierując list do Herberta, zdaje się oczekiwać, że przyjaciel spróbuje mu wyjaśnić związek Marii z tym miejscem. Być może Czapski dostrzegł u nich podobną

⁷⁴ Zob. D. Kozicka, *Mój przyjaciel malarz, czyli parę słów o przyjaźni Zbigniewa Herberta z Józefem Czapskim*, [w:] *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści*. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2006), red. J.M. Ruszar, Lublin 2006, s. 474-483; J. Adamowska, „*Prowadzę z Tobą długie rozmowy...*”. *O dialogu Józefa Czapskiego ze Zbigniewem Herbertem*, [w:] *Czytając Czapskiego*, red. A. Janiak, D. Lisak-Gębała, wstępem opatrzyła Dorota Heck, Kraków 2015, s. 55-79.

⁷⁵ Szerzej pisałam o tym w artykule „*Chcę Ci niezdarnie te strzępy opowiedzieć...*”. „*Tarnina*” *Zbigniewa Herberta w świetle korespondencji z Józefem Czapskim*, [w:] *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, Seria: Studia o literaturze XIX i XX wieku, t.2, red. I. Sikora i A. Czajkowska, Częstochowa 2012, s. 254-273.

⁷⁶ J. Czapski, Z. Herbert, *Dwa listy o cieniach, świetle i głosie umarłych*, „*Zeszyty Literackie*” 2006, nr 4 s. 123. Taka wątpliwość wyłania się z treści notatki, jaką Czapski wraz z załączonym listem do Z. Herberta kieruje do Teresy Dzieduszyckiej (siostra Katarzyny Herbertowej). J. Czapski prosi T. Dzieduszycką o wysłanie pocie załączonego listu. Podczas cytowania poprawiono pisownię.

⁷⁷ Tamże, s. 124.

wrażliwość? Zbliżony stosunek do przeszłości, do historii – rozumianej przez oboje jako swoista kulturowa wspólnota pokoleń? – do pamięci o przodkach – jako tych zaledwie „wyprzedzających” (jak napisze Czapska w motcie do *Europy w rodzinie*) w egzystencji i biegu dziejów? Może w tym geście swojej siostry Józef Czapski odkrył wypełnienie imperatywu wierności, jakim Herbert kończy *Przesłanie Pana Cogito* lub akt świadectwa wierności wyznawanym wartościom? Maria Czapska w swoich wspomnieniach nie rozwinęła szerzej tematu mogiły, choć charakteryzowała samo wzgórze i napomknęła o osypującej się skarpie ujawniającej anonimowe szczątki. Nasuwa się przy tej okazji analogia z mogiłą powstańcą, o której czytamy w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej. Wiadomo, że Czapska czytała *Meira Ezofowicza* Orzeszkowej. Czy opieka nad mogiłą wynikała także z lektury *Nad Niemnem*? A może *Czerczej mogiły* Józefa Ignacego Kraszewskiego? O tym z całą pewnością nie można powiedzieć, gdyż Czapska w autobiograficznej *Europie w rodzinie* wypowiada się na temat mogiły lakonicznie, gdy opisuje cerkiewne wzgórze, wspomnianą „Łysą Górę”:

Wzgórze nie było niczym porośnięte, a teren jego nierówny wskazywał na to, że pod murawą kwitnącą na wiosnę kosmatymi sasankami leżały mogiły. W środku wzgórza, na miejscu dawnego ołtarza, stała znów mała kapliczka, w rodzaju przydrożnych, z pustą wnęką. Wzgórze urywało się stromo od strony rzeki, wybierano stąd piasek, obsuwał się wraz z murawą i spróchniałymi kośćmi. Zbierano je i składano we wnęce małej kapliczki⁷⁸.

Niemniej jednak wydaje się, że dla obojga rodzeństwa to miejsce jest szczególne – zostaje zapamiętane na dłużej, zyskuje znaczenie symboliczne, z pewnością decyduje o kolorycie przestrzeni rodzinnego „gniazda”.

Podobną rolę – jak się wydaje – odgrywa archiwum rodzinne zdeponowane w skrzyni przechowywanej w przydomowym spichrzu. Dla samej Czapskiej pozostaje ono nieodkryte, a w *Europie...* zaledwie wspomniane jako pozostające poza kręgiem jej dziecięcych i młodzieńczych zainteresowań, ale z perspektywy czasu intrygujące, gdyż mogło zawierać udokumentowaną historię pałacu. Istnienie tych swoistych miejsc pamięci znajdujących się w przydomowej przestrzeni, zdaje się mieć istotne znaczenie w formacji pisarki.

⁷⁸ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, dz. cyt., s. 138.

Mogła u stóp „Łysej Góry”, choć lakonicznie wspomniana przez Czapską w *Europie...*, nie zostaje przecież całkiem przemilczana, przeciwnie – pojawia się w tekstach jej brata po upływie blisko siedemdziesięciu lat jako ważny element rodzinnego pejzażu, rozumianego nie tylko jako przestrzeń o danym położeniu geograficznym i parametrach określanych pojęciami z zakresu topografii. Przede wszystkim jest to miejsce istotne z punktu widzenia wartości duchowych i postaw takich jak: szacunek wobec ludzkich kości i prochów, tych anonimowych śladów ludzkiej egzystencji, i etyczny obowiązek wzięcia odpowiedzialności za ich los.

Emocjonalność tego zachowania, o którym pisał Czapski, przekładająca się na pieczołowitość aktu pochówku, daje pewne wyobrażenie o zaangażowaniu kilkunastoletniej wówczas Czapskiej w spełnienie powinności, do której się poczuwała. Nie będzie chyba zbyt dużym nadużyciem, jeśli zechcemy przeczytać ten gest pisarki jako symboliczny wyraz naturalnej potrzeby przechowywania pamięci o przeszłości, do której żyjących zobowiązuje szacunek wobec przodków. Szczególnie tych przodków, których bezbronność i klęska, a być może też samotność w historii, wynika z bezimienności i wymaga szczególnego zainteresowania, by przywrócić im godność – jak w przypadku owych bezimiennych kości. W tak rozumianym geście grzebania szczątków ujawniałoby się osobiste poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, za czyjąś pamięć zaświadczyającą o egzystencji. Pojawia się przy tej okazji również myśl, że w symbolicznym geście Czapskiej w sposób znaczący zaznacza się bliskość życia i historii (bliska formule Cypriana Kamila Norwida, w której przeszłość to: „dziś, tylko cokolwiek dalej”) oraz wynikająca z tego związek etyka.

Biorąc pod uwagę powyższe refleksje, wydaje się, że pozwalają one częściowo myśleć o owej „Łysej Górze” i znajdującej się tam mogile w kategoriach „miejsca autobiograficznego” wyróżniającego przestrzeń Przyłuckiego majątku. Małgorzata Czermińska charakteryzuje to pojęcie w kontekście swojej refleksji nad badaniem narracji migracyjnych. Badaczka napisze:

Miejscem autobiograficznym nazywam nie jakiś rzeczywisty wycinek biograficznej przestrzeni, ale jego literackie reprezentacje, jednak koniecznie odnoszące się do owego topograficznego konkretnego, z którym związane są również elementy faktycznego, pozasłownego doświadczenia życiowego danego autora. Rzecz jasna owo miejsce nie jest sprawdzone wyłącznie do fizycznego wymiaru i charakteru przestrzeni oraz znajdujących się w niej przedmiotów, ale wzięte jest wraz z odnoszącą się do niego kulturą symboliką znaczeń i metaforycznych obrazów, nakładanych na to miejsce w świadomości i wyobraźni

zbiorowej ludzi zamieszkujących je i odwiedzających. Miejsce autobiograficzne może powstać dopiero wówczas, gdy pisarz stworzy jakiś obraz ważnego dla siebie wycinka fizycznej przestrzeni, jakiś jego opis, zbiór nawiązań i aluzji, jeśli zbuduje literacką konstrukcję, która stanie się kulturowym odpowiednikiem, słownym usymbolizowaniem danego wycinka przestrzeni, istniejącego uprzednio niezależnie od tekstów pisarza, jako krajobraz z jego naturą, klimatem, zabudowaniami, i zamieszkującymi go ludźmi. Tak więc czytelnik może mieć swój własny dostęp do owego wycinka przestrzeni w jego topograficznej konkretności i konfrontować własne spostrzeżenia z literacką konstrukcją miejsca autobiograficznego danego pisarza. Może też porównywać odmienne kreacje odnoszące się do tego samego miejsca, zaistniałe w dziełach różnych innych twórców. Jednak stworzone w pisarstwie danego autora miejsce autobiograficzne jest przestrzennym centrum orientacji właściwym temu i tylko temu podmiotowi literackiemu⁷⁹.

Warto zadać pytanie, czy tą kategorią nie można objąć szerszej przestrzeni, to znaczy pałacu wraz z przestrzenią przydomową? Wydaje się bowiem, że opisany wątek biograficzny odkrywa, jak się wydaje, tylko jeden z wielu aspektów bardziej złożonych doświadczeń Czapskiej z dzieciństwa spędzonego w Przyłukach.

Dom Czapskich i panująca w nim atmosfera oraz obyczaje stały się przedmiotem opisu w książkach *Europa w rodzinie* i *Czas odmieniony*, a znaczenie naddane tej przestrzeni eksponuje sama Czapska, nazywając ją mianem „gniazda rodzinnego”. Nawiązuje tym samym do określenia „gniazdo szlacheckie” funkcjonującego już w kulturze szlacheckiej w odniesieniu do dworku i tym samym dodatkowo nadaje przestrzeni kresowego domu oraz okalającego go pejzażu cechy pozwalające zakorzenić je w polskiej kulturze szlacheckiej; a być może też w rosyjskiej i funkcjonującym w rosyjskiej literaturze „micie szlacheckiego gniazda”⁸⁰

Kontynuując wcześniejsze rozważania, warto podkreślić, że stosunek Czapskiej do przeszłości mógł kształtować się także poprzez samo przebywanie w swoistej przestrzeni pamiątek, jakim były w pałac w Przyłukach i – w jeszcze większym stopniu – dom dziadków w Stańkowie. W *Przewodniku po Litwie i Białejrusi* z 1909 roku odnajdujemy wzmiankę o majątku Jerzego Czapskiego:

Piękna rezydencja i dobra w wysokiej kulturze. Pałac i inne budowle mają mnóstwo k u n s z t o w n y c h ozdób. W granicach dóbr tych przy wsi i folw. Wołeskiewicz jest

⁷⁹ M. Czermińska, *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, pod red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 44.

⁸⁰ Zob. W. Szczukin, *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturolologiczne o klasycznej literaturze rosyjskiej*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2006.

kościół parafialny. Obecnie właścicielem Przyłuk jest Jerzy hr. Czapski, doskonały rolnik i administrator⁸¹.

Szerokie frontowe schody prowadziły przez trzy arkadowe wejścia do pałacu. Jak Jerzy Czapski urządził wnętrze domu? Roman Aftanazy, czerpiąc informacje na ten temat od Józefa i Marii Czapskich, pisze:

Architektura wewnątrz pałacu prezentowała się stosunkowo skromnie. Pokoje przeważnie duże, miały ściany malowane olejno w różnych kolorach pastelowych. Pomieszczenia reprezentacyjne dekorowały jednak sztukaterie na sufitach, posadzki zaś układane były w deseń, w każdym pokoju inny. Wszędzie stały białe piece kaflowe, na parterze ozdobnie wytłaczane. W salonie i gabinecie miały one wmurowane kominki. [...] Meble stylowe i antyczne znajdowały się tylko w niektórych pokojach. W sali jadalnej, wyposażonej w sprzęty wykonane z dębu – wielki stół i krzesła obite cielęcą skórą, stały jeszcze dwie piękne szafy „gdańskie” i jedna holenderska, a obok nich dwie gdańskie skrzynie. Na umeblowanie saloniku pani domu składał się komplet mebli w stylu Ludwika XV obity wiśniowym aksamitem, dalej osiemnastowieczna toaleta palisandrowa z aplikacjami oraz komplet toaletowy srebrny w stylu Ludwika XVI. W salonie meble ryte były materiałem półjedwabnym zielonym w pasy. Z tego samego materiału wykonano kotary u drzwi i okien. W szarej oszklonej serwantce przechowywano cenniejszą porcelanę polską i innych fabryk europejskich. Na serwantce stały popiersia Ludwika XVI i Marii Antoniny z epoki⁸².

Ze wspomnianych „kunsztownych ozdób” Aftanazy wskazuje m.in. zegar Boulle, drewniane parawany z widokami malowanymi przez Zofię Meyendorff, saską i francuską porcelanę, srebra... Na uwagę zasługują niewątpliwie wymieniane przez badacza zgromadzone dzieła sztuki, m.in.: portret Stanisława Augusta autorstwa Jana Chrzciciela Lampiego, obrazy Leona Wyczółkowskiego, akwarele Juliusza Kossaka, szkice Matejki oraz portrety rodzinne: prababki Fabianny z Obuchowiczów Karolowej Czapskiej, Emeryka Czapskiego (dziadka), rodziców: Jerzego Hutten-Czapskiego i Józefiny Czapskiej z Thunów oraz inne miniatury rodzinne.

Pałacowe wnętrza arystokratów już od XVI i XVII stulecia stawały się miejscem upamiętniania antenatów np. poprzez prezentowanie w nich galerii wybranych przodków, także członków panującego rodu królewskiego. Co więcej, poprzez symbolikę

⁸¹ *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*, zebrał i oprac. N. Rouba, Wilno [1909], s. 159. Źródło: <http://pbc.biaman.pl/Content/14001/ks9989.pdf>, dostęp: 14 IV 2016.

⁸² R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 127-129.

budowli czy określonych elementów architektonicznych, na przykład nawiązujących do imaginariów władzy królewskiej czy przeszłości narodu, płacowe komnaty mogły nabierać dodatkowych znaczeń⁸³. Portrety wiszące na ścianach Przyłuckiego salonu Czapskich zdają się być znakiem tej staropolskiej tradycji. Przedstawiają one wizerunki rodziców Marii Czapskiej, jej dziadka i prababki. Tym samym, po pierwsze, stanowią rodzinną pamiątkę, są dowodem szacunku dla przodków i pielęgnowania rodowej pamięci. Po drugie, są swego rodzaju świadectwem tożsamości tej rodziny. Wizerunek króla Stanisława Augusta odziedziczony przez Jerzego po ojcu (podobnie jak portret Fabianny Czapskiej) miał zapewne przypominać o związku przeszłości rodowej Czapskich z historią Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich – ojciec Emeryka (dziadka Czapskiej), Karol Józef Czapski, był szambelanem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Portret pośrednio dowodził także kultu pamięci sławnego przodka.

Podobnie dodatkową wartość symboliczną zdają się przedstawiać inne dzieła malarskie, które według Aftanazego zdobiły wnętrze pałacu w Przyłukach, będące przykładem malarstwa historycznego i batalistycznego. Były to m.in.: *Podjazd Tatarów wracających z łupieskiej wyprawy* autorstwa dziewiętnastowiecznego malarza Józefa Brandta, nawiązującego w swej twórczości do XVII-wiecznej historii Rzeczypospolitej, w tym walk z udziałem rycerstwa kresowego, i podkreślającego na obrazach koloryt wschodniego pogranicza dawnej Polski; ponadto *Krwawy ślad* Henryka Weysenhoffa, tworzącego nastrojowe pejzaże kresowe. Obrazy te zdają się nie tylko świadczyć o gęście malarskim gospodarzy, ale wydaje się, że mogą też być sygnałem manifestującym poczucie zakorzenienia w kresowej przestrzeni, jej kulturze i dziejach sięgających XVII-wiecznej epopei kresowej.

Widoczne jest też odbicie XIX-wiecznej tradycji aranżowania mieszkań dworu, w którym portrety obrońców polskości, takich jak: książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko czy Rejtan, dowodziły świadomości narodowej i obywatelskiej⁸⁴. Niemal jak w Mickiewiczowskiej epopei, gdzie wizerunki bohaterów narodowych, uosabiających bezkompromisowy patriotyzm i walkę o wolność zdobią wnętrza Soplicowskiego dworu, tak echo wielkiej historii Polski i jej wątków szczególnie ważnych dla rodziny Czapskich, odnajdujemy w portrecie króla Poniatowskiego.

⁸³ Zob. B. Pfeiffer, *Caelum et regnum. Studia nad symboliką państwa i władzy w polskiej literaturze i kulturze XVI i XVII stulecia*, Zielona Góra 2002, s. 211.

⁸⁴ Zob. I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 173.

Wystrój wewnątrz Przyłuckich mógł wydawać się skromny w porównaniu z pałacowymi pokojami Emeryka Czapskiego. Wszak to w Stańkowie poza imponującymi zbiorami numizmatycznymi, zgromadzono wszelkie rodzinne pamiątki, czyniąc z wykwintnie urządzonej rezydencji swoiste muzeum pamięci. Pisze Andrzej Urbański:

Jest tu zbiór sztychów, blach miedziorytniczych, kilkadziesiąt malowideł, Ajzwazowski, Walenty Wańkowicz, potem przybywa Mehoffer, Aksentowicz. Salony stańkowskie mają boazerię dębową rzeźbioną i kasetony z różycami. W sali jadalnej herby szesnastu pokoleń rodzin spokrewnionych z Czapskimi. Tuż rzeźbione szafy gdańskie ze starymi srebrami i fajansami oraz portrety rodzinne. Dalej śliczne rzeźbione brzozy Thomira i *surtout de table* z brzozy i statuettami *en biscuit*. *Surtout* ma swoją historię. Napoleon darował go Karolowi Czapskiemu, gdy ten uratował skarbiec czasu wojny. W osobnych gablotach pasy słuckie, makaty jedwabne w miraby oraz rzadkie bardzo tkaniny, wytworzone w Słonimiu u Ogińskich⁸⁵.

Na podstawie tego krótkiego opisu, dającego zaledwie fragmentaryczny obraz przestrzeni domowej dziadka Marii Czapskiej, orientujemy się, że mieści ona wiele przedmiotów o wartości symbolicznej: rodowe herby, portrety przodków, wśród których odnajdziemy aktywnych uczestników historii, którzy dostąpili wielu godności państwowych, wybierali kariery dyplomatyczne i wojskowe, obejmując wysokie stanowiska i zaszczytne urzędy m.in. senatorów, posłów. Sposób zorganizowania wnętrza zdaje się odzwierciedlać wartości w tym domu istotne, czyniąc zeń symboliczną przestrzeń pamięci rodowej Czapskich. O związku historii rodu z tradycją narodowowyzwoleńczą świadczy na przykład wspomniany *surtout de table*, dar Napoleona. Z kolei portret pośła Wojciecha Pusłowskiego i Stanisława Małachowskiego (obrazujące także koneksje małżeńskie z Czapskimi) to pamiątki odsyłające do czasu obrad Sejmu Czteroletniego i myśli politycznej wywodzącej się z kręgu elit intelektualnych doby oświeceniowej, promującej państwowe i obywatelskie ideały wolności, praworządności, twórczy rozwój jednostek i społeczeństw przejawiający się w polityce postępowych reform w duchu zrównoważonego demokratyzmu. Obrazy przypominają też o związkach rodzinnych z wpływowymi arystokratami m.in. z Radziwiłłami (córka Michała Kazimierza Radziwiłła Rybeńki, Weronika, była żoną Franciszka Czapskiego – dziada Emeryka).

Roman Aftanazy, podobnie jak Maria Czapska, podaje, że od roku 1921 rezydencja Czapskich stała się domem wypoczynkowym im. Róży Luxemburg, w 1941 roku

⁸⁵ A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 122.

została ona zajęta przez niemieckich lotników, zaś w roku 1944 – wysadzona w powietrze przez opuszczających ją Niemców. Na tym urywa się historia rodzinnego domu Czapskich, po którym zostają zgliszcza. Czapska w *Europie w rodzinie* napisze:

Nasz dom został zdynamitowany, Stańków i piękny pałac swojatycki również,
z dymem poszły setki dworów i wsi.

Na wzgórzu, ponad łąkami, o trzech zdziczałych tarasach, nad zamulonymi stawami,
wznoszą się, być może, jeszcze jakieś ułamki ścian i stos gruzów zarosłych pokrzywą.

„Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy...”⁸⁶

Pod tymi słowami, kończącymi wydanie wspomnień, autorka sygnalizuje czas ukończenia książki, wskazując datę i miejsce: „Maisons-Laffitte, 1968”. Tymczasem współcześnie wiemy, że pałac w Przyłukach został odbudowany w latach 50. XX wieku i obecnie stanowi siedzibę Białoruskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Ochrony Roślin⁸⁷. Czy to oznacza, że Czapska o tym nie wiedziała, wydając *Europę w rodzinie* niemal 20 lat później?

Wydaje się, że wybór takiego zakończenia podyktowała raczej intencja pisarska Czapskiej. Dlaczego? Pisząc o domu rodzinnym w *Europie w rodzinie*, Maria Czapska używa trochę podniosłego i bogatego znaczeniowo sformułowania „gniazdo rodzinne”. To nieco metaforyczne określenie dla „siedziby rodu, plemienia”, dawniej stosowane także dla nazwania ojczyzny⁸⁸, przywołuje dość spójny w swej różnorodności zespół znaczeń i skojarzeń. Począwszy od tych najbliższych, gniazdo rodzinne rozumiane jest jako siedziba rodu – to dom rodzinny⁸⁹, czyli konkretne miejsce wraz z jego mieszkańcami (w tym przypadku „gniazdo” może wskazywać licznosc groma domowników) i ogółem zaprzatających ich spraw rodzinnych, także domowych zwyczajów i praktyk wpisanych w rodzinną tradycję. Słowo „gniazdo” rozumiane nieco szerzej, jako siedziba rodu, również w tym przypadku zasadne, wskazuje na wielopokoleniowość rodziny posiadającej własną historię i wyróżniające się (domyślnie także: znakomitsze, nieprzeciętne) pochodzenie.

Warto przypomnieć, że na Mińszczyźnie z przełomu XIX i XX wieku wśród stałych, typowych wartości w tej przestrzeni kulturowej, wyodrębnia się m.in.: „ściślejszą ojczyznę i jej konkretyzację w postaci domu, rodziny, sąsiedztwa, pejzażu

⁸⁶ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony...*, dz. cyt., s. 241.

⁸⁷ G. Rąkowski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi*, Warszawa 1997, s. 199.

⁸⁸ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t.1, A–J, Warszawa 2003, s. 1034.

⁸⁹ Tamże, s. 652-653.

i krajobrazu”⁹⁰. Tak rozumiane „gniazdo rodzinne” obejmowałoby zatem najbliższe otoczenie pałacowej przestrzeni wraz z okalającym ją parkiem, zakątkami związanymi ze światem dziecięcych i młodzieńczych wyobrażeń, zacisznymi ustroniami przywołującymi skryte wspomnienia. Pejzaż „rodzinnego gniazda” to także miejsca pamięci, ważne zarówno ze względów sentymentalnych, jak i dlatego, że dla jego mieszkańców były elementem materialnego i duchowego dziedzictwa. Jak napisze Renata Katarzyna Łozowska:

Tożsamość na Kresach wiąże się przecież z zakorzenioną tam od wieków kulturą szlachecką. Podstawę szczęśliwego życia stanowi „gniazdo rodzinne”, dworek szlachecki, wokół którego skupiona jest cała okolica. Tworzyła ona odwieczną wspólnotę rodową i sąsiedzką, połączoną spoiwem tradycji i oraz wyprowadzanymi z nich wartościami: umiłowania narodu i ojczyzny, dumy i godności narodowej, poczucia wspólnoty losów historycznych, solidarności narodowej i posiadania własnego języka⁹¹.

W przypadku Czapskich gniazdem rodzinnym i kolebką wartości wyposażającą na przyszłość była nie tyle kultura dworku, ale raczej kultura pałacu widziana przez pryzmat rozległych koligacji. Określenie „gniazdo rodzinne” rozumiane jako nieco podniosłe określenie „domu” odwołuje zatem do sfery pielęgnowanych w rodzinie ideałów, wartości i tradycji. Jego aksjologiczną przestrzeń wyznacza stały porządek usankcjonowany upływem czasu, pielęgnowaniem rytuałów i zwyczajów domowych, dający poczucie stabilizacji egzystencji i kształtujący tożsamość. Wydaje się, że w przypadku Czapskich jest to miejsce, w którym elementy wyznaczające tożsamość przedstawicieli arystokracji europejskiej stykają się z kulturą kresowego ziemiaństwa, gdzie żywa jest świadomość zazębiania się historii narodowej, kresowej z rodziną. We wspomnieniach Czapskiej rozpatrywanych w tym kontekście przestrzeń rodzinnego domu jest to nieuchwytny i na zawsze utracony „kraj lat dziecińczych” zwykle zyskujący aurę duchowej przestrzeni „wiecznego powrotu” czy powrotów – pamięcią, niekoniecznie urzeczywistnianych w życiu.

Podkreślone przez Czapską w zakończeniu *Europy...* doświadczenie bezdomności, braku „trwającego miasta”, skłaniające dotychczasowych mieszkańców do poszukiwania miasta „przyszłego”, przypomina żywot wygnańca funkcjonującego niejako pomiędzy dwiema przestrzeniami: obszarem dziedzictwa i wydziedziczenia. Wydzie-

⁹⁰ T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku: w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*, Olsztyn 1997, s. 174.

⁹¹ R. K. Łozowska, „*Obca*” ojczyzna. *Szkice i eseje historyczno-literackie*, Szczecin 2004, s. 104.

dziczenie jest tutaj rozumiane dosłownie jako utrata majątku, ale też – a może przede wszystkim – o wiele szerzej: jako pozbawienie spuścizny kulturowej. To doświadczenie ponadjednostkowe o podłożu społeczno-politycznym, związane z konkretnymi realiami i wydarzeniami historycznymi, którego tragicznym zwieńczeniem jest dla rodziny Czapskich wysadzenie domu rodzinnego w roku 1944. Stąd wydaje się, że *Europie w rodzinie*, będącej swoistą kroniką rodu, Maria Czapska chce przede wszystkim utrwalić czas sprzed II wojny światowej i opowiedzieć o przestrzeni, w której kształtowała się także jej własna tożsamość.

W liście z dnia 19 I 1968 roku adresowanym przez Czapską do Janusza Przewłockiego, jej siostrzeńca, odnaleźć można drobny rys, który (co prawda przy okazji) wyraża postawę Czapskiej wobec dwudziestowiecznej historii Kresów:

Twój pomysł genealogii w obrazkach doskonały, nazwiska i daty nic nie mówią, a twarz zawsze mówi. Nie ważne są tytuły, fortuny, majątki, które wszystkie poszły na złom, ale ważne, aby młode pokolenie wiedziało, że Polska nie powstała w 1945 roku, że całe złoża kultury zostały zniszczone przez obie wojny i rewolucje, i na tą dawną kulturą warto się obejrzeć⁹².

Pisarka jest zdania, że należy utrzymywać pamięć o czasie przedwojennym, niejako trzeba odzyskiwać ją dla młodszych pokoleń, by znały one prawdę historyczną, a wraz z nią miały świadomość istnienia kultury dziś już zdewastowanej. Przerwywając historię rodzinnego domu w Przyłukach w 1944 roku, Czapska wskazuje na symboliczny moment graniczny w historii własnej rodziny, ale też zbliżający się przełom w historii kresowego świata, który nadejdzie wraz z postanowieniami pokoju w Jałcie w 1945 roku i będzie oznaczać moment ostatecznego wydziedziczenia.

Warto przy tym podkreślić, że sama Czapska postanawia opuścić rodzinne Przyłuki całkiem świadomie na długo przed tym wydarzeniem, gdy zdecyduje się na studia w Krakowie i jako słuchaczka nadzwyczajna rozpocznie je w początkach 1914 roku. Także w trzy lata później, w roku 1917, wiedzona młodzieńczym entuzjazmem wyjedzie do Petersburga i tam dołączy do religijno-filozoficznego „falansteru” zorganizowanego przez Józefa i Karłę Czapskich oraz Edwarda i Antoniego Marylskich. Po rozwiązaniu tej swoistej „komuny” w 1918 roku Czapscy wyjadą z Rosji i udają się przez Warszawę do Mińska, do ojca, któremu Maria wraz z bratem zakomunikują, że

⁹² List Marii Czapskiej do Janusza Przewłockiego, pisany w Paryżu dnia 19 I 1968, s. 1. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386.

planują dorosłe życie w Polsce. Wydaje się zatem, że jej biografia nie jest bezpośrednio naznaczona doświadczeniem *exodusu* z Kresów.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Czapska dość często odwiedzała rodzinne strony. Kiedy po zakończeniu pobytu stypendialnego w Paryżu wróciła 20 VII 1930 r. do Polski, najpierw kierowała się do Warszawy, po czym pojechała do majątku w Mordach, gdzie przebywał ciężko chory Jerzy Czapski. Była przy nim w dniu śmierci, która nastąpiła już 25 VII 1930 r. Zaraz po pogrzebie, 28 VII, Maria Czapska powróciła do Warszawy. Co jednak wydaje się interesujące, zaraz po przyjeździe z Białorusi zapisała w dzienniku wiersz *Mogiła* Kazimierzy Iłakowiczówny, poświęcony Zofii Buyno *primo voto* Zyberk-Plater, zmarłej przybranej matce Iłły. Wiersz pochodzi z tomu *Popiół i perły* (1930). Można przypuszczać, że Czapska interesująca się nowościami wydawniczymi, tym bardziej chętnie sięgnęła po tomik spokrewnionej (przez Platerków) poetki. *Mogiła* ma wydźwięk biograficzny i podobnie jak wiele innych utworów poetyckich w tym zbiorze obrazuje wspomnienia związane ze światem dzieciństwa Iłakowiczówny. Poetka spędziła wczesne lata swojego życia nad Dźwiną na ziemi łotewskiej i litewskiej, w dawnych Inflantach Polskich i te tereny w odróżnieniu od Warszawy i Poznania traktowała jak prawdziwą ojczyznę⁹³. Dla Czapskiej, w okresie przeżywania żałoby po śmierci ojca, wiersz mógł stać się zapisem jej własnego doświadczenia, stąd jego obecność w dzienniku.

Lato 1930 roku Czapska także spędziła także w Mordach i w tym czasie poczyniła w swym dzienniku lapidarne uwagi po lekturze czytanych tam książek m.in. Mauriaca, Romain Rolanda, Iwaszkiewicza. Kolejna lektura Romain Rollanda zrobiła na niej zgoła odmienne wrażenie, niż gdy czytała go po raz pierwszy w Przyłukach: „Zupełnie inaczej reaguję na Romain Rolanda dziś i 16 lat temu. Frazeologia słaba formy, wydaje dźwięk fałszywego idealizmu”⁹⁴. Wracała do młodościowych lektur.

Począwszy od 23 IX 1930 roku pisarka przebywała w Swojatyczach, zaś w pierwszych dniach października pojechała do Nowogródka. Kolejny wpis do dziennika, poczyniony już w Warszawie, nosi dopiero datę 10 XI i świadczy o powrocie

⁹³ Znana jest wypowiedź poetki: „Dla mnie ojczyzną zawsze pozostaną Litwa i Łotwa. Wszystko inne – i Warszawa, i Poznań – było i jest dla mnie zagranicą. Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych” – J. Ratajczak, *Lekcje u Iłakowiczówny: (szkice, wspomnienia, listy i wiersze)*, Poznań 1986, s. 6.

⁹⁴ M. Czapska, Dziennik nr I, „Pierwszy Kajet zapisany 1915-1932”, s. 69 (wg numeracji M. Czapskiej – s. 21) Rkps, pol., 21x17cm, opr. sk. uszk., podobnie jak karty. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2477.

pisarki do dawnego rytmu życia: Czapska odnotowuje bowiem udział w spotkaniach literackich, pracę w Bibliotece Rapperswilskiej i uniwersyteckiej w Warszawie.

W latach 30. Czapska często odwiedzała rodzinne strony. Wakacje spędzała najczęściej w Mordach, w majątku Przewłockich, u siostry Karli i jej męża. Poza tym przyjeżdżała tutaj na grób ojca. W dzienniku pisanym w tym czasie odnotowuje swoją zaledwie dwudniową wizytę z okazji rocznicy śmierci Jerzego Czapskiego (25 VII 1931 roku), a potem nieco dłuższy pobyt od 28 VIII do 1 IX wraz z wujostwem Meyendorffami⁹⁵. W notatkach osobistych niezbyt często wspomina rodzinne Przyłuki, ale są okazje, kiedy wraca do nich pamięcią. Napomknie o nich przy okazji pobytu w Ruchnie, w powiecie węgrowskim, gdzie dość często odpoczywała w czasie wolnym od obowiązków. W dzienniku pod datą 17 V 1932 r. Maria Czapska napisze:

Ruchna. 11 dni na wsi, najważniejsza zawsze, której już od długich lat nie mogłam się dotknąć z bliska, cieszyć się dniem i nocą, rozkoszować słońcem i zapachem, ale jakże trudno mi teraz znaleźć swoje miejsce wśród tej radości życia. Zapach czeremchy przypomina mi jak mało co innego nastrój majowy w Przyłukach. Powrót z majowego nabożeństwa, jakaś błogość beztroska, a jeżeli smutek, to taki [...] „zaprawny rozkoszą”, nadzieja wakacji czy innej radości, wiara w przyszłość, pewność siebie, górne zamierzenia, przeżucie szczęścia, które czeka we drzwiach – i całe życie przed sobą tyle lat! –

Jeżeli na co teraz liczyć mogę i do czegoś się przygotowywać, a raczej nie przygotowywać już (nareszcie), a spełniać [– podkreślenie MC] w poczuciu odpowiedzialności za każdy dzień to pracę zawodową bez żadnych niewiadomych. Teraz albo nigdy, na boki się nie oglądając – bez marzeń i nadziei na księcia z bajki i na jakąś „pieśń ofiarną”, „pieśń w serdecznej krwi skąpaną”⁹⁶.

Przyłuki kojarzą się zatem Czapskiej z dzieciństwem, które wspomina jako szczęśliwe i błogie. Przywołane obrazy wyraźnie kontrastują z frazami o „pieśni ofiarnej” (fragment wiersza Bronisławy Ostrowskiej *Z raptularza*), stanowiącymi swego rodzaju poetycki komentarz określający miniony czas, do którego nie ma powrotu.

Wspomnienia o Kresach będą powracać najczęściej, ilekroć Czapska odwiedzi bliskich, także tych niemieszkających na terenach wschodnich. Warto nadmienić, że w międzywojniu wraz z bratem Maria Czapska bywała też w porze letniej u drugiej siostry – Leopoldyny Łubieńskiej (Poldzi) i jej męża w Kazimierzy Wielkiej. Do majątku rodzinnego Łubieńskich w Kazimierzy przyciągała Marię i Józefa domowa atmosfery

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże, s. 132.

ra służąca wytchnieniu. Po jednym z takich dłuższych pobytów od 8 do 22 VII 1935 r. Czapska zanotowała w dzienniku:

Po miesiącu życia wśród ludzi wracam do siebie, do swoich myśli i samotności. To tak jakby przejść na inny tor – inna szybkość, sobie samemu spojrzeć w oczy, policzyć się z sobą, nie niszczyć przeżycia w tamtych płytkich słowach jak to robię zawsze, będąc wśród ludzi, a pogłębiać, świadomie przyswajać.

Co mi pozostało z tych miesięcy: śmierć Marszałka, zdwojone poczucie odpowiedzialności. Bliskość operacji, możliwość kalectwa (w razie groźnego nowotworu) – bliskość śmierci.

Z wrażeń zewnętrznego świata zawsze nieporównane wrażenia w kraju półn. Kresów – wielkość tych przestworzy, swobody i potęgi przyrody – nędzy, prostoty, szlachetności wrodzonej tamtejszego ludu. [...]

Bujność [...] ludnej i rozkwitłej ziemi kieleckiej, gdzie się przetoczyło tyle spraw polskich i z Polską związanych: Wiślica, Pińczów (dysydenci), Raławice, Kielce (Żeromski i Legjony), i ta niezliczona ilość dworów i szlachty, też typ chłopca [...] twardy, przebiegły, tyle bliższy i naturalny kontakt panów z chłopami, z których sami wyszli – nie tak jak na Kresach, gdzie panowie Polacy to przeważnie zdobywcy, najeźdźcy, koloniści, których dzieli język, wyznanie, kultura, [...] ciążenie ku Zachodowi. –

Piękno, urok Krakowa⁹⁷.

Po jej powrocie, 10 VIII do Kazimierzy wyruszy Józef Czapski – przez kilka kolejnych tygodni będzie nabierał tu sił, wracając do zdrowia po przebytej chorobie. Czapski chętnie przybywał w te strony, by malować.

Skrawkowa, cząstkowa relacja zawarta w prywatnych notatkach dziennikowych Czapskiej zwraca uwagę na co najmniej trzy sprawy, po pierwsze: sposób postrzegania Kresów zabarwiony po trosze sentymentem, jaki zwykle towarzyszy wspomnieniom z rodzinnych stron. Wydaje się, że w Czapskiej budzą one przede wszystkim skojarzenia z rozległym, ale swojskim krajobrazem wywołującym poczucie bezpieczeństwa i swobody sprzyjającej wytchnieniu, a ponadto z tamtejszą ludnością, którą – jej zdaniem – wyróżnia wrodzona prawość i szlachetność przejawiające się w prostocie codziennej egzystencji. Po drugie, na uwagę zasługuje szczególny sposób postrzegania

⁹⁷ M. Czapska, *Dziennik B* [T.] III – zeszyt przedwojenny 3ci: I 1934-VII 1939. 20x16, opr. pap. uszk., Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2478, s. 40-41.

opisywanej przestrzeni, a mianowicie – przez pryzmat reminiscencji historycznych. Po trzecie, jest to artykułowana przez pisarkę przy tej okazji skłonność do odosobnienia.

Inne „kresowe” wspomnienia będą powracać podczas pobytu Czapskiej w miejscowości Ruchna (k. Węgrowa). Na przykład będąc w niej 13 IX 1932 roku, pisarka przypomni sobie (i przywoła w dzienniku) obraz podróży z Rózią do Dukory w wigilijny wieczór 1917 roku⁹⁸ i ostatni (ubiegłoroczny) pobyt w Swojatyczach⁹⁹. Przy okazji pisania o Swojatyczach Czapska zauważy kontrast między relacjami panującymi w tym białoruskim majątku i mazowieckiej Ruchnie. Pisarka przywołała bowiem postać Waśki, nieokrzesanego, niewykształconego Sybiraka, należącego do białoruskiej służby folwarcznej, mieszkającego z żoną i dziećmi we dworze. Czapska opisała w dzienniku jego ofiarną pomoc w gaszeniu pożaru zabudowań pałacowych, spowodowanego uderzeniem piorunu, po czym skonstatowała:

Czy w czasie rewolucji napadu bolszewickiego nie wziąłby z równym spokojem jak bat i siekiere, nóż czy karabin do ręki i nie stałby się powolnym, bezmyślnym narzędziem w rękę nowych panów? Czy zamiast pompować wodę do białej łazienki Henisiów, nie [zarznąłby] z czyjegoś rozkazu dawnych swych chlebobawców z równym spokojem, jak zarzyna cielaka, lecz gasi[ł]?¹⁰⁰

Wspomniała też o Panu Stołykwie, prostodusznym, „bez cienia błagi” pełnomocniku dworu Radziwiłła, kochającym białoruską przyrodę, „o której mówi z rozczuleniem i miękkością, z poezją i zapalem”¹⁰¹. Napisała, że chciałaby ich obu bliżej poznać. Z kolei pisząc o Ruchnie, zauważyła: „obojętny, daleki stosunek do ludzi, służby domowej i folwarcznej”¹⁰².

Tym, co ponadto zdaje się pociągać Czapską nie tylko w kresowym krajobrazie jest urok prowincji, pozwalającej odpocząć od zgiełku wypełniającego miejską przestrzeń. Można to dostrzec w rękopiśmiennych notkach utrwalających impresje podlaskiego krajobrazu:

Deszcze. Smutny kraj to Podlasie. Pod wieczór o zachodzie słońca wychodzę, olbrzymia przestrzeń nieba, najdziwniejsze chmury i ta płaszczyzna równa, jednostajna, na horyzoncie las, kilka złotych stogów albo linja [horyzontu?] w błękitie pomalowanej

⁹⁸ M. Czapska, Dziennik I, dz. cyt., s. 97.

⁹⁹ Tamże, s. 98-99.

¹⁰⁰ Tamże, s. 99.

¹⁰¹ Tamże, s. 99.

¹⁰² Tamże.

mgły. Brzozowy lasek [drzewa] czerwone odbiciem zachodzącego słońca na biało-niebieskich pniach, polana wśród tego lasu i dwa narzutowe głązy – czerw[ono]. – biały lub różowy granat, skąd przyniesiony, od ilu tysięcy lat wrośnięty w pola podlaskie, po których przeszły dziesiątki czy setki różnych pokoleń ludzkich; w tych lasach wymordowano Jaćwingów, w tych lasach kryły się ostatki [...] tępionych wojsk powstańczych w 1863 zawsze pod tym samym chmurnym, ciężkim, ogromnym niebem.

Za lasem jest wygon, jakieś pastwisko wspólne, [...] ani chat, ani stogów tylko ziemia i niebo, przejmujące wrażenie tej przestrzeni i pustki – tak daleko od wszelkich ludzkich, drobnych zabiegów, od tej całej mrówczej codziennej krzątaniny. Spokój [...], trwanie poza i ponadludzkie. Już po zachodzie słońca wśród mrokiem ogarniętych pól i ziemnej, [rozbloconej – ?] drogi świecą kałuże jak lustra, jak [...] blaty odbijające jaśniejsze niebo. Na ogromnym polu koniczyny chwieją się dwa białe kwiatki¹⁰³.

Oglądana okolica znów jest widziana przez pryzmat wydarzeń rozgrywających się na tej ziemi w przeszłości. Wywoła ona u Czapskiej ponadto – o czym w dzienniku przeczytamy nieco dalej – skojarzenia z literackimi obrazami prowincji i jej mieszkańców, znanymi z nowel Żeromskiego, takich jak: *Poganin* czy *Rozdziobią nas kruki, wrony*. Z kolei po powrocie z Podlasia, pod datą 13 IX 1932 roku, Czapska napisze:

Józio sądzi, że powinnam [być] może nie żyć w mieście, gdzie mnie niepokoją i męczą różne sprawy, ludzie, obowiązki, może lepiej by mi było żyć jak Orzeszkowa w zapadłym kącie „przy dwóch świecach na biurku” samotnie długie dni i wieczory?¹⁰⁴

I znów pojawia się trop literacki, tym razem nawiązanie do biografii znanej pisarki. Być może właśnie prowincja odpowiadała temperamentowi Czapskiej i dlatego stanowiła miejsce częstych powrotów – tych rzeczywistych oraz tych, które w istocie były tylko retrospektywnymi podróżami we wspomnieniach, jednak niezmiennie skłaniającymi do zapisywania towarzyszących im przemyśleń.

Powinowactwa z literaturą pojawią się także w innych wspomnieniach i wydają się stanowić pewną tendencję polegającą na tym, by konkret osobistego doświadczenia łączyć z nawiązaniem literackimi, tymi konkretnymi – do twórczości Mickiewicza. W notatce wpisanej do dziennika w dniu 31 VII 1942 r. Czapska wspomni dawny pobyt w Nowogródku:

¹⁰³ Tamże, 96-97.

¹⁰⁴ Tamże, s. 97.

[...] wracam myślą do wizji Nowogródka („ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny –”). Jakżeż się cieszę, że tam byłam, że mam w oczach [– MC] „zamek na barkach Nowogr. Góry” (fragm. z Grażyny) – „pagórki leśne i łąki zielone” – Pola malowane zbożem rozmaitem”. Rynek , kościoły, dworek w gąszczu złotych drzew i ... – że poznałam jak tam pachną lipy i zboże, jak szumią pszczoły nad „gryką jak śnieg białą”, jaki jest blask księżycyca w letnie noce i głos derkacza [...] uporczywy, jednostajny... widzę tam wśród tych łąk i pól małego chłopaka, jak chłonie te obrazy i widoki kraju lat dziecińczych...”

Myśleć o tem¹⁰⁵.

Krótką notatką wyjętą z dziennika daje sposobność, by zauważyć, jak pisarka doświadczenie kresowej przestrzeni łączy z osobistą lekturą tekstów Mickiewicza, wywołując wrażenie naturalnej identyfikacji własnych przeżyć towarzyszących pobytowi w Nowogródku oraz impresji wywiedzionych z literatury. Nasuwa się pytanie, na ile owe nawiązania wynikające z fascynacji poezją romantyczną stanowią jedynie rodzaj naleciałości, będącej skutkiem czytelniczej egzaltacji, a na ile pociągają za sobą utożsamianie się z przekonaniami i wartościami, jakich ta twórczość jest nośnikiem.

Warto przy tym zauważyć, że temat Kresów powraca też po wojnie, gdy pisarka mieszka w Maisons-Laffitte. O nieustannej bliskości z kresową prowincją świadczą na przykład upodobania lekturowe Marii Czapskiej, z wyraźnie eksponowanym pisarstwem Floriana Czarnyszewicza, którego Czapska określiła mianem „świadka rzetelnego całego szmatu historii, ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, dzisiejszej Białorusi sowieckiej”¹⁰⁶. W swoich recenzjach¹⁰⁷ przychylnie wypowiadała się na temat jego powieści, takich jak: *Wicik Żywica*, *Chłopcy z Noworyszek* i przy różnych okazjach wspominała swoje odczucia towarzyszące czytaniu *Nadberezyńców*. W tekstach krytycznoliterackich na temat jego książek przywoływała też osobiste epizody wspomnieniowe z okresu mieszkania w Przyłukach, doceniała walory estetyczne literackich przedstawień kresowego krajobrazu oraz udane próby pisarza w odtwarzaniu kolorytu lokalnego.

¹⁰⁵ M. Czapska, *Dziennik C z lat VI 1942-XII 1943*, rkps 1942-1943, 22.5x14.5, opr. pap. uszk. k. 68. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2479, s. 18. Podkreślenia i uwagi M. Czapskiej.

¹⁰⁶ M. Czapska, *Florian Czarnyszewicz (1895-1864)*, „Kultura” 1965, nr 1, s. 210. W tytule podano błędną datę śmierci, poprawnie: (1895-1964).

¹⁰⁷ Zob. M. Czapska, *Smolarnia, lizuny, podgardle i szeptuny...*, „Życie” 1953, nr 28/316 [z dn. 12 VII]; M. Czapska, *Powieść o Białorusi Nadberezynskiej*, „Nowy Świat” 1953 [z dn. 5 XI]; M. Czapska, *Chłopcy z Noworyszek*, „Tydzień Polski” 1963 [z dn. 14 XII]. Podaję za: M. Czapska, Wycinki z artykułami w prasie emigracyjnej, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2351.

W liście do Floriana Czarnyszewicza (autora ulubionej książki Józefa i Marii Czapskich *Nadberezyńcy*), datowanym na 17 IV 1955 roku, słanym pisarzowi w podziękowaniu za książkę *Wicik Żywica*, Maria napisze w imieniu swoim i brata:

Bardzo dużo Panu jesteśmy winni oboje chwil naprawdę niezapomnianych w radości tego obcowania z Pana książką, a właściwie nie z książką, a z Panem i z tamtym krajem, dzięki niej bywaliśmy przywracani cudem na Ojczyzny łono.

Największą zaletą tej książki jest jej istotna prawda, prawdy nie można nadrobić talentem i żadna sztuka wielka ani mała (różnymi chwytami), prawda własnego stosunku do rzeczy i spraw opisanych, prawda języka, najistotniejszego wyrazu tych ludzi, prawda całego piękna utraconej ojczyzny i całej za nią tęsknoty.

Ta książka przypomina mi zawsze swoim swobodnym tokiem śpiew ptaków, a mimo że tyle w niej spraw smutnych i bolesnych do łez jest radosna, bo daje innym to piękno¹⁰⁸.

Maria Czapska dostrzegała w twórczości Floriana Czarnyszewicza splot zagadnień ukazujących w sposób przybliżony specyfikę społeczeństwa Kresów Wschodnich: rozwarstwienie społeczne, relacje między białoruskim ludem i ziemiaństwem, rosnąca świadomość narodowa. Autorka *Europy w rodzinie* zdaje się tę twórczość widzieć jako wyraz konkretnych poglądów politycznych, zmierzających do proklamacji polsko-białoruskiego porozumienia. W liście do autora *Nadberezyńców* z dnia 11 IV 1953 roku wymieniała bardzo szczegółowo – wręcz z przesadną dokładnością! – kolejne ulubione epizody i powieściowe sceny. Owo niemal półstronicowe wyliczenie zakończyła wyrazem spóźnionego opamiętania:

– już więcej nie będę wymieniać, pan swoją własną książkę dobrze pamięta! Posłuchanie u Gen. Konarzewskiego już czytaliśmy z pięć razy, a też wizytę biskupa Łozińskiego (poświęcenie kościoła), on był kiedyś naszym proboszczem, braci moich do Komunii świętej przygotowywał, bardzo go kochaliśmy, to był święty człowiek. I jeszcze jedno, co mnie ujmuje i zbliża do Pana, to wiara, to ten najszczerzy wyraz, który się zachował w Smolarni, wiara i nadzieja, duch chrześcijański zachowany w tradycji i obyczaju, w tej więzi życia ze śmiercią, Boga ze stworzeniem¹⁰⁹.

Pisarka nie jest jednak bezkrytyczna wobec jego książek – w niniejszym liście wymienia także na przykład szereg uwag dotyczących konstruowania postaci

¹⁰⁸ M. Czapska, List do Floriana Czarnyszewicza z 11 IV 1953 r., s. 1, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386. Poprawiono usterki językowe maszynopisu.

¹⁰⁹ Tamże.

w powieści *Wicik Żywica*. Jej zdaniem niektórzy bohaterowie utworu zostali obdarzeni przesadnie dużą świadomością realiów społeczno-politycznych, bowiem wypowiadają się oni nazbyt dojrzałe na te tematy, przez co tracą na wiarygodności. W związku z tym, według niej, Czarnyszewicz powinien nieco bardziej przyjrzeć się też konstrukcji bohaterów z perspektywy motywacji ich zachowań.

Z tego listu dowiadujemy się również o drukowanym w „*Życiu*” *Tryptyku* prozatorskim Czapskiej, na który składają się trzy opowiadania: *Różaniec*, *Nim kur zapieje*, *Wierność*. Maria Czapska pisze o nich:

nieudolne to było świadectwo złożone pamięci prześlicznej kobiecie, duszą i ciałem prześlicznej, która jako nauczycielka w Grodnie aresztowana, trafiła do więzienia mińskiego, przeszła wszystkie tortury śledztwa, została skazana na 8 [- podkr. MC] lat łagrów, wyzwolona przez ofensywę niemiecką w naprawdę cudownych okolicznościach, wróciła do Mińska, gdzie przebywała dłuższy czas, potem znowu tam pojechała (sic!), dotarła aż do Bobrujska, ostatni raz widziałam ją wiosną 44 roku, kiedy bolszewicy już szli na Mińsk z powrotem; wracała ostatnimi pociągami do Mińska, nie chciała opuszczać ludzi, z którymi ją łączyło wszystko najistotniejsze, którzy jej zaufali, a przez nią – Polsce. Ostatnie słowa, które mi powiedziała to: Niech państwo przyjeżdżają zaraz za wojskiem polskim... będę czekała! Opowiadała o spotkaniach w więzieniach ludzi z tamtejszych zaścianków cierpiących za wiarę i podejrzanych o polskość, skazywanych na śmierć i zesłanie, wiernych do końca. Nie wiem nawet oczywiście, czy ta Grażyna Lipińska żyje jeszcze, to dla niej nie miało znaczenia, a jak jej mówiłam, że zginie, mówiła: „Dlaczego? Zaszycę się na wsi, ludzie mnie przechowają. Nie mogę ich opuścić!”¹¹⁰.

Do wymienionych kwestii politycznych pisarka powracała, jeśli tylko pojawiła się ku temu okazja, na przykład recenzując książkę Jana Detki *Orzeszkowa wobec tradycji narodowo-wyzwoleńczej*. Czapska dostrzegła w niej analogię między klęskami XIX-wiecznych powstań narodowych i skutkami II wojny światowej, które były według niej początkiem nowej niewoli. Sformułowała też zarzut pod adresem Orzeszkowej, że poświęcała mało zainteresowania sprawom białoruskiego ludu¹¹¹, mieszkając przecież na Miłkowszczyźnie.

Podobna intencja towarzyszy jej wypowiedziom publicystycznym. W artykule *Harcerka z Pińska* Czapska, skrywając się pod pseudonimem Dorota Obuchowicz, napisze o losach współczesnej Białorusi i podkreśli spustoszenie, jakie w Mińsku

¹¹⁰ M. Czapska, List do F. Czarnyszewicza..., dz. cyt., s. 3.

¹¹¹ M. Czapska, *O Orzeszkowej raz jeszcze*, „Kultura” 1966, nr 1-2 (219-220), s. 222.

uczyniła wojna¹¹². W tekście *Narody zjednoczone w obozach koncentracyjnych* z reportażową dokładnością opisując realia więzienia dla kobiet, wskaże na heroiczny opór więźniarek wobec praktyk śledczych NKWD. W podobnym duchu ukaże Polaków w obozach jenieckich, zaznaczając jednocześnie obecność negatywnych, krzywdzących opinii na ich temat w relacjach francuskojęzycznych¹¹³. W opiniotwórczym artykule *Słoń i kwestia polska*¹¹⁴ scharakteryzuje postawę państw alianckich wobec Polski w trakcie II wojny światowej, jak również podkreśli brak reakcji ich władz na sytuację polityczną w Polsce po 1945 roku. Zapytawszy retorycznie o reakcję Polaków w analogicznych sytuacjach politycznej przemocy stosowanej wobec Ormian podczas konfliktu z Turcją, wobec mieszkańców Gruzji i Ukrainy, będących w strefie wpływów ZSRR, wreszcie wobec ludności polskiej po traktacie ryskim włączonej do ZSRR, wypomni swoim rodakom bierność rozumianą jako brak działania, decyzji politycznych, ale też jako milczenie. Ton powyższych wypowiedzi zwraca uwagę gorliwością, z jaką autorka odwołuje się do ludzkiej zdolności współczucia, solidarności, a nade wszystko do poczucia przyzwoitości i elementarnych zasad etyki, by upomnieć się o potrzebę dochowania im wierności w konkretnych realiach politycznych i historycznych, co wymaga poświęcenia i odwagi.

Warto również zauważyć, że tematyka dawnych Kresów pojawia się u Czapskiej w kontekście jej historii rodzinnej – w książce *Europa w rodzinie* i w (będącym jej swoistą kontynuacją) *Czasie odmienionym*. Nie jest to odosobniony przypadek. W podobny sposób o kresowej ojczyźnie będzie pisał Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, o której Andrzej Mencwel stwierdził, że jest „jedną z klarownych emanacji wizji politycznej środowiska „Kultury”¹¹⁵. Ten aspekt zdaje się zbliżać obie książki.

Z kolei Franciszek Ziejka w książce *Nasza rodzina w Europie* umieści tytułową „rodzinę”, naród polski, w europejskiej przestrzeni geokulturowej i zaprezentuje opinię, że tym, co umożliwiałoby wzajemne poznawanie się, przełamywanie obcości i wzbogacanie, ale też porozumienie międzykulturowe uczestników zróżnicowanej wewnętrznie europejskiej wspólnoty kulturowej¹¹⁶ – słowem: twórcze i harmonijne współistnienie poszczególnych „rodzin” Europy – jest dialog literatur narodowych europejskich „rodzin” (narodów). Figura rodziny posłużyła zatem temu historykowi

¹¹² Zob. D. Obuchowicz, *Harcerka z Pińska*, „Wiadomości” 1946, nr 12 (12), s. 1.

¹¹³ Zob. M. Czapska, *Narody zjednoczone w obozach koncentracyjnych*, „Orzeł Biały” 1948, nr 48 (334), s. 3.

¹¹⁴ Zob. *Słoń i kwestia polska*, „Orzeł Biały” 1948, nr 42 (328), s. 3.

¹¹⁵ A. Mencwel, *Rodzinna Europa po raz pierwszy*, Kraków 2009, s. 7.

¹¹⁶ F. Ziejka, *Nasza rodzina w Europie*, Kraków 1995, s. 9-21.

literatury nie tylko do eksponowania pokrewieństwa (trwałych więzi) łączącego członków narodowych wspólnot i dynamicznych relacji, stanowiących istotę dialogu, ale też ułatwiła pokazanie kręgu narodowych spraw jako intymnych, prywatnych; a uczestników wspólnoty europejskiej jako obdarzonych odpowiedzialnością za jej dalsze autonomiczne, ale otwarte istnienie. Przełamywaniu sąsiedzkiego milczenia służy na przykład potrzeba wzajemnego upowszechniania narodowego dorobku literackiego (na przykład w formie przekładów), dostrzeganie istniejących związków międzynarodowych i kulturowych, wreszcie reagowanie twórczością na problemy całej wspólnoty czy jej poszczególnych „rodzin”. W kontekście tej refleksji w książce Ziejki zostaje zaprezentowany obraz Białorusi, widzianej przez pryzmat XIX-wiecznych i XX-wiecznych tekstów literackich, która zostaje przez badacza obdarzona mianem „smutnej Arkadii”¹¹⁷. Taki wizerunek Białorusi i jej mieszkańców wpisuje się w idealizowaną przestrzeń arkadyjskiego mitu. Prócz smutku wynikającego z udręk poddaństwa i chłopskiej niedoli, obraz białoruskiej prowincji zawiera również element sielskiego spokoju, kojący urok wiejskiego krajobrazu, a w zachowaniu portretowanej ludności odnajdujemy autentyzm, ofiarność i przyrodzoną moralność. Tym samym utrwalone przez romantyków koloryt i kulturowe doświadczenie prowincji, zapisane w folklorze „tłumaczonym” na język poezji i stanowiące dla niej inspirację (tu badacz wymienia twórczość Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Jana Czeczota, Jana Barszczewskiego), udokumentowane w artykułach publicystycznych, opracowaniach etnograficznych i językowych (m.in. Wincentego Korotyńskiego, Aleksandra Jelskiego, Felicjana Suryna z Mikolska, Zygmunta Glogera, Zenona Pietkiewicza i in.) staje się rodzajem dziedzictwa współuczestniczącego w dialogu kulturowym.

Wydaje się, że Maria Czapska jako spadkobierczyni tego dziedzictwa nakłada na siebie tę powinność przekazywania i zaświadczenia, o której pisze Franciszek Ziejka, a która towarzyszy wypełnianiu ideałów dziewiętnastowiecznych. Koresponduje to z jej zainteresowaniem Mickiewiczem, ale w pierwszej kolejności – jak się wydaje – wynika z naturalnego przywiązania do kresowego krajobrazu jej „kraju lat dziecińczych”.

Tym, co równie silnie wpływa na określony sposób postrzegania przez Marię Czapską białoruskiej prowincji jest dotkliwe doświadczenie historyczne – traktat ryski, a także późniejsza polityka władz radzieckich wobec ludności białoruskiej. Splotło się ono z wartościami zaszczeponymi w dzieciństwie, atmosferą kresowego „gniazda”,

¹¹⁷ Tamże, s. 125-144.

wrażliwością Czapskiej wzmocnioną też za sprawą wychowania przez matkę pielęgnującą życzliwą relację ze służbą wywodzącą się z białoruskiego ludu. Widziane z tej perspektywy Kresy stają się dla Czapskiej prowincją nie tyle przez wzgląd na położenie geograficzne czy względy historyczno-kulturowe, ale poprzez traktowanie ich jako tematu przesuwanego poza centrum refleksji historyczno-politycznej i jako mniej znaczącego – marginalizowanego. Dla pisarki Kresy to teren krzywdy ludzkiej i z tego też powodu wymagający uwagi i świadectwa przywracającego świadomość przynależności wszystkich narodów europejskich do ponadindywidualnej, niezawisłej kulturowej wspólnoty.

1.4. Maria Czapska – historyk i pisarz?

Historie... „o ducha człeczego wiecznym nieukoju...”

Andrzej Vincenz w artykule pod znamienym tytułem *Maria Czapska – historyk i pisarz*¹¹⁸ zauważa wyraźny związek wczesnych prac Czapskiej – począwszy od rozprawy doktorskiej, której poszerzona wersja ukazała się drukiem jako *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce* (1928), przez publikacje dotyczące literatury i kultury polskiego romantyzmu – z jej późniejszą twórczością literacką. Vincenz nazywa Czapską historykiem, wzięwszy pod uwagę jej studia polonistyczne i wieńcząc ją rozprawę naukową. Jednocześnie, kiedy bliżej określa charakter prac Czapskiej, konsekwentnie posługuje się on terminem „biografia”.

Książkę *Vie de Mickiewicz* (1931) badacz nazywa „biografią p o e t y”, dopowiadając uzasadniająco: „poety romantycznego, którego całe życie, a właściwiej cała działalność jest poezją” i przekonując, że: „Już to dzieło ugruntowało opinię Marii Czapskiej w dziedzinie biografii historycznej”¹¹⁹. Pisząc na temat opublikowanej w 1938 roku książki Czapskiej *Ludwika Śniadecka*, Vincenz wyrazi opinię, że „napisana jest stylem żywym, stylem bardziej *vie romancée* niż klasycznej biografii profesorskiej czy też uniwersyteckiej”¹²⁰. Vincenz posłuży się terminami „biografia epoki” i „biotopografia”¹²¹ dla nazwania tekstów, w których Czapska eksponuje

¹¹⁸ A. Vincenz, *Maria Czapska – historyk i pisarz*. Rkps Pol.1986/1987.29.5x21cm, 30k. Maszynopis z uwagą Józefa Czapskiego o autorstwie tego tekstu przez Andrzeja Vincenza, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2474, s. 18.

¹¹⁹ Tamże, s. 1.

¹²⁰ Tamże, s. 12.

¹²¹ Tamże, s. 3.

szczególną atmosferę i koloryt miejsc istotnych dla poety na różnych etapach jego życiorysu, takich jak na przykład XIX-wieczny Paryż czy Nowogródek. Z kolei o książce *Miłosierdzie na miarę kłesk* (1954) napisze, że to „rodzaj biografii, nie człowieka jednak, lecz instytucji, (co nie znaczy, że nie widać tam ludzi) na tle historii współczesnej i na tle geografii, czy raczej topografii Paryża”¹²², a wstęp Czapskiej do opracowanych przez nią *Wspomnień Jadwigi Zamoyskiej* (1961), to według badacza esej biograficzny¹²³.

Ma rację Andrzej Vincenz pisząc, że tym, co stanowi cechę wyróżniającą wymienione prace Czapskiej, ujęte przez niego w „cykl Wielkiej Emigracji” i „cykl romantyczny”, to ich biograficzny charakter. Badacz idzie jeszcze o krok dalej, twierdząc, że Czapska doskonali w nich swój warsztat „pisarza historycznego”, który ujawni się też w późniejszych publikacjach: *Europa w rodzinie* (1970), *Czas odmieniony* (1978), *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny* (1975). Mimo to zastanawia konsekwencja, z jaką Vincenz postrzega prace Czapskiej przez pryzmat określonego gatunku. Powstaje bowiem pytanie o to, czy nie nazbyt łatwo przychodzi mu operować formułą „biografia” w odniesieniu do twórczości jednak – mimo swego podobieństwa – różnorodnej, akcentując tylko nieco różniące ją niuanse. Nie o nazewnictwo nam tutaj jednak chodzi i nie o problem ścisłej klasyfikacji ani genologicznego przyporządkowania tekstów. Z nieco innego powodu diagnoza Andrzeja Vincenza wymaga namysłu i trudno ją pominąć bez refleksji, pomimo wrażenia pewnego zaszeregowania przez niego tych książek. Pisarstwo Czapskiej Vincenz postrzega bowiem jednocześnie jako wypełnianie misji historyka rozumianej w następujący sposób:

Jeśli zadaniem historyka jest z jednej strony odkryć na nowo ten czy ów zapomniany obszar historii i przywrócić go zbiorowej pamięci, a z drugiej jakieś wydarzenie (czy wydarzenia) historyczne na nowo, a więc inaczej niż dotychczas, z o b a c z y ć, to zarówno *Ludwika Śniadecka*, jak i *Europa w rodzinie* spełniają oba te warunki, a Maria Czapska jest jednym z najwybitniejszych polskich historyków-biografów. Wprawdzie może jej grozić to, co podobno opowiadał o sobie niemiecki historyk Golo Mann, że literaci uważają go za historyka, a historycy za literata, a może jeszcze gorzej, bo i biografowie, i historycy „czyści” mogliby uważać Marię Czapską jedynie za literatkę. Ale sąd taki, gdyby go kto na serio wypowiadał, byłby chyba tylko hołdem wobec jej talentu pisarskiego, gdyż nie są to bynajmniej – poza może *Vie de Mickiewicz* (choć i tu nie ma nic wymyślnego z głowy) *vies romancées*. Dzieło jej ma tę rzadką cechę, że autorka oprócz talentu pisarza posiada

¹²² Tamże, s. 14.

¹²³ Tamże, s. 16.

także *métier* zawodowego historyka, który wiadomości zaczerpnięte ze źródeł uzupełnia dalszymi informacjami, a raczej opiera o wiedzę, pochodzącą nie tylko z dokumentów, lecz także z własnego doświadczenia¹²⁴.

Badanie i odkrywanie przeszłości na nowo w służbie pamięci zbiorowej, widziane jako zadanie historyka, bezpośrednio łączą się w tej optyce ze zmianą perspektywy na badaną przeszłość. Tym, co wydaje się kluczowe w wypowiedzi Vincenza, to zmiana patrzenia, owo wyeksponowane nawet drukiem „zobaczyć”. Z jednej strony, zdaniem badacza, może ono uczynić z Czapskiej historyka, z drugiej zaś – zdegradować ją z tej pozycji do roli literata. Zatem z pozycji piszącego historię, sprowadzić do roli (jedyne) piszącego – w domyśle: skoro nie historię, to fikcyjną historyjkę? Radykalność tej opozycji wynika z utrwalonego od czasów starożytnych rozdzielenia historiografii i literatury jako dwóch odrębnych typów pisarstwa: poświęconemu faktom i fikcji. Współczesna refleksja nad metodologią historiografii, na przykład spod znaku Haydena White’a, francuskiej szkoły badań historycznych *Annales*, a także trend do badań mikrohistorii i historii życia prywatnego, osłabiają radykalizm tej opozycji, dowartościowując te nieakademickie, „niekanoniczne” – zatem: „nieczyste” – narracje o historii.

Owo pokreślone w tekście „zobaczyć” kryje w sobie zarówno potencjał badawczy, jak i twórczy; personalną, osobistą, wnikliwą eksplorację, naoczne badanie, indywidualne doświadczenie, w tym samym stopniu co: jednostkowy, oryginalny (nowy) punkt widzenia, odkrywcze i odrębne ujęcie danego zagadnienia, wnoszące pierwiastek kreacji. Wydaje się, że w Vincenzowskim sformułowaniu „historyk i pisarz” naprawdę wiele znaczącym elementem jest spójnik „i” równoważący sygnalizowane napięcie między obiema rolami i łagodzący wskazaną opozycyjność poprzez wskazanie na to, co funkcje pisarza i historyka łączy – niezależnie od narosłych etykiet i ścisłych obwarowujących przyporządkowań.

Gdyby nawiązać do refleksji Vincenza należałoby dookreślić, że w przypadku Czapskiej owo „zobaczyć” oznacza jeszcze pewną wrażliwość i uważność, jaką osiąga się podczas patrzenia – w tym przypadku zarówno na wydarzenia, jak i postaci historyczne – przez szkło powiększające. Z wszelkimi konsekwencjami, jakie owo patrzenie może powodować. Będzie truizmem stwierdzenie, że perspektywa, jaką osiąga się podczas oglądania przedmiotu w dużym zbliżeniu, pozwala na zobaczenie jego detali.

¹²⁴ Tamże, s 24.

Zmiana skali widzenia daje możliwość widzenia „na nowo”, inaczej niż dotąd, ale też – „po swojemu”, z możliwością samodzielnego operowania perspektywą, oddalania jej i przybliżania w stosunku do przedmiotu obserwacji. Lektura tekstów Czapskiej rzeczywiście pokazuje, że „zobaczyć” z bliska oznacza specyficzne spojrzenie na przeszłość, które pozwoli wyeksponować w niej sferę prywatnej egzystencji rejestrującej wydarzenia biograficzne (na przykład ważne momenty życia rodzinnego) oraz historyczne (determinowane faktami historycznymi, wyznaczające oficjalny aspekt danego życiorysu). W tej perspektywie dane zdarzenie historyczne może być interpretowane także jako fakt biograficzny i odwrotnie – wydarzenie o charakterze biograficznym może urosnąć do rangi historycznego. Sfera biografii i historii będą w tej optyce stanowiły niejako awers i rewers tej samej rzeczywistości. Takie spojrzenie „historyka-biografa” na przeszłość uwydatnia znaczenie biografii w narracji o historii i pociąga za sobą dowartościowanie nieoficjalnego wymiaru historii i przejawia się w odkrywaniu faktów utajonych, „białych plam”, weryfikowaniu i zrywaniu usidlających etykiet, pokazywaniu rys na pomnikowym wizerunku postaci historycznych i – jak się wydaje – czerpaniu lekcji z historii. Oddajmy głos Czapskiej. W jej dzienniku pod datą 4 IV 1931 r. czytamy:

Myszę, że co bym nie pisała, o kim i o czym, to zawsze to samo wychodzi – potrzebuję natchnienia w temacie, a pisać mogę tylko o tem, co najważniejsze dla mnie, co daje wartość życiu – temat to jakby tło. Czy to będzie Józef Nap[oleon]. Czapski, mi tak bliski spiskowiec, karbonariusz, rewolucjonista czy Księżę Papi, bohater honoru i wierności Wielkiemu Człowiekowi czy też wielkiej idei, czy jeszcze Mickiewicz (którego Francuzi nazywają *espèces de fou, égoïste et absurde...*¹²⁵ żyjący tą nieokreśloną wiarą w Boga sprawiedliwości i miłości, czy Lamennais potępiany przez Kościół, pochowany bez krzyża nawet uczeń ... i syn Chrystusa, [święty – ?]. To wszystko [historje] o ducha człeczego wiecznym nieukoju¹²⁶.

Refleksja Czapskiej dotycząca jej pracy naukowej, odsłaniająca osobiste źródło inspiracji dla badań historycznoliterackich, dodatkowo pokazuje, że interesujące dla pisarki zajmującej się XIX wiekiem jest takie zagadnienie, z którego można czerpać nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim mądrość płynącą z ludzkiej egzystencji. Czapską ciekawi

¹²⁵ Słowa „*espèces de fou, égoïste et absurde*” znaczyłyby w tym przypadku: „okropny szaleniec, egoista i głupiec” lub ujmując rzecz mniej dosadnie: „[człowiek] okropnie szalony, egoistyczny i niedorzeczny” – tłum. Alicja Paszkowska.

¹²⁶ M. Czapska, Dziennik I, „Pierwszy Kajet zapisany 1915-1932”, rkps, pol., 21x17cm, opr. sk. uszk., podobnie jak karty. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2477, s. 112.

to, co w indywidualnym życiorysie intrygujące, bo niespokojne, niepospolite, niejednoznaczne, poniekąd „szalone”, by nawiązać do określenia, jakim Francuzi zwykli określać Mickiewicza. W ostatnim zdaniu Czapska nawiązuje zapewne do następującego fragmentu *Żywych kamieni* Wacława Berenta:

Ta jest powieść o duszach tułaczach i o ducha człeczego wiecznym nieukoju
in figmentis rzeczy dalekich wam tu wiernie opowiedziana¹²⁷.

Nieprzypadkowe wydaje się zestawienie ze sobą w bliskim sąsiedztwie, w jednym lapidarnym zdaniu, owego „wiecznego nieukoju” ze słowami o „duszach tułaczach”. Zdają się one wzajemnie dookreślać. Czapska, wyjąwszy z tkanki tekstu literackiego to sformułowanie, które w powieści Wacława Berenta rozumiane dosłownie określa charakterystykę losu bohaterów wędrujących w poszukiwaniu legendarnego Graala¹²⁸, czyni zeń swoistą formułę obejmującą szerszy zakres, gdyż nazywającą określoną postawę człowieka wobec życia. Jak ją można rozumieć? Biorąc pod uwagę wymowę fragmentu książki Berenta oraz biografie postaci, jakie pojawiły się w cytowanej wyżej wypowiedzi, wydaje się, że jest to postawa świadcząca o tym, iż sensowność ludzkiej egzystencji wyznacza podążanie za ideą, podług której człowiek decyduje się zorientować całe swoje życie. Jej urzeczywistnianiu towarzyszy rodzaj napięcia wytrącającego człowieka ze spokoju, brak domagający się wypełnienia, pragnienie pobudzające do nieustannego działania – poczucie „nieukoju” niemożliwe do zaspokojenia i usunięcia przez wieczność.

Pójdźmy dalej tym tropem. W konsekwencji, tak widziane egzystowanie wymaga zgody i otwartości człowieka na dobrowolne „tracenie” życia dla owej *idée fixe*. Tracenie, które całkowicie wypełniając egzystencję, paradoksalnie jest tym, co decyduje

¹²⁷ W. Berent, *Żywe kamienie. Powieść o średniowieczu*, Warszawa 1920, s. 184.

¹²⁸ Figuralność *Żywych kamieni* pozwala na wydobywanie z tej powieści znaczeń naddanych. Z tej perspektywy jako metaforyczną można m.in. interpretować wędrówkę wagantów, która z bezcelowej tułaczki zmienia się w dążenie: „Waganci – wolne duchy, nieskrępowane tęsknotami nad stałym miejscem na świecie, który w całości do nich należał – poddawali się tylko woli przywódcy, goliarda. Na włóczęgowskich szlakach bez celu Berent stawia w pewnym momencie drogowskaz. Pojawienie się rycerza zmienia charakter wędrówki rybaków. Włóczęga przekształca się w poszukiwanie, bezcelowy ruch – w dążenie”. – Zob. M. Popiel, *Historia i metafora. O „Żywych kamieniach” Wacława Berenta*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1989, s. 58. Wędrowanie zyskuje znaczenie duchowe: „Poszczególni bohaterowie czy zbiorowości pobudzeni są do wędrowania, co w warstwie symboliczno-alegorycznej oznacza ruch myśli i ducha” – Tamże, s. 59. Jak twierdzi Janina Rosnowska: „Uznanie napiętej ciągłej w dążeniu duchowym witalistycznej energii człowieka za jedyną zobiektywizowaną wartość metafizyczną jest bazą poglądów Berenta. Z idei tej wypływają jego wszystkie przekonania, zarówno jego historiozofia, jak etyka i poglądy epistemologiczne” – J. Rosnowska, *„Żywe kamienie” Wacława Berenta. Szkic monograficzny*, Warszawa 1937, s. 8.

o jej sensowności. Akceptacja tej swoistej logiki *a rebour*, potwierdzana konkretem decyzji i czynu, może wydawać się wręcz szaleństwem, nawet działaniem tragicznym i wyczerpującym dążeniem pod prąd. Niejednokrotnie bowiem może stawiać człowieka w sytuacji niepewności i porażki, mimo to wymagając wyrzeczeń, podejmowania trudu, mocowania się z niesprzyjającymi okolicznościami, przekraczania ograniczeń, wychodzenia poza schematy i konwencje działań, które mogą stawać się powodem wykluczenia. Z tych względów podążanie za ideą może przypominać tułanie się, szczególnie w momencie, gdy cel podejmowanych działań jest nie dość jasno od początku rozpoznany, a odsłania się stopniowo na drodze „kluczenia”. Trwanie „w wiecznym nieukoju”, rozumiane metaforycznie, to istnienie w ciągłym braku pewności, powodowane stałą zmiennością losu. „Duch człeczy w wiecznym nieukoju” szamocący się w ludzkiej egzystencji wymaga odwagi poddania się nietłumionemu pragnieniu realizacji przyjętego celu, wyjścia z tego, co stabilne i znane. Wyzwała pragnienie nieustępliwego dążenia, nawet za cenę losu tułacza, emigranta, wygnańca... Z drugiej strony, poczucie „wiecznego nieukoju” jest rekompensowane przez istnienie celu dążeń. Dlatego też takiego, choć burzliwego stylu egzystencji, ale wybranego dobrowolnie, nie można nazwać tułaczem. Niespokojne koleje losu nie muszą oznaczać duchowego tułactwa, bezideowości, mimo że pozornie mogą je przypominać, ale wprost przeciwnie: zdają się mieć wiele wspólnego z rysem postawy Pielgrzyma, gdyby nań spojrzeć w optyce Mickiewiczowskiej, w której „tułacz jest człowiek błędzący bez celu”.

Deklaracja Czapskiej odnaleziona we wczesnych zapiskach zdaje się znajdować odzwierciedlenie w jej decyzjach pisarskich, a ściślej: w wyborze bohaterów tekstów biograficznych, nad którymi Czapska pracowała, uwypuklających obydwa wzajemnie dookreślające się aspekty życiorysu: oficjalny i prywatny. We wspomnianej biografii Adama Mickiewicza, ale też Ludwiki Śniadeckiej, Jadwigi z Działyńskich Władysławowej Zamoyskiej, można odnaleźć rysy nakreślonej postawy wyrażającej wierność wyznawanym ideałom i wartościom. Przyjrzyjmy się im pokrótce.

Szkice Mickiewiczowskie

W tym samym dzienniku z 1931 roku, pod datą 4 IV 1931, kilka wersów wcześniej niż cytowany wyżej fragment, Czapska napisała:

[...] chcę koniecznie pisać o Mick[iewicz]u po polsku. Jeszcze śmieiej brutalnie zestawić kontrasty tego życia; żywioł jego ciała spleciony z żywiołem natchnienia i porywem ideału [...] ¹²⁹.

W chwili pisania tych słów Maria Czapska była już autorką francuskojęzycznej biografii poety pt. *La vie de Mickiewicz*, która ukazała się drukiem w 1931 roku, w serii *La vies romancées*, obejmującej publikacje o charakterze biografii powieściowych. Zamiar kontynuowania badań wynika zatem z nieskrywanej fascynacji życiorysem i osobowością wieszca. Jego żywot „zobaczyła” jako niejednoznaczny, wewnętrznie niespójny, zawierający sprzeczności, domagający się bliższego zainteresowania, uważniejszych badań weryfikujących obiegowe sądy. To spojrzenie znajduje odbicie w jej szkicach i esejach, publikowanych wówczas w prasie (począwszy od lat 30. XX wieku), które z niewielkimi zmianami redakcyjnymi zostaną zebrane w tom *Szkice Mickiewiczowskie* (1963) ¹³⁰.

Artykuły poświęcone Mickiewiczowi dowodzą nadto, że Czapskiej bliski był sposób wypowiedzania się właściwy dla biografii powieściowej odznaczającej się prostotą i potoczystym sposobem snucia opowieści, otwartej na tematykę związaną ze sferą życia prywatnego i „konkretnych spraw ludzkich”, rozumianej jako swoiste „studjum rzeczywistości konkretnej” ¹³¹, odtworzonej w sposób realistyczny, rzeczowy i jak najbardziej ścisły dla urzeczywistnienia w niej czyjejs indywidualnej egzystencji. Zatem Czapska nie ulega modzie na *vies romancées* dla eksponowania awanturniczoromansowych epizodów czyjegoś życiorysu, ale korzysta z określonych możliwości pisarskich, jakie taka wypowiedź daje. Autorka *Szkiców Mickiewiczowskich* podzielała

¹²⁹ M. Czapska, Dziennik I, dz. cyt., s. 112.

¹³⁰ Cytaty zamieszczone w pracy pochodzą z wydania: *Szkice Mickiewiczowskie*, wyd. II, Warszawa 1999. W pracy odwołuję się też do niektórych pierwodruków artykułów umieszczonych w tomie, pierwotnie zostały zamieszczone w czasopiśmie, gdyż – jak się wydaje – nieco silniej miejscami została w nich artykułowana intencja odbrażawiania wieszca (teksty te przed zamieszczeniem w *Szkicach...* zostały poddane redakcji językowej trochę osłabiającej taką ich wymowę, nie wpłynęła ona jednak zasadniczo na zmianę treści pod względem merytorycznym ani na ich układ).

¹³¹ M. Czapska, Dziennik nr I, dz. cyt., s. 122.

tym samym poglądy, które na temat biografii powieściowej jako gatunku literackiego wypowiadał Jerzy Stempowski w obszernym artykule publikowanym na łamach „Wiadomości Literackich”¹³². W tekście *Biografia i literatura* zauważa on wzrost popularności biografii literackiej w przeciągu ostatnich lat i zastanawia się nad przyczyną kariery tego gatunku. Przywoławszy opinię Dymitra Fiłosofowa, dla którego rozwój biografii jest „reakcją przeciw patrzeniu na człowieka w kategoriach społecznych, jako na zjawisko masowe”¹³³, Stempowski upatruje powodów tego procesu w swoistym „zmyśle historycznym”:

Zmysł ten, właściwy człowiekowi XIX i XX w., zarazem rozszerza zrozumienie czytelników dla biografii i ułatwia zadanie autorów, dając im do rąk cały arsenał akcesoriów historycznych. Po dokonaniu ostrożnego wyboru tematu biograf nowożytny ubiera swego bohatera w pudrowaną perukę lub inny niezwykle dla nas rekwizyt epoki, nagina go do malowniczych gestów jego czasu, w usta wkłada mu osobliwie dla nas brzmiący język minionych stuleci¹³⁴.

Choć według Jerzego Stempowskiego biografia powieściowa nie jest odrębnym gatunkiem literackim, nie jest równocześnie – jak chcieliby tego niektórzy krytycy, oceniający ją z perspektywy klasycznych prawideł poetyki i hołdujący idei czystości gatunku – „odrażającą mieszaniną pojęć i stylów”¹³⁵. Jego zdaniem dyskwalifikowanie biografii powieściowej jako formy hybrydycznej w swej istocie i stanowiącej nową jakość, a nie nieudaną próbę realizacji znanej formy literackiej, nie jest uprawnione. Pisze Stempowski, nawiązując do poglądów Horacego na sztukę poetycką:

Jako przykład złego smaku i pomieszania stylów poeta przytacza obraz pięknej kobiety zakończony rybim ogonem. Obraz ten, który Horacemu wydał się szczytem groteski, jest nam aż nadto dobrze znany. Widnieje on na każdym tramwaju warszawskim. Jest to syrena, która, na złość Horacemu, zrobiła niemałą karierę w poezji i zanim została kochanką magistratu warszawskiego, zawróciła w głowie całemu niemal Parnasowi. Jeżeli zdarza się nam mówić źle o syrenach – nigdy nie przychodzi nam na myśl zarzucać im mieszania stylów. Nakaz smaku, który wydawał się oczywisty współczesnym Horacego, nie jest dziś odczuwany przez nikogo. Zresztą od czasów Horacego przywykliśmy do nierównie gorszych cocktailów stylistycznych. Czyż pod pozorami historii nie zdarza się nam widywać strasz-

¹³² Zob. J. Stempowski, *Biografia i literatura*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 11 (428), s. 2. Cytuję za: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=57787&from=publication>, dostęp: 12.09.2016r.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

liwych mieszanin traktatu naukowego, gawędy, publicystyki, anegdoty, essayu fantastycznego, a nawet farsy i melodramatu?¹³⁶

Stempowski przygląda się podejściu biografów, krytyków oraz historyków literatury i dostrzega, że zarówno jedni, jak i drudzy zaledwie pobieżnie realizują główny cel biografii: pokazanie „konkretnych spraw ludzkich”¹³⁷. Autorzy biografii pragną ukazać „malowniczość naturalną” postaci i „naturalną kompozycję”, czyli zwracają uwagę na walory estetyczne: piękno postaci i estetykę (literackość) samego życiorysu, zaś historycy literatury zajmują się biografią niemal jedynie w kontekście badania twórczości autora, niejako uzasadniając („rozgrzeszając”) swoje zainteresowanie życiorysem pisarza pracą naukową nad jego utworami literackimi. Tym samym, wedle Stempowskiego, można zauważyć podrzędność biografii wobec twórczości i niewielkie wyzyskanie możliwości tego gatunku. W świetle opinii autora artykułu, zadaniem biografy jest bowiem pokazanie indywidualnego człowieka i konkret jego istnienia bez wikłania go w uogólniający dyskurs, w przeciwnym razie wszedłby on w rolę historyka, historyka literatury czy nawet pamfletyści:

Przedmiotem jego badania jest człowiek indywidualny, opisany nie w skrócie portrecyście, biorącego za punkt wyjścia jeden tylko pewien dzień – pozę – gest swego modelu, ale w całym jego życiu jako konkretnemu, od urodzenia do śmierci.

Odrębność stanowiska biografy w ogólnym nastawieniu myśli ludzkiej, służy do określenia jego zadania specyficznego, jakim jest rehabilitacja człowieka jako zjawiska konkretnego, odkrycie go w tym sensie przez rozpoznanie wszystkiego co go odróżnia, wywalczenie go – przeciw trudnościom słowa, tradycji, zwyczajów myślowych – w miljonie szczegółów niepowrotnie indywidualnych, odrębnych, wyrwywających go z niwelującego procesu naszej myśli, czasów i wypadków.

Biograf nie broniący skrajności swego stanowiska w braku odwagi lub ambicji w tym kierunku staje się historykiem, pamfletystą, panegirystą, historykiem literatury, essayistą, powieściopisarzem, ale przestaje być biografem¹³⁸.

Pisanie biografii jest pewnego rodzaju zobowiązaniem wobec jej bohatera polegającym na odzyskaniu pamięci o nim, pokazaniu jego indywidualności, ale bez kreowania pomnikowego wizerunku. Wymaga wniknięcia w życie prywatne prezentowanej postaci. W tym miejscu pojawia się kwestia odpowiedzialności autora za dobór informacji

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ Tamże.

biograficznych, powodowana świadomością budowania określonego obrazu człowieka. Zdaniem Stempowskiego wybór najważniejszego szczegółu, najudatniej charakteryzującego postać, stanowi o „słabości” biografii, gdyż jej celem jest wskrzeszenie pamięci o całym człowieku. Ta myśl pokazuje, jego zdaniem, pewną zbieżność ról artysty i biograf, o której Stempowski napisze: „Biograf dzisiejszy, ograniczony przeważnie do niewielkiego tomu, musi wybierać, musi kapitulować – godzić zadania nieustraszonego badacza z koniecznością wyboru, zbliżając go do artysty”¹³⁹. Jakże zbieżna wydaje się ta optyka z XX-wieczną perspektywą spojrzenia na praktykę pisania tekstów historiograficznych, w których doświadczeniu przeszłości ma służyć jej estetyzacja¹⁴⁰. O estetycznym doświadczeniu przeszłości i estetyzacji przeszłości jako skutku tzw. „zwrotu dyskursywnego” w historiografii pisała Teresa Pękala, wskazując, że estetyzacja przeszłości to:

[...] proces, którego celem jest obcowanie z przeszłością i „przeżywanie” jej na sposób estetyczny. Wszystkie historie w tym sensie są fikcjami, wzbudzającymi przeżycia podobne do tych, jakie wywołują dzieła sztuki. Fikcję należy, w tym kontekście, rozumieć w źródłowym sensie, gdzie *fictio (lac.)* oznacza „kształtowanie”, „domniemanie”, a nie tylko „zmyślenie”, co jeszcze dokładniej oddaje czasownik *ingere (lac.)* „modelować” (np. w glinie). Różnica między pracą historyka i pisarza polega na tym, że historyk „odnajduje historie, podczas gdy pisarz je wymyśla”¹⁴¹.

Widziana w tym kontekście formuła „historyk i pisarz” (nawet w ujęciu: historyk-biograf) zaproponowana przez Andrzeja Vincenza w odniesieniu do Marii Czapskiej, zdaje się zyskiwać rękojmię współczesnej teorii literatury i metodologii historiografii. Warto też przywołać głos samej Czapskiej, która w osobistych notatkach poniekąd odsłania kulisy swojego warsztatu, umieszczając w nich wybrane fragmenty wypowiedzi Victora Girauda z jego artykułu na temat biografii fabularyzowanych (*vies romancées*). Dodatkowo Czapska podkreśla wybrane, ważne dla niej zdania¹⁴²:

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Zob. T. Pękala, *Estetyczne doświadczenie przeszłości*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie: dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*, red. A. Zeidler-Janiszewska, R. Nycz, Warszawa 2008, s. 150-169.

¹⁴¹ Tamże, s. 151.

¹⁴² Zob. V. Giraud, *A propos des vies romancées*, „Les Nouvelles Littéraires” 1932, nr 488, s. 4. Źródło: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k64520628/f4.item.r=488+giraud+victor>, dostęp: 12.09.2016r.

Pamiętać, że:

„Bowiemy czego byśmy nie powiedzieli i nie zrobili: historia to jedno, a powieść to drugie.”

Wystrzegać się:

„Lekceważąc bardzo często kluczowe i autentyczne dokumenty, odczuwamy potrzebę zmyślenia wydarzeń, przygód, wyobrażenia sobie konwersacji, jednym słowem, pod pretekstem tworzenia bardziej porywającego i żywszego obrazu człowieka, którego pragniemy odmalować, odtwarzamy jego biografię wedle własnego uznania!”

Mieć na uwadze:

„W sumie byłoby dziecinne zaprzeczać temu, że biografie fabularyzowane są odpowiedzią na życzenie, na rzeczywistość i słuszną potrzebę współczesnych odbiorców. Ci zareagowali na swój sposób, być może zbyt gwałtownie, przeciw tak zwanej historii naukowej; powstało niejasne uczucie, że prawdziwa historia to coś zupełnie innego niż zbiór „fiszek”.

Wziąć sobie za wzór:

„Wydaje się, że tę chwalebłą potrzebę nowych pokoleń można by usatysfakcjonować w sposób szczęśliwszy i mniej sztuczny, niż to, co im dotąd zbyt często serwowano. Są dziś tak znudzeni historią w fiszkach, jak byli znudzeni historią szkolarską. Ciekawią ich pasjami studia biograficzne, bo słusznie nie przedkładają niczego ponad to, co stary Amyot nazywał „ludzkie przypadki pokazane na żywo”. Kochają życie, ale nie mniej kochają prawdę. Otóż można by rzecz jasna stworzyć „Życia” jednocześnie solidnie udokumentowane, jak i interesująco i żywo przedstawione. W związku z tym, że w dokumentach zawsze są jakieś braki, czasem dosyć znaczne, nie byłoby zabronione uzupełniać te dziury przez znane fakty, robiąc dyskretne odwołanie jeżeli nie do rekonstrukcyjnej wyobraźni, to chociażby do przypuszczeń. Trzeba tu jednak dużo wyczucia i ostrożności, a przede wszystkim należy unikać przedstawiania czystych hipotez jako prawd nabytych. Moim zdaniem to kierunek, w którym powinna iść dzisiejsza biografia, odnalazłaby tu, nie wątpię, pole do słusznych sukcesów i być może materiał na nowe arcydzieła¹⁴³.

Na podstawie przywołanej notatki można wysnuć wniosek, że intencją Czapskiej z pewnością nie jest „zmyślenie” potraktowane jako domena pisarza, ale właśnie „modelowanie” historii biograficznej na podstawie rekonstruowanych

¹⁴³ Podkreślenia Marii Czapskiej. Przekład tekstu francuskiego: Alicja Tarczewska.

i interpretowanych faktów oraz odnalezionych autentycznych źródeł, ale jednocześnie pisanie jej „przeciw historii szkolarskiej”. Owo spojrzenie na pracę „historyka-biografa” wspiera taki projekt biografii/historii, która ogniskuje się wokół jednego zagadnienia, wybranego przez autora, przedstawionego z określonej perspektywy, dyktowanej określoną intencją badawczą – zatem do pewnego stopnia subiektywnej, choć rzetelnie udokumentowanej. Tym samym Czapska, nawiązując w tekstach o Mickiewiczu do reguł *vies romancées* zaproponowanych przez Victora Girauda i znając poglądy krytyki literackiej panujące na temat tego typu pisarstwa, choć formalnie nie pisze historii akademickiej, stara się przestrzegać w swoich tekstach rygorów pracy naukowej. We wstępie do *Szkieł Mickiewiczowskich* Czapska zwierza się:

Mickiewicz-poeta, a następnie Mickiewicz-człowiek, wyznawca, patriota, rewolucjonista zaważył od lat młodzieńczych na mojej wyobraźni i sumieniu. Prace proseminaryjne i seminaryjne jemu poświęciłam; pierwszą moją książką była jego biografia w języku francuskim. Dagerotyp pięknej głowy poety nie opuszczał mnie nigdy, tak że od tamtych dawnych lat czułam, jak gdybym zaciągnęła wobec Mickiewicza niepisane zobowiązanie.

Wczytani w jego korespondencje i przemówienia rozważaliśmy z nabożeństwem w latach studenckich, w małym kółku przyjaciół, nauki i wskazania głoszone w kole towarzyszyków, tak bardzo nam one wtedy odpowiadały: „Co tylko jest w dążeniach, nadziejach i oczekiwaniach naszych, trzeba żeby się stało dotykalne”.

Chodziło o „przebicie ducha przez ciało”, o natchnienie, które się staje czynem, a czyn natchnieniem – „jak w piorunie, gdzie między błyskawicą a ciosem nie ma rozdziału”. Szukaliśmy tam wskazań dotyczących modlitwy, postępu, ofiary, mowa zwyczajna – mówił poeta – jest kłamstwem, prawdą – „kiedy człowiek w każdym ruchu wydaje drgnienie całego swego ducha”.

Po młodzieńczym uwielbieniu nastąpiło krytyczne zastanowienie¹⁴⁴.

Tajemnica osobowości wieszczka stała się zatem inspiracją najpierw dla młodzieńczej przygody petersburskiej związanej z utworzeniem osobliwego „falansteru”, z czasem też dla pracy naukowej.

Analizując materiały biograficzne, Czapska weryfikowała obiegowe sądy na temat poety i starała się odkłamywać „legendarne” karty życiorysu Mickiewicza:

¹⁴⁴ M. Czapska, *Wstęp* [do:] tejże, *Szkice Mickiewiczowskie*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 5-6.

Pracując nad Mickiewiczem i jego epoką, starałam się docierać do istoty rzeczy każdego zagadnienia w przekonaniu, że zbliżenie do prawdy i jawność są wymowniejsze i moralniejsze od przemilczeń, legend i niedomówień.

„Ludźmi jesteśmy i tylko ludźmi ułomnymi, choćby nas inni brali za aniołów” – pisał Mickiewicz do przyjaciół – cytując *Naśladowanie*.

O tę ludzkość mi chodziło, o odtworzenie środowiska, które wydało poetę, o wyśledzenie jego własnych dróg, jego zapamiętania nawet w błędach, jego tyraństwa nawet w służbie prawdy, jego omal równoczesnych zrywów pychy i pokory, aż do ofiary z własnej osobowości¹⁴⁵.

Szkicom starannie dokumentowanym materiałami archiwalnymi (na przykład fragmentami korespondencji, wspomnień, pamiętników, artykułów prasowych, archiwalnych dokumentów) towarzyszy zatem intencja „odbrązawiania” biografii poety¹⁴⁶, pod tym względem Czapska jest uczennicą Tadeusza Żeleńskiego. Wyraźnie demaskatorski charakter ma tekst *Kowieńska Wenera*¹⁴⁷ będący studium o Karolinie Kowalskiej i jej znajomości z Adamem Mickiewiczem. Czapska, rewidując dotychczasowe badania i opinie na ten temat, powołując się m.in. na korespondencję filomatów, napisze, że Mickiewicz w doktorowej Kowalskiej dostrzegł „Wenerę i Anioła”¹⁴⁸, która „nie weszła do jego [Mickiewicza – EM] poezji, bo była w jego życiu”¹⁴⁹.

W wizerunku młodego poety jako „czułego trubadura i cnotliwego Filomaty”¹⁵⁰, Czapska „zobaczy” równocześnie krewkiego oraz niezależnego indywidualistę; stąd napisze:

Dotychczasowi biografowie poety pracowali nad stworzeniem jednolitej postaci narodowego wieszca, wyniesionego na cokoły pomników i zdawali się zapominać, że Mickiewicz mając lat 20 był bardzo podobny do wszystkich młodych mężczyzn, że umiał szaleć

¹⁴⁵ Tamże, s. 7.

¹⁴⁶ Warto zaznaczyć, że m.in. ten aspekt *Szkiców*, a ściślej: weryfikowanie biografii poety w świetle „badań źródłowych”, stał się przedmiotem wnikliwej recenzji Stanisława Pigoń. Mickiewiczolog zauważa w pracy Czapskiej pasję demaskatorską, choć na ogół uzasadnioną, to miejscami przesadną (na przykład w ukazywaniu postępów Mikołaja Mickiewicza i w obronie wizerunku Karoliny Kowalskiej), ale w większości z uznaniem wyraża się o artykułach z tego tomu jako wzbogacających wiedzę na temat biografii wieszca. Pigoń zwróci też uwagę na niejednolity charakter książki, zawierającej: „szkice portretowe w pięknym literackim ujęciu, a obok nich badania analityczne, dokumentarne” – S. Pigoń, [M. Czapska, *Szkice Mickiewiczowskie* – recenzja], „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1964, nr 3, s. 256.

¹⁴⁷ M. Czapska, *Kowieńska Wenera*, „Droga” 1932, nr 12, s. 1121-1136.

¹⁴⁸ Tamże, s. 1136.

¹⁴⁹ Tamże, s. 1123.

¹⁵⁰ Tamże, s. 1121.

nie tylko jako romantyczny upiór po cmentarzach, ale też jako bujny młodzieniec chętnie, wedle określenia Jeżowskiego, rozstawiał cyrkiel na mierzenie bogactw życia¹⁵¹.

Z kolei w tekście *Dokumenty i legendy*¹⁵² pisarka zrewiduje mocno podkolorowany wizerunek rodziny Mickiewiczów, „cudaczne wiadomości o przodkach” przedstawione w *Pamiętniku* brata poety, Franciszka Mickiewicza. Z dystansem odniesie się do snobistycznych opinii o zamożności rodziny, jej wysokiej pozycji wśród nowogródzkiej szlachty, jaskrawo ukazując w świetle dokumentów sądowych „rozbójstwa” i nadużycia władzy adwokackiej Mikołaja Mickiewicza¹⁵³.

„Tułaczy” wątek biografii Mickiewicza zdaje się Czapska akcentować, gdy szerzej pisze o jego uczestnictwie w życiu publicznym emigracji, działalności w Kole Sprawy Bożej oraz o jego misji jako mediatora między Władysławem Zamoyskim i Sadykiem Paszą, bezpośrednio związanej z organizowaniem polskich legionów wojskowych w Turcji w okresie wojny krymskiej. Autorkę *Szkiców Mickiewiczowskich* zainteresuje też wątek towianizmu, fenomen popularności Towiańskiego wśród emigrantów i tajemnica jego oddziaływania na ludzi, w tym także na Mickiewicza. W tym celu przywoła ona udokumentowane relacje dotyczące kontaktów z Mistrzem Andrzejem i zaangażowanie Mickiewicza w dzieło Sprawy Bożej.

W postawie wieszca pisarka dostrzeże niezależność wobec Towiańskiego, choć wyraźnie zaintryguje ją fakt, że poeta nie zaprzestał kontaktów z Towiańskim nawet po odejściu z Koła. Zaangażowanie Mickiewicza w Sprawę domagać się będzie odpowiedzi na pytanie o stosunek poety do religii katolickiej. Z badań Czapskiej wyłania się wizerunek wieszca ujawniającego przywiązanie do żarliwej, prostej wiary ludu przeciwstawianej przez niego chętnie postawie uczonych teologów; wizerunek człowieka w dzieciństwie doświadczającego różnorodności wyznaniowej i tolerancji religijnej, a w wieku dojrzałym przywiązującego dużą wagę do duchowości, o czym miało świadczyć jego zainteresowanie pismami Saint-Martina, Franciszka Ksawerego Baadera, Jakuba Bohemego, Tomasza á Kempis i Ojców Kościoła, przejawiające się w ich regularnej lekturze. W *Szkicach* podkreślana jest też aktywność Mickiewicza na rzecz emigracyjnej społeczności katolickiej oraz znaczące znajomości z duchownymi – jak ks. Kasjewicz, ks. Jełowicki, ks. Chołoniewski i działaczami emigracyjnymi,

¹⁵¹ Tamże, s. 1122.

¹⁵² M. Czapska, *Dokumenty i legendy*, „Ruch Literacki” 1934, nr 5, s. 129-132. W *Szkicach* tekst zyskał tytuł: „Rozbójstwa” imć pana Mikołaja.

jak Bogdan Jański i księża ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (zmarłychwstańcy)¹⁵⁴. Przystąpienie poety do Koła zostało spowodowane – jak napisze Czapska – „omamieniem” Mickiewicza ideami Towiańskiego po trosze wynikłym z sytuacji osobistej poety, ze zniechęcenia trudem życia emigracyjnego, ale też mimo wszystko – z jego przeświadczenia o spotkaniu męża opatrnościowego, które poetę utwierdziło w potrzebie podjęcia się służby narodowego wieszczka, „wyznawcy-reformatora”¹⁵⁵ i „misji polskiego pielgrzymstwa”¹⁵⁶.

Andrzej Towiański – napisze Czapska – ten „człowiek nieuczony”, zdawał się być Mickiewiczowi urzeczywistnieniem przeczuć i zapowiedzi całego życia, tym, który wiarą i czuciem doszedł do praw żywych, tj. w życiu realizowanych; uznał w nim „męża epoki” i męża przeznaczenia z *Widzenia księdza Piotra*, tego, który skłóconą emigrację polską przemieni w naród powołany opowiadać ludom „Ewangelię narodowości, moralności i religii [...]”¹⁵⁷.

Żarliwość Mickiewicza rozniecona podczas działalności w Kole (w tym okresie „uniesienia i złudzeń”¹⁵⁸) nie przemija, ale trwa powodowana wiernością idei odnowy moralnej i „religii działania”¹⁵⁹ przekładającej się na konkretne zabiegi poety-„gwałtownika” mające wesprzeć dzieło narodowowyzwoleńcze.

W *Szkicach Mickiewiczowskich*, poza tendencją do szczegółowego i nieraz niejednoznacznego portretowania postaci z wyraźnym podkreśleniem różnych odcieni ich charakteru, można zauważyć skłonność do malowniczego prezentowania miejsc biograficznych. Czapska pisała o Nowogródku z intencją nakreślenia realiów historycznych, kolorytu lokalnego i kulturowego „kraju lat dziecinnych”¹⁶⁰, w podobny sposób tworzyła obraz Paryża. Przywołajmy fragment *Szkiców...*, w którym pisarka komentuje słowa Mickiewicza:

¹⁵⁴ M. Czapska, *Czy Mickiewicz był katolikiem?*, [w:] tejsze, *Szkice...*, dz. cyt., s. 198-288. Pierwodruk: M. Czapska, *Stosunek Mickiewicza do religii i Kościoła w świetle jego korespondencji i przemówień*, [w:] *Sacrum Poloniae Millenium*, t. II, Rzym 1955.

¹⁵⁵ Tamże, s. 288.

¹⁵⁶ Tamże, s. 242.

¹⁵⁷ Tamże, s. 232.

¹⁵⁸ Tamże, s. 236.

¹⁵⁹ Tamże, s. 287.

¹⁶⁰ M. Czapska, *Kraj lat dziecinnych*, [w:] tejsze, *Szkice...*, dz. cyt., s. 9-23. Pierwodruk: „Życie” 1955, nr 12.

„Dziwna rzecz – opowiadał poeta po latach dzieciom swoim – że wszystkich tych pieśni, z bardzo małymi wyjątkami, wyuczyłem się dzieckiem w Nowogródku, w rodzicielskim domu [...], mogę dziś jeszcze każdą zanucić i błędy wydawców sprostować”.

Melodia prządek nowogródzkich brzmiała mu w uszach na bruku nielubianego miasta, w jednej z najciaśniejszych i najbrudniejszych wtedy ulic Paryża, nieistniejącej już dzisiaj rue St. Nicolas, gdzie pisał *Pana Tadeusza*. Pamiętał też dobrze żniwiarek białoruskich

... piosenkę zwyczajną,
Jak dzień słotny ponurą, tęskną, jednostajną.

Bo nie sposób zapomnieć to ubogie zawołanie, z przeciąganą w nieskończoność ostatnią nutą, które snuło się po polach aż do ciemnych już i chmurnych wieczorów jesiennych, kiedy dożynano spóźnione owsy i jęczmienie. Pamięta je każdy, kto wyszedł z tego kraju. Słyszało się je w Mińszczyźnie i w dalekiej Mohylewskczyźnie, to samo, tylko im dalej na północ, tym smutniejsze, tym bardziej gardłowe, z urwaną jakby szlochom frazą końcową.

Zimowymi wieczorami rwał się mały Adam z ciepłej kuchni w Zaosiu do pobliskiej wsi, aby posłuchać tam gadek starego bazarza. Kunszt opowiadania tych chłopów „poetów z urodzenia” – jak mówił Mickiewicz – „którzy zawsze w opowiadanych zdarzeniach odgrywają część swego dramatu”, zachował również w żywej pamięci. Wrażenie powiększała postawa wiejskich słuchaczy, ich natężona uwaga, zapatrzenie i podziw...¹⁶¹

W cytowanym fragmencie można zauważyć, że Czapska wprowadza do tekstów biograficznych o poecie takie elementy, które mogą przybliżyć osobowość Mickiewicza i wskazują na rozwój wyobraźni poetyckiej i historycznej u poety, kiedy jeszcze jako dziecko mieszkał w Nowogródku. Badaczka kreuje opisy prawdopodobnych, a nawet epizodycznych zachowań późniejszego wieszca, które nadają jego profilowi wyrazistości:

Wspomnienie [...] rodzinnego Nowogródka ozłacało poecie w przeddzień śmierci stambulskie placyki zasłane gnojem i piórami, pełne wszelakiego drobiu i gromad drzemiących psów.

Tylko kilka minut ręczego biegu dzieliło dworek Mickiewiczowski od Zamkowej Góry, od jej murów wzniesionych na granitowych fundamentach narzutowych głazów i jej szczytowych, kilkupiętrowych baszt.

Stąd ogarniało oko przestrzeń rozległą pól i łąk, lesistych pagórków, szarych, sznurem ciągnących się strzech i wijących się po dolinie, zarosłych olszyną strumieni. Te mury

¹⁶¹ M. Czapska, *Szkice...*, s. 13-14.

i zasypane gruzem fosy, sklepienia potężnej bramy, rozповідаły Adamowi powieści o krzyżackich szturmach i zagonach tatarskich... Miasto płonęło, ludność kryła się po lasach, zamek się bronił... Przez tę bramę, po moście zwodzonym, wyruszały zbrojne szeregi, Witold gromadził tu swoje zastępy przed bitwą grunwaldzką, tędy przechodził orszak weselny Sonki Jagiellowej.

Puszczyk rzucał w ciszę wieczoru przeciągłe hukanie, nietoperze kreśliły nad głową dziecka lotne ósemki. W blasku księżyca

Po wałach z darni i po sinym piasku
Olbrzymim słupem łamał się cień bury.

Tupot kopyt na dalekim moście – to konie wyganiane na pastwisko – ale chłopcu się zdawało, że to tętent krzyżackich posłów śpieszących na zamek... we mgle podnoszącej się z łąk po zachodzie słońca zwiły się ich białe płaszcze, u bramy dźwięczały podkowy... Adam patrzył i słuchał...¹⁶².

Autorka tworzy plastyczne, nawet bardzo szczegółowe obrazy budujące koloryt lokalny Nowogródka, podkreśla nie tylko realia historyczne, ale też próbuje odtworzyć atmosferę miejsca, która mogła sprzyjać kształtowaniu wyobraźni przyszłego poety. Buduje tekst w obrazowy sposób, uzupełniając go wstawkami literackimi pochodzącymi z późniejszej twórczości wieszczka, jakby chcąc unaocznic czytelnikowi bezpośredni wpływ kolejnych etapów życia czy nawet poszczególnych momentów, okoliczności, na wykreowanie danego obrazu poetyckiego. Cytowane przez Czapską fragmenty tekstów literackich pełnią także rolę komentarza czy podsumowania. Do tekstu wprowadzane są przez nią również takie indywidualne stwierdzenia, które nie mieszczą się w ramach argumentacji badawczej, a które mają charakter prywatnej refleksji czy impresji wynikłej z osobistego zamyślenia na temat prezentowanego momentu biografii. Wskazane właściwości warsztatu pisarskiego wpływają na całościowy charakter pracy o Mickiewiczu, w której krystalizują się wyraźne cechy stylu jej autorki.

Pisząc o Mickiewiczu, Maria Czapska korzysta z możliwości warsztatu literata. Raczej „opowiada” niż „opisuje”. Wprowadza do tekstu opisy przestrzeni i atmosfery wydarzeń (na przykład z okresu kampanii napoleońskiej) oraz elementy charakterystyki postaci niepozbawione co prawda realizmu, ale jednocześnie noszące znamiona takiej subiektywności, która jest właściwa raczej perspektywie narratora w utworze prozatorskim niż badacza. Ponadto, wprowadza do tekstu fragmenty będące hipotezami doty-

¹⁶² Tamże, s. 15-16.

czącymi myśli poety oraz takie, które z biegiem narracji związane są luźniej i raczej budują nastrój, niż bezpośrednio odtwarzają atmosferę danego miejsca, czasu czy opisywanego środowiska:

Wesoły nam dzień dziś nastał...

O radości tego dnia Zmartwychwstania i wiosny, po długiej, martwej zimie! Radości bocianów wracających na stare gniazda, regularnie na świętego Józefa starego stylu, ich zwycięskiego klekotu; radości pierwszej gromadki jaskółek na bladym niebie!¹⁶³

Przybliża Czapska wypadki dziewiętnastowiecznej historii istotne dla biografii poety, pieczołowicie je odtwarza, posługując się opisami wydarzeń, rekonstruuje faktyczne, potwierdzone źródłowo lub przypuszczalne sytuacje dialogowe.

Z czasem ściśle demaskatorska intencja badań nad biografią Mickiewicza będzie u autorki *Szkiców* ulegać złagodzeniu, choć nadal ich istotnym rysem pozostanie przepatrywanie w kontekście dokumentów biograficznych poszczególnych spraw, postaci, miejsc, które odegrały ważną rolę w życiorysie wieszca. Z tych powodów przybliży ona znajomość Mickiewicza z przedstawicielami francuskiej elity intelektualnej, z grona której w *Szkicach...* na pierwszy plan wysuwają się: Karol Montalembert i Félicité de Lammenais¹⁶⁴. Z podobnej perspektywy, jak miało to miejsce wobec osobowości Mickiewicza, Czapska na dłużej skupi też swą uwagę na ojcu de Lamennais. Nazwie go „wizjonerem przyszłości”¹⁶⁵ oraz „apostolem rodzaju ludzkiego i prawa narodów do wolności”¹⁶⁶, wypowiadającym na łamach pisma „Avenir” swe rewolucyjne wówczas poglądy o uniezależnieniu Kościoła francuskiego od władzy państwowej oraz na temat wolności religijnej i swobody obywatelskiej. Czapska pokaże, że radykalne idee dotyczące odnowy religijnej i życia społecznego sytuowały księdza de Lamennais w opozycji do zachowawczych poglądów francuskiej hierarchii kościelnej, aż w końcu spowodowały jego zerwanie z oficjalną instytucją Kościoła.

W tym kontekście wyeksponuje badaczka także rysy romantycznej sylwetki Montalemberta, ukazanego jako przyjaciela Mickiewicza zainteresowanego sprawami

¹⁶³ Tamże, s. 17.

¹⁶⁴ Por. M. Czapska, *Przyjaciele Francuzi*, [w:] tejsze, *Szkice Mickiewiczowskie*, dz. cyt., s. 106-180. Pierwotna wersja tekstu: *Pierwsi przyjaciele Francuzi*, [w:] Adam Mickiewicz. *Księga w stulecie zgonu*, Londyn 1959.

¹⁶⁵ Tamże, s. 118.

¹⁶⁶ Tamże, s. 114.

emigracji i wielkiego orędownika polskiej walki niepodległościowej. Przedstawi go w słowach:

Mimo pozorów arystokratycznego chłodu i wyniosłości, był zdolny do uniesień, zarówno w bezgranicznych zachwytach, jak i w gniewie. Lubił walkę i pierwszy ze swego rodu wymienił szablę na pióro, broniąc ze szczególnym zapałem spraw beznadziejnych, a nawet straconych¹⁶⁷.

Sporo miejsca poświęciła Czapska w swych badaniach pobytowi Mickiewicza w Odessie i w Paryżu. W artykule *Jeszcze o Odessie i towarzyszach podróży krymskiej Mickiewicza*, włączonym później do *Szkiców...*¹⁶⁸, pisząc jedynie mimochodem o poecie, sportretowała generała Witta i Karolinę Sobańską. Wspomniani „towarzysze podróży” Mickiewicza na Krym (Czapska zaledwie napomknie o Hieronimie Sobańskim i Boszniaku), widziani przez pryzmat badań puszkistów i dokumentów pamiętnikarskich, zyskują konkretne cechy osobowości. Czapska pokazała ich nie tylko w kontekście odeskiego epizodu biografii poety, ale również nakreśliła złożoność relacji łączącej tych dwoje, mniej uwagi poświęcając przy tym postaci wieszczka.

Warto przyjrzeć się, w jaki sposób pisarka portretuje tę parę. Generał Jan de Witt, przedstawiony jako przebiegły „światowiec i prowokator”, w świetle zaprezentowanych relacji zyskuje w osobie Sobańskiej towarzyszkę życia i współpracownika. Sobańska jako kobieta wykształcona, inteligentna, o salonowym obyciu, a do tego piękna i obdarzona „wielkopańską fantazją”, okazała się – według Czapskiej – pomocnym partnerem Witta w służbie tajnej policji carskiej, na przykład wyręczając go w opracowywaniu dokumentacji, do czego generałowi brakowało predyspozycji i wykształcenia. Konsekwentnie budowany wizerunek Sobańskiej jako agentki carskiej nie jest jednak do końca jednoznaczny. Wydaje się, że Czapska usiłowała nieco oddalić od tej postaci odium, jakie spadło na nią z powodu etykiety zręcznej intrygantki i postanowiła ukazać także trochę inne oblicze tej kobiety. Ociepleniu wizerunku, a przynajmniej podkreśleniu jego ambiwalencji, może na przykład służyć wzmianka o pomocy udzielonej przez Sobańską polskim oficerom polistopadowym, dzięki której uniknęli oni zesłania. Podobny skutek może osiągnąć ukazanie skomplikowanej sytuacji

¹⁶⁷ Tamże, s. 117.

¹⁶⁸ Zob. M. Czapska, *Jeszcze o Odessie i towarzyszach podróży krymskiej Mickiewicza*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 154, s. 229- 249. W książce *Szkice...* artykuł nosi tytuł: *Podęjrane towarzystwo*.

życiowej tej kobiety jako skompromitowanej agentki i intrygantki z Podola, porzuconej przez gen. Witta. Czapska napisze:

Brak rozwagi czy też wielkopańska fantazja Karoliny, a może, mimo wszystko, serce lub względy rodzinne były przyczyną niekonsekwencji jej postępowania. Umiała widocznie zaniedbywać »ściśle wyrachowanie« i ulegać innym pobudkom. Skompromitowana podwójnie w sferach polskich, nie przyjęta do towarzystwa rosyjskiego, nie zapewniła sobie nawet zaufania sfer rządowych, którym służyła¹⁶⁹.

Przeredagowując ten artykuł tuż przed włączeniem go do *Szkiców Mickiewiczowskich*, autorka dopisze znaczący fragment:

Była kobietą pełną sprzeczności, nie pozbawioną nawet w pewnych okolicznościach – daru współczucia i ofiarności. Nie dopisało jej wtedy »ściśle wyrachowanie«¹⁷⁰.

W artykule badaczka wyeksponowała burzliwe koleje losu Sobańskiej, po rozstaniu z Wittem przezwanej *la dolorosa*, a następnie dwukrotnej mężatki i późniejszej szwagierki Balzaca. Sięgając do zachowanej korespondencji między Karoliną Sobańską i Puszkinem, Czapska uzupełniła jej portret także m.in. o rys znajomości z autorem *Eugeniusza Oniegina*. Nie sformułowała jednak oceny, raczej subtelnie wznieciła wątpliwości.

Ludwika Śniadecka

Wydaje się, że wyraźnej predylekcji Czapskiej do ukazywania portretów postaci historycznych dowodzi lektura książki *Ludwika Śniadecka*. Autorka wprost wyraziła intencję pisania o ukochanej Słowackiego: pragnęła przypomnieć „koleje niezwykłych jej losów i osobowości”¹⁷¹, dokonać rehabilitacji jej wizerunku. Czytamy:

[...] Przystępując do tej pracy, miałam zamiar naprawić w miarę sił krzywdę wyrażoną Ludwice Śniadeckiej przez uparte przemilczanie jej zasług, zniekształcanie losów i poczynań.

¹⁶⁹ Tamże, s. 243.

¹⁷⁰ M. Czapska, *Podjeżrane towarzystwo*, [w:] tejsze, *Szkice Mickiewiczowskie...*, dz. cyt., s. 74.

¹⁷¹ M. Czapska, *Przedmowa*, [do:] tejsze, *Ludwika Śniadecka*, Warszawa 1958, s. 5.

Miłość dla „Moskala”, wżgardzenie uczuć poety i muzułmański związek przesłoniły w opinii współczesnego jej pokolenia wieloletnią ofiarną służbę sprawie narodowej. Okrzyczana jako bezbożna awanturnica została zepchnięta w niepamięć, mimo że wedle słusznego określenia Lenoir-Zwierkowskiego „była więcej warta od wielu purytanek ze spowiednikami”. Ludwika nie wypierała się swoich błędów, ale nigdy nie tłumaczyła się z nich przed ludźmi, za winy ponosiła odpowiedzialność i umiała je czynami odkupić.

Po katastrofie sercowej i latach bezpłodnej żałoby wrócił ją do życia i jego odpowiedzialności Michał Czajkowski; on to właśnie wskrzesił w niej uczucia narodowe. Wszystkie swoje siły poświęciła odtąd sprawom polityki polskiej na Wschodzie i wspólnie z Czajkowskim wyznawanej idei unii polsko-kozackiej. Szczególną troską darzyła kozackie formacje Sadyka – owe, jak sądziła, kadry przyszłego wojska niepodległej ojczyzny – formacje, którym Mickiewicz zaufał, którym oddał ostatnie dni swego żywota – a służbie tej pozostała Śniadecka wierna aż do śmierci¹⁷².

Czapska wspomina też o młodzieńczych próbach literackich Śniadeckiej i tekstach krytycznoliterackich, które zaginęły wraz z większością jej dokumentów, a razem z nimi – część tego niepospolitego życiorysu, przytłoczonego legendą „kochanki pierwszych dni” Słowackiego. W swojej pracy Czapska podjęła próbę wyjścia poza ramy tej historycznoliterackiej etykiety. By przybliżyć meandry historii Ludwiki Śniadeckiej wykorzystała ocalałe po niej rękopisy i korespondencję złożone w krajowych bibliotekach Bibliotece Czartoryskich, Bibliotece Ossolińskich, Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Krasieńskich, a także w archiwum w Jaszunach, majątku Balińskich (krewni od strony siostry Ludwiki – Zofii). Posłużyły one autorce, by rozprawić się z plotkami i obiegowymi ocenami na temat Śniadeckiej oraz poszerzyć ten wątek jej życiorysu, który przez wzgląd na uprzedzenia polityczne i obyczajowe pozostał nie dość zbadany, czyli wspomniane „sprawy polityki polskiej na Wschodzie”. Stworzyło to okazję, by zobaczyć Śniadecką w świetle innym niż tylko egzaltowanej „Wileńskiej Heloizy” (jak nazwie bohaterkę swej książki w rozdziale dotyczącym jej lat młodzieńczych), „awanturnicy” i wyrodnej córki zakochanej w „Moskalu”, a potem „zburmanionej” Sadykowej.

Opowieść Czapskiej o Ludce Śniadeckiej już od pierwszych słów książki jest zogniskowana wokół tematu wschodniego¹⁷³. *Ludwika Śniadecka* Marii Czapskiej roz-

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ Na temat Ludwiki Śniadeckiej w kontekście jej pobytu na Wschodzie pisano też przy okazji portretowania postaci Michała Czajkowskiego. Zob. F. R. Gawroński, *Michał Czajkowski (Sadyk-Pasza), jego*

poczyna się nieco symbolicznie, a mianowicie wzmianką o wzniesionym na tureckiej wyżynie Alemdagu „samotnym grobowcu” z białego marmuru z inskrypcją odwołującą do głównych wątków jej życiorysu: „Ludwika ze Śniadeckich Sadyk/córka Jendrzeja synowica Jana/zona generała dowódcy kozaków i dragonów otomańskich”¹⁷⁴. Czapska rozwija te wątki, początkowo osnuwając narrację biograficzną wokół postaci ojca i stryja Ludwika oraz opisując atmosferę intelektualną XIX-wiecznego Wilna przenikającą do profesorskiego domu Jędrzeja Śniadeckiego. Poza tym ukazuje pozycję Śniadeckich w środowisku wileńskiej inteligencji i wpływowych rodzin litewskiej arystokracji, odtwarza koloryt lokalny miasta w odniesieniu do realiów historycznych epoki napoleońskiej, Kongresu Wiedeńskiego i lat 20. (pisarka powołuje się w tym celu m.in. na *Pamiętniki Józefa Franka*, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* Michała Balińskiego, korespondencję Jędrzeja Śniadeckiego i Ludwiki Śniadeckiej, *Pamiętniki Józefa Massalskiego*). Następnie pisze o dalszych losach tytułowej bohaterki w Odessie i Turcji oraz na bieżąco, nawiązując do realiów politycznych, pokazuje wypadki historyczne (m.in. wybuch powstania listopadowego i popowstaniowe represje, wojnę krymską, powstanie styczniowe) i ich konsekwencje dla układu sił w Europie i na Wschodzie istotne z punktu widzenia spraw emigracji i formujących się oddziałów polskich w Turcji. Przedstawi też niejako „od wewnątrz”, gdyż widziane przez pryzmat biografii Śniadeckiej i Sadyka, antagonizmy i niesnaski panujące wśród przywódców na uchodźstwie.

Przybliży też Czapska zażyłą znajomość Śniadeckich z rodziną Salomei Słowackiej, sięgając przy tym m.in. do *Pamiętnika Juliusza Słowackiego*, korespondencji doktorowej Bécu oraz rękopisów listów Ludwiki Śniadeckiej studiowanych przez pisarkę m.in. w Bibliotece Ossolińskich. Na podstawie korespondencji Śniadeckiej z Zofią Balińską Czapska wyświecili, że Ludwika nie kryła krytycznego stosunku do „czułościowości” i przesadnej afektacji matki Juliusza, a jego przyrodnim siostrom wytykała niedostatek kultury osobistej, dobrych manier oraz braki w wykształceniu; zaś przyjacielską znajomość ze Słowackim przedstawi jako wyłącznie jednostronne młodzieńcze zauroczenie młodego „Julka”, „smutnego chłopca”, który: „słuchał, zwierzenia przy-

życie, działalność wojskowa i literacka. Zarys biograficzny, Petersburg 1900; T. T. Jeż, *Mehmet Sadyk Pasza*, [w:] tegoż, *Sylwety emigracyjne*, Lwów 1904; M. Czajkowski, *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył J. Fijołek, Warszawa 1962; J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa 1982.

¹⁷⁴ M. Czapska, *Ludwika Śniadecka*, dz. cyt., s. 11.

mował jak sakrament, zgadywał myśli i z ufnością odsłaniał w zamian swoją duszę¹⁷⁵. Ten epizod biograficzny współtworzy wizerunek Ludwika jako „Wileńskiej Heloizy” o wrażliwości kształtowanej przez lektury Rousseau, Gessnera, Byrona, Osjana i Alfieri, która:

Zaczadzona »dymami romansowymi« nie widziała realności życia, podobnie jak nie znała współczucia dla zmagających się najlepszych sił narodu z przemocą z przemocą zaborcy i dla tragicznych jej ofiar. Za to walka o niepodległość Grecji, dla której zginął Byron, wzruszała ją do łez¹⁷⁶

Czapska pisała, że jednocześnie Ludwika podejmowała pierwsze próby literackie i krytycznoliterackie, była wielbicielką konnych przejażdżek, interesowała się sprawą procesu dekabrystów, a także wojną rosyjsko-turecką z udziałem rosyjskiego oficera Władymira Korsakowa. Ludka Śniadecka była zauroczona Korsakowem, który w jej oczach miał cechy „dobrego Rosjanina”, nie zaś wrogię polskiej sprawie narodowej „Moskala”. Po jego śmierci na polu walki Śniadecka przeżywała niezrozumiałą przez rodzinę żalobę, pozostawała „obojętna dla spraw narodowych”¹⁷⁷ i represji polistopadowych czy rozstrzelania Szymona Konarskiego. Dlatego też zaraz po pobycie w Odesie, gdzie wyjechała dla poratowania nadszarpniętego zdrowia, podjęła Ludwika „romantyczną misję”¹⁷⁸ odnalezienia grobu Korsakowa pod Szumłą w okolicach Stambułu. Do Turcji dotarła w 1842 roku. Ta data, zapoczątkowująca okres spędzony nad Bosforem i spotkanie Michała Czajkowskiego, wyznaczy drugi etap biografii pisanej przez Czapską. Czajkowskiemu przeznaczonemu na zwierzchnika agencji politycznej Hotelu Lambert, który dla Ludwika stał się uosobieniem poświęcenia sprawie narodowej, zawdzięczała ona nie tylko doraźną pomoc w realizowaniu swojej misji (ostatecznie niespełnionej), ale zainteresowanie problemami polityki wschodniej. Podzielała jego słowianofilskie poglądy, tolerancję religijną, zapął w działaniu na rzecz powziętej idei, stąd – zdaniem Czapskiej – znalazł w niej Czajkowski „sprzymierzeńca swoich prac i cennego doradcę”¹⁷⁹, ale też – jak zaznacza pisarka – osobę o znaczących znajomościach oraz dysponującą własnymi funduszami gotową przeznaczyć je na przedsięwzięcia polityczne. O Śniadeckiej Czapska będzie pisała – jak niegdyś

¹⁷⁵ M. Czapska, *Ludwika Śniadecka...*, dz. cyt., s. 77.

¹⁷⁶ Tamże, s. 83.

¹⁷⁷ Tamże, s. 109.

¹⁷⁸ Tamże, s. 132.

¹⁷⁹ Tamże, s. 136.

o Sobańskiej – to znaczy: podkreślając atuty Ludwiki, dzięki którym mogła być wsparciem w działaniach Czajkowskiego, który był: „z natury i temperamentu bardziej skłonny do awanturniczych wypraw i politycznych intryg aniżeli do pracy umysłowej i literackiego rzemiosła”¹⁸⁰. Czytamy:

Tylko o dwa lata starsza od pana Michała, górowała nad nim rozumem i wykształceniem. Jego zaś bujna żywotność i młode serce zawróciły ją istotnie z bardzo daleka. Przyjechała do Stambułu, aby odszukać mogiłę, a znalazła żywego człowieka, opiekuna i przyjaciela. Przez niego poznała wielką sprawę, której poświęciła resztę życia i wszystkie siły, trawione dotąd bezpłodnie na łzach i tęsknocie¹⁸¹.

Jak napisała dalej Czapska, pełniła Ludka rolę swoistej „szarej eminencji” Czajkowskiego:

Dobrowolna pustelnica ze szczytu swego wzgórza nad Bosforem miała istotnie ująć niebawem w ręce cały splot zagadnień polityki polskiej na Wschodzie¹⁸².

Pisarka przedstawiła w swojej książce postać kobiety, która z poświęceniem, ale też pełnym poczuciem niezależności, wierna przyjętym przekonaniom i wartościom (Czapska podkreśla, że Śniadecka nawet jako żona Sadyka pozostała chrześcijanką, nie prowadziła życia haremowego, nie nosiła muzułmańskiego stroju, co skutkowało życiem w izolacji) oraz podjętym decyzjom, niestrudzenie (mimo krzywdzących opinii środowiska emigranckiego, plotek narosłych na jej temat, osobistych wyrzeczeń, samotności) wypełniała jasno sprecyzowane życiowe powołanie jako towarzyszka Sadyka zaangażowana w działania na rzecz sprawy polskiej. Wiadomo bowiem, że m.in.: prowadziła korespondencję z Hotelem Lambert, przygotowywała raporty, zbierała informacje o sytuacji politycznej, była swoistym rzecznikiem Sadyka w konflikcie z gen. Władysławem Zamoyskim. Sprawdziła się też jako zarządca wspólnego majątku, podpora wspomagająca Czajkowskiego w podejmowaniu decyzji, a także krytyczna recenzentka jego posunięć, której śmierć – jak napisze Czapska – „była zarazem społeczną śmiercią Sadyka”¹⁸³.

¹⁸⁰ Tamże, s. 129-131.

¹⁸¹ Tamże, s. 136.

¹⁸² Tamże, s. 167.

¹⁸³ Tamże, s. 310.

Książka o Ludwice Śniadeckiej nie uszła uwagi recenzentów podkreślających silną osobowość bohaterki (kontrastująco zestawiając ją z chwiejną postacią Sadyka), która „nie miała w sobie nic z romantycznej muzy, z sentymentalnej pasterki, z romansowej heroiny”¹⁸⁴, a jej wizerunek, dopełniony wątkiem wschodnim, określa raczej rys tragizmu, który miałby wynikać z bezinteresownego poświęcenia się tej kobiety¹⁸⁵. Wypowiadający się na temat książki eksponują troskę Czapskiej, by skompletować i poddać refleksji naukowej jak najwięcej materiałów biograficznych o Śniadeckiej. Zgodnie podkreślają oni wartość faktograficzną publikacji przy jednoczesnym zachowaniu potoczności narracji, która miejscami zyskuje artystyczny (niemal powieściowy) charakter¹⁸⁶. Zofia Starowieyska-Morstinowa obrazowo przedstawi tę cechę:

Całą olbrzymią pracę przygotowawczą zrobiła Maria Czapska „w swoim pokoju”, nie pokazała nam się z zakurzonymi foliami w ręku. Wszystkie swe badania, szperania, wątpliwości, dyskusje, niepewności załatwia bez nas, a do nas, czytelników, wysła już nie w roboczym fartuchu, lecz w wieczorowej sukni, podając nam kwiat swych poszukiwań, kwiat swej olbrzymiej wiedzy o epoce¹⁸⁷.

W 1939 roku publikacja Czapskiej została wyróżniona nagrodą w plebiscycie „Wiadomości Literackich” na najlepszą książkę wydaną w roku 1938. Książkę Czapskiej zgłosili: Maria Dąbrowska, Julian Krzyżanowski, Kazimiera Iłakowiczówna i Antoni Słonimski. Występując z kandydaturą Czapskiej, Julian Krzyżanowski wprost stwierdził, że jej praca jest „nie ściśle literacka”, ale „z pogranicza historii i literatury”¹⁸⁸. Na ten aspekt zwróciła uwagę także Maria Dąbrowska. Pisarka była zdania, że publikacja o Ludwice Śniadeckiej: „jest rzetelną, uczciwą i obiektywną monografią” i odmówiła jej stylu ściśle powieściowego:

W *Ludwice Śniadeckiej* Czapska wykazała dojrzałość pisarską, umiejętność wyzyskiwania źródeł i zdolność plastycznego widzenia odtwarzanej epoki. Szacunek dla faktów,

¹⁸⁴ Zob. M. Starost, „*Ludwika Śniadecka*” *Marji Czapskiej i „Ład serca” Jerzego Andrzejewskiego*, „Zwierciadło. Literacki magazyn ilustrowany” 1939, nr 3/4 (23/24), s. 27.

¹⁸⁵ Zob. A. Drogoszewski, *Marja Czapska „Ludwika Śniadecka”*, „Nowa Książka” 1939 z. 1, s. 11.

¹⁸⁶ Zob. S. Furmanik, *Niezwykła postać*, „Gazeta Polska” 1938, nr 315, s. 4.

¹⁸⁷ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Ludwika Śniadecka*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” 1938, nr 30, s. 4.

¹⁸⁸ Nagrodę „*Wiadomości Literackich*” za najwybitniejszą książkę polską 1938 r. otrzymała Marja Czapska za „*Ludwikę Śniadecką*”, nagrodę Czytelników „*Wiadomości Literackich*” Jerzy Andrzejewski za „*Ład serca*”, „*Wiadomości Literackie*” 1939, nr 7/799 (12 II), s. 2.

skromność własnej postawy i oszczędność słowa pozwoliły jej ustrzec się niebezpiecznych fluktów tzw. *vie romancée*. Rzecz jest zwarta, wolna od gadulstwa i ryzykownego subiektywizmu w komentowaniu opisywanych stosunków. Czyta się nie tylko z zajęciem, ale i z zaufaniem. Wprowadza nas nadto w dość dokładnie zapomniany egzotyczny konstantynopoliński epizod walk o niepodległą Polskę z jego mitem ukraińsko-polskiej, czyli jak wówczas mówiono, kozacko-polskiej wspólnoty w akcji wolnościowej. Epizod – tem bliższy sercu każdego Polaka, że związany z ostatnią fantasmagorią powstańcą Mickiewicza. Dzieje blasku i upadku moralnego enigmatycznej, dwuznacznej postaci Sadyka Paszy występują w książce równie dobitnie i precyzyjnie jak dzieje samej Ludwiki. Tło wypadków odmalowane cokolwiek skąpo i pobieżnie, z tem samym jednak zawsze staraniem o rzetelność¹⁸⁹.

Także Kazimiera Iłakowiczówna zaznaczyła, że mimo iż Czapska pisze o prywatnym życiu Śniadeckiej, czyni to z wyczuciem i taktem, „unika szczęśliwie sensacyjności”¹⁹⁰. Podobnie ocenił publikację Antoni Słonimski, który przyznał, że książka jest „owocem pracy niezwykle sumiennej, cechuje ją takt, umiar i skromność”¹⁹¹. Uwagę Juliana Krzyżanowskiego, Marii Dąbrowskiej, jak i innych członków jury, zwrócił wyważony sposób przedstawienia przez Czapską postaci Śniadeckiej i Sadyka oraz ich zaangażowania w politykę – to znaczy: przekonujący, wyrazisty, ale zarazem zdystansowany. Historyk literatury oznajmił:

Walory tej książki wystąpią szczególnie dobitnie, kiedy się zważy, że autorka miała do czynienia z zagadnieniami tak wysoce drażliwymi, jak stosunki polsko-rosyjskie w pierwszej połowie XIX w. (Śniadecka była reprezentantką sfer posiadających, których przedstawiciele innymi oczami patrzyli na Rosję niż burzący się romantycy), a przecież zagadnienia te postawiła i rozwiązała w sposób dla czytelnika dzisiejszego zupełnie przekonujący, wolny od łatwego patosu czy taniego oburzenia. Dzięki temu rozumiemy Śniadecką i nie dziwimy się jej zbyt. W ujęciu Czapskiej doskonale wypadła również groteskowa figura Michała Czajkowskiego. Stosunek autorki do tematu cechuje bardzo osobliwy dystans, pobłażliwa ironja, duże wyrozumienie, na wskroś humanistyczne i ludzkie¹⁹².

W uzasadnieniu werdyktu również można przeczytać, że członkowie jury dostrzegają w książce Czapskiej zarówno walory literackie, jak i naukowe:

¹⁸⁹ Tamże, s. 1.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Tamże, s. 2.

¹⁹² Tamże, s. 2.

Łącząc precyzję naukową z plastycznym widzeniem przeszłości, daje niejednokrotnie bardzo żywe obrazy z zakresu kultury obyczajowej i literackiej, jak np. salon pp. Bécu w Wilnie lub pobyt Mickiewicza w Konstantynopolu, nade wszystko zaś odważnie, a zarazem z prawdziwie artystycznym smakiem, ujmuje problemy dość drażliwe, rzeczywistość bowiem historyczna odbiega w nich radykalnie od legendy literackiej. Dotyczy to w szczególności pewnych cech dwojga naczelnych postaci książki, Ludwiki Śniadeckiej i Sadyka Paszy. Chimeryczne rusofilstwo Śniadeckiej i nie mniej chimeryczna polityka jej męża, traktowanego przez autorkę z życzliwą wyniosłością, nie tracąc w książce na historycznej wyrazistości, nie odstręczają przecież czytelnika, na wskroś bowiem humanistyczne ich ujęcie łągodzi kontury zbyt ostre i w ten sposób podkreśla ludzkie niedomagania pary działaczy konstantynopolitańskich. Dzięki temu właśnie książka Czapskiej jest bardzo wybitną pozycją w dziedzinie biografii artystycznej¹⁹³.

Publikacja o Śniadeckiej ukazuje szersze spojrzenie na tę postać przez dowartościowanie znaczącego etapu jej życia – jako dojrzałej kobiety. Tym samym odsłania mniej znaną część jej biografii, co pozwala ją „zobaczyć” nie tylko w ustalonych ramach historycznoliterackich – najczęściej powierzchownie i z możliwością wydawania łatwych ocen – ale uwzględniając meandry jej losu, zatem: na nowo.

Sposobność do weryfikacji spetryfikowanych wątków biograficznych i bliższego poznania tej postaci daje ponadto sięgnięcie do prywatnego wymiaru życiorysu poprzez skorzystanie z literatury dokumentu osobistego. Podobnie jak w przypadku *Szkiców Mickiewiczowskich* Czapska zadbała o to, by jej książka była wartościowa pod względem poznawczym i oparta na bogatym materiale źródłowym.

Wydaje się też, że – podobnie jak w przypadku portretu Sobańskiej – sylwetka Śniadeckiej została ukazana w relacji (a może nawet opozycji?) do innego bohatera pierwszoplanowego – Michała Czajkowskiego. W związku z tym nasuwa się pytanie: „Czy w tej biografii jest kobieta?”¹⁹⁴, sugerujące odczytanie w perspektywie feministycznej oraz upominające się o określenie i dowartościowanie roli kobiety. Nie jest ono przedmiotem naszej refleksji z powodu przyjętej strategii, by ograniczyć się w tym miejscu jedynie do pokazania szczególnego zainteresowania Czapskiej biografią, które można dostrzec we wczesnych pracach tej historyk literatury. Zastanawia jednak fakt, że we wspomnianych tekstach biograficznych wyłania się określony profil postaci kobiecych. Zarówno Sobańska, jak i Śniadecka, nawet Kowalska, ukazywane są przez

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ Zob. A. Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.

Czapską jako samotne (a raczej osamotnione), które w trudnym położeniu życiowym ujawniają swą silną osobowość, zaradność i niezależność.

W kręgu literatury dokumentu osobistego

Nawet obejmując dorobek Czapskiej pobieżnym spojrzeniem, nietrudno zauważyć, że istotną część jej prac zajmują opracowania wydań literatury dokumentu osobistego¹⁹⁵. Na prośbę Adama Żółtowskiego, kuratora Fundacji Kórnickiej, Czapska przygotowuje do druku tekst wspomnień Jadwigi Zamoyskiej (1831–1923), działaczki społecznej i oświatowej (*Wspomnienia*, 1961)¹⁹⁶, dokumentujących określony fragment jej życiorysu (lata 1831–1864) i silnie eksponujących dziewiętnastowieczne realia obyczajowe i polityczne. Badaczkę osobiście zaciekawia (co podkreśli w swoim *Dzienniku*¹⁹⁷) przede wszystkim sprawy związane z polityką emigracyjną na Wschodzie realizowaną przez Hotel Lambert, w których generałowa Władysława Zamoyska aktywnie uczestniczyła. W równym stopniu jak elementy biografii „oficjalnej”, zaintrygują Czapską szczegóły dotyczące osobowości tej arystokratki – od dzieciństwa przyzwyczajanej do surowego trybu życia, również w dojrzałym wieku podejmującej wiele wyrzeczeń jako żona gen. Zamoyskiego, wreszcie angażującej się na rzecz pracy społeczno-wychowawczej jako założycielka Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kórniku (1882) z czasem przeniesionej do Kuźnic. Wyznaczają one wyraźny profil biograficzny tej postaci historycznej uwypuklony w napisanym przez Czapską wstępie do *Wspomnień* generałowej Zamoyskiej. Warto w tym miejscu nadmienić, że Czapska, jak również jej siostra, uczyły się w szkole w Chyliczkach zorganizowanej w oparciu o model kształcenia realizowany w Kuźnicach, łączący „modlitwę, pracę z nauką”¹⁹⁸. Można także na tej podstawie zauważyć, że przygotowywane przez Czapską do druku teksty

¹⁹⁵ Terminu literatura dokumentu osobistego używam w znaczeniu, jakie za Romanem Zimandem proponuje Małgorzata Czermińska, określająca tym mianem tę część prozy niefikcyjnej, w której ujawnia się postawa autobiograficzna, możliwa do scharakteryzowania w horyzoncie aspektów takich jak: świadectwo, wyznanie i wyzwanie – Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.

¹⁹⁶ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, rękopis oprac. i poprzedziła wstępem, zaopatrzyła w przypisy i indeksy M. Czapska, Londyn 1961. Informacje o okolicznościach pracy nad publikacją zawiera *Wstęp* napisany M. Czapską – zob. Tamże, s. VII-XXX.

¹⁹⁷ M. Czapska, *Dziennik B* (zeszyt przedwojenny 3ci): I 1934-VII 1939. 20x16, rkps, opr. pap. uszk., Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2478, k. 62 v.

¹⁹⁸ M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio*, b.d., k. 1-37, maszynopis z poprawkami (fragm.), Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2350, s. 9. Siostry Czapskie uczestniczyły tam w „kursie społecznym”, uświadamiającym obowiązki wobec służby domowej i folwarcznej oraz przygotowującym do ich wypełniania (– Tamże.)

należące do literatury dokumentu osobistego są związane nie tylko z jej zainteresowaniami badawczymi, ale w jakimś stopniu również z jej własną biografią i historią jej rodziny.

Przykładem takiego tekstu są opracowane przez nią, napisane przez Edwarda Czapskiego, *Pamiętniki Sybiraka*¹⁹⁹ (1964). Edward Czapski (1819–1898) był bratem stryjecznym dziadka Marii Czapskiej. Jako deklarowany przeciwnik powstania styczniowego, zwolennik strategii „biernego oporu” wobec cara (odmówił pracy na rzecz rządu powstańczego na Litwie, przyjął jednak zobowiązanie wypełniania jego rozkazów), został niesłusznie aresztowany pod zarzutem morderstwa rosyjskiego kluczwójta (9 VI 1863). Osadzony w wileńskiej twierdzy, następnie został przeniesiony do cytadeli w Kownie. Na mocy wyroku skazującego na śmierć, zamienionego dzięki wstawnictwu królowej Wiktorii na 12 lat katorgi, został zesłany na Syberię w roku 1864 i zwolniony na mocy ułaskawienia w roku 1870²⁰⁰. Jego pamiętniki zawierają opis realiów życia obozowego i środowiska współwięźniów oraz prezentują nadużycia administracji obozowej czy braki w aprowizacji będące zarzewiem wewnętrznych niesnasek i buntów. Spełniając rolę dokumentu, *Pamiętniki Sybiraka* są świadectwem zesłańca, w których Czapski jako pełen hartu woli starosta obozowy, pełniący rolę opiekuna i rzecznika więźniów, staje się nauczycielem i inspiratorem dla aktywności intelektualnej młodych katorżników.

Z kolei wspomnienia zesłańców rosyjskich, tym razem XX-wiecznych, staną się tematem zredagowanej przez Marię Czapską książki *Polacy w ZSRR (1939–1942). Antologia*²⁰¹ (1963), stanowiącej zbiór świadectw prześladowania Polaków w ZSRR. Złożyły się na nią teksty (w niektórych przypadkach fragmenty większej całości): Beaty Obertyńskiej, Marii Czapskiej, Herminy Naglerowej, Melchiora Wańkowicza, Jerzego Gliksmana, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Wacława Grubińskiego, Andrzeja Stocki, Witolda Olszewskiego, Leo Lipschütza, Anatola Krakowieckiego, Mariana Czuchnowskiego, Kazimierza Zamorskiego i Stanisława Starzewskiego, Stanisława Skrzyпка, Hanki Ordonówny, Józefa Czapskiego i Czesława Straszewicza.

¹⁹⁹ E. Czapski, *Pamiętniki Sybiraka*, z przedm. S. Vincenza, rękopis oprac., zaopatrzyła w przypisy i indeksy M. Czapska, przedm. S. Vincenz, Londyn 1964.

²⁰⁰ Zob. M. Czapska, [hasło:] *Czapski Edward*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV (Chwalczewski Jerzy – Dąbrowski Ignacy), red. gł. W. Konopczyński, Wrocław 1977, s. 180-181.

²⁰¹ *Polacy w ZSRR (1939-1942). Antologia*, oprac. i wstęp M. Czapska, Paryż 1963. Wydanie krajowe: Warszawa 1991.

Wokół tej samej tematyki ogniskują się *Wspomnienia starobielskie* Józefa Czapskiego (wydane najpierw samodzielnie²⁰², a potem wspólnie z Marią Czapską) opublikowane w książce *Dwugłós wspomnień*, ze wstępem Czapskiej²⁰³. Warto też podkreślić, że podczas II wojny światowej Maria Czapska pracowała również nad wspomnieniami Heleny Radlińskiej, pedagoga i działaczki oświatowej. Ich ocalałe fragmenty zostały wydane po wojnie w książce *Ostatnie odwiedziny i inne szkice* m.in. wraz ze szkicem upamiętniającym ostatnie spotkanie Czapskiej z Korczakiem²⁰⁴.

To wstępne rozpoznanie pokazuje, że zainteresowanie pisarki pamiętnikarstwem jest wyraźnie widoczne w jej pracach biograficznych. Zarówno w *Szkicach Mickiewiczowskich*, *Ludwice Śniadeckiej*, opracowaniach edytorskich, ale także w jej późniejszej, powojennej twórczości, można zaobserwować tendencję, na którą już zwrócił uwagę Andrzej Vincenz, czyli skłonność do charakteryzowania prezentowanych postaci za pomocą dobranych odpowiednio fragmentów pamiętników i korespondencji²⁰⁵. Poczynione przez badacza spostrzeżenie poza tym, że zwraca uwagę na źródłowy charakter prac Czapskiej, skłania do jeszcze innej refleksji, a mianowicie, że Czapska, jako autorka narracji o przeszłości odznaczająca się znajomością warsztatu historyka literatury, ujawnia w swej twórczości również duże przywiązanie do kultury pisma. Wszak surowe w swej autentyczności teksty pisane często odręcznie, utrwalające cudze osobiste doświadczenie, widzi Czapska jako wartościowe w spełnianiu roli dokumentu (czy też: ego-dokumentu²⁰⁶), który przekazu-

²⁰² Po raz pierwszy przez Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu 1944 – dwukrotnie.

²⁰³ J. i M. Czapscy, *Dwugłós wspomnień: Wspomnienia starobielskie, Ostatnie odwiedziny, Kartki z pamiętnika*, Londyn 1965.

²⁰⁴ Teksty te wraz z artykułami na temat m.in. Antoniego Marylskiego, Marii Dąbrowskiej, Floriana Czarnyszewicza zostały umieszczone w książce: M. Czapska, *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa 2006.

²⁰⁵ A. Vincenz, *Maria Czapska – historyk i pisarz*, dz. cyt., s. 3.

²⁰⁶ Termin „ego-dokumenty”, używany i rozpowszechniony przez niemieckich i holenderskich badaczy (po raz pierwszy posłużył się nim holenderski historyk, poeta i pisarz Jacques Presser) dla nazwania źródeł biograficznych służących badaniu tzw. historii osobistych, można traktować jako odpowiednik określenia „literatura dokumentu osobistego” z tym, że podkreśla on użyteczność danych materiałów biograficznych do poznania konkretnej historii biograficznej, pozwalających badaczowi „być bliżej ludzi w historii” i mieć „bardziej bezpośredni dostęp do wydarzeń historycznych” – W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd badań edukacyjnych” 2013, nr 16 [online], dostęp: 5.02.2017, link < <http://dx.doi.org/10.12775/PBE.2013.006>>, s. 65 i nast.

Pisze Władysława Szulakiewicz: „Ego-dokumenty to źródła, które zawierają autopercepcję i prezentację historycznego wydarzenia, osoby/osób, instytucji, obiektu. Są to teksty powstające jako efekt dobrowolnego lub przymusowego oświadczenia, raportu, sprawozdania, czyli dokumenty będące rezultatem przedstawienia osobistego świadectwa na temat siebie i innych osób oraz wydarzeń. Wspólną cechą wszystkich tekstów, które można określić jako ego-dokumenty jest to, że jako oświadczenia (zeznania, wyznania) dobrowolne lub wymuszone, choć stanowią wycinek określonej rzeczywistości, to dają jednak pewien obraz postrzegania nie tylko innych, ale siebie samego (czyli autora) w rodzinie, społeczności, środowisku, kraju lub klasie społecznej. Zawierają informacje odzwierciedlające stosunek auto-

jąc cząstkę prawdy o minionym czasie i zamieszkujących go ludziach, staje się nośnikiem pamięci historycznej. Sięgnięcie po prywatne zapiski jak po źródło wiedzy o postaciach historycznych daje możliwość, by poprzez tekst dotrzeć do mniej oficjalnej sfery czyjejs biografii. Jej przekroczenie może sprawiać wrażenie szansy z o b a c z e - n i a więcej, na przykład dzięki przełamaniu granicy poufności treści cudzej korespondencji, notatek pamiętnikarskich czy wspomnień. Uważny i konsekwentny badacz jest w stanie sięgnąć jeszcze dalej i w toku analizy duktu pisma, wysledzić gest piszącej go ręki.

Odkrycie żywiołu prywatności w „zakurzonych foliach”, by nawiązać do wypowiedzi Zofii Starowieyskiej-Morstinowej, pozwala w nich zobaczyć ślad dawnego człowieka w realiach wyznaczających wartki nurt jego egzystencji – przecież utrwalenia domagają się najczęściej sprawy wyznaczające treść codzienności. Świadomość takiej bliskości pisma i egzystencji, potwierdzonej aktem zawierzenia intymności własnych myśli kartce papieru, pozwala dostrzec utrwalającą moc tekstu, ale też – wskrzeszając, niejako przywracając do życia to, co minione. Wrażliwość doceniająca kulturę pisma, umożliwia zobaczenie w pamiętnikarskiej notatce tekst nie tylko i nie tyle „ku pamięci”, co „ku egzystencji” – w takim rozumieniu, że z tej egzystencji można nadal czerpać. Warunkiem jest dostrzeżenie, że ów zapis ma wagę świadectwa. Potraktowanie literatury dokumentu osobistego niejako w podwójnej roli: świadectwa i źródła historycznego przydatnego badaczowi przeszłości (biografowi, historykowi, historykowi literatury...) pokazuje, że tekst o przeszłości nie jest martwym przekazem o faktach, a źródłem prawdy o życiu. Kategoria świadectwa występuje u Czapskiej właśnie – jak się wydaje – na równi z pojęciem źródła historycznego, a historia – jako dziedzina, która nie powinna ograniczać się do oficjalnej wiedzy o faktach, ale być uprzywilejowaną do tego, by odkrywać mądrość płynącą z minionej egzystencji.

Być może stąd u Czapskiej taka skłonność do biografii, którą zauważył Vincenz? Gdyby kontynuować zaproponowane przez niego określenie „historyk i pisarz”, to w zaprezentowanym kontekście byłby to ktoś, kogo można byłoby nazwać „nauczycielem życia” tropiącym ślady biograficzne. Historia (rozumiana jako dzieje) ujmowana z tej perspektywy jawi się jako zbiór pojedynczych istnień – biografii. W opisanym podejściu do przeszłości istotną rolę odgrywa świadomość uczestnictwa pojedynczego

ra/ów do systemów wartości i ich ewolucji na przestrzeni czasu. Ujawniają też stan wiedzy i doświadczenia życiowe. Wreszcie, ego-dokumenty uzasadniają, tłumaczą, usprawiedliwiają, przekonują o sensie zachowań indywidualnych, ludzkich.” – Tamże, s. 67.

człowieka w historii, wartość pojedynczej egzystencji i jej potencjalnego wpływu na kształtowanie rzeczywistości. W tym kontekście warto jeszcze zwrócić uwagę na ostatnie słowa z cytowanej na początku rozdziału wypowiedzi Andrzeja Vincenza, przypomnijmy je:

Dzieło jej [Czapskiej – EM] ma tę rzadką cechę, że autorka oprócz talentu pisarza posiada także *métier* zawodowego historyka, który wiadomości zaczerpnięte ze źródeł uzupełnia dalszymi informacjami, a raczej opiera o wiedzę, pochodzącą nie tylko z dokumentów, lecz także z własnego doświadczenia²⁰⁷.

Szczególnie intrygująco brzmią ostatnie słowa sugerujące, że Czapska pozwala sobie na to, by jako historyk czy też historyk literatury w pisanych przez siebie tekstach, posiłkować się osobistym doświadczeniem, ujawniać je, a być może nawet z tego punktu widzenia modelować własną wypowiedź i legitymizować nim prezentowane treści. Czy w takim sposobie pisania można mówić o obiektywnym przedstawianiu przeszłości? Wydaje się, że niezupełnie. Czy takie działanie nie jest zatem kontrowersyjne i dla historyka ryzykowne? Rzeczywiście, mimo deklaracji samej Czapskiej o uczciwości badawczej, poręczeń czytelników i recenzentów jej pisarstwa o posiadaniu przez autorkę rzetelnego warsztatu naukowego, nie można wyzbyć się wrażenia, że w pracach autorki *Europy w rodzinie* przejawia się jej indywidualne doświadczenie. Kwestia ta choć może być kontrowersyjna, jest poniekąd – jak można sądzić – naturalna, nie wydaje się też odosobniona²⁰⁸. Czapska bowiem jako historyk literatury jest w pierwszej kolejności zaangażowaną czytelniczką literatury I połowy XIX wieku, dostrzegającą w niej wciąż odnawialne źródło postaw i wartości. Jej pisarstwo jest ponadto efektem fascynacji nie tylko twórczością, ale także biografiami opisywanych przez siebie postaci, o czym – jak się wydaje – przekonują, przywoływane wcześniej, jej prywatne notatki zapisane w dziennikach. Fascynacja ta jest także w przypadku Czapskiej do pewnego stopnia podyktowana dostrzeganiem przez autorkę swoistego powinowactwa z bohaterami opisywanych przez nią historii. Poczucie szczególnej bliskości daje jej świadomość wspólnego miejsca pochodzenia, jakim są tereny dawnych Kresów.

²⁰⁷ A. Vincenz, *Maria Czapska – historyk i pisarz*, dz. cyt., s. 24.

²⁰⁸ Współczesnym przykładem podobnego, zaangażowanego stąd także prowokacyjnego uprawiania historii literatury, w której wyraźnie zaznacza się wpływ poglądów badacza i jego indywidualnej recepcji opisywanej przez niego twórczości mogą być prace Jarosława Marka Rymkiewicza – Zob. A. Czajkowska, *Historia literatury jako prowokacja. Jarosław Marek Rymkiewicz czyta romantyków*, [w:] *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*, red. W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński, Warszawa 2014, s. 437-464.

Poprzez swoje pisarstwo Czapska pragnie podzielić się osobistymi refleksjami wywiedzionymi z lektur i indywidualnym doświadczeniem przeszłości, by zaakcentować kwestie dla niej samej istotne, zatem jej zdaniem domagające się uwagi. Choć pisarka nie artykułuje ich wprost, to czytając na przykład *Ludwikę Śniadecką* czy *Wspomnienia* Jadwigi Zamoyskiej z obszernym wstępem Czapskiej, można zauważyć, że poruszana w tych tekstach tematyka i sposób przedstawiania postaci (o czym pisałam wcześniej) koresponduje – jak się wydaje – z optyką feminizmu i pytaniem o rolę kobiety zarówno w rodzinie, społeczeństwie czy w życiu narodu. Problemy te nie były Czapskiej obce, pisała bowiem o nich na przykład na łamach „Kobiety Współczesnej”. Dokładne odtworzenie spojrzenia Czapskiej na te kwestie i nakreślenie związków jej prac biograficznych z uprawianą przezeń publicystyką, wymaga jednak odrębnych analiz, stąd ten wątek jest w niniejszej pracy jedynie sygnalizowany. Kolejna kwestia, a mianowicie zadania arystokracji i jej zaangażowanie w życie narodu, koresponduje z tematyką wspomnień Jadwigi Zamoyskiej, a także *Pamiętników Sybiraka* Edwarda Czapskiego, ale zostaje także podjęta w *Europie w rodzinie* (o czym dalej), podobnie zresztą jak ważna dla Czapskiej sprawa nierówności społecznych²⁰⁹. Niewykluczone też, że swoje pisarstwo autorka chce kierować do określonej grupy czytelników²¹⁰. Wydaje się, że spojrzenie tej historyk literatury wynika poniekąd także z poczucia się do spełnienia nakładanej na inteligencję powinności świadomego i zaangażowanego uczestnictwa w życiu społeczeństwa i reagowania na ważne sprawy, które je w danym momencie absorbują.

Czy owo charakteryzujące Czapską, złożone w swej istocie, podejście do pisarstwa, a także do przeszłości traktowanej jako przedmiot badań jest uzasadnione? Wydaje się, że postawione wcześniej pytanie o kontrowersje sięga o wiele szerszej dyskusji niż podjęta powyżej refleksja. Dotyczy bowiem sposobu uprawiania historii, tudzież historii literatury, a także ich statusu jako dyscyplin naukowych w ciągle zmieniającej się rzeczywistości, czemu towarzyszy zróżnicowane podejście do literatury i sposobu jej rozumienia, dyktowane zresztą specyfiką samego przedmiotu badań. Postawione przez nas pytanie łączy się zatem z innym, zaproponowanym przez Teresę Walas i stanowiącym tytuł jej książki: *Czy jest możliwa inna historia literatury?*²¹¹

²⁰⁹ Por. M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio*, dz. cyt., s. 4-6.

²¹⁰ Tę optykę, szczególnie w odniesieniu do jej późniejszych (tj. powojennych) prac noszących znamiona świadectwa, tłumaczyłaby treść cytowanego wcześniej fragmentu listu Czapskiej do Janusza Przewłockiego z dn. 19 I 1968 r. – zob. podrozdział *Jaśniepanienka z kresowego gniazda* w tej pracy, s.45.

²¹¹ Zob. T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury*, Kraków 1993.

Choć podjęta przez badaczkę refleksja bezpośrednio odnosi się do problemów metodologicznych, z jakimi mierzyli się XX-wieczni historycy literatury, starając się odpowiedzieć na tendencje postmodernistyczne w humanistyce, to nakreślony przez Teresę Walas wizerunek badacza literatury zyskuje cechy bardziej uniwersalne. Badaczka przedstawia go bowiem jako tego, który niejako „zarządza” świadomością społeczeństwa, kształtuje ją poprzez wybór przedmiotu badań, jakiego dokonuje w swoich studiach. Pisała Teresa Walas:

Tak się zdarza i niemałe w tym zasługi historyków, którzy potrafią stać się krytykami i umiejętnie przenieść wytwory przeszłości w swój własny horyzont. Ale historyk literatury obserwuje także inne zjawiska: obszary milczenia i zdławionych ekspresji, zmarnowane siły twórcze, talenty zdeformowane lub zgoła zniszczone przez los osobisty lub warunki życia zbiorowego. Toteż nikt lepiej niż historyk literatury nie wie tego, że literatura odznacza się niespożytą witalnością, o czym świadczy jej uporczywe trwanie, a równocześnie jest niezwykle podatna na straty, każdy bowiem moment niesie w sobie inne wyzwanie i inne możliwości, których nie da się ponowić, ani sztucznie zrekonstruować. Historyk więc, ale nie historyk-archiwista, szperacz, ani budowniczy eleganckich konstrukcji, lecz historyk poddawany nieustającemu katharsis przeszłości jest postacią bezcenną w każdej współczesności literackiej. Nie dlatego, że wszystko wie, lecz że wyraziściej nieraz widzi tę terażniejszość. Oczywiście nie należy mu w pełni wierzyć, bo perspektywa jego z natury zniekształcona jest przez doświadczenie przeszłości, warto jednak posłuchać, co ma do powiedzenia²¹².

Wydaje się, że powyższa opinia badaczki do pewnego stopnia legitymizuje także zarysowaną wcześniej postawę Czapskiej jako historyka literatury zajmującego się XIX wiekiem. Osobisty ton, jaki daje się zauważyć w jej pracach dotyczących epoki Mickiewicza, wynika – jak się wydaje – z jej silnego przekonania o zasadności sięgania do kulturowego dziedzictwa romantyzmu i ponownego odczytywania, popularyzowania i aktualizacji związanych z nim postaw i wartości.

Proponowana przez Czapską optyka, a nade wszystko sposób pisania o przeszłości i zaludniających ją postaciach, przywołują na myśl dalsze konotacje, istotne – jak się wydaje – dla pełniejszego zrozumienia późniejszej twórczości tej historyk literatury. Swoboda, z jaką Maria Czapska prowadzi narrację historyczną, nieujmująca wartości faktograficznej tych tekstów, a także: estetyzacja przeszłości, eksponowanie kolorytu miejsc i atmosfery towarzyszącej prezentowanym zdarzeniom, skłonność do części-

²¹² Tamże, s. 192.

wego fabularyzowania historii, wpisują się w reguły gatunkowe biografii powieściowej. Jednak jednoznaczna kwalifikacja *Szkieł Mickiewiczowskich* czy *Ludwiki Śniadeckiej* jako *vies romancées* niejako na plan drugi spycha ich wartość poznawczą, co jest szkodliwym nadużyciem i może skutkować zaszufładkowaniem tych tekstów jako beletrystyki.

Kategorią gatunkową, która nie tylko nie umniejsza ich aspektu poznawczego, a nawet go eksponuje, a ponadto wydaje się uzasadniona ze względów historycznoliterackich, jest „opowieść biograficzna”. Stąd refleksja, że być może zainteresowania Czapskiej twórczością Wacława Berenta nie należy ograniczać tylko do jednorazowej inspiracji fragmentem z *Żywych kamieni* (o zaciekawieniu jego twórczością świadczą także wpisywane przez pisarkę do dziennika wyimki z *Próchna*²¹³), ale warto ją potraktować również jako świadectwo przywiązania tej autorki do określonej estetyki literackiej i sposobu prezentowania historii widzianej przez pryzmat tworzących ją jednostkowych biografii, czego liczne przykłady odnajdziemy w *Opowieściach biograficznych* Berenta. Jak zauważa Włodzimierz Bolecki, wnikliwie analizujący twórczość autora *Diogenesa w kontuszu*:

W koncepcji Berenta „opowieść biograficzna” różni się zarówno od dyskursu esejistycznego, jak i od konwencji powieściowych czy narracji historycznych i historycznoliterackich. Różni się przede wszystkim zadaniami, jakie stawia jej autor, a w konsekwencji – podporządkowaną tym zadaniom poetyką. Berentowska „opowieść biograficzna” jest bowiem najdalsza od popularyzacji ustalonej wiedzy o historii narodowej czy kolejach życia wybranej osoby. Nie jest ani uzupełnieniem żywotów sławnych mężów, ani zbiorem hagiograficznych portretów: i biografia, i historia są w niej natomiast problemem²¹⁴.

Autor *Oziminy*, wyraźnie dystansujący się od tzw. *vies romancées*, którym zarzucał powierzchowne zainteresowanie wybranymi aspektami biografii, mającymi służyć jako pożywka dla niewybrednej rozrywki, plotki czy taniej sensacji, a nade wszystko „brak o p o w i e ś c i”²¹⁵, nadaje swojej wypowiedzi swoisty synkretyczny kształt „zbeletryzowanego dokumentu”²¹⁶ podkreślającego zdarzeniowy charakter faktów historycznych, zatem możliwych zaistnieć tylko w kontekście ludzkiego doświadczenia. Wydaje

²¹³ Zob. M. Czapska, *Dziennik I*, dz. cyt., s. 20-21.

²¹⁴ W. Bolecki, *Wstęp (I)*, [do:] W. Berent, *Utworki wybrane. Opowieści biograficzne: Nurt, Diogenes w kontuszu, Zmierzch wodzów*, wstęp, opracowanie tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki, Kraków 1991, s. 11. Wszystkie podkreślenia w cytowanym fragmencie – EM

²¹⁵ Tamże.

²¹⁶ Tamże, s. 10.

się, że lektura przedstawionych wcześniej prac Czapskiej pozwala sądzić, że Berentowski w i d z e n i e historii było bliskie także autorce *Ludwiki Śniadeckiej*. Wydaje się, że podobieństwo tkwi już w fakcie, że także Maria Czapska, pisząc biografię Mickiewicza czy Śniadeckiej porządkuje i problematyzuje poszczególne wątki życiorysu swych bohaterów. Ponadto ukazuje postaci historyczne przez pryzmat ich postaw, wyróżniającego się sposobu zachowania, dominujących cechy osobowości. Można tę prawidłowość zauważyć w sposobie prezentowania Ludwiki Śniadeckiej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niejako w dwóch fazach tego samego życiorysu odzwierciedlone zostały dwa odmienne, wzorce osobowe kobiet. W pierwszej części książki Czapskiej bohaterka zyskuje bowiem etykietkę sentymentalnej i egzaltowanej „wileńskiej Heloizy” (określenie odpowiada tytułowi pierwszej części pracy), zaś w drugiej – jawi się jako heroiczna w swej wierności i poświęceniu „pani Sadykowa”.

Nawiasem mówiąc, postawę prezentowaną przez Sadykową pisarka zdaje się cenić wyżej jako odpowiadającą ideałowi Polki. Jej literackim przykładem byłaby Maria z „powieści ukraińskiej” Antoniego Malczewskiego, według Marii Janion będąca ucieleśnieniem swoście pojmowanej emancypacji, o czym badaczka wnioskuje na podstawie wnikliwej lektury wykładów paryskich... Mickiewicza. Pisze Maria Janion: „Droga przez ofiarę, przez zasługę, przez poświęcenie jest dla Mickiewicza jedyną drogą emancypacji”²¹⁷. Czapska ukazuje ponadto jednostki nieprzeciętne, których wyjątkowość polega na podjęciu się określonej misji, działaniu w imię szczytnej idei; przekonane o tym, że mają do spełnienia określone zadanie wynikające z miejsca zajmowanego przez nie w społeczeństwie. Jeśli przybliża sferę ich życia prywatnego to po to, by ukazać meandry ich losu powodowane dokonaniem określonych wyborów życiowych. Wskazuje na ich motywacje, które muszą zostać skonfrontowane z zasadami moralności, ale też obyczajowością i panującymi modami, tendencjami czy głosem opinii publicznej.

Podobnie jak w optyce Berenta, także w przywołanych tekstach Czapskiej można zauważyć, że opisywana w nich historia ma „dwa oblicza: »bios i logos«”²¹⁸:

„Bios” to historia żywa, to wszystko, co się dzieje *in statu nascendi* dziejów, na gorąco – a więc działania, przeżycia i postawy ludzi bezpośrednio tworzące strumień dziejów. „Bios” historii tworzą więc ludzie w określonych wymiarach swych biografii. Kształtują go swą działalnością polityczną, swymi postawami moralnymi, twórczością i wyborami świa-

²¹⁷ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 97.

²¹⁸ W. Bolecki, *Wstęp (I)...*, dz. cyt., s. 12.

topoglądowymi – wszelkim typem aktywności włączającej jednostkę w życie społeczne. „Bios” historii to zatem całokształt zdarzeń i sytuacji, w jakich ludzie występują w ramach swego czasu biograficznego i historycznego, „logos” to przede wszystkim model świadomości historycznej utrwalonej w pamięci pokoleń na podstawie legend, opracowań, podań, pogłosek czy rozpowszechnionych mniemań. [...] „Logos” zatem to dla Berenta wiedza zawsze niepełna, uproszczona, często zmistyfikowana, a najczęściej zamknięta w stereotypowych formułach²¹⁹.

Ta cecha „opowieści biograficznych”, którą jest akcentowanie *biosu* historii, ujawnia się w skłonności Czapskiej do odbrażawiania wizerunków postaci historycznych, jak to się dzieje w przypadku Mickiewicza, rehabilitacji – jak w przypadku Śniadeckiej, czy też uczynienia go mniej jednoznacznym, czego przykładem wydaje się być obraz Karoliny Sobańskiej. Można zatem sądzić, że także w tekstach Marii Czapskiej odnajdziemy, zauważoną w twórczości Berenta, tendencję do ponownego stawiania różnorodnych pytań dokumentom przekazującym wiedzę o przeszłości. O ile łatwo zaobserwować ją w publikacjach autorki poświęconych epoce Mickiewiczowskiej, to dopiero w jej późniejszej twórczości, dotyczącej w dużym stopniu także jej własnej biografii, wyraźniej eksponowany jest (by jeszcze raz użyć słów Włodzimierza Boleckiego): „człowiek we wszystkich przejawach jego biograficznej ekspresji, a nade wszystko taka postać, w której losach ogniskują się dylematy całego pokolenia”²²⁰. Zatrzymajmy się chwilę przy tej myśli, by ją potem odnieść do twórczości Czapskiej. Owe „dylematy” ujawniają się tym silniej, że Berent – jak tego dowodzi Danuta Zawadzka – pokazuje rozziw między „historią żywą” a „modelem świadomości historycznej” w szczególnym momencie rozwoju dziejów, a mianowicie – przełomu (czy nawet „przełomu wielokrotnego”²²¹, jak stwierdzi badaczka, wzięwszy pod uwagę specyfikę XVIII/XIX w.). W wizji historii i kultury obrazowanej przez Berenta, opierającej się na przeświadczeniu o długim trwaniu wartości, ów przełom – niczym swoisty „wątek kryzysowy”, jak go nazwie literaturoznawczyni – wywołuje niebezpieczeństwo ich przeobrażenia się, a nawet unicestwienia. Wprowadzenie kategorii *bios* i *logos* służy pisarzowi ujawnieniu deprecjacji wartości, ale też iluzyjnych przeświadczeń na ich temat, a odbywa się to poprzez kreowanie narracji z pozycji „memoralisty”, naocznego

²¹⁹ Tamże.

²²⁰ Tamże, s. 12.

²²¹ D. Zawadzka, *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 66 i nast.

świadka, który obserwuje newralgiczny moment dziejów *in statu nascendi*, a także uwidacznia i nazywa zachodzące w nim przeobrażenia. Zdaniem Zawadzkiej takie „eksperymentalne” przedstawienie minionych wydarzeń staje się „ważnym suplementem do historii faktów dokonanych, jako że uzupełnia ją o wartości niezrealizowane i o opis warunków, w jakich doszło do ich zagubienia”²²². Jak tę refleksję można odnieść do twórczości Marii Czapskiej?

Tekstom takim jak: *Europa w rodzinie*, *Czas odmieniony*, *Kartki z pamiętnika*, *Gwiazda Dawida*. *Dzieje jednej rodziny*, także przyświeca intencja przekazywania określonego sposobu przeżycia minionego czasu. Opisywanie doświadczenia historycznego staje się w tej sytuacji swego rodzaju daniem świadectwa o przeszłości i realizuje się w wypowiedziach bliskim literaturze dokumentu osobistego, utrwalającym – by nawiązać do słów Włodzimierza Boleckiego – „całokształt zdarzeń i sytuacji, w jakich ludzie występują w ramach swego czasu biograficznego i historycznego”. Można zaryzykować stwierdzenie, że Czapska, zapisując doświadczenie historyczne m.in. w formie „kartek” z pamiętnika czy fragmentarycznej „kroniki”, próbuje uchwycić czy też „streścić” w nich przejawy owego „biosu historii” właśnie z perspektywy świadka. Z tą uwagą, że w odniesieniu do tekstów XX-wiecznych, raczej nie potrzebuje dokonywać „eksperymentu”, nie powraca bowiem do historii znanej jej jedynie ze źródeł, powraca do wydarzeń do pewnego stopnia bezpośrednio związanych z jej własną biografią. Przedstawia zatem zdarzenia nabierające rangi dziejowej, stara się oddać ich atmosferę oraz towarzyszące im emocje, uwypukla ich egzystencjalny, ale też etyczny aspekt, podkreśla wartość ich znaczenia w dziejach; przywołuje epizodyczne sytuacje utrwalające fragment czyjegoś życiorysu, którym można nadać walor ponadjednostkowej postawy. Rozwija także refleksję dotyczącą aksjologii, choć nie zawsze czyni to wprost. Namysłowi nad etyką i wartościami kulturowymi często służą jej stosowane w tekście nawiązania intertekstualne, które stają się elementem charakterystyki zachowań czy prezentowanych wydarzeń. Jej teksty także dotyczą doświadczeń trudnych, sięgających czasu rewolucji 1905 i 1917 roku, jak również wydarzeń I i II wojny światowej, które dla ich uczestników były granicznymi.

Jednocześnie autorka nie rezygnuje z „opowieści”, ale – jak się wydaje – bardzo świadomie korzysta z możliwości warsztatu pisarza. Wyróżniającą się cechą pisarstwa Marii Czapskiej, która niewątpliwie wskazuje na podobieństwo do „opowieści biogra-

²²² Tamże, s. 73.

ficznej” w kształcie zaproponowanym przez autora *Nurtu*²²³, jest oparcie poetyki tekstu na operowaniu „słowem cudzym”, rozumianym jako jedna z kategorii Bachtinowskiej koncepcji wielogłosowości. Włączane chętnie przez Berenta, jak i Czapską, fragmenty prywatnej korespondencji oraz różnego typu tekstów biograficznych, pamiętników, dzienników, itp. na prawach „cudzych słów” w celu prezentowania postaci i wydarzeń z przeszłości, wraz z licznymi nawiązaniem do tekstów literackich odgrywających często rolę odautorskiego komentarza historiozoficznego (refleksje czerpane z tradycji literackiej pomagają interpretować ludzkie doświadczenie²²⁴), tworzą razem autonomiczną, zróżnicowaną dialogicznie kompozycyjną całość („montaż cytatów”²²⁵), narrację przypominającą intertekstualny kolaż. Polifoniczna kompozycja służy eksponowaniu wyjątkowej roli jednostki w procesie historycznym: „Cytat pełni tu funkcję głosu człowieka niegdyś żywego, a autor opowieści występuje w roli archiwisty wyciągającego na światło dzienne postacie z nocy historycznego zapomnienia lub – co najwyżej – z półmroku naszej pamięci”²²⁶ i znajduje swe uzasadnienie w optyce zakładającej podmiotowy charakter dziejów, a tym samym dowartościowującej biografię jako źródło poznania przeszłości. Nakreślone podobieństwa dowodzące związków historycznoliterackich między tekstami Czapskiej i Berenta nie muszą oznaczać, że charakter twórczości Czapskiej wynika z prostego nawiązania do sposobu pisania autora *Diogenesa w kontuszu*, choć wydaje się, że mamy w tym zakresie do czynienia z wyraźną inspiracją. Zbieżności należałoby szukać w bardziej złożonych relacjach międzytekstowych, a mianowicie: w sięganiu przez obydwój pisarzy do tej samej tradycji konstruowania narracji o przeszłości, o czym będzie mowa w następnym rozdziale.

²²³ Na temat „opowieści biograficznych” pisał Jerzy Paszek: „Nazwał te utwory [Wacław Berent – EM] „opowieściami biograficznymi”, czyli esejami i gawędami, w których istotną rolę odgrywają materiały historyczne, źródłowe, faktograficzne, język tych utworów zbliża się do żywej mowy przełomu XVIII i XIX wieku; Berent wyzyskuje w wielkiej mierze cytacje z rękopisów i druków owoczesnych [...]” – J. Paszek, *Wacław Berent – pisarz elitarny*, Wrocław – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990, s. 28.

²²⁴ W. Bolecki, *Wstęp (I)*, [do:] W. Berent, *Utwory wybrane. Opowieści biograficzne...*, dz. cyt., s. 21.

²²⁵ Tamże, s. 20. Określenie Włodzimierza Boleckiego dla nazwania techniki budowania przez Wacława Berenta całości narracyjnych „opowieści biograficznych” (np. fabularnych) poprzez przytaczanie cytatów („słowa żywe”).

²²⁶ Tamże, s. 19.

II. Historia i historie – wstęp do lektury

2.1. Historia i egzystencja. Głębokie korzenie XX-wiecznych tekstów

Przywołane w poprzednim rozdziale spojrzenie na historię prezentowane przez Marię Czapską, jak można przypuszczać inspirowane twórczością Wacława Berenta, przekłada się na jej styl pisarstwa historycznego doceniającego wartość biografii. Ma ono swoje źródło w antypozytywistycznych przewartościowaniach inspirowanych m.in. Diltheyowską hermeneutyczną filozofią życia (*Lebensphilosophie*), w której egzystencja staje się inspiracją i podstawą wszelkiej ludzkiej aktywności, również intelektualnej¹. Pisze Włodzimierz Bolecki w kontekście rozważań nad prozą Berenta:

dzieje są przede wszystkim przejawem aktywności człowieka jako podmiotu historii. Ta immanentna interpretacja historii polemiczna wobec Hegła, ale i odmienna niż u Marksa – zwierzała w sobie koncepcję owego podmiotu jako takiego, który obiektywizuje się przez e k s p r e s j ę własnych p r z e ż y ć².

Historiopisarstwo służące poznaniu i zrozumieniu szeroko rozumianej aktywności ludzkiej stanowiącej ekspresję podmiotowości człowieka w danym momencie historycznym i opisujące tę aktywność raczej przez pryzmat doświadczenia historycznego niż abstrakcyjnych faktów, uwzględniające jej kulturotwórczy i aksjologiczny aspekt, a poza tym dostrzegające rolę pamięci oraz osobistych przekazów wspomnieniowych w poznaniu przeszłości pokazuje, że nie tylko biografia, ale teksty biograficzne stają się ważnym elementem historiografii. Pisał Wilhelm Dilthey:

Sposobem przedstawienia indywidualnej całości życiowej [...] jest biografia. Pamięć ludzkości uznała wiele indywidualnych egzystencji za godne zainteresowania i utrwalenia. [...] Biograf przedstawia więc podstawowe fakty historyczne w ich pełnej i czystej postaci, w ich prawdzie. Dziejopis, który, rzecz można, budować będzie z tych całości życiowych historię, który za pomocą pojęcia typu i reprezentacji postara się zbliżyć do uchwycenia stanów, wspólnot społecznych i całych epok, który dzięki pojęciu pokolenia powiąże

¹ M. Markowska, *Interpretacja jako rozumienie w ujęciu Wilhelma Diltheya*, „Czasopismo Filozoficzne” 2007, nr 2, s. 62.

² W. Bolecki, *Historia i biografia. "Opowieści biograficzne" Wacława Berenta*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 118. W dalszych rozważaniach inspirowuję się spojrzeniem zaproponowanym przez tego badacza w jego interpretacji tekstów autora *Nurtu*.

w jeden łańcuch ludzkie przebiegi życiowe, uchwycić zdoła historyczną całość w przeciwstawieniu do martwych abstrakcji, które najczęściej wydobywa się z archiwum³.

Myśl ta koresponduje z antyfundamentalnymi poglądami Fryderyka Nietzschego upatrującego sensu nowoczesnej historii w odnajdywaniu jej pożytku dla życia⁴, konfrontowania jej z rzeczywistością współczesną, nie zaś w kumulowaniu martwej, naukowej wiedzy o przeszłości. Jak pisze ów autor *Niewczesnych rozważań*:

Wiadomo, że potrzebujemy jej [historii – EM] do życia i do czynu, nie do wygodnego odwrócenia się od życia i od czynu lub nawet do upiększenia życia samolubnego lub czynu tchórzliwego i lichego. Chcemy tylko o tyle służyć historii, o ile ona służy życiu [...] ⁵.

Obserwowany stosunek do biografii opisany wcześniej wyróżnia także polskie dziejopisarstwo doby XIX-wiecznej i przełomu XIX i XX wieku, będące wyrazem neoromantycznych tendencji w historiografii. Wydaje się, że źródeł dla takiego sposobu postrzegania i doświadczania minionego czasu, jakie w swoich tekstach prezentuje autorka *Europy w rodzinie*, należałoby szukać już w tych narracjach o przeszłości, którym towarzyszy intencja pisania historii narodowej, zaangażowanej, mającej na celu obrachunek z przeszłością i tym samym pozwalającej czerpać z niej lekcję dla współczesności. Historiografia służąca pożytkowi społecznemu, widziana przez pryzmat złożonych doświadczeń ludzkich⁶ – jak m.in. zaangażowane pisarstwo historyczne Joachima Lelewela, „historia opowiadająca” Karola Szajnochy⁷ czy neoromantyka Szymona Askenazego – interpretując dzieje, nierzadko eksponuje w nich biografie kształtujących je jednostek, a praktyka dokumentowania i wyjaśniania przeszłości spleta się w niej z żywiołem opowieści.

Widziane w ten sposób dzieło historyczne – przykładem niech będzie *Łukasiński* Askenazego, którego lektura wprowadziła Czapską do badań nad biografią Mickiewicza – z jednej strony, jak na pracę naukową przystało, jest wyposażone w krytyczny aparat

³ Z. Kuderowicz, *Dilthey*, Warszawa 1967, s. 176. Cyt. za: W. Bolecki, *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 122.

⁴ F. Nietzsche, *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*, [w:] *Niewczesne rozważania. Dzieła*, t. XIII, wybór J. Mortkiewicz, przeł. L. Staff, Warszawa – Kraków 1912, s. 97-199.

⁵ Tamże, s. 97-98.

⁶ J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 27-131.

⁷ Na temat literackiego charakteru twórczości historycznej oraz twórczości literackiej Karola Szajnochy zob. – J. Paclawski, *Twórczość literacka Karola Szajnochy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.

naukowy, zaś z drugiej – dzięki walorom literackim, jak: obrazowość w ukazywaniu historii, nadawanie sensu naddanego postaciom historycznym i wydarzeniom, personifikowanie idei, poszukiwanie analogii wypadków dziejowych, itp. – ujawnia cechy dzieła sztuki. Dodatkowo jeszcze, wspomniane dzieło, eksponując subiektywny odautorski komentarz, uniwersalne wartości duchowe i wzory postaw obywatelskich, a także aspekt uczestnictwa człowieka w historii narodu – zyskuje znaczenie opinio-twórcze mające wpływać na postawy etyczne, światopoglądowe i polityczne⁸. Warto w tym miejscu przywołać, wymowną w prezentowanym kontekście, opinię Askenazego na temat pracy historyka:

Historyk pisze o ludziach i rzeczach ludzkich, największych, najdonioślejszych; tedy może i powinien zabierać głos osobiście. Lecz ten głos niechaj będzie nie prokuratora albo adwokata, lecz głosem sędziego; niechaj wychodzi nie z «namiętności» i «udziału», lecz z sumienia. Z czystego i jasnego sumienia, oświeconego zupełną nieomylną, nielitościwą wiedzą rzeczywistości minionej, a wraz dostatecznym pojęciem obecnej, niezbędnym przecuciem nadchodzącej. Zaś nade wszystko z sumienia, gdzie zrodzone z powszechnej ludzkiej kultury żyje nieśmiertelne kryterium moralne, nie to samo kryterium, jakie wolno mieć rządzącym, stronnictwom, obywatelom, lecz nieskończenie wyższe, surowsze i mądrsze (!), żyje i orzeka wyraźnie, co jest obowiązkiem, co prawem ogółu uspołecznionej ludzkości, co słuszne, dozwolone, karygodne w odosobnionym życiu wewnętrznym i we wzajemnym towarzyskim pożyciu cywilizowanych państw i narodów⁹.

Dwie kwestie wysuwają się na plan pierwszy w związku z przywołanymi informacjami: literacki charakter dzieła historycznego, a także postawa historyka wyraźnie zarysowująca się w tekście historiograficznym, będąca świadectwem jego stosunku do prezentowanych wydarzeń i postaci przy jednoczesnym zachowaniu autonomii sądów, niezależna od wpływów politycznych, a dyktowana jego wyczuleniem na potrzeby i dobro społeczeństwa. Prezentowany m.in. przez Askenazego styl uprawiania historii jako nauki „służącej życiu”, wpisujący się w ramy XIX-wiecznego paradygmatu myślenia i pisania o przeszłości, pozostaje żywotny i ujawnia się w tekstach późniejszych. Jak tłumaczy Jerzy Topolski:

⁸ J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958, s. 50 i nast.

⁹ S. Askenazy, *Henryk Sybel*, [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. II, Warszawa 1994, s. 305-306. Pierwotny druk w „Bibliotece Warszawskiej” w 1896 r., cyt. za: J. Maternicki, *Historia i życie narodu...*, dz. cyt., s. 298.

Dziewiętnastowieczni historycy byli nader dbali o piękno formy swych dzieł, tak że niektórzy z nich (np. w Polsce Karol Szajnocha, w Anglii T.B. Macaulay czy we Francji J. Michelet) zbliżali się bardzo do progu literatury pięknej. Dziś to czynią raczej pisarze, zbliżając się z kolei do granicy dzielącej dzieło literackie od naukowego dzieła historycznego, bo czyż książki Mariana Brandysa (jak np. *Oficer największych nadziei* czy *Kozietulski i inni*) bądź Pawła Jasienicy bardzo – z punktu widzenia ich podstaw źródłowych – różnią się od prac historyków? Na pewno więcej w nich wyobraźni, większa swoboda wypowiedzi, ładniejsza forma, lecz z punktu widzenia odniesienia przedmiotowego różnic większych nie znajdziemy¹⁰.

Topolski nie tylko nie neguje walorów literackich narracji historycznych, ale podkreśla rolę wyobraźni jako jednego z „podstawowych narzędzi i warunków dobrej pracy historyka”¹¹, a rozważając przydatność źródeł literackich w badaniach historycznych, konstatuje: „dlaczego więc nie korzystać w pracy z tej cechy intelektu silniej na ogół rozwiniętej u pisarzy? Mamy tu oczywiście na myśli przede wszystkim dzieła, w których pisarze odzwierciedlają aktualną im rzeczywistość”¹². Topolski ma na uwadze teksty wyróżniające się cechami literatury pięknej (m.in. także te należące do tzw. literatury dokumentu osobistego). Będąc źródłem wiadomości na temat danego czasu (spraw zajmujących ludzi, ich mentalności i zapatrywań na rozgrywające się wydarzenia, atmosfery opisywanego momentu historycznego, itp.) zarówno wypowiedzianych wprost, jaki i zaszyfrowanych, zapośredniczonych przez konkretny sposób użycia języka czy konwencji literackich, wymagają one dogłębnej i krytycznej interpretacji¹³. Wszak prezentują one określony obraz przeszłości zorganizowany podług optyki ich autora – świadka i uczestnika – oraz specyfiki idiomu literackiego, jakim się posługuje.

Refleksja Jerzego Topolskiego zogniskowana wokół aspektu literackości historiografii przywodzi z kolei na myśl, udokumentowany przez Borysa Reizowa, wpływ rozwoju XIX-wiecznej powieści historycznej na kształtowanie się historiografii. Styl powieści Waltera Scotta mających wpływ na formowanie się świadomości historycznej społeczeństwa francuskiego doby Restauracji, a także rozwijająca się pod ich wpływem francuska powieść historyczna, inspirowały ówczesnych historyków francuskich do nowego spojrzenia na metodykę badania przeszłości. Cechy powieści autora *Ivanhoe*

¹⁰ J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 12.

¹¹ Tamże, s. 17.

¹² Tamże.

¹³ Na temat sposobu „odczytywania historycznego” tekstów literackich zob. też – M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne...*, dz. cyt., s. 94-111.

takie jak m.in.: wyrażanie specyficznego „ducha epoki”, odtworzenie obyczajowości, próba uchwycenia świadomości ludzi danego czasu, pogłębiona interpretacja wydarzeń i zjawisk, zachęcały historyków do poszerzenia spektrum dociekań naukowych oraz do zmiany dotychczasowej „poetyki” narracji historiograficznej¹⁴.

Dowartościowanie prywatnego aspektu historii, jakie implikuje postrzeganie dziejów przez pryzmat uczestniczących w nich pojedynczych istnień ludzkich (z czym niewątpliwie mamy do czynienia także w twórczości Marii Czapskiej), pozwala na to, by z większą uwagą przyjrzeć się również tekstom o charakterze biograficznym jako tym, które zawierają zapis określonego doświadczenia historycznego. Utrwalone w piśmie, na przykład na kartach pamiętnika, dziennika czy przejawiające się we wspomnieniach, nadaje im ono rangę dokumentu minionego czasu. W konsekwencji można wobec tych tekstów przyjąć niejako podwójną optykę i widzieć je w horyzoncie literatury dokumentu osobistego, z której można czerpać informacje o przeszłości, oraz jako swoistą (bo nieakademicką) narrację historyczną. O takiej sytuacji pisała Jolanta Sztachelska w artykule *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, opisując przemiany zachodzące w rozwoju pamiętnikarstwa i dowodzi jego bliskich związków z historiografią:

Moda na wszelkiego rodzaju *memoire* na Zachodzie Europy towarzyszyła w XVIII w. przemianom w metodologii nauk historycznych, rosło znaczenie świadectwa przeszłości, prowadzące do istotnych przekształceń w dziedzinie pojmowania dziejowości i roli podmiotu. Można powiedzieć, iż rosnąca potrzeba stworzenia polskiego odpowiednika tej nazwy wpłynęła na zmianę znaczenia staropolskiego wyrazu „pamiętnik”. Stopniowo przekształca się on w określenie różnego rodzaju materiałów historycznych gromadzonych przez współczesnego obserwatora lub uczestnika pamiętnych wydarzeń. W tym znaczeniu był to termin niesłychanie popularny, wręcz modny przez cały XIX w. – a i dziś jest w nim używany, choć na pierwszy plan wysunęła się zdecydowanie inna warstwa znaczeniowa, w XVIII w. jeszcze nieobecna. Chodzi o pamiętnik rozumiany jako wspomnienia osobiste, rodzaj autobiografii. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie posłużył się tym określeniem żaden XVIII-wieczny autor pamiętników typu autobiograficznego. Ludziom tej epoki nazwa „pamiętnik”, wchodząca dopiero w użycie jako synonim relacji opartej na osobistym

¹⁴ B. Reizow, *Zagadnienie powieści historycznej w krytyce francuskiej trzeciego dziesięciolecia XIX wieku*, [w:] tegoż, *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1969, s. 103 i nast.

doświadczeniu, ale wyraźnie przedmiotowej, kojarzyła się łatwiej z historiografią niż z autobiografią¹⁵.

W artykule badaczka dowodzi dziewiętnastowiecznego „fenomenu pamiętnikarstwa”, powołując się na informację z *Bibliografii pamiętników polskich i Polski dotyczących Edwarda Maliszewskiego*, że w samym XIX wieku ukazało się drukiem około 3500 pamiętników różnorodnych pod względem formalnym i tematycznym. Jednocześnie zauważa ona trudność w jednoznacznym definiowaniu tego typu pisarstwa, pozostającym aż do XIX wieku poza refleksją metaliteracką, która by zmierzała do ich opisu i teoretycznoliterackiego uporządkowania podług ówczesnie obowiązujących prawideł. Miejsce pamiętnikarstwa w tradycji literackiej Sztachelska objaśnia następująco:

Przez pamiętnikarstwo na ogół rozumie się typ prozy dokumentarnej, który sytuuje się pomiędzy nauką (historia i historiografia), publicystyką i literaturą, i który ze względu na niefikcjonalność (lub fikcjonalność szczątkową) oraz funkcjonowanie w obrębie piśmiennictwa użytkowego (źródło do badań historii), tradycyjnie umieszcza się poza granicami literatury. Najczęściej ma on charakter epickiej narracji o faktach (zdarzeniach) ukazywanej z perspektywy życia jednostki¹⁶.

Tę trudność w bezpośrednim kwalifikowaniu pamiętników jako tekstów odpowiadających wymogom naukowej historiografii dostrzegali już XIX-wieczni historycy literatury i pamiętnikarze. Pisze Stanisław Kostka Potocki w dziele *O wymowie i stylu* (1815):

Pamiętniki wskazują rodzaj składni, w której pisarz ma za cel uwiadomić o tym wszystkim co się zdarzyło w okresie jaki obejmują, ale jedynie czyny, których miał osobistą znajomość, albo które się go tyczą, lub tłumaczą postęпки jakiejś osoby albo dokonanie jakiegoś czynu, co jest przedmiotem pamiętników jego. Stosownie do tego nie można wyciągać od takowego pisarza poszukiwań tak głębokich i znajomości tak rozległych jak od historyka. Nie jego poczynaniom ton powagi i godności, od którego się oddalać historykowi nie godzi. Ma wolność mówienia o sobie samym i opowiadania zdarzeń potocznych i zabawnych. Naczelnym przymiotem tego rodzaju składni jest, by była żywa i pociągająca i by uwiadamała o rzeczach małych i wielkich. Przystoi on mianowicie tym, co lubią pisać o sobie i co mają za ważne te wszystkie zdarzenia, których uczestnikami byli¹⁷.

¹⁵ J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. XXI, s. 152-153.

¹⁶ Tamże, s. 149.

¹⁷ S.K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 2, t. 4, 1815, s. 119., cyt. za: J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. XXI, s. 153.

Badacz zwraca uwagę na zasadniczą cechę narracji odróżniającą pamiętnik od dzieła historycznego *sensu stricto*, jaką jest: pomniejszona perspektywa oglądu opisywanej rzeczywistości. Jej przyjęcie pozwala autorowi pamiętnika opowiadać o faktach z zakresu wielkiej historii, ale postrzeganych przez pryzmat własnego doświadczenia. Właśnie subiektywna optyka staje się swoistym filtrem selekcyjnym „rzeczy małe i wielkie” i określa sposób ich zaprezentowania, a zarazem skomentowania w toku narracji.

Uznaniowość w ukazywaniu wydarzeń, stronniczość, a nawet impresyjność, jako cechy dyskwalifikujące tekst aspirujący do osiągnięcia statusu naukowego, są ewidentnym atutem tekstu pamiętnikarskiego. Stwarzają bowiem szansę na satysfakcjonujące poznawczo studia z zakresu sposobów przejawiania się w tekście świadomości kulturowej i społecznej, a poza tym stanowią cenne źródło do badania obyczajowości oraz kultury życia codziennego. Tak widziane pamiętnikarstwo obejmujące na przykład pamiętniki domowe, odkrywając kulisy prywatnej egzystencji – tyleż poufnej, sekretnej, ile familiarnej – może być wartościowym źródłem informacji o przeszłości, a także o świadomości literackiej pamiętnikarzy. Nieskrępowane rygorami dyskursu naukowego i metodologii, stanowią jednocześnie rodzaj świadectwa, niejednokrotnie fragmentarycznego, które mieści w sobie prawdę cudzej, minionej egzystencji i domaga się tyleż uwagi, co krytycznej lektury¹⁸.

Wydaje się, że właśnie do takiego, popularnego w XIX wieku rozumienia literatury dokumentu osobistego (wspomnień, pamiętnika) jako „świadectwa przeszłości” nawiązuje w swej twórczości Maria Czapska. Już podczas lektury *Europy w rodzinie* uważny czytelnik dostrzeże, że ma do czynienia z tekstem noszącym znamiona autobiografii, a jednocześnie pieczołowicie dokumentowanym. By go nazwać, autorka posługuje się mianem kroniki rodzinnej, zatem gatunku zaczerpniętego z historiografii. Co więcej, nie jest to jednorazowy przypadek. Przeciwnie – można u Czapskiej zauważyć konsekwentne stosowanie się do przyjętego punktu widzenia na twórczość pamiętnikarską, zakorzenionego w XIX-wiecznej świadomości historycznoliterackiej i kulturowej. Przykładem tego niech będą *Kartki z pamiętnika*, nazywane przez autorkę „świadectwem”¹⁹ z Powstania Warszawskiego, czy książka *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*, osnuta na kanwie wspomnień Blumy Shadur, Żydówki ocalałej z Holo-

¹⁸ J. Sztachelska, s. 159 i nast. Na temat lektury tekstów pamiętnikarskich i znaczenia, jakie ma w niej ich charakter autobiograficzny zob. A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, 13-78.

¹⁹ Zob. M. i J. Czapscy, *Dwugłos wspomnień*, Londyn 1965, s. 5.

caustu, gdzie – poza wspomnieniami Shadur – istotne miejsce w narracji zajmuje pamiętnik jej brata.

Podwójna perspektywa w myśleniu o historii, to znaczy zakładająca jej prywatność i oficjalność zarazem, przejawiająca się w prozie Marii Czapskiej, może wynikać nie tylko z zaznajomienia się tej badaczki z historycznoliteracką i kulturalną tradycją XIX wieku, ale także z współczesnych Czapskiej tendencji obecnych w myśleniu o historii. W tym miejscu przychodzi na myśl rozleglejsze zjawisko kształtujące się w XX wieku, określone przez Philippe'a Ariès'a jako „zaangażowanie człowieka nowoczesnego w historię”. Ariès, którego badania sytuuje się w horyzoncie francuskiej szkoły historycznej *Annales*, owo „zaangażowanie” człowieka w historię rozumie jako zawłaszczenie życia prywatnego przez sferę spraw społeczno-politycznych w XX wieku. Coraz większy udział jednostek oraz ich rodzin w życiu publicznym, zapoczątkowany i konsekwentnie dokonujący się w dobie XIX-wiecznych przemian cywilizacyjnych, przeobrażeń stosunków społecznych i myśli politycznej, według tego historyka skutkowało wyraźną świadomością uczestnictwa człowieka w procesie dziejowym. Potwierdzają to, jego zdaniem, konkretne doświadczenia – jak na przykład totalne doświadczenie drugiej wojny światowej – przerywające stabilność egzystencji poprzez jej wykorzenienie z dotychczasowych miejsc pobytu na skutek przesiedleń, dezintegrujące relacje międzyludzkie (także te bardzo bliskie, na przykład rodzinne) poddawane próbom przez nakaz wyboru postawy politycznej, ideowej, czy wierność wzorcom etycznym, efektem czego jest „upolitycznienie moralności prywatnej”²⁰.

W następstwie tych przemian określonych jako „atak historii na człowieka”²¹ i towarzyszącej im dotkliwej świadomości funkcjonowania „w historii”, zachodzą zmiany w sposobie widzenia i opowiadania wydarzeń, gdyż dopiero te dwie czynności współdecydują o kształcie tworzonej narracji, przybierającej postać świadectwa. Ariès, definiując świadectwo jako specyficzny gatunek wypowiedzi, zdaje się je traktować dość szeroko. Odróżnia je od pamiętników pisanych z perspektywy czasu i znacznego doświadczenia życiowego popartego dojrzałością wieku, będących „bezpośrednimi spostrzeżeniami dotyczącymi życia prywatnego bądź publicznego”²²,

²⁰ P. Ariès, *Zaangażowanie człowieka nowoczesnego w historię*, [w:] tegoż, *Czas historii*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk – Warszawa 1996, s. 74.

²¹ Tamże, s. 75.

²² Tamże, s. 77.

ale nie mówiącymi wiele „o związku życia prywatnego z życiem publicznym”²³. Wyraźnie oddziela je także od opowiadania świadka, uczestnika lub obserwatora dokumentującego przebieg wydarzeń, które „pragnie być ściśle, zupełne, obiektywne”²⁴, ale nie jest świadectwem: „jeśli nie stanowi, w swej skrajnej odrębności, przykładu sposobu istnienia w danym momencie historycznym, i to tylko w tym momencie”²⁵. Z kolei reportaż czy „sprawozdanie z podróży”, mimo spełnionego postulatu naoczności czy dynamicznego sposobu przedstawiania zdarzeń, zjawisk, faktów, pomija bardzo istotną cechę, a mianowicie:

włączenie w nurt wielkiej historii – naszej historii – nie egzotycznych społeczności, ale naszego istnienia w całej jego swoistości, które trzeba nazwać i poprowadzić tak jak powieść [...]. Świadectwo poprzestaje na przekazaniu osobliwości egzystencji raczej przeżywanej empatycznie niż obserwowanej z zewnątrz²⁶.

Byłoby zatem świadectwo wyrazem, nie tylko dokumentem określonego czasu, ale właśnie wyrazem określonej świadomości historycznej jednostki, która tego czasu doświadcza i zdaje sobie sprawę z istoty przeżywanych wydarzeń²⁷. Za tym idzie indywidualna optyka, wyrażająca się w ukazaniu częściowości doświadczenia, bez aspiracji do ogarnięcia szerszej perspektywy niż osobista, bez aspiracji do obiektywizmu:

[...] świadectwo jest j e d n o c z e ś n i e egzystencją jednostkową związaną ściśle z wielkimi wydarzeniami historii i momentem historii uchwyconym w relacji do jednostkowego istnienia. Człowiek jest tak zaangażowany w historię, że nie ma już autonomii – ani idei autonomii – ale bardzo wyraźne poczucie zbieżności czy nieprzystawania owego losu jednostkowego do przyszłości jego epoki.

Dlatego właśnie świadectwo nie jest obojętną opowieścią obserwatora, który wylicza, uczonego, który rozczłonkuje, ale komunikatem, namiętym wysiłkiem przekazywania innym – ludziom wnoszącym swój wkład do historii – własnego odczucia historii.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 77-78.

²⁷ Jako przykłady tego typu świadectwa Ariès wymienia m.in. powieść autobiograficzną *Die Geächteten* Ernsta von Salomona, ponadto jako „autentyczne świadectwa”: Davida Rousseta *l'Univers concentrationnaire* oraz *Les Jours de Notre mort*; jak również Wiktora Krawczyńskiego *Wybrałem wolność*, Jana Valtina *Out of The Night* – to twórczość różnorodna, obrazująca „zaangażowanie” w historię ludzi, których egzystencja została w sposób całkowity zdeterminowana i powikłana przez wydarzenia historyczne czasu, w którym żyli, i nie istnieje bez związku z historią publiczną.

Tak wielką bowiem potrzebę zwierzenia się ma człowiek przeżywający ból, radość czy też troskę.

W tym komunikacie adresowanym do innych nie chodzi o przedstawienie dowodu teoretycznego, ale naprawdę o to, aby moje życie wniknęło w wasze życie, żeby się splotło z waszym życiem. Mam na myśli nie tylko moje dogmatyczne wyobrażenia na temat społeczeństwa czy państwa, czy Boga, ale także mój sposób istnienia i odczuwania, taki jaki się ukształtował w ramach pewnej kultury.

Właśnie dlatego danie świadectwa jest aktem czysto historycznym. Nie dba ono o chłodną obiektywność uczonego, który liczy i wyjaśnia. Obejmuje pogranicze życia jednostkowego i wewnętrznego, nie dającego się zredukować do żadnej średniej, buntującego się wobec wszelkich uogólnień i zbiorowego naporu świata społecznego²⁸.

W horyzoncie świadectwa istotną rolę odgrywa kategoria doświadczenia wspólna dyskursowi wspomnieniowemu, (auto)biograficznemu, a także historycznemu. Tym samym świadectwo istnieje w dyskursie historycznym jako jeden ze sposobów jednostkowego, osobistego wypowiedania doświadczenia przeszłości. Jednostkowego, zatem także – odznaczającego się zindywidualizowanym sposobem ekspresji.

W utworach Marii Czapskiej dotyczących wydarzeń II wojny światowej można odnaleźć wiele punktów stycznych z tak pojmowaną kategorią świadectwa, co pozwala sytuować tę twórczość niejako na pograniczu historiografii i literatury dokumentu osobistego. Na temat szczegółowych aspektów świadectwa, uobecniających się w tekstach autorki *Europy w rodzinie*, będzie mowa przy okazji interpretowania poszczególnych utworów.

2.2. „Historia i historie”, czyli między literaturą dokumentu osobistego a historiografią?

W swoich tekstach Maria Czapska konstruuje własną opowieść o przeszłości mieszczącą wydarzenia, fakty, epizody przepuszczone przez filtr osobistego doświadczenia. Czy Czapska pisze historię? Jej teksty nie aspirują do miana oficjalnej, naukowej narracji o przeszłości. Jednocześnie, nie tracąc na wartości faktograficznej, eksponują prywatną optykę piszącego i stają się interpretacją wydarzeń minionego cza-

²⁸ Tamże, s. 91-92.

su. Wydaje się, że można je czytać zarówno jako literaturę dokumentu osobistego i jak odznaczające się dużym stopniem zindywidualizowania opowieści historyczne.

Poczynione w tytule rozróżnienie pokrewnych semantycznie i etymologicznie słów: „historia i historie” pozwala, jak się wydaje, uwydatnić specyfikę tego pisarstwa. Zaczniemy od truizmu. Bogate znaczeniowo słowo „historia” może oznaczać m.in. zarówno: „opowiadanie, opowieść o jakimś zdarzeniu” oraz „sprawę, zdarzenie, przygodę, scenę, awanturę”²⁹. Owe definicje nie muszą przywołać na myśl konotacji z historiografią. Jednak mogą stać się treścią narracji o historii, gdyby je ująć w ramy czasu przeszłego. Historia rozumiana jako dzieje, ale widziana w pomniejszonej perspektywie, z punktu widzenia pojedynczej biografii, to nie tylko: ‘zdarzenia, wypadki, fakty z życia społeczeństwa’³⁰, ale też swoisty zespół bardziej epizodycznych historii, czyli: „spraw, zdarzeń, przygód, scen, awantur”.

Będąc wyraźnym elementem ludzkiego doświadczenia, mieszcząc się zarówno w planie jednostkowego życiorysu, opowiedzianego czy spisane, ale przynależąc do porządku biografii, często owe sprawy, zdarzenia, przygody nikną, zarówno na tle historii rozumianej jako dzieje, jak również jako przedmiot pracy historyków. Swoje miejsce odnajdą w nieoficjalnych przekazach o przeszłości, na przykład w narracji pamiętnikarskiej, wspomnieniowej, gawędzie, anegdocie, gdzie jednocześnie funkcjonują nadal jako historie, które się wydarzyły, i już jako opowieści. Podlegając raczej prawu przymusu pisania niż rygorom konwencji i estetyk, mogą odznaczać się partykularnością, czasem też stają się udziałem większych całości, jak na przykład historia rodziny. Prezentując różnorodne wydarzenia z przeszłości – biograficzne, prywatne, domowe – w kontekście wypadków dziejowych i pokazując je z pomniejszonej perspektywy, stają się owe „historie” ich interpretacjami, a zatem można byłoby na nie spojrzeć jako na specyficzne narracje historyczne.

Jak pokazuje XX-wieczne narratywistyczne spojrzenie na historiografię, prezentujące pogląd o „tekstualności historii”, właśnie „historiami” można też nazywać teksty (naukowe) pisane przez historyków. Pisze Louis Montrose:

Przez t e k s t u a l n o ś ć h i s t o r i i rozumiem, po pierwsze, fakt, że nie mamy żadnego dostępu do pełnej i autentycznej przeszłości, żywego istnienia materialnego, nie-zapośredniczonego poprzez ślady pozostawione przez dane społeczeństwo, ślady, których pozostawienie nie może być przez nas traktowane jako coś przypadkowego, lecz jako coś,

²⁹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I, A–J, Warszawa 2003, s. 1151.

³⁰ Tamże.

co przynajmniej częściowo wynika ze złożonych i ledwo uchwytłych procesów zachowywania i zacierania; po drugie zaś to, że owe tekstualne ślady same następnie podlegają tekstualnej mediacji, gdy się je konstruuje pod postacią „dokumentów”, na podstawie których historycy tworzą własne teksty, zwane „historiami”³¹.

Tak widziana narracja historyczna, w sposób intencjonalny poddana określonym regułom dyskursu historycznego, jest wypadkową różnych czynników, m.in. społeczno--politycznych, ideowych, kulturowych. Jednym z nich jest sama intencja motywująca spisywanie historii, determinująca odautorski punkt widzenia ujawniający się w tekście.

W przypadku tekstów Marii Czapskiej intencja odautorska staje się tym samym niejako ideą organizującą cały tekst. Dodatkowo są to stosowane przez Czapską reguły pisania determinujące rygory genologiczne, których sygnały czy symptomy są możliwe do zidentyfikowania w toku lektury poszczególnych utworów.

Na kształtowanie się zindywidualizowanej narracji historycznej wpływa też w sposób wyraźny styl prowadzenia narracji, przejawiający się m.in. w używaniu upodobanych przez autora konstrukcji składniowych czy w specyficznym komponowaniu wypowiedzi. Kwestię tę podnosi Małgorzata Czermińska w artykule *Autor – Podmiot – Osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność* w kontekście rozważań na temat statusu autora w relacji do podmiotu narracji niefikcjonalnej. Czytamy:

Osoba psychofizyczna, egzystująca społecznie, mająca swoje poglądy, uczucia i wolę, jest częścią rzeczywistości pozatekstowej, a w utworze jawnie autobiograficznym obecność tej osoby jako autora tekstu zostaje stematyzowana, jest po prostu sprawą sposobu przedstawienia – ze wszystkimi tego trudnościami, które odsłoniły się w kryzysie reprezentacji. Ten obraz jawny i stematyzowany nazwałabym autoportretem. Dotyczy to jednak tylko pewnej grupy tekstów, mających charakter autobiograficzny w sensie wąskim. Ważniejsze jest zastanowienie się nad innym sposobem obecności autora w dziele, które wiąże się ze swego rodzaju utajoną i powszechną autobiograficznością, występującą w każdym tekście, który został podpisany. W myśl takiego rozumienia punkt widzenia autora jest nieuchronnie obecny nie tylko w utworze artystycznym, ale w każdej wypowiedzi humanistycznej. Ten obraz utajony, nieuchronny i mimowolny to właśnie ślad³².

³¹ L. Montrose, *Badania nad Renesansem: poetyka i polityka kultury*, tłum. M.P. Markowski, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz.2: *Literatura jako produkcja i ideologia. Poststrukturalizm. Badania intertekstualne. Problemy syntezy historyczno-literackiej*, Kraków 1996, cyt. za: M.P. Markowski, A. Burzyńska, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 509-510.

³² M. Czermińska, *Autor – Podmiot – Osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. I: *Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów*, Kraków 22-25 września 2004, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005, s. 217.

Opisując kategorię „śladu”, badaczka sięga także po przykłady z tekstów naukowych z zakresu historiografii i antropologii jako noszących „ślady” obecności autora, na przykład w postaci „osobistego punktu widzenia charakterystycznego dla autobiografii”³³. Zatem komponując swoją narrację o przeszłości, także Maria Czapska „mimowolnie”, a jednocześnie „nieuchronnie” pozostawia w niej „ślad” własnej „obecności”. Może on być bardzo dyskretny, możliwy do zauważenia dopiero na poziomie kompozycji tekstu, ale może zdarzyć się i tak, że owo przejawianie się autora w tekście (jako instancji nadawczej) będzie ujawniało się w przemilczeniach „obecnych” w narracji, tym bardziej wówczas znaczących.

Warto przy tym zaznaczyć, że w przypadku pisarstwa Czapskiej różnych śladów egzystencji będzie więcej. Autorka *Europy w rodzinie* włącza bowiem do pisanych przez siebie tekstów fragmenty cudzych listów, pamiętników, wspomnień oraz innych dokumentów osobistych i w ten sposób właśnie zbiera wytropione wcześniej i poddane interpretacji, „ślady” konkretnych osób; „odciśnięte” w dokumentach znaki istnienia ludzi „ocalonych w przekształceniu”³⁴ od niepamięci. Taki mechanizm powstawania narracji sprawia, że cechuje ją cząstkowość, a nawet szczątkowość opisu dziejów, co wynika z perspektywizmu w postrzeganiu przeszłości; z drugiej strony – w takiej narracji za abstrakcyjnym faktem historycznym stoi egzystencja i doświadczenie konkretnego człowieka.

Jednostkowe biografie stają się widoczne w panoramie dziejów. Liczba mnoga w mówieniu o historii służy zatem podkreśleniu antyfundamentalnej optyki, która nie domaga się obiektywności, gdyż docenia spojrzenie na fakty i wynika z osobistych przeżyć. Ukazanie jednostkowego spojrzenia, wykluczające aspiracje do generalizowania, a doceniające widzenie wydarzeń z perspektywy świadka, z natury rzeczy nie respektuje obowiązku obiektywizmu nałożonego na przykład na historię „oficjalną”, naukową. Tak rozumiana pojedyncza „historia” jako narracja naznaczona indywidualną perspektywą piszącego, osnuta podług własnego zamiaru pisarskiego organizującego powstający tekst, stanowi niejako „odprysk” całościowej narracji o wydarzeniach

³³ Tamże, s. 217. Badaczka precyzuje: „Śladami osoby w tekście są bowiem zjawiska z różnych poziomów: przekonania wyrażone wprost albo tylko sugerowane, ale także znaczące przemilczenia, wybór tematu, sposób ukształtowania materiału literackiego, predylekcje stylistyczne. Te rozproszone ślady mają także charakter szyfru, do którego klucz tkwi w osobowości pisarza i jego egzystencji, wziętej wraz ze społecznym i historycznym kontekstem, a więc czytelnikowi/badaczowi tylko część tego klucza do szyfru jest dostępna, i to w różnym, stopniu w przypadku różnych pisarzy.” – Tamże, s. 221.

³⁴ Tamże, s. 219-221.

z przeszłości, czy ujmując rzecz inaczej: jedną z narracji widzianą jako głos w swoistej „polifonii” oddzielnych głosów wyrażających indywidualne doświadczenie określonego czasu.

Zatem przyglądając się, nawet pobieżnie, prozie Marii Czapskiej, można w niej zauważyć kolejną cechę (tak charakterystyczną choćby dla XIX-wiecznego pamiętnika) – fragmentaryczność. Swoiste upodobanie do fragmentu przejawia się w sposób najbardziej widoczny w tytułowaniu utworów, czasem także świadczą o nim metaliterackie uwagi autorki na temat własnej twórczości. Na przykład zapiski z wspomnianego już powstańczego pamiętnika Czapskiej to *Kartki z pamiętnika* (nawet nie „pamiętnik”), historia rodziny – „jednej” – została przedstawiona w książce *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*, a „kronika rodu” (*Europa w rodzinie*) – jak napisze Czapska – jest „z ułomków złożona”. Przy czym stałym punktem odniesienia zawsze pozostaje historia. Czy to przypadek, że pisanie o historii, a nawet – deklarowane przez autorkę w *Europie w rodzinie* pisanie historii – jest możliwe bez planowania całościowego ujęcia?

Gdyby przyrzeć się twórczości Marii Czapskiej z bliska, można w niej dostrzec przejawy takiego spojrzenia na historię, w którym jest ona traktowana jako swego rodzaju wielowątkowy tekst biograficzny. Wypadki urastające do rangi faktów historycznych współistnieją w niej z wydarzeniami osobistymi, „historiami” domowymi, rodzinnymi i niejako równoważą się wzajemnie w ramach ludzkiego doświadczenia. Żywioł biograficznej codzienności niejako wypełnia narracje Czapskiej zogniskowane wokół wydarzeń historycznych, stanowiąc dla niej istotny punkt odniesienia. Ową prywatność potwierdza używana przez autorkę forma genologiczna – raz jest nią historia rodu zatytułowana *Europa w rodzinie*, innym razem wspomnienia – *Czas odmieniony*, historia „jednej rodziny” – *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny czy Kartki z pamiętnika...* będące świadectwem z czasu II wojny światowej; jak również inne drobniejsze objętościowo, różnorodne pod względem gatunkowym i formalnym teksty literackie, rozproszone w czasopiśmie. Skłonność do podkreślania fragmentaryczności opowiadanej historii wynika po trosze właśnie z jej prywatnego, a zatem także: niecałościowego, charakteru.

Biografia i historia stanowią dwa silnie punkty odniesienia dla twórczości Czapskiej, a co za tym idzie, pod wieloma względami decydują o charakterze tej twórczości, co przemawiałoby za tym, by ujmować ją na tle literatury dokumentu osobistego i pisarstwa historycznego.

Wspomniane utwory Marii Czapskiej, mieszczące się w ramach tekstów niefikcyjnych, mające cechy literatury dokumentu osobistego o cechach świadectwa, a jednocześnie aspirujące do miana narracji historycznej, wpisują się w swoiście rozumiany dyskurs pamięci charakterystyczny także dla „przeciw-historii”³⁵. Teksty takie, jak wiadomo, choć wymykają się konwencjonalnym rygorom naukowych narracji historycznych, nadal uznawane są za pisarstwo historyczne i zgodnie z tendencjami współczesnej historiografii akceptowane jako przekazujące wiedzę o przeszłości.

Pierre Nora, diagnozujący nastanie „czasu pamięci” i jej dowartościowanie przy jednoczesnym narastaniu nieufności do oficjalnego dyskursu historycznego (dyskursu władzy), zauważa zbieżność owej tendencji z doświadczeniem „przyspieszenia historii”, które zaburza wizję teleologicznej ciągłości przemian historycznych, czego skutkiem jest budzące się w ludziach poczucie zagrożenia tożsamości. Zdaniem Pierre’a Nory to fakt utraty nasila „obowiązek pamiętania”:

Już jej [historii – przyp. EM] nie zamieszkujemy, przemawia ona do nas tylko za pośrednictwem pozostawionych śladów, które zresztą stały się tajemnicze i którym musimy zadawać pytania, ponieważ przechowują one właśnie tajemnicę tego, czym jesteśmy, tajemnicę naszej »tożsamości«³⁶.

W tej perspektywie pamięć jako swoista „przeciw-historia”, a w związku z tym także jej różnorodne „formy”³⁷, pomagając człowiekowi sformułować odpowiedź na pytanie „kim jestem?”, konstituuje prywatną opowieść o przeszłości, „narracyjną strukturę rozumienia” (Charles Taylor)³⁸. Dzięki niej następuje jakby ponowne wpisanie pojedynczej biografii w dzieje, które na sposób symboliczny „przywraca” im utraconą narracyjną ciągłość. Z drugiej strony warto też zwrócić uwagę na fakt, że działanie pamięci polega na swoistym uspojnieniu wizji przeszłości, stworzeniu jej intencjonalnego obrazu.

Nie przeszkadza to jednak badaczom, świadomym ograniczeń referencjalności tekstów oraz problemu reprezentacji historycznej, by sięgać do form literatury dokumentu osobistego jak do świadectw przeszłości, czego przykładem mogą być wspo-

³⁵ Zob. *Pamięć, etyka i historia, Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 16.

³⁶ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 40.

³⁷ Zob. M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996.

³⁸ K. Rosner, *Narracja a tożsamość jednostki ludzkiej. A. MacIntyre, Ch. Taylor, A. Giddens, D. Carra*, [w:] tejże, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003, s. 35.

mnienia obozowe potraktowane jako rodzaj pisarstwa historycznego³⁹, pamiętniki czy dziennik osobisty nazywany przez Philippe'a Lejeune'a „serią datowanych śladów”⁴⁰. Także autobiografia, która – jak twierdzi Paul de Man – może być „nadawaniem i pozbawianiem oblicza, twarzą i od-twarzaniem, figurą, formą i deformacją”⁴¹, nie musi być jedynie rodzajem fikcyjnej konstrukcji tekstowej, ale „retrospektywną opowieścią”, w której „rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości”⁴².

2.3. „Jaki historyk, taka historia”...

Uprzywilejowane miejsce dla „historii” Czapskiej wśród niekonwencjonalnych, niefikcyjnych narracji historycznych otwiera także refleksja Haydena White'a odnajdującego znaczące powinowactwo między tekstem historiograficznym i literackim, które pozwala mówić o historiografii jako rodzaju pisarstwa poddającym się interpretacji i jednocześnie zawierającym interpretację wydarzeń historycznych. Jak wiadomo, spisywana historia (dzieje), w naturalny sposób podlegając prawom języka, staje się zdaniem tego badacza artefaktem charakteryzującym się swoistym rodzajem tropologicznego uporządkowania i określoną techniką organizacji dyskursu⁴³. Unarracyjnienie dziejów wiąże się z umieszczeniem minionych wydarzeń w tkance opowieści, a zatem z wybraniem określonych reguł dyskursu czy struktur figuracji⁴⁴, które realizują określony typ strategii narracyjnej. To na ich podstawie można niejednokrotnie wysnuć

³⁹ Zob. B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006, s. 53-87.

⁴⁰ Zob. P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 33-173.

Odważną tezę stawia Paweł Rodak, który pisze: „prowadzone z dnia dzienniki są zapisami czasu, nie zaś tekstami literackimi, które zawsze stanowią pewną konstrukcję czasu. Historia odciska na dzienniku ślad, którego prawdziwości, czy też realności, nie da się podważyć. Ślad może być mylny, a nawet fałszywy, ale nie zmienia to jego prawdziwości historycznej. Przy czym prawdziwość ta odnosi się nie tyle do zewnętrznych wobec autora faktów historycznych, co do jego osobistego doświadczenia” – R. Rodak, *Dziennik osobisty i historia*, „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 1, s. 92.

⁴¹ Zob. P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 314.

⁴² P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 22.

⁴³ H. White, *Teoria literatury i pisarstwo historyczne*, [w:] tegoż, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, przeł. R. Borysławski, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, J. Mydła, M. Nowak, A. Żychliński, Kraków 2009, s. 26.

⁴⁴ Zob. H. White, *Kosmos, chaos i następstwo w przedstawieniu historiologicznym*, [w:] *Pamięć, etyka i historia...*, dz. cyt., Poznań 2002, s. 85-102.

wnioski na temat stosunku autora do opisywanych wydarzeń i postaci, wydobyć nieujawnione bezpośrednio komentarze na ich temat, określić intencję nadawczą motywującą powstanie opowieści czy zrekonstruować światopogląd piszącego.

Takie ujęcie przywodzi również na myśl słowa Ewy Domańskiej, która pisząc o historii egzystencjalnej i powołując się m.in. na poglądy Edwarda H. Carra, wspierające refleksję o „historyku jako aktywnym podmiocie badania historycznego”, stwierdzi: „Zaiste – jaki historyk, taka historia”⁴⁵. Domańska wskazuje tym samym na ów aspekt badania historii, w którym historyk nie jest postacią anonimową, przeciwnie – wszelkie elementy wyznaczające jego pozycję społeczną, tożsamość światopoglądową i kulturową mają wpływ na postawę badawczą, co sprawia, że „historyk jest częścią swojej historii”⁴⁶. Stąd tylko krok, by mówić o „wielości i wieloznaczności historii”⁴⁷.

Zaproponowana przez White’a optyka zachęca do lektury „podejrzliwej” wobec tekstu, sięgającej jakby „pod jego podszewkę” i stawia przed czytelnikiem niepisany wymóg trwania „w gotowości”, by wydobywać z tekstu znaczenia nieujawniane wprost, a pojawiające się na przykład w postaci komentarzy do wydarzeń historycznych niewypowiadanych otwarcie, ale jedynie sugerowanych poprzez określony układ treści. Taka lektura ma na celu nie tyle weryfikowanie prawdziwości opisywanych faktów, ale raczej określenie tego, jaki stosunek do nich wyraża autor.

Wydaje się, że Marii Czapskiej bliskie jest także takie myślenie o historii, które wyraża się w formule zaproponowanej przez Nietzschego, a kontynuowanej także przez White’a⁴⁸, a mianowicie: „rozumienia i uprawiania historii użytecznej dla teraźniejszości”⁴⁹, legitymizującej pogląd, że „Historia to dzieło ludzkiej woli”⁵⁰. Pogląd o nieuchronności zaangażowania człowieka w historię, która kształtuje jego świadomo-

⁴⁵ E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 12.

⁴⁶ Tamże, 103.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Jakub Muchowski w artykule *Historia i życie. Obecność filozofii Fryderyka Nietzschego w myśleniu o historii Haydena White’a* dowodzi pokrewieństw między obu autorami i zauważa m.in., że zarówno F. Nietzsche jak i badający jego dzieła H. White dokonują krytyki naukowego statusu historii i języka historiografii, popierają konieczność studiowania i uprawiania historii użytecznej dla współczesnego człowieka, która wyposażałaby go w wiedzę o świecie, nie zaś wzmagała jego bierność. Proponowana przez Nietzschego „odnowa historii” miała służyć m.in. osłabieniu „dominacji ironicznej świadomości historii”, przejawiającej się m.in. w relatywizmie, sceptycyzmie poznawczym, udawanej neutralności i pozorowanym obiektywizmie dyskursu historiograficznego, w istocie wprzężonego w utrzymywanie społeczno-politycznego *status quo*. – Zob. J. Muchowski, *Historia i życie. Obecność filozofii Fryderyka Nietzschego w myśleniu o historii Haydena White’a*, [w:] *Oblicza przeszłości*, zbiór rozpraw pod red. W. Wrzóska, Bydgoszcz 2011, s. 391-398.

⁴⁹ Tamże, s. 391.

⁵⁰ Tamże, s. 396.

mość kulturową i określa jego poczucie przynależności do określonej wspólnoty narodowej, nie pozbawiając go jednak wpływu na obraz otaczającej go rzeczywistości, czerpie Czapska niekoniecznie bezpośrednio z pism Fryderyka Nietzschego, ale (niejako pośrednio) z lektury *Legendy Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego, którą poświadczają prywatne zapiski⁵¹. Warto w tym miejscu zaznaczyć wpływ *Legendy* Stanisława Brzozowskiego na zmianę myślenia Józefa Czapskiego na temat konieczności udziału człowieka w wydarzeniach rangi dziejowej rozgrywających się w otaczającej rzeczywistości⁵². Biorąc bowiem pod uwagę nie tylko pokrewieństwo Józefa i Marii Czapskich, ale także ich bliskość intelektualną (np. czytanie tych samych książek i inspirującą wymianę myśli na ich temat, spotkanie tych samych osób oddziałujących na kształtowanie się poglądów obojga Czapskich, takich jak m.in.: Dymitr Mereżkowski, Dymitr Filosofow, Marian Zdziechowski), można zaryzykować stwierdzenie, że poglądy rodzeństwa także na tę kwestię zasadniczo nie różniły się.

Lektura prozy Marii Czapskiej pokazuje, że autorce *Europy w rodzinie* bliska jest taka koncepcja pisania o historii, w której ważne staje się pokazanie sposobu doświadczenia swojego czasu przez pojedynczego człowieka postawionego w obliczu konkretnych faktów historycznych. Tym, co dodatkowo decyduje o heterogeniczności tych tekstów jest fakt, że każdy z nich dotyczy wycinka przeszłości, będącego elementem czyjejś biografii. Zawiera opis ludzkiego doświadczenia, które prywatyzuje przeżywane zdarzenia z przeszłości, nadaje im – jako poszczególnym „historiom” – osobisty wymiar i tym samym decyduje o nieco innym sposobie opowiadania każdej z nich.

⁵¹ W dzienniku Czapskiej z lat 1915–32 (zob. M. Czapska, *Dziennik* nr I, dz. cyt., s. 27-28) można odnaleźć fragmenty cytowane z *Legendy Młodej Polski*, które dotyczą refleksji na temat kondycji polskiego społeczeństwa i zawierają elementy światopoglądu Brzozowskiego, w tym jego filozofii pracy, podkreślające organiczny charakter wspólnoty narodowej. Cytujemy tylko niektóre, a mianowicie te, które pisarka podkreśliła jako – jak można domniemywać – najbardziej dla niej znaczące, najtrafniejsze, a być może odpowiadające jej własnym poglądom: „Prawda to nie jest jakaś wiecznie cierpliwa babunia — to jest właśnie zwycięstwo i tryumf w śmiertelnej walce o życie.”; „...niewola wyhodowała w nas już całe mnóstwo organicznych trucizn; narzuciła ona nam bezwład i zaszczepiła poczucie nieodpowiedzialności: żyjemy na tle kultury Zachodu — ale nie zdajemy sobie sprawy z tego twardego trudu zbiorowego, z jakiego ta kultura wyrasta.” (Tamże, s. 27) oraz „...zdobyć się na energię codziennego zespolenia ze zbiorowym trudem, wytworzyć w sobie ogarniającą go świadomość, to jest jedyna droga do wydobywania duszy z dzisiejszej mielizny”; „Żyje się pewną tradycją tylko *pracując*, tylko idąc zawsze po linii największego oporu, po linii wyznaczanej „żywym” przez każdogodzinne wymaganie życia.” — Tamże, s. 28.

⁵² Zob. m.in.: M. Żarczyńska, *Między biernością a aktywnością. Józef Czapski – ewolucja myślenia o historii*, [w:] *Biografia i historia. Studia i szkice o związkach literatury z przeszłością*, red. A. Staniszewski, K.D. Szatravski, Olsztyn 1997, s. 67-80; D. Mazur, *Polskością obarczeni – świadomością wydzwignięci. Czytając Norwida i Brzozowskiego*, [w:] tejsze, *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Kraków 2004, s. 15-42.

Niedaleko stąd również do poglądów Franka Ankersmita, który narrację historyczną sytuuje w kontekście osobistego doświadczenia i traktuje jako reprezentację przeszłości, poddaną wcześniejszym operacjom interpretacyjnym, regułom dyskursu, co uzasadniałoby ich wielość i konkurencyjność:

Nasze mówienie o przeszłości pokryte jest gęstym osadem, który nie jest związany z samą przeszłością, ale z historycznymi interpretacjami i dyskusjami na temat rywalizujących ze sobą interpretacji. Język narracyjny nie jest przezroczysty i nie jest podobny do cienkiej szyby, przez którą możemy zobaczyć niezniekształcony obraz samej przeszłości⁵³.

Co więcej, badacz traktuje subiektywność jako niezbywalną właściwość każdej reprezentacji historycznej, a nawet waży się na jej swoistą apologię. W tekście *Pochwała subiektywności* Frank Ankersmit stwierdza, że brak neutralności nie musi być wadą, przeciwnie – badacz dopuszcza narracje/reprezentacje historyczne najpełniej oddające istotę prezentowanych wydarzeń. Tym samym sprzyja kształtowaniu świadomego odbioru historii. W takim podejściu Ankersmit upatruje szansy na rozwój historiografii. Swój pogląd badacz opiera na twierdzeniu, że „»prawda« określa »wartość»”⁵⁴. Píše: „istota problemu może polegać na tym, że prawda historyczna przejawia się niekiedy w wartościach politycznych oraz moralnych i *vice versa*”⁵⁵. W związku z tym:

Tekst historyczny, który usiłuje (jakkolwiek nadaremnie) omijać wszelkie normy moralne i polityczne, w poważnym stopniu umniejsza zarówno naszą wiedzę historyczną, jak i naszą orientację, w teraźniejszości i na przyszłość. Zamiast uważać subiektywność w historiografii za grzech śmiertelny, powinniśmy raczej uznać jej konieczny wkład w stan naszej wiedzy o przeszłości oraz w obecną i przyszłą praktykę polityczną⁵⁶.

W dość czytelny sposób owe poglądy korespondują z tezą tego badacza na temat „prywatyzacji” przeszłości w tekstach historiograficznych oraz dowartościowania roli pamięci w przekazach historyków (na przykład przedstawiających losy ludzkie w wydarzeniach takich jak Holocaust), gdzie rola owych przekazów może sprowadzać się do „upamiętniania przeszłości”⁵⁷ i zyskiwać znaczenie świadectwa.

⁵³ F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z historii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 62.

⁵⁴ Tamże, s. 173.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 201.

⁵⁷ F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie...*, dz. cyt., s. 367-401.

2.4. Obrazowanie przeszłości

Wydaje się, że szczególnie godna uwagi w kontekście twórczości Marii Czapskiej jest użyta przez Ankersmita metafora malowania portretu mająca odzwierciedlać pisanie historii. Właśnie obrazowy (choć nie tylko „malarzski”) sposób ukazywania minionego czasu można zauważyć w tekstach Czapskiej. Frank Ankersmit pisze:

Pomyślmy, na przykład, o malarstwie portretowym. Czyż przedmiot reprezentacji – model – nie jest nam pierwotnie dany, a dopiero później może powstać jego portret, czyli reprezentacja? Zarzut ten nie oddaje sprawiedliwości trudnej sztuce portretowej, ponieważ utożsamia przedmiot reprezentacji wyłącznie z tymi cechami fizycznymi modelu, które oddać może dobra, wyraźna fotografia. Przypomnijmy sobie jednak słynny portret Karola V namalowany przez Tycjana: nie fotograficzna dokładność każe nam podziwiać tę podobiznę cesarza, lecz mistrzostwo, z jakim portret przedstawia jego osobowość oraz jego stan ducha po długiej i wyczerpującej walce politycznej. Ta cecha cesarza nie jest bynajmniej bezdyskusyjnie oczywista, ale równie nieuchwytna i trudna do zdefiniowania jak te cechy rzeczywistości historycznej, które próbuje ukazać w swej relacji historyk ruchu robotniczego. Z tej perspektywy przedmiot reprezentacji w malarstwie portretowym jest nie mniej uzależniony od sposobu przedstawienia niż przeszłość odmalowywana przez historyka.

Innymi słowy, wygląd zewnętrzny modelu portretowego – tak jak oddaje go fotografia – stanowi zaledwie, by tak rzec, „cień”, „abstrakt”. Zauważymy, że jest to abstrakt, a nie – jak to się powszechnie uważa – coś, co jest nam dane, ponieważ odnosi się do wspólnych cech, które posiadają wszelkie przedstawienia modelu, stworzone przez różnych artystów. Wszystkie te przedstawienia zakładając, że dani artyści posiadają techniczne umiejętności, wymagane dla wiernego odmalowania tego, co widzą – dostarczają podobieństw równie dobrych jak te, które dają fotografie. Jednak portreciści nie zaczynają od malowania wiernej podobizny modelu, by potem dodać kilka detali określających jego osobowość, oni po prostu malują i robią obie rzeczy jednocześnie. Następnie my – widzowie, patrzymy na obrazy i szacujemy je według z jednej strony cech, które odnoszą się do wiernego podobieństwa wobec modelu portretowego, a z drugiej wobec tych, które dotyczą sugerowanej przez niego osobowości modelu. Takim spojrzeniem rządzi logika obrazu projektowana przez nas na owe portrety, która nie jest jednak ani częścią procesu, ani istoty (obrazowego) przedstawienia samego w sobie. Narzucamy zatem na reprezentację coś, co należy do poprzedzającego stadium naszej relacji ze światem⁵⁸.

⁵⁸ Tamże, s. 181-182.

Ten nieco przydługi fragment, przywołany jednak w całości dla dokładnego ukazania myśli badacza, dowodzi, że Ankersmita interesuje raczej nie tyle wierność reprezentacji wobec przedstawianej rzeczywistości czy postaci, ale umiejętność ukazania ich nieuchwytniej wyjątkowości. Takiej optyce nieuchronnie towarzyszy subiektywizm.

Także Paul Ricoeur dostrzega pewną analogię między działaniem historyka i malarza, kiedy pisze: „[...] jeden i drugi usiłuje »oddać« pejzaż, bieg wydarzeń. W owym pojęciu »oddać« rozpoznaję zamiar »splacenia swojej należności« temu, co jest i temu, co było»⁵⁹. Co więcej, analizując tropologiczną koncepcję historiografii Haydena White'a, autor *Czasu i opowieści* zauważa ścisłą korelację między przedstawianiem przeszłości, które sprowadza się do „refigurowania czasu przez opowieść”, a obrazowym charakterem tego przedstawienia, warunkowanym figuratywnym uporządkowaniem owej opowieści. Ricoeur dostrzega, że wszystkie z wymienionych przez White'a tropów (metafora, metonimia, synekdocha, ironia) są pokrewne odznaczającej się dużą obrazowością metaforze, co sprawia, że w efekcie działanie dziejopisa zmierza do tego, by „uczynić ze struktury narracyjnej pewien »model«, pewną »ikonę« przeszłości, zdolną do jej »przedstawiania«»⁶⁰:

[...] pomiędzy opowieścią a biegiem wydarzeń nie istnieje relacja odtwarzania, podważania, równoważności, lecz relacja metaforyczna: czytelnik zostaje skierowany ku takiemu rodzajowi wyobrażenia, które przystosowuje wydarzenia relacjonowane do formy narracyjnej, z jaką oswoiła nas nasza kultura⁶¹.

„Relacja metaforyczna” sprowadza się w tym miejscu do wspomnianego już przez nas przy innej okazji „widzenia jako”, w którym dla Ricoeura „streszcza się praca metafory na płaszczyźnie języka”⁶², wymagająca czujnej lektury tropiącej ślady obecności autora w opowiadanej historii. W nakreślonej optyce także operowanie określoną perspektywą („widzeniem jako”) zbiega się z wizualnością. Powróćmy na moment do zacytowanego fragmentu z tekstu Ankersmita. Pisząc o fotografii, badacz przyzna, że nie tylko portret malarza, ale także obraz fotograficzny nie jest „komunikatem bez kodu”⁶³, jeśli tak nie jest, to jedynie dla tych, którzy patrząc na fotografię, owego kodu nie dostrzegają.

⁵⁹ P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, t.3: *Czas opowiadany*, przeł. U. Zbrzeźniak, Kraków 2008, s. 217.

⁶⁰ Tamże s. 218.

⁶¹ Tamże, s. 221.

⁶² Tamże, s. 223.

⁶³ Tamże, s. 182.

W przypadku fotografii owo „widzenie jako” także jest obecne, choć nieco bardziej zakamuflowane – tkwi w istocie tego medium, jest elementem kodu.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w zapisywaniu minionego czasu istotna jest zarówno pieczołowitość faktograficzna, jak i dowartościowanie spojrzenia na historię widzianą w skali mikro, a także: przyjrzenie się pojedynczym wypadkom dziejowym i ich uczestnikom ze zróżnicowanej perspektywy, to znaczy – raz dalszej, ale gdy trzeba również bardzo bliskiej, uwzględniającej szczegół, a czasem – dla ukazania nowego oblicza faktów – z zupełnie nieoczekiwanej i zaskakującej, to może się okazać, że sposób przedstawienia historii będzie miał wiele wspólnego nie tylko z malarstwem, ale właśnie także z fotografią.

Ujmowana przez Franka Ankersmita w opozycji do malarstwa jako medium odznaczające się innymi możliwościami reprezentacji rzeczywistości, fotografia również ukazuje rzeczywistość w sposób nieuchronnie subiektywny i niepełny czy wycinkowy (nawet wówczas, gdy nie mamy do czynienia z umyśłą kreacją). „Pragnieniu reprezentacji” utrwalanej czasoprzestrzeni niezbywalnie towarzyszy bowiem „prywatyzacja”, wynikająca już z samego faktu doświadczania. Fotografia potraktowana jako medium, a w związku z tym jako sposób przedstawienia i środek do poznawania danej rzeczywistości, poddawana interpretacji zaczyna funkcjonować na podobieństwo szczególnego rodzaju tekstu, wobec którego również można sformułować zastrzeżenie „niepewności przedstawienia”⁶⁴. Użyty w takim kontekście przymiotnik „fotograficzny” nie musi wcale oznaczać wiernej zgodności z oryginałem, raczej mniej lub bardziej ostrożnie poddaje ją w wątpliwość.

Mimo to przywołane refleksje Ankersmita, White’a czy Ricoeura zachęcają, by pisząc o zapośredniczeniu doświadczenia historycznego poprzez tekst, nie unikać dostrzegania w nim analogii (sugestywnych skądinąd) z fotografią w nadziei, że umożliwią one w tym tekście (jeśli on na to pozwoli) zobaczyć więcej i w konsekwencji pełniej go zinterpretować. Być może pozwolą nie tyle dowiedzieć się więcej na temat zaprezentowanych realiów, ile na temat tego, kto je odtwarza (w tym przypadku lepszy wydaje się zapis: od-twarza, jednocześnie nasuwający skojarzenia z „twarzą” ludzką, zaczerpnięty z poglądów Paula de Mana na temat autobiografii).

Fotografia uczestniczy bowiem w złożonej sytuacji komunikacyjnej. Sama jest efektem określonej interpretacji rzeczywistości przez wykonującego zdjęcie, jak

⁶⁴ Zob. M. Michałowska, *Niepewność przedstawienia. Od kamery obskury do współczesnej fotografii*, Kraków 2004.

również pretekstem do nadawania jej kolejnych znaczeń. Staje się rodzajem komunikatu, który można interpretować jak tekst. Pisze Marianna Michałowska:

Przyglądając się dzisiejszemu użyciu fotografii, dojść można do wniosku, że służy ona nie tyle pokazywaniu osób, przedmiotów czy widoków, ile stanowi pretekst do myślenia i tworzenia znaczeń związanych z tymi osobami, przedmiotami czy widokami. Dzięki zdjęciom wspominamy kontekst towarzyszący powstawaniu zdjęć, opowiadamy za ich pośrednictwem historię czy zdajemy relację z wydarzeń⁶⁵.

Przyjęcie przez Michałowską stanowiska, że jako reprezentacja określonej rzeczywistości minionej fotografia ma naturę znakową⁶⁶, prowadzi badaczkę do wniosku, że zdjęcie nie odwołuje jedynie do samego siebie, ale jego rola będzie się łączyła z nieustannym nadawaniem znaczeń. Czytanie fotografii może przypominać próbę odczytywania semantyki symbolu:

W przypadku fotografii mamy do czynienia z przekładem kilkustopniowym: najpierw z określonego, rzeczywistego związku zachodzącego między elementami realnymi zostaje zbudowany znak. W następnym kroku znak zostaje włączony w ciąg innych znaków. Dopiero wtedy powstaje relacja, którą można by nazwać semiozą. „Znaczenie” tej fotografii właściwie nie istnieje, bo zawsze jest regulowane przez odniesienia, przez interpretacje. Jest czymś, co nie jest stałe, ale wędrujące⁶⁷.

Innymi słowy fotografia odwołuje się do czegoś, co jest „nieobecne”⁶⁸ na niej, ale poza nią – do doświadczenia. Tym samym przypomina w swej naturze wspomnienie wyłaniające się mgliście z pamięci. Jak pisze Marianna Michałowska w odniesieniu do fotografii: „Dane nam są jedynie *re-prezentacje*, próby powrotu, przywrócenia owego pierwotnego *przed-stawienia*”⁶⁹.

Sama fotografia jest rodzajem medium, gdyż „stanowi nie tyle gotowy przedmiot, który po prostu »coś znaczy«, lecz narzędzie, które kolejne znaczenia uruchamia”⁷⁰. Właśnie pamięć umożliwia aktualizację śladów minionej rzeczywistości utrwalonej na fotografii, dzięki niej możliwe jest rozpoznanie na niej osób, miejsc, przedmiotów...

⁶⁵ Tamże, s. 20.

⁶⁶ Tamże, s. 116 i nast.

⁶⁷ Tamże, s. 152.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, s. 22.

⁷⁰ Tamże, s. 124.

powiązanych z jakimś doświadczeniem. Zdjęcie jest tym, co „reprezentuje [...] wspomnienie”⁷¹.

Kontynuowanie zaproponowanego toku myślenia wiedzie Michałowską do kolejnych wniosków nasuwających podobieństwo z interpretowaniem tekstów, a mianowicie, że „w każdej fotografii zawarty jest obraz pewnego »modelowego oglądacza«”, tak jak w każdym tekście drzemie »modelowy czytelnik«”⁷². Z drugiej strony na zdjęciu odzwierciedla się interpretacja autora, który za pomocą fotografii ingeruje w daną rzeczywistość, przedstawia ją tak, jak on ją postrzega – intencjonalny, fragmentaryczny, wybiórczy.

Dostrzeżenie podobieństw pomiędzy fotografią a tekstem historiograficznym, a być może szczególnie – narracją historyczną uobecniającą dyskurs pamięci – potwierdza, że oddają one określone wyobrażenie na temat reprezentowanej przeszłości. W obu przypadkach mamy do czynienia z określonym obrazem organizowanym przez nadawane mu znaczenie. W dużej mierze do autora tych tekstów należy decyzja, co przekazać, jaki wizerunek stworzyć, a co przemilczeć. Interpretacja czytającego te teksty kultury, zanurzone w konkretnej historyczności, odzwierciedlające bardziej lub mniej konwencjonalne możliwości wyrażania, będzie tylko konkretyzacją – jedną z wielu i nie roszczącą sobie praw do kompletności; jednym z wielu spojrzeń.

Nakreślona perspektywa skłania badaczy do sytuowania refleksji nad (przyjmijmy umownie) obrazem światłoczułym w kontekście rozlicznych teorii na temat narracji i przemawia za tym, by móc w odniesieniu do tekstów ujawniających symbiotyczny związek fotografii i narracji posługiwać się formułą „foto-tekstu”. Proponuje ją Marianna Michałowska, która mianem foto-tekstu określa: „intencjonalnie wytworzoną konstrukcję, odnoszącą się do fotograficznych obrazów materialnych obiektów, reprezentującą kulturowe znaczenia i indywidualne doświadczenia odbiorców”⁷³ oraz twierdzi, że analizą foto-tekstualną można objąć: „rodzinne albumy, fotomontaże, reklamy, filmy dokumentalne i fabularne, punktem wyjścia których są fotografie, i wreszcie spisane narracje przywołujące fotografie bezpośrednio lub metaforycznie”⁷⁴.

Michałowska podkreśla także związek fotografii oraz zorientowanej hermeneutycznie i antropologicznie historiografii, który według niej zaznacza się w odnoszeniu

⁷¹ Tamże, s. 149.

⁷² Tamże, s. 151.

⁷³ M. Michałowska, *Foto-teksty. Związki fotografii z narracją*, Poznań 2012, s. 12.

⁷⁴ Tamże.

się do pojęć takich, jak: ślad, pamięć, archiwum⁷⁵. Foto-teksty w sferze historiografii, jako „nośniki pamięci i historii” stają się formą „rehabilitacji doświadczenia”⁷⁶.

Czytając utwory Marii Czapskiej, można w nich zauważyć skłonność autorki do plastycznego ukazywania miejsc i postaci, który przejawia się m.in. w takim sposobie organizowania tekstu, który wywołuje skojarzenie jakbyśmy patrzyli na fotografię (można to zaobserwować w niektórych fragmentach *Europy w rodzinie*); z kolei na przykład w *Kartkach z pamiętnika* dostrzegamy sposób prezentowania wydarzeń, który przypomina opis sceny filmowej.

Podsumowując można stwierdzić, że utwory Marii Czapskiej zawierające opis doświadczenia historycznego, doceniające rolę pamięci w narracji o przeszłości, choć nie aspirują do naukowego pisarstwa historycznego, zawierają wyraźną intencję przekazywania prawdy o wydarzeniach historycznych, które stały się udziałem pojedynczego człowieka „zaangażowanego w historię”. Z tego też powodu można w nich widzieć swoisty rodzaj świadectw. Uobecniają one pogląd o bliskim związku biografii i tekstu historycznego, a także ideę historii jako nauki służącej życiu. Dowartościowanie prywatnego aspektu historii skutkuje podwójną optyką przejawiającą się w narracjach historycznych Czapskiej – historia jest widziana w nich z perspektywy jednostki doświadczającej „ataku historii” i zostaje ujęta w wypowiedź gatunkowo zbliżającą się do form literatury dokumentu osobistego, jak na przykład pamiętnik, wspomnienie. Nie jest to jednak zasadą – *Europa w rodzinie* Marii Czapskiej nawiązuje do kroniki rodu arystokratycznego, zatem reprezentującego pisarstwo historyczne.

Nietrudno zauważyć, że tym, co decyduje o swoistości tekstów Czapskiej, to ich synkretyzm. Ujawnia się on już na poziomie refleksji na temat typu pisarstwa (między literaturą dokumentu osobistego a historiografią), jak również w sferze genologicznej. Teksty te nie są one jednorodne pod względem sposobu kształtowania narracji. O jej heterogeniczności świadczy fakt zespalandia w tkance tekstu cytatów zaczerpniętych z różnych źródeł (znów zróżnicowanych) – opracowań historycznych, pamiętników, wspomnień, listów, literatury pięknej – służących opisowi danych realiów czy portretowaniu postaci.

⁷⁵ Tamże, s. 104.

⁷⁶ Tamże, s. 281-283.

W konsekwencji tak stworzona mozaikowa opowieść o przeszłości przybiera postać swoistej hybrydycznej mieszaniny nawiązań intertekstualnych. Składniki włączone w jeden tekst, współgzystują ze sobą, czyniąc tym samym z niego płaszczyznę swoistego dialogu, w toku którego na przykład tekst pamiętnikarski jest komentowany przez obiektywizujące jego wymowę opracowanie historyczne czy dookreślany przez cytaty z literatury pięknej. Na poziomie tak widzianej komunikacji intertekstowej zachodzi wzajemna reinterpretacja punktów widzenia, postaw czy idei. Widziane z tej perspektywy teksty literackie Marii Czapskiej niczym „sylwy współczesne” stają się miejscem ujawniania się „stłumionych tradycji”⁷⁷.

⁷⁷ R. Nycz, *Sylwy współczesne*, Kraków 1996, s. 13.

III. Historia z rodzinnego archiwum

3.1. Sługa i pan? Refleksja interpretacyjna o *Europie w rodzinie* Marii Czapskiej

Wbrew pozorom nie będzie to podrozdział o zależnościach społecznych przekładających się na relacje międzyludzkie w kresowym dworze ziemiańskim Czapskich. Nie będzie to także tekst o społecznej degradacji warstwy arystokratycznej – choć obydwa tematy w książce Marii Czapskiej pojawiają się i mogą stanowić, jak się wydaje, przyczynek do odrębnej refleksji odsłaniającej różne przestrzenie codziennej egzystencji arystokratycznego dworu w Przyłukach na Mińszczyźnie, egzystencji niejako uzależnionej od społeczno-kulturowych uwarunkowań. Tekst został pomyślany jako niewielka refleksja interpretacyjna towarzysząca lekturze *Europy w rodzinie* Marii Czapskiej, widzianej jako narracja o charakterze historiograficznym, którą można, ale być może także warto, czytać tak, by jednocześnie zaglądać „pod podszewkę” treści prezentowanych przez autorkę¹.

Nie chodzi tutaj o weryfikację prawdziwości przywoływanych wydarzeń czy postaci, ale przyglądanie się temu, jak Czapska pisze, układa swój tekst i dalej: czy można na tej podstawie wydobyć jakąś intencję odautorską? I w konsekwencji: na ile autorka jest „sługą” przedstawianej historii, a na ile jej kreatorką – „panem”? Relację sługa i pan rozumiem tutaj w – jak mi się wydaje – podstawowym, obiegowym znaczeniu – sługa to ten, kto uczestniczy w relacji poddańczej wobec drugiego, którego pozycja wynika z dyktatu władzy, jest z góry usankcjonowana i często nie podlega dyskusji. Inspiracją pytania postawionego w tytule, dotyczącego zagadnienia o charakterze teoretycznoliterackim, tudzież metodologicznym, poniekąd stał się kanoniczny już tekst Dobrochny Ratajczakowej *Sługa dwóch panów: dwoisty żywot dramatu*² wyjaśniający status dramatu poprzez dostrzeżenie w nim „sługi dwóch panów” – teatru i literatury. Obrazowość ujęcia owej kwestii metodologicznej, ale też sam sposób pokazania problemu interpretacyjnego w kontekście relacji zależnościowej zachęca po pierwsze do postawienia – niejako *per analogiam* – pytania o status tekstów o charakterze biograficznym, wspomnieniowym, a jednocześnie mających ze względu na swój dokumentalny

¹ Tekst został opublikowany – E Mika, *Sługa i pan? Refleksja interpretacyjna o „Europie w rodzinie” Marii Czapskiej*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2016, nr 2, s. 89-101.

² D. Ratajczakowa, *Sługa dwóch panów: dwoisty żywot dramatu*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5-6, s. 80-92.

charakter i zasobność faktograficzną spory udział w poszerzaniu wiedzy o historii (pojawia się w tym momencie także pytanie o ich miejsce w kontekście samej historiografii). Czy jedynie jest to pozycja służebna wobec powstającej narracji historycznej? Czy teksty takie mogą jednak pełnić funkcję pełnoprawnego medium poznania historycznego? Czy mogą być dla historyka „jedynie” źródłem stanowiącym podstawę do opracowania? Słowem – czy tylko „sługą”, bez którego jednakowoż „pan” nie może się obyć? Kolejne pytania: o status autora takich tekstów i jego wpływ na przekazywaną wizję przeszłości, o kryterium prawdy historycznej, stanowią niejako pochodną wymienionych. Zagadnienia te już po wstępnym rozpoznaniu są dość pojemne z uwagi na to, że otwierają szeroką perspektywę badań nad literaturą dokumentu osobistego i jej związków z historiografią. Z badań wynika, że określone rodzaje literatury dokumentu osobistego mogą stanowić właśnie szczególny typ historiografii³. Jak to jest w przypadku tekstu Czapskiej?

Europa w rodzinie Marii Czapskiej także wywołuje pytanie o klasyfikację formalną, chociażby tym, że autorka wyraźnie wskazuje na swoją intencję pisania nie tylko o historii, ale pisania historii – narracji historycznej, w której pragnie przedstawić dzieje swojego rodu. Z chwilą, gdy w 1938 roku w finlandzkim Monrepos (w posiadłości Nikolayów, należącej do siostry Elżbiety Emerykowej Czapskiej – babki Marii) pisarka poznaje archiwum rodzinne, zaczyna kompletować wiedzę o przeszłości rodu:

Powierzono mi wtedy blok korespondencji z listami naszej babki do sióstr i do ich matki, Zofii Meyendorff, odpisy listów dziadka Emeryka, trochę sztychów i fotografii.

Odtąd zaczęłam zbierać zachowane tu i ówdzie pamiątki, listy, notatki, wspomnienia. W tych materiałach odnalazłam echa wielkiej historii włączone w małą, rodzinną [podkr. – EM]. Wojny, rewolucje, kongresy, polityka i dyplomacja, prace i dążenia naszych przodków splata ciąg nieprzerwany urodzeń i zgonów, wesel i pogrzebów. Odnalazłam tu również osoby dawno zmarłe, których postaci przesłaniał mi egoizm młodości, mogłam poznać ich losy, pokochać z opóźnieniem; ożyły domy i rzeczy nieistniejące dziś, a dla mnie najrzeczywistsze, ptaki i kwiaty kraju dzieciństwa.

³ Z bogatej literatury przedmiotu warto wydobyć choćby kilka przykładów: B. Krupa, *Wspomnienia obywatelskie jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006; P. Nora, *Między pamięcią i historią: »Les lieux de Mémoire«*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: archiwum” 2009, nr 2, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Muzeum Sztuki w Łodzi, s. 4-12; *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; oraz bardzo szeroka literatura objęta kategorią świadectwa dotycząca wspomnień wojennych oraz zabiegów biografizacji dziejów w literaturze dokumentu osobistego.

To, co się zachowało po kataklizmach drugiej wojny światowej, dopełnione dalszymi materiałami, historią oraz moją i moich najbliższych pamięcią, postanowiłam utrwalić w formie kroniki⁴.

Czapska nazywa swój utwór kroniką, która jest:

Z ułamków złożona, nie stanowi całości, ale daje pewien, choć fragmentaryczny obraz dziejów naszej wielonarodowej i różnowyznaniowej rodziny na tle historii Europy, od pierwszego rozbioru Polski i wojen napoleońskich aż do wydarzeń pierwszej połowy XX wieku.⁵

Szybko przekonujemy się, że jest to historia rozumiana w sposób „niekanoniczny” – bez aspiracji do dyskursu akademickiego. Recenzenci komentujący utwór powtarzają (niejako za Czapską), że jest on „kroniką”, a jednocześnie pamiętnikiem dającym szczegółowy, barwny obraz egzystencji oraz obyczajowości arystokracji⁶ i jednocześnie dyskretnie krytyczny⁷, a czasem wprost ujawniający anachronizmy. Autorka zachowuje autonomiczną postawę wobec problematyki podejmowanej w opowieści. Jak twierdzi Jacek Łukasiewicz, jest to postawa wyrażająca intencję zrozumienia i porozumienia z dziedzictwem kulturowym przodków: „Zapewne jedną z głównych zawartych w tej książce nauk jest: zrozumieć innych. Zrozumieniu sprzyja wiedza, odczytanie, ogólna kultura, znajomość języków. Ale właśnie na styku religii, poczuciu narodowych, identyfikacji społecznych widać, jak bardzo zrozumienie bywa trudne”⁸. Dodajmy: zrozumienie nie musi oznaczać wyrozumiałości. (Z)rozumienie sprzyja jednak interpretacji, a w tym przypadku takiej, w której interpretujący poznając i wyjaśniając przeszłość, zarazem świadczy o niej własną pamięcią i doświadczeniem. Stąd nie dziwi, że *Europa w rodzinie* zostaje określona jako pamiętnik o cechach świadectwa⁹ i jest postrzegana jako tekst o charakterze wspomnieniowym stanowiący rodzaj dyskursu historycznego i literackiego

⁴ M. Czapska, *Słowo wstępne*, [do:] tejże, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, wstęp A. Zagajewski, Kraków 2014, s. 13.

⁵ Tamże.

⁶ Podobnie E. Siekielewska, *Koloryt wielkich nazwisk*, „Twój Styl” 1994, nr 3, s. 11; J. Tomkowski, *Europa w rodzinie*, „Przegląd Katolicki” 1989, nr 45/46, s. 6; J. Kwiatkowski, *O Marii Czapskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 33, s. 3; G. Guitard-Auviste, *Cent ans d’histoire europeene a travers le destin d’une famille*, „Le Monde” 1972, z dn. 25 VIII – przeł. A. Tarczewska; M.K. Pawlikowski, *Europa w rodzinie*, „Nowyżurnal” 1971, t. 104 (IX); M. Krakowiak, *Rodzina jako środowisko kultury (na przykładzie „Europy w rodzinie” Marii Czapskiej)*, [w:] *Ku antropologii rodziny*. Prace Interdyscyplinarne pod red. i ze wstępem L. Rożek, t. 7, Częstochowa 2009, s. 165.

⁷ A. Bojarska, *Jaśniepanienka*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 91, s. 8.

⁸ J. Łukasiewicz, *Zrozumienie*, „Odra” 1990, nr 3, s. 99.

⁹ P. Ariès, *Wstęp* [do:] M. Czapska, *Europa w rodzinie*, wstęp P. Ariès, posłowie K.A. Jeleński, Warszawa 1989, s. 5.

zarazem¹⁰. Gdyby spytać o kryterium prawdy, odpowiedź mogłaby brzmieć, że jest nią prawdziwość świadectwa i doświadczenia piszącej.

Trzeba mieć na uwadze jeszcze jeden fakt, mianowicie: Czapska dokumentując przeszłość rodu, nie tylko bazuje na swojej pamięci; więcej – w początkowej części utworu większość stanowią relacje historyków o jej przodkach. Jak napisze Andrzej Vincenz:

książka Czapskiej nie jest pamiętnikiem uzupełnionym przez dokumenty, raczej odwrotnie, z tą jednak różnicą, że dokumenty są tutaj „przekazami” świadków już nieżyjących, ale znanych autorce z tradycji rodzinnej, a więc znowu z ustnego przekazu, odpowiednio komentowanymi, uzupełnianymi i „poprawianymi”¹¹.

Na tej podstawie można sądzić, że tekst jest swoistym konglomeratem tekstów, wynikających z pieczołowitego gromadzenia danych o przeszłości, pokazujących jednakowoż określone ujęcia i punkty widzenia na dany temat (wydarzenie, postać, itp.). Te pojedyncze teksty „służą” opowieści rodzinnej, urozmaicają ją, niejako także obiektywizują – wszak miejscami mamy do czynienia z mozaiką cytatów, a nie jednostopniową, litą narracją odautorską.

Czapska nazwie *Europę*... „kroniką” (my dodajmy: kroniką rodu arystokratycznego) i tym samym usytuuje ją w przestrzeni pisarstwa historycznego. Siadłszy do lektury, czytelnik dostrzeże, że tekst ten jest rodzajem literackiej sylwy współczesnej – w rozumieniu jakie proponuje Ryszard Nycz¹², zatem nieco upraszczając: tekstem gatunkowo i formalnie niejednorodnym. Kronika rodzinna Czapskiej zdaje się skupiać w sobie cechy kroniki rodu arystokratycznego, ale też powstającej w sposób nieco przygodny szlacheckiej księgi domowej/rodzinnej (*silva rerum*) skupiającej różnorodne treści tworzące swoisty „las rzeczy” – zatem nawiązuje do szczególnego rodzaju rękopiśmiennego pamiętnika szlacheckiego zawierającego informacje o pochodzeniu rodziny, ale też szczegóły z życia codziennego ziemian i wszelkie najróżnorodniejsze treści godne zapisu z punktu widzenia autora (sentencje, porady, fragmenty tekstów literackich) odzwierciedlające zwyczajny tok bieżących wydarzeń i spraw domowych. Z tą różnicą, że kronika

¹⁰ A. Zagajewski, *Wstęp*, [do:] M. Czapska, *Europa w rodzinie...*, dz. cyt., s. 5. Zob. I. Patyk, *Narratywizowanie przeszłości: między literaturą a dokumentem. Pamiętniki polskiego wychodźstwa na przykładzie „Europy w rodzinie” Marii Czapskiej i „Na przełomie epok” Józefa Godlewskiego*, „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2009, z. 2 (11), red. S. Kossowska, M.A. Supruniuk, s. 110–122.

¹¹ A. Vincenz, *Maria Czapska – historyk i pisarz*, rkps Pol.1986/1987, 29.5x21cm, 30 k. Maszynopis z uwagą Józefa Czapskiego o autorstwie tego tekstu przez A. Vincenza, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2474.

¹² Zob. Nycz R., *Sylwy współczesne*, Kraków 1996.

ta tylko miejscami „udaje” rękopiśmienny zapis „na gorąco”, czyli taki, który nie uwzględnia twórczej kreacji w zakresie komponowania. W istocie treści zawarte w jej kronice zdają się starannie zaplanowane, a na przykład sentencjonalnie brzmiące fragmenty tekstów literackich, które w *silva rerum* stanowiłyby najprawdopodobniej wpis wyjęty spod reguł kompozycyjnych, u Czapskiej dookreślają treści biograficzne, którym towarzyszą. Także familiarno-dokumentarny charakter tej kroniki rodzinnej wskazuje na jej synkretyczny charakter. *Europa w rodzinie* przybiera taką formę opowieści, w której styl kronikarski spleta się z indywidualizowanym dyskursem pamięci. Zawiera ona bowiem elementy mogące zainteresować historyka, gdyż autorka dość obficie dokumentuje dzieje rodu, a przy tym tworzy swoiste zaplecze faktograficzne w postaci nawiązań do historii powszechnej, będącej tłem dla tej rodzinnej (np. informacje pokazujące uczestnictwo poszczególnych przodków w historii Europy – w związku z tym może posłużyć jako swoista mikrohistoria), z kolei potraktowana wyłącznie jako literatura dokumentu osobistego może stanowić na przykład źródło informacji na temat świadomości kulturowej autorki oraz społeczności, z której się wywodzi, a ponadto – dokument jej świadomości literackiej. Przypomina się przy tej okazji refleksja Jurija Łotmana, że dany tekst „realizując pewną wiązkę kodów artystycznych tradycji (z językiem naturalnym na czele) – jednocześnie „naucza” w procesie lektury swego własnego niepowtarzalnego kodu, projektuje swoją własną i sobie tylko właściwą *langue*”¹³. Czytana z tej perspektywy kronika Czapskiej, będąc po pierwsze niepowtarzalną realizacją gatunku kroniki rodu arystokratycznego, staje się też swoistym *langue* dla opowiedzenia przeszłości swojego rodu, zupełnie innym niż by mogła być (hipotetycznie) naukowa historia jej rodziny. Kontynuując takie myślenie, można byłoby tekst Czapskiej potraktować jako swego rodzaju apokryficzną formę historiopisarstwa, w ujęciu jakie proponuje Małgorzata Medecka:

Apokryfami współczesnymi nazywane bywają zarówno teksty, które nawiązują do tematyki biblijnej, jak i takie, które z Biblią nie mają nic wspólnego, wtedy apokryf staje się określeniem metaforycznym odległym od zjawisk pierwotnie związanych z terminem.

Tak rozumiana apokryficzność charakteryzować może całe powieściopisarstwo historyczne, a także biograficzne i autobiograficzne zaklasyfikować jako apokryfy, wszystkie przecież w swoisty sposób przekształcają oficjalną, podręcznikową wersję historii [...]. Apokryficzne okazuje się w myśl tego wszelkie niekanoniczne uzupełnienie „księgi

¹³ J. Łotman, *Struktura chudożestwiennego tieksta*, Moskwa 1970, s. 39, cyt. za: S. Balbus, *Zagłada gatunków*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000, s. 21.

historii” zawartej w dokumentach, naukowych narracjach historycznych, co jest przecież stałą metodą tworzenia, podstawowym elementem poetyki w wymienionych wyżej typach pisarstwa¹⁴.

Inspiracją do mówienia o apokryficzności tekstów o charakterze historiograficznym stał się tytuł utworu Hanny Malewskiej *Apokryf rodzinny*. Małgorzata Medecka w następujący sposób interpretuje tytuł, wiążąc go z definiowaniem historiograficznej apokryficzności:

Apokryficzność określa Malewska kilkakrotnie, tłumacząc się z tytułu. Raz widzi ją w poplątaniu i pozmienianiu historii, to uzasadnienie przyświeca tropieniu zgodności z tzw. prawdą historyczną, rzeczywistymi dziejami rodziny Malewskich i współrodów, co zdaje się nie uwzględnia istotnych aspektów powieści i przypomina skrupulatne tropienie „car-ziela” czy „sen-ziela” wśród flory dawnych kresów Rzeczypospolitej. Innym razem apokryficzność wiąże się w komentarzu z nieosobistym zamiarem tekstu, który jest próbą przedstawienia dziejów co drugiego inteligenta w Polsce [...] ¹⁵.

Apokryficzność tekstu Malewskiej polegałaby też na zacieraniu bezpośrednich identyfikacji – kryptonimizacji prawdziwych nazwisk – jak również na heterogeniczności gatunkowej i wprowadzeniu do tekstu pseudodokumentów. Badaczka twierdzi, że problematyka powieści niefabularnej Hanny Malewskiej ogniskuje się także wokół samego sposobu pisania o historii – tym samym Malewska dotyka kwestii metodologii pisarstwa historycznego. Niemal w równym stopniu jak historia rodziny tematem utworu staje się dyskurs metahistoryczny ujawniający się w powieści w komentarzach autotematycznych i skłaniający do namysłu nad zagadnieniami takimi jak: „określanie wartości syntez, uogólnień [...] i konkretów-dokumentów osobistych, wartości świadectw naocznych i „archeologicznej” rekonstrukcji zdarzeń opartej na śladach przeszłości”¹⁶. Byłaby to kolejna cecha swoiście rozumianego „apokryfu”. Andrzej Sulikowski, także badający ten utwór Malewskiej, już wcześniej stawiał pytanie o apokryficzność jej tekstu, wskazując, że ta cecha utworu wynika z tuszowania luk faktograficznych. Zwraca on przy tym uwagę, że literaturyzacja służy Malewskiej do zacierania dokumentacyjnego konkretnego:

¹⁴ M. Medecka, *Apokryf rodzinny jako odmiana dwudziestowiecznej powieści historycznej*, Lublin 2007, s. 20–21.

¹⁵ Tamże, s. 87.

¹⁶ Tamże, s. 88.

O jaką apokryfizację chodzi Malewskiej? [...] Tytuł przypomina, że autorka rekonstruuje świat rodzinny na sposób poetycki, bowiem nie może – z braku materiału posługiwać się metodą właściwą dla historiografii naukowej¹⁷.

Tytuł książki Hanny Malewskiej *Apokryf rodzinny* stał się dla Małgorzaty Medeckiej dosyć pojemną formułą genologiczną pozwalającą na określenie przynależności formalnej tekstów będących odmianą prozy historycznej, a ściślej – dwudziestowiecznej powieści historycznej, które wyłamują się kategoryzacjom i ścisłym definicjom teoretycznoliterackim. Kronika rodu Czapskiej, chociaż powieścią nie jest, będąc tyleż tekstem historycznym, ile literaturą, wystawiona na swoistą próbę interpretacji, może być postrzegana jako rodzaj historycznego apokryfu. Zatem takiego utworu, który nie aspiruje do oficjalnej, akademickiej narracji historycznej, i może być/ jest widziany jako tekst z tych powodów „niekanoniczny”, gdyż niespełniający ściśle wymogów dyskursu naukowego.

Czapska rzeczywiście nie uprawia „historii podręcznikowej”, choć jak twierdzą recenzenci *Europy...*, pisząc swoją historię, stawia sobie wymóg uczciwości badawczej, co wyraża się np. w pieczołowitości faktograficznej; w tym, że dba o autentyczność źródeł, raczej unika wypowiedzi metaliterackich w tekście kroniki i nie kryptonimuje tożsamości postaci ani wydarzeń, nie stosuje też fikcji literackiej ani zabiegów kompozycyjnych mających na uwadze estetyzację tekstu poprzez grę z konwencją.

Faktem jest jednak, że na podstawie lektury *Europy...* oraz pobieżnego przeglądu opinii zamieszczonych w recenzjach można wysnuć wniosek o prywatnym charakterze tego utworu. Owa prywatność przejawia się nie tylko w indywidualnym stylu narracji, jej warstwie tematycznej (dzieje własnej rodziny), ale także w zindywidualizowanym sposobie konstruowania opowieści. Ponieważ mamy do czynienia z tekstem zaznaczającym swe pokrewieństwo z literaturą dokumentu osobistego, w której wyraźnie zaznacza się osoba autora w postaci ja mówiącego w tekście, to można sądzić, że „głos” autora (ujmując mniej metaforycznie: intencja autora) ujawnia się również w sposobie „układania” tekstu. Wydaje się zatem, że należałoby *Europę w rodzinie* widzieć także przez pryzmat podejmowanych decyzji pisarskich. Tytułowe pytanie tym bardziej zachęca do tego, by zastanowić się, na ile autorka kroniki rodzinnej pełni rolę służebną wobec przeszłości rodu, a na ile jest wobec niej „panem”?

¹⁷ A. Sulikowski, „Apokryf rodzinny” po trzydziestu latach, Wstęp, [do:] H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, wstęp i opracowanie A. Sulikowski, Kraków 1997, s. 20.

W kontekście historiografii w ujęciu White'a często przecież mówi się o tym, że pisanie historii zawiera w sobie pierwiastek kreacji już za sprawą samej natury języka, który nie jest przezroczystym tworzywem; podobnie akt komponowania narracji historycznej nie jest czynnością na wskroś wolną od zewnętrznych uwarunkowań na przykład składniowych, przyczynowo-skutkowych, itd., wszak:

Każda kultura posiada pewien zasób typów fabuł, w ramach których w odpowiedni sposób mogą zostać przedstawione zdarzenia uznane przez jej ważnych członków za ważne dla autowizerunku danej kultury. Żaden rodzaj fabuły nie jest w stanie idealnie opisać zbioru rzeczywistych zdarzeń, mających miejsce w specyficznych ramach czasowo-przestrzennych. W celu ukazania znaczenia danego zbioru zdarzeń – upadku wielkich imperiów, podboju nieznanymi lądami, powstania nowego narodu itd. – narrator musi wybrać z przeszłych zdarzeń takie, które mogą zostać przekształcone, w zależności od przypadku, w elementy dramatu, tragedii, komedii, farsy czy powieści. Poprzez figurację, to znaczy opisanie zdarzeń w ramach jednego lub wielu trybów metaforycznego łączenia i ułożenie ich na linii czasu, z zaznaczonym początkiem, środkiem i końcem, zestaw zdarzeń zostaje wyposażony w kolejność, co pozwala (zmusza) do ujawnienia ich głębokiego sensu etycznego. W historiografii ukazanej w formie narracji fakty nabierają wagi, zdarzeniom nadawane jest znaczenie, a samo znaczenie odnoszone jest do trwałych aspektów kulturowej tożsamości. Na tym polega „praktyczna” praca historii, która jest taka sama, jak praca mitu, z tą jednak różnicą, że materią historii są zdarzenia rzeczywiste, a nie wyobrażone¹⁸.

Warto skonfrontować to spojrzenie z „praktyczną pracą” Czapskiej nad swoim tekstem. Refleksje metaliterackie, towarzyszące pisarce podczas tworzenia kroniki, wskazują na dbałość o to, by nie ujawniać swojej osoby w tekście, by pisać bez egzaltacji, w sposób możliwie bezstronny: „Jak się tego ustrzec we własnych wspomnieniach... surowe zobiektywizowanie? – skala porównania? Bogatsze tło opowieści? – to rozczulenie sobą jest wstrętne, czy to sprawa talentu i świadomości? Czy też poziomu moralnego?”¹⁹ Przywołane słowa nie mogą jednak świadczyć o tym, że autorka jest bezstronna – tylko o tym, że pragnie pisać w sposób rzeczowy, bez uczuciowego tonu i afektacji. Nie oznacza to jeszcze, że nie zechce ukazać swojej perspektywy patrzenia na przeszłość swojej wielopokoleniowej i wielokulturowej rodziny.

¹⁸ H. White, *Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, przeł. J. Burzyński, A. Czarnacka, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, E. Kledzik, A. Ostolski, P. Stachura, E. Wilczyńska, Ł. Zaremba, Kraków 2014, s. 10–11.

¹⁹ M. Czapska, *Dziennik L*, z lat: VIII 1964 – 31 XII 1967, rkps 19x15,5 cm, pol, franc., 1964–1967, opr. płpł. k. III+ K81. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2488, s. 32. Wpis datowany na 22 VIII 1965 r.

Wydaje się, że gdyby spojrzeć na kronikę Czapskiej przez pryzmat myśli White'a, to można stwierdzić, że jest ona skazana na fragmentaryczność i subiektywność z wielu powodów, np. dlatego, że archiwum, z którego korzysta autorka stanowi tylko wycinek udokumentowanej wiedzy o rodzinie; materiały archiwalne podczas opracowywania zostają przez nią poddane określonej selekcji wynikającej chociażby z konieczności ich wkomponowania w tekst; już sam temat ukierunkowuje – pisanie o własnych bliższych i dalszych przodkach determinuje zajęcie określonego stanowiska. Można pytać dalej: na przykład w jakim stopniu Czapska stosuje niepisana zasadę: *De mortuis nil nisi bene* czy pomija niewygodne tematy stanowiące rodzinne tabu? i czy/jaką stosuje strategię pisania?

Sama autorka napisze: „Drogim zmarłym, którzy nas wyprzedzili, poświęcam moją pracę. *Non amittuntur, sed praemittuntur...*”²⁰, dając tym samym – jak można sądzić – wyraz postawy hermeneutycznej polegającej na znajomości i poszanowaniu dziedzictwa, z którego sama wyrasta. W tym sensie Czapska przyjmuje rolę spadkobiercy określonej kultury, tradycji, a być może także sługi pamięci swojego rodu. Z drugiej jednak strony – warto zaznaczyć, że występując w tej roli, pozostawia sobie pewną swobodę pisania kroniki i portretowania przodków: „[...] nie chcę z tego robić żadnej landrynki i będę pisała tak, jak widzę tych ludzi z ich zaletami i wadami”²¹. Nie zamierza tworzyć „rodzinnej mitologii” i rzeczywiście spełnia swój zamiar – portretuje krewnych, nie pomijając w ich wizerunkach wad i niechlubnych epizodów. W ten sposób jawi się w kronice Otto Magnus von Stackelberg, którego Czapska przedstawia, nawiązując do opinii Jeana Fabre'a: „Ten bałtycki dyplomata – pisze o nim Jean Fabre – wrócił z Madrytu, udając hiszpańskiego granda, a z Paryża, pozując na filozofa” [EwR]²² – tym samym podkreśla kameleonową naturę krewnego. W innym miejscu spotkamy przychylną charakterystykę krewnych ze strony ojca, w tym Franciszka Stanisława Kostkę Czapskiego, posła na Sejm Czteroletni, konfederata barskiego, przyjaciela Józefa Wybickiego: „miał opinię światłego obywatela, rzadkiej na owe czasy bezinteresowności” [EwR 19]. Z własnego punktu widzenia sportretuje gości, mieszkańców przyłuckiego dworu, na przykład w jednym z fragmentów poświęconych nauczycielce, pannie Helenè Murè, sportretuje ją w następujący, sarkastyczny sposób:

²⁰ M. Czapska, *Słowo wstępne*, [do]: tejsze, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony...*, dz. cyt., s. 14.

²¹ List M. Czapskiej z dnia 29. II. 1968 r. do J. Przewłockiego, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386, s. 3.

²² Kolejne cytaty pochodzące z tej książki będą opisywane skrótowo poprzez umieszczenie w nawiasie kwadratowym symbolu EwR oznaczającego tytuł książki *Europa w rodzinie* oraz CO oznaczającego tytuł książki *Czas odmieniony*.

Zwyczajem ówczesnym, dzieci oddawano nie tylko pod opiekę guwernantek, ale pozostawiano je ich władzy, nie wchodząc w szczegóły.

Mademoiselle Murè była osobą jeszcze młodą, ani ładną, ani mądrą, ani gustowną. W Austrii przeszła przez dom książąt Schwarzenbergów i została, prawdopodobnie, polecana naszej matce jako osoba wzorowych obyczajów i bardzo nabożna. Dała tego niezaprzeczane dowody. Brak urody był zapewne dla mamy zaletą, nie wadą kandydatki; jej zawsze czerwonej twarzy, usianej drobnymi pryszczkami, nadawał akcent nos okrągły, nieco poddarty, grube usta oraz bardzo białe zęby. Włosy czarne, proste i natłuszczone dla lepszego porostu, skręcała w szynion na szczycie głowy, szynion z dziurką, co nam nasuwało myśl, że za ten szynion można by ją powiesić [EwR 192].

W tym miejscu dość zasadne wydaje się pytanie, czy taki wizerunek nie jest zawłaszczaniem biografii? Czy przeciwnie, wynika z prawa do dania własnego świadectwa? Pozostaje jeszcze jedna kwestia, a mianowicie przyjęta konwencja pisania kroniki stanowiącej przy okazji swoistą galerię wizerunków, w której trudno zachować pełnowymiarowy obraz portretowanej postaci. Z konieczności biografia zostaje zredukowana do cech najbardziej wyrazistych, typowych i w tym sensie rzeczywiście w jakimś stopniu zostaje zawłaszczona. Przykłady ukazywania indywidualnej optyki można mnożyć, dotyczą one nie tylko sposobu opisywania postaci, ale także poszczególnych sfer egzystencji, takich jak nauczanie i wychowanie, zwyczaje domowe, relacje między Czapskimi a służbą. Określony sposób postrzegania dziejów rodzinnych pociąga za sobą konkretną strategię pisania. Determinuje ją m.in. doświadczenie historyczne wpisane w biografię Czapskiej i jej przodków, a mianowicie upadek arystokracji. Autorka wielokrotnie daje temu wyraz w swojej historii. Mówi o tym m.in. Jan Tomkowski, który jest zdania, że *Europa w rodzinie* jest „opisem [...] odchodzącego w niepamięć świata”, a dookreślając wypowiedź Kota Jeleńskiego, napisze:

Konstanty Jeleński w posłowniu do książki czyni granicą epok rok 1905 – „datę, która zniweczyła »niewinność« czy »normalność« polskiego dworu”. Wolno jednak przesunąć tę cezurę jeszcze o kilka lat. Wybuch I wojny światowej oznaczał kompletne zniweczenie modelu „*europskiej rodziny*”, a ponadto – co pokazują choćby *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej – łączył się z kryzysem tradycji rodzinnej w ogóle. Wchodziło na scenę pokolenie „*bezdomnych*”, pragnących żyć inaczej niż ojcowie²³.

²³ J. Tomkowski, *Europa w rodzinie*, dz. cyt., s. 6.

Maria Czapska rozpoczyna swoją kronikę od wydarzenia związanego z doświadczeniem upadku, od roku 1905, a w toku dalszej opowieści przywołuje postaci i wydarzenia, które można włączyć w perspektywę kresu, końca, ale też degradacji społecznej. Z jednej strony autorka odnajduje cechy charakterystyczne każdej utrwalonej w pamięci i opisywanej przez siebie postaci, a z drugiej jednocześnie włącza je w dyskurs schyłku. Przykładem niech będzie sposób portretowania jednego z zakonników:

W Wiazyniu, najbliższym kościele, do którego rodzice jeździli – dawnym majątku Czapskich z wiana Radziwiłłowskiego, następnie Bogdaszewskich – proboszczem był ksiądz Brasewicz, ostatni żyjący na tej ziemi bernardyn [podkr. – EM]. Miał szeroko wygoloną tonsurę, otoczoną wianuszkami białych włosów, habit brązowy, przepasany białym sznurkiem, z szerokim szkaplerzem, opatrzonym pelerynką. Przyjeżdżał do Przyłuk jednokonną kałamaszką lub saneczkami, sam powożąc [EwR 140].

Taka charakterystyka powtórzy się – w innym miejscu Czapska nazwie księdza Dominika Brasewicza „ostatnim bernardynem ziemi mińskiej” [EwR 140], co może nasuwać skojarzenie z „panatadeuszową” wymową słowa „ostatni”. Ta może nieco ryzykowna interpretacja zyskuje umocowanie w fakcie, że do tradycji romantycznej Czapska chętnie i dość często w *Europie...* nawiązuje, nie pomijając przy tym Mickiewicza właśnie. Także charakterystyka Gabrieli Dźniewiczówny zostaje uzupełniona o znaczący komentarz odautorski:

Do samego końca, do opuszczenia domu, widywałyśmy co niedzielę pannę Gabrielę w kościele i na plebanii. Mieszkała wtedy z siostrą wdową i zajmowała się gospodarstwem, miała małe, czerwone rączki o bardzo miękkiej skórze i paznokcie krótkie, do białości wyskrobane. Wydziedziczone po rewolucji i wygnane z domu, umarły w skrajnym niedostatku, podobno z głodu. Nasz piękny kościół w okresie drugiej wojny światowej był już ruiną o zawalonym dachu, a groby nasze porosły już zapewne darnią, podobnie jak mogiły Łysej Góry, pocerkiewnego przyłuckiego wzgórza [podkr. – EM] [EwR 142].

Przykładów tego rodzaju jest nieco więcej i zasługują na odrębną refleksję w dalszej części pracy. Sygnalizują nostalgiczną optykę, lecz nie jest to tęsknota za określoną formacją społeczno-kulturową, ale jak się wydaje – za przestrzeń rodzinnego domu, „krajem lat dziecinnych” sytuowanym na Mińszczyźnie. Ekspozycja obrazów odchodzącego świata kresowego ziemiaństwa wiąże się też z poczuciem krzywdy i straty

wpisanych w jednostkowe doświadczenie wygnania będącego skutkiem wydarzeń politycznych dezintegrujących egzystencję rodzinną: traktatu ryskiego (1921) kończącego wojnę polsko-bolszewicką, ustalającego wschodnią granicę Polski (m.in. z częścią zachodniej Białorusi bez Mińska) i konferencji jałtańskiej (1945) wyłączającej poza tę granicę tereny dawnych Kresów. Czapska pisze swoją kronikę w wieku 74 lat, a więc z odległego dystansu czasowego, ale też dystansu mierzonego własnym doświadczeniem II wojny światowej i okupacji Warszawy, wreszcie z perspektywy emigrantki mieszkającej w podparyskim Maisons-Laffitte, w siedzibie Instytutu Literackiego.

Będąc kronikarką dziejów swojej rodziny, Maria Czapska równolegle staje się niejako depozytariuszką, opiekunką i „panią” tych dziejów – począwszy od momentu powzięcia decyzji o ich utrwaleniu, gdyż to od niej jako autorki kroniki zależy wizja przeszłości rodu. Idąc tym tropem, relację zależnościową można dostrzec w każdym dyskursie jakkolwiek odnoszącym się do rzeczywistości, w tym w dyskursie historiograficznym. Widać to już na poziomie warsztatu pisarza-historyka. Dominacja autora przejawia się w wyborze i hierarchizacji informacji, konkretnych decyzjach pisarskich, w określonym sposobie użycia języka i strategii fabularnych czy tropologicznych. Z chwilą, gdy udziałem narracji historycznej staje się osobiste doświadczenie autora, traci ona swój obiektywny i bezstronny charakter. Słowem, Czapska pisze własną historię swojej rodziny. Tylko, czy to wyklucza „służebną” rolę kronikarza wobec przodków?

Wydaje się, że niekoniecznie. Być może właśnie nieaspirowanie do oficjalności i obiektywizmu, do stworzenia za wszelką cenę całościowej opowieści, czyni tę historię właśnie wiarygodnym przekazem czyjegoś doświadczenia? Czapska od początku utworu nie kryje, że jej kronika będzie fragmentaryczna, że przedstawi raczej niepełny obraz rzeczywistości, ale przez nią zaświadczony. Nie tuszuje też tego, że zaprezentuje własną optykę – czego potwierdzeniem jest tekst kroniki. Uprowadza niejako czytelnika o strategii pisarskiej, na którego spada obowiązek wrażliwej, a nawet czujnej lektury, być może nawet nieco podejrzliwej – ze względu na stosowane przez pisarkę skróty myślowe. Czapska wymaga znajomości historii i czasami dookreślenia tożsamości postaci – pisarka nie pseudonimuje, ale też zakłada, że czytelnik na podstawie skąpych nieraz danych sam przywoła szerszy kontekst historyczny dla pełniejszego poznania prezentowanych postaci – czasami jest to warunek *sine qua non* dla zrozumienia danego fragmentu opowieści. Czy to dowód zawarcia niepisanego paktu z czytelnikiem? Autorskie „panowanie” nad narracją daje pewną swobodę, ale uprawnia też do tego, by móc sytuować siebie względem opisywanej historii i względem jej odbiorcy w sposób podmiotowy. Uprawnia zatem

do tego, by pozwolić sobie na własny – w konsekwencji jednostronny – obraz, ale także do tego, by dać okazję do jego weryfikacji. Kontekstowa lektura *Europy w rodzinie* pozwala na poszerzenie optyki proponowanej przez autorkę i bliższe poznanie jej rodzinnej historii, bez zawłaszczania jej przez jakiegokolwiek autorskie intencje czy ograniczający dyskurs. Czy Czapska zaprasza czytelnika do dialogu? Wydaje się, że proponuje. W ten sposób, jak się wydaje, odsłania się dialektyka służenia i panowania, a tym samym – wyraźniej ujawnia rola Czapskiej historyka-pisarza jako „sługi” pamięci swoich krewnych. Być może w tym tkwi siła jej służby?

3.2. „dalekie echa Soplicowa” w historii rodzinnej Marii Czapskiej

„Na naszą generację wypadła zagłada naszych domów rodzinnych, ich archiwów, bibliotek, pamiątek kultury całych pokoleń”²⁴ – napisze Maria Czapska w *Słowie wstępnym* do książki *Europa w rodzinie*, będącej przykładem specyficznym pojmowanego piarstwa historycznego. Już początkowi opowieści towarzyszy myślenie w kategoriach końca. Kronika rodzinna Marii Czapskiej nosi znamiona biografii wydziedziczonej mieszkanki ziemiańskiego dworu arystokratycznego, co przejawia się w sposobie charakteryzowania przestrzeni rodzinnych stron jako rozbitego „gniazda” oraz w portretowaniu grona związanych z nim osób. Rysem ich portretu staje się doświadczenie wydziedziczenia, upadku, bankructwa, różnie rozumianego kresu, czasem jest to tragiczna śmierć, wpisana w rozleglejszą wizję zagłady kresowego świata. Można w tej kronice rodzinnej zauważyć figuratywny sposób prezentowania treści historycznych.

Odkrywanie przez Czapską historii rodu rozpoczyna się, jak to zostało wspomniane wcześniej, w 1938 roku od momentu zapoznania się z rodzinnym archiwum przechowywanym w finlandzkim wówczas Monrepos. Sięgnięcie do rodowych pamiątek staje się impulsem do dalszych poszukiwań i rekonstruowania rodzinnej przeszłości. Intencją autorki jest zapisanie dziejów rodziny w formie kroniki opartej na chronologii wydarzeń rodowej biografii, w sposób naturalny przenikającej się z faktami należącymi do porządku „wielkiej historii”. Jest to możliwe, gdyż przodkowie Czapskiej, związani z dworami europejskich władców, skoligaceni z rodami arystokratycznymi, pełnili widoczne funkcje publiczne – ich biografie w sposób naturalny wpisały się w historię Europy. Pisze Maria Czapska:

²⁴ M. Czapska, *Słowo wstępne*, [do:] tejże, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, dz. cyt., s. 13.

W tych materiałach odnalazłam echa wielkiej historii włączone w małą, rodzinną [podkr. – EM]. Wojny, rewolucje, kongresy, polityka i dyplomacja, prace i dążenia naszych przodków splata ciąg nieprzerwany urodzeń i zgonów, wesel i pogrzebów. Odnalazłam tu również osoby dawno zmarłe, których postaci przesłaniał mi egoizm młodości, mogłam poznać ich losy, pokochać z opóźnieniem; ożyły domy i rzeczy nieistniejące dziś, a dla mnie najrzeczywistsze, ptaki i kwiaty kraju dzieciństwa.

To, co się zachowało po kataklizmach drugiej wojny światowej, dopełnione dalszymi materiałami, historią oraz moją i moich najbliższych pamięcią, postanowiłam utrwalić w formie kroniki²⁵.

Pojawia się zatem podwójna perspektywa: prywatne doświadczenia spotykają się z bardziej powszechnym procesem, historia prywatna – z publiczną. W zapisie 1303. wydania audycji „Cultural News. Kronika Kulturalna” z dnia 16 VI 1981 r., emitowanej w Radiu Wolna Europa tuż po śmierci autorki *Europy w rodzinie*, czytamy:

Maria Czapska w swojej książce *Europa w rodzinie* była autorką szczególną – biografem rodziny i jej licznych rozgałęzień i odnóg oraz biografem rodzin spokrewnionych, a poza tym równocześnie autorką własnych wspomnień o ludziach, których znała i z którymi na początku naszego stulecia obcowiała. Ta, potraktowana jako zwierzenie osobiste, Europa ukazana od strony rodzinnej, jest także historią pewnej formacji, kasty i jej powiązań ponadpaństwowych oraz wkładu tej kasty w tworzenie kultury ogólnopolskiej. I jest to historia często na przecięciu zasadniczych konfliktów narodowych lub międzynarodowych²⁶.

Połączenie obu perspektyw daje dwuwymiarowy obraz dziejów rodu, swoistą genealogię arystokratów, na którą składa się szereg historii portretowanych przodków Czapskiej. Upamiętnienie ich w opowieści staje się także próbą ocalenia źródeł własnej tożsamości. Jest ona kreowana w oparciu o normy kulturowe istniejące w środowisku arystokracji, kresowego ziemiaństwa (nieraz poddawane przez Czapską w wątpliwość, co pokazuje refleksyjny, krytyczny stosunek do własnego dziedzictwa), ale ma też znamiona upadku, końca, zagłady.

²⁵ Tamże.

²⁶ Zob. Tekst audycji autorstwa W. Odojewskiego poświęconej M. Czapskiej, w programie „Cultural News. Kronika Kulturalna”, nr 1303, Biuletyn RWE 16 VI 1981, maszynopis, k. 7. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331, s. 35. Włodzimierz Odojewski powołuje się w przytoczonej charakterystyce twórczości na opinię Marii Danilewicz Zielińskiej.

Symboliczny powrót do przeszłości, z jakim mamy do czynienia w książce *Europa w rodzinie*, motywowany zazwyczaj potrzebą spisania i uporządkowania doświadczeń biograficznych, szczególnie tych związanych z dramatycznymi wydarzeniami historycznymi burzącymi poczucie ciągłości dziejów²⁷, daje Czapskiej asumpt do napisania historii rodzinnej definiowanej przez doświadczenie definitywnego schyłku. Nostalgicznie brzmi w tym kontekście refleksja autorki: „ożyły domy i rzeczy nieistniejące dziś, a dla mnie najrzeczywistsze, ptaki i kwiaty kraju dzieciństwa”. W jej wygłosie można usłyszeć Mickiewiczowską frazę o „kraju lat dzieciennych” z *Epilogu* epopei. Wydaje się, że dla Czapskiej to rzeczywiście kraj, który: „zawsze zostanie/ Świąty i czysty jak pierwsze kochanie” i – co zdaje się być znaczące – „Ani zmieniony wypadków strumieniem”²⁸. Zatrzymajmy się na chwilę przy tych frazach. Wydaje się bowiem, że dookreślają one charakter tej historii rodzinnej.

Odkrywanie przeszłości rodu i utrwalanie jej dokumentowanych epizodów, to – mówiąc nieco metaforycznie – swoiste „poszukiwanie straconego czasu” oraz przywoływanie postaci i zdarzeń zastygłych we wspomnieniach autorki. W tym kontekście echo Mickiewiczowskiej epopei, które można byłoby potraktować jako tylko retoryczny ozdobnik, zdaje się czymś więcej niż ornamentacyjną formułą poetyzującą wypowiedź i wprowadzającą nostalgiczny ton²⁹. Przywołanie *Pana Tadeusza* wskazuje raczej na szerszy kontekst, obejmujący emigracyjne pisarstwo wspomnieniowe. Jego rolę następująco charakteryzuje Maria Danilewicz Zielińska w szkicu *Wśród pamiętników i »wspominków«*:

Przymus spisywania wspomnień dotknął Emigrację na długo przed wystąpieniem analogicznego zjawiska w Kraju. Pamiętniki „domowe” miały przekazywać obrazy „panatadeuszowe”, ewokować utracone raje lub na chłodno inwentaryzować realia przeszłości³⁰.

Ów „przymus spisywania wspomnień” wiąże badaczka z obawami przed ukazywaniem się w kraju ocenianym wspomnień dotyczących „obrazów życia w poszczególnych

²⁷ K. Kaźmierska, *Biograficzne aspekty powrotu do miejsca urodzenia*, [w:] tejże, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków 2009, s. 25-72.

²⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811–1812 we dwunastu księgach wierszem*, il. M.E. Andriolli, Warszawa 1998, s. 366.

²⁹ Warto w tym kontekście przypomnieć zbiór wspomnień: Z. Czernański i in., *Kraj lat dzieciennych*, red. M. Grydzewski, K. Pruszyński, Londyn 1987.

³⁰ M. Danilewicz Zielińska, *Wśród pamiętników i »wspominków«*, [w:] tejże, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 292.

miastach i okolicach kraju”, na przykład miastach dawnych Kresów, dla których te emigracyjne miały stworzyć swoistą równowagę i punkt odniesienia. Upamiętnianie przeszłości przez wygnańców zbiega się tym samym w tej optyce z naturalnym „niepisanym nakazem chwili”, z imperatywem etycznym. Według niej zasadnicza motywacja powstawania „wspominków”: spisywanie historii rodziny „w ramach dawnej egzystencji” służy podtrzymaniu tożsamości³¹. Jest to cel podstawowy wobec dodatkowych intencji, dostrzeganych w różnorodnych jednostkowych realizacjach owych genealogii rodzinnych (także przybierających postać „jękliwych rozpamiętywań” traktowanych przez środowisko emigracyjne z prześmiewczym dystansem); zbieżny również z tym, który skłonił Marię Czapską do napisania *Europy w rodzinie*³².

Sięgnąwszy do jednego z listów kierowanych do Janusza Przewłockiego, siostrzeńca Czapskiej, odnajdziemy drobny rys, który (co prawda przy okazji, ale znacząco) wyraża owo osobiste doświadczenie przeszłości i impuls wiodący Czapską do pisania historii rodziny:

Twój pomysł genealogii w obrazkach doskonały, nazwiska i daty nic nie mówią, a twarz zawsze mówi. Nieważne są tytuły, fortuny, majątki które wszystkie poszły na złom, ale ważne, aby młode pokolenie wiedziało, że Polska nie powstała w 1945 roku, że całe złoża kultury zostały zniszczone przez obie wojny i rewolucje, i na tą dawną kulturę warto się obejrzeć³³.

³¹ Pisze badaczka: „potrzeba umiejscowienia autora i jego antenatów w ramach dawnej egzystencji, dyktowana w pełni uzasadnionym pragnieniem wprowadzenia młodego pokolenia w historię rodzinną albo wykazania, że to nie zawsze pracowało się na nocnych zmianach przy wypieku herbatników. Do wspomnień tych odnoszono się na ogół nieufnie, wietrząc obecność fikcyjnych awansów rodowych („hrabia Antkowiak” w zawiadomieniu o ślubie w „Timesie” w okresie wojny) i zadziwiająco wysokiego standardu życia. Fakt, że „było co wspominać” zabarwiał aurą zdeklasowania barakową rzeczywistość, ale równocześnie w pewien sposób ułatwiał jej znoszenie. Ta faza należy już do przeszłości, ale w okresie jej rozkwitu na łamach „Wiadomości” i pomniejszych pism i pisemek narodził się termin „wspominkarstwo” w sensie zdecydowanie pejoratywnym, jako wyraz sprzeciwu młodych przeciw jęklwym rozpamiętywaniom przez starsze generacje utraconego raju. Sprzeciw ten nie odnosił się do okupacji, zsyłek sowieckich i większych wspomnień ze szlaków wojennych. Taryfą ulgową obejmuje się dotąd relacje o emigranckiej doli [...]” – Tamże, s. 293-294.

³² Warto zaznaczyć, że emigracyjne pisarstwo wspomnieniowe charakteryzuje różnorodność formalna i tematyczna. Ponadto podobny charakter jak „kronika” Marii Czapskiej mają teksty: Michała Kryspina Pawlikowskiego – *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Floriana Czarnyszewicza – *Nadberezyńcy* czy Czesława Miłosza – *Rodzinną Europą i Szukanie ojczyzny*. Wydaje się, że *Europę w rodzinie* Czapskiej można też czytać w kontekście „wspominkowych”, ale powstałych wcześniej, kresowych utworów Melchiora Wańkowicza, zaś z powodów podobieństwa formalnego swoistym kontekstem interpretacyjnym dla *Europy*... staje się *Apokryf rodzinny* Hanny Malewskiej.

³³ List M. Czapskiej do J. Przewłockiego z dn. 19 I 1968 r.. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386, s. 1.

Motywacja pisania wspomnień przez 74-letnią Marię Czapską ma związek z jej własną biografią, bezpowrotnym opuszczeniem Mińszczyzny, jak również jest swoistym głosem upominającym się o pamięć o Kresach w dyskusji nad powojennymi ustaleniami przesądzającymi, nie tylko o historii politycznej państw, ale o historiach pojedynczych ludzi. Wydaje się, że nie można też pomijać naturalnego kontekstu pisania tego listu, a mianowicie faktu reprezentowania przez Czapską środowiska „Kultury”.

Intencja pisania książki wydaje się też odpowiadać słowom Charlesa Taylora: „aby mieć jakieś wyobrażenie tego, kim jesteśmy, musimy mieć wyobrażenie tego, jak stawaliśmy się i dokąd zmierzamy”³⁴. Obrazują one naturalną potrzebę powrotu do korzeni w kontekście refleksji nad własną tożsamością. Zapis piśmienny przedłużający pamięć o przeszłości rodziny, nawiązujący do tradycyjnej formy kroniki rodowej, sam w sobie zdaje się stanowić szlachetny w swej prostocie akt nobilitujący tę historię, świadczy także o określonej kulturze historycznej i świadomości literackiej autorki. Jest też sposobem podtrzymania tożsamości poprzez opowieść. Kształtująca się w ten sposób tożsamość narracyjna³⁵ pozwala na zrozumienie własnego miejsca w łańcuchu pokoleń, (re)interpretację własnych poglądów w obliczu zmiennych warunków egzystencji. Próba udokumentowania i zapisania przeszłości rodu wynika zatem tyleż z osobistej potrzeby Czapskiej, szacunku wobec antenatów, potrzeby wyrażenia ponadjednostkowych doświadczeń historycznych, ile swoiście pojmowanej etyki hermeneutycznej.

Tę optykę wspiera dedykacja, którą Czapska opatrzyła książkę: „Drogim zmarłym, którzy nas wyprzedzili, poświęcam moją pracę. *Non amittuntur, sed praemittuntur...*”³⁶. Przywołana przez autorkę myśl rzymskiego filozofa zdaje się nie tylko pełnić funkcję informacyjną czy estetyzującą, ale staje się mottem utworu. Wyraźnie podkreśla ona prywatność przywoływanej historii, a jednocześnie pozwala widzieć tę spersonalizowaną, wielopodmiotową narrację jako kronikę rodu z wyraźną wizją przodków „nie utraconych, lecz wyprzedzających”, obecnych w świadomości autorki. Jest to swoisty przejaw łączności horyzontów czasowych i „długiego trwania” historii, gdzie odległość między-pokoleniowa jest niwelowana bliskością wynikającą z pokrewieństwa, a co za tym idzie – szacunku zabarwionego poufałą serdecznością. Bywa i tak, że dopiero portretowanie przodków, szczególnie tych najodleglejszych, i poprzedzająca je rekonstrukcja biografii

³⁴ *Narodziny podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński, Warszawa 2001, s. 94. Cyt. za: D. Sosnowska, *Biografia i lektura. Biografia jako lektura*, [w:] *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna nowoczesność biografii*, red. R. Kasperowicz, E. Wolicka, Lublin 2005, s. 107.

³⁵ K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003, s. 17-51.

³⁶ M. Czapska, *Słowo wstępne...*, dz. cyt., s. 14.

staje się momentem ujawnienia pokrewieństwa opartego na podobieństwie wyznawanych wartości czy bliskości intelektualnej.

Studiowanie historii własnej rodziny zawiera w sobie także tę właściwość poznawania dziejów, jaką odzwierciedla sentencja: *historia magistra vitae*. Doświadczenie dawnych ludzi, ich stosunek do wartości moralnych, do drugiego człowieka, przekonania oraz postawy przekładające się na konkretne decyzje i ich konsekwencje mogą stać się źródłem praktycznej wiedzy dla piszącego historię. Są powodem, dla którego – jak pisała Czapska do Przewłockiego – „na tą dawną kulturę warto się obejrzeć”. Niewątpliwie, że autorka *Europy w rodzinie*, pisząc te słowa, miała na uwadze także własne doświadczenia biograficzne związane z „krajem lat dziecińczych” oraz tamtejszą kulturą szlachecką i arystokratyczną, której część utrwali także w swojej książce.

Lektura *Europy w rodzinie* pokazuje jednak wyraźnie, że tym, co dookreśla charakter opisywanej historii rodzinnej, jest w dużej mierze zasygnalizowany wcześniej kontekst literatury romantycznej. Jest on po trosze typowy dla pisarstwa emigracyjnego, ale jednocześnie swoisty dla twórczości Marii Czapskiej. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

W przedmowie do pierwszego wydania książki *Kraj lat dziecińczych*, emigracyjnej „składanki” tekstów – jak ją nazwie Maria Danilewicz Zielińska³⁷ – redaktorzy tomu piszą:

O sto lat wcześniej, na innym bruku wygnańczym, największy genjusz mowy polskiej stworzył, z takich właśnie tęsknot i wspominań, najwspanialsze dzieło polskiego słowa. „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie” pozostanie takim właśnie dziełem dla wszystkich Polaków jacy byli, są i będą. Pozostanie takim dziełem niezależnie od tego, że w jego podtytule napisano „historja szlachecka”, że rzecz dzieje się we dworze na nowogródzkiej Litwie, że w tłumie podkomorznych, wojskich, stolników i ziemian mało który Polak naszych czasów odnajdzie swych przodków. Pozostanie takim dziełem, albowiem polski jest kraj opiewany, polski ów naród szlachecki, polski ów genjusz słowa. Bo kultura narodu, to coś jak pień dębu co roku w nowe słoje obrastający; im pień starszy, tem bogatsza; im bogatsza, tem starsza.

[...] dalekie echa Soplicowa, złociste błyski kontusza i miękkie nuty poloneza drgają więc raz jeden jeszcze na kartach tej książki...

A jednak, niech drgają! Niech drgają, bo talent wtedy tylko dźwięczy pełnym dźwiękiem kiedy dźwięczy prawdą. Niech drgają, bo oto są już naprawdę ostatnie³⁸.

³⁷ M. Danilewicz Zielińska, *Przedmowa*, [do:] Z. Czermański, K. Estreicher, O. Górka, i in., *Kraj lat dziecińczych*, Londyn 1987, s. 3.

Autorzy nie kryją, że w książce przeważają wspomnienia mieszkańców dawnych Kresów, podkreślając jednocześnie usprawiedliwiająco, że:

Jeśli za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat inni polscy pisarze wspominać będą swoje kraje dzieciństwa, będą to dzieciństwa zasłuchane w szum Bałtyku bardziej niż w szum Dniepru, w las tucholski a nie nowogródzki, wyrosłe w cieniu fabryk a nie kolumn dworu, w gwarze miasta a nie w zapachu oczeretów. Tego jeszcze będzie w przyszłości wiele: tanto nie powróci już więcej³⁹.

Podobieństwo sposobu myślenia wyrażone przez redaktorów antologii do tego, z którym mamy do czynienia w cytowanym fragmencie listu do Janusza Przewłockiego, wydaje się oczywiste. Maria Czapska, zacytowawszy na początku swojej kroniki Mickiewiczowskie słowa o „kraju lat dziecinnych”, także włącza do prywatnej opowieści „dalekie echa Soplicowa”, choć czyni to w sposób dyskretny. Wydaje się, że owe nawiązania są raczej naturalną konsekwencją swoistego „życia się” z twórczością poety, aniżeli tylko atrakcyjnym zabiegiem, mającym nadać tej opowieści cechę artystycznego blichtru. Czapska umieszcza w niej bowiem również, trochę na zasadzie budowania kontekstu, także innego rodzaju wzmianki o poecie i jego twórczości, które transplantuje w biografię prezentowanego przodka. Na przykład przy okazji pisania o podróży krymskiej Emeryka Czapskiego przywołuje fragmenty *Sonetów krymskich*. Podczas podróży inspekcyjnej w 1856 roku na tereny południowych prowincji rosyjskich i obszar wojny rosyjsko-krymskiej, Czapski przebywał m.in. w Bałakławie. Autorka *Europy...* inkrustuje to wspomnienie fragmentem wiersza Mickiewicza:

Wspaniała zatoka Bałakławy otoczona wysokimi górami, ruiny genueńskiej fortecy
w chmurach, zachwyciły dziadka:

Te zamki, połamane w zwaliska bez ładu,
Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie
W nich gad mieszka lub człowiek podlejszy od gadu [EwR 40]

Pozostawia ten cytat bez komentarza. Nieco dalej autorka stawia pytanie retoryczne:

³⁸ K. Pruszyński, M. Grydzewski, *Słowo wstępne do pierwszego wydania*, tamże, s. 9-10.

³⁹ Tamże, s. 10.

Czy Emeryk Czapski znał *Sonety krymskie*? W liczbie towarzyszy podróży Mickiewicza byli jego krewni, Henryk Rzewuski i Karolina Sobańska. We fragmentach zachowanej korespondencji Czapskiego nie ma żadnej wzmianki o poecie, a przecie Mickiewicz uwiecznił w *Sonetach* te same miejsca, którymi dziadek nasz w swej podróży tak się zachwycał: Baczyseraaj, dawny pałac chanów krymskich, meczet, grobowce Czatyrdah i Ałusztę. [EwR 44]

Kolejny fragment listów Emeryka Czapskiego do żony autorka okrasza wyimkiem z sonetu Mickiewicza *Czatyrdah*, zestawiając oba cytaty niemal jak elementy kolażu:

„Widok ze szczytu jest wspaniały, z jednej strony morze i statki podobne do mew, Symferopol, Ałusztę itd. Słońce zachodziło. Nie jestem w stanie opisać Ci barwy przestrzeni i wrażeń doznanych na widok płynących pod stopami perłowobiałych obłoków (...) Jakże byłem wzruszony i jak nieszczęśliwy, że nie byłaś przy mnie.”

Drżąc muślemin całuje stopy twej opoki,
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
O minarecie świata! O gór padyszachu!
Ty, nad skały poziomu uciekłeś w obłoki,
Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryjel, pilnujący edeńskiego gmachu...

Czatyrdah

Krótką chwilą olśnienia pięknościami Krymu i znów urzędnik cesarski wraca do spraw służbowych, do ciężkich nadużyć, które wykrywał na każdym kroku. [EwR 44]

Czapska nie omieszcza też pominąć informacji o spotkaniu Leo Thuna (brat dziadka Czapskich) z Mickiewiczem, do którego Thun otrzymał list polecający od swojego czeskiego profesora slawisty Wacława Hanki. Wieszcz wzmiankuje w jednej z prelekcji kursu *Literatury słowiańskiej* (Wykład IV z 27 XII 1842 r.) o pracy badawczej Thuna *Über den gegenwärtigen Stand der böhmischen Literatur und ihrer Bedeutung*. Pisz Czapka:

Leo Thun na tyle porozumiał się z Mickiewiczem, że poeta w dziesięć lat później, w wykładach z literatury słowiańskiej, poświęcił swemu młodemu drezdeńskiemu gościowi słowa uznania, poddając szczegółowej analizie późniejszą pracę Thuna o literaturze czeskiej i zagadnieniu rozwoju ludów słowiańskich.

Broszurę Thuna, pierwszą tego rodzaju wypowiedź wydaną w Austrii, uznał Mickiewicz za pewnego rodzaju manifest w sprawie Słowian austriackich, manifest bardzo różnie w monarchii komentowany. [EwR 51]

Przy okazji autorka podkreśli też zainteresowanie krewnego pracami Alexisa de Tocqueville'a, z którym Leo Thun utrzymywał kontakt listowny. Wspomni też, że koresponduje on z Jerzym Lubomirskim (co zostaje odnotowane w korespondencji Zygmunta Krasińskiego, której fragment Czapska przytacza), a także z Wincentym Polem (kiedy to w 1846 roku Leo Thun jako doradca gubernialny Franciszka Stadiona bada relacje społeczne między ludnością galicyjską w przekonaniu, że pomoże to uśmierzyć istniejące napięcia i „ratować honor monarchii” [EwR 56]).

Z kolei w innym miejscu, opisując koloryt rodzinnych stron, autorka włączy echa biografii Adama Mickiewicza do własnego życiorysu:

Któregoś późnego wieczoru doszedł nas śpiew gardłowy, jednostajne zawodzenie z przeciągniętą w nieskończoność ostatnią nutą, skarga niewolnicza, odwieczna. Tę samą pieśń miał na myśli Mickiewicz, pisząc *Pana Tadeusza*, i w sercu Paryża słyszał na pewno nie inną, a tę

... piosenkę zwyczajną,

Jak dzień słotny ponurą, tęskną, jednostajną. [EwR 233-234]

Pieśń słyszana podczas dożynek kojarzy się z tonem i z charakterystycznym zaśpiewem białoruskiej ludności nucącej przy pracy. Bardzo podobny fragment odnajdziemy w *Szkicach Mickiewiczowskich*, gdzie Czapska cytuje, a potem komentuje Mickiewicza:

„Dziwna rzecz – opowiadał poeta po latach dzieciom swoim – że wszystkich tych pieśni, z bardzo małymi wyjątkami, wyuczyłem się dzieckiem w Nowogródku, w rodzicielskim domu [...], mogę dziś jeszcze każdą zanucić i błędy wydawców sprostować”.

Melodia prządek nowogródzkich brzmiała mu w uszach na bruku nielubianego miasta, w jednej z najciaśniejszych i najbrudniejszych wtedy ulic Paryża, nieistniejącej już dzisiaj rue St. Nicolas, gdzie pisał *Pana Tadeusza*. Pamiętał też dobrze żniwiarek białoruskich

... piosenkę zwyczajną,

Jak dzień słotny ponurą, tęskną, jednostajną.

Bo nie sposób zapomnieć to ubogie zawodzenie, z przeciąganą w nieskończoność ostatnią nutą, które snuło się po polach aż do ciemnych już i chmurnych wieczorów jesien-

nych, kiedy dozynano spóźnione owsy i jęczmienie. Pamięta je każdy, kto wyszedł z tego kraju. Słyszało się je w Mińszczyźnie i w dalekiej Mohylewszczyźnie, to samo, tylko im dalej na północ, tym smutniejsze, tym bardziej gardłowe, z urwaną jakby szlochem frazą końcową⁴⁰.

Ten przydługi fragment, ale przywołany w całości dla pełniejszego zobrazowania istoty literackiego „cytatu”, czytany w kontekście historii rodzinnej potwierdzałby, że pisarka celowo umieszcza kronikę w kontekście tradycji romantycznej, wyrażając przy tym swą świadomość literacką, ale też wrażliwość i lekturowe upodobania. Włączając do *Europy...* nawiązania do Mickiewicza, akcentuje skłonność do utożsamiania określonych doświadczeń lub budowania analogii. Teksty literatury romantycznej, a szczególnie twórczość autora *Pana Tadeusza* posłuży jej podczas układania historii rodzinnej jako rodzaj ozdobnika, ale też jako rodzaj dyskretnego komentarza, za pomocą którego można definiować dany etap dziejów rodu.

Wydaje się, że można zaryzykować stwierdzenie, iż wspomniane „echa Soplicowa” istnieją w utworze Czapskiej jako element nadający jej opowieści historycznej cechę figuratywności. Stają się podstawą – by nawiązać do poglądów Paula Ricoeura – do zbudowania „relacji metaforycznej”⁴¹ między własną opowieścią a doświadczeniem historycznym. W jej narracji historycznej nie znajdziemy sarmackiej rubasznosci czy wrzawy pieniackiego zajazdu, choć pojawią się na przykład anegdotyczne obrazy rodem z „historii szlacheckiej”. W historii rodzinnej Marii Czapskiej słyhać *sensu stricto* echa „dalekie” Mickiewiczowskiego Soplicowa, co nie oznacza, że niedostrzeżalne lub niemające znaczenia.

Przypomnijmy, Czapska, opisując historię swojej rodziny (od końca XVIII wieku do roku 1914), sygnalizuje moment przełomowy w dziejach arystokracji, ale też – jak powiada Philippe Ariès – szczególnie brzemienne dla historii politycznej, społecznej i kulturowej Europy Środkowej:

Terminus ad quem opowieści stanowi pierwsza wojna światowa: dla Europy Środkowej ma ona przecież wymowę szczególną i wyjątkową. O wiele bardziej niż gdzie indziej oznacza koniec pewnego świata. Na Białorusi, w krajach bałtyckich, życie toczyło się do jej wybuchu w tym samym od dwóch czy trzech stuleci ustroju gospodarczym: senioralnym

⁴⁰ Taż, *Wstęp* [do:] tejże, *Szkice Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999, s. 13.

⁴¹ P. Ricoeur, *Czas i opowieść...*, dz. cyt., s. 221.

i kolonialnym zarazem. Mimo wielości wyznań i języków, społeczność opisana przez autorkę wykazuje pewną wielką jedność: tworzą ją wielkopańskie rody osadników⁴².

Zatem można zaryzykować stwierdzenie, że utwór *Europa w rodzinie* ma znamiona swoiście rozumianej epopei⁴³, opowiedzianej na tle przełomowego wydarzenia historycznego, które determinując biografie jej bohaterów, staje się dla nich wspólnym doświadczeniem, znacząc je piętnem zagłady dawnego kresowego świata, wygnania czy wydziedziczenia. Ten element ich biografii zostaje znacząco zaakcentowany wprost – w historii Gabrieli Dźniewiczówny ze Stroczyca i jej siostry:

Wydziedziczone po rewolucji i wygnane z domu, umarły w skrajnym niedostatku, podobno z głodu. Nasz piękny kościół w okresie drugiej wojny światowej był już ruiną o zawalonym dachu, a groby nasze porosły już zapewne darnią, podobnie jak mogiły Łysej Góry, pocerkiewnego przyłuckiego wzgórza. [EwR 142]

czy rodziny Wańkowiczów:

[...] pamiętam [...] Piotrowa Wańkowiczów ze Ślepianki. On, ościężał blondyn o nieco ospałą twarz, ona, Gabriela z Horwattów, ciemna brunetka, w przeciwieństwie do męża pełna żywotności i humoru. [...] Państwo Piotrowie mieli córkę, jedynaczkę, bardzo posażną, miłą, inteligentną, o której rękę ubiegało się wielu. [...] Marietta, o rok młodsza ode mnie, wyszła za mąż za swego kuzyna Witolda (Tola) Wańkowicza z Kałużyc. Majątek został w rodzinie, pochłonięty niebawem przez rewolucję. [EwR 144]

Z pewnością ciąży nad tą historią rodziny aura Mickiewiczowskiej epopei z bardzo wyraźnie dającą się wyczuć wymową słowa „ostatni”, które zarówno u Mickiewicza, jak i u Czapskiej wprowadza atmosferę nostalgii. Zdaje się tę obserwację potwierdzać anegdotyczna charakterystyka księdza Brasewicza, którego pisarka określi – dość znacząco – mianem „ostatniego” bernardyna ziemi mińskiej. Czytamy:

⁴² P. Ariès, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 7.

⁴³ Do czytania tekstu M. Czapskiej jako swoistej „kontynuacji” Mickiewiczowskiej epopei, znajdującej inspirację dla emigracyjnych twórców literatury kresowej zachęca np. artykuł E. Czuplewicz, *Poetyka literatury emigracyjnej*, [w:] *„Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...”. Topika współczesnej poezji emigracyjnej*, Łódź 1995; jak również przykład takiej lektury tekstów Tadeusza Konwickiego – Zob. A. Czajkowska, *Pan Tadeusz Konwicki(ego)*, [w:] *Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006, Z. Zarębianka, *Czesława Miłosza szukanie ojczyzny*, [w:] tamże.

W Wiazyniu, w najbliższym kościele, do którego rodzice jeździli – w dawnym majątku Czapskich z wiana Radziwiłłowskiego, następnie Bogdaszewskich – proboszczem był ksiądz Brasewicz, ostatni żyjący na naszej ziemi Bernardyn (sic!). Miał szeroko wygoloną tonsurę, otoczoną wianuszkami białych włosów, habit brązowy, przepasany białym sznurem, z szerokim szkaplerzem, opatrzonym pelerynką. Przyjeżdżał do Przyłuk jednokonną kałamaszką lub saneczkami, sam powożąc.

Przy czarnej kawie poobiedniej wyciągał z fałdów swego habitu duże naczynie, jako filiżankę, do którego nalewano mu kawę. „Dlaczego – pytała go mama – Ojciec przywozi to naczynie, do mniejszej filiżanki dolewałabym, ile chcąc?”

„A bo to widzi pani hrabina, nasza reguła dozwala nam pić tylko jedną filiżankę, a wasze małuskie...” [EwR 140]

Przywołane wspomnienie podkreślające atmosferę ziemiańskiego dworu pokazuje jeszcze jeden aspekt kroniki, a mianowicie, że w *Europie...* można wyodrębnić sferę tematów związanych z egzystencją kresowego ziemianstwa – raczej dotyczą one obyczajów, wychowania, zatem szeroko rozumianej kultury niż sfery ekonomicznej. Kronika Czapskiej czytana jako swoista „narracja osobista” – jak czyni to Tatiana Czerska, poświadczając dokumentarny charakter tej książki⁴⁴ – może stać się źródłem wiedzy na temat historii życia codziennego, rozumianego jako istotna dziedzina historiografii, i przybliżać realia kresowej społeczności ziemiańskiej. W owym sensie teksty Czapskiej odznaczają się pewnym podobieństwem do opowieści Melchiora Wańkowicza, z tą różnicą, że Wańkowicz, opierając się na faktach, wykorzystuje w swojej narracji w niepomiaralnie większym stopniu zabiegi beletryzujące⁴⁵. Ten aspekt pisarstwa Czapskiej i autora *Szczenięcych lat* podkreśli żartobliwie Wacław Zbyszewski w recenzji *Europy....* Doceniając, co prawda, faktograficzny aspekt kroniki, napisze jednak:

[...] jako dzieło literackie, jako styl, koloryt, sarmacki temperament, jako fresk kresowy, *Europa w rodzinie* ani się umywa do *Szczenięcych lat*, ale za to jako dokument historyczny, jako źródło dla badania epoki jest dużo cenniejsza. [...] Rodzina i rodowód Wańkowiczów – to samo serce szlagonerii, to jakby miąszs licznej i ultrapolskiej, choć litewskiej klasy społecznej, to genialna typowość. Marynia Czapska – to międzynarodowa arystokracja, choć

⁴⁴ T. Czerska, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobięce narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011, s. 25.

⁴⁵ Zob. B. Hadaczek, *Na kresowych tropach Wańkowicza*, nadbitka z: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Nr 178. Szczecińskie Prace Polonistyczne. Nr 8” 1996 [b. m. w], s. 20.

nie magnateria, to środowisko w Polsce i na kresach litewsko-białoruskich zupełnie wyjątkowe⁴⁶.

[...] Rubasznych, ale soczystych akcentów Wańkowicza w dystygowanej, trochę, chwilami (Boże, Pani Maryniu, błagam, proszę się nie obrazać!) przesłodzonej prozie latorośli tylu wielkich rodów, oczywiście nie ma wcale, raczej wydaje mi się czasem, że wącham lawendę, że wdycham jakby delikatny zapach naftaliny pokrowców empirowych mebli, że słyszę szelest sukien po ziemię, że widzę obuwie, splecione sznurowadłami po połowę łydki, że słyszę międzynarodowy szwargot i jazgot międzynarodowego pedagogicznego fraucymery, że widzę splecione warkocze, buzie w ciup, całowanie księdza proboszcza w rękaw sutanny...⁴⁷.

Utwór Czapskiej ma zatem cechy swoiście rozumianej „historii” – choć już nie jak u Mickiewicza: ściśle „historii szlacheckiej”, ale z pewnością – ziemiańskiej, nie dworskowej, ale powiedzielibyśmy raczej – pałacowej, w której nie tyle: „złociste błyski kontusza i miękkie nuty poloneza”⁴⁸ dają się zaobserwować, ile – anachronizmy przyciasnawego gorsetu etykiety i surowego wychowania, ale z drugiej strony także – wielkopañskie ucztowanie czy zwyczaj polowań. Z Mickiewiczowskiej „historii szlacheckiej” dają się w kronice wyodrębnić przyłuckie „historie domowe” niepozbawione krytycznego dystansu, ale jednocześnie naznaczone nieco nostalgicznym spojrzeniem w przeszłość.

W poszukiwaniu dalszych powinowactw z epopeją warto zwrócić uwagę na jej aspekt genologiczny. Namysł nad tym doprowadzi do konstatacji, że w *Panu Tadeuszu* kryje się nie jedna „historia” (ta tytułowa), ale co najmniej kilka rodzajów „historii”⁴⁹, w tym także „historii” rozumianych jako „opowieści”, nadających dziełu Mickiewicza gawędowego charakteru. W kronice rodzinnej Marii Czapskiej też tych rodzajów historii będzie więcej. Poza rozgałęzioną historią rodu, historią upadku arystokracji i historią zagłady kresowego świata, istnieją – by podtrzymać wcześniej użytą formułę: portretowe „historie biograficzne”. Lektura *Europy w rodzinie* pozwala zauważyć, że historię rodziną Czapskiej tworzy zbiór jedno- lub wielowątkowych opowieści zogniskowanych wokół rodzin Czapskich i Thunów, często rozpoczynających się od charakterystyki ich

⁴⁶ M.K. Pawlikowski, Zbyszewski W.A., *Historia rodzinna wpleciona w wielkie dzieje – dwugłos o książce Marii Czapskiej. „Europa w rodzinie”. Ciocia z Tambowa*, „Wiadomości” 1971, nr (7) 1298, s. 2. Także Maria Zadencka odmówi Czapskiej talentu literackiego – zob. *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych: Florian Czarnyszewicz, M.K. Pawlikowski, M. Czapska, Cz. Miłosz, J. Mackiewicz*, „Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Slavica Upsaliensia” 35, Uppsala 1995, s. 10.

⁴⁷ Tamże, s. 2.

⁴⁸ K. Pruszyński, M. Grydzewski, *Słowo wstępne...*, dz. cyt. 10.

⁴⁹ Zob. K. Czajkowski, *Historia i historie w Panu Tadeuszu*, „Krymsko-polskie zeszyty naukowe. Dni Adama Mickiewicza na Krymie”, t.1, red. A. Gadomski, Symferopol 2004, s. 80-87.

rodowych posiadłości, przedstawienia najstarszych i najbardziej reprezentatywnych antenatów, a w toku narracji rozwijanych zgodnie z linią genealogii, także bliższych i dalszych krewnych, aż po domowników, służbę, rezydentów i przyjaciół domu Czapskich w Przyłukach.

3.3. „Echa wielkiej historii włączone w małą, rodzinną”

Autorka spisując historię rodziny, zdaje się ją układać z faktów, portretów rodzinnych, fragmentów dokumentów, wspomnień dokumentujących część przeszłości jej rodu, a jednocześnie łączy tę perspektywę dość ściśle z porządkiem dziejowym wyznaczanym przez wydarzenia z historii powszechnej. Tę tendencję można zauważyć już na początku utworu. Czapska rozpoczyna historię rodu w roku 1905, który z wielu powodów, przede wszystkim społeczno-politycznych, okazał się znaczącym, a dla arystokracji przełomowym. Lecz nie od historii politycznej zaczyna autorka, a od rodzinnej, jakby dopiero ona stanowiła pretekst do interpretacji zdarzeń wagi europejskiej, których skutki dotknęły jej przodków bezpośrednio.

„Wewnętrzna”, domowa, a zatem „własna” perspektywa, skutkująca efektem zbliżenia perspektywy czasowej, otwiera być może dopiero sposobność do pełniejszego zrozumienia wypadków dziejowych, które przestają być tylko faktami naukowymi, ale zyskują szczególne znaczenie jako fakty wpisane w biografie konkretnych osób. Upadek arystokracji staje się prywatnym doświadczeniem, które jest przekazywane i utrwalane w postaci pojedynczych opowieści, historii – będących odpryskami tej powszechnej. Czapska te ślady zbiera i łączy w historię rodzinną:

Oto kobieta w jesieni życia [...] pochyła się nad światem dzieciństwa i wywołuje z pamięci starców, którzy go (sic!) zamieszkiwali. Porzuca jednak wspomnienia, by z kolei snuć opowieść wedle innego porządku, poddając analizie dokumenty i pisma uratowane z katastrof wielkiej historii zdarzeń. Wzoruje się niejako na powieści amerykańskiej i filmowej technice *flash back*, odejść i powrotów⁵⁰.

Wydaje się, że z tego krótkiego opisu mającego postać refleksji metatekstowej można wyłuskać intuicję dotyczącą strategii pisarskiej zastosowanej przez Czapską. Philippe Ariès podkreśla owo balansowanie między wątkami prywatnymi zaczerpniętymi

⁵⁰ P. Ariès, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 6-7.

ze wspomnień, faktami biograficznymi zapisanymi w dokumentacji rodzinnej, a wypadkami historycznymi widzianymi w zbliżeniu i w ten sposób wyodrębnionymi z dziejów, niejako z tła historycznego na pierwszy plan (by nawiązać do metafory filmowej) za sprawą uwypuklenia ich w udokumentowanych życiorysach przodków (czy też odwrotnie: przez podkreślenie obecności antenatów w dziejach politycznych Europy).

Datę 1905 roku osadza autorka najpierw w historii swojego rodu, przywołując jako pierwsze wydarzenie rodzinne, a następnie coraz szerszym spojrzeniem ogarnia przywołany wycinek czasu, stopniowo na przestrzeni całej opowieści rozwijając już nie tylko narrację wspomnieniową (skwapliwie dokumentowaną), ale prywatną analizę opisywanych wydarzeń, opatrzonych zwykle uogólniającą refleksją podsumowującą:

Rok 1905. Przed ślubem najstarszej siostry, nas, pięcioro młodszych, oddano pod opiekę babki Czapskiej. Spędziliśmy wtedy w Suddenbach, pod Rygą, kilka miesięcy letnich. Był to rodzinny dom Meyendorffów, posażne wiano babki. Pamiętam kwadrat starych lip tuż przy domu, szumiące letnie ulewy, babcia nazywała je *pluies blanche*, częste w tym nadmorskim kraju. Przesłaniały, istotnie, gęstą zasłoną cały świat. Czy ktoś tego lata 1905 roku, roku klęski rosyjskiej i nadania konstytucji, przypuszczał, że rewolucja wybuchnie tak gwałtownie, właśnie w Kurlandii, że w ciągu zimy ogromna większość dworów i pałaców baronów niemieckich pójdzie z dymem, że nastąpią krwawe porachunki? Pamiętam album fotograficzny tych zgliszcz, między innymi zdjęcie wypalonych murów Suddenbachu, z pustymi prostokątami okien. Po tylu już żałobach dotknęła babkę naszą śmierć domu jej dzieciństwa i młodości. [EwR 15]

Wspomniane *pluies blanche* tłumaczone jako ‘białe deszcze’ – przywołane są tu nieco metaforycznie jako zasłona świata wyłączająca i zagarniająca w ramy swoiście pojmowanej enklawy społecznej, kulturowej i światopoglądowej. Niczym w zamkniętej przestrzeni, toczy się w niej oddzielne życie. Stają się zatem owe deszcze obrazowym synonimem izolacji dającej poczucie znikomego, bo złudnego, spokoju i poczucia stabilizacji. Można zaryzykować stwierdzenie, że jest ona tożsama z oddzieleniem od głównego nurtu życia i niewykraczającego poza określony (ograniczony?) horyzont zainteresowań, co zostanie przez Czapską podkreślone na przykład we fragmentach opisujących realia arystokratycznego wychowania, jakie stosowali jej rodzice i dziadkowie.

Przywołana wzmianka o rewolucji 1905 roku jako przełomowej, wyznaczającej zmiany w statusie społecznym arystokracji, inicjuje również „narrację schyłkową”. Koniec epoki arystokratycznej i towarzyszące jej przewartościowania w świadomości tej

warstwy społecznej jako formacji społeczno-kulturowej, znajduje odzwierciedlenie w treści *Europy w rodzinie* i zdaje się zyskiwać postać prawdy historycznej przekazywanej także na sposób figuratywny. Zapowiedzią takiego sposobu ujmowania tematu zdaje się być fragment o „katarzyńskich wazach” zdobiących jeden z pokoi pałacowych:

Do ostatka nic nie było zmienione w urządzeniu pięknych wnętrz Suddenbachu: tapczan ogromnych rozmiarów pokryty tureckim dywanem, ściany zawieszono obrazami, zielony bilard i w tymże bilardowym pokoju wysokie chińskie wazy – jak się później dowiedziałam, dar carowej Katarzyny dla hr. Ottona Magnusa Stackelberga (1736–1800), pradiada Emerykowej Czapskiej. [EwR 15]

Wspomnienie chińskich waz, będących podarunkiem od carowej Katarzyny dla Ottona Magnusa Stackelberga, staje się impulsem do pokazania pewnego paradoksu w historii rodzinnej: „Otto Magnus młodszy, wnuk sybirskiego zesłańca, rozpoczął [...] karierę dyplomatyczną pod auspicjami Katarzyny II.” [EwR 16], stając się z czasem jej „uniżonym dworakiem” aspirującym do bycia faworytem. Wzmianka o wazach (świadectwie międzypokoleniowej niezgodności poglądów politycznych, ideowej czy etycznej wiarołomności) przypomina z perspektywy lat o zawłościach w biografii rodu i pewnej niejednorodności postaw członków tej samej rodziny. Poniekąd pokazuje też niejako podwójny wymiar relacji rodzinnych – naturalne pokrewieństwo nie musi oznaczać podobieństwa przekonań. Tym samym Czapska unaocznia, jak „echa wielkiej historii” są obecne w tej rodzinnej i znajduje namacalne dowody owej obecności. „Katarzyńskie wazy” stają się z tej perspektywy symbolicznymi śladami wypadków dziejowych sygnifikujących zawikłania w historii domowej. Stanowią też element swoistej gry perspektywą – od przedmiotu widzianego w zbliżeniu do odległej perspektywy czasowej i wydarzeń, którą wywołują. Gdyby przyjąć za użyteczną metaforę filmową Ariësa, należałoby stwierdzić, że Czapska stosuje technikę obrazowania właściwą dla sposobu budowania retrospekcji, ale też scen symbolicznych.

Kolejna wzmianka o wazach zamyka wspomnienie o Suddenbachu, ale nie kończąc jednocześnie tematu rewolucji, przenosi ona tę refleksję w czasy współczesne autorce:

Do tych katarzyńskich waz, dziedzictwa po Ottonie Magnusie, wrzucała babcia tamtego lata płatki osypujących się róż. W kilka miesięcy później zrewoltowani Łotysze potłukli je zapewne na drobny mak, Łotysze oświeceni przez tychże zniechęconych baronów, o wiele bardziej uświadomieni aniżeli lud Białej Rusi, który żadnych ekscesów owego roku się nie dopuścił.

„Niszczyć gniazda, aby ptaki nie wróciły” – takie było hasło rewolucji; ptaki nie wróciły.

„Pięć wieków byliśmy na Inflantach warstwą rządzącą – mówił w 1960 roku 90-letni wówczas wuj nasz, Aleksander Meyendorff – ale nie nawiązaliśmy porozumienia z ludnością, więc musiano się nas pozbyć, jako obcego elementu. Takie są prawa historii i skutki kolonizacji. W 1950 roku uprzedzałem Francuzów, że ich sprawa w Algierze będzie, jak nasza, przegrana. Teraz, cokolwiek byśmy zrobili, jest już za późno”. [EwR 17]

Zniszczenie waz jest też symptomatyczne, ponieważ pokazuje koniec pewnego etapu w historii i przynosi swoistą refleksję obrachunkową pokazującą różnorodne następstwa konfliktów zależnościowych. Połączenie dwóch wydarzeń – rewolucji 1905 roku oraz wieloletniego konfliktu algiersko-francuskiego jako ilustrujących skutki polityki kolonizacyjnej, daje sygnał do namysłu nad relacjami międzyludzkimi, które w skali społeczno-politycznej schodzą na drugi plan i zostają zastąpione enigmatycznym i abstrakcyjnym „prawem historii”. W istocie dehumanizuje ono myślenie o relacjach międzyludzkich, *a priori* uzasadnia brak dialogu, sankcjonuje porządek panujących, a tendencje do samostanowienia i wolności traktuje jako wrogie – burzące stabilne schematy funkcjonowania, naruszające ustalony, choć nierówny porządek sił. Czapska, przywołując analogie historyczne, wyraźnie wskazuje, że określone wypadki dziejowe są nieuniknionymi konsekwencjami wydarzeń wcześniejszych, a historią zdaje się nie tyle rządzić nadrzędne „prawo”, ale ludzkie decyzje i postawy, które w sferze globalnej są odpowiednio więcej znaczące, dalej idące i zyskują rozleglejszy wymiar. Lapidarna konstatacja o nieodwracalnym rozbiciu „gniazd szlacheckich” – będącym trudnym doświadczeniem członków jej rodziny – zdaje się zawierać trzeźwą ocenę sytuacji historycznej i krytyczne spojrzenie na rolę arystokracji. Zaś uwaga autorki o białoruskim ludzie, który „żadnych ekscesów [...] się nie dopuścił” [EwR 17], prawdopodobnie naznaczona sentymentem do przyłuckiego domu i stosunków panujących między Czapskimi a służbą, pokazuje nie tyle możliwość odstępstw od „reguł” rządzących historią, ile mimo wszystko anachronizm tych reguł.

Można odnieść wrażenie, że Maria Czapska w swojej kronice rodzinnej próbuje dyskretnie, ale stanowczo, ukazywać własny wartościujący punkt widzenia na określone postawy polityczne i moralne, kiedy przywołuje portrety swoich dalekich krewnych. Gustaw Ernest hr. Stackelberg (1766–1850), ambasador rosyjski, aktywny uczestnik życia politycznego jednocześnie zostaje pokazany przez pryzmat wad godzących w wizerunek męża stanu. Swoistym faryzeizmem podszyta jest też dbałość o nienaganne maniery w paryskiej rezydencji Stackelbergów:

Gustawowie Stackelberg osiedli na starość w Paryżu, a trzy wnuczki Meyendorff jako dziewczynki przyjeżdżały do dziadków na Place Vendôme. Uczono je tam dobrych manier i języków, a do dobrych manier należało opanowanie wszelkich odruchów, włącznie z przestrachem: należało *s'effrayer gracieusement* [płoszyć się z wdziękiem – EM]. W tym celu musiały, idąc przez pokój, upuścić doniczkę czy szklankę i okazać spłoszenie z gracją. Uczono je nie tylko tańca, ale i zgrabnego chodzenia, przy posiłkach siedziały przy osobnym stole, tzw. kocim [*Katzenitisch*], miały tylko jedna szklankę wody, którą odpijały kolejno po jednym haustcie. Chodziło bowiem talię, której nadmiar płynów mógł zaszkodzić. W Krakowie mieszkalam z babcią (przy ulicy Łobzowskiej), przygotowując się do licealnej matury w 1911. Odwoziła mnie czasem w karetce fiakrowej aż na Rynek i mówiła: „*Traverse le Rynek...* Przejdź przez Rynek, chcę zobaczyć, jak chodzisz”. Czułam, że to egzamin, co mnie bardzo krępowało. [EwR 18]

Nieco dalej dowiadujemy się, że sztywna etykieta i wyuczzone maniery, których wymagano od wnucząt, nie musiały iść w parze z realnym przywiązaniem do zasad moralnych – „w tym samym czasie – czytamy – kiedy trzy siostry Meyendorff [...] przebywały w Paryżu, ich dziadek, były ambasador Stackelberg, utrzymywał – wedle relacji André Maurois – młodziutką kurtyzanę Marię Duplessis, sławną Damę Kameliową, śliczną dwudziestoletnią suchotnicę” [EwR 19]. Postawa przodka pokazuje, że formy grzeczności mające być wyrazem respektowania wysokiej kultury bez przeszkód współistnieją z niemoralnym życiem. Dworskie reweranse stają się synonimem przywiązania do zewnętrznych, pretensjonalnych form zachowania. Nawyk maskowania odruchów widziany zza kulis domowej egzystencji, staje się synonimem udatnego udawania, konwenansu – oficjalności kryjącej pozory przyzwoitości. Zestawienie tych dwu informacji biograficznych wydaje się celowe i sugestywne. Tym bardziej, że zaraz potem nastąpi zgola przeciwna w swej wymowie charakterystyka Franciszka Stanisława Kostki Czapskiego (1730–1802), uczestnika konfederacji barskiej, nieprzekupnego, praworządnego posła na Sejm Czteroletni i senatora, podnoszącego w licznych mowach kwestię poddaństwa. Cytuje Czapska fragment jednej z nich:

„Niech nie będzie poddaństwo srogą niewolą przycienione – pisał – ale w umiarkowanym jednak trzeba, aby było trzymane posłuszeństwie. Bo mając chleb i pieniądze, brykać koniecznie ma wielkie do tego skłonności (...). Jest rzeczą najpierwszą Panów Własnych (...) pomagać im do oświecenia, oskrobać tę z nich prostotę i oczyścić nieochędność (...), iżby [lud] traktowany był jak bliźni, który duszę ma jednego szacunku z największymi Panami – toć nad nimi trzeba mieć miłosierdzie także!” [EwR 21].

Także portretując Franciszka Antoniego Thuna (1786–1873), krewnego po kądzieli, postępowego zarządcę i organizatora, który zasłynął wprowadzaniem reform oświeceniowych w duchu józefińskim, autorka podkreśli: „Wszystko w tym jeszcze feudalnym państewku miało służyć dobru publicznemu. [...]. Wobec swoich poddanych stosował hrabia Thun, również w myśl wskazań reform Józefińskich, jak najdalej idące udogodnienia w zamianie robocizny na czynsze.” [EwR 47]. Czapska podkreśli też zasługi Leopolda Thuna (1811–1888), ministra monarchii austro-węgierskiej, w reformowaniu szkolnictwa.

Jeśli chodzi o wzajemne relacje między ludem a społecznością ziemian na Mińszczyźnie, z kroniki rodzinnej Marii Czapskiej można dowiedzieć się, że w majątku Przyłuki między Czapskimi a służbą panowały stosunki patriarchalne. Świadczyć o tym mogą na przykład wspólne modlitwy, na które Józefa Czapska zaprasza (zresztą ku niezadowoleniu męża) całą służbę; służba folwarczna otrzymuje też świąteczne paczki z ubraniami. Ponadto matka Czapskiej planuje dla służby „szpitalik” na wzór tego, stworzonego przez Karola Czapskiego w Stańkowie. Realizację owego zamierzenia przerywa jej śmierć, w konsekwencji wybrane na ten cel miejsce zostaje przeznaczone na zakład rymarski. Wydaje się, że zabiegi Józefy Czapskiej mogły być postrzegane jako rodzaj niewygodnej, może nie do końca zrozumiałej fanaberii.

Poglądy Marii Czapskiej na kwestię nierówności społecznej ujawnią się, gdy autorka potraktuje pretensje babki Czapskiej do mijających ją Przyłuckich chłopów, z których żaden nie okazał jej szacunku zdjęciem czapki (było to już po 1905 roku), jako wyraz jej dziwnego „zacofania”. Jednocześnie przywoła fragment listu księżnej Magdaleny Radziwiłłowej:

„Cieszyliśmy się – pisała księżna ze swego majątku Kuchcice na Białej Rusi – przedsmakiem wiosny piękniejszej chyba w tym kraju, w trzech czwartych dzikim, niż gdzie indziej. Człowiek nie psuje tu przyrody, bo chłop białoruski, może jako stworzenie dwunożne być odpowiednikiem niedźwiedzia i spodziewam się umrzeć, nim nauczyciel socjalista zrobi zeń mędrka malkontenta”.

Babcia nie śmiała się tak dosłownie wypowiedzieć, może nawet doznań swoich nie była świadoma, ale nasi brodaci chłopci w kozuchach i łapciach, na swoich klekocących wózkach z dugami albo kornie zgięci przed gankiem pałacowym – byli chyba dla niej nadal podświadomie jej poddanymi”. [EwR 219]

O zorientowaniu młodych Czapskich w stosunkach społecznych panujących w majątku możemy wnioskować na podstawie poniższej wypowiedzi pisarki:

Rośliśmy jak rośliny w inspektach za szybą, bez żadnego kontaktu z ludem. Nie wolno nam było chodzić na folwark ani do stajni, nawet braciom nie było wolno, i dopiero znacznie później przełamaliśmy te zakazy. [EwR 223]

Nieco światła na tę sprawę rzuca także jej wypowiedź w audycji Radia Wolna Europa:

[...] No więc tak już troszeczkę socjalizowałam, jeszcze bardzo młodzieńczo, ale już – to co Rosjanie nazywają – *socjalnoje bol* [odręcznie] – to mnie już jakoś gryzło i te nierówności społeczne i te krzywdy różne. Potem pamiętam też [...] omówienie jakiegoś czy esej o arystokracji, jaka rola ma być tej arystokracji⁵¹.

Młodzieńczy „bunt” skutkowało czytaniem „zbójcekich” lektur, autorstwa m.in. Bebla⁵², Dostojewskiego czy – zakazanego przez ojca – Tołstoja; zatem książek, które rozwijały wrażliwość na ludzką krzywdę i społeczną niesprawiedliwość. Warto przy tej okazji odnotować pierwszą reakcję Czapskiej na nadejście rewolucji:

1917 roku powitaliśmy z radością pierwszą rewolucję, runięcie caratu, nadejście wskrzeszenia Polski i końca wojny; po drugiej, październikowej, komisarz w skórzanej kurtce wydzielał nam chleb i kaszę, decydował o uboju i używalności cugowej stajni. Pewnego wieczoru uprzedzono nas o grożącym ze strony pobliskiej wsi pogromie. W popłochu opuściliśmy dom, ksiądz nasz, Józef Zelbo, zabrał nas do swojej plebanii w Wołczkiewiczach, ale dom nasz nie uległ żadnemu pogromowi, ani wtedy, ani potem. [EwR 240]

Czapska nie wspomni też o wyraźnym antypolskim nastawieniu ludu. Stwierdzi jednak, że służba pytana o przynależność narodową określa siebie mianem „tutejszych” i z tego też powodu unika organizowanych przez siostry Czapskie działań „uświadamiania w polskość”. Służba w majątku Czapskich wywodziła się ze zdegradowanej szlachty – pisarka wspomina przy tym o porozbiorowej rusyfikacji i postyczniowych represjach wobec polskiej szlachty katolickiej, o inspirowanych przez rosyjską politykę zatargach

⁵¹ J. Czapski, M. Czapska, *Opowiada Marynia i Józio*, b.d., k.1-37, maszynopis z poprawkami (fragm.), Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2350, s. 6.

⁵² M. Czapska wspomina, że czytała m.in. *Die Frau Und der Sozialismus* z 1883 r. A. Bebla.

między zagrodowym ziemiaństwem a białoruską ludnością. Czapscy w Przyłukach otaczali się służbą katolicką. Inaczej wyglądały realia stańkowskiego pałacu:

W Stańkowie służba była prawosławna, ani narodowe, ani wyznaniowe względy nie decydowały o jej wyborze, podobnie działo się w innych dworach kresowych; panna służąca babci, Praskowia, rodem znad Wołgi, nie znała i za pewne nie chciała znać języka polskiego, przemawiała do nas tylko po rosyjsku, nie rozumieliśmy jej. Był też stary ordynans dziadka, Pamfili, zadowolony w Stańkowie od czasów inspekcyjnej wyprawy dziadka na Krym i dożywający tu swego wieku. Kucharz i obaj lokaje byli prawosławni.

U nas oficjaliści i cała służba, też folwarczna, byli katolicy, a sądząc z nazwisk, pochodzili prawdopodobnie z tej szlachty pozbawionej carskimi dekretemi swoich przywilejów i zepchniętej w stan chłopski albo mieszczański. Pamiętali jednak, że są szlachtą, zeniąc się jedynie między sobą. [EwR 139]

Sytuacja obserwowana w Przyłukach stanowi kontynuację określonej świadomości historycznej sięgającej czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego:

Czym był nasz kraj, rodzinna Białoruś, jak nie częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez cztery wieki z Polską połączony, przez Rosję zagarnięty?

O budzącej się świadomości narodowej Białorusinów nic wtedy nie wiedzieliśmy. Należało wybierać między Polską a Rosją, a nie wątpiliśmy, że kraj nasz do Polski wrócić powinien, Polski niepodległej, w dawnych, przedrozbiorowych granicach. Należało więc uświadamiać w polskości służbę naszą katolicką i z pochodzenia polską, utwierdzać w nich polskość – tak sądziłyśmy. [EwR 228]

– stąd lekcje dla dzieci folwarcznych prowadzone przez siostry Czapskie (Maria Czapska ma wówczas około 17 lat). Organizowane przez nie nauczanie wpisuje się w działania oświatowe mające na celu osłabianie wpływów rosyjskich i jednocześnie rozpowszechnianie polskiej kultury i języka polskiego wśród ludności białoruskiej. Podobna aktywność panowała w innych polskich dworach ziemiańskich na Mińszczyźnie i z punktu widzenia oficjalnego stanowiska władz była nielegalna. Podczas tych spotkań na przykład przy pomocy prostego aparatu projekcyjnego (sprowadzonej z Warszawy „latarni magicznej”) wyświetlano z przeźroczy widoki polskich zabytków i miejsc utwierdzających polską tożsamość i świadomość narodową:

W obszernej izbie rymarskiej, przeznaczonej niegdyś przez mamę na szpitalik, wyświetlałyśmy widoki Krakowa: Wawel i katedrę wawelską, groby królewskie, kopalnie Wie-

liczki, osobliwości warszawskie: Łazienki i Wilanów, historyczne płótna Matejki, obrazkowe bajki dla dzieci – wszystko z jak najbardziej przystępnymi komentarzami. Czy kto z publiczności z tego coś zrozumiał, skorzystał? Nikt zapewne. Dla dzieci zbiegających się gromadnie i lokowanych na ziemi u stóp latarni stanowiły te kolorowe pokazy niezwykłą rozrywkę: coś się świeciło, coś zmieniało na ekranie. [EwR 228-229]

W podobnym duchu urządzano jesienią i zimą, dwa razy w tygodniu wieczorne głośne czytanie dla kobiet – tzw. „czytanki”. Widoczne przy tej okazji stają się różnice między zapatrywaniem ojca, a kształtującymi się poglądami dzieci. Siostry Czapskie były przekonane, że organizując nauczanie języka polskiego dzieciom folwarcznym, służą dobru przyszłej niepodległej Polski. Ich działania odbywają się bez poparcia, ale też niejako poza uwagę ojca, jak się można domyślać dalece niepodzielającego entuzjazmu córek: „Był przekonany jak najbardziej konserwatywnych, jeżeli chodzi o polskość”⁵³ – napisze o ojcu Józef Czapski. Ale już nieco dalej uzupełnia:

A jeżeli chodzi o polskość, to tu też mówimy bardzo lekkomyślnie. My znamy teraz takiego człowieka, który był prezesem Arkonii w Wilnie i który z kultem powiedział o moim ojcu, że to on go nauczył być Polakiem. Ale tu jest kwestia bardzo dziwna. Tu trzeba się zastanowić nad tym, jak byt określa świadomość ludzi nie rewolucyjnych z natury, nie myślących pod włos. Ta cała polskość wróciła do ojca z Polską razem. On był szalenie rozgoryczony na Polskę, że Polska nas rzuciła, że Polska opuściła nas, wschodnie rubieże. Mój ojciec się zachowywał nie tak, jak wszyscy na Kresach, mój ojciec się zachowywał inaczej niż tyłu ziemian⁵⁴.

W tej kwestii Maria Czapska wypowie się lakonicznie, nazywając ojca: „narodowo obojętnym”. Maria – jak przesadnie o sobie stwierdzi: „socjalizująca” – zdaje się widzieć w postawie ojca zwykły pragmatyzm. Ta ocena ojcowskiej postawy wydaje się jednostronna. Zwrócił na to uwagę Michał Kryspin Pawlikowski, który „socjalizowanie” Czapskich traktuje z dystansem i składa na karb młodzieńczej egzaltacji, a ponadto poświadcza przynależność Jerzego Czapskiego do korporacji „Polonia”: „należał do grona tzw. filistrów, a więc honorowych członków polskiej – odczuwającej siebie w narodowym sensie tego słowa – korporacji studenckiej „Polonia” w Dorpacie”⁵⁵, o czym Czapska nie wspomina. Napisze Pawlikowski:

⁵³ J. Czapski, M. Czapska, *Opowiadania Marynia i Józio* ..., dz. cyt., s. 6.

⁵⁴ Tamże, s. 197.

⁵⁵ M.K. Pawlikowski, *Europa w rodzinie*, „Nowy Żurnal” 1971, nr 104, s. 295. Przeł. z języka rosyjskiego P. Pałgan.

Ojca autorki Jerzego Czapskiego poznałem w polskim klubie „Ognisko” w Mińsku, dokąd często zaglądałem jeszcze jako gimnazjalista. Właśnie Jerzy Czapski, obok księcia Hieronima Druckiego-Lubeckiego, był jedynym przedstawicielem utytułowanej szlachty, który nie odnosił się do owego „mieszczańskiego” klubu z pogardą, tak jak to czynili pozostali okoliczni ziemianie oraz miejscy notable⁵⁶.

Jednocześnie można zauważyć u młodych Józefa i Marii Czapskich swego rodzaju poszukiwanie autorytetu czy też rękojmi dla własnych poglądów poza domem rodzinnym. W 1914 roku rodzeństwo złoży kilkudniową wizytę prof. Marianowi Zdziechowskiemu. Oboje Czapscy traktowali go jak mentora i po tej wizycie spodziewali się rozwikłania dylematów ideowych, na przykład rozwiązania kwestii chłopskiej na Kresach. W odpowiedzi nie uzyskali jednak oczekiwanych, rewolucyjnych propozycji działań wobec ziemiaństwa, ale zapewnienie, że kresowe ziemiaństwo stanowi ważne ognisko polskości.

Jeśli chodzi o patriotyzm ziemiańskiej szlachty i ewentualne kontakty z Rosją, to w dość otwarty sposób wypowie się o nich Józef Czapski w rozmowie z Piotrem Kłoczowskim. Powie o nich wprost:

Ty rozumiesz, do jakich stopni rewolucyjności ja musiałem dojść, żeby stać się nareszcie Polakiem? Mój ojciec miał duży majątek, a jak się ma duży majątek, to trzeba mieć „zdania” rosyjskie i trzeba czasami mieć gubernatora. On miał całe swoje stosunki w Petersburgu, których właściwie porządni Polacy nie powinni byli mieć. Ale wszyscy mieli⁵⁷.

Podobne kontakty musiały być nieuniknione choćby w przypadku pozwolenia na budowę kościoła w Wołczkiewiczach, uzyskanego przez ojca Czapskiej, a wymagającego protekcji gubernatora hr. Musin-Puszkina, który niejednokrotnie pojawia się na kartach *Europy...* i w kontekście zbliżającej się rewolucji 1905 roku jest przez pisarkę określony jako „zbyt liberalny”. Ponadto funkcje pełnione w społeczności Mińska zarówno przez ojca Czapskiej – Jerzego, jak i jego brata – Karola dawały sposobność do wspomnianych kontaktów. Choć warto przy tym nadmienić, że stosunek dziadka Marii – Emeryka Hutten-Czapskiego, niegdyś lojalnego dyplomaty w służbie rosyjskiej – po zakończeniu jego kariery uległ radykalnej zmianie.

⁵⁶ Tamże, s. 296.

⁵⁷ J. Czapski, *Świat w moich oczach*, rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski, t. 6, Seria: Świadkowie XX wieku, red. Z. Modzelewski, D. Szumińska, Ząbki – Paryż 2001, s. 15.

Warto przy tej okazji zauważyć, że Józef Czapski, wspominając w swoich wypowiedziach o kwestii realiów życia posiadaczy kresowych majątków, chyba w większym stopniu niż jego siostra, nie pomija pragmatycznych, choć może niewygodnych stron funkcjonowania dworów ziemiańskich. Tym samym nie tylko jest daleki od podtrzymywania idealnych wyobrażeń na ten temat, ale prezentuje postawę bliską Danielowi Beauvois, demaskatora kresowych mitów.

Analizując prezentowany przez Czapską obraz Mińszczyzny z przełomu XIX i XX wieku można zauważyć, że tworząc go z perspektywy upływu czasu, jaki minął od opisywanych wypadków, pisarka z większą świadomością historyczną traktuje opisywane fakty, umiejscawia je w kontekście zjawisk historycznych, na szerszym tle społeczno-politycznych przemian. Narracja miejscami nosi znamiona analizy historycznej, uzupełnianej podsumowującym komentarzem. Nie jest jednak przeźroczystym studium historiograficznym. Osobista refleksja pojawia się jednak często „między wierszami”, rzadziej wprost. Należy zatem podczas lektury przyglądać się wnikliwiej zestawieniom wątków, a także zwracać uwagę na sposób charakteryzowania postaci i odautorskie niedopowiedzenia, ale też swoisty dystans i powściągliwość w snuciu narracji⁵⁸.

Słusznie twierdzi Maria Zadencka, że w *Europie w rodzinie* (podobnie jak w książkach M.K. Pawlikowskiego i F. Czarnyszewicza) „mamy do czynienia z obrazem spójnego społecznego świata, który w trakcie opisywanych wydarzeń historycznych i w dużej mierze na ich skutek zaczyna się rozpadać i zanikać”⁵⁹. W pewnym sensie zaproponowany obraz może odzwierciedlać świadomość społeczno-kulturową autorki, która jako dziecko nie miała szerszego spojrzenia na realia, w których żyła. Zmienia się to dopiero z czasem. Tym co organizuje historię rodzinną Czapskiej, a zarazem jej własną biografię, jest więcej niż jedno wydarzenie, które złożyło się na jej wizję rozpadu kresowego świata. W pierwszej kolejności dotyka ją przede wszystkim upadek ziemianstwa, który włącza ona w orbitę kryzysu arystokracji europejskiej i wiąże z zagładą innych rodzinnych „gniazd”. Choć skutki rewolucji ocenia Czapska negatywnie przez wzgląd na doświadczenie krzywdy, jakie przyniosła, to zdaje się ją traktować jako efekt anachro-

⁵⁸ Janine Bouissounouse w recenzji *Europy...* zastanowi dystans, z jakim Czapska opowiada o doświadczeniu, które dotknęło przecież także ją samą: „Najbardziej zadziwiająca jest być może dyskrepcja, skromność narratorki, która opowiada o swoim życiu bez cienia goryczy. Słuchając jej – słuchamy, podążamy bowiem za nią – zapominamy, że ta wielka dama straciła wszystko i podziwiamy jej godność, jej pogodę ducha” – J. Bouissounouse, *Une famille d'Europe Centrale*, „Civilisations et mentalités” red. P. Ariès, R. Mandrou, 1972. Przeł. A. Tarczewska.

⁵⁹ *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny...*, dz. cyt., s. 186.

nicznych relacji społecznych. Być może stąd następująca opinia, zadziwiająca w ustach hrabianki:

[...] jak przyszła rewolucja i my byliśmy jeszcze w domu, jak przyszła ta druga rewolucja już bolszewicka, kiedy mieliśmy już takiego komisarza Żyda w czarnej skórzanej kurtce, który o wszystkim miał decydować, kiedy po równym, zupełnie równym miały być produkty spożywcze rozdzielane, czy to służba folwarczna czy to nas kilkoro, którzy w naszym rodzinnym [odręcznie: domu] siedzieliśmy –

To dla mnie o było ulgą – nie żadną krzywdą. I cieszyłam się, że tej nafty jest tak mało, że musimy wszyscy [tak] samo przy kopcilce [sic!] takiej samej siedzieć wieczorami, że służba i my, że jedliśmy zupełnie to samo, bo jeszcze za dobrych tych bogatych czasów były w Przyłukach – aż wstyd powiedzieć – trzy stoły. Myślny mieli pierwszy, potem ta wyższa służba drugi, a ta najniższa – trzeci. Więc to ostatecznie upadło dzięki rewolucji tak, że w naszym domu był tylko jeden stół i to bardzo skromny [...] ⁶⁰

Dopiero potem, jak się wydaje, nakłada się na owo doświadczenie upadek federacyjnej idei Rzeczypospolitej w chwili podpisania traktatu ryskiego w 1921 roku. Na podstawie późniejszych wspomnień ujętych w książkę *Czas odmieniony* można bowiem stwierdzić, że pisarce bliska była idea odbudowy państwa w oparciu o koncepcję proponowaną przez Józefa Piłsudskiego ⁶¹, a jej upadek prowadzić będzie już tylko do coraz większego zacierania się łączności obszarów dawnych Kresów z Rzeczypospolitą:

Po odparciu Armii Czerwonej w 1920 roku traktatem ryskim z 1921 roku połowę Białorusi wraz z Mińskiem, przyznano Sowiетom i znów płynęły lata. Kraj doznał masowych wysiedleń, prześladowań narodowościowych i religijnych, najgorzej ucierpiała ludność polska i katolicka.

We wrześniu 1939 roku, po zajęciu kraju przez Armię Czerwoną aż do Bugu, Wanda, kierowniczka gimnazjum w Brześciu znalazła się z wielu innymi Polakami w więzieniu mińskim, które liczyło około dwunastu tysięcy więźniów, i tam, w celi kobiecej poddana tym samym co inne więźniarki udrękom śledztw i karcerów, skazana na piętnaście lat „oboza poprawczego”, tj. katorgi, poznała bytowanie kraju.

Towarzyszkom swoim przypominała język polski i modlitwy zapomniane, uczyła alfabetu polskiego.

„Czemuście nas nie chcieli? – mówiły te kobiety – czemuście się nas wyrzekli, Dziadek by nas przyłączył do Polski – a Polacy nie chcieli!” [CO 273].

⁶⁰M. Czapska, J. Czapski, *Opowiada Marynia i Józio...*, dz. cyt., s. 17.

⁶¹ Szerzej piszę na ten temat w temacie w tekście: *Dwudziestolecie międzywojenne oczyma Marii Czapskiej – postać Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Czytanie Dwudziestolecia IV*, red. E. Wróbel, J. Warońska, Częstochowa 2016, s. 25-42.

Kolejnym punktem widzenia, z którego należałoby spojrzeć na historię rodzinną Czapskiej jest doświadczenie II wojny światowej i skutki konferencji jałtańskiej (1945), definitywnie załamującej znany przez nią obraz Kresów. Wymowne jest podsumowanie *Europy w rodzinie*, w której poszczególne te doświadczenia są przywoływane. Szczególnie znaczące wydają się: nazwanie przez Czapską (za Michałem Pawlikowskim) traktatu ryskiego „grzechem kainowym” [EwR 240] oraz wzniosłe zakończenie utworu:

Tak jak Rosjanie w 1915 roku, Niemcy cofając się w 1944, zamierzali zostawić wrogowi pustynię. Lasy chroniące oddziały partyzantów palono, podobne niszczone ludzkie siedziby. Nasz dom został zdynamitowany, Stańków i piękny pałac swojatycki również, z dymem poszły setki dworów i wsi.

Na wzgórzu, ponad łąkami, o trzech zdziczałych tarasach, nad zamulonymi stawami, wznoszą się, być może, jeszcze jakieś ułamki ścian i stos gruzów zarosłych pokrzywą.

„Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy...” [EwR 241]

Historia Czapskiej jest pisana ze świadomością nieodwołalnych konsekwencji zapadłych postanowień politycznych. Wziąwszy pod uwagę powyższe refleksje można stwierdzić, że wymienione wydarzenia historyczne dopiero łącznie zdają się stanowić o wizji zmierzchu kresowego świata i składają się na owo opisanie przez Czapską wielowymiarowe doświadczenie historyczne.

3.4. W galerii przodków. Historie z rodzinnego gniazda

Maria Czapska interesowała się przeszłością swojej rodziny już w dwudziestoleciu międzywojennym. Zgromadziła wówczas spore archiwum rodzinne – część materiałów pochodzi z Monrepos, majątku rodowego Zofii Nicolay, siostry babki Elżbiety Hutten-Czapskiej. Poza licznymi fotografiami przodków, znalazły się w nim m.in.: pamiątnik babki Elżbiety Emerykowej Czapskiej, listy – obejmujące okres 25 lat, pisane do matki Zofii ze Stackelbergów Meyendorff oraz siostr: Zofii Nicolay, Georgine Cziczerin; listy od Emeryka z okresu inspekcyjnej podróży na Krym z roku 1855; wspomnienia babki Thun w języku niemieckim, listy matki do Adamowej Czapskiej – cytowane we wspomnieniach. Wiele informacji na temat przeszłości rodu Maria Czapska czerpie

z opracowań naukowych i pamiętnikarskich. Jest też Czapska autorką pisanych jeszcze przed wojną, a zamieszczonych w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁶² biogramów m.in. stryja Karola Czapskiego czy Józefa Napoleona Czapskiego – przemilczanego w rodzinie rewolucjonisty⁶³.

Czapska napisze w *Europie w rodzinie*, że zaniedbane archiwum mieszczące „stare papiery” [EwR 137] dotyczące rodzinnego gniazda z opieczętowanymi pergaminami zostało wydane na pastwę myszy – być może tworzenie narracji o przodkach można odczytywać jako spóźniony gest sięgnięcia do archiwum rodzinnego? Zaniechany w latach młodości, zostaje spełniony w inny sposób – poprzez opowieść. Będąc spadkobierczynią arystokratycznego rodu, pozbawioną materialnego dziedzictwa, pisarka niejako w symboliczny sposób odbudowuje spadek po przodkach w formie opowieści. Jak pisze Czesław Sawicz: „Dziedzictwo kultury szlacheckiej to dziedzictwo opowiedziane, wydobyte z archiwum ludzkiej pamięci”⁶⁴. Jednocześnie można odnieść wrażenie, że Czapska pozostawia tę przeszłość zastygłą. Pokazuje ją, dzieląc się jej obrazem – jednocześnie barwnym i w zarysie, niewychodzącym poza określone ramy dobrego smaku i konkretności. Bez zbędnego uszczegóławiania, narracyjnego „gadulstwa”, z wymownym komentarzem, często zostawiającym miejsce na dopowiedzenie i domysł czytającego.

Maria Czapska, niczym przewodniczka oprowadzająca po pałacowym wnętrzu w rodzinnych Przyłukach, Suddenbach czy Monrepos, opowiada o jego zakątkach, ukazuje galerię przodków – z tą różnicą, że własnoręcznie sportretowanych – należących do „gniazd” Hutten-Czapskich czy Thun-Hohenstein (rodzina matki) oraz ich krewnych. Można zgodzić się z opinią W.A. Zbyszewskiego, że historia rodzinna Czapskiej to swoista „galeria portretów piórkowych”⁶⁵, gdyż zawsze pozostaną one zaledwie zarysem ludzkiej sylwetki i zdawkowym szkicem czyjejś biografii, ich językowym

⁶² Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV (Chwalczewski Jerzy – Dąbrowski Ignacy), red. gł. W. Konopczyński, Wrocław 1977, s. 187-191. Informacje na temat historii rodu Czapskich i na temat wybranych przodków Marii Czapskiej znajdziemy w znanym Czapskiej *Almanachu błękitnym* – zob. J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, t. 1, Lwów – Warszawa [1908], s. 284-298.

⁶³ List M. Czapskiej do J. Przewłockiego z dn. 19 I 1968 r., Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386, s. 2.

⁶⁴ C. Sawicz, *Zanim czas pochłonie. Północne Rubieże Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1995, s. 189.

⁶⁵ M.K. Pawlikowski, Zbyszewski W.A., *Historia rodzinna...*, dz. cyt., s. 2. Należy podkreślić, że na ten aspekt zwraca też uwagę M. Zadencka, pisząc: „Historia jest tu pokazywana nie poprzez ciągi wydarzeń, ale portretowanie” i ukazując wizerunki wybranych krewnych Czapskiej w kontekście refleksji na temat obrazu arystokracji przedstawionego w książce *Europa w rodzinie* – zob. M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny...*, dz. cyt., s. 98.

przedstawieniem, nigdy zaś autentycznym spotkaniem twarzą w twarz⁶⁶. Literacki wizerunek przodka – nawet bez uprzedniej intencji „poprawiania go” czy stylizowania – staje się w opowieści niejako mimochodem „wiązką aspektów”⁶⁷ jego życiorysu: wypadkową ról, cech osobowościowych i wydarzeń będących jego udziałem, skompletowanych w celu przybliżenia określonego – zawsze wybiórczego – profilu krewnego. Owa cecha ludzkiej percepcji i pamięci zostaje utrwalona w narracji historycznej, a tym samym może być poczytywana jako swoisty wyróżnik pisarstwa poświęconego genealogii rodzinnej. Uwypukla ją Kazimierz Bartoszewicz, nadając opowieści o rodzinie Radziwiłłów następujący tytuł: *Radziwiłłowie: początek i dzieje rodu; typy i charaktery; rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi, dziwacy; obrazy z życia domowego; kobiety Radziwiłłowskie; upadek Nieświeża i jego odrodzenie*. Uzasadnieniem tego tytułu, ale także pretekstem do namysłu nad ideą organizującą tekst opowieści rodzinnej są słowa autora zamieszczone w książce:

Oczywiście, jak w każdej rodzinie tak i w radziwiłłowskiej, znaleźli się ludzie różnej wartości i różnego charakteru i temperamentu. Byli pomiędzy nimi źli i dobrzy, wybitni zdolnościami i słabi umysłowo, zasłużeni i szkodliwi. Najwięcej, znowu jak w każdej rodzinie, było obojętnych, to jest takich, o których można było tyle tylko powiedzieć, że się urodzili, ożenili, mieli dzieci i umarli, bo choć każdy z nich prawie był jakimś dygnitarzem, nie pozostawili po sobie ani złej ani dobrej pamięci⁶⁸.

Dla przykładu, lapidarny opis Suddenbach – jednego z „gniazd” arystokracji – daje nam okazję do przyjrzenia się kilku przodkom z linii Stackelbergów. Zostają oni ukazani niejako przez pryzmat zmiany poglądów politycznych: wnuk sybirskiego zesłańca, uczestnika wojny północnej (mjra Karola Wilhelma von Stackelberg) zostaje „uniżonym dworakiem” Katarzyny II. Otto Magnus von Stackelberg, dyplomata i poseł rosyjski, jest już bowiem sportretowany jako przeciwieństwo swojego dziadka. Czapska ukazuje go

⁶⁶ Wypowiedź W.A. Zbyszewskiego przywodzi na myśl słowa Barbary Skargi: „Mówię o portrecie, mogłabym mówić o tekście. Tekst nieraz coś opisuje, coś mówi o rzeczy, coś przedstawia. To tekst cudzy, innym piórem pisany, odczytywany przeze mnie, lecz stworzony w jakiejś konwencji czy manierze. Nawet gdy zrywa z różnymi konwencjami, panującymi w danym czasie, jakąś własną manierę przyjmuje. Tekst ten ma coś mi otworzyć, coś rozjaśnić, ale jednocześnie przesłania, albowiem, jakąś kwestię podkreśla, inną krzywi według własnego widzenia autora, a tym samym zaciemnia, zaciemnia – B. Skarga, *Portret*, [w:] *też*, *Ślad i obecność*, Warszawa 2004, s. 56.

⁶⁷ Por. J. Sławiński, *Czas wspomnień*, [w:] tegoż, *Prace wybrane*, t. IV, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 158.

⁶⁸ K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie: początek i dzieje rodu; typy i charaktery; rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi, dziwacy; obrazy z życia domowego; kobiety Radziwiłłowskie; upadek Nieświeża i jego odrodzenie*, Warszawa 1928, s. 26-27.

jako wykonawcę polityki rozbiorowej w Warszawie: „Polakom nie szczędził Otto Magnus upokorzeń ani królowi afrontów” [EwR 16], człowieka o zmiennych poglądach i snoba: „Ten bałtycki dyplomata – pisze o nim Jean Fabre – wrócił z Madrytu, udając hiszpańskiego granda, a z Paryża, pozując na filozofa” [– tamże]. Maria Czapska podkreśla jego łatwość w uleganiu modom, co w obszarze działań dyplomatycznych znajduje wyraz w bezkrytycznym, upokarzającym serwilizmie i indyferentyzmie moralnym.

Z kolei niedługo potem, pisząc o antenatach z linii Czapskich, autorka przywołała postać Franciszka Stanisława Kostki Czapskiego, posła Sejmu Czteroletniego, jako „światłego obywatela, rzadkiej na owe czasy bezinteresowności” [EwR 19]. Znaczące jest zestawienie ze sobą konfederaty barskiego Czapskiego i prorosyjskiego Ottona Magnusa Stackelberga w jednym rozdziale o znaczącym tytule „Dwaj przodkowie”. Pisząc o Czapskich, autorka podkreśli ich związki rodzinne z Radziwiłłami (choć wyrazi ambiwalentną ocenę dla Karola „Panie Kochanku”), a postaci Karola Czapskiego – szambelana Stanisława Augusta, marszałka szlachty powiatu mińskiego i Stanisława Czapskiego – uczestnika kampanii napoleońskiej, pułkownika armii Księstwa Warszawskiego – ukaże przez pryzmat anegdoty. Przykładem jednej z nich niech będzie wspomnieniowa historia na kształt scenki rodzajowej o Stanisławie Czapskim. Wyłaniające się z niej obraz obyczajowości szlacheckiej (polowanie) i koloryt historyczny (uczestnictwo Czapskiego w kampanii napoleońskiej) stanowią istotny rys osobowości i biografii przodka:

Z wczesnego swego dzieciństwa w Sawejkach, powiecie słuckim, pamięta Edward, najmłodszy syn Stanisława, następującą scenę:

„Wnoszą kiedyś – czytamy w jego *Pamiętnikach* – ogromnego niedźwiedzia na ganek. Ojciec stoi w cizbie strzelców i sług różnych i słyseż głos jego:

– Dzieci, tu bliżej!

Przed nami leży straszne zwierzę zbroczone od świeżych, śmiertelnych ciosów. Bezwładny, ale paszcza otwarta grozi strasznymi kłami. Ojciec każdemu z nas po kolei każe wkładać rękę do otwartej paszczy niedźwiedzia. Marian szcerwieniiał – jak rak na taki rozkaz. Tu ojciec groźnie zawołał:

– Co? Boisz się? Dzieciom moim nie wolno niczego się lękać. Tchórza zapieram się, to nie moje dziecko. Bom ja nikogo i niczego się nie lękał w życiu: z żywym niedźwiedziem szedłem w zapasy, śmiało nieraz śmierci zajrzałem w oczy. No, to włóż rękę gdzie kły!...”

Reszta dzieci musiała dać ten sam dowód odwagi. Stanisław Czapski nie zapominał, że był bohaterem roku 1812, odznaczonym dwoma krzyżami!... [EwR 27]

Historie biograficzne pisane przez autorkę kryją w sobie opinie o przodkach pochodzące z różnych źródeł: wspomnień, listów, opracowań historycznych, fotografii, ukazujących daną postać z różnych punktów widzenia, także przez pryzmat anegdoty. Jak pisał Tadeusz Ulewicz, literackie wizerunki mogą być różnorodne: „jak właśnie w galerii: obrazy większe czy mniejsze obok szkiców, sylwetki i miniatury obok na przykład figurynki czy popiersia, wreszcie zaś akwarela przy kredce czy ołówku”⁶⁹. Gdyby odnieść tę myśl do kroniki rodzinnej Marii Czapskiej, rzeczywiście można zauważyć, że zaprezentowane w niej postacie przedstawiane są w zróżnicowany sposób. Literacki obraz danego krewnego jest relacyjny, wyłania się z „mozaikowo” zestawianych tekstów stanowiących część niepełnej, nieciągłej charakterystyki postaci przypominającej eseistyczną notkę biograficzną lub dłuższą opowieść.

Wielowątkowa jest na przykład historia dziadków Marii Czapskiej – Elżbiety z Meyendorffów i Emeryka Hutten-Czapskich. W dużej mierze oparta na źródłach epistolograficznych obejmuje etap służby dyplomatycznej Czapskiego u cara Mikołaja, podróż inspekcyjną Emeryka Czapskiego w południowe rejony Rosji i na Krym. Emeryk Czapski pojawia się w historii rodzinnej wnuczki najpierw jako sumienny urzędnik dyplomacji rosyjskiej. Czytamy też o jego wspólnych z żoną podróżach po Europie Zachodniej i Rosji. Czapska uwieczni również późniejszy pobyt dziadków w rodzinnym Stańkowie po roku 1863 i ostatnie lata życia po przeprowadzce do Krakowa. Z przytaczanych przez nią wspomnień i dokumentów biograficznych wyłoni się postać „człowieka niestrudzonej pracy” [EwR 96], kolekcjonera oraz numizmatyka do końca zainteresowanego poszerzaniem swoich zbiorów.

Nie braknie też w *Europie...* historii wpisujących się trwale w tradycję rodzinnych opowieści, jak ta o Chopinie udzielającym lekcji muzyki córkom Franciszka Antoniego Thuna. Konstruując opowieści biograficzne, pisarka buduje również rozleglejsze tło historyczne oraz sygnalizuje związki członków rodziny z przedstawicielami elity umysłowej, artystycznej oraz wpływowymi politykami, czego przykładem może być portret Fryderyka Thuna, dyplomaty. Czapska ukaże jego napięte stosunki z Bismarckiem, wynikające z rywalizacji austriacko-pruskiej w Związku Niemieckim. Napisze również o znajomości Leopolda Thuna z Mickiewiczem, który wspomni o nim w wykładach literatury słowiańskiej (wykład z 27 XII 1842 roku), a także z Tocquevillem.

⁶⁹ T. Ulewicz, *Konterfekty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Kraków 1997, s. 8. To przenikliwe i rzeczowe rozróżnienie Tadeusza Ulewicza poczynione w książce upamiętniającej wybitnych filologów, inspirowane dalszą refleksją na temat różnorodnego charakteru literackich portretów.

W podobnym tonie opowie o Jerzym Cziczerinie – pierwszym komisarzy spraw zagranicznych ZSSR, bliskim współpracowniku Lenina, a prywatnie – wywodzącym się z Tambowa – synu Georgine-Bichon z Meyendorffów (ciotecznej babki Marii Czapskiej):

W tym oto liberalno-zachowawczym środowisku wzrastał Jerzy Cziczerin, późniejszy towarzysz Lenina, pierwszy komisarz spraw zagranicznych w jego rządzie, entuzjasta poezji, znawca muzyki. Czy i na ile był tambowskiego ziemiaństwa określił jego świadomość?

Ojciec nasz pamiętał go małym chłopcem, za małym, aby siedzieć przy stole, klęczał więc na krześle i zatkawszy sobie uszy rękoma, czytał historię papieżstwa, a jego babka, sceptyczna pani Meyendorff, obserwując chłopca, stwierdziła: *Ce sera quelqu'un!*... (To będzie ktoś!). [EwR 90]

Dodajmy, że pisarka przywołała też postać Maxa Ulricha von Drechsela skazanego na śmierć przez powieszenie za udział w spisku antyhitlerowskim w 1944 roku. Poczesne miejsce odnajdzie w historii rodzinnej postać Edwarda Czapskiego, stryjecznego brata Emeryka, zesłańca syberyjskiego.

W historii rodzinnej Marii Czapskiej często pojawiają się wzmianki o wizerunkach malarskich i fotografiach. Warto przy tym zaznaczyć, że portrety krewnych stanowiły istotny element przestrzeni domu ziemiańskiego zarówno Jerzego, jak i Emeryka Czapskich. Są one związane ze szczególnym zamiłowaniem Elżbiety Emerykowej Czapskiej do sztuk plastycznych. Nie tylko z upodobaniem odwiedzała ona muzea sztuki, ale też sama szkicowała. Jak wiadomo Elżbieta Czapska współtworzyła katalog zbiorów męża, ilustrując go precyzyjnymi szkicami monet, medali i innych kolekcjonerskich nabytków. Autorka zapamiętała babkę także jako opiekunkę zbieraczej spuścizny po mężu. Maria Czapska wspomina również o uzdolnieniach plastycznych jej matki, Zofii ze Stackebergów Meyendorff:

Talencem pejzażystki odznaczała się prababka Meyendorff. W Przyłukach i Stańkowie mieliśmy mnóstwo tych starannie wykonanych, wdzięcznych obrazków, przedstawiających szczyty górskie, lazurowe jeziora, dymiący Wezuwiusz i inne piękności. Oprawione obustronnie w czarne gładkie drewno, tworzyły skrzydła ozdobnych parawanów. [EwR 32]

Stanowiąc istotny element wystroju wnętrza, na przykład w Stańkowie, portrety pełnią jednocześnie funkcję pamiątki rodzinnej – jak wizerunek młodego wojskowego Piotra Meyendorffa:

Pamiętam wdzięk tej postaci i przechylenie kędzierzawej głowy; zginął pod Sewastopolem na forcie Małachowskim. Na biurku babci leżały kule armatnie zebrane prawdopodobnie przez dziadka na gruzach fortu. Ten portrecik i te kule towarzyszyły babci przez całe jej życie, doczekały wieku świadomości jej wnuków, ciekawiąc nas i wzruszając, podobnie jak stare brzozy na wyspie pamiętały ją młodą, a jej śliczna ręka, w późnej jeszcze starości, dotykała tych kul-przycisków. Zniknęły razem ze Stańkowem i portretem młodzieńca w czerwonym mundurze. [EwR 38]

Momentami ich obecność buduje wrażenie jednoczesności opowieści i oglądania portretu z archiwum rodzinnego:

Z tego czasu (1841 roku) zachował się portrecik rysunkowy panny o wysmukłej szyi, małej buzi pod długim nosem, jasnych, wybałuszonych oczach i kukielkach za uszami, widocznie na loki, zwane *anglaises*, było jeszcze za wcześnie. Na dekolcie medalion. Artysta nie upiększył naszej babki. [EwR 53]

Ciekawym zabiegiem zastosowanym w narracji jest osnucie reminiscencji wokół wyobrażenia malarskiego. Warto w tym kontekście przywołać nastrojowe wspomnienie o Elżbiecie Czapskiej. Postać starzejącej się arystokratki zostaje ukazana w nostalgicznej aurze na tle przestrzeni parkowej w Stańkowie:

Wyspa na stawie była połączona z resztą parku wygiętym mostkiem drewnianym. Na wyspie kiosk okrągły o mурowanych bielonych kolumnach, pod daszkiem z gontów. Może grywała tam niegdyś orkiestra? Kolumny były odrapane, ławeczki zmurszałe. Stare brzozy porastały wysepkę. *Ces bouleaux m'ont vue jeune...* (te brzozy widziały mnie młodą...) – mówiła babcia zamyślona, wsparta na czarnej parasolce. Widziała zapewne siebie z tamtych lat, w obszernej krynolinowej sukni, obcisłym staniku i włosach rozczesanych w gładkie pasma aż na uszy, jak panie z portretów Winterhaltera. Miniatura babci młodej, malowana na kości słoniowej, oprawiona w skórzaną ramkę-portfel, stała przy biurku mego ojca: w sukni obszernej, perłowszarez, trzymała na kolanach szarego gryfona i miała kwiaty we włosach. [EwR 36]

Czapska prezentuje krewną na tle scenerii noszącej liczne ślady mijającego czasu. Obraz nabiera cech poetyckich: „te brzozy widziały mnie młodą” – powie pogrążona w myślach

arystokratka. Także krajobraz ujawnia wyraźne symptomy starzenia się. Nostalgiczne zamyślenie spowodowane domniemanym powrotem do lat młodości, staje się dla Marii Czapskiej okazją do tego, by stworzyć malarskie wyobrażenie Emerykowej Czapskiej. Autorka przywołuje nazwisko niemieckiego portrecisty, popularnego w kręgach XIX-wiecznej europejskiej arystokracji, Franza Xaviera Winterhaltera, autora wielu wizerunków przedstawicielek królewskich i arystokratycznych rodów (m.in. Elizy z Branickich Krasieńskiej). Pozwala to nadać tej literackiej wizji cech obrazowania właściwych dla stylu jego malarstwa, wydobywającego urok i wytworność portretowanych postaci kobiecych, odzwierciedlającego XIX-wieczne kanony piękna. Nostalgiczne wspomnienie zamyka wzmianka o pamiątkowej miniaturze. Cech Winterhalterowskiego malarstwa można doszukać się także w innym opisie babci:

Licząca wtedy około pięćdziesięciu lat babcia ubierała się już ciemno i przypinała do siwiejących włosów czarną koronkę. Włosy miała od młodości i do śmierci, rozczesane w gładkie pasma aż na uszy i upięte na karku. Tak cicho sunęła po posadzce w miękkim obuwiu, jakby płynęła i tylko suknia szumiała jedwabście. [EwR 96]

Pisarka podkreśla w nim dystyngowany sposób poruszania się arystokratki, a styl niemieckiego portrecisty przywodzi na myśl owa delikatność ruchu, powiewność szumiącej sukni, które eksponują elegancję tej kobiety. Odległy świat młodości Elżbiety Emerykowej Czapskiej, bywającej jako żona Emeryka Czapskiego w towarzystwie petersburskich elit, biorącej udział w balach z udziałem cara Aleksandra i jego braci, budził w autorce *Europy w rodzinie* spóźnioną ciekawość:

Ileż bym mogła się była dowiedzieć od babki naszej o Petersburgu jej młodości, o towarzystwie, w którym się obracała wtedy, o jej towarzyszkach, przyjaciółkach i ich dalszym ich losie. Była świadkiem inteligentnym i wrażliwym, jednym z ostatnich tego świata, który od dawna przeszedł już do historii. [EwR 32]

W literackim wizerunku babki Elżbiety Czapskiej również ujawnia się „dalekie echo” panatadeuszowego słowa „ostatni”. Portretowana krewna reprezentowała odchodzącą już epokę, dla młodych Czapskich zupełnie obcą, związaną z anachronicznym światopoglądem: „Meyendorffowie czuli się dobrze zarówno w Petersburgu, jak w Rzymie, Nicei albo Wiesbaden, nie groził im żaden nacjonalizm, znali tyle języków i z każdej kultury brali to, co im odpowiadało, przyjmując ten europejski fason, który nadawał ton tzw.

towarzystwu”. [EwR 32]. Niezrozumienie Marii Czapskiej dla zapatrywań *la société* takich jak: przywiązanie do ustroju feudalnego czy kosmopolityzmu ujawnia się w książce konsekwentnie, aczkolwiek dyskretnie.

Uważna lektura *Europy...* pozwoli zauważyć, że pojawi się w niej wiele nawiązań do fotografii. Na przykład wzmianka o fotografiach zostaje włączona w opis rodzinnej posiadłości Meyendorffów i dopełnia informację o letnim pobycie Czapskiej w rezydencji w Suddenbach pod Rygą uwagą o rewolucji 1905 roku: „Pamiętam album fotograficzny tych zgliszcz, między innymi zdjęcie wypalonych murów Suddenbachu, z pustymi prostokątami okien” [EwR 15]. Napomknięcia o fotografiach zostają „włączone” do kroniki dla wzmocnienia walorów estetycznych narracji, podkreślają też dokumentarny charakter zdjęć i są okazją do przywoływania epizodów biograficznych:

Dzięki pierwszym amatorskim fotografiom upamiętnił nam się pobyt Róży Lobkowitz, przyjaciółki mamy z lat panieńskich, późniejszej baronowej Gudenus, wesołej i dynamicznej – na jej pamiątkę najmłodsza nasza siostra została nazwana Różą. [EwR149]

Obrazy utrwalone na papierze światłoczułym ilustrują opowieść i zdają się potwierdzać wiarygodność opisywanych wydarzeń i postaci. „Stopiłem prawdę i rzeczywistość w jednym odczuciu i w nim umieściłem odtąd naturę – ducha Fotografii”⁷⁰ – napisze Roland Barthes w książce *Światło obrazu*. Jeżeli wspomnienia traktować jako świadectwo minionego czasu włączone do kroniki, by opowiedzieć historię rodziny, to podobną rolę będą pełnić w niej wzmianki o fotografiach. Jeśli odwołują się do realnie istniejących zdjęć, będą przypominać ulotne, kruche świadectwo⁷¹, nieco trwalszy niż wspomnienie substytut pamięci o przeszłości. Tak widziana fotografia, dająca pewien niemy obraz minionego czasu, staje się przekazem prawdy, z którą z jednej strony – trudno dyskutować, ponieważ została unaoczniona, z drugiej zaś – jest to prawda fotografującego, ukazana w określonej perspektywie, zatem jednoaspektowo. Podobnie jak prawda świadectwa, fotografia jest prawdą zaświadczonego. Fotografie i wspomnienia współtworzące kronikę w odróżnieniu od opracowań historycznych, którymi Czapska posługuje się dla wydobycia oficjalnej informacji o dziejach, odsłaniają niepubliczną sferę historii rodzinnej. Pokazują historię prywatną.

Zdjęcie wzmacnia realność tego, co stanowi przedmiot narracji o przeszłości i jest dla niego punktem odniesienia. Przedstawia bowiem „znieruchomiałą” rzeczywistość,

⁷⁰ R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1996, s. 130.

⁷¹ Tamże, s. 158.

a mówiąc metaforycznie: przeszłość jak gdyby „zastygła” w kadrze, gdyż jak powie Roland Barthes: „w wypadku Fotografii nigdy nie mogę zanegować faktu, że *ta rzecz tam była*”⁷². Co więcej, raczej trudno zaprzeczyć, że *tam była* taka, jaką została przedstawiona. Choć imperatyw zaświadczenia wydaje się w naszym przypadku silniejszy. Zdjęcie zdaje się tutaj pełnić rolę szczególnego medium, które utrwała przeszłość – a konkretnie jej „wycinek”: nieruchomy i uchwycony w kadrze fragment minionej rzeczywistości; medium, które poświadcza autentyczność tego, co zobrazowane.

W kronice Czapskiej przeważają wzmianki o fotografiach osób, rzadziej miejsc. Może to być związane z ówczesną modą na fotografie portretowe, pozowane. Choć trudno ustalić, czy taki był zamiar autorki, właśnie oglądanie takich zdjęć może wywołać nie tylko wrażenie realności, a nawet iluzję swoistej obecności osób, szczególnie, gdy wizerunek na zdjęciu wywołuje z pamięci dodatkowe wspomnienia:

Pamiętam prababkę ze starej fotografii w czepku z riuszką krochmaloną i rurkowaną. Była drobna, sucha, ruchliwa, towarzyska do końca niezależna. Mimo że się już chwiała na nogach, nie chciała, aby ktokolwiek ją podtrzymywał, na żaden fotel inwalidów się nie godziła, w chorobie niechętnie kładła się do łóżka (*Une fois couchée – je ne me releverai plus...*). [EwR 82]

Dokumentacyjną wartość przydaje fotografii i innym plastycznym wizerunkom sama autorka, kiedy ubolewa nad brakiem pamiątek, które by mogły przybliżyć wygląd opisywanych postaci – i w ten sposób zaspokoić ciekawość, a być może także lepiej je poznać – jakby to w ich fizjonomii kryły się istotne szczegóły tożsamości:

Pani Thun nie była niestety fizjonomistką i nie zostawiła nam żadnego portretu tak licznie spotykanych osób na balach i przyjęciach petersburskich. [...] Nic też z postaci młodego cara i Wielkich książąt, jego braci. W obserwacji ludzi nie była nasza babka dosyć *fleissig*, a szkoda! [EwR 71]

Twarze rosyjskich książąt mogły przecież mieć znaki szczególne, a dociekliwy obserwator chciałby w ich rysach odnaleźć odbicie cech charakteru, a może nawet kontury tożsamości rodowej.

W portretowaniu Czapska docenia umiejętność obserwacji i barwnego, żywego obrazowania, na podstawie którego można odtworzyć koloryt ludzi, miejsc, okoliczności.

⁷² Tamże, s. 130.

Bliższe przyjrzenie się przygotowaniom do upozowanego zdjęcia pokazuje, że tym, co uchwyciła dziecięca percepcja jest właśnie szczegół:

Fotograf sprowadzony z Mińska upamiętnił naszą gromadkę wokół jasnogrzywego kuca, w towarzystwie mamy w ciężkiej żałobie. Fotograf nazywał się Nappelbaum, miał palce zupełnie żółte od wywoływaczy, ustawiał swój wielki aparat na cienkich nóżkach, narzucał na siebie czarną płachtę i znów się spod niej wynurzał, żeby jeszcze coś poprawić w naszych pozach, nastawiał przy tym żółtymi palcami nasze głowy i upraszał wielokrotnie o przyjemny wyraz twarzy. Ojciec się irytował. [EwR 159]

Powtarzająca się informacja o poślizgniętych palcach fotografa stanowi niemal element *sine qua non* tego wspomnienia, który w połączeniu z konkretnym opisem zachowania Nappelbauma, stanowi istotny rys wizerunku tego człowieka. Lapidarna charakterystyka na wzór nieco komicznej scenki rodzajowej tworzy zamkniętą całość, której klimat, a zarazem estetykę, podkreśla ów szczegół wyglądu. Nie jest to odosobniony przykład. W podobny sposób Czapska kreuje wspomnienie dotyczące odwiedzin Stanisława Radziwiłła tuż po jego zerwaniu zaręczyn z Zofią Chotkówną, daleko spokrewnioną z matką Marii Czapskiej. Czytamy:

Pamiętam wrażenie przymusu tej wizyty, chłodu naszej matki w stosunku do gościa, i jego dużych rąk kruszących nerwowo bułkę na obrusie. Ułamkowa, ale czujna jest spostrzegawczość dziecka. [EwR 147]

Spostrzegawczość dziecka, przekładającą się na precyzję w odzwierciedleniu nerwowości skonfundowanego gościa, można by określić nie tylko jako „ułamkową” i „czujną”, ale z pewnym ryzykiem także jako fotograficzną – w najmniejszych szczegółach starającą się oddać istotę niewygodnego dla obu stron spotkania. W wymienionych fragmentach narracji wspomnieniowej troska o detal wywołuje złudzenie naoczności.

Uwagę zwraca też sposób portretowania guwernantek zamieszkujących w domu Czapskich. Wizerunek każdej z nich wyróżnia określony, indywidualny rys charakteru, zachowania czy też fizjonomii, udatnie, niemal w karykaturalny sposób eksponowany. Przywołajmy przykład kapryśnej nauczycielki śpiewu, pochodzącej z podupadłego rodu litewskiego, Kazimiery Szadurskiej, niedoszłej śpiewaczki operowej:

Nowa nauczycielka, trzydziestopięcioletnia brunetka, bardzo szczupła i mizerna, miała cerę zniszczoną, jakby zmiętą, przy bardzo pięknych, piwnych oczach. Stała od razu ponad

naszymi dawnymi nauczycielkami, jakby do nich nie należąca, i zwróciła na siebie uwagę wszystkich. Wieczorem, kiedy one opuszczały dom, ukłoniwszy się ojcu, ona zostawała. O ile była dobrze usposobiona, dawała się uprosić i przy akompaniamencie Lili śpiewała. Miała dramatyczny mezzosopran, w górnych nutach chrypiący, ale w tonacji piękny, o przejmującej ekspresji. Śpiewała modne wtedy francuskie romanse, jak: *Partir c'est mourir un peu...*, arie z *Opowieści Hoffmana: Belle nuit, ou nuit d'amour*, Paderewskiego do słów Mickiewicza: „Nad wodą wielką i czystą”, pieśni Karłowicza, a niekiedy też, choć rzadko, swój popisowy kawałek: *Der Erlkönig* Schuberta. Słowa fantastycznej ballady Goethego, akompaniament w rytmie galopu konia, kontrast muzyczności wabiących chore dziecko boginek leśnych, aż do finału po krótkiej pauzie: *In seinen Armen das Kind war tot...* – i ostatnie dwa akordy, niby ciosy śmierci – to było moje pierwsze spotkanie z muzyką, ze śpiewem, dreszcz przechodził po grzbiecie, a do tego oczy śpiewaczki – milczeliśmy oczarowani... i zaraz po tych ostatnich akordach Szadurcia wybuchała swoim dziwnym, sztucznym śmiechem, to było może jej nerwowym odprężeniem. [EwR 212]

Jeśli wierzyć Czapskiej, ta nieco zgorzkniała kobieta, której choroba gardła zamknęła drogę do kariery, od pierwszych słów charakterystyki ujawnia się jako postać wyniosła, o dużej indywidualności oraz ustalonym, uprzywilejowanym miejscu w pałacu. Najobszerniej Czapska przywołuje ekspresyjne wykonanie *Króla olszyn* Goethego – popisowy utwór „Szadurci”. Czy to z powodu Goethego? Czy wspomnianej teatralności wykonania, tak oddziałującego na wyobraźnię, że zyskuje niemal rangę domowej legendy? W konsekwencji otrzymujemy plastyczny obraz uprawdopodobniony konkretnymi frazami muzycznymi i tekstem, a nauczycielka zyskuje ważność operowej diwy. Wykreowany wizerunek śpiewaczki zdaje się kontrastować z wcześniej eksponowanym wątłym, chorowitym wyglądem. Jeden szczegół fizjonomii – oczy – zostaje w tym wyobrażeniu wyróżniony. Odwołajmy się do refleksji Marka Zaleskiego o fotograficznym charakterze wspomnień, który polegając na rozważaniach Eugenio Donato na temat pamięci, stwierdza:

Powtórzenie stanowi gwarancję, iż przedstawienia pamięci zyskują charakter właściwy, to znaczy są w pełni ukonstytuowane. [...] Właściwe przedstawienie ma charakter „podwójny”: to znaczy jest syntezą obrazu, który konstytuuje się w oglądzie wewnętrznym, oraz zapamiętanego fragmentu przeszłości. Owo podwójne przedstawienie jest świadomym przypomnieniem tego, co wprawdzie pierwotnie istniało w pamięci, ale istniało biernie, na sposób nie uświadomiony, a więc – rzecz by można – stanowi rodzaj fotografii dokonanej w pamięci⁷³.

⁷³ Marek Zaleski, *Formy...*, dz. cyt., s. 37.

Przyjąwszy, że owo wspomnienie jest swoistą „fotografią dokonaną w pamięci” Czapskiej i stanowi „fragment [rzeczywistości – E.M.] zapisany w literackiej stop-klatce niczym na fotografii”⁷⁴, to oczy śpiewaczki jako element wspomnieniowej wizji spełniałyby funkcję swoistego „punctum”, widzianego – co prawda – nie na prawdziwej fotografii, ale w opisie literackim operującym środkami zdolnymi wywołać iluzję naoczności.

W optyce Rolanda Barthesa: „*Punctum* jakiegoś zdjęcia to przypadek, który w tym zdjęciu *celuje* we mnie (ale też uderza we mnie, uciska)”⁷⁵. Badacz uszczegóławia swoją refleksję o znaczącą dla nas informację:

W tej na ogół jednorodnej przestrzeni przyciąga mnie czasem (ale niestety, rzadko) jakiś „szczegół”. Czuję, że sama jego obecność zmienia moje odczytanie, że patrzę już na zdjęcie jako na coś nowego, wyróżnionego w moich oczach wyższą wartością. Ten szczegół to właśnie *punctum* (to, co mnie nakłuwa)⁷⁶.

Istotnym szczegółem fotografii może stać się jej konkretny element, indywidualnie wyróżniony przez oglądającego zdjęcie. To kwestia prywatnego odbioru fotografii, dlatego, jak napisze Barthes: „przytoczyć przykłady *punctum* to znaczy w pewnym sensie *odsłonić się*”⁷⁷. W pewnym sensie pisarka wyróżniając wspomniany szczegół, odsłania własny sposób postrzegania opisywanej postaci. Oczy śpiewaczki przykuwają uwagę i wywołują na Czapskiej wyjątkowe wrażenie, które jak się wydaje, w określonych okolicznościach jest w stanie wykreować tajemniczy *image* nauczycielki.

Portret guwernantki jest co najmniej podwójny. Dlaczego? Bo stworzony przez dorosłą pisarkę, ale w oparciu o obraz przywołany z pamięci i utkany dzięki twórczej, acz konkretnej dziecięcej wyobraźni, dla której pożywką, staje się pełnia zmysłowego i emocjonalnego doświadczenia z przeszłości. Zatem obraz ujawnia swoisty „dwugłos”, a nawet „wielogłos” ról i perspektyw: perspektywę i świadomość (przejawiające się także w sposobie użycia języka?) dorosłego i dziecka, dookreślone ponadto przez optykę pisarza, ale pisarza, który jednocześnie wchodzi w rolę „montażysty” kruchych,

⁷⁴ Tamże, s. 38.

⁷⁵ R. Barthes, *Światło...*, dz. cyt., s. 47.

⁷⁶ Tamże, s. 73.

⁷⁷ Tamże, s. 77.

nieciągłych wspomnień – jakby powiedział Philippe Lejeune⁷⁸. Może wobec tego wśród owych ról powinno się pojawić także miejsce dla fotografa?

Jak twierdzi Jan Tomkowski w recenzji *Europa w rodzinie*, w książkę tę: „wpisana została jeszcze jedna opowieść, może najbardziej pasjonująca: historia powolnego wyłaniania się świadomości narodowej dziecka urodzonego w rodzinie, co prawda nie kosmopolitycznej, ale bardzo „europejskiej”, historia dochodzenia do polskości. [...] Polskość, którą wnosił ojciec, okazała się urzekającym mitem, wybranym raczej sercem niż rozumem”⁷⁹. W podobnym duchu wypowie się Małgorzata Krakowiak, która zaleca: „Szczególny akcent podczas czytania *Europy w rodzinie*, wypada położyć na kulturowe i kulturotwórcze znaczenie rodziny”⁸⁰. Z pewnością w domu Czapskich kultura kresowego pałacu, do której przywiązany był Jerzy Czapski, krzyżowała się z tradycjami wywiezionymi z praskiego domu rodziny Thunów, które próbowała w Przyłukach zaszczepić Józefa Czapska, matka Marii, z pochodzenia Austriaczka. Jak Czapska portretuje swoich rodziców?

Rozpocznijmy od nieco anegdotycznej historii imienia Józefy Jerzowej Czapskiej *de domo* Thun-Hohenstein, by trochę odsłonić kulisy życia prywatnego tej rodziny i jednocześnie – zobaczyć jego „światowość”. Pewne informacje na ten temat znajdziemy w króciutkiej notatce umieszczonej przez Marię Czapską w dzienniku tuż obok wklejonego artykułiku Jarosława Iwaszkiewicza *Frycek i Józia*⁸¹: „Ta Józia (Juża Thun), uczennica Chopina zwana Jużą, dała swoje imię naszej mamie, która też była Jużą”⁸². We wspomnianym artykule czytamy:

Kiedy dnia 15 września roku 1835 Fryderyk Chopin wpisywał do albumu (czy w każdym razie kiedy ofiarował) siostrze Thun-Hohenstein na zamku w Dieczynie, swego walca As-dur op. 34 nr 1, wesoły szaleńczy nastrój tego walca musiał kłócić się z poważną atmosferą zamku. Walc Chopina dedykowany jest młodszej z Thunówien,

⁷⁸ Zob. P. Lejeune, *Miraże dzieciństwa*, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2007, s. 241-267.

⁷⁹ J. Tomkowski, *Europa w rodzinie*, „Przegląd Katolicki” 1989, nr 45/46, s. 6.

⁸⁰ M. Krakowiak, *Rodzina jako środowisko kultury...*, dz. cyt., s. 164.

⁸¹ J. Iwaszkiewicz, *Frycek i Józia. Rozmowy o książkach*, „Życie Warszawy” 1979, nr 80, s. 7. Artykuł dotyczy książki Jacka Woźniakowskiego *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978. W książce Jacka Woźniakowskiego znajdujemy wzmiankę o polemice dotyczącej ołtarza w Dieczynie C.D. Friedricha i obrazu namalowanego w oparciu o sepię *Kreuz in Gebirge* (Zob. J. Woźniakowski, *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978, s. 72.). Józef Czapski poświęca tej książce entuzjastyczny w swej wymowie esej *Tylko dla dorosłych* („Kultura” 1979, nr 4/379), przedrukowany w książce *Tumult i Widma* (1997).

⁸² M. Czapska, *Dziennik P*, z lat: 6 VI 1976 – 16 XII 1979, pol.-franc. rkps., 22x17,5 cm, opr. płpł, s. 190. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2492, s. 139.

Józefie, nazwanej w rodzinie Józią. Była to panna poważna i pobożna, nie wyszła nigdy za mąż i jeszcze za czasów paryskich, gdzie rodzeństwo Thunów pobierało lekcje u Chopina, łączyła ją z muzykiem polskim więź poważnej – zapewne intelektualnej przyjaźni. Zmarła młodo⁸³.

Trudno z przekonaniem potwierdzić, o jakim charakterze była to zażyłość (jednocześnie nie odejmując jej znaczenia!), czy rzeczywiście (aż lub tylko) „intelektualna”? A dlaczego nie (jedynie) „bezprzymiotnikowa”, skoro niewiele więcej wiemy na temat tej raczej mało znaczącej dla biografów 25-letniego wówczas Chopina znajomości z „poważną” 20-letnią panną Jużą Thun? Jak dowiadujemy się z dalszej części artykułu: „Chopin bywał u Thunów, wędrując potem przez Drezno, Lipsk, Heidelberg do Paryża, a całą podróż z 1835 roku autorzy jego biografii zbywają [...] zazwyczaj kilkoma linijkami”⁸⁴. Czapska swoim zwyczajem uwydatniania ważnych dla niej treści podkreśli w artykule słowo „intelektualna” – zrobi to raczej nieco przekornie – bo w *Europie...* na podstawie korespondencji z archiwum rodzinnego Thunów i pielęgnowanej przez nich tradycji napisze, że imienniczka matki, tęsknie oczekując na przyjazd pianisty do Tetschen, po prostu: „kochala się w Chopinie” [EwR 50]. Jeśli ufać, że Czapska dobrze poznała historię Thunów, młodzi mieli okazję, by się poznać, w czasie pobytu rodziny w Paryżu – wówczas Chopin udzielał dzieciom Franciszka Antoniego Thuna (w tym Juży) lekcji fortepianu. Spotkanie w 1835 roku w Tetschen było ostatnim, a symbolem owej (napiszmy z przekąsem) „intelektualnej” przyjaźni pozostał fortepian z pamiątkowym autografem Chopina, kupiony przez Franciszka Thuna w Paryżu.

Józef Czapski, który jako kilkuletnie dziecko bywał w Pradze, wspomina to, co zdołała uchwycić dziecięca percepcja, a jednocześnie uzupełnia odtworzony w pamięci obraz pałacu Thunów o uwagi, w których ujawnia się świadomość dorosłego człowieka, zdającego sobie sprawę z zaistniałych już procesów społeczno-kulturowych i wypadków historycznych:

Pamiętam ten ogromny zamek ze stu pokojami gościnnymi. To była już przeszłość kulturalna tych ludzi. Te rodziny jakoś potem tak „zarosły”. [...]

To była ta warstwa jeszcze inteligentnych ludzi, a potem to zjeżdżało – zdaje się, że wszędzie – w pałace, w urzędy, w polowania. Takie środowisko, w którym już niczego

⁸³ J. Iwaszkiewicz, *Frycek i Józia...*, dz. cyt., s. 7.

⁸⁴ Tamże.

nie można się było dowiedzieć. Dla nas austriacka rodzina to była nasza matka i nasze ciotki⁸⁵.

Po ślubie rodzice Czapskiej zamieszkali w Przyłukach (w 1886 roku), co oznaczało dla dziewiętnastoletniej wówczas Józefy (Juży) wiele trudności wynikających z adaptacji w nowym miejscu zamieszkania. Dotyczyły one m.in. porozumiewania się, gdyż polski był dla niej językiem obcym. Jednak, mówiąc po czesku, łatwiej posiadała także umiejętność władania językiem polskim. Choć nie ustrzegła się popełniania językowych lapsusów, pisząc po polsku. W jej rozumieniu naturalnym było, że stała się Polką, poślubiwszy Polaka. Tak widziane przywiązanie do polskości ma raczej charakter deklaracji, za którą prócz sentymentu i sympatii nie stoi głębsze poczucie przynależności do wspólnoty kulturowej. W jednym z wywiadów Maria Czapska podkreśla wyraźne przywiązanie matki do tożsamości czeskiej:

[...] mówiła na przykład, że naturalnie, że wyszła za Polaka to jest Polką, ale przedtem była Czeską. Nie mówiła, że Niemką albo Austriaczką, ale Czeską. A że jej stryj Leopold, brat jej ojca był też [...] wielkim stronnikiem Czech i języka czeskiego, i literatury czeskiej, więc może [...] mama po nim odziedziczyła tę skłonność właśnie⁸⁶.

W Przyłukach Juża wprowadza znane z rodzinnego domu receptury kulinarne, a także obyczajowość, na przykład lokaje w domu Czapskich, wbrew modzie na tzw. *Kaiserbart* wprowadzonej przez cesarza Franciszka Józefa, gołą zarost, zostawiając bokobrody – na wzór zarostu wojskowych z pułku gen. Windisch-Graetz'a, w których służył m.in. właśnie wuj Marii Czapskiej Franciszek Thun. Dba też o wychowanie dzieci w duchu żarliwego katolicyzmu⁸⁷, dlatego też prosi Elżbietę Emerykową Czapską (protestantkę), by nie rozmawiała z dziećmi o sprawach wiary, drżała bowiem o to, by nie nawykły one do protestantyzmu. Po śmierci Juży (w wieku 36 lat) dzieci pozostają pod opieką ojca, babki i guwernantek – babka Czapska spełnia obietnicę daną synowej i nie ingeruje z nadto w formację światopoglądową wnuków.

⁸⁵ J. Czapski, *Świat w moich oczach*, dz. cyt., s. 11.

⁸⁶ J. Czapski, M. Czapska, *Opowiada Marynia i Józio...*, dz. cyt., s. 7.

⁸⁷ Zob. esej J. Czapskiego dedykowany siostronom, w którym pojawiają się wzmianki o religijnej atmosferze domu Czapskich i żarliwej religijności ludu kresowego, przywoływane z perspektywy wędrownicy Czapskiego z armią W. Andersa po opuszczeniu ZSRR na Wschodzie: J. Czapski, *Ze wspomnień*, [w:] tegoż, *Tumult...*, dz. cyt., s. 9-16.

Właśnie za sprawą Juzy Czapskiej istotne miejsce w kształtowaniu atmosfery domu Czapskich odgrywała religia i duchowość katolicka. W tekstach wspomnieniowych pozostawionych zarówno przez Marię, jak i Józefa Czapskich rysuje się portret matki jako uosobienia ewangelicznej dobroci mającej konkretny wymiar i znajdującej wyraz w zaangażowanych działaniach na rzecz odbudowy kościoła czy sprawowaniu pieczy nad służbą: „Matka wytwarzała niezwykłą aurę. Ludzie ją lubili”⁸⁸ – napisze Józef Czapski. Silne przywiązanie matki do katolicyzmu uzewnętrzniało się w organizowaniu przez nią przestrzeni domowej, podjęciu starań, by otaczać się tylko katolicką służbą, w kultywowaniu zwyczajów religijnych:

Te modlitwy rozsiane w całym domu, przez nas, dzieci, prędeż zwyczajowo niż mistycznie przyjmowane, weszły przecież w tkankę naszego życia, w którym modlitwa była codzienną normą, a religia naprawdę rdzeniem dzieciństwa⁸⁹.

Panujący w pałacu wzorzec duchowości katolickiej zostaje zaszczerpiony zarówno Marii, jak i reszcie rodzeństwa w sposób naturalny, poprzez włączanie dzieci w funkcjonowanie rodzinnych rytuałów. O Marii brat napisze: „Marynia... Ona była „ucywilniona”, ale bez wątpienia była z tego gniazda”⁹⁰, sugerując jej skłonność do podobnego jak matka wyznawania wiary.

Maria zapamiętała matkę czeszącą z rana złocistorude włosy, jej troskę, gdy dzieci chorowały, wspólne wyplatanie różańców, ale też liczne dowody uduchowionej dobroci. Nie zapomni też jej niebieskich oczu. Wizerunek Józefy Czapskiej, jaki wyłania się z fragmentów dzienników Czapskiego, jest pełen swoistego majestatu:

Wczoraj widziałem i Mamę w saloniku, i siebie na dywanie, i hiacynty, i moje przy Niej szczęście, czy prędeż bezpieczeństwo, i jak przychodziła rano do pokoju Babuśki, jakeśmy się rzucali w jej objęcia; jej szczupła wysokość, złote włosy, duże ręce i suknia czarna z aplikacjami „jak czarne sasanki”⁹¹.

We wspomnieniu Czapskiego pojawia się też postać „Babuśki”. Z dużą sympatią i rozczeniem Maria wspomina w *Europie...* nianię Konstancję Jakubowską, opiekunkę oraz troskliwą wychowawczynię rodzeństwa Czapskich. O tym, jak bardzo Czapska była

⁸⁸ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, dz. cyt., s. 20

⁸⁹ J. Czapski, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., s. 15.

⁹⁰ Tamże, s. 13.

⁹¹ J. Czapski, *Wyrwane strony*, s. 60.

z nią emocjonalnie związana, świadczy notatka w dzienniku napisana (w 1931 roku) w rocznicę śmierci Jakubowskiej. Maria Czapska wspomina:

4 IV – 21 lat od śmierci Babuśki – od tej pierwszej straszliwej znajomości, dotykającej realności śmierci. Ta noc przy jej najdroższym umarłym ciele – nasza rozpacz i ta niepocieszona tęsknota. Kawał życia za nami od tej chwili, od tego ranka wczesnej wiosny [...], przygotowywałam się do matury licealnej oparta o deskę okienną – pogodny ranek i otucha wstąpiła w serca, że może jednak wyzdrowieje! Tą nadzieją, że może jednak będzie lepiej żyjemy aż do śmierci⁹².

Wzmianka o przywiązaniu do niani oraz następujące wspomnienie Czapskiego, kreśli pewien rys charakterystyczny dla modelu wychowania dzieci w rodzinach arystokratów:

Wtedy matki nie zajmowały się dziećmi. Do tego były guwernantki. Moja matka zresztą dość długo leżała – chorowała lub była przy nadziei – i do dziś pamiętam, jak przychodziła do naszego dzieciennego pokoju, gdzieśmy się bawili, a myśmy się do niej zbiegali z wielką radością. Na śniadanie schodziła na dół, do przemiłego saloniku, i tam jadła z moim ojcem, we dwoje. Czasami przyprowadzała jedno czy drugie dziecko⁹³.

Czapski podkreśli też z właściwą sobie szczerością: „Kiedy dziś widzę domy z dziećmi, to stwierdzam, że tym dzieciom jest o niebo lepiej niż nam wtedy. Dzieci nie były wówczas poważnie traktowane. A dziś już coś znaczą”⁹⁴. Mimo to oboje z siostrą wspominali dzieciństwo jako radosne. W jednej z wypowiedzi Czapski opisał austriacką zabawę, swoisty sygnał „europejskości” na kresowej prowincji:

We wczesnej młodości – czy pamiętam, że ja kiedyś czułem się szczęśliwy? Ale to pamiętam dobrze: była u nas taka zabawa, nazywała się *Mehlschneiden*, przyszła do nas z Austrii. Na desce uklepywano piramidę z mąki, szerokości wielkiego tortu i na jej szczycie wtykano pierścionek. Każdy musiał dużym nożem kuchennym odkroić kawałek tej piramidy, ostatecznie pierścionek sterczał na kruchym, wąskim obelisku, który w pewnej chwili się rozpadł, zakopując pierścionek głęboko w mące. Ten, który upadek spowodował, ścinając w kolejności słupek mąki, musiał za karę zębami pierścionek z mąki wyciągnąć. Szalona uciecha, kiedy na przykład ta kara padała na starszego wujaszka z ogromnymi wąsami. Widzę go jeszcze zawiniętego w dużą serwetę z twarzą umączoną i pierścionkiem w zębach.

⁹² M. Czapska, Dziennik nr I, „Pierwszy Kajet zapisany 1915–1932”, rkps, pol., 21x17cm, opr. sk. uszk., podobnie jak karty. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2477, s. 113.

⁹³ J. Czapski, *Wyrwane strony* ..., dz. cyt., s. 20.

⁹⁴ J. Czapski, *Świat w moich oczach*..., dz. cyt., s. 10.

Moja Matka jeszcze żyła, jej pierścionek, szafir z dwoma brylancikami, widzę na piramidzie z mąki, więc miałem wtedy nie więcej niż sześć lat.”⁹⁵

Maria wspominała też matkę jako zatroskaną o męża – człowieka „dobrego serca i słabego charakteru” [EwR 115] – podczas jego wyjazdów do Mińska, Petersburga czy domowych biesiad, polowań i zabaw, za którymi sama nie przepadała:

Dla gości, a także w dnie polowań, podawano przed obiadem zakąski z wódką (starką), do stołu wino węgierskie i francuskie. Ojciec nasz, podochocony, stawał się dla pań czuły i wylewny, wychwalał tych których na trzeźwo nie lubił, cieszył się gośćmi i zmuszał matkę naszą do śpiewania przed nimi, czego nie znosiła. Czyli że te przyjęcia, które ojca bawiły, te polowania, starannie przygotowywane, były dla mamy tym „zagrożeniem”, z którego zwierzała się ciotce Adamowej, a także naszej drogiej niani, Babuśce. [EwR 145]

Można mieć wrażenie, że Maria Czapska swoją opowieść o rodzinie tonuje, ważąc słowa, podczas gdy jej bratu, opowiadającemu ze swadą, można by wręcz przypisać bezwiedną „gadatliwość”. Kilka lat po śmierci Józefy, Jerzy ożenił się powtórnie z Rosjanką. Maria Czapska w swojej książce ledwie wspomina o drugiej żonie ojca. Zaś Józef Czapski otwarcie opowiada o kulisach domowego życia i o relacjach. Śmieiej też portretuje najbliższych. O drugiej żonie ojca powie: „[...] i obiad lubiła zrobić, i przyjąć, i pójść gdzieś razem się zabawić”⁹⁶ oraz podkreśli różnicę między nią i matką: „Myślę, że mój ojciec miał niezwykłą pierwszą żonę, a drugą szalenie bliską, temperamentnie dobraną”⁹⁷. W innym miejscu napisze dosadniej: „Ojciec był dobry szlachcic kresowy. Bardzo dobry, który lubił sobie wypić, który lubił sobie spokojnie żyć. A matka był cała na ostrym katolicyzmie, *un peu à l'espagnole*. Trochę Escorial”⁹⁸. Ojciec Czapskich stronił za to od światowej atmosfery wielkopańskich przyjęć i obyczajów.

Podobny prywatny wizerunek Jerzego Hutten-Czapskiego, choć lakoniczny, stąd także upraszczający, został nakreślony w artykule wspomnieniowym napisanym w 70. rocznicę jego śmierci i noszącym znamienne tytuł *Zapomniała mogiła*:

Przez dłuższy czas mieszkał w Mińsku na Białorusi, gdzie sprawował wiele odpowiedzialnych funkcji. Był m.in. prezesem Towarzystwa Dobroczynności i sędzią pokoju.

⁹⁵ J. Czapski, *Wyrwane strony...*, dz. cyt., s. 16-17.

⁹⁶ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, dz. cyt., s. 13

⁹⁷ Tamże, s. 15.

⁹⁸ Tamże, s. 152.

Kochał cygańskie pieśni i... cygańskie pieśniarki, uwielbiał konie, przyjęcia i polowania. Kochały się w nim piękne kobiety... Był towarzyski, dobrego serca i hojnej ręki Polakiem!⁹⁹.

Po śmierci Juży to Jerzy zajął się wychowaniem dzieci. Dbał o rozwój ich zainteresowań, spełniał kaprysy: „Kiedyś my, dzieci chcieliśmy trąbić – to jakiegoś takiego nauczyciela od trąb co niedzielę do nas sprowadzał i skończyło się na takiej wyżynie artystycznej, że *Ave Maria* przetrąbiliśmy na Wszystkich Świętych”¹⁰⁰ – czytamy w *Wyrwanych stronach*. W pałacu Czapskich organizowano też dla dzieci zajęcia plastyczne:

ojciec sprowadził nauczyciela, artystę malarza z długimi włosami jak się należało, takie loczki miał bardzo eleganckie, taką kurtkę artystyczną, aksamitną. Pracownię zorganizowano u nas na strychu i tam Marynia się uczyła rysować, a ja rzeźbić¹⁰¹.

Jeśli chodzi o naukę rzeźbienia, to warto przy tym zaznaczyć, że Czapscy utrzymywali również kontakt listowny z baronem Ludwikiem Pugetem, historykiem sztuki z Krakowa, uczniem m.in. Konstantego Laszczki.

Z domowych obyczajów, z udziałem jeszcze obojga rodziców, Maria Czapska zapamiętała również m.in. głośne czytanie, które rodzeństwo uwielbiało. Zgodnie z tradycją książki czytał zazwyczaj ojciec, co było swoistym rytuałem:

Papa czytał doskonale. Niestety, nie poznaliśmy wtedy ani Kiplinga, ani Wiktora Hugo, z Dickensa tylko *Davida Copperfielda*, z Orzeszkowej *Meira Ezołowicza*, za to z niesłabnącym zapałem słuchaliśmy indiańskich przygód Karola Maya i ukochanej *Chaty wuja Toma*, aż przyszła kolej na *Trylogię* i *Krzyżaków*. Przy tym czytaniu każda z nas musiała mieć w ręku robótkę, jakieś wyszywanie czy haftowanie, przeznaczone do szat liturgicznych albo haczykiem robione czepek wełniane do paczek świątecznych dla służby folwarcznej. Chłopcy robili różańce; mama przywoziła w tym celu z zagranicy większe zapasy specjalnego drutu, paciorków, krzyżyków i wyłączników oraz specjalne szczypce. Tymi różańcami obdarzano następnie naszych księży. Ojciec lubił czytać, z góry zakreślał ustępy miłosne (z Sienkiewicza) i następnie, dosyć nieudolnie, je przeskakiwał. (Dobrze wiedzieliśmy, o co chodziło!). Przy scenach bohaterских albo sentymentalnych wzruszał się i wtedy widzieliśmy, jak wzdłuż nosa albo skroni splywa łza, niedająca się zataić. Z lękiem spoglądaliśmy na wskazówkę zegara, zbliżającą się do dziewiątej. Z chwilą gdy zegar wybije godzinę, ojciec zamknie książkę, doczytawszy do kropki, i powie: „dzieci spać!” [EwR 199-200]

⁹⁹ P. Buczek, *Zapomniała mogiła*, „Tygodnik Siedlecki. Magazyn” 2000, nr 45, s. 3.

¹⁰⁰ J. Czapski, *Wyrwane strony...*, dz. cyt., s. 196.

¹⁰¹ Tamże.

Jak wiadomo ojciec czytał nie tylko dzieciom: „[...] W Pradze spędzał wieczory w gronie rodziny i czytał na głos żonie, i teściowej *Ogniem i mieczem* w niemieckim, a może francuskim przekładzie” [EwR 115]. W kilkutyśiącym księgozbiornie Jerzego Czapskiego sygnowanym ozdobnym exlibrisem z nazwiskiem rodowym ojca i herbem Leliwa (nie mógł się niestety równać z biblioteką stańkowską liczącą około 20 000 tomów!)¹⁰² znaleźlibyśmy m.in. pamiętniki, książki o tematyce historycznej czy z zakresu przyrodoznawstwa. Polskojęzyczna literatura piękna, którą mogła czytać Maria stanowiła w nim zdecydowaną mniejszość wobec przewagi utworów niemiecko- i francuskojęzycznych oraz literatury angielskiej¹⁰³. W jednej z wypowiedzi Czapska zaznaczy jednak, że polskojęzyczne książki także czytała chętnie i w dużym stopniu to właśnie lektury, a wśród nich Sienkiewicz, zdecydowały o kształtowaniu przywiązania do polskości:

[...] byłam wrażliwa na literaturę polską, bo miałyśmy bardzo miłe i inteligentne nauczycielki polskie. No więc z najdawniejszych moich lektur, pominąwszy już *Trylogię*, którą czytał nam oczywiście ojciec, [odręcznie: Karola Maya], różne straszne [odręcznie: historie indiańskie (...)], które nas okropnie bawiły, to były jeszcze [...] młodzieńcze lektury, a potem zabrałam się już do powieści polskich. Pierwsza poszła *Rodziewiczówna*, później *Deotyma*, [...] nie wiem dlaczego – *Branki w jasyrze* – to była [...] ogromna powieść, która mnie [...] [nad tekstem: bardzo] wzruszyła i potem czytałam ją naszej ukochanej Babuśce, no i obie płakałyśmy nad tym serdecznymi łzami. Później była [...] powieść w rodzaju *Fabioli*, to też bardzo długie lata na mnie ciążyła, z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Później *Orzeszkowa*. Nasze nauczycielki nie były bardzo religijne, więc ciągle nam wmawiały różne grzechy, które popełniali wobec społeczeństwa polskiego jezuici. Więc to mnie bardzo bolało, że jak to, że jezuici, jak to można ten zakon taki wspaniały..., no i wtedy zaczęłyśmy czytać taką książkę: *Czy Jezuici zgubili Polskę?* To było Ojca Załęskiego. Później znowu Ojca Minle? *Co to jest prawda czy Gdzie jest prawda* coś takiego. Więc staraliśmy się czytać cięższe rzeczy. A na pociechę i [...] [odręcznie: osłode] czytaliśmy *Chłopów Reymonta*.¹⁰⁴

Jak wspomniano wcześniej, język polski rodzeństwo Czapskich poznało dzięki matce, w wyniku edukacji domowej, jak również z coraz częstszych polskojęzycznych lektur. Poczucie polskości dla Czapskich łączyło się ze swoistym przywiązaniem do

¹⁰² A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi...*, dz. cyt., s. 122.

¹⁰³ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, dz. cyt., s. 129.

¹⁰⁴ J. Czapski, M. Czapska, *Opowiada Marynia i Józio...*, dz. cyt., s. 3-4.

katolicyzmu, co zdaje się stanowić swego rodzaju *signum temporis* i znajduje odzwierciedlenie w modelu edukacji polonistycznej w dwudziestoleciu 1918–1939. Nauczanie języka polskiego w tym czasie, jak dowodzą analizy treści podręczników szkolnych na różnych etapach kształcenia, było istotnym elementem wychowania patriotycznego, mającego na celu kształtowanie postaw wspólnotowych, gotowości do służby ojczyźnie, męstwa w połączeniu z najwyższym poszanowaniem etyki i wartości religijnych. Wiąże się to z wyborem określonych tekstów, wśród których znaczące miejsce zajmowały fragmenty prozy historycznej Henryka Sienkiewicza, w tym *Trylogii*¹⁰⁵. Właśnie lektury, pełniące funkcję swego rodzaju „książek zbójceckich”, jeśli można je tak nazwać tym kontekście, wpływały zdaniem Czapskiej na jej i brata świadomość nie tylko literacką, kulturową, ale też społeczną i narodową – uwrażliwiały na krzywdę drugiego człowieka:

Pamiętam jeden wiersz, chyba Konopnickiej, o pastuszku, zdaje się Janku. Każda zwrotka tego wiersza kończyła się słowami: „Nie tam, gdzie pany, nie tam!”, a ostatnia:

... U niebieskich stanął bram,
Nie tam, gdzie pany, nie tam”

[...] Do pieśni patriotycznych, śpiewanych jeszcze z matką, przy jej akompaniamencie, dołączyliśmy później hymn: „O, cześć wam, panowie, magnaci...”. Śpiewaliśmy to z uniesieniem, oskarżając książąt, hrabiów i prałatów za „kraj nasz krwią bratnią zbrzyganym...”, mimo że o historii polskiej mieliśmy jeszcze bardzo słabe pojęcie. Pieśń ta była może echem rozmów zasłyszanych albo wypadków 1905 roku? [EwR 223]

„Historia dochodzenia do polskości” jest w przypadku Czapskiej ciekawa także dlatego, że w jej rodzinnym domu w Przyłukach posługiwano się wieloma językami: białoruskim, polskim, francuskim, mówiono też po niemiecku i rosyjsku – choć do dzieci z rzadka. Ta różnojęzyczność wydaje się naturalna. Ojciec Marii Czapskiej dorastał i kształcił się w Petersburgu, w szkole St. Annenschule, gdzie językiem wykładowym był niemiecki. Podobnie po niemiecku zajęcia odbywały się na Uniwersytecie Dorpackim, gdzie ojciec Czapskiej ukończył wydział prawny. Wiadomo, że sprawnie posługiwał się językiem rosyjskim, na pewno też czytał po francusku i niemiecku. Nie było ambicją Emeryka Czapskiego wychowywać syna w tradycji polskiej:

¹⁰⁵ Zob. Z. Budrewicz *Twórczość Henryka Sienkiewicza z międzywojennych podręczników szkolnych wobec celów wychowania narodowego*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum*, Seria: Sienkiewicz – nowe odczytania, t. 3, red. T. Bujnicki i J. Majchrzyk, Warszawa 2015, s. 11-37.

Dziadek twierdził, że chciałby z synów zrobić *des Grecs ou des Romains* – ale co to miało znaczyć? Nasza prababka Karolowa Czapska (Obuchowiczówna) zapłakała, kiedy wnuki przemówiły do niej per „babuszka”. Dopiero na uniwersytecie w Dorpacie koledzy Polacy, m.in. Józef Wyssenhoff i Bronisław Kader, nauczyli obu mówić poprawnie po polsku. [EwR 37]

Już z mężem także rozmawiała po niemiecku, zdarzało się, że do starszych córek również czasem mówiła czy pisała w tym języku, jednak – generalnie rzecz biorąc – w kontaktach z dziećmi posługiwała się na ogół językiem polskim. Z kolei, według relacji rodzeństwa Czapskich, ich babka nie zwracała się do dzieci po rosyjsku, podobnie jak większość kobiet w majątku Przyłuckim. Posługiwała się za to biegle niemieckim i oczywiście francuskim – będącym mową arystokratów:

Babcię raził być może nasz patriotyzm polski, ale nigdy się jemu nie sprzeciwiała. Z mężem i dziećmi mówiła po francusku albo po niemiecku. Po francusku korespondowała ze swoją matką i siostrami, a ze służbą początkowo po rosyjsku, a dopiero później nauczyła się trochę polskiego na użytek domowników, niektórych gości i, póki byli mali – wnuków. [EwR 32]

Jak napisze Czapska: „Babcia mówiła o sobie, że jest kosmopolitką, my byliśmy żarliwymi Polakami” [EwR 36]. Można podejrzewać, że Maria chłonęła nawyki językowe i kulturowe swojego najbliższego otoczenia, a ponadto zdobywała pierwsze kształcenie językowe w toku edukacji domowej. Uczyła się pod opieką zatrudnianych w domu guwernantek języków: niemieckiego, francuskiego, obowiązkowo również polskiego. Język francuski – jak można domniemywać słyszała od dziecka – przebywając chociażby podczas odwiedzin w domach swoich arystokratycznych krewnych, potem poznała go dzięki lekcjom pod okiem guwernantek. Maria Czapska pisała swoje teksty w języku polskim, w mowie i w piśmie posługiwała się też językiem francuskim, rozumiała niemiecki i rosyjski – ale wśród pozostawionych przez nią dokumentów biograficznych, pisanych jej ręką, nie natkniemy się na wiele fragmentów w języku rosyjskim, czy niemieckim.

Skąd u Marii Czapskiej przywiązanie do polskości? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, aczkolwiek zbierając powyższe refleksje wysnute z lektury *Europy w rodzinie*, można zaryzykować stwierdzenie, że w decydujący sposób mogła na tym zaważyć atmosfera panująca w kresowym pałacu. Z pewnością dużą rolę odegrały

wychowanie i kształcenie domowe, a także lektury (Sienkiewicz), które wniosły paradygmat narodowości połączonej z określonymi wartościami etycznymi i religijnymi. Poczucie polskości łączyło się w nim z przywiązaniem do katolicyzmu. Z pewnością nie jest to katolicyzm, który wynika z gorliwości przestrzegania praw i obrzędów (choć tradycja i rytuał mają w nim duże znaczenie). Łączy się on z myśleniem, że to religia uzasadnia i utrwała porządek feudalny jako naturalny sposób współistnienia warstw społecznych. W przypadku młodych Czapskich ów związek wiary i poczucia narodowości dopełniała raczej kwestia pewnej wrażliwości społecznej na krzywdę ludzką, która objawiała się w swoistym buncie przeciwko porządkowi feudalnemu.

W *Europie w rodzinie* Maria Czapska wyraźnie wskazuje związek pomiędzy religijnością matki a jej opieką nad służbą folwarczną¹⁰⁶. Także wzór polskości, jaki Maria Czapska dostrzegła u matki, ma wiele wspólnego z postawą współczucia dla pokrzywdzonych (sięgające lat dzieciństwa wyobrażenie Józefy Czapskiej, że „Polska to kraj nieszczęśliwy”). W małym stopniu, jak się wydaje, wynika on z przywiązania do wartości, tradycji czy kultury polskiej, której Józefa Thun nie знаła, zanim wyszła za Jerzego Czapskiego. Trudno zatem mówić w jej przypadku o znajomości historii Polski. Polska była krajem jej męża, więc poślubiwszy Czapskiego, stawała się Polką. Nie popierała też ruchów rewolucyjnych, nawet niepodległościowych. Zatem – jeśli wziąć pod uwagę tę perspektywę – przyjęcie polskości było w przypadku ich matki aktem symbolicznym, nie zaś świadomym i przemyślanym wyborem. Choć zastanowienie budzi fakt, że Juza pochodząca z Thunów – wiernych poddanych Habsburgów – uczy młodych Czapskich hymnu czeskiego i *Boże coś Polskę*.

Wydaje się, że znaczny wpływ na formację duchową Marii Czapskiej wywarła właśnie postawa matki, a w mniejszym stopniu ojca – jak się wyrazi Czapska – „obojętnego narodowo”, uosabiającego postawę kresowego szlachcica. W jej opowieści rodzinnej widoczny jest dystans do poglądów Jerzego na kwestie społeczne, które dla Marii – „socjalizującej” – łączyły się z jej wyobrażeniem ojcowskiego patriotyzmu. Brakuje w nich transparentności, wydają się niejednoznaczne. Podobnie jak w przypadku Emeryka Czapskiego, autorka mogła w nich dostrzec koniunkturalność i taktykę. Być może sposób postrzegania postawy ojca był też spowodowany pewnym uprzedze-

¹⁰⁶ Maria Zadencka twierdzi, że kwestia „odpowiedzialności społecznej” w przypadku niektórych bohaterów *Europie w rodzinie* znajduje właśnie motywację religijną, wśród nich jest Józefa Czapska. Jednak nie zawsze łączy się to z popieraniem rewolucji społecznej – zob. M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny...*, dz. cyt., s. 119.

niem do babki Emerykowej Czapskiej, protestantki, która w oczach młodych Czapskich była kosmopolitką i uosobieniem mijającego porządku.

Spośród przejawiających się w tekście *Europy...* różnych postaw arystokratów autorce bliskie są te, w których wyraża się mądrze rozumiany patriarchalizm polegający na zbliżeniu się do ludu, wyjściu z bezpiecznej enklawy, podjęciu działań ukierunkowanych na zmianę zastanej rzeczywistości, na przykład na drodze reform. Ujawniające się w tym spojrzeniu przywiązanie do wartości i ideałów przywodzi myśl o swoistym arystokratyzmie ducha. Można powiedzieć, nieco uogólniając, że podobnie jak w powieści *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny* Tomasza Manna, na co zwrócił uwagę Adam Zagajewski, tak w książce Marii Czapskiej upadek rodu „kończy się narodzinami artysty”¹⁰⁷ i nowej tożsamości. Uwalnianie się od zależności i przesądów w sferze ekonomicznej czy społecznej w przyjętej przez Czapską optyce łączy się ze swoistą emancypacją w sensie narodowym i opiera się na określonej wspólnocie wartości. Wraz ze wzrostem świadomości społecznej i formacją duchową, pojawia się także decyzja o wyborze przynależności narodowej. Wydaje się, że w sposób naturalny zbiega się ona z młodzieńczym dążeniem do niezależności, z potrzebą przygody, ale też krytycyzmem i wyborem własnej drogi życiowej, chęcią zweryfikowania znanych wartości i dotychczasowego sposobu życia.

(Re)konstruowanie przeszłości rodzinnej i ujęcie jej w formę narracji zogniskowanej wokół doświadczenia „zagłady rodzinnego gniazda” wpisującego się w szerszą perspektywę upadku europejskich rodów arystokratycznych, *exodusu* ludności z terenów dawnych Kresów Polski oraz ich podziału po II wojnie światowej, daje Czapskiej okazję do aktualizacji gatunku mocno osadzonego w piśmiennictwie formacji kulturowej, z której ta autorka się wywodzi – kroniki rodu arystokratycznego. Gatunku, który wyrasta z konkretnej rzeczywistości społeczno-kulturowej, a zarazem praktyki pisarskiej, dookreślającej model życia arystokracji. Czapska przywraca ten gatunek do ponownego „użytku”, choć z całą pewnością trudno ostatecznie rozstrzygnąć, na ile jest to manifestacyjne zwrócenie uwagi na formę i związaną z nią tradycję historycznoliteracką, wynikające z potrzeby zakorzenienia czy umocowania utworu w tej praktyce pisania

¹⁰⁷ A. Zagajewski, Wstęp, [do:], M. Czapska, *Europa...*, dz. cyt., s. 9.

kronik. Stworzona przez Marię Czapską historia rodzinna, będąca jednocześnie interesującym przykładem tekstu na temat konstytuowania się jej własnej tożsamości w powiązaniu z okolicznościami historycznymi i atmosferą „rodzinnego gniazda”, z pewnością mieści się w ramach konwencji gatunkowych wyznaczanych przez kronikę rodu. Realizując intencję upamiętniania przodków, tworzy autorka swoistą galerię ich wizerunków, przybliżając rysy osobowości, poglądy czy postawy krewnych; prezentuje prywatne rodzinne historie, sytuując je na tle historii europejskiej i rozpatruje indywidualne doświadczenia historyczne w horyzoncie globalnego procesu dziejowego. Interesującym zabiegiem jest zastosowana przez Czapską konceptualizacja, polegająca na osadzeniu prezentowanej wielowątkowej historii rodzinnej w kontekście tradycji romantycznej, poprzez obecność w niej nawiązań do Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. Dzięki nim narracja historyczna Czapskiej zyskuje wymowę swego rodzaju eposu o zagładzie kresowego świata. W ten sposób zostaje jej nadany sens podniosłego *memento*, z którego wynika nauka dla potomnych, przejawiająca się w mniej lub bardziej dosłowny sposób na przestrzeni całego utworu, dotycząca zagadnień tożsamości i niezależności narodowej, solidarności w ramach wspólnoty kulturowej i politycznej.

Nawiązanie do romantycznej eposu pozwala ponadto poddać w wątpliwość jednorodność gatunkową utworu. Andrzej Vincenz, nazwawszy utwór Czapskiej „biografią-kroniką”, kierując się opinią Philippa Arièsa, określa dodatkowo *Europeę...* swoistym „świadectwem ustnym”. W ten sposób zwraca on uwagę na „prywatność” sytuacji komunikacyjnej zarysowującej się w tekście i tym samym przywołuje jeszcze jedną perspektywę badawczą. Doświadczenie lektury prowadzi Vincenza do wniosku o „mówionym” charakterze utworu¹⁰⁸. Próżno jednak doszukiwać się u Czapskiej takich przejawów żywołości mowy, jak: swobodny, nasycony potocyzmami sposób wysławiania. Rzadkie też są wykrzyknienia podkreślające emocjonalność wypowiedzi, fingowanie dialogu, trudno też mówić o kolokwialności, skrótowości i chaotyczności wypowiedzianych zdań czy bezładnym toku całej opowieści, a budowanym świadomie na przykład w gawędzie i uwydatniającym spontaniczność opowiadania.

Niemniej jednak można zauważyć, że kronika, której domeną zdaje się być pismo, ustępuje miejscami swobodzie gawędzenia, choć nie burzy całkowicie kompozycyjnej dyscypliny. Z drugiej jednak strony intencja tekstu Czapskiej wydaje się być zbieżna z tą, o której pisze Marian Maciejewski w przedmowie do książki „*Choć Radzi-*

¹⁰⁸ Zob. A. Vincenz, *Maria Czapska – historyk i pisarz...*, dz. cyt., s. 18.

wił ałem człowiek ...”. *Gawęda romantyczna prozą*. Badacz wiąże znaczenie gawędy z utrwalaniem pamięci o przeszłości za sprawą samego aktu mówienia, który symbolicznie odpowiada przedłużaniu życia postaciom stającym się podmiotami gawędowej opowieści:

Gawęda karmi się wrzawą i hukiem, bo te manifestacje świata mają tak samo jak ona naturę dźwiękową. Romantycy jednak – jak mało kto – zasmakowali gorzkiego owocu przemijania, destrukcji, jaką niesie śmierć jednostki, narodu, cywilizacji. Mickiewicz genialnie odkrywa źródło macierzyste gawędy. Rodzi się ona z rozmów, wrzawy i huku; dla gawędziarza milczenie jest swego rodzaju śmiercią; podobnie dla narodu: „Polskę onieścić, jest to Polskę zniemczyć”. Tenże poeta w liryku *Pytasz, za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił* – być może świadom faktu, że i on utwalał życie w gawędowym słowie – wypowie na kanwie egzystencjalnego doświadczenia bolesną konkluzję: „Huk mijają, musimy minąć z blaskiem i g a w ę d ą”¹⁰⁹ [podkr. – MM].

„Gawęda to nie książka, lecz świat sarmacki przełożony na materialną pamiątkę głosu objawiającą się w tekście jako cytat” – podkreśli badacz¹¹⁰. Ten aspekt gawędy romantycznej, jakim jest utrwalanie pamięci, można odnaleźć także w intencji utworu Czapskiej, spokrewnionej z „panatadeuszowym” nostalgicznym spojrzeniem w przeszłość, ze świadomością zmierzchu świata arystokracji, odchodzącego co prawda nie w blasku, ale nie pominiętego milczeniem. Na pewno w *Europie...* jako tekście sylwicznym, znajdują się elementy gawędowe (można mówić o gawędzie jako formie wypowiedzi narracyjnej, choć cały utwór gawędą *sensu stricto* być przecież nie musi), istnieją w niej na prawach „pamięci gatunku”¹¹¹. Są nimi poszczególne historie, które Czapska umieszcza w swej narracji (na przykład w formie anegdot, portretów, epizodów z życia codziennego), owym żywiole prywatności, którym karmi się romantyczna gawęda szlachecka¹¹².

Co więcej, w *Europie...* pojawi się postać słynnego magnata Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, uwieczniona barwnie m.in. przez Wacława Rzewuskiego w *Pamiętkach Soplicy*. W historii o Franciszku Czapskim autorka podkreśli splot losów Czapskiego i Radziwiłła „Panie Kochanku” (Franciszek Czapski poślubił Weronikę Radziwiłłównę, przyrodnią siostrę Karola) i przypomni literacko-historyczny wizerunek

¹⁰⁹ M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] tegoż, *Choć Radziwiłł, ałem człowiek ...”. Gawęda romantyczna prozą*, Kraków 1985, s. 13.

¹¹⁰ Tamże, s. 12.

¹¹¹ Zob. A. Czajkowska, *Szlachcic w salonie. „Wieczory” w literaturze XIX i XX wieku wobec romantycznej gawędy*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, R. VII, Warszawa 2014, s. 261-280.

¹¹² A. Waśko, *Wstęp*, [do:] *Romantyczna gawęda szlachecka. Antologia*, wyb. i oprac. A. Waśko, Kraków 1999, s. VII.

tego Radziwiła. Czy staje się on znakiem i hasłem wywoławczym tradycji gawędy szlacheckiej? Z pewnością, ale nie tylko jego obecność daje asumpt do myślenia o kronice rodzinnej jako tekście, w którym można odnaleźć (choć być może nie bezpośrednio sygnalizowane) przejawy gawędowości. Jej cechy ujawniają się dyskretnie, jak się wydaje, również na płaszczyźnie konstrukcji, w sposobie komponowania opowieści złożonej z pojedynczych historii.

Z gawędowością można powiązać takie cechy narracji *Europy w rodzinie*, jak fragmentaryczność, która niekiedy przypomina amorfizm kompozycyjny¹¹³ wyzwalaający wrażenie bezładności narracji. U Czapskiej przełamuje ona rygorystyczny tok kronikarskiej narracji, tworzony za sprawą porządku rzeczowego i chronologicznego. Urywkowość i anegdotyczność opowiadanych historii urozmaica tę narrację. Tym, co powoduje, że trudno jednoznacznie określić tę historię rodzinną jako współczesną gawędę, jest dostrzegana w tekście Czapskiej „klasycyzująca” powściągliwość, poskramiająca żywioł szlacheckiej mowy i narzucająca określony porządek trzymający niejako „na uwięzi” nadmierne wzruszenie, a w miejscu dosadnego komentarza nakazująca posłużyć się wymownym eufemizmem w postaci intertekstów. Precyzyjność wyrażania, budowanie klamrowych historii – to kolejne przejawy wspomnianej dyscypliny charakterystycznej raczej dla pisma niż dla żywiołu mowy. Z pewnością historia rodzinna Czapskiej stanowi przykład wspomnieniowej narracji historycznej o cechach świadectwa, synkretycznej pod względem gatunkowym, prezentującej określone doświadczenie historyczne na sposób figuratywny, w której w wyraźny sposób przejawia się intencja odautorska.

¹¹³ Zob. B. Makowski, *Gawęda*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gajda, Warszawa 2012, s. 354-357.

IV. Dwie historie, dwa świadectwa z czasu wojny

4.1. Historia z płonącego Miasta. *Kartki z pamiętnika jako świadectwo*

„Historia właściwie nie istnieje, istnieją tylko biografie” – to obiegowe już stwierdzenie Ralpa Waldo Emersona, amerykańskiego poety i myśliciela, obrazuje takie spojrzenie na dzieje, które pokazują się jako zbiór naturalnie ze sobą współistniejących pojedynczych istnień ludzkich, biografii naturalnych. Spojrzenie jednostkowe, ujmujące wypadki z historii ogólnej, powszechnej, publicznej – z prywatnej perspektywy, pokazujące je nierzadko jako „zewnątrzne” wobec egzystencji codziennej, rodzinnej i w mniejszym lub większym stopniu ją określające. Na gruncie literatury, genologii literackiej można w tym kontekście myśleć – najogólniej rzecz ujmując – o pisarstwie charakteryzowanym jako proza niefikcjonalna, w której zarysowuje się postawa autobiograficzna¹, pisarstwie określanym jako literatura dokumentu osobistego w jej „odmianie kronikarskiej” (Roman Zimand²), w której mamy do czynienia z „biografizacją dziejów”. Pojęcie to zaproponowane przez Adama Fitasa nazywa zjawisko, badane przez niego w diarystyce, a polegające na: „formułowaniu w języku biografii, czyli w zapisanym obrazie życia [...], własnego życia, przekazu przekraczającego wymiar osobisty i odsłaniającego na różne sposoby losy większych wspólnot, generacji, a także całych narodów, społeczeństw i państw”³. Wskutek tego obserwujemy – jak pisze badacz: „przełamane w konkretnych egzystencjach, jednostkowe obrazy dziejów, wglądy prywatne i subiektywne czy – jak to ujął w świetnej metaforze Edward Balcerzan – »wizje zakrzywione do wewnątrz«”⁴ zawierające się w formie listu, wspomnienia, pamiętnika, dziennika.

Zaznacza się w tych tekstach określony stosunek obserwatora czy uczestnika do opisywanych przez niego zdarzeń: „[...] jeśli tekst – pisze Adam Fitas – wypełnia tylko kronika zdarzeń czy rozmyślania na ich temat, jesteśmy jakby w przedprożu biografizacji właściwej, dostajemy subiektywne relacje o dziejach, a nie ich egzystencjalną

¹ Zob. M. Czermińska, *Obszar prozy niefikcjonalnej*, [w:] tejsze, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 11-18 i nast.

² R. Zimand, *O literaturze dokumentu osobistego w ogóle a o diarystyce w szczególności*, [w:] tegoż, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 6-45; zacytowane określenie zostało użyte na s. 18.

³ A. Fitas, *Pisma osobiste i dzieje. Uwagi na marginesach „Dzienników” Zofii Nalkowskiej*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010, s. 199

⁴ Tamże.

odsłone”⁵. Zauważa jednak, że nawet w kronikarskim ujęciu trudno ustrzec się „subiektywnej oceny zdarzeń, a w konsekwencji – własnej ich interpretacji, czyli śladów biografii duchowej”⁶.

Wydaje się, że taki właśnie charakter mają *Kartki z pamiętnika* Marii Czapskiej, na co wskazuje nadany przez autorkę tytuł, okoliczności powstawania tekstu, jak również jego immanentne cechy. Roman Zimand, charakteryzując literaturę dokumentu osobistego, pisze o dwu wyraźnie zaznaczających się w niej różnych postawach: „naocznego świadectwa” i „pisaniu o sobie wprost”. W typologii Małgorzaty Czermińskiej odpowiadają im modelowe formy narracji: „świadectwo” i „wyznanie”, różniące się odmiennym stosunkiem podmiotu mówiącego do przedmiotu wypowiedzi (w pierwszym przypadku uwaga piszącego przesuwana się na opisywaną rzeczywistość zewnętrzną, w drugim – jest introwertywna, egotyczna, skierowana na opis zawierający analizę życia wewnętrznego „ja”); pierwszej przypisuje się epicki charakter, drugiej – liryczność⁷. Są to formy modelowe, a zatem mamy prawo sądzić, że stanowią one dwa bieguny wyznaczające bogate spektrum możliwości i będące punktami odniesienia dla powstających tekstów. Choć badaczka twierdzi, że świadectwo nie determinuje określonego gatunku, jednocześnie zaznacza, że pewne gatunki są „bardziej podatne” do pełnienia tej roli – wśród nich właśnie pamiętnik.

Kartki z pamiętnika zamieszczone w książce *Dwugłós wspomnień* (obok *Wspomnień starobielskich* Józefa Czapskiego i tekstu Czapskiej *Ostatnie odwiedziny* opisującego ostatnią rozmowę Czapskiej z Januszem Korczakiem w getcie, jesienią 1941 roku), to zapiski z powstańczego pamiętnika. Skrupulatnie datowane, poczynawszy od dnia 15 lipca 1944 roku, a skończywszy na 6-ym września 1944 roku, kiedy to wraz z wieloma mieszkańcami Warszawy autorka opuściła miasto i została przewieziona do Pruszkowa. W przedmowie Czapska zaznacza intencję opublikowania wspomnień własnych i brata w jednym tomie, a jednocześnie określa ich dokumentarny charakter:

Bo były to poniekąd pierwsze i ostatnie akty dramatu, któryśmy przeżyli wspólnie, mimo że rozłączeni, na przestrzeni sześciu lat. Wspólnie, bo od wczesnego dzieciństwa do dziś dnia łączy nas nie tylko braterska zażyłość i porozumienie, ale też podobne upodobania i dążenia. Doświadczenia jednego wzbogacały drugie. Kraj nasz, niezapomniany, Białoruś, został za nami wraz z domem rodzinnym. Polska stała się jedyną ojczyzną,

⁵ Tamże, s. 199-200.

⁶ Tamże, s. 200.

⁷ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, [w:] tejsze, *Autobiograficzny trójkąt...* dz. cyt., s. 19-23.

wrośliśmy w nią przez rok 1920 i nasze studia w Krakowie, wyprawa paryska (1924–1931) związała nas najściślej z grupą malarzy, kolegów mojego brata, przyjaciół wspólnych, jak z drugą rodziną. Po latach wędrówek stanęliśmy w Warszawie u progu, jak nam się zdawało, nowego życia. Ale te pierwsze lata pracy, już organicznej, w kraju okazały się ostatnimi Polski niepodległej, dla mego brata ostatnimi latami w Polsce. [...] „Wspomnienia starobielskie”, podobnie jak moje „Kartki z Pamiętnika”, są świadectwem. [...] Wydając te pisma w 25 lat po wybuchu wojny, a w 20 po Powstaniu Warszawy, chcieliśmy utrwalić pamięć tych, co zginęli zamordowani skrytobójczo, jak i tych, co polegli w otwartej walce, aby związać przeszłość z terażniejszością, nasze pokolenie z następnymi”⁸.

Ukazywana relacja, podzielona na odrębnie datowane wpisy – niczym w dzienniku osobistym – podyktowana potrzebą utrwalenia poszczególnych zdarzeń, jest w naturalny sposób fragmentaryczna, co podkreśla zmienność wypadków⁹, z których autorka zdaje sprawę. To one stanowią niejako naturalny „szkielet” tego tekstu. Każdy zapis rozpoczyna się bowiem od rzeczowej informacji na temat konkretnego zajścia lub aktualnie panującego stanu rzeczy. Maria Czapska nadaje tym fragmentom sprawozdawczy ton, często używa nieskomplikowanej składni, krótkich zdań pojedynczych czy równoważników zdań.

Likwiduje też dystans czasowy między trwaniem obserwowanych wydarzeń, a momentem ich opisania. Pod datą 12 sierpnia 1944 roku odnajdujemy znaczący przypis do opisu bombardowania, mający świadczyć o tym, że poszczególne zdarzenia są rejestrowane przez autorkę na bieżąco. Tekst zawiera adnotacje: „Dopisane później” [140], „Pisane w Laskach 15 września” [146], które porządkują chronologię konkretnych notatek, a także wpisy wskazujące na to, że warunki zewnętrzne powstrzymują od pisania: „Zrujnowanie mego pokoju spowodowało przerwę w pisaniu” [K 114]. Mimo owych zapewnień, które mogłyby świadczyć o całkowicie sprawozdawczym charakterze tego tekstu, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że autorka w sposób intencjonalny nadaje mu kształt literacki. Okazję do zweryfikowania tej hipotezy daje dokładna lektura wojennego dziennika Marii Czapskiej pisanego przez nią od września 1943 r. do kwietnia 1945 r.¹⁰, a zatem obejmującego także wydarzenia przedstawione w *Kartkach z pamiętnika*.

⁸ M. i J. Czapscy, *Dwugłos wspomnień*, Londyn 1965, s. 5.

⁹ Zob. A. Fitas, *Pisma osobiste i dzieje*, dz. cyt., s. 204.

¹⁰ M. Czapska, *Dziennik D*, (zeszyt wojenny): IX 1943 – IV 1945, rkps rjcz 1943–1945, 19.5x16 cm, opr. płpł. k. ochr. 2 VI + s. 112. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn 2480.

W sporządzonym przez pisarkę spisie treści¹¹ jako ostatnia pozycja widnieją: „Kartki z powstania warszawskiego Pruszków Laski” (sic!), zapis poprzedza informacja o stronach, na których tekst się znajduje: „47-87” (numery stron zostały podkreślone). *Kartki...* zostały wyodrębnione z rękopiśmiennego dziennika (dziennika osobistego *sensu stricto*), stanowczo nieprzeznaczonego do publikacji¹². To wstępne rozpoznanie pozwala zorientować się, że nadany przez autorkę tytuł zachował częściowo formę wyjściową – prawdopodobnie czysto użytkową. W wersji opublikowanej zniknęła wzmianka o Powstaniu Warszawskim, co być może zostało spowodowane faktem, że choć w większości Czapska opisuje wydarzenia z tego okresu, to przecież pierwszy wpis dotyczy dnia 15 lipca 1944 r. Ponadto relacja nie kończy się też wraz z ustaniem walk, jest pisana z innego miejsca – podwarszawskich Lasek, dnia 15 IX 1944 r. – nie jest to zatem tekst w całości poświęcony Powstaniu (zgodnie z danymi pochodzącymi z *Dziennika D* w dniach 29 IX–16 X 1944 r. Czapska przebywała już w Krakowie¹³).

Na stronach dziennika wskazanych przez autorkę istotnie odnajdziemy treści znane z opublikowanych po wojnie *Kartek z pamiętnika* (a ponadto notatki dotyczące pobytu Czapskiej w Laskach, Krakowie i Poroninie). Warto jednak zaznaczyć, że przed publikacją „Kartki z powstania warszawskiego Pruszków Laski” zostały poddane starannej i gruntownej redakcji. Z zapisu diarystycznego zostały zachowane treści dotyczące wydarzeń historycznych i opis realiów okupowanej Warszawy. Zachowano też właściwy dla dziennika osobistego sposób datowania. Pomija jednak Czapska obecne w pierwotnej wersji wzmianki, a nawet dłuższe notatki, dotyczące jej życia prywatnego lub pozostawia je w znacznie bardziej lakonicznej formie w stosunku do ich postaci w dzienniku. Autorka opuszcza całkowicie niektóre zapisy dotyczące codziennie wykonywanych i planowanych prac, odbywanych rozmów, nie włącza też fragmentów zawierających zwierzenia, własne przemyślenia czy wzmianki o sprawach rodzinnych. Nie odnajdziemy zatem także w *Kartkach...* wpisów uznanych za zbyt osobiste, by mogły nadawać się do publikacji.

¹¹ Tamże, s. 111.

¹² Wnioskuje to na podstawie własnoręcznej deklaracji umieszczonej przez Marię Czapską w poprzednim dzienniku (*Dziennik C*), w której pisarka prosi, by po jej śmierci „zachować te zeszyty nieczytane”, przekazać Józefowi Czapskiemu, a jeśli nie przeżyje on wojny – siostrze Leopoldynie Łubieńskiej (Poldzi) – i stanowczo zastrzega: „Nikommu innemu, nikomu obcemu, lepiej spalić” – Zob. M. Czapska, *Oświadczenie (w rodzaju testamentu) co do przyszłości Dzienników, ich czytania i udostępniania*, 21 VII 1943 r., oryg., [w:] *Dziennik C: z lat VI 1942 – XII 1943, rkps. 1942–1943, 22.5x14.5 cm, opr. pap. uszk. k. 68*. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2479, k. 65 v.

¹³ M. Czapska, *Dziennik D*, dz. cyt., k. 84v.

Wprowadzone przez Czapską korekty polegają ponadto na uściśleniu lokalizacji zdarzeń, podaniu pełnej (a nie jak w jej dzienniku osobistym często skrótowej) nazwy miejsc czy obiektów. Jej relacja zostaje zogniskowana na temacie związanym z Powstaniem i sytuacją w stolicy w przeddzień jego wybuchu. Ponadto w opublikowanej wersji „powstańczego pamiętnika”, by użyć określenia użytego przez autorkę w przedmowie, Maria Czapska silniej wyeksponuje opisy, komentarzom na temat opisywanych wypadków nada charakter puenty, zbuduje analogie, wprowadzi do tekstu liczniejsze nawiązania intertekstualne, wreszcie opatrzy tekst mottem. Jednym słowem – podkreśli walory literackie tekstu.

W *Kartkach z pamiętnika* mamy do czynienia ze spojrzeniem na wydarzenia z punktu widzenia cywila, będącego świadkiem i uczestnikiem wydarzeń warszawskich, odzwierciedlającego nastroje społeczności, w której funkcjonuje, co podkreśla obecność zbiorowego „my”. Ten aspekt tekstu w sposób naturalny powoduje skojarzenie z *Pamiętnikiem z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego. Tekst Czapskiej stanowi jednak formę odmienną. Po pierwsze, *Kartki z pamiętnika* to w większości zapis powstający w czasie rozgrywania się wydarzeń (oczywiście należy wziąć pod uwagę wcześniej poczynione zastrzeżenia dotyczące redakcji tekstu). Różnice też dają się zauważyć w sposobie opisywania zdarzeń – u Białoszewskiego styl wywołuje wrażenie wartkiego, chaotycznego opisu wypadków, w przypadku Czapskiej jest to „klasycyzująca powściągliwość”. W recenzji tekstu Białoszewskiego z 1970 roku, zamieszczonej w „Kulturze” Czapska napisała:

W niezwyklej relacji Mirona widzimy Powstanie pod innym zupełnie kątem aniżeli poprzednie publikacje (sic!). Nie o walkę zbrojną tu chodzi, o tym pisali inni, a o walkę przetrwania milionowego miasta, o sposób przeżycia. Powstanie było dla opisywanych przez Mirona mieszkańców Warszawy klęską, podobną do powodzi lub trzęsienia ziemi i tej klęsce trzeba było stawić czoło, ratować się. Zbiorowy, zapamiętały po swojemu też bohaterski instynkt samozachowawczy stanowi materię tego *Pamiętnika*¹⁴.

Jednocześnie autorka podkreśli, zresztą opierając się na opinii samego Białoszewskiego, że: „[...] walącą się Warszawę widzi jak nikt dotąd, oczami dziecka i poety”¹⁵, „dziecka Warszawy”¹⁶, a w jego relacji pisanej „ułamkowym słowem”¹⁷, jednocześnie dokładnej,

¹⁴ Zob. M. Czapska, *Powstanie Warszawskie inaczej*, „Kultura” 1970, nr 10, s. 128.

¹⁵ Tamże, s. 131.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 128.

szczegółowej i bezpośredniej „[...] znajdujemy tragizm sytuacji, humor ówczesnego młodzieniaszka i czystą poezję”¹⁸. Czapska zdaje się postrzegać tę pamiętnikarską relację jako zapis młodzieńczego doświadczania wojny:

Był więc Miron wtedy istotnie naiwnym młodzieniaszkiem, pamiętającym te czasy jako »beztroskie i romantyczne«. W tej też tonacji naiwno-poetyckiej utrzymany jest cały *Pamiętnik*, pisany przez człowieka dojrzałego¹⁹.

Kiedy Białoszewski ukazuje dziecięcą optykę? Zdaje się, że według Marii Czapskiej wówczas, gdy znane od dzieciństwa miasto jawi mu się jako niemal „wieczne”, gdy poeta jeszcze ufa (nieco naiwne?) w trwałość i skuteczność walk, gdy (świadomy przecież późniejszej klęski) zdaje sprawę z entuzjastycznego zaangażowania w bieżące wydarzenia, gdy wraz z innymi oczekuje pomocy ze strony Armii Czerwonej. Napisze Czapska:

Na trzech poziomach żyła wtedy Warszawa: na wierzchu – walcząca, w piwnicach – schrony dla tysięcy, i pod ziemią w kanałach – ostatni ratunek lub śmierć. W ramy Mironowego obrazu wpisana została Warszawa druga, *jego* Warszawa, skazana na zagładę, ta co, rozsypując się w cegły, wapno, drzazgi i trzcinę, zdradziła wszystkie swoje sekrety...²⁰;

tu Czapska cytuje fragment, w którym zapadająca się w ruinę Warszawa niczym palimpsest odsłoniła najwcześniejsze warstwy historii, i stwierdza: „[...] Wszystko co Mironowi dziecku zdawało się wspaniałe i wieczne, wszystko sypało się, trzeszczało, tryskało, dom po domu”²¹. „Niezwykłą” opowieść Białoszewskiego, jak Czapska wypowie się kilkakrotnie o *Pamiętniku z Powstania Warszawskiego*, wyróżnia oryginalny styl narracji i subiektywny sposób prezentowania realiów okupacyjnych. Poeta raczej stroni od opisów walk, co – jak się wydaje – znalazło wyraz w owym „inaczej” w tytule recenzji. Komplementowane przez autorkę walory tekstu nie przysłoniły jej jednak na przykład kwestii przemilczenia przez Białoszewskiego informacji o atmosferze swoistych „potępieńczych swarów” panującej w obozie przejściowym w Pruszkowie, której ona sama doświadczyła. Czapska złożyła to (choć wydaje się, że

¹⁸ Tamże, s. 129.

¹⁹ Tamże, s. 128.

²⁰ Tamże, s. 132.

²¹ Tamże.

bez pełnego przekonania) na karb przyjętej strategii pisarskiej („tonacji naiwno-poetyckiej”), w której poeta jest konsekwentny.

Wymowa tego wygłosowego „inaczej” w kontekście recenzji wydaje się istotna. Jak można sądzić, streszcza się w niej poczucie pewnej nieprzystawalności pierwotnych wyobrażeń do realiów: „wszystko” Białoszewskiemu „z d a w a ł o s i ę [podkr. EM] wspaniale i wieczne” – zauważy Czapska w cytowanym wyżej fragmencie. Także przebieg powstania był inny niż się spodziewano. Gdyby kontynuować ten tok myślenia, można by rzec, że owo „inaczej” zawiera w sobie także ów moment rozpoznania, objawienia się rzeczywistości. Eksponuje owo oczyszczenie z iluzji, a może po prostu dotychczasowych przeświadczeń. Taka optyka nasuwa skojarzenie z wymową *Piosenki o końcu świata* Czesława Miłosza, do której Czapska zresztą nawiązuje w *Kartkach...* Można postawić pytanie: *O Powstaniu Warszawskim inaczej* – czyli jak? I kolejne: inaczej – niż kto?

Podobnie jak Miron Białoszewski, Maria Czapska także przedstawiła własną historię Powstania, której mottem uczyniła fragment wiersza Czesława Miłosza *Miasto*:

„ – Grajku poranny, komu ty tak grasz?
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.
– Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast,
I najsmutniejsze z prawdziwych.” [K 101]²²

„Wędrowny grajek” stąpający po gruzach Warszawy jest osobą, która daje świadectwo, utrwała pamięć o tym, co minione w momencie, kiedy w „rannej ciszy świat nowy się rodzi”²³ – jak czytamy w dalszej części tego tekstu. Jednocześnie zdaje się on uczestniczyć w swoistym obcowaniu żywych i umarłych, bowiem przedłużając pamięć o ich istnieniu, jako ocalały spełnia wobec nich powinność. W recenzji *Pamiętnika z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego Maria Czapska napisze:

Powstanie Warszawskie wpisane jest w dzieje naszego narodu, dzieje niepodobne do innych narodów. Naznaczyło ono dwie generacje, a następna dowie się o nim z pieśni i powieści, tak, jak my poznawaliśmy Powstanie Styczniowe²⁴.

²² Kolejne cytaty pochodzące z tej książki będą opisywane skrótowo poprzez umieszczenie w nawiasie kwadratowym symbolu K oznaczającego tytuł *Kartki z pamiętnika*.

²³ C. Miłosz, *Miasto*, [w:] tegoż, *Wiersze*, t.1, wyd. 2, Kraków 1987, s. 84.

²⁴ M. Czapska, *Powstanie Warszawskie inaczej...*, dz. cyt., s. 133.

Jednym z takich przekazów na kształt „pieśni” wydają się zatem napisane przez nią samą *Kartki z pamiętnika*, ona zaś – jako świadek tamtych wydarzeń – na podobieństwo Miłoszowego „grajka”, przekazuje historię o zniszczeniu Warszawy, by (przypomnijmy słowa przedmowy) „utrwalić pamięć tych, co zginęli zamordowani skrytobójczo, jak i tych, co polegli w otwartej walce, aby związać przeszłość z teraźniejszością, nasze pokolenie z następnymi”. Tak widziana historia, przywołuje też na myśl słowa o „pieśni”, która „ujdzie cało” i wynika ze swoistej repetycji gestu Mickiewiczowskiego Wajdeloty. Fragment *Konrada Wallenroda* zostanie zresztą zacytowany w *Kartkach z pamiętnika*. Nie dziwi fakt, że Czapska w swym utworze o okupowanej i powstańczej Warszawie sięgnęła także do tekstu, którego tytułowy bohater był swoistym „natchnieniem konspiratorów”²⁵, a nawet „był »wyrazem« przygotowań do powstania jako źródło głębokiej emocji patriotycznej, przechodzącej w imperatyw woli, który wcielił się w czyn insurekcyjny”²⁶. „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod – Belwederem” miał wszak powiedzieć Leonard Chodźko, wskazując na związek Mickiewiczowskiej powieści z wydarzeniami pamiętnej nocy listopadowej 1830 roku²⁷.

W narracji Czapskiej ta tradycja ujawni się jednak niejako mimochodem, jakby przypadkiem. W notatce z 3 września 1944 roku owo nawiązanie pojawi się jako proste skojarzenie wywołane szczebiotaniem jaskółek:

Cała północno-zachodnia Warszawa już w rękach nieprzyjaciela, jesteśmy na pierwszej linii. Że chcą zniszczyć miasto doszczętnie – to pewne, ale może już odstępują?

Chwila spokoju, jaskółki szczebiocą, te młodziutki odwiedzą miejsce swego urodzenia, potem odlatują.

„Tak słowik z ogniem zajętego gmachu...”

Błogosławiona chwila odprężenia. Jestem jeszcze cała – wiersze sobie przypominam – bez przydziału nawet!... [K 143]

Co wydaje się znaczące, przywołany fragment Mickiewiczowskiego utworu pochodzi z pieśni Wajdeloty, a cytowany w kontekście wydaje się tyleż wyrazem świadomości literackiej, upodobań lekturowych i wrażliwości osoby, która go sobie przypomina, elementem tylko zdobiącym tekst, ile – ewokującym, a być może nawet

²⁵ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 387.

²⁶ B. Dopart, *Temat ojczyzny w „Konradzie Wallenrodzie”*, [w:] tegoż, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992, s. 187.

²⁷ Tamże, s. 188.

(ze względu na okoliczności, w jakich ów tekst się przypomina) wskrzeszającym, konkretną intencję słowiczej pieśni:

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega;
A jeśli podłe dusze nie umieją
Karmić ją żalem i poić nadzieją,
Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy.
Tak słowik z ogniem zajętego gmachu
Wyleci, chwilę przysiądzie na dachu:
Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
I brzmiać piersią nad zgliszcza i groby
Nuci podróżnym piosenkę żałoby²⁸.

Ta intencja pojawia się bardzo dyskretnie. Odgłos młodych jaskółek odlatujących z miejsca urodzenia przestaje być „szczebiotem” i w sytuacji, gdy Warszawa ponosi klęskę, staje się – na mocy skonstruowanego przez Czapską porównania – „piosenką żałoby”, która „dawne opowiada czasy”. Chwila wytchnienia stała się okazją do refleksji i niemal bezwiednego pojawienia się analogii budującej odległy czasowo kontekst dla aktualnie przeżywanych doświadczeń. Wzmianka o słowiczej pieśni z tekstu Mickiewicza ukazuje jednocześnie jakby drugą czy też wyraźniejszą perspektywę dla przeżywanego „teraz”. Można zaryzykować stwierdzenie, być może nadto metaforyczne, że swoistym echem dla słyszanego przez osobę mówiącą w tekście „szczebiotu” ptaków jest „piosenka żałoby” zawierająca w sobie nie tylko rozżalenie, ale także niejako naturalną potrzebę dzielenia się doświadczeniem, z której wynika imperatyw etyczny świadczenia o przeszłości. „Piosenka żałoby” staje się zatem swoistym „odgłosem” tradycji, a jednocześnie jej „oddźwiękiem” na to, co wydarza się aktualnie. Pojawienie się owego nawiązania uświadamia ponadto, jak można sądzić, istnienie mimowolnego przymierza z przeszłością i związanego z nią kompleksu wartości. Przywołana scena zdaje się podpowiadać jeszcze jedną rzecz, istotną w odniesieniu do całego tekstu. Wydaje się, że stanowi ona swoistą sugestię, iż nie jest wykluczone, a wręcz: jest prawie pewne, że choć nawiązania do tradycji romantycznej mogą

²⁸ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, Warszawa 1964, s. 45.

pojawiać się w tej narracji jakby mimochodem, a ona sama jest jakby częściowo tłumiona, to – jak dowodzi powyższy fragment – zdaje się ona w tym utworze wszechobecna.

Maria Czapska ukazuje w swej pamiętnikarskiej narracji okupowaną Warszawę z perspektywy uczestnika i obserwatora, uwzględniając szerszą perspektywę opisywanych zdarzeń. Z jej własnej relacji dowiadujemy się o realiach życia w okupowanej Warszawie, o wybuchu i przebiegu Powstania Warszawskiego, wreszcie towarzyszymy autorce w obozie przejściowym w Pruszkowie. Jednocześnie Czapska przywołuje wieści z działań na frontach, informacje o zmieniającym się układzie sił politycznych czy zaistniałych wypadkach, które stanowią istotne okoliczności dla sytuacji w Polsce, jak np. zamach na Hitlera:

22. lipca

Zamach na Hitlera. Rewolta w Niemczech stłumiona masakrą. „Alles für den Einsatz! Totaler Einsatz!” – trąbi Goebbels w „Reichu”, a za nim cała prasa”. W Normandii jakby zastój. We Włoszech: Piza, Ancona, Arezzo. A u nas już są w Brześciu, już zajęty Lwów i Lublin.

[K 102-103]

Od pierwszych słów tekstu autorka stara się odzwierciedlić realia i atmosferę w okupowanej stolicy. Czytamy:

15 lipca

W mieście ruch ewakuacyjny. Wszystko w zawieszeniu. Ciężkie upały. Front wschodni: Grodno, Pińsk, Kowel, Tarnopol, Wilno otoczone. Na Zachodzie krwawe boje: Caen, St. Lo. Nieustanne bombardowanie Niemiec. Na murach miasta napisy węglem, kredą, farbą, sztancą: „Polska zwycięży”, „Pomścimy Pawiak”, „Nie damy ziem wschodnich”, „Wawer, Palmiry, Oświęcim, Katyń!” „Hitler kaput!”. Na przedmieściach: „P.P.R.” W śródmieściu: „P.P.R. – wróg”. [...] [K 101]

Lipy już przekwitły. Żniwa zaczęte. Noce rozgwieżdżone. Niebo naszej młodości, to samo letnie niebo. Ale dziś suną po nim snopy reflektorów, węższą ostrożnie, zbiegają się, cofają i znowu się zrywają, macają pospiesznie obłoki. Niekiedy przeleci z hukiem patrolujący samolot. Miasto śpi czujnym snem. Na pierwszy sygnał alarmu ulica się budzi, szmer, przyciszone rozmowy, w oknach, na balkonach, oczekiwanie. Przelot czy nalot? Serce się ściska łękiem... i nadzieją”. [K 102]

W tym celu pisarka przywołuje hasła wypisywane na murach podkreślające wolę walki i opór wobec wroga, ale też rywalizację stronnictw politycznych: „Na przedmieściach PPR”. W śródmieściu: PPR – wróg”. Z czasem autorka dość konsekwentnie będzie zaznaczała rywalizację przeciwstawnych stanowisk politycznych i konstytuujący się na tym tle podział. Na podstawie tekstu można również zauważyć, jakim poglądom Czapska sprzyja, o czym świadczy np. wzięte w cudzysłów określenie „rząd”, mające nazywać tymczasowy organ władzy wykonawczej powołany w Moskwie w lipcu 1944 roku:

25 lipca

Urzędy się ewakuują. Poczta nieczynna, telefony zawieszono. W Chełmie zjawiał się już „rząd” z Wasilewską, Rzymowskim i Żymirskim, „rząd” wyłoniony ze związku Patriotów w Moskwie. Radio moskiewskie zagrzewa do powstania przeciwko wspólnemu wrogowi, podkreśla najlepsze intencje Związku Sowieckiego wobec krajów wyzwolanych [K 104].

Komentarzem do powyżej cytowanego fragmentu może być następujący wyimek z *Kartek pamiętnika*, w którym, co prawda nie wprost, ale sugestywnie, Czapska wyraża nieufność wobec rzekomo dobrych intencji sojuszników „niosących wolność”, wobec bezinteresownej pomocy ZSRR:

Czyta urywkami Boissière’a o Tacycie. Jego sąd o cesarzach i rzymskim imperializmie: „Wszyscy, którzy chcą podbić narody sąsiednie, twierdzą, że niosą im wolność.”

[K 126]

Jednocześnie autorka podkreśli lepszą jakość audycji polskich nadawanych z Moskwy niż tych londyńskich, przywoła wieści z „Biuletynu Informacyjnego”, że „polskie formacje Armii Czerwonej ze sztandarami i Matką Boską Częstochowską zajmą prawdopodobnie Warszawę” [K 104] oraz wskazówki, by odróżniać „oficerów-politruków od żołnierzy powołanych z przymusu na ziemiach wschodnich albo tych, którzy wstąpili w Rosji do czerwonego wojska polskiego, by móc wrócić do kraju” [K 104]. Wspomni też o niezapowiedzianym nocnym bombardowaniu lotnictwa rosyjskiego i skomentuje je znacząco: „Czyżby już nie było obrony przeciwlotniczej?” [K 104].

Opisując przebieg Powstania Warszawskiego, Czapska włączyła do narracji lapidarne, rzeczowe informacje na temat kolejnych faktów, podawane jak w telegraficznym

skrótce. Powiadamiała o zasięgu opanowanych przez powstańców dzielnic warszawskich, usiłowaniu zdobycia punktów łączności i zmieniającym się podziale sił.

W swej relacji autorka powołuje się na doniesienia prasy i radia. Cytuje fragmenty artykułów zamieszczonych w „Biuletynie Informacyjnym”, „Rzeczpospolitej”, jak również gazetach niemieckich jak: „Warschauer Zeitung” i „Reich”. Ponadto komentuje wiadomości nadawane z radia; w tekście pojawia się wzmianka o moskiewskiej stacji radiowej „Kościuszko”, warszawskiej stacji nadawczej „Błyskawica”, dla której Czapska przygotowuje sprawozdanie o stratach wojennych w Warszawie; przywołuje ogłoszenia z megafonów ulicznych („szczekaczek”). Pisze też na przykład o fałszowanych komunikatach moskiewskiego radia głoszących, że powstanie wszczęła Armia Ludowa, a innym razem krytykujących „reakcyjne władze podziemnej Polski, które objęły ster »faszystowskiej ruchawki« w stolicy” [K 114].

Od pierwszych stron tekstu Czapska eksponuje doświadczenie okupacji, którego nieodłącznym elementem jest stale towarzyszące mieszkańcom stolicy poczucie zagrożenia. Powodują je ciągłe, systemowe działania hitlerowców, takie jak przewożenie więźniów na Pawiak czy akcja wojskowa. W tekście pojawiają się informacje: „łapanka na Żoliborzu”, „Z Pawiaka wyszedł nowy transport do Oświęcimia” [K 102]. Ich opisy oddają dynamizm i nieprzewidywalność zagrożenia:

coraz to innymi ulicami gna buda policyjna z Pawiaka na Szucha: więźniowie jadą na śledztwo. Budę wyprzedza samochód osobowy, gestapowcy trzymają karabiny maszynowe skierowane na przechodniów. Z daleka słychać ich jednostajny sygnał; nawet na skrzyżowaniach ulic nie zwalniają biegu.

Strzelanina na ulicach nie ustaje [...]. [K 102]

Reportażowej relacji towarzyszy czasem stopniowa zmiana nastroju – od rzeczowego rejestrowania faktów, ku coraz bardziej refleksyjnej opowieści czasem odznaczającej się metaforyką. Na przykład z cytowanej wcześniej, sprawozdawczej narracji, na chwilę wyłania się lapidarny opis sierpniowego wieczoru, w którym można dopatrzeć się swoistego liryzmu. Wynika on z faktu przywołania wspomnienia z młodości i użytych w tekście personifikacji. Przypomnijmy: „Lipy już przekwitły. Żniwa zaczęte. Noce rozgwieżdżone. Niebo naszej młodości, to samo letnie niebo.” [– Tamże]. Jednak chwila spokojnej refleksji zostaje zaraz przerwana kontrastującym spostrzeżeniem: „Ale dziś suną po nim snopy reflektorów, węższą ostrożnie, zbiegają się, macają pośpiesznie obłoki. Niekiedy przeleci z hukiem patrolujący samolot. Miasto śpi

czujnym snem” [– Tamże]. Atmosfera napięcia i lęklivego oczekiwania zatem nie ustępuje. Ten fakt podkreślają również częste wzmianki dotyczące osobistego sposobu doświadczania wojny:

Bliskie wybuchy wyrywają nas z pierwszego snu, rakiety świetlne, huk motorów potęguje wrażenie zagrożenia. Pierwszy raz – tak wstrętne mi jest to brudne przejście między piwnicami – schodzę do „schronu”. [K 104]

I kolejna:

Noce są straszne, od ostrzału dział domy drżą, niekiedy wybucha gwałtowna strzelanina karabinowa, tuż, o sto kroków. Kolorowe race oświetlają pokoje jak w dzień, warkot samolotów.

Stopniowo zapoznajemy się z tymi dźwiękami, ale często nie można rozeznaczyć kto, do kogo, skąd? Mimo zgiełku nieustannego śpimy urywkami, budząc się co chwila; strach przed pożarem, pociskiem, niespodziewanym najściem. [K 117–118]

Wypowiedzi podmiotu mówiącego nie prezentują spojrzenia bezstronnego obserwatora, nie są pozbawione subiektywnego komentarza. Można to zauważyć na przykład w poszerzaniu optyki o prywatną perspektywę, która zaznacza się w sposobie konstruowania opisu:

30 lipca

Niedziela. Słoneczny ranek. Wracam z Kościoła św. Krzyża. Przy ulicy Traugutta, róg Nowego Światu, stoją trzy samochody wojskowe. Na błotnikach, na stopniach, na ziemi, śpiący żołnierze niemieccy. Śmiertelne znużenie bezwładnie opuszczonych ramion, zwieszonych głów, twarze poorane obok niemal dziecięcych, zaszargane mundury. Z daleka musieli przyjechać, żeby paść na „bezpieczny” spoczynek tu – na warszawskiej ulicy!... [K 105]

Można tu zauważyć pewną prawidłowość, widoczną też w innych miejscach tekstu, choć nie jest to zabieg stosowany z dużą konsekwencją. Prezentując wybrany wycinek okupacyjnej rzeczywistości, Czapska zdaje się mu nadawać charakter widzianej przez siebie sceny. Autorka zaczyna od nakreślenia okoliczności towarzyszących przedstawianej sytuacji, stanowiących tło – podaje tutaj dokładne informacje o czasie i przestrzeni dające wrażenie całościowego oglądu wydarzenia, a jednocześnie niejako w mikroskali. Dalej bowiem następuje zmiana perspektywy na bliższą. Wiąże się z tym

uszczerłowanie opisu, czemu nierzadko towarzyszy sugestywny komentarz stanowiący swoistą puentę zamykającą opis.

Sposób konstruowania sceny może przypominać następowanie po sobie kolejnych kadrów przedstawiających daną rzeczywistość w zróżnicowanych odległościach i perspektywie. Szczególnie znaczące wydają się te fragmenty relacji, w których mamy do czynienia ze zbliżeniem na detale i twarze:

23 lipca

Mostem Poniatowskiego i Jerozolimską ciągnie sprzęt najróżniejszy, od olbrzymów opancerzonych na gąsienicach, aż do maleńkich dwukołowych taczanek zaprzężonych w kosmate koniki; wozy drabiniaste, wózki białoruskie, z „duhami”, szlacheckie bryczki i dworskie konie; na wozach jakieś kobiety i dzieci w żołnierskich, niemieckich szynelach, przy działach idą krowy i kozy, konie i muły. *Débâcle!* Na skrzyżowaniu ulic zwarty, milczący tłum. Twarze nieprzeniknione. Twarde spojrzenia.

Na oczyszczonym z gruzów rumowisku, pomiędzy Wierzbową a Trębacką koczują budy uchodźców. Widzieliśmy takie budy kiedyś, na naszych brzozowych traktach białoruskich. Był to rok 1915, fala uchodźców szła wtedy z zachodu na wschód, potem w Polsce, w r. (sic!) 1920, uciekano ze wschodu na zachód, w r. 1939 raz jeszcze wojna wygnała ludzi z zachodu na wschód, a dziś uchodzą znowu ze wschodu na zachód. [K 103]

Obraz zaprezentowany przez autorkę *Kartek z pamiętnika* jest rzeczowy, ale jednocześnie na tyle konkretny, by za pomocą wyliczeń z opisywanej sytuacji wydobyć poszczególne obiekty, postacie, zarysować informacje dotyczące ubioru, by wreszcie z milczącego pochodu wyodrębnić: „Twarze nieprzeniknione. Twarde spojrzenia” – pojedynczych ludzi.

W powyższym przykładzie autorka domknęła prezentowaną scenę swoistą puentą, nawiązując do wydarzeń doświadczanych w przeszłości. Czapska, w sposób naturalny dla narracji pamiętnikarskiej, uzupełniła swą relację o refleksje niezwiązane bezpośrednio z przedstawionymi realiami. Są to wspomnienia z dzieciństwa, do których impulsem stała się opowiadana sytuacja. Nie odwracają one jednak znacząco uwagi od głównego toku wypowiedzi, dopełniają ją, poszerzając horyzont czasowy. Wydaje się, że reminiscencje z wczesnej młodości (począwszy od wcześniej wspomnianego sierpniowego „nieba naszej młodości”) zdają się wynikać z naturalnej potrzeby ukojenia, przeniesienia się – choćby w myślach – do czasu i miejsc, które mogą stać się okazją do choć chwilowego wyciszenia.

Z drugiej strony można w cytowanym fragmencie odnaleźć pierwiastki refleksji historiozoficznej lub po prostu uogólnienie. Poza elementami realizmu zauważamy w tym opisie eksponowanie pewnej repetycji wpisanej w historię. Otóż prywatne doświadczenie *exodusu* prowokuje przyjęcie perspektywy niejako „spoza historii”, uniwersalistycznej. Czy służy ono, jak na przykład u Baczyńskiego w wierszu *Historia* (czy wcześniej w wierszu *Bema pamięci żałobny – rapsod* Norwida) ukazaniu ciągłości dziejów i powtarzalności praw historii? Nie odnajdziemy, co prawda, u Czapskiej tak ewidentnych odniesień jak „dymiące arkebuzy”, ale obraz „fali uchodźców” przypomina idące „pochody” tych, „których prowadzi jak wygnańców łaski/ład krążący po niebie”²⁹ z wiersza Baczyńskiego.

Próżno też szukać w przywołanym fragmencie *Kartek...* pytania o sens tej wędrówki albo tłumionej rozpacz. Możliwe są jednak do zauważenia w tym raczej rzeczowym i plastycznym opisie Czapskiej, dalekie echa „żałobnego korowodu”, jaki znamy z wspomnianego tekstu Norwida. Zwraca naszą uwagę „milczący tłum” i „koczujące budy uchodźców”. Mimo że w wierszu *Bema pamięci żałobny – rapsod* mamy „namioty ruchome wojsk, koczujących po niebie”³⁰, to jednak, jak się wydaje, idea pochodu – zarówno u Czapskiej, jak i u Norwida – pozostaje taka sama i wyraża się w owym nieustannym ruchu pochodów ludności oddanym słowami: „Dalej — dalej — —”³¹. Czy uzyskany za sprawą owej refleksji metahistorycznej dystans uwalnia od strachu, nadając doświadczanym wypadkom przewidywalnego charakteru i zapowiadając nadzieję uspokojenia? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Z pewnością zaś mamy do czynienia z przykładem odnajdywania w dziejach analogii.

Podobna perspektywa pojawia się w tej pamiętnikarskiej narracji pod datą 13 sierpnia, już po wybuchu Powstania Warszawskiego, w zgoła innych okolicznościach – w szpitaliku, wśród rannych, podczas zorganizowanej dla niej mszy świętej. Czytamy:

W podwórzu rzą dwa młode konie. Nie Somossierra (sic!) je czeka ani szarża pod Kutnem, ale i nasza krecia walka inna niż tamtych.

Kompania naszego odcinka odśpiewała już „Wszystkie nasze dzienne sprawy”

²⁹ K.K. Baczyński, *Historia*, [w:] tegoż, *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Świąch, Lublin 1992, s. 140.

³⁰ C.K. Norwid, *Bema pamięci żałobny – rapsod*, [w:] tegoż, *Utwory wybrane*, wybrał i oprac. M. Ingot, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997, s. 55.

³¹ Tamże, s. 56.

i zmieniła warty.

Piszę w kuchni za parawanem, jedyne miejsce gdzie można ukradkiem palić świecę.

[K 120-121]

Co prawda w przywołanym fragmencie zestawienie ze sobą podobnych, lecz odległych czasowo zdarzeń (zwycięska szarża polskich szwoleżerów walczących w armii napoleońskiej z 1808 r., Bitwa pod Kutnem – inaczej: Bitwa nad Bzurą – z okresu kampanii wrześniowej, tocząca się w dniach 9–18 IX 1939 r.) służy wyeksponowaniu różnic dających się zaobserwować w zestawieniu zwycięskich bitew z walkami powstańczymi. Znaczące jednak, że Czapska po raz kolejny nawiązuje do historii XIX-wiecznej, którą czyni punktem odniesienia dla reprezentacji współczesnych wydarzeń.

„Metaforyzacja” wojny

Autorka *Europy w rodzinie* rozszerzając optykę, buduje dla swej jednostkowej obserwacji kontekst, na który składają się docierające do niej echa wydarzeń wojennych rozgrywających się równocześnie na frontach, jak również tradycja XIX-wiecznych insurekcji, której reprezentacją staje się w tekście Czapskiej doświadczenie nocy listopadowej. Następuje w ten sposób, po pierwsze, prywatyzacja doświadczenia historycznego i jednoczesne ujęcie go w ramy własnej biografii, czyli – by powtórzyć za Adamem Fitasem – biografizacja dziejów. Po drugie, autorka *Kartek z pamiętnika* dostrzega we współczesnych jej wydarzeniach swoistą kontynuację idei romantycznych, a eksponując to przekonanie w tekście za pomocą czytelnych odniesień i aluzji literackich, przypisuje im znaczenie naddane, tym samym silniej eksponując ich przynależność do tej samej wspólnoty postaw i wartości. Stąd pamiętnikarka, wprowadzając w obręb opisywanego jednostkowego doświadczenia historycznego dodatkowy zespół nawiązań, sugeruje istnienie analogii wypadków historycznych.

Przejawia się to w skłonności autorki *Kartek z pamiętnika* do odnajdywania w XIX-wiecznej historii wydarzeń w jakimś sensie podobnych do bieżących. Wpisując współczesne wypadki w szersze uniwersum czasowe, uruchamiając mechanizm analogii i posługując się sugestywnym komentarzem, formułowanym z pozycji świadka i uczestnika, autorka aspiruje do interpretatora opisywanych zdarzeń. Postrzega je jak

elementy dyskursu. Ujmuje je zatem w perspektywie długiego trwania historii³², i jednocześnie – kierowana wiadomą sobie intencją – poszukuje dla nich nowej formuły, nowej „poetyki”³³.

Idzie też czasem o krok dalej, opatrując je intertekstualnym komentarzem, co dodatkowo stabilizuje znaczenia opisywanych zdarzeń, pozwala je ujmować w szerszej, kulturowej perspektywie. Na gruncie literatury dokumentu osobistego – by powtórzyć za Małgorzatą Czermińską – wszelkie nawiązania międzytekstowe (ślad lektury, aluzje, cytaty, omówienia, komentarze, polemiki, wzmianki o autorze i tytule) „odnoszą się do pewnej idei raczej niż do tekstu jako całości, do tematu wypowiedzi niż użytego sposobu mówienia, do osoby autora, a nie kodu, którym się posłużył”³⁴. Czapska nawiązuje w swojej narracji pamiętnikarskiej do metaforyki biblijnej, obficie też czerpie z literackiej i kulturowej tradycji romantycznej, czyni czytelne aluzje do twórczości Louisa-Ferdinanda Céline'a, przytacza też teksty poetyckie Czesława Miłosza. Czemu owe nawiązania służą?

Odniesienia do tekstów biblijnych pojawiają się przy okazji cytowanych przez Czapską fragmentów z niemieckich gazet. Wiążą się one z tematem ofiary ponoszonej przez hitlerowskich żołnierzy:

Uderzył mnie w prasie niemieckiej znamienny wiersz, pisany przez żołnierza, pt. „Stell dich seinen Blick”: porównanie orła władcy ptaków, władcy żądnej krwi, do śmierci – pani żywych. „Nie ujdiesz jej, więc spójrz jej prosto w oczy, by cię jej strzała nie poraziła w kark”...

Jakże zastanawiające jest to pokolenie wydane śmierci i przyjmujące ją z mistyczną wiarą w konieczność ofiary. [K 105–106]

Czapska upatruje źródła zarysowanej postawy w ślepej wierności idei, która prowadzi do konieczności poświęcenia się i daje walczącym żołnierzom siłę do zachowania odporności na strach, wreszcie: skłania do popełniania wojennych zbrodni. Nieco dalej czytamy:

W prasie niemieckiej przy zawiadomieniach o śmierci żołnierzy słowa św. Pawła: „Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem”

³² Termin „długie trwanie” rozumiem na sposób przedstawiony w książce Fernanda Braudela *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.

³³ Na gruncie historiopisarstwa spotykamy się z koncepcjami Haydena White'a dotyczącymi „poetyki pisarstwa historycznego” i związaną nią z dyskusją na temat statusu historiopisarstwa.

³⁴ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt...*, dz. cyt., s. 103.

(II 1. do Tymot.). Albo: „Pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Gdzie jest zwycięstwo twoje, śmierci, gdzie jest, śmierci, ościń twój?” (I 1. Do Kor). „Gefallen für Fürher Und Vaterland” – głoszą żałobne klepsydry. „Mit stolzem Trauer” – podpisuje rodzina poległego. Bezdroża wiary i nadziei.” [K 106]

Obecność śmierci w kontekście ponoszenia ofiary, której zasadność potwierdzają cytaty z Pisma Świętego, wprowadza do tekstu refleksję o charakterze eschatologicznym. W istocie jednak życie żołnierzy nie jest składane Bogu ku Jego chwale, ale – człowiekowi i złu, któremu on hołduje. Stąd pojawienie się postaci Hitlera, który uosabia apokaliptycznego „fałszywego proroka”. Pisze Czapska:

Czyżby Hitler był już jednym z owych zapowiedzianych w Ewangelii „fałszywych Chrystusów”, czyniących „znamiona wielkie”, którzy by „zwiedli i wybrane”?

Proroctwa mają nadal okropne wzięcie. Pani Śledziwska bada niestrudzenie „Apokalipsę”. Niestety, dawno już minęły owe czterdzieści dwa miesiące, po których miała się załamać władza „bestii” (widocznie czas apokaliptyczny liczy się inaczej!), „bestia” nadal sprowadza „ogień na ziemię” i bije tych, którzy się nie kłaniają obrazowi jej, a wolni i niewolnicy muszą brać „piętna na prawą rękę swoją albo na czoła swe, albo imię bestii, albo liczbę jej”...

Stronnicy „Apokalipsy” dowodzą, że przepowiada też samoloty pod postacią opancerzonej żelazem szarańczy, której szum skrzydeł jest „jako grzmot wozów, gdy wiele koni bieży do bitwy”, szarańczy mającej „żądła w ogonach i wielką moc szkodenia ludziom, że opisuje ziejące ogniem, dymem potwory (czołgi) i nawet barwne płachty ochronne: „pancerze ogniste hiacentowe i siarczane. [K 107–108]

Przywoływane przez autorkę w *Kartkach z pamiętnika* nawiązanie do proroctwa św. Jana potwierdza też swoistą potrzebę uzasadniania doświadczanych okrucieństw wojennych w metafizyce. Autorka jest świadkiem tego, jak dokonuje się karkołomnych prób tłumaczenia zastanej rzeczywistości, której po ludzku wyjaśnić nie sposób.

W opublikowanym w „Kulturze” artykule reportażowym *Rozważania hamburskie* Czapska, charakteryzując powojenne społeczeństwo niemieckie, przywołuje podobny obraz Führera:

Hitler zaufał podobno »swojej młodzieży« aż po śmierć. Z materiałów zebranych przez H.R. Trevor-Ropera wynika, że Artur Axman, Reichsjugendführer, był jednym z ostatnich, którzy opuścili bunkier Führera już po jego śmierci i Axmanowi, jakoby, zlecono do przechowania procy Hitlera i Ewy Braun, dotychczas nieodnaleziony depozyt.

Nie mogąc zdobyć zwycięstwa za życia, chciał prawdopodobnie Hitler stać się legendą dla swego narodu i przez tajemnicze zniknięcie, zgodnie z mistyczną wiarą w swoją misję zbawiciela, pozostać zawsze żywym we wspomnieniu wyznawców, jak niegdyś Barbarossa.

Nasz naród – mówił Hitler do żołnierzy w posłaniu na Nowy Rok 44-ty – *znajdzie łaskę przed obliczem Wszechmocnego, który jako sprawiedliwy sędzia zawsze jeszcze i po wszystkie czasy daje zwycięstwo temu, kto jest zwycięstwa najgodniejszy. W tej walce o byt lub niebyt, zwyciężą w końcu Niemcy!*

Na dogmat o wszechdoskonałości »wybranego narodu« pięć lat powojennego chaosu nie dało żadnej odtrutki. Czy Niemcom, pogrążonym dziś w apatii i zniechęceniu nie zagraża, w braku wszelkiej nadziei, jakiś »nowy Tor z młotem olbrzymem«, który ich pchnie na drogę dalszych zbrodni w imię wielkości ojczyzny?³⁵

Czapska tym samym dostrzega w narodzie niemieckim swoisty mit narodu wybranego, pokutujący także w czasach powojennych, na przykład w biernym oczekiwaniu na charyzmatycznego przywódcę w „atmosferze nieokreśloności” („Nebelatmosphäre”).

Metaforyka apokaliptyczna znajduje kontynuację także w dalszej części utworu. Wojna zyskuje wymiar tajemniczy, metafizyczny³⁶ także za sprawą nawiązania przez Marię Czapską do *Piosenki o końcu świata* Miłosza. Funkcjonuje ona w *Kartkach...* na prawach intertekstu dookreślającego charakter opisywanej przestrzeni i sytuacji, przywołuje wizję wojny jako apokalipsy spełnionej. Píše Czapska:

1 sierpnia

A którzy czekali błyskawic i gromów

Są zawiedzeni.

A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,

Nie widzą, że staje się już”...

Andrzej wyszedł na swój punkt zborny o 3.30. Kiedy zastałam tego wielkiego chłopca modlącego się u stóp łóżka jak małe dziecko, wiedziałam, „że staje się już”... [K 108]

Pojedyncza fraza tego fragmentu, słowa: „nikt nie wierzy, że staje się już”, będzie się przewijała w narracji, wzmacniając wymowę poszczególnych relacji, podkreślając towarzyszącą im dramaturgię. Powtarzając się niczym złowrogi refren, czasem

³⁵ M. Czapska, *Rozważania hamburskie*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 35.

³⁶ M. Janion, *Metafizyka wojny*, [w:] tejsze, *Placz generała. Eseje o wojnie*, wyd. 2, przejrzone i rozszerzone, Warszawa 2007, s. 52-59.

w nieco zmodyfikowanej formie, będzie eksponowała stopniowo narastające, coraz trudniejsze doświadczenia. Czapska posłuży się tymi słowami na przykład w momencie wycofywania się wojsk niemieckich, jakby podtrzymując przyjętą wizję oczekiwania na dopełnienie się losu. Pod datą 6 września 1944 r. napisze:

Z gruzów 19-tki doszły nas rosyjskie nawoływania. A więc zajmą nas Własowcy. Wiedziałam, czym to grozi. Ale gorączka i przemęczenie do tego stopnia stępiły wrażliwość, że nie czułam lęku wobec tego, co się miało stać. Niech się już stanie! [K 149]

Notatkom poświęconym Powstaniu Warszawskiemu towarzyszy apokaliptyczna atmosfera oczekiwania, ale można też zaryzykować stwierdzenie, że drugim odczuciem, narastającym z biegiem czasu, jest swego rodzaju rozczarowanie, co do sposobu, w jaki owo oczekiwanie się dopełnia. Zauważymy to w końcowych partiach tekstu, gdy nadzieje na zwycięstwo powstańców okażą się płonne.

W tekście pojawiają się nieliczne, aczkolwiek znaczące, wzmianki odzwierciedlające zniecierpliwienie przed rozpoczęciem akcji przeciw hitlerowcom: „W Armii Krajowej zarządzone ostre pogotowie. Czekamy” [K 103]. W notce datowanej na 29 lipca 1944 roku wyraźnie mamy do czynienia z wypowiedzią Czapskiej, która ma odzwierciedlać także ponadjednostkowe nastroje mieszkańców stolicy oczekujących odwetu za krzywdy wyrządzone przez hitlerowców. Warto nadmienić, że w narracji ujawnia się optyka nie tylko obserwatora, ale kogoś, kto – jak się wydaje – ma większy dostęp do informacji niż świadek wydarzeń. Czytamy:

Mikołajczyk z Tadeuszem Romerem w Moskwie. Różne pogłoski dotyczące konferencji. Naprężenie. Już słyszymy artylerię frontową. Czyżbyśmy tak dali im wyjść z Warszawy bezkarnie? Wszędzie widać jak ładują i wywożą co się da: umeblowania biurowe, maszyny do pisania, żywność – zaciskamy pięści, kiedyś nareszcie? [K 105].

Na powyższą perspektywę nałożona zostaje jeszcze kolejna – Powstanie Warszawskie zostaje ukazane w szerszej panoramie dziejowej: Czapska znajduje dla tego wydarzenia analogię:

Na murach rozlepione plakaty: chłopięca postać z karabinem w jednej dłoni i biało-czerwonym sztandarem w drugiej. Napis: „Do broni!” Jedyna barwa to amarant sztandaru. I znów echo historii: garść podchorążych w ciemną noc listopadową przebiega puste ulice z okrzykiem: „Do broni, ludu Warszawy!” i słyszy zgrzyt zamykanych bram

i zapadających okiennic. Samotnych kilku szaleńców! Dziś całe miasto powstało we wspólnym porywie, zjednoczone, świadome konieczności tej walki – ostatniej.” [K 114]

Dla znamiennej daty 1. sierpnia 1944 roku pamiętnikarka czyni znaczący przypis, znów włączając owo wydarzenie w rozleglejszy horyzont historyczny, znajdując dla niej paralelę w wydarzeniach z I połowy XIX wieku. W wydarzeniach znanych chociażby z opisów Maurycego Mochnackiego³⁷ czy Stanisława Barzykowskiego³⁸ i interpretowanych w kontekście romantycznej teatralizacji dziejów³⁹, w którym powstańcza XIX-wieczna Warszawa jawi się jako miasto walczące, będące terenem rozgrywającej się tragedii⁴⁰.

Zabieg polegający na przyjęciu dwóch perspektyw czasowych jest konsekwentnie kontynuowany. W notatce z dnia 22 sierpnia 1944 roku czytamy:

Powstanie w Paryżu. Walki uliczne. Jeszcze raz w historii data tego samego roku upamiętni powstanie obu miast, ale tym razem Warszawa pierwsza!” [K 130].

Dodatkowo w początkowych opisach Powstania odnajdujemy kolejne nawiązania do romantycznej tradycji patriotycznej. Czytamy: „Ktoś na fortepianie zwycięsko gra poloneza Ogińskiego, potem „Warszawiankę” [K 111]. Znakami tej tradycji stają się melancholijny polonez o elegijnym charakterze – *Pożegnanie ojczyzny* – skomponowany przez ks. Michała Kleofasa Ogińskiego⁴¹, ale też „pieśń wezwania, walki i buntu jednocześnie”⁴² – jak o *Warszawiance* napisze Danuta Dąbrowska. Opinia tej badaczki, że:

Warszawianka stała się pieśnią łączącą w symbolicznym skrócie wszystkie polskie powstania. Była pieśnią uniwersalną, przez zawartą w niej dialektykę wolności i śmierci, euforii walki i honorowej klęski dawała się odnieść do wielu typowych sytuacji, stała się swoistym symbolem prawd i mitów polskich powstań⁴³

³⁷ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. II, Poznań 1863.

³⁸ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883.

³⁹ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 196-197. Zob. J. Łotman, *Teatr i teatralność kulturze początku XIX*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko, Łódź 1993, s. 227-252.

⁴⁰ A. Czajkowska, *Dwa romantyczne miasta. Warszawa Mochnackiego i Miasto Herberta*, [w:] *też*, *Historia i przedmiot tragiczny*, Częstochowa 2006, s. 101-129.

⁴¹ J.W. Reiss, *Mała historia muzyki*, Kraków 1979, s. 98.

⁴² D. Dąbrowska, *Romantyzm i wojna. Interpretacja historii w polskiej literaturze o tematyce okupacyjnej*, Szczecin 1991, s. 71.

⁴³ Tamże.

czyni jeszcze bardziej wyrazistym owo spojrzenie Czapskiej, eksponujące w tekście *Kartek z pamiętnika* historyczne podobieństwa. Kolejne poddyktuje Czapskiej sama historia, kiedy na skutek gaszenia płonącego budynku zostały z niego wyrzucone na podwórze książki z pismami Cypriana Kamila Norwida. Czapska skojarzy je z runięciem na bruk fortepianu Chopina w 1864 roku.

Przy gaszeniu pożaru strażacy, opróżniając strych, wyrzucili skrzynie z książkami, które zasypały całe sąsiednie podwórze Świętokrzyskiej 20. Był to nakład t. V i VI pism Norwida („Rozprawki epistolarne”). Różańce zbroszurowanych arkuszy zwisały jak festony na drzewach, reszta zdeptana i zalana wodą.

Hali, tak wiernej Norwidowi, która od dwudziestu lat uczyła nas go rozpoznawać, żyła nim, często cytując – jej właśnie przypadła posługa uratowania kilkunastu egzemplarzy nieuszkodzonych i trochę braków. Zebrała tego cały kosz.

Tragizm spraw Norwidowych i Miriamowych wydawnictw! On sam ciężko ranny. A cały materiał rękopiśmienny, od 40-tu lat zbierany, co się z nim stało?” [K 115–116]

Jak się okazało, pisma ocalały⁴⁴, stąd Czapska uzupełni w przypisie: „odnalazł się w podziemiach spalonego domu” [K 116]. Autorka skojarzy opisane zdarzenie z innym, dziewiętnastowiecznym. Kiedy przywołuje dane z przygotowanego przez siebie sprawozdania o stratach wojennych w Warszawie i wymienia w nim m.in. dawny Pałac Zamoyskich, pisze wówczas:

[...] w 1864 zamach na gen. gub. Berga, złupienie pałacu, strącenie na bruk fortepianu Chopina:

... *Widzę, acz dymem oślepiam,*

Jak przez ganku kolumny

Sprzęt podobny do trumny

.....

Runął... runął... Twój fortepian!

A dziś, dzieła samego Norwida. [K 130]

Powróćmy do tematu Powstania Warszawskiego. Wedle optyki zaproponowanej przez Marię Czapską, odzwierciedlanej m.in. w hasłach, w komunikatach radiowych, powstanie miało służyć przede wszystkim udaremnieniu hitlerowcom dokonywania

⁴⁴ Zob. S.P. Koczorowski, *Zenon Przesmycki (Miriam)*, „Pamiętnik Literacki” 1946, nr 1/4, s. 367.

grabieży i dalszych zniszczeń w okupowanej stolicy oraz wyzwolenie Warszawy spod wpływów niemieckiego okupanta i uzyskanie całkowitej niezależności od obcych wpływów politycznych. Od początku Czapska podkreśla nagłość, pośpiech, a nawet swoistą niecierpliwość w oczekiwaniu na wybuch powstania, co jej zdaniem wyraża się w przesunięciu Godziny W na 17.00 i wcześniejszym rozpoczęciu działań. Pisze autorka *Europy w rodzinie*:

Powstanie miało wybuchnąć w nocy, ale w obawie, by Niemcy nie zostali o tym uprzedzeni, przyspieszono wybuch o kilka godzin iznaczono go na 17-ą, czas fatalny dla ogromnej większości mieszkańców miasta.

Na naszym odcinku zaczęło się już o 16-ej, na Żoliborzu o 15-ej, prawdopodobnie każdy chciał być pierwszy, nieposkromiony był poryw naszych sił podziemnych do tej rozprawy.

Wyszłam z domu, jak zwykle, przed 16-tą, żeby wysłuchać na pl. Napoleona „szczekaczki” (uliczny głośnik), ale nim doszłam do placu stało się... [K 108-109]

Ciekawe w tym kontekście są opisy powstańców, które nawiązują do obrazu owych „samotnych kilku szaleńców”, „chłopców” opierających się zorganizowanej machinie wojennej. Czapska podkreśli brak należytego uzbrojenia walczących:

Nasi chłopcy atakowali od Świętokrzyskiej na tyły poczty. Mieli kilka rewolwerów i ręczne granaty. Paru poszło uzbrojonych w łopatki do węgla – łopatki na karabiny maszynowe!

[K 109 –110]

I w innym miejscu:

W naszym dużym salonie, pokoju narożnym od „Dowcipu”, dziś garderobie, graciarni i spiżarni, chłopcy urządzają zasadzkę, znoszą butelki z benzyną i granaty. [K 111]

Autorka eksponuje entuzjazm walczących, których młodzieńczy animusz i fantazja, gwarantują brawurę działania, umożliwiającego zmianę dotychczasowego porządku:

Od rana słowa polskiej komendy w naszej bramie. Rozpromienione twarze tej młodzieży powstańczej, która dosłownie wyszła spod ziemi i ogarnęła nas jak płomień. Po pięciu latach poniewierki, zginania karku, tajenia uczuć, spojrzeń, słów – upojeni jawną walką. Kto ma rewolwer pieści go jak skarb. Wzajemną życzliwość i uczynność, zespolenie całego narodu w jakimś radosnym braterstwie, wynikłym z tych lat wspólnej, powszechnej udręki.

Młode dziewczęta, łączniczki donoszą amunicję i rozkazy, śmigają jak przepiórki przez ostrzeliwane ulice. Kilka czołgów spalono w śródmieściu, siłami takich dzieci i butelkami benzyny. [K 111]

Słysząc w tych słowach echo romantycznej rewolucji młodości⁴⁵, będącej nośnikiem idei takich braterstwo i jedność, manifestowanej chociażby w Mickiewiczowskiej *Odzie do młodości*, której fragmenty jako hasła zagrzewające do walki, widniały przecież na murach powstańczej dziewiętnastowiecznej Warszawy.

Młodzież, która „dosłownie wyszła spod ziemi i ogarnęła nas jak płomień” i podjęła „krecią walkę”, zdaje się według Czapskiej ucieleśniać jeszcze inny wzorzec romantyczny – postawę romantycznego konspiratora⁴⁶. Wydaje się, że w zaproponowanej przez autorkę charakterystyce można dostrzec nawiązanie do Mickiewiczowskiej metafory „lawy”, ze słynną antynomią „skorupy” oraz znajdującym się pod nią „wewnętrznym ogniem”, symbolizującą „moralne wywyższenie tego, co ukryte”⁴⁷: autentycznego patriotyzmu i wierności wartościom, których miarą jest osobiste poświęcenie. Widziani z tej perspektywy członkowie podziemnej armii, choć borykają się z brakami w uzbrojeniu, a ich działania wydają się pozbawione trudu („śmigają jak przepiórki przez ostrzeliwane ulice”), są zdolni do prawdziwie bohater-skich czynów:

Żołnierze, trzymający wartę w bramach, roześmiani, pogodni, spierają się, kto pójdzie na nocny wypad; jest kolejka w zależności od posiadanej broni. [...]

Po drodze spotykam grupę kilku dziewcząt, w męskich granatowych kombinezonach płóciennych, z brezentowymi torbami przewieszonymi przez ramię. Na granatowych czapkach widnieje napis: „Pocztą”. Witam się z nimi i zapytuję, jaki zasięg ich służby.

– Na razie klika najbliższych dzielnic, ale co dnia docieramy dalej.

– A niebawem pójdziemy już na prowincję! – rzuca wesoło najstarsza.

Zaraźliwy jest poryw wolności, zaraźliwa ich wiara. Już nie myślę, nie obliczam; unosi mnie zapamiętanie walczących, radość, że przeżywam te dni w Warszawie, że jesteśmy po pięciu latach wolni! [K 118 – 119]

⁴⁵ M. Janion, *Rewolucja młodości*, [w:] tejsze, *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 28-30.

⁴⁶ Należy tutaj poczynić wyraźne zastrzeżenie, że powstańcy warszawscy nie są jednocześnie w jej ocenie spiskowcami, występują wobec władzy okupanta, a nie legalnej instytucji państwa. Takie rozróżnienie czyni również w swojej książce Danuta Dąbrowska, analizująca etos spiskowca w literaturze wojennej – Zob. D. Dąbrowska, *Romantyzm i wojna*, dz. cyt., Szczecin 1991, s. 44-45.

⁴⁷ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, dz. cyt., s. 299.

Przywołany entuzjastyczny obraz młodych powstańców nie jest jednak wolny od ciężaru refleksji, będącej być może również konsekwencją nawiązań do Mickiewiczowskiego obrazu spiskowca znanego z III części *Dziadów*, zatem dopełnionego biblijną symboliką ziarna i niewinnej ofiary. W okolicznościach okupowanej Warszawy konkretyzuje się ona w figurze małego powstańca:

21 sierpnia

Wczoraj przywędrował do nas chłopczyk 10- czy 12-letni, z opaską powstańca, łącznik! Przyniósł list do kogoś z lokatorów, adresata nie zastał, ale listu nie chciał nam zostawić, otrzymał rozkaz „doręczyć”.

Towarzyszył mu braciszek 6- czy 7-letni.

– Dlaczego go bierzesz ze sobą?

– on jest pod moją opieką...

Iluż tych malców, z jakim trudem odchowanych w ciągu ubiegłych pięciu lat, zginie teraz. Ciągnie ich przygoda i przykład starszych braci i siostr. Lecą jak ćmy na ogień, nieświadomi śmierci, ale jakby świadomi obowiązku.

I poszli obaj z powrotem przez płonące miasto, ostrzeliwane ulice, z niedoręczonym listem.

[K 129]

Wspomniana samotność walczących przejawia się nie tylko w konspiracyjnym charakterze misji akowców, organizacji wojska podziemnego, ale też w braku wsparcia militarnego oczekiwanego z zewnątrz. „Podjazdy sowieckie docierają zwycięsko do przedmieść Pragi” [K 111] – czytamy pod datą 2 sierpnia i od tego momentu ów temat będzie powracał niemal do końca *Kartek*... W notatce z dnia 1 września 1944 r. czytamy:

Kolportowana wiadomość o piętnastu skoczkach sowieckich spuszczonej na Warszawę dla uzgodnienia działań... W r. 1939, dwa dni przed poddaniem się Warszawy, krążyła uporczywa pogłoska o dużym desancie angielskim w Gdyni. [...] Iluż z nas żyje i chce żyć złudzeniami.

[K 140]

Czapska wspomni też o znajomym bezdomnym, zwolenniku sojuszu z ZSRR, dopytującym o wkroczenie Armii Czerwonej do Polski. Autorka napisze: „Dopiero później zrozumiałam, co go tak nękało: trwoga, czy aby Sowiety udzielą spodziewanej pomocy, czy nie wstrzymają ofensywy i czy swoje działania uzgodnią z akcją powstańczą?”

[K 113]. Pomocy spodziewano się również ze strony aliantów. Czapska przywołuje w *Kartkach*... emocjonalne fragmenty odezwy publikowanej w prasie:

W „Rzeczpospolitej” z dnia 12 sierpnia odezwa Rady Jedności Narodowej do narodów sprzymierzonych:

„...przemawiamy do was z barykad płonącej Warszawy, postawiliśmy wszystko na kartę. Biliśmy się o polskie Wilno – chcecie je oddać Litwinom. Biliśmy się o polski Lwów – ma go zabrać sowiecka Ukraina. Ułatwialiśmy pochód armii sowieckiej, paraliżując naszą akcją ruchy wojsk niemieckich... Wreszcie ruszyła do boju Warszawa, bez broni i amunicji”...

„...dziś zmienia się w stos ofiarny miasto, które pierwsze stanęło do walki z hitleryzmem, stolica Polski, zwana „natchnieniem świata”... Zanadto przeciąga się strunę w stosunku do narodu polskiego, bohaterski lud Warszawy zaczyna nabierać przekonania, że jest przedmiotem jakiejś gry politycznej. Lud polski dziwi się. Apelujemy gorąco o usunięcie tych trudności i wprowadzenie w czyn dotychczasowych zapowiedzi i obietnic. Nie chcemy od was ludzi... dajemy swoją krew, chcemy walczyć sami, dajcie nam tylko broń i amunicję. [K 119–120]

W następnym wpisie Czapska skomentuje powyższą wypowiedź słowami wiersza romantycznego poety: „Nasuwiają się pamięci strzępy Słowackiego: »I o miecz proszą tak jak o jałmużnę«... [K 120] Wiersz o incipicie *Anioły stoją na rodzinnych polach*, do którego nawiązuje autorka, pisany w atmosferze nadziei powrotu do kraju paryskich emigrantów rozbudzonych ideą towianizmu, ewokuje jednak ideę, jaką jest „odrodzenie Polski jako czyn całego narodu, a nie rezultat towianistycznej nauki”⁴⁸. W wierszu Słowackiego „o miecz proszą” krajowi patrioci oczekujący pomocy od emigrantów powracających do ojczyzny-matki, by wspólnie przeciwstawić się wrogowi i pomścić „matki grób zhańbiony”⁴⁹.

W relacji przywołanej przez Czapską mamy do czynienia z wizją Warszawy jako płonącego miasta porównanego do „stosu ofiarnego”. Poprzez przyjęcie uniwersalistycznego punktu widzenia i eksponowanie odniesień metafizycznych Czapska czyni przestrzeń stolicy miejscem-symbolem, w którym rozgrywają się ostatnie momenty wojennego dramatu. Warto też wyraźnie podkreślić, że kształtujący się w tekście obraz

⁴⁸ E. Szarek, „...Anioł życia zadrzał we mnie” – romantyczne doświadczenie duchowości w liryce Juliusza Słowackiego, „Studia Warmińskie” 2016, nr 53, s. 345. Zob. S. Makowski, *Przyczynek do genezy wiersza Słowackiego „Anioły stoją na rodzinnych polach”*, „Ruch Literacki” 1961, z. 4-5, s. 211-216.

⁴⁹ J. Słowacki, *Anioły stoją na rodzinnych polach*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, t.1: *Wiersze, poematy, Kordian, Horsztyński*, Wrocław 1959, s. 44.

powstania, nie jest jednoznacznie patetyczny, choć niewątpliwie taką wizję wspierają nawiązania do Biblii czy dziewiętnastowiecznych tekstów kultury. Jest zmienny. Stanowi odbicie towarzyszących mu nastrojów warszawskiej społeczności. Pojawiają się w nim przywoływane przez autorkę obserwacje kreujące antybohaterski wizerunek powstańców, którzy nie są herosami o nadludzkich umiejętnościach, sile czy sprycie, ale zwykłymi ludźmi. Napisze Czapska:

Wracają w stanie nieopisanego brudu. Pelzając na czworakach, przypadając w błoto lub na zwęglone podłogi, grzebiąc pod gruzami, szargają się jak nieboskie stworzenia. Pierwsze, o co proszą, to „umyc się!” – a i to naprzód trzeba im zmyć ręce, bo brudzą wszystko, czego się dotkną czarnymi łapami.

– Konina zapijana wódką – na zagryzkę cukierki – to smakuje byczo!

Radość i pogodna beztroska.

Skądinąd Nina S. opowiada nam jak starsi oficerowie narzekają, że się im daje jedzenie z kotła, żądają lepszego, specjalnego... W sztabach niektórych odcinków dowództwo spija się podobno na umór.

„...a Polacy
złote ptacy!” [K 132]

Nie omija zatem pisarka informacji niewygodnych, a nawet wstydlivych. Powstańcy obok ukazywanych wcześniej zalet mają również wady. Te ujawniają się na przykład w postępowaniu niektórych walczących wobec jeńców niemieckich. Czytamy:

Pożary po naszej stronie opanowane, prowadzą jeńców, grzebią poległych, dużo rannych. Zdobyta broń i zapasy żywności, zwolniono gromadę ludzi uwięzionych w podziemiach św. Krzyża. Kościół się pali. Wieże zwalone, strop przebity, zniszczone najpiękniejsze organy Warszawy.

– Głupstwo – mówią chłopcy – wszystko odbudujemy!

Podnieceni zwycięstwem i zdobyczą, kłócą się o lepsze karabiny i pistolety.

Jeńcy czekają swego losu w dziedzińcu na Świętokrzyskiej. Kilku gestapowców mają rozstrzelać przed wieczorem. Jeden z nich jęczy:

– Wasser!

– Dajcie mu wody! – radzi Hala żołnierzykowi na warcie, a on:

– I tak zaraz zdechnie sk..., niech się trochę pomęczy!

Czytam „La Commune” Pierre Dominique’a (straszna represja zarządzona przez Thiersa).

W każdym z nas tkwi ludzka bestia na uwięzi cywilizacji, obyczajów, wychowania, na uwięzi – do czasu! W każdym – oprócz świętych. [K 133]

W relacji z dnia 3 września mamy z kolei do czynienia z opisem wizerunku powstańców ze Starego Miasta po klęsce. Czapska ukazuje z bliska ich twarze:

Stare Miasto oddane. Wojsko i lżej ranni przechodzą kanałami na naszą stronę. Uderza mnie surowe skupienie tych młodych twarzy, dziewcząt i chłopców. W ich postawie, kroku, w ich oczach kryją się sprawy im tylko wiadome – dzieje walczącej Starówki, ten miesiąc zmagania o każdy dom, o każdy załamek muru. W liczbie walczących były oddziały, które dołączyły z puszczy Kampinoskiej, dobrze uzbrojone i wyszkolone. Ale ci ze Starówki już się nie śmieją. Wszyscy w „panterkach”; po tym ich odróżniamy, utaplani w cuchnącym błocie, obojętni, siadają gdzie bądź, czekają rozkazów.

Ciężko rannych i ludność cywilną zostawiono w piwnicach tego pobojuwiska, skazani na śmierć, tułaczkę albo roboty w Niemczech. Kolumna Zygmunta runęła.

*Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żurawie.*

Była!

[K 141-142]

W poważnym wyrazie twarzy, a także postawie, kryje się, według przywołanej relacji, doświadczenie zacieklej, pełnej poświęcenia obrony Starego Miasta. Klęska jest przyjęta milczeniem, które tworzy nastrój „surowego skupienia” i powagi. Biorący udział w walce są zmęczeni. Opisana przez Czapską scenę wraz z jej poetyckim komentarzem staje się symboliczną. Za sprawą wymownego cytatu pisarka puentuje zakończenie walk na Starówce, akcentując krótkim wykrzyknieniem upadek Kolumny Zygmunta.

Gdyby wczytać się w przywołany fragment, można zauważyć, że autorka zdaje się od początku modelować napięcie za pomocą gry ciszy i dźwięku. Najpierw opisuje bezgłośny powrót powstańców. Nie jest to scena neutralna pod względem emocjonalnym. Czapska buduje jej dramaturgię. W plastyczny sposób, pozwalający na wyobrażenie sobie tej sytuacji, relacjonuje przybycie walczących, po czym ukazuje w zbliżeniu ich twarze – przypomnijmy: „Uderza mnie surowe skupienie tych młodych twarzy, dziewcząt i chłopców”, a następnie, niczym prezentując kolejne kadry filmowe – znów, tym razem w większym zbliżeniu – charakteryzuje krok i wymowny widok oczu: „W ich postawie, kroku, w ich oczach kryją się sprawy im tylko wiadome [...]”. Tym samym zdaje się ona dyskretnie oddawać emocje towarzyszące tej scenie. W dalszym ciągu utrzymuje napięcie, choć nie za sprawą obrazu, ale dzięki podaniu informacji o przebiegu walk i wyglądzie powstańców, który oddaje ich wysiłek, wymownie świad-

czy o przemieszczaniu się kanałami. Nastrój zmienia się wraz z przywołaniem fragmentu wiersza Słowackiego, który staje się lirycznym komentarzem słów o runięciu Kolumny Zygmunta. I dopiero w tym miejscu budowane od początku napięcie zdaje się znajdować ujście. Cytat z *Uspokojenia* spotyka się z nagłą, emocjonalną konstatacją odautorską, szybką ripostą, utrzymaną w tonie wykrzyknienia – „Była!”. Po której znów zapada cisza.

Nawiązanie do wiersza Juliusza Słowackiego poza tym, że kształtuje atmosferę przywołanego fragmentu *Kartek z pamiętnika*, wpływa też na jego wymowę. Z pewnością dzięki niemu mamy do czynienia z kontynuacją strategii budowania analogii między wydarzeniami XIX- i XX-wiecznymi. Z tą różnicą, że przywołane przez Czapską słowa wiersza o górującej na placu Zamkowym Kolumnie Zygmunta, skontrastowane z informacją o jej upadku, podkreślają dramatyczną zmianę. Upadek Kolumny Zygmunta staje się symbolicznym aktem klęski. Warto przy okazji podkreślić, że *Uspokojenie* – ten swoisty „rapsod o rewolucyjnej Warszawie”⁵⁰, zawierający elementy wizji apokaliptycznej „poemat rewolucyjny o Starówce”, napisany przez Juliusza Słowackiego, a powstały najpewniej w 1847 roku w atmosferze kolejnych usiłowań niepodległościowych – był odczytywany jako „reminiscencja z roku 1831”⁵¹, „poetycka klisza nocy listopadowej”⁵²; a także – jak napisze Stanisław Świrko – ta „wspaniała i pełna grozy wizja apokaliptyczna walki ludu warszawskiego o wolność, to jakby w proroczym natchnieniu widziana bohaterska obrona Starówki w 1944 r.”⁵³.

Warto podkreślić, że *Kartki z pamiętnika* Marii Czapskiej, będąc tekstem przedstawiającym obraz okupowanej i walczącej Warszawy widziany oczyma świadka i uczestnika, prezentują zaangażowanie cywilów w solidarną pomoc powstańcom. Można zaryzykować stwierdzenie, że walczą nie tylko ci, którzy bezpośrednio konfrontują się z wrogiem w bezpośrednim starciu, ale także pomagający im cywile. Autorka ukazuje jedność obserwowanej społeczności:

Ci, co nie są pod bronią, pracują po nocach nad umocnieniem barykad (gruz, deski, kamienie brukowe, pręty żelazne, beczki po benzynie – od nas chodzą Gercia i Mania), nad osłoną okien suterynowych płytami wyjętymi z chodników, zaopatrują strychy w wodę

⁵⁰ Zob. J. Słowacki, *Uspokojenie*, przygotował do druku i esejem opatrzył S. Makowski, Warszawa 1970.

⁵¹ S. Świrko, *Słowacki poeta Warszawy*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 161.

⁵² Tamże, s. 163.

⁵³ Tamże, s. 161. Na temat wizyjnego charakteru tego wiersza, który wynika m.in. z estetyki symbolizmu odzwierciedlającej genezyjską ideę rozwoju dziejów, pisała m.in. Barbara Łazińska – zob. B. Łazińska *Symbolizm genezyjski*, [w:] *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabiański, E. Hoffman - Piotrowska, Warszawa 2012, s. 246-247.

i piasek. Silniejsi idą na tragarzy, także kobiety, trzeba bowiem przenosić różne rzeczy podziemnymi korytarzami z dzielnicy do dzielnicy i przebiegać niebezpieczne ulice, nie ma mowy o innym środku transportowym. [K 112]

I nieco dalej:

Kilka pań, zaopatrzwszy się w zapas bielizny, podjęło się prania i reperacji koszul żołnierzy. Każdy z chłopców może od dziś zająć na Czackiego 4, oddać brudną koszulę a wziąć czystą i zreperowaną. [K 123]

Poza wzajemnym współdziałaniem, Czapska opisuje też trudy okupacyjnej egzystencji spowodowane przerwami w dostawie elektryczności lub jej brakiem oraz wynikłe z niedostatku wody:

Nęka nas nieustanny zgiełk i ogarniający nas brud. Są tacy, co zupełnie nie wychodzą z piwnic; albo nie mają już domów, albo nerwowo nie znoszą huku i wycia pikujących samolotów.

Wśród tobołów, łachów, brudnych garnków, przy świecach albo naftowych lampkach spędzają tam dnie i noce starcy, kobiety, małe dzieci. Każde mieszkanie wzięło kilku tych bezdomnych na wyżywienie. [K 121]

Autorka *Kartek z pamiętnika* przedstawia codzienne warunki bytowania w sytuacji, gdy panuje głód, kiedy trudno utrzymać podstawowe zasady higieny z powodu braku wody, a także fetoru zalegających niepochowanych ciał:

Nowa plaga, to muchy: śmiecie nie wywożone, brak wody, brudne naczynia, ranni, trupy nie pochowane albo chowane zbyt płytko, i konie ćwiartowane w podwórzach.

[K 129]

Przedłużające się walki, przynoszące coraz większą liczbę ofiar, ale nie przybliżające do zwycięstwa, powodują zmianę nastrojów warszawskiej społeczności zmęczonej egzystencją w atmosferze strachu i ciągłego zagrożenia. Autorka zauważa: „Co nas trzyma, to pięcioletnia zaprawa w tej samej woli oporu i przetrwania” [K 125]. Tym, co pozwala ludziom zachować nadzieję jest wiara, przeradzająca się nieraz w swoiste zaklinanie rzeczywistości:

Przy podziemnych ołtarzykach palą się świeczki i są odmawiane nieskończone różańce. Te jednostajnie klepane zdrowaśki odprężają i uspakajają niektórych. Panna Z. „mysz ko-

ścielna”, jak ją nazywaliśmy, nie rozstaje się z wielkim ściennym krucyfiksem, przyciska go obu rękami do piersi; nasza stara, nabożna maglarka siedzi na stołku w ciemnym przejściu podziemnym i kreśli w powietrzu, w kierunku schodów, znaki krzyża póki trwa wycie i huk bombowca. [K 121-122]

W tekście dostrzeżemy również liczne opisy indywidualnego doświadczenia działań wojennych. Są to na przykład opisy bombardowań i wywołanych nimi zniszczeń opowiedzianych z perspektywy doznań uczestnika zdarzenia:

Zrobiło się zupełnie ciemno. Od strony pocisku wyleciały okna z futrynami, drzwi i meble potrzaskane, lżejsze rzeczy (kapelusze, papiery z biurka, szlafrok) z odbitym podmuchem wyleciały na ulicę. Książki na półkach ocalały. Obrazy poprzebijane jak nożem odłamkami szkła, część tynków sufitu opadła, wszystko zavalone gruzem.

Nasi goście odchodzą pod 19-tkę; my, domowe koczujemy w stołowym pokoju. Ani jednej szyby w całym domu. Nakaz zdjęcia zasłon i firanek, chwytających najłatwiej ogień; od zmroku siedzimy w ciemnościach, wszędzie kurz wapienny i pełno szkła” [K 115]

Ruina ulic. Potrzaskane kamienice, i ludzie jak termity snują się pod osłoną murów przez połączone podwórza, przebite piwnice z bloku do bloku, nie wychodząc na ulicę. [K 118]

Kiedy 4 września wojsko niemieckie ma opuszczać Warszawę i zabiera jeńców, autorka ma zostać ze starcami i chorymi. W notatkach dopisywanych już z Lasek z datą 15 września Czapska wspomina ostatnie chwile spędzone przed opuszczeniem domu przy ulicy Czackiego, skąd obserwowała zniszczone, palące się lub obrócone w gruz sąsiednie budynki, na miejscu których: „Piętrzą się worki, garnki, tłumoki pośród stłuczonych mebli w chaosie zburzonego mieszkania” [K 146-147]; a także ciała wynoszone spod zgliszcz. Symboliczny w swej dramaturgii jest opis konającego chłopca. Scenę tę pisarka skomentuje fragmentem tekstu poetyckiego – tym razem jest to wyimek z tekstu Norwida *Od Anioła do Szatana*:

Na asfalcie leży tam konający chłopak: przebita czaszka, ciemne, kędzierzawe włosy zlepione krwią, oczy szeroko rozwarte, nieprzytomne, rżęząc chwyta miarowo powietrze, drgawki całego ciała.

Personel kuchni i punktu opatrunkowego z podziemi Techników wycofuje się. Konającego zostawiają; kłękam przy nim z myślą o matce tego dziecka. Noc zapada w trzasku pożarów.

*I ramiona młodociane
w bezimienny proch rozwiane
dziejów nazwą śmieciem...*” [K 147]

Czapska relacjonuje też starania mieszkańców, by nie dopuścić do pożaru dymiącego już dachu własnego domu, jednego z „ostatnich „żywych domów na Czackiego” [K 149], na którym wkrótce wywieszona zostanie biała flaga. Píše o zmęczeniu ludzi, którzy – bezsilni – nerwowo reagują na jakiegokolwiek słowa otuchy czy próby stawiania barykad. Nie wierzą też treści ulotek zrzuconych przez niemieckie lotnictwo, zapewniających o wstrzymaniu bombardowania, by ludność cywilna mogła opuścić miasto. W chwili zawieszenia broni otrzymuje radę od znajomego żołnierza, by opuścić dom, gdyż wkrótce ma nadejść rosyjskie wojsko. Zgodnie z przestrogą do domu wchodzi Własowcy, oddziały złożone z rosyjskich jeńców różnej narodowości: Kazachów, Ormian, Gruzinów, będących uosobieniem barbarzyńskiej brutalności i okrucieństwa. Píše Czapska:

Byli trzymani w bardzo surowej dyscyplinie, pod rozkazami podoficerów niemieckich, musieli się uczyć języka, składali bowiem raporty w łamanej niemczyźnie. Ludności polskiej zapowiadali, że o ile armia niemiecka będzie się wycofywała z Polski, pohulają sobie i wszystko będą palili, że mają to obiecane. [K 150]

I nieco dalej:

Z pistoletami w rękę i kościelnymi, barwnie zdobionymi świecami zatkniętymi za pasem, zziązani i podnieceni, wyskoczyli z piwnic na podwórze, obrzucając sąsiednią bramę granatami. Część rozbiegła się po piętach, inni spędzili z obu domów jeszcze ocalałych naszą nieszczęsną gromadę do kupy. Patrzałam na ich twarze. Nie byli to Ukraińcy, którym przypisywano krwawą ewakuację Ochoty i likwidację szpitala wojskowego (wymordowanie chorych i całego personelu lekarskiego). Nie byli to również mongolscy Azjaci. Bardzo śniada cera, czarne włosy, ciągle wydatne rysy, mowa o gardłowych dźwiękach. Mieli rozpięte kołnierze, oczy rozbiegane chciwością i strachem. Podświadomie usiłowałam nawiązać z nimi jakieś ludzkie porozumienie. [K 150 –151].

Wydaje się, że autorka *Kartek z pamiętnika* próbuje uczynić ich opis jednak nie do końca jednoznacznym. Szuka bowiem motywów ich służby: „Albo śmierć głodowa, albo służba najemnicza. Może wierzyli też w rozpad Związku Sowieckiego i wyzwolenie swoich krajów, Kaukazu, Armenii, Turkiestanu?” [K 150]. Niezależnie od

motywacji już pierwsze spotkanie z Własowcami nie pozostawia autorce wątpliwości, „Tiurki, mahometanie” [K 151] – jak siebie nazywają – wkrótce brutalnie skrzywdzą jedną z mieszkanek domu [K 153].

Po opuszczeniu ulicy Czackiego jej mieszkańcy udają się na plac przed pałacem Kronenberga, gdzie spodziewają się rozstrzelania przez przebywających tam hitlerowców. Stamtąd jednak są prowadzeni dalej, na plac Saski, w kierunku Woli. Bici i wyszydzani jako „die Banditen” [K 156] docierają do kościoła św. Stanisława na Woli, gdzie spędzają noc, po czym z dworca Zachodniego, pociągiem Elektrycznej Kolei Dojazdowej warszawianie zostali przewiezieni do obozu przejściowego w Pruszkowie. Tę drogę z domu przy Czackiego do obozu Czapska określi w sposób symboliczny, znów nawiązując do literatury. Tym razem – do Celina:

Pruszków był ostatnim etapem mojej „podróży do kresu nocy” i tej nocy ostatnim kręgiem. Jako chorą, dzięki energicznym staraniom znajomej siostry Czerwonego Krzyża, zwolniono mnie i moje towarzyszkę po dwóch dobach spędzonych w obozie. Wyszliśmy za druty i mogliśmy szukać ratunku na własną rękę.

Pajęczyny babiego lata osnuwały zaorane ścierniska, szosami szły kolumny niemieckich samochodów, polnymi drogami strwożeni ludzie objuczeni resztą swojego dobytku, wygnańcy z Jabłonnej, Poniatowa, Bielana. Na horyzoncie słały się dymy Warszawy.

Walczyła jeszcze 26 dni, z garścią ręcznej broni, o głódzie, bez wody, przeciwko całej potędze armii niemieckiej.

O co? O śmierć z bronią w rękę, a nie w komorach gazowych, o grób pod gruzami rodzinnego miasta i o jego sławę. 64 dni wolności kosztem tysięcy poległych i pomordowanych, kosztem Warszawy w gruzach. [K 159]

Czyniąc aluzję do tytułu powieści Celine’a *Podróż do kresu nocy* zawierającej m.in. krytykę wojny i refleksję nad kondycją człowieka, Czapska wyraża indywidualne doświadczenie dojmującej samotności i niepokoju, także pewne rozczarowanie walką przynoszącą wiele ofiar i wycieńczającą warszawian. Wiąże się ono także z atmosferą panującą w obozie pruszkowskim:

Za drutami kolczastymi i w halach pruszkowskich warsztatów kolejowych przewalało się ludzkie mrowie, rozrzarte, pomstujące na wszystkich i wszystko albo całkiem apatyczne. Panowało tu brutalne prawo pięści o kąt pod dachem, kawał deski, garść słomy, miarkę zupy („Nie pchaj się trupie!”). Klęska obudziła wrogość klasową, wyzywano się od złodziei, „szpiclów”, „Inteligencja? – ona winna wszystkiemu!” [K 158].

Wydaje się, że Czapska, przywołując te słowa dowodzi, że nie chce tworzyć legendy o Powstaniu, którą mogłyby wspierać wcześniejsze aluzje literackie i analogie. Sytuacja panująca w obozie raczej miałaby służyć jako przejaw tego elementu, który Włodzimierz Bolecki wyodrębnił jako *bios* historii. Czapska w recenzji *Pamiętnika z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, jak wspominaliśmy, wypomina poecie, że pominął ten znaczący fakt. Czyni mu konkretny zarzut:

W ostatnich stronach swego *Pamiętnika* Białoszewski przemilcza ważki fakt, że w okropnym stłoczeniu Pruszkowskiego obozu nie było już mowy o solidarności. Płomieniem wybuchały kłótnie, urągania, padały słowa nienawistne, przekleństwa. „i po co to wszystko było? Zmarnowanie narodu! I miasta! Inteligencja! Ona winna wszystkiemu, żeby ich cholera...” I tak dalej, powszechnie. Ale Miron umyślnie utrzymał swój *Pamiętnik* do końca, w tonacji jemu właściwej⁵⁴

– i dopowiada: „naiwno-poetyckiej”, bowiem – jej zdaniem – tekst jest pisany z perspektywy „naiwnego młodzieniaszka”, który przeżywał „te czasy jako »beztroskie i romantyczne«”⁵⁵. Rzeczywiście w swoim tekście Czapska nie omieszkała wspomnieć o atmosferze wzajemnej wrogości i zarzutów m.in. pod adresem inteligencji. Z drugiej jednak strony, trochę trudno oprzeć się skojarzeniu opisanego przez Czapską zachowania ludzi, dla których powstanie już dobiegło końca, z XIX-wieczną atmosferą „potępieńczych swarów” dającą się słyszeć na „paryskim bruku” wśród polskich emigrantów, których także „objęto w ciasny krąg łańcucha”⁵⁶ – z tą różnicą, że na obcej ziemi. Być może to skojarzenie nie jest adekwatne i przywołana scena rzeczywiście nie ma dla pisarki znaczenia innego ponad to, które zaznacza w recenzji. Być może ta zbieżność jest przypadkowa (choć, nawiasem mówiąc, skłania do refleksji nad powtarzalnością perspektyw). Trudno rozstrzygnąć. Tak czy inaczej, to, co literackie łączy się z tym, co rzeczywiste.

Niemniej wyraźnie zasygnalizowana przez Czapską dezaprobata wobec tego przemilczanego aspektu *Pamiętnika* Białoszewskiego zdaje się dowodzić, że pisarka z rezerwą odnosi się do jego „naiwno-poetyckiej” wizji Powstania. Być może rzeczywiście jest kwestią wieku, że wspomniany fakt, który wówczas 22-letni (lecz 45-letni w chwili pisania) Białoszewski pomija, nie uszedł uwadze 50-letniej Czapskiej.

⁵⁴ M. Czapska, *Powstanie Warszawskie inaczej*, dz. cyt., s. 132-133.

⁵⁵ Tamże, s. 128.

⁵⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811–1812 we dwunastu księgach wierszem*, il. M. E. Andriolli, Warszawa 1998, s. 364.

Wydaje się jednak, że nie tylko różnica wieku przeszkadza, by zaistniało porozumienie między tymi dwiema optykami. Zapewne jest to również strategia poety, by ukazać powstanie oczyma jedynie cywilów, a nie – jak to czyni pisarka – także walczących, o czym mogą świadczyć informacje o przebiegu walk nie tylko w Warszawie, ale też na frontach II wojny światowej. Kolejnym powodem może być próba swoistej emancypacji polegającej na tym, by nie ulec takiemu mówieniu i pisaniu o przeszłości, które podlegałoby silnemu wpływowi dziedzictwa, z czym mamy do czynienia w sposobie pisania Białoszewskiego. Dla Białoszewskiego, o czym napisze Maria Janion, który w swoim „pamiętniku gadanym”⁵⁷ o Powstaniu chce dać wyraz doświadczeniu historii w sposób prosty, z naturalnością sugerującą sposób jego przeżywania, oddalając „pokusy literatury”⁵⁸ i konstruowania romantycznego mitu, inny sposób pisania byłby fałszem i sięganiem po schemat i literacki/myślowy stereotyp. Inaczej jest u autorki *Kartek z pamiętnika*. Wydaje się, że Czapska, która dokonuje wyboru narodowości, a wraz z nią przyjęcia jako własne kulturowego dziedzictwa narodu, także do czytania romantyków przystępuje z gorliwością neofity. Promowane przez nich wartości takie jak: poczucie wspólnoty opartej na kulturowej i duchowej spuściźnie, wierność sprawie, odrodzenie jako efekt misji i współpracy całego narodu, traktuje jako żywe i tym samym składające się na konkretny kodeks etyczny możliwy do realizacji w życiu. Dystans i brak zaangażowania w tej optyce dowodziłyby obojętności ocenianej na sposób etyczny. Skupianie się na własnym, indywidualnym przeżyciu wojny to w tej perspektywie wyraz niefrasobliwości i braku dojrzałości, na które nie można sobie pozwolić w imię wierności uniwersalnym, ponadindywidualnym wartościom. Wierność zasadom łączyłaby się z postępowaniem (często bezinteresownym, to znaczy bez gwarancji nagrody) wbrew zmiennym racjom i koniunkturze. Wymagałaby też dotrzymywania danego słowa, odpowiedzialności za podejmowane decyzje, ale też dochowania przyjaźni, postawy solidarności i braterstwa realizujących się we współpracy i udzielaniu sobie wzajemnego wsparcia podczas realizacji wspólnego celu, lojalności wobec przyjaciół. Być może sposoby pisania o Powstaniu przez Białoszewskiego i Czapskiej różnią się, ponieważ zróżnicowane są ich stanowiska wobec tradycji romantycznej.

W *Kartkach z pamiętnika* zawiera się ponadto spojrzenie intelektualistki poddającej refleksji obserwowaną rzeczywistość, a w jej sposobie *sensu stricto* pisania

⁵⁷ M. Janion, *Placz generała*, dz. cyt., s. 73 i nast.

⁵⁸ Tamże, s. 77.

(a nie: „gadania”) ujawnia się świadomość historyka literatury (może nieco egzaltowanego), który nie kryje swego urzeczenia przedmiotem badań, ale też zaufania do mądrości płynącej z literatury. Stąd – jak się wydaje – wprowadzane do *Kartek...* nawiązania do historii i literatury tym bardziej nie służą naiwnemu, upiększającemu poetyzowaniu, ani też nie wynikają ze skłonności do patosu i teatralizacji, choć tej cechy można byłoby się w tekście Czapskiej dopatrzeć. Nie mają być rekwizytem, ale wyrazem refleksji. Są one traktowane jako nośnik tradycji postrzeganej jako zbiór aktualnych prawd i wartości. Byłoby to też sprzeczne z wyartykułowaną m.in. poprzez motto utworu intencją tekstu, który ma być rodzajem świadectwa ocalającego pamięć o przeszłości, nową „pieśnią między młodszymi i dawnymi laty”.

Przy tej okazji, po przeczytaniu opinii Czapskiej na temat utworu Mirona Białoszewskiego, nasuwa się pytanie: w jakiej „tonacji” autorka utrzymuje swój tekst? *Kartki z pamiętnika* Marii Czapskiej to nie tyle pojedyncze wrażenia z czasu wojny, ale raczej – jak się wydaje – jest to dość spójna refleksja skomponowana starannie, w której rzeczywiście odzwierciedlono sprawozdawczy sposób prezentowania wydarzeń. Niemniej tym, co go odróżnia od relacji spisywanej na „gorąco”, jest zachowany w tekście swoisty dystans.

W relacji mamy bowiem do czynienia z dość uporządkowanym tokiem wypowiedzi, zorganizowanym w porządku chronologicznym, który jest sygnowany datami – podobnie jak w dzienniku osobistym czy kronice. Można powiedzieć, że mimo osiągniętej w ten sposób fragmentaryczności dającej być może wrażenie natychmiastowości relacji, pisania *ad hoc*, niemal pod wpływem chwili, można zauważyć, że każdy z wpisów jest raczej zamkniętą całością, skomponowaną w sposób intencjonalny i przemyślany.

Wspomniany dystans do opisywanych wydarzeń przejawia się w istnieniu komentarza, uogólniającej refleksji czy sprawnym operowaniu nastrojem, umiejętnym przekierowywaniem uwagi z jednej sytuacji na drugą. Także obecność licznych nawiązań intertekstualnych spełniających funkcję komentarza dla opisywanych faktów czy doświadczeń świadczyłaby o tym, że mamy do czynienia z przemyślanym zabiegiem literackim mającym służyć określonej wymowie tekstu, nie tylko zaś na przykład uzyskaniu spontanicznego efektu estetycznego. W ten sposób autorka wyposaża konkretne wydarzenia w dodatkowe odniesienia, nadając im ponadindywidualny charakter, sens naddany, włączając je tym samym w obszar historycznego, ale też kulturowego dyskursu. Nawiązania do literatury pięknej otwierają przed czytelnikiem

dodatkowe możliwości interpretacyjne. Pełnią nie tylko funkcję estetyczną, ale – jak się wydaje – umożliwiają swoiste dopowiedzenie treści przemilczanych bądź niedopowiedzianych lub niewypowiedzianych wprost w tekście. Dopiero oddanie głosu tradycji literackiej pokazuje, że tekst *Kartek z pamiętnika* stanowi swoistą polifonię różnych tłumionych refleksji. To, co zostało powierzone kartkom papieru, stanowi tylko część przekazu historycznego, ale także – kulturowego. Pełny tekst na temat zaprezentowanego przez Czapską fragmentu dziejów jest w optyce autorki mocno zakotwiczony także w kulturze polskiej, specyficznie, niepowtarzalnie ukształtowanej historii i kulturze narodu. Być może to kolejny powód, by mówić o „kartkach z pamiętnika”, a nie o „pamiętniku”?

Kartki z pamiętnika Marii Czapskiej są swoistym świadectwem, w którym rzeczowa relacja spotyka się z komentarzem, lecz nie zawsze wyraźnie eksponowanym, raczej ukrytym za sensem aluzji literackiej, zatem do pewnego stopnia zaszyfrowanym. Swoistość tego świadectwa polega więc również na zastosowaniu przemilczeń. Wydaje się, że odgrywają one niemalą rolę w tym tekście. Funkcję znaczących niedopowiedzeń spełniają wspomniane aluzje literackie, za pomocą których autorka – jak się zdaje – zaprasza czytelnika do zaangażowanej lektury: określone treści pozostawia niewypowiedziane wprost, a jedynie zasugerowane, jakby z zamiarem, że czytelnik odpowiednio dopełni refleksją przeczytany fragment jej tekstu.

Można zaryzykować stwierdzenie, że w ogóle samo milczenie zdaje się w *Kartkach z pamiętnika* „wymowne”. Szczególnie można tę cechę zauważyć w sposobie konstruowania przez autorkę opisów sytuacji. Są one na tyle plastyczne, by można je sobie wyobrazić, a jednocześnie niezwykle oszczędne na poziomie literackiego opisu jakby autorka chciała raczej „pokazać” sytuację, niż ją opowiedzieć, w czym można widzieć przejawy „naocznego świadectwa” (Zimand). Stąd niektóre fragmenty nasuwają skojarzenie z przepływającymi obrazami, które niczym kadry filmowe ukazują daną sytuację w różnych planach, operując perspektywą.

Milczenie jest nadto ważnym tematem niektórych scen. Przywołajmy jedną z nich. Czapska relacjonuje w niej sytuację w punkcie z kawą, napotkanym w drodze na Wolę, jaki siostry z Czerwonego Krzyża zorganizowały dla wychodźców z Warszawy. Czytamy:

Nasza eskorta dała nam się zatrzymać na krótką chwilę, kawa była zimna, gorzka, oczywiście niemiecki „ersatz”, ale piłyśmy chciwie bo gardła miałyśmy zaschnięte,

spieczone usta. Nie zamieniłyśmy z tymi dziewczętami ani jednego słowa. Widocznie dozwolono im zorganizować tę skromną pomoc dla uchodźców warszawskich pod warunkiem milczenia; były śledzone. Spojrzeniem powiedziały nam jednak wszystko, co człowiek może powiedzieć człowiekowi cierpiącemu i sponiewieranemu. Te oczy w twarzach bez uśmiechu mam dotychczas w pamięci.

Trwało to zaledwie kilka minut. [K 157]

Także cytowana wcześniej scena gwałtu została zastąpiona ciszą. Jednocześnie autorka sugestywnie zarysowała scenerię. W tym celu użyła obrazowych porównań i odwołała się do doznań sensualnych, odczuwanych przez uczestniczki zdarzenia, jak na przykład swąd dymu. Pomięła jednak emocje, nie wyraziła ich wprost, za pomocą słów:

Górą tliły się jeszcze krokwie, mury były nagrzane jak piece. Dym i woń spalenizny chwytały za gardło. Piwnica, w którą nas żołnierz wreszcie wepchnął we trójkę – bo nie dałyśmy się rozdzielić – była założona pierzynami, pot spływał po naszych brudnych twarzach.

...Przyszedł jeden „Tiurek”, potem drugi. Trzymałam matkę dziewczyny w objęciach, żeby choć nie widziała. Chciałam odmawiać litanię do Matki Boskiej, ale słowa mi się płątały. Jeden podszedł do mnie, ściągnęłam chustkę z głowy, zobaczył siwe włosy – odstąpił. I nagle zostałyśmy same. [K 153]

Jak napisze komentujący ją Marian Hemar – „upiorna scena” została „lewie dotknięta słowami”, co wzmogło jej dramaturgię. Hemar zauważa również skłonność do takiego operowania przez autorkę dźwiękiem i ciszą, które ma służyć budowaniu napięcia:

Kiedy Maria pisze o bombach, co spadają na jej uliczkę, o trzasku, huku i krzyku, czytelnik, po dwudziestu latach, słyszy ten huk, sam sobie dodając przymiotnik „straszliwy”, dreszcze przerażenia biegną mu po plecach, oczy go pieką od dymu i kurzu. Upiorna scena, ledwie dotknięta słowami, gdy własowski żołdat w piwnicy zburzonego domu gwałci dziewczynę, a Maria trzyma w ramionach głowę jej matki, aby ona tego choć nie widziała – ma w sobie coś z ostatniego aktu antycznej tragedii, coś z gestu Pallas Ateny⁵⁹.

Podobnych relacji, w których autorka zręcznie tworzy nastrój prezentowanych wypadków budując napięcie lub łagodząc je, na przykład przy końcu sceny, odnajdziemy

⁵⁹ M. Hemar, *Brat i siostra*, art. wyc. prasowy, „Dziennik Polski. Tydzień” (Londyn), z dn. 29 V 1965 r., k.1, Dokumenty osobiste i fotografie: 1945–1981, Archiwum Marii i Józefa Czapskich MNK, sygn. 2331, s.1.

w utworze Czapskiej więcej. Często jest też wprowadzanie do tekstu opisów otoczenia, na przykład przyrody. Te często następują po scenie o wysokiej dramaturgii i ją wyciszają. Niekiedy podobną rolę spełniają cytowane przez Czapską frazy z literatury pięknej.

Na uwagę zasługuje zatem precyzja i powściągliwość w sposobie wyrażania. Nie oznacza to, że autorka nie stosuje wyrazistych form ekspresji, na przykład wykrzyknień czy wyliczeń. Czyni to jednak umiejętnie, oszczędnie operując dostępnymi środkami językowymi. Można również zaobserwować skłonność do zwięzłego podsumowania fragmentu relacji, np. za pomocą użycia cytatu w funkcji efektownej puenty czy przez wprowadzenie lapidarnej konstatacji – jak obserwujemy w poniższym tekście:

Sierpień. Wśród tej nieustannej walki i dymiących zgliszcz nie dochodzi nas żaden powiew lata – a przecież gdzieś lasy pachną i łąki nagrzane słońcem. Świerszcze cykają w zeszcłej trawie, skrzypią derkacze w owsach i ścierniach, spadają gwiazdy –
nów sierpniowy.

20-ty dzień powstania, piąte lato wojny. [K 127]

Świadomość literackich aspektów *Kartek z pamiętnika* Marii Czapskiej nasuwa podstawowe pytanie o sens świadectwa, autentyzm, etykę. Z pewnością też mamy do czynienia z tekstem, w którym z jednej strony wyraźnie zaznacza się świadomość literacka pisarza, z drugiej zaś – do głosu dochodzą fascynacje naukowe badacza epoki Mickiewicza.

Wydaje się, że pytania, jakie wywołuje tekst Czapskiej, w znacznej mierze sprowadzają się do problemu postawionego przez Jerzego Jedlickiego:

Gdy literatura chce pełnić funkcję świadectwa – świadectwa osobiście przeżytego losu zbiorowego – nie jest łatwo rozstrzygnąć, kiedy i które świadectwo staje się literaturą. Zawodzą tu kryteria odróżniające prostą sprawozdawczą relację od utworu pisanego z zamysłem artystycznej ekspresji [...]. Z drugiej zaś strony literatura świadoma siebie, tworzona p o d c z a s lub p o t e m przez świadków i uczestników, starała się, jak chyba nigdy w swej dotychczasowej historii, zbliżyć do dokumentu, zrezygnować ze swej mniemanej nad nim wyższości.

Gdy bowiem literatura chce pełnić funkcję świadectwa, nie chce się nawet nazywać literaturą⁶⁰.

Wydaje się, że w przypadku tekstu Czapskiej, która swoją intencję pisania świadectwa wyraża wprost w słowach wstępu, wszelkie zabiegi podnoszące wartość językową tekstu są wynikiem pogłębionej refleksji nad opisywanymi wydarzeniami i potrzeby sformułowania komentarza na ich temat. Raczej nie są one obliczone jedynie na efekt artystyczny. Trudno też Czapskiej zarzucić, że w swoim tekście tworzy fikcję literacką (o czym świadczy bliskie pokrewieństwo *Kartek...* z jej dziennikiem osobistym). Wprowadzane do tekstu cytaty czy aluzje literackie nie powodują też wrażenia sztuczności. Przeciwnie, intrygują i skłaniają do zastanowienia się nad ich znaczeniem w tekście, a w konsekwencji do interpretacji wydarzeń historycznych w kontekście proponowanym przez autorkę.

Obecność w *Kartkach z pamiętnika* nawiązań intertekstualnych daje asumpt do tego, by podjąć refleksję na przykład nad prezentowanymi w tekście postawami, zachowaniami czy decyzjami. Czapska nie wyraża własnej oceny Powstania Warszawskiego wprost, ale czyni to na podstawie strategii opisu postaci (na przykład charakterystyka powstańców) miejsc (obraz stolicy jako walczącego miasta) i wydarzeń (na przykład opis okoliczności wybuchu powstania, upadek kolumny Zygmunta), uwzględniając też zmianę nastrojów, jakie panowały w okupowanej stolicy przed rozpoczęciem powstania i gdy chyliło się ono ku upadkowi. W tekście wyraźnie zaznacza się rozczarowanie w stosunku do państw alianckich, które nie udzieliły pomocy Warszawie, a także – niemal od pierwszych stron – dystans, a wręcz nieufność wobec polityki ZSSR. Czapska dostrzega ponadto brak militarnego przygotowania do walki z silniejszym przeciwnikiem, od początku mającego przewagę organizacyjną i bojową.

Z pewnością Powstanie jest w *Kartkach...* ukazane jako doświadczenie historyczne, które odcisnęło swoje piętno w biografii wielu jego uczestników. Wydaje się, że podkreślenie w tekście heroizmu walczących akowców na tle wojennych i powojennych realiów politycznych powoduje, że tekst Czapskiej wpisuje się w dyskusję nad Powstaniem Warszawskim. Mimo poniesionej klęski, pisarka – jak się wydaje – nie obciąża jego organizatorów winą moralną za jego upadek, a w konsekwencji śmierć wielu cywilów i ogrom zniszczeń w stolicy. Tragiczny finał tego wydarzenia składa ona

⁶⁰ J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i zaświadczone*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne...*, dz. cyt., s. 350.

raczej na karb okoliczności politycznych, braku pomocy wojsk sprzymierzonych, przewagi militarnej przeciwników.

W ślad za głosem Małgorzaty Czerwińskiej, stawiającej tezę, że za pomocą swoistej „estetyki spontaniczności”⁶¹ Miron Białoszewski w *Pamiętniku z Powstania Warszawskiego* „opowiedział zniszczenie”, prezentując antyheroiczny i antybohaterski obraz wojny⁶², tak można stwierdzić, że Maria Czapska, stosując swoistą poetykę klasycyzującej powściągliwości upomina się – jak się zdaje – o przywrócenie pamięci o Powstaniu i wywołanie refleksji na jego temat. W budowaniu analogii z powstaniami XIX-wiecznymi można z kolei upatrywać prób stworzenia etosu akowca, co było również ważnym elementem historiografii emigracyjnej⁶³, mającej stanowić przeciwwagę dla obowiązującej w kraju oficjalnej, zniekształconej wersji historii, włączonej w strategię walki ideowej i politycznej oraz wspierającej ją propagandy.

Nawiązując do wypowiedzi Jerzego Jedlickiego, można stwierdzić, że tekst Czapskiej „nie chce nazywać się literaturą”. Można to wnosić z tytułu, który eksponuje intencję nawiązania do formy pamiętnika, formy raczej związanej z celem pragmatycznym, a być może także kierującej uwagę odbiorcy w stronę tradycji pisania pamiętników i jej bliskich powinowactw z historiografią. Widziane z tej perspektywy *Kartki z pamiętnika* zawierają fragmentaryczny, niepełny opis doświadczenia historycznego, zindywidualizowany pod względem środków językowych, odznaczający się użyciem określonego idiolektu, w którym w sposób wyraźny wyraża się osobowość, poglądy i postawa autora wobec prezentowanych wydarzeń.

Wyrażająca się w tym swego rodzaju „nadświadomość autora” nie musi być, zdaniem cytowanego już wcześniej badacza – zagrożeniem dla świadectwa. Pisał Jerzy Jedliński:

Otóż chciałoby się powiedzieć, że tu właśnie – nie ze skonwencjonalizowanej, wyuczonej świadomości „społecznej”, lecz z owej indywidualnej nadświadomości autora – bierze początek literatura świadcząca. Nie piękne „kłamstwo literatury”, ale – przeciwnie – jej

⁶¹ M. Czerwińska, *Opowiedzieć powstanie, opowiedzieć zniszczenie (O „Pamiętniku” Mirona Białoszewskiego)*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*. Studia pod redakcją M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 276 i nast.

⁶² Zob. M. Czerwińska, *Opowiedzieć powstanie, opowiedzieć zniszczenie*, dz. cyt., s. 269-290. Zob. też S. Barańczak, *Człowiek bezbronny (O „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego)*, [w:] *Literatura wobec wojny...*, dz. cyt., s. 291-305.

⁶³ T. Wyrwa, *Powstanie Warszawskie i akcja „Burza” w historiografii emigracyjnej*, [w:] *Powstanie Warszawskie w historiografii i literaturze 1944–1994*, Lublin 1996, s. 89.

wysiłek ku prawdzie, która nie jest w całości dana nam w naszym doświadczeniu, pomimo jego nieludzkiego nadmiaru, a może raczej wskutek tego nadmiaru.

Ale jeżeli tak, to funkcja literatury świadczącej zaczyna się dokładnie tam, gdzie kończy się źródłowa, sprawozdawcza funkcja świadectwa⁶⁴.

W tej optyce indywidualny sposób wyrażania doświadczenia historycznego, odzwierciedlający rys tożsamości autora, nie tylko nie dyskwalifikuje tekstu Czapskiej jako świadectwa, ale stanowi raczej jego atut jako „literatury świadczącej” i potwierdza autonomiczny charakter przeżytego i przekazanego doświadczenia⁶⁵. Ponieważ nie jest możliwe, by było ono wyrażone w pełni, to czy skazanie go na fragmentaryczność nie pociąga za sobą jednocześnie w sposób naturalny jednostkowego sposobu wysławiania, które realizuje swoistą „poetykę” doświadczenia? Poza tym istotny, jak się wydaje, w przypadku *Kartek z pamiętnika* Marii Czapskiej jest fakt, że realizują one w pełni „świadomy akt świadczenia”⁶⁶ o minionych wydarzeniach, czego naturalnym efektem jest odrębność także w zakresie sposobu użycia języka⁶⁷.

Status *Kartek...* jako świadectwa potwierdza również zgodność z formułą, jaką proponuje Philippe Ariès, pisząc, że: „Świadectwo jest j e d n o c z e ś n i e egzystencją jednostkową związaną ściśle z wielkimi wydarzeniami historii i momentem historii uchwyconym w relacji do jednostkowego istnienia”⁶⁸, a ponadto wyróżnia je fakt, że:

nie jest obojętną opowieścią obserwatora, który wylicza, który rozczłonkuje, ale komunikatem, namiętnym wysiłkiem przekazywania innym ludziom wnoszącym swój wkład do historii – własnego odczucia historii. Tak wielką bowiem potrzebę zwierzenia się ma człowiek przeżywający ból, radość czy też troskę⁶⁹.

Rejestrując różnorodne aspekty przedstawianej rzeczywistości, Czapska występuje z perspektywy człowieka „zaangażowanego w historię”. Czyni to nie tylko jako autorka *Kartek z pamiętnika* żyjąca w warunkach zdeterminowanych okupacją, ale także przez

⁶⁴ J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i zaświadczone*, dz. cyt., s. 355.

⁶⁵ Zob. M. Delaperrière, *Świadectwo jako problem literacki*, „Teksty Drugie” 2003, nr 3, s. 59-70.

⁶⁶ R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 64.

⁶⁷ Nawiązuję w tym miejscu do poglądów Ryszarda Nycza wyrażonych w kontekście definiowania różnic między „świadectwem” a „śladem”: „W moim przekonaniu o odrębnym statusie świadectwa stanowi, przede wszystkim, indeksalna natura jego odniesienia, dokonującego się zarówno przez medium podmiotu należącego do tej i tamtej strony rzeczywistości, jak i przez indeksalny wymiar semiotyczno-symptomatologicznego uposażenia tekstu – a nie dzięki zachodzeniu jakiegось korespondencji czy odpowiedniości pomiędzy świadectwem a stanem rzeczy.” – Tamże.

⁶⁸ P. Ariès, *Zaangażowanie człowieka nowoczesnego w historię*, [w:] tegoż, *Czas historii*, dz. cyt., s. 92.

⁶⁹ Tamże.

wzgląd na aktywną postawę wobec historii, przejawiającą się w utrwalaniu pamięci o Powstaniu Warszawskim z intencją przywracania miejsca w historii jego organizatorom i uczestnikom.

4.2. „Po cóż sięgać wstecz?” Historia Blumy Shadur jako świadectwo (*Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*)

Przywołane w tytule podrozdziału pytanie, zaczerpnięte z wiersza Czesława Miłosza *Antygona*⁷⁰, nabiera w książce Marii Czapskiej *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny* szczególnego wymiaru. W książce, do której Czapską zachęciło przypadkowe spotkanie z Żydówką Blumą Shadur (z domu Babic) w 1972/3 roku w Paryżu, pisanej w latach 1972–1974 i wydanej w 1975 roku w Londynie, zacytowane pytanie jest fragmentem motta utworu:

Ismena: Po cóż sięgać wstecz?

Antygona: Głupcy są zdania, że kiedy
poświęcą pamięć przeszłości
będą żyć szczęśliwi...⁷¹ [G 9]⁷²

⁷⁰ Przywołany wiersz Miłosza z dedykacją: „Pamięci węgierskich robotników, studentów i żołnierzy ten fragment, napisany w 1949 roku” Czapska cytuje z pierwszych stron grudniowego numeru „Kultury” z 1956 roku. Można zatem sądzić, że tekst ten, stanowiąc w owym miejscu symboliczny wyraz solidarności z uczestnikami wydarzeń politycznych na Węgrzech, także zacytowany w *Gwieździe Dawida* nie jest pozbawiony znaczenia wynikającego z owej dedykacji, zatem także służy: udzieleniu moralnego wsparcia i podkreśleniu wspólnoty – zob. Cz. Miłosz, *Antygona*, „Kultura” 1956, nr 12 (110), s. 3-5. Ów wiersz Miłosza, przez wzgląd na datę jego powstania, jest też odczytywany jako poświęcony „ofiaram powstania warszawskiego”, „warszawskim »niepogrzebanym umarłym«”, taka jego wymowa również wspiera optykę Czapskiej (zob. G. Gömöri, *Moje spotkania z Miłoszem*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 253)

⁷¹ Czapska niedokładnie przywołuje cytat, który czyni mottom utworu. W oryginale bowiem pytanie wypowiedziane przez Ismenę jest częścią jej dłuższej wypowiedzi:

Ismena: Tak, ale nasi rodzice nie żyją
I nasi bracia nie żyją. I żaden
Bunt ich nie wróci. Po cóż sięgać wstecz?
Starzec o kiju błdzi w głuchym mieście
Próżno szukając tam synów poległych,
Stare kobiety, ciche żałobnice,
Stąpają w pyle z pochyloną twarzą.
Ale już zieleń ponurych okolic,
Piołun, pokrzywa, wdziera się na zgliszcza
Motyl, jak płatek papieru w pożarze,
Fruwa u skraju kamienistych urwisk,
Obdarte dzieci idą znów do szkoły,
Ręce splatają znowu kochankowie,
I jest w tym rytm, wierzaj mi, potężny,
Płacz pomieszany z zachwytem – jak gdyby

Tym samym, nawiązanie do tekstu Miłosza staje się podstawą refleksji, że sens powracania do wydarzeń z przeszłości wiąże się z przyjęciem określonego imperatywu etycznego.

Wydaje się, że już pierwsze słowa cytowanego fragmentu wiersza, zawierające pytanie o sens przypominania bolesnych doświadczeń, w sposób zasadny mogą odnosić się także do wydarzeń XX-wiecznych przywoływanych przez Czapską. Po dokładnej lekturze całego tekstu Miłosza dają się z niego wydobyć znaczące analogie wyznaczające swoistą przestrzeń porozumienia między tekstem *Gwiazdy Dawida* i *Antygony*. Zarówno w wierszu, jak i na kartach książki Marii Czapskiej, eksponuje się ideę dawania świadectwa, wynikającą tyleż z tzw. prawa naturalnego (pokrewieństwo wynikałoby z uznania przeświadczenia o Żydach jako braciach starszych w wierze), co z pobudek moralnych. U Miłosza tytułowa Antygona urasta do symbolu nieustępliwego, niemal buntowniczego, gestu zaświadczenia bolesnej przeszłości w imieniu ofiar zbrodni: „Niechaj trwa nieuśmierzone/ to, co zostało i to, co zostanie./ Jedyne godne pamięci: nasz ból”. Etyka pamięci splata się w tym jej dyktacie z powinnością przestrogi. Spotyka się również z obowiązkiem „pisarza-świadka” i przywodzi na myśl rozważania Primo Leviego o „pamięci krzywdy”, tj. „pamięci traumatycznych doświadczeń”, które Levi traktuje jak „ranę, która nie może się zagoić”⁷³. W sąsiedztwie wiersza owo „nie może” wzmacnia swoje podwójne znaczenie: gorzkiej konstatacji i moralnego nakazu. Konsekwencją tego podejścia staje się z jednej strony przywraca-

Nowy na ziemię powrót Persefony.

Antygona: Głupcy są zdania, że kiedy poświęcą
Pamięć przeszłości, będą żyć szczęśliwi.
I głupcy myślą: zgon jednego miasta
Nie jest dla innych miast jeszcze wyrokiem [...]

– zob. Cz. Miłosz, *Antygona*, „Kultura” 1956, nr 12 (110), s. 4. Zatem pisarka intencjonalnie zestawia ze sobą kluczowe elementy Miłoszowego tekstu, pozbawiając je części wypowiedzi Ismeny zawierającej uzasadnienie poglądu o daremności buntu. Tym samym obszerny fragment redukuje do pytania, na które można uzyskać tylko jedną odpowiedź i są nią słowa tytułowej Antygony, które stają się swoistym przesłaniem *Gwiazdy Dawida*. Maszynopis z treścią tego wiersza odnajdujemy w Archiwum Marii Czapskiej – Zob. M. Czapska, *Sztambuch własny. „Fragmenty, cytaty, wycinki prasowe”*, rkps rjęz., lata 30. XX w. – 1981, 20x13 cm, opr. płsk. k. ochr. 2 + s. 218, w tym s. 111-172 niezapisane oraz 177-218 luźne. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2493, k. 191-196.

⁷² Kolejne cytaty pochodzące z następującego wydania tej książki: M. Czapska, *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*, Londyn 1975, będą opisywane skrótowno poprzez umieszczenie w nawiasie kwadratowym symbolu G oznaczającego tytuł książki oraz numeru strony.

⁷³ Zob. A.H. Rosenfeld, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, przeł. B. Krawcovicz, Warszawa 2003, s. 81.

nie ocalającej pamięci (tudzież dyskursu postmemorialnego⁷⁴) z drugiej zaś – jak się wydaje – próba urzeczywistnienia lapidarnego sformułowania Dominicka Lacapry: „pisanie historii, pisanie traumy”. Wyraża się w nim postawa historyka, który jako badacz przeszłości wiedziony „empatycznym niepokojem” usiłuje godzić w swej pracy obiektywność wynikającą z potrzeby uprawiania nauki i podmiotowy stosunek wobec przedmiotu badań. Jego spojrzeniu towarzyszy cel „przepracowania traumy”, pozostający w ścisłym związku z pytaniem o zadania stawiane historii jako dyscyplinie naukowej, a mianowicie: „czy historiografia może na swój sposób nie tyle uzdrowić zadane przez przeszłość rany, co pogodzić się z tymi ranami i bliznami przeszłości.”⁷⁵

Czytelne również, w kontekście *Gwiazdy Dawida*, stają się dalsze słowa wiersza o „przekleństwie losu”, który „wiedzie do ofiary”:

Przekleństwo losu wiedzie do ofiary,
Ofiara wiedzie do przekleństwa losu⁷⁶.

Wspólna obu tekstom jest idea wybraństwa – tyleż adekwatna w odniesieniu do Edypowego rodu jak i „rodu” żydowskiego, ile rozumiana swoiście. W świetle problematyki Shoah jej znaczenie odwraca się – efektem wybrania jest tragiczny los.

Zamieszczenie na końcu *Gwiazdy Dawida* fragmentu tego samego Miłoszowego wiersza przesądza o zamkniętej, kłamrowej budowie całego tekstu. Zacytowany przez pisarkę wyimek brzmi:

Ismena: ...Ty nie umniejszaj trudu, Antygono.
z jakim i usta i serce zmuszamy
Aby milczały, bo takie zwycięstwo
Też jest zwycięstwem i daje nadzieję [G 126]

⁷⁴ Mam tutaj na myśli zagadnienie „postpamięci” upowszechnione przez Marianne Hirsch i dotyczące procesu ustanawiania czy też rekonstruowania pamięci związanej z Shoah, m.in. „odziedziczonej” przez potomków tych, którzy traumy owego wydarzenia doświadczyli bezpośrednio – zob. M. Hirsch, *Żaloba i postpamięć*, tłum. K. Bojarska [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 247–280.

⁷⁵ D. Lacapra, *Pisanie przeszłości, pisanie traumy*, [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, redakcja naukowa T. Majewski, A. Zajdler-Janiszewska, współpraca redakcyjna M. Wójcik, wyd. 2, zmien. i rozszerz., Łódź 2011, s. 512. Zob. Tenże, *Studia nad traumą: jej krytycy i powikłane losy*, [w:] tegoż, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 139-184.

⁷⁶C. Miłosz, *Antyгона*, dz. cyt., s. 3

i zdaje się sięgać dyskusji na temat zagadnienia niewyraźności doświadczenia zagłady, podjętej już przez Theodora Adorna. Odzwierciedla również pragnienie zapomnienia o „traumie”, „wyparcia”, „amnezji”, obecne w powojennym dyskursie publicznym⁷⁷.

W historii przekazanej przez autorkę *Gwiazdy Dawida* ta powyższa refleksja ilustruje próby przewycięzania przez bohaterkę, Blumę Shadur, bolesnych wspomnień utrudniających codzienne funkcjonowanie:

Nielatwo – powiada Bluma – odwrócić kartki kalendarza o dwadzieścia kilka lat wstecz i wrócić do domu, po którym śladu nie zostało. Choć minęło już tyle lat, ból pozostał ten sam... Przeważnie staram się uciec od wspomnień i myśli związanych z domem. Ale nachodzą mnie wciąż, zwłaszcza we śnie. Wtedy znów jestem z nimi, widzę twarze: mamy, ojca i sześciorga wymordowanych mych braci i siostr, wtedy mi dobrze... ale to mi ja z przebudzeniem.

Wstaje nowy dzień – odchodzą.” [G 9-10]

Nieco dalej jednak zostaje wyeksponowana postawa przywodząca na myśl Miłoszową Antygonę:

Nie mają żadnej płyty grobowej, ani pomnika z nazwiskiem i gwiazdą, żadnego domu, który ich pamięta – tylko popioły. Gdyby spisać ich losy, byłaby pamiątka po nich, zostało by jakieś świadectwo...”. Może dlatego, niepojętym zrzędzeniem losu, została zachowana ona jedna, Bluma, co pamięta i opowie. [G 10]

Zaproponowana analogia, zostaje zatem – jak się wydaje – ufundowana na refleksji, że nakaz moralny Antyfony wypełnia bohaterka książki Czapskiej, Bluma Shadur. Warto przy tym zaznaczyć, że owa analogia nie jest budowana konsekwentnie: Bluma nie bez trudu wraca do wydarzeń z przeszłości i wypowiada je spokojnym tonem, wolnym od upominania się o swoją krzywdę, podczas gdy Antygonę silnie i jawnie manifestuje swój sprzeciw wobec zaistniałych wydarzeń, który wiedzie ją ku działaniu. Mimo tego zastrzeżenia, można dostrzec kolejne podobieństwo, wyrażające się w fakcie, że zarówno w utworze Miłosza (wyraźnie nawiązującym do mitu o Labdakidach, w którym motywem buntu Antyfony staje się potrzeba pomszczenia śmierci brata, co jest wyrazem siostrzanej solidarności), tak w historii przywołanej przez Czapską, zaznacza się pewna tożsamość postaw wyrażająca się w pozostawieniu

⁷⁷ T. Majewski, *Dyskurs publiczny po Shoah*, [w:] *Pamięć Shoah*, dz. cyt., s. 251-257.

świadczenia o przeżytych doświadczeniach. W *Gwieździe Dawida* autorka poza wspomnieniami Blumy przytacza fragmenty odnalezionego pamiętnika Benjamin Babica. Można zatem odnieść wrażenie, że Bluma Shadur w pewnym stopniu dopełnia także woli swego brata, decydując się na opowiedzenie historii rodzinnej. W pamiętniku Benjamin Babica znajdują się bowiem słowa wyrażające potrzebę upublicznienia osobistych doświadczeń:

W lesie, w pobliżu wsi Słodków (woj. Lubelskie), 28 IV 1943

Chcę tu opisać część moich przeżyć, w czasie niemieckiej okupacji – pisze Benjamin. – Proszę ludzi, którzy otrzymają te pisma, by ogłosili je jako autentyczne dokumenty ludzkiej dzikości i ludzkiej dobroci. Proszę zawiadomić moją rodzinę, która przeżyje wojnę, że znajdzie w tym piśmie wiadomości o tym, co się stało ze mną i z częścią mojej rodziny [...].

Nazywam się Benjamin Babic, vel Glatschmied, syn Kielmana Babica i Sary Glatschmied. Urodzony 22 marca 1920 r. w Warszawie. Rodzina moja na początku wojny składała się z nas siedmiorga dzieci i rodziców, oprócz ciotek i wujków. A teraz... na razie ja sam. [G 85]

We wspomnieniach Blumy pojawia się też znaczący fragment, w którym matka nakłada na córkę „obowiązek”, by „pozostać przy życiu”:

Pracujący po aryjskiej stronie mieli przepustki z napisami: „Nützlicher Jude!” (pożyteczny, produktywny Żyd). I mama powiedziała mi: „–Jeżeli zabiorą nas, ty staraj się pozostać przy życiu, aby z naszej rodziny pozostał przynajmniej ślad” [G 44].

W rozmowie z Anną Rawicz, przeprowadzonej dla londyńskich *Wiadomości* z okazji przyznania Czapskiej nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i po niedawnym wydaniu *Gwiazdy Dawida*, zatem w dużej mierze poświęconej tej książce, Czapska zapytana o główną intencję towarzyszącą jej pisarstwu, powiedziała:

Wydaje mi się, że to, co było najważniejsze dla mnie, to było dać świadectwo temu, co się przeżyło, co się widziało. Najżywsza pobudka do pisania, co mnie nękało, to była sprawa nierówności. [...] Ale zawsze chodziło mi o moje własne sumienie, żeby możliwie blisko, możliwie dokładnie przedstawić to, co było i to moje widzenie przekazać czytelnikowi⁷⁸.

⁷⁸A. Rawicz, *Od Ludwika Śniadeckiej do Blumy Babic*, „Wiadomości” 1976, nr 41-42, s. 2.

Czapska wspomniała też o pomysle „opisania trzech świętych żydowskich – Czerniakowa, Gepnera i Korczaka”⁷⁹, którzy nie skorzystali z możliwości opuszczenia warszawskiego getta i ocalenia życia. Intencja wyartykułowana w wywiadzie w jakimś stopniu – jak mówiła pisarka – definiująca całą jej twórczość, obejmuje również książkę o „rodzinie żydowskiej”. Myśl o potrzebie dania świadectwa zdaje się w tym przypadku równać wejściu w rolę pośrednika w przekazywaniu czyjś doświadczenia. Czapska realizuje ją jako dokumentalistka porządkująca wspomnienia Blumy i układająca z nich historyczną opowieść. Wspomniana wyżej intencja pisarki zawiera dwie nieco sprzeczne motywacje, które Czapska stara się w *Gwieździe Dawida* pogodzić: wierność faktom i próbę oddania sprawiedliwości skrzywdzonym. Postawa etyczna wymaga częściowej rezygnacji z optyki niezależnego historyka na rzecz piszącego historię z perspektywy współuczestniczającej i zajmującego pozycję tego, który współczuje.

Wydaje się, że blisko Czapskiej do postawy i statusu świadka, jakie proponuje włoski filozof Giorgio Agamben w książce *Co zostaje z Auschwitz?*. Podejmując problematykę związaną z Shoah, rozumianego jak „zdarzenie bez świadków”⁸⁰, skłania się on do takiej formuły świadectwa, która stwarza możliwość wysłuchania i wypowiedzenia porażającego doświadczenia w imieniu tych, którzy nie są zdolni wyartykułować go samodzielnie. Napisze Agamben:

Świadectwo jest zatem możliwością, która aktualizuje się za sprawą i pośrednictwem niemożności mówienia, oraz niemożliwością, która ziszcza się dzięki możliwości mówienia. Te dwa ruchy nie mogą stać się tożsame w obrębie podmiotu czy świadomości, ani całkowicie się od siebie oddzielić, przybierając formę odrębnych substancjacji. I właśnie owa nierozzerwalna więź stanowi świadectwo.⁸¹

Najpełniej funkcja świadectwa przejawia się wobec *muzułmana*, z powodu skrajnego wycieńczenia organizmu pozbawionego woli życia, zdolności do podjęcia jakiegokolwiek refleksji oraz intelektualnej czy moralnej oceny zdarzeń. Udzielenie mu głosu oznacza symboliczne przywrócenie do istnienia i ściśle łączy się postawą etyczną. Jak twierdzi Dorota Wolska:

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ D. Wolska, *Doświadczenie – ponownie rzeczywista kwestia humanistyki*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Seidler-Janiszewska, Kraków 2006, s. 51 i nast.

⁸¹ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz?. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008, s. 147-148.

Etymologiczne poszukiwania prowadzą Agambena do jeszcze jednego łacińskiego określenia, które ma rozjaśnić i doprecyzować znaczenie *świadka*. Obok świadka jako rozjemcy *testis*, świadka jako tego, który sam przeżył to, czemu daje świadectwo *superstes* przywołane zostaje pojęcie świadka jako autora, *auctor*. Agambena interesuje jednak nie nowoczesne znaczenie tego pojęcia, ale rozumienia najstarsze, odsyłające do aktów ratyfikacji, sprzedaży (rozumianej jako przekazania własności), legitymizacji, pełnomocnictwa. Chodzi tu o podkreślenie, że coś, co podlega zaświadczeniu, istnieje wcześniej, a realność i siła tego faktu, rzeczy, słowa muszą zostać potwierdzone. Zdaniem Agambena dopiero te trzy łacińskie pojęcia nakreślają w zadawalający sposób ideę zaświadczenia. „Autorski” wymiar tego procesu wskazuje na wymóg zaangażowania, stąd świadek, wedle Agambena, jest przede wszystkim podmiotem w sensie etycznym, a nie podmiotem poznania⁸².

Poddając refleksji myśl włoskiego filozofa, badaczka zauważa, jak istotne miejsce w akcie zaświadczenia zajmuje cisza. Ponieważ za „właściwego świadka Agamben uznaje tego, który nie mówi, tego, który mówić nie może, tego, w imieniu którego się mówi”⁸³, to sama postać *muzułmana* jest według badaczki niczym „imię dla pewnej aporii, swoistego pustego miejsca, a raczej pewnego rodzaju ciszy, luki, niewypowiedzianego wpisanego w strukturę zaświadczenia. Słuchając świadka, tę ciszę trzeba – zdaniem Agambena – przesłuchać”⁸⁴.

Przywołane spojrzenie wydaje się interesujące w kontekście *Gwiazdy Dawida* z wielu powodów. Po pierwsze, jako pisarka przekazująca świadectwa Blumy oraz Benjamina, Maria Czapska staje się zarazem świadkiem-pośrednikiem w przekazywaniu doświadczenia, które jej zostało powierzone. Po drugie, w książce autorka obficie czerpie z prowadzonej z Blumą Shadur korespondencji i dosłownie cytuje jej zeznania, nagrane na taśmę magnetofonową w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem, po czym spisane i przesłane Czapskiej⁸⁵. Tym samym w proces zaświadczenia wpisane jest „słuchanie”, o którym mówi Dorota Wolska. Powstaniu tekstu Czapskiej również przyświeca wyrażona wprost, chociaż za pomocą środków pisarskich (na przykład motta), wyraźna intencja etyczna. Pragnienie „słuchania” realizuje się w tym tekście także w sposób mniej dosłowny i polega nie tyle

⁸² D. Wolska, *Doświadczenie – ponownie rzeczywista kwestia humanistyki*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie...*, dz. cyt., s. 53.

⁸³ Tamże, s. 52.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Świadczy o tym korespondencja Czapskiej i Jerzego Rosa, który opracował nagranie, nadesłana z Yad Vashem – zob. M. Czapska, *Korespondencja związana ze sprawami żydowskimi w tym m.in. z przygotowywaną książką pt. „Gwiazda Dawida” (Londyn 1975)*, rkps, rjż. 1959–1977, różne formaty, luźne, teczka, listów 27, k. 129. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2497, t. 2.

na wysłuchaniu głosu rozumianego jako fala dźwięku, ale nieco szerzej – jako odbiór konkretnej wypowiedzi. W takim znaczeniu pisarka przywołuje też znany jej we fragmentach pamiętnik Benjamina Babica oraz listy wymieniane przez Blumę Shadur z Bronisławem Moskałem, pomagającym jej bratu w czasie wojny. Te materiały stanowią podstawę książki Marii Czapskiej, a jednocześnie uczestniczą w swoistym procesie, który można byłoby porównać do wrażliwego nasłuchiwania i przekazywania komunikatu, czy też: wysłuchania ze zrozumieniem – ze świadomością, że w słowie tym („zrozumienie”) zaznacza się (motywowana etymologią⁸⁶) związek ze zdolnością porozumienia.

Pisarka nie poprzestaje jednak na „zacytowaniu” owego przekazu. Poza świadectwami Blumy i jej brata Czapska nawiązuje też do innych tekstów. Na przykład dla uszczegółowienia realiów życia codziennego w warszawskim getcie pisarka posługuje się przedmową do *Pamiętnika* Janusza Korczaka (na podstawie *Wyboru pism* Korczaka wydanego w 1952 r.) oraz fragmentami poświęconej mu opowieści biograficznej Igora Newerlego pt. *Żywe wiązanie*. Opis okoliczności wysiedlenia Żydów w lipcu 1942 roku Czapska tworzy, korzystając ze wspomnień Wacława Zagórskiego *Wolność w niewoli*, *Chronique d'une agonie* Chaima Arona Kaplana, *L'insurrection du Ghetto de Varsovie* Michała Borwicza. Informacje na temat okoliczności wyprowadzania dzieci z Domu Sierot Korczaka na Umschlagplatz czerpie z relacji Mary Berg, Żydówki oglądającej przez okno to zdarzenie, opisane później w jej dzienniku *Journal: Le Ghetto de Varsovie*. Czapska korzysta też z przekazów, dokumentów i opracowań historycznych zawierających dane dotyczące zniszczenia getta⁸⁷. Włącza je do tekstu na potwierdzenie autentyczności przekazywanych informacji. Tym samym relacja Blumy dotycząca warszawskiego getta zostaje umieszczona w kontekście innych przekazów ujmujących przedstawianą rzeczywistość z różnych perspektyw. Przykładem szczególnego, choć zdawkowego świadectwa, jest na przykład zacytowany przez Czapską fragment słynnej *Kroniki getta warszawskiego* Emanuela Ringelbluma:

Dzieci niestrzeżone głodne, włożyły się ulicami, obserwując zdarzenia. „Żydów starych będą zabijać – rozważały – dorośli pójdą do obozów pracy. – Dzieci ochrzczą i oddadzą gojom na wychowanie...” [G 20]

⁸⁶ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. II: L-P, Warszawa 2000, s. 705.

⁸⁷ Są to m.in.: T. Pełczyński, A. Ciołkosz, *Opór zbrojny w getcie warszawskim w 1943 roku. Studium Polski Podziemnej*, Londyn 1963; R. Hess, *Commandant d'Auschwitz parle*, Paris, Julliard, 1959; *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski i Z. Lewinówna, Kraków 1966.

został on opatrzony znaczącym przypisem: „Podsluchane przez Uriego, synka E. Ringelbluma” [G 20]. Poza rzeczowością i spokojem, z jakimi dramatyczna kwestia zostaje przez dzieci „rozważona”, uwagę zwraca charakter przekazu – można w nim dostrzec związek ze zmysłem słuchu.

Wartość prymarną dla narracji ma jednak relacja Blumy i fragmenty pamiętnika jej brata. Czapska dosłownie cytuje te wypowiedzi. Zbudowawszy dla nich kontekst, pisarka niejako udziela głosu obojgu bohaterom, co w odniesieniu do wypowiedzi Blumy znajduje odzwierciedlenie w uwagach metatekstowych typu: „powiada Bluma”, „wyznaje Bluma”, „podejmuje Bluma swoje wspomnienie”, „mówi spokojnie”, „opowie”, a w przypadku narracji Benjamina Babica są to objaśnienia wskazujące na fakt bezpośredniego cytowania z tekstu pisanego. W podobny sposób autorka przywołuje wyimki z korespondencji Bronisława Moskala do Blumy Shadur opowiadające o losach jej brata.

Gdyby wziąć pod uwagę, że tekst Czapskiej, mimo że w dużej części oparty na wypowiedzi mówionej, jest ponadto efektem korespondencji, która miała postać swoistej rozmowy na odległość, w której bohaterka odpowiada na konkretne pytania kierowane do niej przez Czapską, podaje informacje na temat jej rodziny, a pisarka owe fragmenty korespondencji (czasem dosłownie cytując) włącza do książki, to można stwierdzić, że tekst ma silnie dialogiczny charakter i także opiera się na rozmowie, z której w toku narracji niejako pominięto pytania⁸⁸. Wydaje się, że taka optyka pozwalałaby myśleć o „mówionym” charakterze całej narracji *Gwiazdy Dawida*.

Warto nadmienić, że także pamiętnik Benjamina Babica funkcjonuje w owej narracji jako tekst uczestniczący w swoistej sytuacji komunikacyjnej. Po pierwsze, jako świadectwo, którego sens konstytuuje się dopiero poprzez istnienie potencjalnego odbiorcy, a po drugie takie, które uczestniczy w swoistym dialogu z treścią listów Bronisława Moskala do Blumy Shadur przekazujących wiadomości o Babicu, co pozwala na skonfrontowanie obu przekazów i na tej podstawie podjęcie próby zrekonstruowania jego historii. Tę ostatnią obserwację można odnieść także do innych, sygnalizowanych wcześniej, intertekstualnych nawiązań obecnych w *Gwieździe Dawida*.

⁸⁸ Podobna cecha tekstu, którego organicznym elementem jest przeprowadzona rozmowa, pozwala Kazimierzowi Maciągowi wyróżnić jeden z rodzajów „pamiętnika mówionego”: „Są to dzieła, których tekst stanowi materiał powstały w wyniku rozmowy dwojga osób; jednak w trakcie prac redakcyjnych usunięte zostały pytania zadawane głównemu bohaterowi i w ten sposób książka zmieniła charakter z dialogowego na monologowy, stając się pamiętnikiem jednej osoby” – zob. K. Maciąg, *W kręgu problematyki „pamiętników mówionych”*, Rzeszów 2001, s. 25.

Dzięki takiemu sposobowi prowadzenia narracji można mieć wrażenie niezapśredniczonego dostępu do źródeł, a co za tym idzie – obcowania ze świadkami historii. Na ten aspekt swoistej dialektyki pisma i mowy zwraca uwagę Walter Ong. Ów badacz wzajemnych filiacji między oralnością i piśmiennością, powołując się na doświadczenie wynikające z praktyki badania historii ustnej, spostrzega, że zapis historii w jej wersji „mówionej” stwarza nieporównanie większe możliwości oddziaływania niż przekaz oznaczający się „piśmiennością”. Przywołajmy jego opinię:

[...] to, co dają badaczowi ustne wspomnienia, to najczęściej nie tyle niepodważalne fakty, ile jedynie pewne „niewiarygodne poczucie bezpośredniego kontaktu” z historią. Historia pisana z „niewiarygodnym poczuciem bezpośredniego kontaktu” niewątpliwie będzie czymś szczególnym – może nawet będzie niewiarygodnie prawdziwa. Jedno jednak jest pewne, a mianowicie to, że ustna historia będzie również żywo oddziaływać na pisanie (maszynopisanie) i druk oraz sama podlegać będzie ich oddziaływaniu⁸⁹.

W kontekście etycznej motywacji, z jaką powiązany jest tekst Czapskiej, przytoczona uwaga amerykańskiego historyka i filozofa pozwala myśleć, że dzięki swojemu mówionemu charakterowi, owo świadectwo może silniej spełnić swe zadanie.

Sposób wykorzystania przez Czapską relacji Blumy i Benjamina przywodzi na myśl praktykę wydobywania „podmiotowego doświadczenia” przeszłości z przekazów historii mówionej (*oral history*), którą Piotr Filipkowski postrzega w kategoriach „historii ratowniczej”⁹⁰. W tej optyce nagrania, wywiady i inne mówione świadectwa zyskują rangę dokumentu, służącego budowaniu wiedzy o przeszłości. Aspekt „ratowniczy” historia zyskuje w odniesieniu do tych uczestników dziejów, którym oficjalna historiografia głosu nie udzieliła bądź, jak twierdzi badacz, nie mogła tego uczynić z powodu braku źródeł (nagrań). W związku z tym historia mówiona zyskuje znaczenie „przeciw-historii”, ujawniającej wyraźny aspekt egzystencjalny, antropologiczny i etyczny. Badanie dźwiękowego (lub też wizualnego) zapisu indywidualnej, „autobiograficznej opowieści”⁹¹, zawierającej podmiotowe doświadczenie traumatycznych wydarzeń, sprowadza się zatem do etycznego gestu, by „rozpoznać nie tylko człowieka w historii, ale też historię w człowieku”⁹². Píše Piotr Filipkowski:

⁸⁹ W.J. Ong, *Przekształcanie się środków przekazu*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 321.

⁹⁰ Zob. P. Filipkowski, *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 27-45. Zob. też E. Domańska, *Historia ratownicza*, tamże, s. 12-20.

⁹¹ Tamże, s. 36.

⁹² Tamże, s. 43.

W takiej historii mówionej niekoniecznie chodzi o zobiektywizowaną, pewną, naukową wiedzę o tym, co się wydarzyło, lecz o skonstruowanie alternatywnej opowieści o konsekwencjach politycznych, formułowanej przez kogoś, w jakimś imieniu, w jakimś interesie – choćby to był interes jedynie symboliczny, polegający na zaniechaniu nieobecności i włączeniu do wspólnoty pamięci⁹³.

W sensie ścisłym taka optyka dotyczy nie całej narracji *Gwiazdy Dawida* Marii Czapskiej, a jedynie narracji Blumy, niekoniecznie pamiętnikarskiej narracji jej brata. Gdyby jednak odsunąć formalny aspekt owych świadectw i większą uwagę zwrócić na sposób posługiwania się nimi przez Czapską, zatem włączyć w szerszą perspektywę, a mianowicie: mówienia na temat Shoah jako doświadczenia, to można podtrzymać stwierdzenie, że autorka udziela Blumie i jej bratu głosu z intencją stworzenia historii „ratowniczej”. Sposób, w jaki autorka decyduje się tworzyć narrację o przeszłości, w której zapisało się traumatyczne doświadczenie Shoah – to znaczy z poszanowaniem podmiotowości tego doświadczenia – pozwala, jak się wydaje, by chronić je przed zawłaszczeniem, jakiego mógłby dopuścić się historyk „za pomocą swoich metafor”⁹⁴, co częściowo udało się Czapskiej uzyskać i również jest pomocne w realizacji idei przyświecającej narracji *Gwiazdy Dawida*.

Wziąwszy pod uwagę zasygnalizowane wcześniej niuanse dookreślające charakter prezentowanej narracji historycznej, warto nadmienić, że tekst Czapskiej do pewnego stopnia odznacza się cechami „książki mówionej”, definiowanej jako:

[...] zjawisko typowe dla schyłku XX wieku, efekt spotkania dwóch mediów: zapisu magnetofonowego i tekstu drukowanego, całość nagrana, a następnie spisana – ujawniająca interakcję między mową a pismem, choć nie udostępnia zazwyczaj swego źródła (czytelnik zapoznaje się wszak z tekstem drukowanym, a nie kasetą), jednak ustawicznie do tego źródła odsyła.⁹⁵

W *Gwieździe...* odnajdujemy bowiem, odpowiadające owej definicji, cechy „podwójnego zapisu słowa mówionego”⁹⁶, takie jak: „dbałość o zachowanie cech autentyku”, „wywołanie efektu naturalności”, „zachowanie mówionego charakteru wypowiedzi”.

⁹³ Tamże, s. 36.

⁹⁴ F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia*, [w:] tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 406.

⁹⁵ A. Łebkowska, *Rozmowy z pisarzem – analiza gatunku*, [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska i A. Łebkowska, Kraków 1994, s. 175.

⁹⁶ Tamże, s. 176.

dzi”⁹⁷. Zaproponowane przez Annę Łebkowską ujęcie pozwala zatem, jak można sądzić, by wpisać weń także tekst Marii Czapskiej – nie w pełni jednak, ponieważ w przywołanej definicji nie ma mowy o tekstach wyróżniających się, jak *Gwiazda Dawida*, większym stopniem zróżnicowania formalnego.

Jednocześnie warto przy tej okazji zauważyć, że w sposobie zorganizowania narracji o rodzinie żydowskiej można dostrzec znajomy sposób snucia opowieści przywołujący na myśl układanie „mozaiki cytatów”, który Maria Czapska, zainspirowana twórczością Wacława Berenta, stosuje na przykład w *Europie w rodzinie*. W komponowaniu „dziejów jednej rodziny” obserwujemy jednak znacznie ograniczoną liczbę źródeł w stosunku do „kroniki rodzinnej”, gdyż raczej wskażemy tutaj dwa dominujące (zeznania Blumy i fragmenty pamiętnika Benjamina). Mimo tej różnicy można zauważyć, że sama zasada budowania tekstu w oparciu o żywą mowę sięgającą prawdy „biosu historii” została zachowana. Narracja Czapskiej zdaje się tym samym potwierdzać sąd Włodzimierza Boleckiego wynikający z jego lektury *Opowieści biograficznych*, że „przeciwstawienie »biosu« i »logosu« – tzn. głosu i tekstu, ekspresji i jej utrwalenia, aktu i pamięci o nim – jest przeciwstawieniem aksjologicznym, a nie temporalnym i może dotyczyć każdej współczesności”⁹⁸.

Wydaje się, że książkę *Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny* należałoby wpisać w szerszy kontekst działań pisarki na rzecz niesłabnącej refleksji nad historią wojenną Żydów. W prywatnym archiwum autorki *Europie w rodzinie*, wśród notatek zawierających m.in. spis bibliografii do powstającej książki określonej przez pisarkę „książką o rodzinie żydowskiej”, pojawiają się liczne wzmianki, artykuły i wycinki prasowe świadczące o zainteresowaniu Czapskiej tematyką polsko-żydowską⁹⁹. Są to m.in. teksty autorstwa Michała Borwicza – pisarza i publicysty pracującego w Żydowskiej Komisji Historycznej, Józefa Lichtena – historyka i publicysty, autora wielu artykułów o tematyce żydowskiej i orędownika chrześcijańsko-żydowskiego porozumienia, czy Wacława Zagórskiego – redaktora dodatku do czasopisma londyńskiego „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, istotnego forum dyskusji dotyczącej chrześcijańsko-żydowskiego dialogu.

⁹⁷ Tamże, s. 175.

⁹⁸ W. Bolecki, *Teksty i głosy*, „Teksty Drugie” 1996, nr 4, s. 11.

⁹⁹ Zob. Sprawy żydowskie, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2474, t. 5.

O żywym zainteresowaniu Marii Czapskiej tą problematyką świadczy też tematyka jej wystąpień na łamach prasy. W pisanych przez siebie artykułach autorka prezentuje obraz relacji polsko-żydowskich i odnosi się do bieżących kwestii, które mają na nie bezpośredni wpływ. W tekście prasowym zatytułowanym *Izrael, brat starszy* (opublikowany w 13. numerze „Wiadomości” z 1947 roku¹⁰⁰) pisarka odpowiedziała na apel Stefani Skwarczyńskiej o ujawnianie różnych przykładów pomocy Żydom w czasach okupacji hitlerowskiej, wyrażony w jej artykule *In tenebris Lux*, który został opublikowany na łamach „Tygodnika Powszechnego”¹⁰¹ jako reakcja na zbrodnię kielecką. Czapska zabrawszy głos w tej sprawie, przyznała, że wśród zróżnicowanych zachowań składających się na wzajemne stosunki polsko-żydowskie w czasach okupacji hitlerowskiej, można ujawnić liczne akty ofiarnej pomocy udzielanej Żydom przez Polaków, z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa, a nierzadko z różnych powodów tajonej bądź przemilczanej. Pisarka, zaświadczywszy w artykule o znanych jej osobiście działaniach na rzecz ocalania Żydów, wyraziła przekonanie o potrzebie reagowania na fałszywe oskarżenia pojawiające się przy tej okazji pod adresem Polaków. W wygłosie artykułu Czapska podkreśliła też przynależność Polaków i Żydów do wspólnoty, której miarą jest wspólne doświadczenie, jak również służba tej samej ojczyźnie, co zasygnalizowała poprzez odwołanie się do fragmentu wiersza Cypriana Kamila Norwida *Żydowie polscy*. Pisała Czapska:

Sami widzieliśmy, jak zgasły w naszych wsiach i miasteczkach siedmioramienne świeczniki w niskich szarych domkach, jak wyrosły na naszej ziemi zbiorowe mogiły pomordowanych, „hieroglif unosząc odwieczny”, jak walczyło beznadziejnie warszawskie ghetto (sic!) i jak spłonęło na rok z górą przed zburzeniem polskich dzielnic Warszawy. Dużo rzeczy nas dzieliło i jeszcze dzieli, ale brata nas coś więcej, bo wieki wspólnej tradycji, bo wieki wspólnej historii, bo krew wspólnie przelana oraz mogiły i gruzy Warszawy.

A tych, co „mongolsko-czerkieskiej nie zlekli się burzy”, czy są aryjskiej czy semickiej krwi, łączy dziś jak wczoraj, służba w szeregu o całość, wolność i niepodległość wspólnej ojczyzny¹⁰².

Ponadto pisarka reagowała na podejmowane przy różnych okazjach dyskusje dotyczące zagadnień związanych ze sprawami Żydów. Opinia Czapskiej zostanie na przykład odnotowana w artykule *Problem antysemityzmu* zawierającym analizę odpowiedzi

¹⁰⁰ M. Czapska, *Izrael, brat starszy*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52), s. 1.

¹⁰¹ S. Skwarczyńska, *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 32, s. 3.

¹⁰² M. Czapska, „*Izrael, brat starszy*”, dz. cyt., s. 1.

na ankietę „Kultury” ogłoszoną w 1956 roku, stawiającą pytanie o istnienie współczesnej postaci antysemityzmu w kontekście ówczesnej sytuacji Żydów w Polsce. Redakcja czasopisma przytoczyła wówczas wypowiedź pisarki pt. *Pro perfidis Judeis...*, w której wyraziła ona przekonanie o niedostatecznej więzi między wyznawcami judaizmu i katolikami, będącej efektem krzywdzącego i stereotypowego postrzegania innowierstwa Żydów jako ich „wiarołomstwa”. Obowiązek niwelowania uproszczonych i fałszywych opinii w tym zakresie oraz rozbudzania świadomości powinowactw między wyznaniem Czapska powierzyła Kościołowi katolickiemu¹⁰³.

Do odpowiedzialności chrześcijan za budowanie stosunków z Żydami pisarka powróciła w tekście *Próby zbliżenia* pisanym w dobie obradowania Soboru Watykańskiego II, z którym łączyła ona oczekiwania na rozwój ruchu ekumenicznego. W tym kontekście m.in. z aprobatą odnotowała w swoim artykule pojawienie się pierwszego numeru czasopisma katolickiego „Kairos” podejmującego zadania mające na celu jednoczenie wyznań chrześcijańskich, a także dialog między wyznawcami różnych religii¹⁰⁴.

Zainteresowania Czapskiej ideą pojednania dowodzi też m.in. jej udział w zorganizowanych 21 V 1963 roku przez Bibliotekę Polską w Paryżu obchodach 20. rocznicy powstania w warszawskim getcie. Podczas inauguracyjnych późniejszą dyskusję wystąpień Czapska wygłosiła odczyt zatytułowany: *Izraelowi, bratu naszemu...* W niniejszym wystąpieniu autorka *Gwiazdy Dawida*, apelując o jedność z narodem żydowskim, która – jak powie pisarka pod koniec przemówienia – będzie wymagała tego, by: „zgromadzić światłe umysły, aby spróbować porozumieć się, zrozumieć się, wybaczyć sobie, aby zamknąć rozdział wstydu, pogardy i bólu i rozpocząć nowy, lepszy”¹⁰⁵ od początku odwołuje się do tekstów Mickiewicza niczym legitymizujących głoszone przez nią treści. Zaraz na początku przemówienia Czapska przytoczyła fragment Mickiewiczowskiego *Składu zasad*, w którym, poza ideą starszeństwa w wierze narodu żydowskiego względem chrześcijan, poeta wskazuje na potrzebę „poszanowania” i „braterstwa” oraz równego traktowania wedle słów: „Równe we wszystkim prawo”¹⁰⁶. Pisarka wskazała przy tej okazji na potrzebę debaty niwelującej sporne kwestie stojące na przeszkodzie pojednaniu. Podkreśliła również związki między tradycją chrześcijańską i żydowską – m.in. wspólne źródła wiary, ponadwyznaniową wspólnotę poglądów

¹⁰³ Zob. [Redakcja], *Problem antysemityzmu*, „Kultura” 1957, nr 1-2 (111-112), s. 74 i nast.

¹⁰⁴ Zob. M. Czapska, *Próby zbliżenia*, „Kultura” 1962, nr 1-2 (171-172), s. 45-51.

¹⁰⁵ Tamże, s. 7.

¹⁰⁶ Tamże, s. 1.

i interesów politycznych Polaków i Żydów na ziemiach polskich objętych zaborami. Wymieniła wśród nich: żywą w obydwu narodach ideę socjalizmu czy stawiany wspólnie opór wobec władzy rosyjskiej. Z tą samą intencją Czapska powołała się w swym odczycie na działalność Stanisława Posnera czy Bolesława Hirszfelda, jak również przypominała postaci współtworzące dorobek polskiej nauki i kultury, jak Szymon Askenazy, Julian Tuwim i Bolesław Leśmian.

Nie bez znaczenia w przypadku angażowania się Czapskiej w sprawy żydowskie było kresowe pochodzenie pisarki. Jak się wydaje, Czapska również na tej podstawie zabiegała o potrzebę wzajemnego szacunku i porozumienia przedstawicieli obu narodów i wyznań:

Tymczasem duża część Żydów rozproszonych po świecie urodziła się lub nawet wyrosła na naszej ziemi i pod naszym niebem, w Polsce lub w dalekich kresach dawnego państwa polskiego: na Litwie, Białorusi, Ukrainie, to była ich ojczyzna, podobnie jak dla wielu spośród nas. Nostalgia za krajem dzieciństwa i przodków jest więzią, która nas łączy z polskimi Żydami, nas emigrantów, rozproszonych dziś jak oni ¹⁰⁷.

Być może za owym sentymentem do „kraju lat dzieciństwa” krył się postulat wzajemnej otwartości znajdujący oparcie właśnie w przeświadczeniu o polsko-żydowskiej wspólnotie zamieszkującej te same tereny Kresów Wschodnich, a ponadto czerpiącej z tego samego duchowego dziedzictwa wyrastającego ze wspólnych źródeł wiary. Wzmianka o „kraju dzieciństwa”, nasuwa też skojarzenia z Mickiewiczowską epopeją, w której pojawia się, przeciwny wszelkim stereotypom, wizerunek Żyda patrioty, uczciwego, wtajemniczonego w sprawy emisariuszy. Być może zatem nieprzypadkowo Czapska poprzedziła zacytowaną wcześniej wypowiedź następującym fragmentem wykładu *Literatur słowiańskich* Mickiewicza:

„(...) w krainach zamieszkałych przez nasze plemię (...) – mówił Mickiewicz, natchniony mistyk, do Francuzów z wysokości katedry w Collège de France – Tam mieszkają miliony ludzi należących do ludu dobrze znanego, co jest najstarszym w Europie, najstarszym ze wszystkich ludów cywilizowanych, do ludu żydowskiego, który z głębi swych bożnic nie przestaje od wieków dobywać z siebie wołań, z jakimi nic na świecie nie może iść w porównanie, wołań, jakich pamięć ludzkość już zatraciła. Otóż jeśli istnieje coś, co by

¹⁰⁷ Tekst został opublikowany w sprawozdaniu po tym wydarzeniu w czasopiśmie „Tydzień Polski” 1963, nr 901. Podaję za: M. Czapska, *A Notre frère Aine, Israël*, wystąpienie w Bibliotece Polskiej w Paryżu z okazji 20 rocznicy powstania w Getcie Warszawskim, 21 V 1963, maszynopis, s. 2. Archiwum Józefa i Marii Czapskiej MNK, sygn. 2350. Tłumaczenie tekstu: Alicja Tarczeńska.

mogło prawdę ściągnąć z niebios na ziemię, to może właśnie owe wołania, w których człowiek skupia i ztraca niejako całe swe życie?”¹⁰⁸

Powołanie się na słowa profesora-poety roztaczającego wizję sędziwego narodu wiernego swej żarliwej wierze, w którym żywe pozostały pierwiastki idei mesjańskiej, a przy tym poety tworzącego legion żydowski w Turcji podczas wojny krymskiej w 1855 roku i planującego udział sił żydowskich w zjednoczonej walce o wolność narodu polskiego, potwierdza fakt, że owa tradycja stanowi dla Czapskiej autentyczne świadectwo możliwości porozumienia oraz współpracy z Żydami i wciąż może inspirować do działania.

Warto w tym miejscu jeszcze odnotować symboliczny w swej wymowie akt podpisania przez Czapską „oświadczenia solidarności z Izraelem” z dnia 5 VI 1967 r., w czasie trwania tzw. „wojny sześciodniowej”. Dowodzi to pewnej konsekwencji pisarki w wypełnianiu głoszonych przez siebie zasad. Czapska podpisała to oświadczenie wraz z bratem Józefem Czapskim, Konstantym Jeleńskim, Stanisławem Vincenzem, Aleksandrem Watem. Zostało ono wydrukowane m.in. w londyńskich „Dzienniku Polskim” i w „Wiadomościach”, jak również w paryskiej „Kulturze”¹⁰⁹.

Także pisane przez Czapską recenzje książek związanych z szeroko rozumianą problematyką żydowską dowodzą, że jest ona pisarce bliska. Doceni Czapska walory dokumentalne, polityczne i literackie książki *L'Accuse* Weissberga-Cybulskiego napisaną wspólnie z Joelem Brandem, zaangażowanym w działania żydowskiej organizacji Rada Pomocy i Ratunku na rzecz ocalania Żydów¹¹⁰, skrytykuje natomiast powieść *Le dernier des Justes* André Schwarz-Barta poświęconą martyrologii Żydów i uhonorowaną prestiżową *Nagrodą Goncourta*. Pisarka zgani niekompetencję autora

¹⁰⁸ A. Mickiewicz, *Wykład III*, [w:] *Dziela*, t. IX, *Liteartura słowiańska. Kurs czwarty*, Warszawa 1998, s. 23. Cyt. za: M. Czapska, *A Notre frère Aine, Israël*, dz. cyt., s. 1.

¹⁰⁹ Przywołajmy treść tego tekstu: „Państwo Izraelskie jest dziś zagrożone w swym istnieniu. Dwa miliony (sic!) Żydów, z których wielu uszło cudem hitlerowskiej rzezi poddane są szantażowi Nassera, grającego na fanatyzmie 40 milionów (sic!) Arabów, Związek Sowiecki ten szantaż popiera i podnieca. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, gwaranci Izraela – powtarzają gest Poncjusza Piłata. Polacy, których łączą z Żydami wieki współżycia na jednej ziemi, którzy byli świadkami ich eksterminacji przez wspólnego wroga, którzy wiedzą, co oznacza zagrożenie samego bytu narodowego i państwowego oraz zdrada potężnych Azjatów, nie mogą pozostać obojętni wobec tej sytuacji. W Polsce prasa, poddana interesom sowieckiej polityki zagranicznej, wyraża swą solidarność z Arabami. Uważamy za obowiązek moralny sowieckiej emigracji politycznej wyrażenie wszelkimi środkami, którymi dysponuje, solidarności z Państwem Izraela [sic!], jego narodem walczącym i z Żydami, którzy w diasporze prawa do istnienia tego Państwa bronią” – Zob. Dokumenty osobiste, Oświadczenie solidarności z Izraelem, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471.

¹¹⁰ Zob. M. Czapska, „*Historia Joela Branda*”, „Kultura” 1957, nr 7-8 (117-118), s. 213-217.

w zakresie historii i kultury żydowskiej¹¹¹. Z kolei recenzja książki *Janusz Korczak* Hanny Mortkowicz-Olczakowej stanie się dla Czapskiej okazją do przywołania własnych wspomnień dotyczących Starego Doktora, tym samym jej tekst krytycznoliteracki przerodzi się swoisty esej biograficzny¹¹². Postaci Korczaka poświęci autorka *Gwiazdy Dawida* więcej uwagi w esej *Ostatnie odwiedziny*¹¹³, a także w dwuczęściowym artykule *Żydowie polscy*, jaki ukazał się w londyńskich „Wiadomościach” w 1977 roku.

Tekst ten, którego tytuł Czapska pożyczyła z wiersza Norwida, prezentuje sylwetki Adama Czerniakowa¹¹⁴, Janusza Korczaka i Abrahama Gepnera. Oto jak we wstępie pierwszej części artykułu autorka wyjaśni zasadność przypominania tych postaci:

Wyrok zagłady wydany przez Hitlera na Żydów stworzył w Warszawie dwa sprzeczne prądy. Pierwszy: opuścić dzielnicę, zdobyć lewe dokumenty, zmienić osobowość, zniknąć; drugi – powrót do getta, do swoich, moralny obowiązek dzielenia zagrożenia, solidarność narodowa.

Tę solidarność, do śmierci włącznie, wykazali liczni pracownicy społeczni, personel szpitali, sierocińców. Poszli ze swoimi podopiecznymi – nie szukając własnego ratunku. Nikt ich nie liczył, nikt dziś już nie pamięta. Dla uczczenia tych dobrowolnych, anonimowych ofiar, chcę przypomnieć losy trzech postaci, których pamięć nie powinna nigdy zaginać, trzech bohaterów warszawskiego getta Adama Czerniakowa, Janusza Korczaka (dra Henryka Goldszmita) i Abrahama Gepnera¹¹⁵.

W artykule Czapska zrealizowała zamiar przypomnienia wymienionych postaci „trzech świętych żydowskich”, jak Korczaka, Czerniakowa i Gepnera nazwała w rozmowie z Anną Rawicz. Przywołując szczegóły dotyczące ich działań na rzecz społeczności żydowskiej w warszawskim getcie, pisarka podkreśliła poświęcenie oraz solidarną postawę wobec współbraci. Jej szczególnym dowodem była dla Czapskiej rezygnacja z realnej możliwości opuszczenia getta. Niezwykłość tych trzech osób pisarka dodatkowo eksponuje nobilitującym określeniem „Żydowie polscy”, zaczerpniętym z wiersza

¹¹¹ Taż, *Schwarz-Bart – Prix Goncourt 1959*, „Kultura” 1960, nr 1-2 (147-148), s. 216-221.

¹¹² Taż, *O Januszu Korczaku*, „Kultura” 1957, nr 12 (122), s. 143-148.

¹¹³ Taż, *Ostatnie odwiedziny*, [w:] tejsze, *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa 2006, s. 39-60. Zob. także: Taż – *Mon Ami Janusz Korczak*, „Evidences” 1962, nr 93, s. 21-24 i 39 oraz *Janusz Korczak – protecteur de l’Enfance juive*, „Cahiers du Monde Nouveau” 1947, nr 1.

¹¹⁴ Zob. także: Taż, *Dziennik inż. Czerniakowa 6 IX 1939–23 VII 1942*, tamże, s. 61-75.

¹¹⁵ Taż, *Żydowie polscy* (I), „Wiadomości” 1977, nr 21 (1626), s. 2. Zob. ponadto – Taż, *Żydowie polscy* (II), „Wiadomości” 1977, nr 22 (1627), s. 2. Na uwagę zasługuje przy tej okazji sprostowanie, które po lekturze artykułów Czapskiej nadesłał do redakcji „Wiadomości” Leon Tyszka, sekretarz prezesa gminy żydowskiej, Adama Czerniakowa. Prostuje i uzupełnia on podawane przez Czapską nieścisłe lub zniekształcone informacje na temat Czerniakowa i Gepnera. – Zob. L. Tyszka, *Żydowie polscy*, wyc. pras. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2473.

Norwida, którego pełny tytuł brzmi *Żydowie polscy. 1861*, a zapisana w nim data odwołuje do konkretnego wydarzenia, które stało się pobudką do stworzenia tekstu poetyckiego. Jak wiadomo utwór Norwida powstał w następstwie okrutnie stłumionej manifestacji skierowanej przeciwko carowi, w której solidarnie z Polakami wystąpili Żydzi. Czapska czyniąc aluzję do tego tekstu, jednocześnie włącza wydarzenia XX-wieczne w szerszą perspektywę czasową, znajdując uzasadnienie dla swego gestu upamiętniania – jak się wydaje – także w ówczesnym akcie solidarności z 1861 roku. Nie jest to jedyny moment, kiedy pisarka przywołuje ów wiersz Norwida. Jego słowa zostaną także wplecione we wspomnianą już wypowiedź *Izraelowi, bratu naszemu...*, wygłoszoną 21 V 1963 roku w Bibliotece Polskiej w Paryżu podczas obchodów 20. rocznicy powstania w getcie. Powie wówczas Czapska:

„Ty! jesteś w Europie – poważny Narodzie Żydowski – pisał Norwid, inny wielki poeta XIX-wieczny – jak pomnik strzaskany na Wschodzie, Swoimi gdy złamki wszędzie się rozniesie, Na każdym hieroglif unosząc odwieczny”.

Ten hieroglif ich starożytności, ich starszeństwa, Żydzi wnosili i wnoszą do naszej kultury i naszych instytucji¹¹⁶.

W przywołanym fragmencie można zauważyć, jak Czapska czyta ten wiersz Norwida, a mianowicie włącza go we własną optykę eksponującą znaczenie „starszeństwa” Żydów wobec chrześcijan, a być może także wspólny udział w wypełnieniu idei odrodzenia Polski¹¹⁷.

¹¹⁶ Zob. M. Czapska, *A Notre frère Aine, Israël*, dz. cyt., s. 4.

¹¹⁷ Mam tutaj na myśli interpretację tego wiersza zaproponowaną przez Edwarda Kasperskiego: „Polacy okazywali się w wierszu Norwida uczestnikami zainicjowanej przez Żydów historii zbawienia, spadkobiercami boskiego posłannictwa, nadzieją odrodzenia chrystianizmu. Jednak wiersz bynajmniej się do tego nie ograniczał. Zapowiadał również dyskretnie odrodzenie wielkości narodu żydowskiego – właśnie za sprawą gestów altruizmu, poświęcenia i ofiarności w sprawie polskiej niepodległości. Tę wspólnotę polsko-żydowską cementowało, z jednej strony wcielanie się polskości w heroiczne figury historii biblijnej, z drugiej – współczesny, odkupicielski udział Żydów we wspólnej walce z zaborcą” – E. Kasperski, *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*, Warszawa 2003, s. 158-159.

Choć na podstawie zaledwie fragmentu trudno przesądzać o tym, jak Czapska interpretowała cały wiersz, to można pokusić się o stwierdzenie, że pomija ona inne jego aspekty na rzecz symbolicznej i podniosłej wymowy tego tekstu związanej z okolicznościami jego powstania. W tej optyce słowa o „pomniku strzaskanym na Wschodzie” mogą raczej być znakiem tragizmu historii żydowskiego narodu niż na przykład także brzmieć deprecjonujące – do tej drugiej optyki, potwierdzonej analizą innych tekstów Norwida na temat Żydów, skłania się Edward Kasperski i twierdzi, że takie porównanie Żydów do roztrzaskanego pomnika obrazuje „klęskę doznaną na ziemi ojczystej, w zaraniu świetnie zapowiadających się dziejów”, która wynikała z nierozpoznanania Mesjasza w Jezusie. Co za tym idzie, jak twierdzi badacz: „W mitopoetyckiej interpretacji dziejów Izraela Norwid nie wykraczał tu w zasadzie poza chrześcijańskie stereotypy mówiące o winie i »upadku« Żydów oraz o karze, jaką miała być diaspora” [– Tamże, s. 156-157.] – czyli poza te stereotypy, które Czapska uznaje za krzywdzące i którym się przeciwstawia.

Historia o „ludzkiem obliczu”

Przywołana przez Czapską historia Blumy Shadur, ocalałej z Shoah bohaterki *Gwiazdy Dawida. Dzieje jednej rodziny*, ostatniego dziecka z żydowskiej warszawskiej rodziny Babiców, staje się okazją do wyrażenia jednostkowego, rodzinnego doświadczenia historycznego Żydów warszawskich, wpisującego się jednak w powszechniejsze – Shoah. Przekazane przez Czapską świadectwo, podyktowane w myśl określonego w *Antygonie* Miłosza imperatywu etycznego, nabiera funkcji swoistego *memento*, które upomina się o pamięć, porusza sumienia i jest wyrazem solidarności z dotkniętymi krzywdą.

W recenzjach *Gwiazdy Dawida* zamieszczanych w prasie emigracyjnej podkreślany jest „ludzki”, emocjonalny charakter tej książki, a także jej wymiar etyczny, jednocześnie jest ona oceniana jako dokument. Pisał Józef Lichten: „spodziewaliśmy się, że bez względu na swą formę, będzie miała [książka – EM] ludzkie oblicze [...]. Nie zawiedliśmy się”¹¹⁸. Twierdząc, że „Los młodej dziewczyny jest podobny do przeżyć tysięcy innych młodych dziewczyn” i „urasta do symbolu cierpienia i męki za winy niepopelnione”¹¹⁹, Lichten zwraca uwagę na ponadjednostkowy aspekt opisywanego przez Czapską doświadczenia historycznego. Jego zdaniem, utwór Czapskiej będący dowodem „łączności z ofiarami katastrofy”¹²⁰, jest odpowiedzią na ciągle zainteresowanie literaturą dotyczącą problematyki zagłady, a jego specyfika sprawia, że wypełnia on lukę w refleksji literackiej i ogólnoludzkiej na temat Shoah, w czym tkwi jego najwyższa wartość:

Metodologiczny intelektualizm często górował nad uczuciem, przejęciem się tragedią milionów, wśród których każda jednostka była cierpiącym człowiekiem. I może dlatego właśnie ciągle jeszcze spragnieni jesteśmy przykładów i dowodów osobistego stosunku do okresu zagłady i jej ofiar w piśmie, słowie i czynie¹²¹.

W podobnym duchu wypowiadał się Kazimierz Zdziechowski, który nazywał tekst „udokumentowaną historią opartą na zeznaniach jedyne go pozostałego przy życiu

¹¹⁸J. Lichten, *Wrażenie – meine damen – będzie bardzo dekoracyjne*, „Tydzień Polski” 1975, nr 29 – wyc. pras., cyt. za: M. Czapska, *Dziennik O* z lat: VI 1973 – VI 1976, rkps pol.-franc. 1973–1976, 23x18 cm, opr. pfpł., s. 168 (tekst także na wewn. Stronie okładki tylnej), MNK sygn. 2491, s. 112.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tamże.

świadka”¹²² i jednocześnie „dokumentem historycznym”¹²³ przyczyniającym się do poszerzenia wiedzy na temat historii wojennej Żydów polskich. Zdziechowski zauważa w narracji *Gwiazdy Dawida* określoną strategię porządkowania faktograficznego, swego rodzaju „poetykę pisarstwa historycznego” zastosowaną przez autorkę. Pisze o Czapskiej: „potrafiła, operując prostymi środkami, bez silenia się na efektywność (?), wyrazić w sposób przejmujący narastanie grozy najpierw w warszawskim getcie a później w obozach koncentracyjnych”¹²⁴.

Spróbujmy potraktować ową uwagę Zdziechowskiego jako punkt wyjścia do tego, by odpowiedzieć na pytanie, na ile w tej książce Czapskiej ujawnia się głos odautorski i w jaki sposób komentuje opisywaną rzeczywistość. Zacznijmy od krótkiego przedstawienia faktów.

Wspomnienia osobiste Blumy i jej starszego brata tworzące narrację historyczną obejmują relację z życia rodziny Babiców z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej w Warszawie przy ulicy Leszno 105, z czasu okupacji hitlerowskiej i pobytu w warszawskim getcie od jesieni 1940 roku. Bluma opisuje warunki codziennego życia, swoją pracę w farbiarni pończoch przy ulicy Ogrodowej, a potem w fabryce pończoch volksdeutscha Balcerowicza przy Górnośląskiej. Bohaterka relacjonuje stopniową utratę poszczególnych członków rodziny wskutek przeprowadzanych przez Niemców sukcesywnych „akcji” pod hasłem „Alle Juden nach Osten” zapoczątkowanych 22 lipca 1942 roku, które pod przykrywką masowych wysiedleń na Wschód realizowały niemiecką politykę masowej eksterminacji Żydów w obozach zagłady. Opowiada o powstaniu w warszawskim getcie i pobycie w bunkrze przy ulicy Miłej 3 do 9 maja 1944 roku, a następnie o przebywaniu w obozach: w Majdanku, Treblince, Oświęcimiu oraz ewakuacji obozu w Oświęcimiu 18 stycznia 1945 roku i ucieczce pod strażą obozową przez Leslau (Wodzisław Polski), Frankfurt, Ravensbrück, do Neustadt nad Elbą. Z relacji Blumy Shadur dowiadujemy się, że po wyzwoleniu wyjechała ona wraz z grupą robotników przymusowych powracających do Holandii (gdzie w krótkim czasie bohaterka poznała przyszłego męża – żołnierza z Brygady Palestyńskiej w wojsku angielskim), skąd nielegalnym transportem przedostała się do Hajfy, po czym pracowała w kibucu Afiki i wreszcie osiadła na stałe w Giwatajim, koło Tel Awiwu.

¹²² K. Zdziechowski, *Gwiazda Dawida*, „Wiadomości” 1975, nr 44, s. 4.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże.

Ocalałe fragmenty narracji pamiętnikarskiej jej brata, Benjamina Babica, z którym Bluma straciła kontakt (jak się okazało na zawsze) na początku wojny, z chwilą opuszczenia przez niego Warszawy w pierwszej połowie września 1939 roku (Babic przedostał się za Bug, w okolice Wilna, jednak ostrzeżony o nieufności Niemców wobec polskich zbiegów, posądzanych o szpiegostwo, wrócił do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie aresztowany trafił do obozów w Hrubieszowie i Bełżcu, po czym powrócił do getta), są integralną częścią książki, choć formalnie jakościowo różną. Stanowią one formę pośrednią między świadectwem i wyznaniem – by sięgnąć do zaproponowanej przez Małgorzatę Czermińską terminologii opisu literatury dokumentu osobistego. W pamiętniku Benjamin Babic opisuje realia życia w getcie z okresu zimy przełomu lat 1940–1941 i częściowo swój pobyt w obozie w Chełmnie, po czym relacja się urywa, by rozpocząć się 28 IV 1943 roku w lesie w pobliżu wsi Słodków na Lubelszczyźnie, w której to okolicy przebywa Babic do 15 V 1943 r. O jego losach dowiadujemy się ponadto z listów Bronisława Moskala – zostały one włączone do „Aneksu” i stanowią swoiste uzupełnienie głównego toku prezentowanej w książce historii.

Już pobieżna lektura *Gwiazdy Dawida* pokazuje, że między biografią Blumy Shadur i historią okupowanej Warszawy istnieje bliski związek. Kolejne etapy życiorysu tej kobiety są bowiem determinowane przez wydarzenia historyczne, co odzwierciedlają tytuły kolejnych rozdziałów książki: „Dzieciństwo na Lesznie”, „Wojna”, „Za murami”, „Akcja”, „Heniuś i Rózia” (opowiadający o utracie rodzeństwa), „Powstanie getta”, „Obozy”, „Ewakuacja i wyzwolenie”, „Z Holandii do Ziemi Obiecanej”. Pewnym wyjątkiem od tej zasady jest rozdział: „Dzieje Benjamina” oraz „Aneks”. Wiążą się one bowiem głównie z wojennymi losami Benjamina i wydaje się, że stanowią nieco odrębną całość także za sprawą reprezentowanej formy podawczej. Mimo tych różnic, tytułowe „dzieje jednej rodziny” ukazane na przykładzie Babiców konstytuują się pod wpływem przeżywanych przez nich doświadczeń historycznych, mających ścisły związek z wydarzeniami II wojny światowej. Czapska, co prawda, przywołuje w swej narracji jednostkowy życiorys konkretnego człowieka i określonej rodziny, ale wskazuje w nim etapy, które mogą odzwierciedlać doświadczenia więcej niż jednej żydowskiej rodziny i dzieci ocalałych z Shoah.

Doświadczenie określające biografię Blumy zostaje przez nią samą scharakteryzowane jako nieprzewidywalne, spadające nagle i nieporównywalne do żadnego wcześniejszego: „Ja nie stykałam się osobiście z objawami antysemityzmu, gdyż sąsiedzi znali nas i lubili; ojca szanowano bardzo” [G 11]; choć nastroje antyżydowskie istniały

– bohaterka w swojej opowieści wspomina o znajomości z „pikieciarzem” i antysemitą
– to ani ona, ani jej rodzeństwo nie doświadczyli przed wojną przemocy na tle narodo-
wościowym czy wyznaniowym:

Ekscesy antysemitki mnożyły się w śródmieściu, ale nie docierały na Leszno i dzieci
idąc lub wracając ze szkół, nie doznawały krzywdy. [G 15]

Zmiana zaczęła się jej zdaniem wraz z chwilą dojścia do władzy Hitlera. Poczucie
zagrożenia i nieprzewidywalności sytuacji wzmagają ówczesne nagłe zarządze-
nia władz:

16 listopada tegoż 1940 roku dzielnicę zamknięto. Nikt się tego nie spodziewał. Żydzi
wykupili się przecie rok temu znaczną sumą, co się więc stało? Zaskoczenie było całkowi-
te, obezwładniające. [G 25]

Tym, co stanowiło zapowiedź kolejnych ograniczeń, były: odseparowanie, kontrola,
identyfikacja i masowość opresji. Czytamy:

7-go września Benjamin, najstarszy, 19-letni syn Babiców poszedł, jak wielu wówczas
młodych mężczyzn, na stronę sowiecką, za Bug; ojciec w zburzonej Warszawie miał dosyć
roboty, zarabiał, ale coraz to nowe zarządzenia władz okupacyjnych spadały na Żydów,
opaski na ramieniu z gwiazdą Dawida, osobne tramwaje, rekwizycje mieszkań, sklepów,
składów towarowych; Niemcy grabili i wywozili ciężarówkami wprost do Niemiec całe
składy surowców wszelkiego rodzaju: blachy, skór, drzewa, zapasy żywności.

Wśród kryminalistów wypuszczonych z więzień rekrutowali szpicli i donosicieli.
[G 19]

Przejawy dotkliwego poczucia wyobcowania można obserwować w relacji
z warszawskiego getta. Wraz z brakiem środków do życia w getcie coraz częściej poja-
wiał się głód spowodowany coraz wyższymi cenami żywności: „Ojciec próbował zara-
biać po aryjskiej stronie, ale ostrzelany, porzucił te wyprawy” [G 21]. Sposobem na
zdobycie żywności był między innymi jej przemyt: „Bo tak żydowska, jak polska
Warszawa – pisze Czapska – broniła się i czepiała pazurami każdej szansy trwania
i przetrwania.” [G 27]. Autorka przywołuje też przejmującą wypowiedź Korczaka:

„Ojcie nasz, Który jesteś w niebiesiech – pisał wtedy Janusz Korczak w swoim
Pamiętniku – Modlitwę tę wyrzeźbiły głód i niedola.

Chleba naszego –
Chleba!” [G 28]

Doświadczenie getta to poza odosobnieniem, wzmagającym się terrorem, łapankami, widokiem makabrycznych zbrodni i śmierci głodowej, warunkami egzystencji uwłaczającymi godności ludzkiej, także odruch obronny polegający na karmieniu się złudzeniami oraz świadomość istnienia kontrastów:

Zdwojone warty, coraz surowsze zarządzenia, egzekucje na miejscu – nie zniechęcały szmuglerów – bogaci płacili, a bogatych było w getcie nie mało [sic!]. Otwierano coraz nowe nocne lokale, knajpy z muzyką, nawet domy gry. W dzielnicy oblężonej, sterroryzowanej, zagrożonej, ludzie chcieli żyć i żywić się złudzeniami, liczono miesiące do końca wojny... [G 28]

„Z dnia na dzień – notował Korczak – zmienia się oblicze dzielnicy:

1. Kryminal
2. Zadżumieni
3. Tokowisko
4. Dom wariatów
5. Dom gry. Monaco. Stawka – głowa” [G 38]

Lapidarny choć budzący przerażenie obraz zaprezentowany w krótkiej notatce Korczaka pokazuje całkowite przewartościowanie wartości skutkujące poczuciem chaosu, które wynika z deprecjacji dotychczasowych elementarnych zasad etyki i panującego w tym zakresie relatywizmu. Codzienne funkcjonowanie w getcie wymaga przebiegłości i sprytu, umiejętności przewidywania zagrożenia, odróżniania przyjaciela od wroga i jest sprawdzianem lojalności. Sporo miejsca poświęcono w tej książce refleksji dotyczącej egzystowania i wzajemnego odnoszenia się do siebie ludzi reprezentujących odrębne narodowości, wyznania, różniące się statusem majątkowym.

Czapska przywołuje w książce postawy skrajnie przeciwne, a wśród nich także naganne moralnie i gorszące, jednak – poza ewidentnym potępieniem okrucieństwa dokonywanego przez hitlerowców – nie feruje wyroków i – jak się wydaje – nie stawia konkretnych zarzutów przedstawicielom określonych nacji¹²⁵. W opowieści Blumy

¹²⁵ W przywołanym wcześniej wywiadzie spotyka ją za to krytyka ze strony Anny Rawicz, która z rozczarowaniem stwierdziła, że od autorki skłonnej odbrązawiać w przeszłości postać Mickiewicza, zatem potrafiącej wypowiadać się otwarcie i jednoznacznie o popełnionych błędach i wypaczeniach

Shadur odnajdziemy na przykład wzmianki o pomocy doświadczanej przez nią ze strony właściciela farbiarni pończoch, w której pracowała na początku wojny. Bohaterka podkreśli też opiekę, jaką nad nią i innymi pracownikami sprawował właściciel fabryki pończoch, Balcerowicz, który zatrudnił ją mimo braku doświadczenia obok fachowców rekrutujących się spośród dawnych właścicieli fabryk włókienniczych. Dając im pracę i umożliwiając opuszczenie getta za przepustką otrzymaną od gestapo, ocalał ich życie. Bluma Shadur wspomina:

Ale miałam widocznie wielkie szczęście do Balcerowicza; odnosił się do mnie niezwykle dobrze i powiedział: „jak Czarnulka nawet nie ma pieniędzy, to nie ma znaczenia”. I jeszcze, co dobrze pamiętam: „ona będzie u mnie na fabryce ostatnią Żydówką”. Miał dla mnie dużo współczucia i czym tylko mógł, starał mi się pomóc. [G 33]

I dalej:

Doszło do tego, że kiedy była przepustka na pięć osób – byłam wśród nich. I to nie dlatego, że byłam fachowcem; sortowałam pończochy i można się było obejść beze mnie. Mielśmy wielkich fachowców z branży włókienniczej. Chyba Balcerowicz miał litość nad mną. Powiedział, że ja będę jedną z ostatnich i słowa dotrzymał. [G 62]

Charakteryzując zachowania poszczególnych osób, Bluma zauważa też, że nie wszyscy hitlerowcy odznaczali się jednakowym okrucieństwem:

Byli Niemcy, co się znęcali nad robotnikami idącymi do pracy, byli bardziej wyrozumiali – ale przejście przez tę *wachę* zawsze było niebezpieczne. [G 32].

Na potwierdzenie tej obserwacji przytacza przykład *begleitera*, który oczekując łapówki, „pomagał” robotnikom szmuglować:

W pewnym okresie czasu prowadził nas do pracy SS-man – zdaje się, że z Jugosławii, gdyż mówił zrozumiałym dla nas językiem. Z czasem zaprzyjaźnił się z nami i zaproponował, że jeśli mu coś damy, to on pomoże nam szmuglować. [G 32-33].

Jednocześnie bohaterka opisuje reakcje po aryjskiej stronie na widok Żydów idących do pracy. Robotnicy są szykanowani:

oraz je demaskować, a w czasie wojny współpracującej z Żegotą, oczekiwała raczej książki wyraźniej piętnującej naganne postawy przedstawicieli różnych nacji współuczestniczących w prześladowaniach Żydów. Por. A. Rawicz, *Od Ludwika Śniadeckiej do Blumy Babic*, dz. cyt., s. 2.

Ale nie było rady i kiedy było nas mało, szliśmy niezauważeni. – Żydom – podejmuje Bluma swoje wspomnienie – nie wolno było chodzić chodnikami, tylko środkiem jezdni, śmiano się z nas, łobuziaki rzucały kamieniami, stanowiliśmy jakąś atrakcję. Pytałam – czy my wyglądamy inaczej, niż inni ludzie, że jest się z czego śmiać albo odnosić się do nas z brakiem szacunku? Po pewnym czasie ludzie przyzwyczajają się do tego i my również nie zwracaliśmy uwagi na te szykany. [G 32]

Bluma przywołuje też stosunki panujące w fabryce pończoch:

– W fabryce – powiada Bluma – jak wspomniałam – pracowali razem Żydzi i Polacy. Wśród Polaków, z którymi pracowaliśmy razem nie było objawów antysemityzmu. Żyli razem z nami, widzieli nasze cierpienia. Nie wielu [sic!] Polaków przeżyło z Żydami tyle tragedii, co ci, którzy z nami pracowali. Byli nawet wśród nich Volksdeutsche, którzy odnosili się do nas przyzwoicie. Może czasami zazdrościli, że ten i ów jest lepszym fachowcem niż oni, ale nie pamiętam, aby doszło do jakiegoś starcia. [G 54-55].

Bohaterka wspomni też o solidarności i konkretnej pomocy udzielonej jej po stracie matki i rodzeństwa przez Polkę, którą знаła tylko jako: Janową. Także po rozdzieleniu jej z bratem i siostrą w wyniku przeprowadzanej „segregacji” i skoszarowaniu pracowników w fabryce na czas „akcji”, jej młodszym rodzeństwem zajęła się na polecenie Balcerowicza niejaka Frędzłowa. Po utracie dzieci, na skutek zaplanowanej przez Niemców zasadzki polegającej na wstrzymaniu „akcji” i stworzeniu Domu Sierot, do którego Bluma oddała rodzeństwo i tym samym skazała je na śmierć w Treblince, podpadła na zdrowiu i załamana kobietą zaopiekowała się Czamarkowa.

Z kolei w relacji poświęconej powstaniu w getcie wyłania się niejednoznaczny obraz Polaków. Opisuując panującą w nim sytuację, Czapska z jednej strony odwołuje się do raportów Stroopa, w których mowa o polskich żołnierzach AK i AL zaangażowanych w pomoc Żydom w trakcie powstania. Z drugiej strony pisze o symbolicznej pomocy zbrojnej udzielonej Żydom przez akowców:

Szczupły był udział Polaków w powstaniu getta warszawskiego, tym samobójczym zrywie Żydów – ale jednak był. 18 kwietnia, w przeddzień wybuchu, oddział pod wodzą Józefa Lejewskiego przeniknął do getta podziemnym przejściem z transportem broni, przeznaczony dla ŻOB, a nazajutrz włączył się do powstańczej walki. Wtedy to pod nr 7 Placu Muranowskiego, tuż przy ustawionym na dachu karabinie maszynowym pojawiła się symboliczna flaga polska, obok żydowskiej. [G 67]

Nieco dalej Czapska napisze usprawiedliwiająco:

Oskarżając Polaków o brak pomocy niesionej Żydom, zapominamy nieraz, tak Żydzi, jak Polacy, o terrorze ogarniającym cały kraj i stosowanym konsekwentnie. Niezliczone obwieszczenia (*Anordnungen*) rozlepiane na murach Warszawy i mniejszych miast oraz gmin wiejskich, obwieszczeń niemiecko-polskich [sic!], podpisanych [sic!] przez gen. gub. Franka, generała Fischera, szefa Bezpieczeństwa Rzeszy Heydricha i in. groziły karą śmierci każdemu Polakowi, dającemu pomoc Żydowi:

„Każdy Polak, który Żydowi daje wikt lub schronienie – podlega karze śmierci...
Każdy Polak, który przeszkadza w ich wysiedleniu – podlega karze śmierci.

Każdy Polak... każdy Polak... *wird erschossen.*” [G 68]

Niejednoznaczny stosunek chłopów do ukrywających się Żydów ukazuje z kolei fragmentaryczna relacja pamiętnikarska Benjamina Babica, w której o udzieleniu pomocy lub nie przesądza często strach o własne życie. Bohater zauważa prawidłowość, że większym współczuciem odznaczają się biedniejsi mieszkańcy stolicy:

Znajomi Polacy podchodzą do nas, życzą nam dobrej podróży i wyrażają nadzieję, że zobaczymy się wkrótce w wyzwolonej Warszawie. W czasie marszu jest charakterystyczne: gdy przechodzimy przez dzielnice robotnicze, podchodzą do nas polscy robotnicy, dzielą papierosy i pocieszają nas. Przeciwnie, w czasie marszu przez bogatsze ulice, kpią z nas i, nierzadko, słyszymy tę śpiewkę:

Nasz Hitler złoty,

Nauczył Żydów roboty. [G 82-83]

Dość powszechną cechą prezentowanej narracji historycznej jest eksponowanie poszczególnych wydarzeń i nadawanie im swoistego znaczenia przez bezpośrednie skomentowanie lub takie uporządkowanie, by za sprawą kontekstu nabrały one dodatkowego wymiaru. Symbolicznym sposobem pokazania osamotnienia Żydów stał się widok karuzeli na placu Krasieńskich sąsiadującym z murem warszawskiego getta. Podobnie jak w *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall, *Wielkim Tygodniu* Jerzego Andrzejewskiego, *Campo di Fiori* Czesława Miłosza, we fragmencie wspomnień *Czasy wojny* Ferdynanda Goetla czy *Kroniki* Grynberga, przywołujących obraz warszawskiej karuzeli ustawionej w sąsiedztwie żydowskiej dzielnicy, także w utworze Czapskiej dostrzegamy przy tej okazji kontrastowe ukazanie doświadczenia Polaków i Żydów

warszawskich¹²⁶. W tym kontekście Czapska wprost nawiąże do wiersza *Campo di Fiori* i podzieli zaprezentowane w nim przesłanie o „samotności ginących”:

[...] W Niedzielę Wielkanocną, 25 kwietnia, lud Warszawy ściągnął na Plac [sic!] przy ul. Świętojerskiej. Puszczono w ruch karuzele [sic!] ¹²⁷, huśtawki wznosiły się w niebo. Zza muru dochodziły wybuchy granatów i krótkie serie kaemów, wiatr znosił dymy pożarne na „wesołe miasteczko” w czas pięknej warszawskiej niedzieli. Czesław Miłosz wspominał wtedy Giordana Bruna, spalonego niegdyś w Rzymie na *Campo di Fiori*.

...A ledwo ogień przygasnął,
Znów pełne były tawerny...

Getto umierało, ale ludzie pragnęli zabawy w dzień świąteczny, wiosenny.
...Ja jednak wtedy myślałem – pisał poeta
o samotności ginących...

...Już zapomniani od świata.
Język ich stał się nam obcy,
Jak język dawnej planety...

Tak było.
Los tych, za murami, był przesądzony. –
Język ich stał się nam obcy...
[G 73]

Opatrując relację intertekstualnym komentarzem, Czapska wpisuje ją w kulturowy kontekst i tym samym dodatkowo stabilizuje znaczenia opisywanych zdarzeń, co pozwala

¹²⁶ Sławomir Buryła w literackim obrazie karuzeli, zaczerpniętym z *Kroniki* Grynberga, podkreśla „asymetrię losu” dzieci żydowskich i polskich. Owa „asymetria” eksponowana jest przez badacza w związku z następującym fragmentem *Kroniki* Henryka Grynberga: „Po drugiej stronie drutu kolczastego, ulicy Urzędniczej, urządzono lunapark. Największą atrakcją jest karuzela. Dzieci getta przybywają codziennie w to miejsce i przyglądają się. Po tamtej stronie dzieci dokazują, wspinają się do zawieszonych na karuzeli łódek, z głośnika rozlega się muzyka gramofonowa. Dzieci getta nigdy nie widziały karuzeli i rzadko słyszą muzykę. Przysłuchują się i przyglądają dziwnemu, obcemu światu, gdzie dzieci żyją jak w bajecznej krainie. Karuzela jest niemal w zasięgu rąk, ale oddziela ją kolczasty drut. Dzieci są dziećmi, po obu stronach drutu, ale nie takie same.” – zob. S. Buryła, *Prawdy niechciane i potrzeba ich społecznej artikulacji*, [w:] *Pamięć Shoah...*, dz. cyt., s. 364. Na ten temat zob. też: S. Buryła, *Opisać zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Toruń 2014, T. Szarota, *Czy śmiały się tłumy wesołe? Karuzela na placu Krasińskich*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 50, s. 8; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2; A. Morawiec, *Szlengel w Parku Krasińskich*, „Tekstualia. Palimpsesty Literackie Artystyczne Naukowe” 2015, nr 1, s. 37-55.

¹²⁷ Zapis wynika z omyłki w druku, nieco wcześniej w tekście mowa o jednej karuzeli.

je ujmować w szerszej perspektywie i jednocześnie wyostrzyć ich wymowę¹²⁸. W tym przypadku autorka podkreśla „asymetrię losu” ludzi znajdujących się po przeciwnych stronach muru i stwarza okazję dla pojawienia się wymownej oceny moralnej. Skłania do niej opis reakcji tłumu przypatrującego się sytuacji:

Tłum nieprzerwany z całej Warszawy ciągnął tam, żądny wrażeń. Niemców obrzucano granatami, Żydów pędzono na stracenie, płonął wóz pancerny, ludzie skakali, osaczeni płomieniami, w próżnię, kobiety z dziećmi w ramionach... dym oślepił. Jedni odchodzili, zwiesiwszy głowy, pomstując na świat okrutny, inni napływali, żalowano towarów, majątków, złota, żydowskiego złota, pięknych mieszkań i domów... Mówili: „dobrze, że pogoda bezwietrzna, inaczej ogień mógłby zająć nasze dachy”. Żydów żalowano również, „bo to przecie też ludzie...” – orzekła nasza, pobożna praczka.

Dzielnica, skazana, konała na oczach polskiej Warszawy, sterroryzowanej, bezsilnej, własnym zagrożeniem sparaliżowanej, na cudzy los zubożniałej.

„Byle by nam przeżyć!” [G 73]

Stereotypowe myślenie o żydowskim złocie, a także podkreślenie obojętności Polaków, wypukła dodatkowo odrębność dzielącą obie strony i wpisuje się w swoisty rejestr „prawd niechcianych”¹²⁹, których pisarka nie pomija w swojej narracji, choć również szczególnie ich nie wyodrębnia i nie akcentuje. Kontrast między dwiema stronami muru Czapska wyeksponowała też poprzez różnicę w potraktowaniu żołnierzy AK i uczestników powstania w getcie:

W kilkanaście miesięcy po powstaniu i zburzeniu getta powstała polska Warszawa. Po miesiącu walk i doraźnych egzekucji polskich bojowców „bandytów”, tak ich nazywali Niemcy, alianci przyznali 31 sierpnia 1944 r. prawa kombatantów żołnierzom AK. Bojowcom żydowskim praw tych nie przyznano, nie chroniły ich więc żadne prawa międzynarodowe; dla nich – poddać się czy – nie poddać – równało się śmierci. Ginęli od własnych kul lub pod gruzami.

Nie rzucił nikt dobrej ziemi

Na ten masowy grób.

Milczeniem pozdrowieni,

Wolni od zdrady słów [G 74]

¹²⁸ Na gruncie literatury dokumentu osobistego – by powtórzyć za Małgorzatą Czermińską – wszelkie nawiązania międzytekstowe (śląd lektury, aluzję, cytat, omówienie, komentarz, polemika, wzmianka o autorze i tytule) „odnoszą się do pewnej idei raczej niż do tekstu jako całości, do tematu wypowiedzi niż użytego sposobu mówienia, do osoby autora, a nie kodu, którym się posłużył” – M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt...* dz. cyt., s. 103.

¹²⁹ S. Buryła, *Prawdy chciane i potrzeba ich społecznej artykulacji*, dz. cyt., s. 361-370.

Dla wzmocnienia wymowy tej opozycji autorka skomentuje zobrazowaną sytuację za pomocą nawiązania do fragmentu wiersza Mieczysława Jastruna *Pieśń chłopca żydowskiego*. W celu odzwierciedlenia grozy opisywanych sytuacji Czapska przywoła również biblijny opis z Apokalipsy św. Jana [G 41] lub – jak w poniższym przykładzie – fragment niedzielnej Ewangelii:

Niedziela, po rozpoczęciu akcji, była dziewiąta po Zielonych Świątkach. W Kościołach czytano Ewangelię wedle św. Łukasza, w rozdziale XIX.

„Onego czasu, gdy Jezus przybliżył się do Jeruzalem, ujrawszy miasto zapłakał nad nim mówiąc... Albowiem przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię, i ścisną zewsząd, i na ziemię powalą i synów twoich, którzy w tobie są, nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu...”

Ludzie słuchali tych słów nie jak prorocтва Chrystusowego o zburzeniu Jerozolimy, ale jak zapowiedzi zagłady warszawskiego getta, otoczonego wałem, zewsząd ściśnionego...

„Czyńmy pokutę – wołali księża z ambon – aby i nas ręka Boża nie dosięgła” [G 45]

Kwestią podjętą przez autorkę są też sytuacje noszące – jak się wydaje – znamiona chrześcijańskiego antyjudajizmu, widocznego na przykład w sposobie sprawowania nabożeństw:

Nabożeństwa Wielkiego Tygodnia odbywały się normalnie w kościołach warszawskich. Po adoracji Krzyża, w Wielki Piątek, modlono się za więźniów, podróżnych, chorych, heretyków, Żydów i pogan. „Za Żydów wiarałomnych – czytali księża łacińskie inwokacje, – aby Bóg, Pan nasz, zdarł zasłonę z ich oczu, ...i aby ten lud zaślepiony, poznawszy światło prawdy, którym jest Chrystus, z ciemności swojej został wybawiony...”

Łacińskie, liturgiczne teksty, niezrozumiałe dla ogółu wiernych, były każdorazowo zakończone wezwaniem: „Flectamus genua...”, ale po modlitwie za Żydów nie klękano. Po nabożeństwie, starym obyczajem, odwiedzano po kościołach groby Chrystusowe, strojne w kwiaty i składano na tace ofiary –” [G 72]

W tym przypadku należy zgodzić się z opinią Józefa Lichtena na temat *Gwiazdy Dawida*, który stwierdził, że prezentując „martyrologię Żydów polskich” i „wszystkie jej cienie”¹³⁰, Czapska miała odwagę podejmować tematy drażliwe, trudne, dotyczące wzajemnych relacji między Polakami i Żydami, zatem „prawdy niechciane”, nierzadko

¹³⁰ J. Lichten, *Wrażenie...*, dz. cyt., s. 113.

niewygodne dla obu stron. Jednocześnie zwrócił on uwagę na istnienie wielu dowodów pomocy udzielanej Żydom, czego wymownym wyrazem jest według niego Aleja Sprawiedliwych w Izraelu.

Książka Czapskiej wzbudziła kontrowersje. Kazimierz Zdziechowski poddał w wątpliwość niektóre aspekty historii zawartej w książce, a mianowicie te podawane za Ringelblumem, o rozmowach między polskim klerem i członkami żydowskiej gminy, które dotyczyły ratowania żydowskich dzieci w zamian za ofiary pieniężne na rzecz katolickich księży. Konstatował: „Relacja jest jednak bezstronna; nie upiększa niczego, nie wybiela i nie oszczędza też nikogo. Książka jest dlatego bardzo autentyczna”¹³¹.

Obraz wojennych doświadczeń Blumy dopełniają jej przeżycia związane z pobytem w obozach hitlerowskich, były to: Majdanek, Oświęcim, Brzezinka, Gross Rosen, Ravensbrück, Neustadt Glove. Dla Blumy i towarzyszącej jej Halince Czamarce czas spędzony w tych miejscach wiązał się z doznaniem psychicznego i fizycznego udręczenia wpisanego w systemową masową zagładę i codzienną walkę o przetrwanie. Oznaczał ponadto osiągnięcie takiego stopnia wyczerpania organizmu, które w obozowym nazewnictwie oddaje słowo *muzulman*, podkreślające pozbawienie człowieka woli życia. Moment wyzwolenia tylko na moment przyniósł ulgę więźniarkom i umożliwił zaspokojenie podstawowych potrzeb, na przykład jedzenia. Nie gwarantował jednak nadal poczucia bezpieczeństwa, kobiety były bowiem narażone na przemoc ze strony Rosjan. Realne zagrożenie skończyło się dopiero wraz z kresem tułaczki Blumy i świadomym rozpoczęciem nowego etapu życia po przyjeździe do Giwatajim koło Tel Awiwu.

Opracowując wojenne losy rodzeństwa, Maria Czapska weszła w rolę świadka, którego zadaniem było pośredniczenie w przekazaniu doświadczenia. Pisarka osadziła je w kontekście historycznym zbudowanym na podstawie źródeł analizowanych w trakcie pracy nad książką. Tym samym budowana przez nią narracja o przeszłości stanowi swego rodzaju uporządkowaną mozaikę różnorodnych danych faktograficznych, które Czapska sygnalizowała w przypisach. Stosowane przez autorkę nawiązania do źródeł pisanych dopełniają przekaz Blumy i jej brata. Decydują też często (jeśli mamy do czynienia z nawiązaniem do przykładów literatury dokumentu osobistego) o odbiorze całego tekstu, powodując wrażenie wielogłosowości przekazu, ukazującego daną rzeczywistość perspektywicznie.

¹³¹ K. Zdziechowski, *Gwiazda Dawida*, dz. cyt., s. 4.

Z pewnością rola, jaką przyjęła Czapska (przekazywania, ale też legitymizowania cudzego doświadczenia Shoah), nie chroniło jej od zaangażowania. Przeciwnie. Choć autorka dbała o rzetelne przedstawienie historii rodzeństwa, prezentowała bowiem pokaźne fragmenty zeznań Blumy, a także korzystała (często cytując wprost) z wymienianej z nią korespondencji, to jednak selekcjonowała posiadany materiał dokumentacyjny i układała go, uzupełniając cytataми z innych tekstów. W *Gwieździe Dawida* można ponadto zaobserwować taki sposób budowania narracji o przeszłości, w której z układu wydarzeń czy ich komentarza, wydobywa się prowokująca do refleksji intencja etyczna. Na poziomie opowiadanej historii okazją do jej ujawnienia się są nawiązania do utworów literackich, umieszczanych jako komentarz do zaprezentowanego wydarzenia. Nie jest ich wiele, jednak ich wymowa wpływa nie tylko na sposób odczytania danego faktu historycznego, ale wyróżnia go spośród innych jako domyślnie ważniejszy i wart wyeksponowania. Zazwyczaj ten zabieg stosowała Czapska w stosunku do tych wydarzeń, które wymagały dyskusji, były niejednoznaczne lub naganne pod względem etycznym. Były bowiem objawem obojętności, niedostatecznego zainteresowania wobec wrogości doświadczanej przez Żydów.

Refleksja etyczna zainicjowana już na początku tekstu poprzez motto jest – jak się wydaje – konsekwentnie wspierana poprzez dobór przykładów mających wywołać namysł nad potrzebą solidarności, która wyraża się zarówno w pomocy udzielanej doznającym krzywdy, jak i w akcie mówienia o przeszłości. Tak widziane świadectwo łączy w sobie zarówno wymiar egzystencjalny, jak i etyczny.

Kartki z pamiętnika i Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny autorstwa Marii Czapskiej łączy wyrażona w tych tekstach *expressis verbis*, tudzież za pomocą instancji nadawczych (jak na przykład motto) intencja utrwalania wydarzeń z przeszłości, wyrażająca się w akcie dawania świadectwa. Obydwa utwory dotyczą tego samego okresu dziejów, opisują doświadczenie II wojny światowej widzianej z perspektywy dwóch kobiet mieszkających w okupowanej Warszawie. Przedmiotem relacji jednej są wydarzenia związane z wybuchem i przebiegiem Powstania Warszawskiego, drugiej zaś – realia ogniskujące się wokół wydarzenia Shoah, obejmujące życie w warszawskim getcie oraz doświadczenie obozów koncentracyjnych. Obydwa teksty, choć prezentują

niecو odmiennie spojrzenia dyktowane jednostkową sytuacją każdej z wypowiadających się osób, stają się swoistą „formą pamięci” (Marek Zaleski), której istnienie uprawomocnia, poza prywatną potrzebą ekspresji osobistego doświadczenia historycznego, silnie eksponowany imperatyw etyczny.

Będąc wyrazem jednostkowej egzystencji, zdeterminowanej wpływem wielkiej historii do tego stopnia, że jak w soczewce skupiają się w niej zasadnicze momenty granicznych wydarzeń dziejowych, obydwu teksty ukazują punkt widzenia człowieka „zaangażowanego w historię” i tym samym indywidualne jej „odczucie” (Ariès). W ten sposób realizuje się akt „autodesygnacji” czy też „autoreferencyjności”, dający podstawę do wypowiedzenia świadectwa, wzięcia za nie odpowiedzialności, a jeśli zajdzie taka potrzeba, także powtórzenia go, celem uwiarygodnienia i poręczenia społecznego – o czym pisze Ricoeur, podkreślając dokumentarny charakter świadectwa, które w trakcie „operacji historiograficznych” stanie się podstawą „pamięci zarchiwizowanej”¹³². W obydwu przedstawionych świadectwach ich archiwalne przeznaczenie schodzi na plan dalszy (choć nieporozumieniem byłoby zarzucać tym tekstom brak walorów poznawczych), bowiem największe znaczenie zdaje się w nich mieć zadośćuczynienie powinności dania świadectwa z przeżytych doświadczeń.

W *Kartkach z pamiętnika* intencja ta ma – jak się wydaje – romantyczną proweniencję i zbiega się z wymową „pieśni Wajdeloty”, zaczerpniętej z *Konrada Wallenroda*, która „ujdzie cało” i tym samym stanie się przekazem pamięci o przeszłości. Owa metafora pieśni, zaświadczałającej o przeżytym doświadczeniu historycznym, w optyce Czapskiej zyskuje również znaczenie swoistej „arki przymierza między dawnymi i młodszymi laty”, która wraz z pamięcią ocala także wartości mogące w momencie dziejowego przełomu ulec zniekształceniu, deprecjacji bądź odrzuceniu. Tak rozumiane świadectwo jest wyrazem owego przymierza z przeszłością, fundowanego na przekonaniu o „długim trwaniu” historii i wartości, skąd wynika potrzeba zachowania łączności pokoleń i dążenie do hermeneutycznej w swej istocie, „fuzji horyzontów czasowych”. Także historię opisaną w *Gwieździe Dawida* umieszcza Czapska w szerszym horyzoncie dziejowym, jednak nie eksponuje tego faktu w utworze. Intencja towarzysząca legitymizowaniu przez Czapską świadectwa Blumy Shadur wynika bezpośrednio z potrzeby opowiedzenia tej konkretnej jednostkowej historii, a pośrednio znajduje poręczenie w działaniach Czapskiej na rzecz budowania jedności z narodem żydowskim, której

¹³² P. Ricoeur, *Świadectwo*, [w:] tegoż, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margasiński, Kraków 2012, s. 212-219.

podstawę pisarka widziała m.in. we wspólnych źródłach wiary czy wspólnocie doświadczeń historycznych, a ponadto potwierdzenie słuszności dla swej optyki odnajdywała m.in. w pismach i działaniach Adama Mickiewicza.

W *Kartkach...* idea świadectwa realizuje się zarówno poprzez ocalenie pamięci i oddanie hołdu poległym, dzięki czemu w swoisty sposób – jak się wydaje – dokonuje się rozumiana na sposób romantyczny idea narodowej wspólnoty opartej na komunii żywych i umarłych, a jednocześnie spełnia się funkcja „poezji ocalającej”, mocno eksponowana na przykład w wojennej i powojennej poezji. Eksponując w *Kartkach...* nawiązania do wydarzeń z I połowy XIX wieku, co wyraża się w licznych odwołaniach do powstania listopadowego, a także do literatury tego czasu, i na tym tle prezentując doświadczenie Powstania Warszawskiego, autorka znajduje dla niego kontekst w narodowej tradycji insurekcyjnej. Widząc między nimi pokrewieństwo, dostrzega też słuszność aktualizowania promowanych w niej postaw, wartości i idei (m.in. poświęcenie dla dobrej sprawy, wierność wartościom, patriotyzm, honor, braterstwo, myślenie o czynie niepodległościowym jako misji całego narodu, itp). Optyka ta zaznacza się także w akcentowaniu aktywnej postawy wobec historii, w skłonności do tworzenia interpretacji historii prowadzących do konstruowania wizji historiozoficznych, w nadawaniu wydarzeniom znaczeń symbolicznych, przywoływaniu takich opinii o zdarzeniach, które dowodzą ich sakralizacji, a nadto – w pisaniu historii „użytecznej” dla życia. Wyraża się w tym próba podtrzymania żywotności dziedzictwa poprzez jego „aktualizację” w teraźniejszości. Intencją *Kartek...* jest również, jak się wydaje, obrona godności tych, którzy owemu dziedzictwu byli wierni, a którym oficjalna historiografia może nie zapewnić należytego miejsca w przeszłości.

Ocalająca wartość świadectwa w *Kartkach...* wiąże się ze spojrzeniem na rolę świadka, która w tym tekście splata się z rolą piszącego historię/piszącego o historii. W sposobie snucia opowieści cechuje go precyzja i powściągliwość. W obydwu tekstach optyka historyka koncentruje się na tym aspekcie dziejów, który w twórczości Wacława Berenta zyskuje miano „biosu”, i – o ile w *Kartkach z pamiętnika* przejawia się w prezentowaniu realiów okupacyjnej codzienności oraz w sięgnięciu po formę pamiętnika – to w *Gwieździe Dawida* wyraża się także w oparciu narracji na fragmentach pamiętnika oraz korespondencji, ale nade wszystko – w przywołaniu spisanych nagrań bohaterki książki, co daje wrażenie osobistego obcowania z historią.

W obydwu narracjach podkreślany jest także „naoczny” charakter świadectw, co przejawia się w prezentowaniu historii w sposób, który podkreśla udział zmysłów

w doświadczaniu rzeczywistości. Wydaje się jednak, że o ile w *Kartkach...* raczej dominuje oddziaływanie na zmysł wzroku, co przejawia się w plastycznym sposobie obrazowania, operowaniu perspektywą i innymi środkami eksponującymi wzrokową percepcję, to w przypadku *Gwiazdy Dawida* raczej dostrzegamy skłonność do swoistego wyeksponowania czynności słuchania. Z jednej strony objawia się to w posłużeniu się w tekście zapisem nagrań zeznań bohaterki, a ponadto w akcentowaniu „mówionego” charakteru narracji. Poza tym, zmysł słuchu jest – jak się wydaje – dowartościowany przez wzgląd na sam aspekt czynności słuchania, która w kontekście wypowiedzianego traumatycznego doświadczenia Shoah zyskuje walor nie tylko poznawczy, terapeutyczny, ale też etyczny. Wysłuchanie i poręczenie świadectwa ocalałego od zagłady jest jednocześnie symbolicznym aktem przywrócenia mu podmiotowości.

Przywołane narracje historyczne Marii Czapskiej, określane przez nią samą mianem świadectwa, przy czym na taki charakter tych tekstów wskazują również ich immanentne cechy, ucieleśniają wzorzec historii jako nauczycielki życia, zatem w konkretny sposób służącej teraźniejszości, nie zaś gromadzeniu martwej wiedzy o dziejach. Doceniając poznawczy aspekt pamiętnika, poręczony XIX-wiecznym fenomenem pamiętnikarstwa, widząc w nim źródło w pełni podmiotowego przekazu wiedzy o przeszłości, właśnie w „kartkach z pamiętnika”, literaturze dokumentu osobistego i przekazach historii mówionej, Czapska dostrzega godny uwagi zapis doświadczenia wojny i okupacji. Ponadto, akcentując biograficzny wymiar historii, eksponując znaczenie pojedynczych jednostek w kształtowaniu dziejów, włączając do narracji refleksję nad etyką, korzystając przy tym nie tylko w warsztatu historyka, ale także dając wyraz świadomości literackiej pisarza, autorka *Europy w rodzinie* nawiązuje w swych tekstach do XIX-wiecznego wzorca historiopisarstwa, w którym literacki charakter nie przeszkadza celowi przedstawiania i objaśniania przeszłości.

Zakończenie

Wskazana w tytułowej formule pracy bliskość pomiędzy historią i biografią, z jaką mamy do czynienia w twórczości Marii Czapskiej, skłania także do przyjrzenia się bliżej życiorysowi autorki *Europy w rodzinie* i podjęcia refleksji na temat jej prac naukowych. W tym celu w pierwszej kolejności sięgnięto do dokumentów archiwalnych, wybranych fragmentów dzienników, prywatnej korespondencji, upubliczniczonych wywiadów i wypowiedzi Marii Czapskiej, a także jej książek i szkiców biograficznych poświęconych Adamowi Mickiewiczowi i Ludwice Śniadeckiej, a wszystko po to, by spróbować nakreślić sylwetkę biograficzną pisarki oraz wskazać główne rysy jej biografii intelektualnej. Źródłem cennych informacji o Marii Czapskiej były też wspomnienia i fragmenty publikowanych dzienników jej brata, Józefa Czapskiego. Ze względu na wspólnotę opisywanych doświadczeń, stały się one ważnym uzupełnieniem wspomnień pisarki, zawartych w książkach *Europa w rodzinie* i *Czas odmieniony*, a zarazem cennym kontekstem historycznoliterackim pożytecznym podczas interpretowania jej tekstów. Zdajemy sobie sprawę, że ta część pracy ma zaledwie charakter przyczynkarski i wymaga dalszych pogłębionych studiów, które pozwolą pełniej ukazać działalność Czapskiej na niwie publicystyki i poszerzyć refleksję na temat jej pracy jako historyka literatury.

Niemniej lektura wymienionych tekstów pokazała, że zainteresowania badawcze Czapskiej związane z XIX wiekiem są silnie połączone z jej preferencjami lekturowymi oraz osobistym upodobaniem do biografii indywidualności, z których można czerpać inspirację i mądrość życiową, a które pisarka nieco metaforycznie, określa jako „[historje] o ducha człeczego wiecznym nieukoju”¹. Już w tym miejscu odsłania się nie tylko zainteresowanie Marii Czapskiej określonym profilem postaci historycznych, ale niejako mimochodem pojawia się echo lektury *Żywych kamieni* Berenta, które jak się okaże, może dowodzić ściślejszego związku między twórczością Czapskiej i autora *Opowieści biograficznych*. Podobnie jak Berent Czapska będzie w swych pracach biograficznych dążyła do ukazywania tego aspektu biografii i historii, który w terminologii tego pisarza odpowiadał będzie określeniu „bios”. Będzie ją zatem interesowała prywatna sfera

¹ M. Czapska, Dziennik I, dz. cyt., s. 112.

ludzkiej egzystencji, co stanie się dla niej podstawą do podjęcia próby prezentowania Mickiewicza, Śniadeckiej czy Sobańskiej tak, żeby ukazać ich w sposób wolny od stereotypowych ujęć. W tej kwestii Czapska pozostaje też uczennicą Tadeusza Żeleńskiego i w ślad za nim dąży do odbrązawiania wizerunków historycznych, jak również ukazywania ich w sposób nowy, pozbawiony naleciałości interpretacyjnych, wolny od uprzedzeń, niejednoznaczny – zatem w sposób dystansujący się od konstruowanych na ich temat legend i półprawd, które Berent obejmuje określeniem „logos”. W związku z tym prace biograficzne Czapskiej, inspirowane co prawda popularnymi w dwudziestoleciu międzywojennym *vies romancées*, poprzedza wnikliwa lektura źródeł pamiętnikarskich, których fragmenty, szczególnie te najcelniej określające portretowane postaci, włącza pisarka do swych narracji biograficznych na prawach cytatu. W efekcie powstają teksty będące konglomeratem przytoczeń i nawiązań. Określony profil zyskują w nich postaci kobiet. Pisarka podkreśla niezależność, samodzielność, odwagę i poświęcenie prezentowanych bohaterek, co zdaje się współgrać z jej osobistym zainteresowaniem feminizmem i sprawami kobiet, o których pisała na łamach prasy. Ta kwestia wymaga szerszego opracowania.

Zaproponowana lektura wybranej twórczości Marii Czapskiej pokazuje, jak się wydaje, że pisarka wciela się w rolę dziejopisa z wyczuciem, starając się nie zajmować jako historyk, w konstruowanej przeciw narracji, miejsca na pierwszym planie. Opisując jednostkowe doświadczenie historyczne, autorka ukazuje je na rozleglejszym tle społeczno-politycznym, ponadto znajduje dla niego kontekst, poszerzając horyzont czasowy. Na tak przygotowanym gruncie zdaje się prowokować refleksję metahistoryczną, wprowadzając sugestie na temat analogii pojedynczych wypadków dziejowych. Co więcej, opatruje opisywane zdarzenia intertekstualnym komentarzem i w ten sposób niejako nadaje im określone znaczenia i pozwala je ujmować w szerszej, kulturowej perspektywie – często polem dla tych odniesień jest tradycja romantyczna. W ten sposób realizuje się postulat swoistej „poetyki pisarstwa historycznego”, co stwarza dla autora przestrzeń dla bardzo dyskretnego, ale konsekwentnego, wyrażania indywidualnej intencji pisarskiej. Niczym XIX-wieczny historyk Czapska, wyjaśniając zawilości wypadków dziejowych, eksponuje w prezentowanej historii jej aspekt etyczny, kreuje postawy i promuje wartości. Ukazuje egzystencjalny wymiar dziejów. Upomina się o tych uczestników przeszłości, którzy za sprawą tragicznej ironii dziejów splecionej z zawikłanymi mechanizmami koniunktury politycznej, nie trafią na karty historii oficjalnej. Jednocześnie, nie mając ambicji pisania oficjalnej historii, Czapska korzysta

z bogatego rezerwuaru środków literackich dostępnych pisarzowi, nie zaniedbując jednak warsztatu historyka. Wydaje się, że autorka łączy te role ze sobą, tworząc szczególnego typu pisarstwo aspirujące do intencji świadczenia o przeszłości. Tym samym Czapska tworzy teksty niejednorodne pod względem gatunkowym i rodzajowym, wyróżniające się indywidualnym sposobem użycia języka, mającym oddać zamiar piszącego. W efekcie tego powstają teksty odznaczające się indywidualnym sposobem pisania o przeszłości, na przykład niektóre treści historyczne zostają przez autorkę przedstawione na sposób figuratywny.

Czapska chętnie nawiązuje też do sposobu ujmowania rzeczywistości, jaki proponują sztuki plastyczne, fotografia czy film. Ten temat jednak nie został wyeksponowany szerzej, ale podjęty tylko w zakresie ograniczonym tematyką pracy. Wydaje się jednak, że wart jest odrębnej refleksji.

Obserwujemy, że tym, co wyróżnia narrację historyczną Czapskiej jest skłonność autorki do podkreślania prywatnej perspektywy. Raz przejawia się to w historii rodu z silnie wyeksponowaną galerią przodków, kiedy Czapska przybliży przestrzeń i kulturę szlacheckiego dworu (*Europa w rodzinie, Czas odmieniony*), innym razem historia rodzinna zostaje pokazana w kontekście problematyki żydowskiej (*Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny*), także w świetle wydarzeń historycznych. Wydaje się, że w ten sposób autorka podkreśla obecną szczególnie w XX-wiecznej świadomości historycznej prawdę o zaangażowanym uczestnictwie każdego człowieka w historii.

Można też zauważyć, że Czapska postrzega historię za pomocą kategorii i wartości wpojonych jej w dzieciństwie i wczesnej młodości. Tym, co kształtuje świadomość i wrażliwość pisarki, jest z pewnością atmosfera kresowego pałacu w Przyłukach, ze swoistą galerią portretów i pamiątek, która – niczym w dworku Sopliców – uosabia przywiązanie rodziny do wartości narodowych i obywatelskich. Kresy, będące jej „krajem lat dziecinnych” i przestrzenią „domowego gniazda”, traktuje Czapska jako obszar kulturowego dziedzictwa. Autorka wskazuje ponadto na silne związki historii rodziny z dziejami Rzeczypospolitej i podkreśla poczucie zakorzenienia się Czapskich w kresowej kulturze szlacheckiej. Niezwykle istotny wpływ na kształtowanie się poczucia świadomości narodowej, co w arystokratycznej rodzinie o skłonnościach kosmopolitycznych szczególnie zasługuje na uwagę, odgrywa w przypadku Czapskiej wychowane domowe. Znaczny wpływ ma na nie osoba matki – Józefy Czapskiej – która poza przywiązaniem do polskości, zapewniła dzieciom także formację religijną. Świadomość literacką i wrażliwość społeczną Czapskiej kształtowa-

ły również lektury, o czym pisarka wielokrotnie wspominała przy różnych okazjach. Młodzięcze „socjalizowanie” i wrażliwość na krzywdę ludzką, potrzeba pracy na rzecz drugiego człowieka, wrażliwość na cierpienie (co znalazło wyraz w niezrealizowanym jednak pomysle zdawania na studia medyczne, by podjąć w przyszłości zawód lekarza, który młoda Czapska traktowała jak misję), przekłada się – jak się wydaje – na jej sposób myślenia o pracy historyka i odzwierciedla się w charakterze jej twórczości. Czapską inspiruje poznawanie prawdy. Niemały wpływ na kształtowanie się postawy świadomej pisarki i historyka literatury miał też kontakt ze środowiskiem warszawskiej i krakowskiej inteligencji, atmosfera polsko-rosyjskiego Domku w Kołomnie, zorganizowanym przez Dymitra Fiłosofova, jak również spotkania z ludźmi takimi jak: Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, Marian Zdziechowski, Aniela Zagórska, czy wielu innych, których nie sposób wymienić.

Kolejna perspektywa, z której Czapska postrzega historię, to tradycja romantyczna. Liczne asocjacje romantyczne pojawiające się w związku z charakterystyczną dla Czapskiej tendencją pisarską do komentowania wprowadzanych treści (na temat wydarzeń, miejsc) za pomocą wyimków z tekstów literatury polskiej pierwszej połowy XIX wieku (szczególnie Mickiewicza, Norwida, Słowackiego) oraz nawiązań do wydarzeń historycznych tego czasu sprawiają, że naturalnym zapleczem interpretacyjnym dla tej twórczości jest właśnie tradycja romantyzmu. Zainteresowanie romantyzmem wiąże się poniekąd także, jak można przypuszczać, z pochodzeniem Czapskiej, która chętnie sygnalizuje związek Mickiewicza z Kresami. Dużą rolę w interesowaniu się pisarki tą epoką odegrało również spotkanie z Marianem Zdziechowskim podczas studiów w Krakowie, który podobnie jak Czapscy, urodzony w rodzinie ziemiańskiej, pochodził z Mińszczyzny. Tym co mogło ją zbliżyć do profesora, to również zaciekawienie literaturą rosyjską czy mesjanizmem.

Można zauważyć, że jako historyk literatury XIX wieku Maria Czapska znajduje silne oparcie w ideach i wartościach artykułowanych w epoce Mickiewicza. Są one dla niej ważnym, ponieważ żywym, dziedzictwem stanowiącym rezerwuar wciąż aktualnych postaw i zasad. Stąd widoczna w jej sposobie pisania o historii tendencja do nawiązywania do realiów i kultury XIX wieku, a także promowania związanych z nią wartości. W kontekście pisarstwa Marii Czapskiej mogą pojawić się wątpliwości, wynikające z indywidualnego sposobu traktowania przez nią przeszłości i specyficznej „poetyki” pisarstwa historycznego, którą Czapska realizuje. W nieoficjalnym pisarstwie historycznym, w którym nadrzędną rolę wydaje się pełnić historyk, przez co mocą

swoich decyzji pisarskich ustanawia określony obraz przeszłości, może bowiem pojawić się niebezpieczeństwo relatywizmu. Wydaje się jednak, że w owej sytuacji tym, co twórczość Marii Czapskiej chroni przed relatywizowaniem historii jest owo oparcie w aksjologii, w wyraźnie sprecyzowanym kanonie wartości, do którego pisarka się odwołuje, tym samym legitymizując swoje decyzje pisarskie.

„Co nie jest biografią – nie jest w ogóle”² napisze w *Pamiętniku* Stanisław Brzozowski. Ten sentencjonalnie brzmiący wyimek wieńczy dłuższą myśl Brzozowskiego o biografii. Biografii zrównanej z egzystencją i porównanej do historii świata, i tym samym mającej ponadjednostkowy, uniwersalistyczny – może nawet metafizyczny wymiar. Wydźwięk tego fragmentu jest jednak raczej pesymistyczny. Ludzka biografia – parafrazując Brzozowskiego – jest okolona przez ciemną noc, „nie mającą znaczenia, ani nazwy w ludzkim życiu”³. Próba ochrony egzystencji i wartości przed całkowitą anonimowością wiązałyby się w tej optyce z dowartościowaniem jednostkowej biografii, zakorzenionej w określonych realiach historycznych, przekazującej prywatny obraz przeszłości, która co prawda przechowuje osobiste doświadczenie minionego czasu (indywidualną prawdę o danym czasie), ale w optyce dziejopisa może w sobie mieścić odłamek złożonej prawdy historycznej.

² S. Brzozowski, *Pamiętnik*, fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił O. Ortwin, Lwów – Warszawa 1913, s. 142.

³ Tamże.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

ŹRÓDŁA NIEPUBLIKOWANE

- Biografia i Bibliografia, rkps, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2472.
- Dokumenty osobiste i zdjęcia, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331.
- Dokumenty osobiste, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2471.
- Dokumenty osobiste i fotografie z lat 1945–1981, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331.
- Dokumenty osobiste i fotografie z lat 1945–1981, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. VIII-rkps 2331.
- Dziennik nr I*, „Pierwszy Kajet zapisany 1915–1932”, rkps, pol., 21x17cm, opr. sk. uszk., podobnie jak karty. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2477.
- Dziennik B*, zeszyt przedwojenny 3-ci: I 1934 – VII 1939, 20x16 cm, rkps, opr. pap. uszk., Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2478.
- Dziennik C*, z lat VI 1942 – XII 1943, rkps 1942–1943, 22.5x14.5, opr. pap. uszk. k. 68, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2479.
- Dziennik D*, zeszyt wojenny: IX 1943 – IV 1945, rkps rjż. 1943–1945, 19.5x16 cm opr. płpł. k. ochr. 2 VI + s. 112. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2480.
- Dziennik E*, z lat: wiosna 1945 – zima 1948, 19x13,5 cm, opr. płpł. uszk. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2481.
- Dziennik L*, z lat: VIII 1964 – 31 XII 1967, rkps 19x15,5 cm, pol. franc., 1964–1967, opr. płpł. k. III+ K81. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2488.
- Dziennik O*, z lat: VI 1973 – VI 1976, rkps pol.-franc. 1973–1976, 23x18 cm, opr. płpł. (tekst także na wewn. stronie okładki tylnej), Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2491.
- Dziennik P*, z lat: 6 VI 1976 – 16 XII 1979, rkps, pol.-franc., 22x17,5 cm, opr. płpł. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2492.
- Sztambuch własny*. „Fragmenty, cytaty, wycinki prasowe”, rkps rjż., lata 30. XX w. – 1981, 20x13 cm, opr. płsk. k. ochr. 2 + s. 218, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2493.
- Korespondencja związana ze sprawami żydowskimi w tym m.in. z przygotowywaną książką pt. *Gwiazda Dawida* (Londyn 1975), rkps, rjż. 1959–1977, różne formaty, luźne, teczka, listów 27, k. 129. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2497, t. 2.
- Korespondencja, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2386.
- Teczka: Sprawy żydowskie, Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2474, t. 5.

Opowiada Marynia i Józio, b.d., k.1-37, maszynopis z poprawkami (fragm.), Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2350.

Prace literackie i artykuły pisane do prasy emigracyjnej. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2350.

Tekst audycji autorstwa W. Odojewskiego poświęconej M. Czapskiej, w programie „Cultural News. Kronika Kulturalna”, nr 1303, Biuletyn RWE 16 VI 1981, maszynopis, k. 7. Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2331.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Twórczość Marii Czapskiej

Publikacje zwarte

Europa w rodzinie. Czas odmieniony, wstęp A. Zagajewski, Kraków 2014.

Gwiazda Dawida. Dzieje jednej rodziny, Londyn 1975.

Kartki z pamiętnika, [w:] Czapscy J. i M., *Dwugłos wspomnień: Wspomnienia starobielskie, Ostatnie odwiedziny, Kartki z pamiętnika*, Londyn 1965, s. 101-159.

Ludwika Śniadecka, Warszawa 1958.

Szkice Mickiewiczowskie, Warszawa 1999.

Artykuły prasowe

Alleluja, „Kultura” 1964, nr 1-2 (195-196).

Antoni Marylski, „Wiadomości” 1973, nr 28 (1424).

Bolesne zagadnienie (z cyklu „Współczesna rodzina”. Głos w dyskusji), „Kobieta Współczesna” 1928, nr 18.

Centralny organ opieki nad dzieckiem w Paryżu (z cyklu „W obronie dziecka”), „Kobieta Współczesna” 1928, nr 40.

Dokumenty i legendy, „Ruch Literacki” 1934, nr 5.

Florian Czarnyszewicz (1895–1964), „Kultura” 1965, nr 1-2 (207-208).

„Historia Joela Branda”, „Kultura” 1957, nr 7-8 (117-118).

Harcerka z Pińska, „Wiadomości” 1946, nr 12 (12).

Izrael, brat starszy, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52).

Jeszcze o Odessie i towarzyszach podróży krymskiej Mickiewicza, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 154.

Kowieńska Wenera, „Droga” 1932, nr 12.

Mon Ami Janusz Korczak, „Evidences” 1962, nr 93.

Młode malarstwo polskie w Paryżu, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 20.

Narody zjednoczone w obozach koncentracyjnych, „Orzeł Biały” 1948, nr 48 (334).
Nędra kobiet i dzieci w Rosji Sowieckiej, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 4.
O Januszu Korczaku, „Kultura” 1957, nr 12 (122).
O kobietach zamężnych i niezamężnych, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 11.
O Orzeszkowej raz jeszcze, „Kultura” 1966, nr 1-2 (219-220).
»Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie« – recenzja, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 1.
Poradnia świadomego macierzyństwa, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 40.
Powstanie Warszawskie inaczej, „Kultura” 1970, nr 10 (277).
Próby zbliżenia, „Kultura” 1962, nr 1-2 (171-172).
Rozważania hamburskie, „Kultura” 1951, nr 1 (39).
Schwarz-Bart – Prix Goncourt 1959, „Kultura” 1960, nr 1-2 (147-148).
Słoń i kwestia polska, „Orzeł Biały” 1948, nr 42 (328).
Spowiedź Krawczenki, „Orzeł Biały” 1947, nr 43 (277).
Szkoły i dzieci, „Kultura” 1951, nr 12 (50).
U twórcy pomnika Mickiewicza Ant. Bourdelle'a, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 15.
Wielki los, „Wiadomości” 1955, nr 51/52 (507/508).
 Wycinki z artykułami w prasie emigracyjnej, Archiwum Józefa i Marii Czapskiej MNK, sygn. 2351.
Zakład dla dzieci kalek we Francji, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 8.
Z najnowszej literatury francuskiej, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 43.
Z tamtego świata, „Kultura” 1948, nr 9-10.
Żydowie polscy (I), „Wiadomości” 1977, nr 21 (1626).
Żydowie polscy (II), „Wiadomości” 1977, nr 22 (1627).

Opracowania:

Czapska M., [hasło:] *Czapski Edward*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t.4 (Chwałczewski Jerzy – Dąbrowski Ignacy), red. gł. W. Konopczyński, Wrocław 1977, s. 180-181.
 Czapski E., *Pamiętniki Sybiraka*, rękopis oprac., zaopatrzyła w przypisy i indeksy M. Czapska, przedm. S. Vincenz, Londyn 1964.
Polacy w ZSRR (1939-1942). Antologia, oprac. i wstęp M. Czapska, Paryż 1963.
 Zamoyska J., *Wspomnienia*, rękopis oprac. i poprzedziła wstępem, zaopatrzyła w przypisy i indeksy M. Czapska, Londyn 1961.

Twórczość Marii i Józefa Czapskich

- Czapski J. i M., *Dwugłos wspomnień: Wspomnienia starobielskie, Ostatnie odwiedziny, Kartki z pamiętnika*, Londyn 1965.
- Czapska M., *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, zamiast przedmowy K.A. Jeleński *Marynia*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006.
- Czapski J., Herbert Z., *Dwa listy o cieniach, świetle i głosie umarłych*, „Zeszyty Literackie” 2006, nr 4.
- Czapski J., *Patrząc*, wybór, przedm. i posł. J. Pollakówna, Kraków 2006.
- Czapski J., *Świat w moich oczach*, rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski, t.VI, Seria: Świadkowie XX wieku, red. Z. Modzelewski, D. Szumińska, Ząbki-Paryż 2001.
- Czapski J., *Tumult i widma*, Kraków 1997.
- Czapski J., *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna przy współpr. P. Kłoczowskiego, materiał ilustracyjny zebrał i oprac. P. Kłoczowski, Paryż 1993.
- Czapski J., *Wyrwane strony*, Warszawa 2010.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

OPRACOWANIA KRYTYCZNE

- Błoński J., *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.
- Bojarska A., *Jaśniepanienka*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 91.
- Bouissounouse J., *Une famille d'Europe Centrale*, „Civilisations et mentalités” red. P. Ariès, R. Mandrou, 1972.
- Buryła S., *Opisać zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Toruń 2014.
- Buczek P., *Zapomniała mogiła*, „Tygodnik Siedlecki. Magazyn” 2000, nr 45.
- Czerska T., *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiety narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011.
- Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2, Wrocław 1999.
- Drogoszewski A., *Maria Czapska „Ludwika Śniadecka”*, „Nowa Książka” 1939, z. 1.
- Furmanik S., *Niezwykła postać*, „Gazeta Polska” 1938, nr 315.
- Jeleński K., *Dział wód*, [Wstęp do:] *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989.
- Korkozowicz J., *Wysokie progi*, „Głos Nauczycielski” 1989, nr 37.
- Krakowiak M., *Rodzina jako środowisko kultury (na przykładzie „Europy w rodzinie” Marii Czapskiej)*, [w:] *Ku antropologii rodziny. Prace interdyscyplinarne t. VII*, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza, red. i wstęp L. Rożek, Częstochowa 2009.
- Kwiatkowski J., *O Marii Czapskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 33.

- Łukasiewicz J., *Rytm, czyli powinność. Szkice o książkach i ludziach po 1980 roku*, Wrocław 1993.
- Łukasiewicz J., *Zrozumienie*, „Odra” 1990, nr 3.
- Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, wybór, oprac. i wprowadzenie I. Maciejewska, Warszawa 1988.
- Mika E., „*Chcę Ci niezdarnie te strzępy opowiedzieć...*”. „*Tarnina*” Zbigniewa Herberta w świetle korespondencji z Józefem Czapskim, [w:] *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, Seria: Studia o literaturze XIX i XX wieku, t.2, red. I. Sikora i A. Czajkowska, Częstochowa 2012.
- Mika E., *Dwudziestolecie międzywojenne oczyma Marii Czapskiej – postać Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Czytanie Dwudziestolecia IV*, red. E. Wróbel, J. Warońska, Częstochowa 2016.
- Mika E., *Sługa i pan? Refleksja interpretacyjna o „Europie w rodzinie” Marii Czapskiej*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2016, nr 2.
- Misiak I., *Szczęśliwa epoka*, „Zeszyty Literackie” 1990, nr 32.
- Morawiec A., *Szlengel w Parku Krasińskich*, „Tekstualia. Palimpsesty Literackie Artystyczne Naukowe” 2015, nr 1.
- Nagrodę „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę polską 1938 r. otrzymała Marja Czapska za „Ludwikę Śniadecką”, nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich” Jerzy Andrzejewski za „Ład serca”, „Wiadomości Literackie” nr 1939 nr 7/799 (12 II).*
- Nagrody Literackie „Wiadomości Literackich”, „Gazeta Lwowska” 1939, nr 25.*
- Patyk I., *Narratywizowanie przeszłości: między literaturą a dokumentem. Pamiętniki polskiego wychodźstwa na przykładzie „Europie w rodzinie” Marii Czapskiej i „Na przełomie epok” Józefa Godlewskiego*, „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2009, z. 2 (11).
- Pawlikowski M.K., *Europa w rodzinie*, „Nowy Żurnal” 1971, nr 104 (IX).
- Pawlikowski M.K., Zbyszewski W.A., *Historia rodzinna wpleciona w wielkie dzieje – dwugłos o książce Marii Czapskiej. „Europa w rodzinie”. Ciocia z Tambowa*, „Wiadomości” 1971, nr (7) 1298.
- Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999.
- Pigoń S., [M. Czapska, *Szkice Mickiewiczowskie* – recenzja], „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1964, nr 3.
- Pruszyński P., *Maria o Ludwice*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 70.
- Rawicz A., *Od Ludwika Śniadeckiej do Blumy Babic*, „Wiadomości” 1976, nr 41-42.
- Siekielewska E., *Koloryt wielkich nazwisk*, „Twój Styl” 1994, nr 3.
- Siomkajło A., *Liczy się tylko pamięć*, „Nowe Książki” 2006, nr 12.
- Starost M., „*Ludwika Śniadecka*” Marii Czapskiej i „*Ład serca*” Jerzego Andrzejewskiego, „Zwierciadło. Literacki magazyn ilustrowany” 1939, nr3/4 (23/24).
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Ludwika Śniadecka*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” 1938, nr 30.
- Szarota T., *Czy śmiały się tłumy wesole? Karuzela na placu Krasińskich*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 50.

- Tomkowski J., *Europa w rodzinie*, „Przegląd Katolicki” 1989, nr 45/46.
- Vincenz A., *Europa w rodzinie*, „Kresy” 1994, nr 19.
- Vincenz A., *Maria Czapska – historyk i pisarz*. Rkps Pol.1986/1987, 29.5x21cm, 30 k.
Maszynopis z uwagą Józefa Czapskiego o autorstwie tego tekstu przez A. Vincenza,
Archiwum Józefa i Marii Czapskich MNK, sygn. 2474.
- Zadencka M., *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych: Florian Czarnyszewicz, M.K. Pawlikowski, M. Czapska, Cz. Miłosz, J. Mackiewicz*, Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Slavica Upsaliensia 35, Uppsala 1995.
- Zdziechowski M., *Gwiazda Dawida*, „Wiadomości” 1975, nr 44.

TEKSTY TEORETYCZNE I OPRACOWANIA

- Adamowska J., *„Prowadzę z Tobą długie rozmowy...”. O dialogu Józefa Czapskiego ze Zbigniewem Herbertem*, [w:] *Czytając Czapskiego*, red. A. Janiak, D. Lisak-Gębala, wstępem opatrzyła D. Heck, Kraków 2015.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, cz. 1: Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia, t. 1: Województwa mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie, wyd. II poszerzone i uzupełnione, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz?. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008.
- Ankersmit F., *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z historii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004.
- Ariès P., *Czas historii*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk – Warszawa 1996.
- Balbus S., *Zagłada gatunków*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.
- Barthes R., *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1996.
- Bartoszewicz S., *Radziwiłłowie: początek i dzieje rodu; typy i charakter; rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi, dziwacy; obrazy z życia domowego; kobiety Radziwiłłowskie; upadek Nieświeża i jego odrodzenie*, Warszawa 1928.
- Bartoszyński K., *Kryzys czy trwanie powieści. Studia literaturoznawcze*, Kraków 2004.
- Berent W., *Utwory wybrane. Opowieści biograficzne: Nurt, Diogenes w kontuszu, Zmierzch wodzów*, wstęp, opracowanie tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki, Kraków 1991.
- Biografia i historia. Studia i szkice o związkach literatury z przeszłością*, red. A. Staniszewski, K.D. Szatravski, Olsztyn 1997.
- Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, red. R. Kasperowicz, E. Wolicka, Lublin 2005.

- Bolecki W., *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
- Bolecki W., *Teksty i głosy*, „Teksty Drugie” 1996, nr 4.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.
- Budrewicz Z., *Twórczość Henryka Sienkiewicza z międzywojennych podręczników szkolnych wobec celów wychowania narodowego*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum*, Seria: Sienkiewicz – nowe odczytania, t. 3, red. T. Bujnicki, J. Majchrzyk, Warszawa 2015.
- Bugajewski M., *Historiografia i czas. Paula Ricoeura teoria poznania historycznego*, Poznań 2002.
- Cieński A., *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Czajkowska A., *Historia i przedmiot tragiczny*, Częstochowa 2006.
- Czajkowska A., *Historia literatury jako prowokacja. Jarosław Marek Rymkiewicz czyta romantyków*, [w:] *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*, red. W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński, Warszawa 2014.
- Czajkowska A., *Szlachcic w salonie. „Wieczory” w literaturze XIX i XX wieku wobec romantycznej gawędy*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, t. VII.
- Czajkowski K., *Historia i historie w Panu Tadeuszu*, „Krymsko-polskie zeszyty naukowe. Dni Adama Mickiewicza na Krymie”, t.1, red. A. Gadomski, Symferopol 2004.
- Czaplejewicz E., *Poetyka literatury emigracyjnej*, [w:] *„Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...”. Topika współczesnej poezji emigracyjnej*. Studia, red. W. Ligęza, W. Wyskiel, Łódź 1995.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.
- Czermińska M., *Autor – Podmiot – Osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t.1: *Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków 22-25 września 2004*, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005.
- Czermińska M., *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Czerska T., *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011.
- Dąbrowska D., *Romantyzm i wojna. Interpretacja historii w polskiej literaturze o tematyce okupacyjnej*, Szczecin 1991.
- Delaperrière M., *Świadectwo jako problem literacki*, „Teksty Drugie” 2003, nr 3.
- Domańska E., *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012.
- Domańska E., *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.
- Domańska-Kubiak I., *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworkach kresowych*, Warszawa 2004.

- Donato E., *Ruiny pamięci. Fragmenty archeologiczne i artefakty tekstowe*, przeł. D. Gostyńska, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 3.
- Dutkiewicz J., *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.
- Dutkowska R., *Studium Pedagogiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego 1921–1952 (zarys działalności)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1968, nr 4.
- Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Fitas A., *Pisma osobiste i dzieje. Uwagi na marginesach „Dzienników” Zofii Nalkowskiej*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki i J. Madejski, Warszawa 2010.
- Gawecki B.J., *Władysław Heinrich (1869-1957)*, „Ruch Filozoficzny” 1958, nr 1-3.
- Gawroński F.R., *Michał Czajkowski (Sadyk-Pasza), jego życie, działalność wojskowa i literacka. Zarys biograficzny*, Petersburg 1900.
- Giraud V., *A propos des vies romancées*, „Les Nouvelles Littéraires” 1932, nr 488.
Źródło: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k64520628/f4.item.r=488+giraud+victor>,
dostęp: 12.09.2016r.
- Filipkowski P., *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5.
- Hadaczek B., *Na kresowych tropach Wańkowicza*, nadbitka z: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Nr 178. Szczecińskie Prace Polonistyczne. Nr 8”, 1996 [bmw].
- Hirsch M., *Żaloba i postpamięć*, tłum. K. Bojarska [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000.
- Janion M., *Placz generała. Eseje o wojnie*, wyd. 2, przejrzone i rozszerzone, Warszawa 2007.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Jeż T.T., *Mehmet Sadyk Pasza*, [w:] tegoż, *Sylwety emigracyjne*, Lwów 1904.
- Kasperski E., *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*, Warszawa 2003.
- Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1992.
- Kaźmierska K., *Biograficzne aspekty powrotu do miejsca urodzenia*, [w:] tejże, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków 2009.
- Klein K.L., *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, przeł. M. Bańkowski, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 1-2.
- Koczorowski S.P., *Zenon Przesmycki (Miriam)*, „Pamiętnik Literacki” 1946, nr 1-4.
- Kozicka D., *Mój przyjaciel malarz, czyli parę słów o przyjaźni Zbigniewa Herberta z Józefem Czajkowskim*, [w:] *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseiści*. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2006), red. J.M. Ruszar, Lublin 2006.
- Krupa B., *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006.

- Lacapra D., *Studia nad traumą: jej krytycy i powikłane losy*, [w:] tegoż, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków 2009.
- Lejeune P., „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2007.
- Literatura wobec wojny i okupacji*. Studia pod redakcją M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976.
- Łazińska B., *Symbolizm genezyjski*, [w:] *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabiański, E. Hoffman-Piotrowska, Warszawa 2012.
- Łebkowska A., *Rozmowy z pisarzem – analiza gatunku*, [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska i A. Łebkowska, Kraków 1994.
- Łotman J., *Teatr i teatralność kulturze początku XIX*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko, Łódź 1993.
- Łozowska R.K., „Obca” ojczyzna. *Szkice i eseje historyczno-literackie*, Szczecin 2004.
- Maciąg K., *W kręgu problematyki „pamiętników mówionych”*, Rzeszów 2001.
- Maciejewski M., „Choć Radziwiłł, alem człowiek ...”. *Gawęda romantyczna prozą*, Kraków 1985.
- Makowski B., *Gawęda*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gajda, Warszawa 2012.
- Makowski S., *Przyczynek do genezy wiersza Słowackiego „Anioły stoją na rodzinnych polach”*, „Ruch Literacki” 1961, z. 4/5.
- Man P. de, *Autobiografia jako od-twarzanie*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.
- Markowska M., *Interpretacja jako rozumienie w ujęciu Wilhelma Diltheya*, „Czasopismo Filozoficzne” 2007, nr 2.
- Markowski M.P., Burzyńska A., *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006.
- Maternicki J., *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009.
- Mazur D., *Polskością obarczeni – świadomością wydzwignięci. Czytając Norwida i Brzozowskiego*, [w:] tejże, *Miedzy Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapkiego*, Kraków 2004.
- Medecka M., *Apokryf rodzinny jako odmiana dwudziestowiecznej powieści historycznej*, Lublin 2007.
- Mencwel A., *Rodzinna Europa po raz pierwszy*, Kraków 2009.
- Michałowska M., *Foto-teksty. Związki fotografii z narracją*, Poznań 2012.
- Michałowska M., *Niepewność przedstawienia. Od kamery obskury do współczesnej fotografii*, Kraków 2004.
- Mitzner P., *Warszawski „Domek w Kołomnie”*. *Rekonstrukcja*, Warszawa 2014.
- Mitzner P., *Rosyjski goj w międzywojennej Warszawie*, „Nigdy więcej” 2012, nr 22.
- Muchowski J., *Historia i życie. Obecność filozofii Fryderyka Nietzschego w myśleniu o historii Haydena White’a*, [w:] *Oblicza przeszłości*, red. W. Wrzosek, Bydgoszcz 2011.

- Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004.
- Nietzsche F., *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*, [w:] *Niewczesne rozważania. Dzieła*, t. XIII, wybór J. Mortkowicz, przeł. L. Staff, Warszawa–Kraków 1912.
- Nora P., *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.
- Nora P., *Między pamięcią i historią: »Les lieux de Mémoire«*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: archiwum” 2009, nr 2.
- Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006.
- Nowoczesność jako doświadczenie: dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*, red. A. Zajdler-Janiszewska, R. Nycz, Warszawa 2008.
- Nycz R., *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6.
- Nycz R., *Sylwy współczesne*, Kraków 1996.
- Ong W.J., *Przekształcanie się środków przekazu*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1.
- Owczarek B., *Poetyka powieści niefabularnej*, Warszawa 1999.
- Paclawski J., *Twórczość literacka Karola Szajnochy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
- Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. nauk. T. Majewski, A. Zajdler-Janiszewska, współpr. red. M. Wójcik, wyd. 2, zmien. i rozszerz., Łódź 2011.
- Pamięć, etyka i historia, Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002.
- Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006.
- Paszek J., *Wacław Berent – pisarz elitarny*, Wrocław – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990.
- Pekaniec A., *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.
- Pfeiffer B., *Caelum et regnum. Studia nad symboliką państwa i władzy w polskiej literaturze i kulturze XVI i XVII stulecia*, Zielona Góra 2002.
- Pomian K., *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Popiel M., *Historia i metafora. O „Żywych kamieniach” Wacława Berenta*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1989.
- Powstanie warszawskie w historiografii i literaturze 1944–1994. Materiały konferencji zorganizowanej w Lublinie w październiku 1994 roku*, red. Z. Mańkowski, J. Święch, Lublin 1996.
- Problem antysemityzmu*, [Redakcja], „Kultura” 1957, nr 1-2 (111-112).
- Ratajczakowa D., *Sługa dwóch panów: dwoisty żywot dramatu*, „Teksty Drugie” 1990, nr 5-6.
- Reizow B., *Zagadnienie powieści historycznej w krytyce francuskiej trzeciego dziesięciolecia XIX wieku*, [w:] tegoż, *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1969.
- Ricoeur P., *Czas i opowieść*, t.3: *Czas opowiadany*, przeł. U. Zbrzeźniak, Kraków 2008.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012.
- Rodak R., *Dziennik osobisty i historia*, „Kultura i Społeczeństwo” 2008, nr 1.

- Rosenfeld A.H., *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze holocaustu*, przeł. B. Krawcowicz, Warszawa 2003.
- Rosner K., *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2006.
- Rosnowska J., »Żywe kamienie« *Wacława Berenta. Szkic monograficzny*, Warszawa 1937.
- Sawicz C., *Zanim czas pochłonie. Północne Rubieże Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1995.
- Skarga B., *Ślad i obecność*, Warszawa 2004.
- Skwarczyńska S., *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 32.
- Sławiński J., *Prace wybrane*, t. IV: *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.
- Stempowski J., *Biografia i literatura*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 11 (428).
- Sulikowski A., *„Apokryf rodzinny” po trzydziestu latach*, [Wstęp do:] H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, wstęp i oprac. A. Sulikowski, Kraków 1997.
- Szarek E., „...Anioł życia zadrzał we mnie” – *romantyczne doświadczenie duchowości w liryce Juliusza Słowackiego*, „Studia Warmińskie” 2016, nr 53.
- Szczukin W., *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturologiczne o klasycznej literaturze rosyjskiej*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2006.
- Sztachelska J., *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. XXI.
- Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd badań edukacyjnych” 2013, nr 16.
- Świrko S., *Słowacki poeta Warszawy*, wyd. 2, Warszawa 1980.
- Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski i Z. Lewinówna, Kraków 1966.
- Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Warszawa 2006.
- Topolski J., *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Ulewicz T., *Konterfekty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Kraków 1997.
- Urbański A., *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928.
- Walas T., *Czy jest możliwa inna historia literatury*, Kraków 1993.
- Waśko A., *Wstęp*, [do:] *Romantyczna gawęda szlachecka. Antologia*, wyb. i oprac. A. Waśko, Kraków 1999.
- White H., *Proza historyczna*, red. E. Domańska, przeł. R. Borysławski, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, J. Mydla, M. Nowak, A. Żychliński, Kraków 2009.
- White H., *Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, przeł. J. Burzyński, A. Czarnacka, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, E. Kledzik, A. Ostolski, P. Stachura, E. Wilczyńska, Ł. Zaremba, Kraków 2014.
- Zaleski M., *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996.
- Zawadzka D., *Pokolenie klęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000.

- Zieliński J., *Pępek powieści. Z problemów powieści autobiograficznej XIX i XX wieku*, Wrocław 1983.
- Zienkiewicz T., *Polskie życie literackie w Mińsku: w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*, Olsztyn 1997.
- Ziętek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w prozie współczesnej*, Warszawa 1999.
- Zimand R., *O literaturze dokumentu osobistego w ogóle, a o diarystyce w szczególności [w:] tegoż, Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.

INNE PRACE

- Baczyński K.K., *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Święch, Lublin 1992.
- Barzykowski S., *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883.
- Berent W., *Żywe kamienie. Powieść o średniowieczu*, Warszawa 1920.
- Czajkowski M., *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył J. Fijołek, Warszawa 1962.
- Czapski J., *Mereżkowsy i Filozofow w Polsce*, „Puls” 1993, nr 1.
- Czermański Z., Estreicher K., Górka O. i in., *Kraj lat dziecinnych*, red. M. Grydzewski, K. Pruszyński, Londyn 1987.
- Dąbrowska M., *Dzienniki*, t. I, t. II, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1988
- Dunin-Borkowski J., *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, t.I, Lwów – Warszawa [1908].
- Gippius Z., *Dzienniki petersburskie (1914–1919). Dziennik warszawski (1920–1921)*, przeł., posłowiem, przypisami oraz indeksem opatrzył H. Chłystowski, Warszawa 2010.
- Gömöri G., *Moje spotkania z Miłozsem*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3.
- Iwazkiewicz J., *Frycek i Józia. Rozmowy o książkach*, „Życie Warszawy” 1979, nr 80.
- Lilpop-Krance F., *Powroty*, Białystok 1991.
- Mickiewicz A., *Dziela*, t. IX, *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, Warszawa 1998.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, Warszawa 1964.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811–1812 we dwunastu księgach wierszem*, il. M. E. Andriolli, Warszawa 1998.
- Miłosz C., *Antygona*, „Kultura” 1956, nr 12 (110).
- Miłosz C., *Wiersze*, t.1, wyd. 2, Kraków 1987.
- Mochnecki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t.2, Poznań 1863.
- Norwid C.K., *Utwory wybrane*, wybrał i oprac. M. Inglot, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997.
- Ratajczak J., *Lekcje u Hłakowiczówny: (szkice, wspomnienia, listy i wiersze)*, Poznań 1986.

Słowacki J., *Uspokojenie*, przygotował do druku i esejem opatrzył S. Makowski, Warszawa 1970.

Słowacki J., *Utwory zebrane*, t.1: *Wiersze, poematy, Kordian, Horsztyński*, Wrocław 1959.

Woźniakowski J., *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978.

SŁOWNIKI, ENCYKLOPEDIE, PRZEWODNIKI

Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. II: L–P, Warszawa 2000

Polski Słownik Biograficzny, t. IV, (Chwalczewski Jerzy – Dąbrowski Ignacy), red. gł. W. Konopczyński, Wrocław 1977.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi, zebrał i oprac. N. Rouba, Wilno [1909]. Źródło: link: <http://pbc.biaman.pl/Content/14001/ks9989.pdf>, dostęp: 14 IV 2016.

Rąkowski G., *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi*, Warszawa 1997.

Reiss J.W., *Mała historia muzyki*, Kraków 1979.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, W. Walewski, według planu F. Sulimierskiego, t. IX, Warszawa 1888.

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, t. I: A–J, Warszawa 2003.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

www.sejm-wielki.pl/ [dostęp: 12.06.2016].

<https://radzima.org> [dostęp: 14 IV 2016].

600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Materiały dźwiękowe nagrane do programu okolicznościowego z okazji 600. rocznicy powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: Wspomnienie Marii Czapskiej – o latach spędzonych na UJ. 07.04.1964. Źródło: <http://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/347029,600lecie-Universytetu-Jagiellonskiego> [dostęp: 12.06.2016].

